



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Gramatyka przepisu jako przesłanka decyzji interpretacyjnej

Author: Mateusz Zeifert

Citation style: Zeifert Mateusz. (2019). Gramatyka przepisu jako przesłanka decyzji interpretacyjnej. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Mateusz Zeifert

Gramatyka przepisu jako przesłanka decyzji interpretacyjnej

uposażenia funkcjonariuszy Organizacji Narodów Zjednoczonych, organizacji wyspecjalizowanych oraz innych międzynarodowych instytucji i organizacji, których Rzeczpospolita Polska jest członkiem i których statuty przewidują zwolnienie od podatku wypłacanych przez nie uposażeń, jeżeli funkcjonariusze znajdują się w wykazie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, należności pieniężne wypłacone policjantom, żołnierzom, celnikom i pracownikom jednostek wojskowych i jednostek policyjnych użytych poza granicami państwa w celu udziału w konflikcie zbrojnym lub dla wzmocnienia sił państwa albo państw sojusznich, misji pokojowej, akcji zapobieżenia aktom terroryzmu lub



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu śląskiego

Gramatyka przepisu jako przesłanka decyzji interpretacyjnej

Prace Naukowe



Uniwersytetu Śląskiego
w Katowicach
nr 3840

Mateusz Zeifert

**Gramatyka przepisu
jako przesłanka decyzji interpretacyjnej**

Redaktor serii: Prawo
Andrzej Matan

Recenzent
Adam Dyrda

Spis treści

Wykaz skrótów	9
Słowo wstępu	11

Część I. Prawo i język

Rozdział 1. Elementy językoznawstwa	15
1.1. Gramatyka, językoznawstwo i inne nauki o języku	15
1.2. Językoznawstwo strukturalne	20
1.3. Językoznawstwo transformacyjno-generatywne	26
1.4. Językoznawstwo kognitywne	37
Rozdział 2. Wpływ teorii językoznawczych na prawoznawstwo	66
2.1. Uwagi wstępne	66
2.2. Językoznawstwo strukturalne a prawoznawstwo	68
2.3. Językoznawstwo transformacyjno-generatywne a prawoznaw- stwo	69
2.4. Językoznawstwo kognitywne a prawoznawstwo	74
Rozdział 3. Gramatyka języka prawnego	84
3.1. Status języka prawnego	84
3.2. Cechy charakterystyczne gramatyki tekstów prawnych	91

Część II. Problemy interpretacyjne

Rozdział 1. Pojęcie wykładni gramatycznej	117
1.1. Pojęcie wykładni prawa	117
1.2. Pojęcie wykładni gramatycznej w orzecznictwie sądowym	124
1.3. Pojęcie wykładni gramatycznej w literaturze prawniczej	131

Rozdział 2. Zagadnienia metodologiczne	138
2.1. Dobór orzeczeń	138
2.2. Podział orzeczeń	142
2.3. Forma prezentacji orzeczeń	145
Rozdział 3. Budowa zdania	147
3.1. Poprawność i niepoprawność gramatyczna	147
3.2. Wieloznaczność składniowa	156
Rozdział 4. Spójniki	173
4.1. Spójniki w logice, językoznawstwie i teorii prawa	173
4.2. Spójniki łączne	178
4.3. Spójniki rozłączne	189
4.4. Inne wyrażenia o charakterze łącznika	204
Rozdział 5. Interpunkcja	207
5.1. Interpunkcja w językoznawstwie i teorii prawa	207
5.2. Przecinek	211
5.3. Średnik	220
5.4. Myślnik	223
5.5. Nawias	228
Rozdział 6. Kategorie deklinacyjne	230
6.1. Liczba	230
6.2. Rodzaj	247
Rozdział 7. Kategorie koniugacyjne	249
7.1. Aspekt	249
7.2. Czas	258
7.3. Tryb	264

Część III. Wnioski

Rozdział 1. Gramatyka jako argument interpretacyjny	269
1.1. Uwagi wstępne	269
1.2. Błędy w pojmowaniu gramatyki	270
1.3. Rozbieżności interpretacyjne i ich wyjaśnienie	272
1.4. Sposoby posługiwania się argumentem z gramatyki	278
1.5. Gramatyka a inne rodzaje argumentów interpretacyjnych	283
Rozdział 2. Wskazówki interpretacyjne i redakcyjne	288
2.1. Wskazówki dotyczące interpretacji prawa	288
2.2. Wskazówki dotyczące redakcji przepisów	296

Rozdział 3. Interpretacja prawa a gramatyka kognitywna	306
3.1. Uwagi wstępne	306
3.2. Wieloznaczność składniowa w gramatyce kognitywnej	307
3.3. Wirtualność (fikcyjność) języka prawnego	309
3.4. Gramatyka, semantyka czy pragmatyka?	314
3.5. Podsumowanie	319
 Spis orzeczeń	 321
 Bibliografia	 329
 Summary	 341
 Zusammenfassung	 342

Wykaz skrótów

1. Akty prawne

- d.k.k.** – ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. – Kodeks karny (Dz.U. z dnia 14 maja 1969 r., Nr 13, poz. 94 ze zm.)
- k.c.** – ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (Dz.U. 2016, poz. 380 t.j. ze zm.)
- k.k.** – ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny (Dz.U. 2016, poz. 1137 t.j. ze zm.)
- k.p.** – ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (Dz.U. 2016, poz. 1666 t.j. ze zm.)
- k.p.a.** – ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. 2016, poz. 23 t.j. ze zm.)
- k.p.c.** – ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (Dz.U. 2016, poz. 1822 t.j. ze zm.)
- k.p.k.** – ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego (Dz.U. 2016, poz. 1749 t.j. ze zm.)
- k.s.h.** – ustawa z dnia 15 września 2000 r. – Kodeks spółek handlowych (Dz.U. 2016, poz. 1578 t.j. ze zm.)
- Konstytucja RP** – Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz.U. Nr 78, poz. 483 ze zm.)
- u.p.d.o.o.f.** – ustawa z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U. 2016, poz. 2032 t.j. ze zm.)
- ZTP** – załącznik do rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 20 czerwca 2002 r. w sprawie „Zasad techniki prawodawczej” (Dz.U. 2016, poz. 283 t.j. ze zm.)

2. Czasopisma i oficjalne publikatory

- Dz.U.** – Dziennik Ustaw
KPP – Kwartalnik Prawa Prywatnego
OSP – Orzecznictwo Sądów Polskich
PiP – Państwo i Prawo
RPEiS – Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny
SP – Studia Prawnicze
ZNUJ – Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego

3. Inne

- NSA** – Naczelny Sąd Administracyjny
SA – Sąd Apelacyjny
SN – Sąd Najwyższy
SO – Sąd Okręgowy
TK – Trybunał Konstytucyjny
WSA – Wojewódzki Sąd Apelacyjny

Słowo wstępu

Punktem wyjścia do napisania niniejszej pracy było spostrzeżenie, że jednym z dość często pojawiających się argumentów w praktyce prawniczego dyskursu interpretacyjnego jest argument z budowy gramatycznej przepisu. Podstawowym celem napisania pracy była zatem od początku teoretycznoprawna analiza funkcjonowania tego argumentu. Przeprowadzona została ona przede wszystkim na podstawie lektury orzeczeń polskich sądów oraz publikacji naukowych poświęconych temu zagadnieniu. W miarę pisania zakres pracy istotnie się jednak poszerzał. Po pierwsze, okazało się, że wypowiedzi teoretyków prawa na temat roli gramatyki w wykładni nie dają się w żaden sensowny sposób odzielić od wypowiedzi na temat gramatyki tekstów prawnych w ogóle. Po drugie, rzetelne omówienie gramatyki tekstów prawnych nie było możliwe bez odniesienia się do dorobku naukowców bezpośrednio zajmujących się gramatyką, tj. do językoznawstwa (lingwistyki). Wreszcie po trzecie, zapoznając się z literaturą lingwistyczną, odkryłem, że językoznawstwo – chyba nawet bardziej niż prawoznawstwo – pełne jest wewnętrznych podziałów i rywalizujących z sobą teorii. Wydało mi się więc pożądane przedstawienie zarysu kilku najważniejszych kierunków językoznawstwa teoretycznego. Jeden z nich, a mianowicie językoznawstwo kognitywne, wydał mi się szczególnie interesujący z punktu widzenia badań nad językowym wymiarem prawa i jego interpretacją – tym bardziej, że w rodzimej teorii prawa jak dotąd nie został w zasadzie dostrzeżony¹.

Niniejsza praca stanowi zmodyfikowaną wersję rozprawy doktorskiej, której promotorem był Pan Profesor Zygmunt Tobor, a promotorem pomocniczym – Pani Profesor Agnieszka Bielska-Brodziak. Oba promotorom składałam w tym

¹ Już po ukończeniu przeze mnie pisania niniejszej pracy ukazały się dwie monografie aplikujące kognitywną teorię metafory pojęciowej na grunt teorii prawa: S. WOJTCZAK, I. WITCZAK-PLISIECKA, R. AUGUSTYN: *Metafory konceptualne jako narzędzia rozumowania i poznania prawniczego (w świetle ich manifestacji/realizacji w polskim języku prawnym i prawniczym)*. Warszawa 2017; S. WOJTCZAK: *The Metaphorical Engine of Legal Reasoning and Legal Interpretation*. Warszawa 2017. Częściowo dezaktualizuje to tezę, jednak należy pamiętać, że wspomniana teoria jest tylko jedną (choć chyba najbardziej rozpoznawalną) z wielu propozycji wysuwanych przez językoznawców kognitywnych.

miejscu wyrazy ogromnej wdzięczności. Panu Profesorowi – za ustawiczną inspirację na wielu płaszczyznach życia, wizję i, momentami niepojęte dla mnie, zaufanie. Pani Profesor – za troskliwe wprowadzenie do świata nauki i naukowców. Podziękowania należą się także pozostałym członkom Katedry Teorii i Filozofii Prawa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, którzy byli pierwszymi recenzentami pomysłów prezentowanych w niniejszej pracy, a w szczególności Panom Profesorom Tomaszowi Pietrzykowskiemu i Sławomirowi Tkaczowi. Osobne podziękowania składam na ręce znakomitych recenzentów mojej rozprawy doktorskiej: Panów Profesorów Tomasza Gizberta-Studnickiego i Marcina Matczaka. Ich cenne uwagi były dla mnie motywacją do dalszej wytężonej pracy i nadały książce ostateczny kształt.

Praca niniejsza ma dla mnie osobiście wyjątkowe, pozanaukowe znaczenie. W trakcie jej przygotowywania przyszła na świat moja pierwsza córka Nadia. Od tego momentu ukończenie pracy przestało być moją prywatną sprawą, a stało się wyzwaniem dla całej rodziny. W tym miejscu składam zatem szczerze podziękowania moim Rodzicom i Rodzicom mojej Małżonki, którzy zafundowali mi długie godziny spokojnego pisania. Największe wyrazy wdzięczności kieruję jednak do Alicji. Bez jej miłości, zrozumienia, wiary i niegasnącego zapału praca ta nigdy by nie powstała.

Część I

Prawo i język

uposażenia funkcjonariuszy Organizacji Narodów Zjednoczonych, organizacji wyspecjalizowanych oraz innych międzynarodowych instytucji i organizacji, których Rzeczpospolita Polska jest członkiem i których statuty przewidują zwolnienie od podatku wypłacanych przez nie uposażeń, jeżeli funkcjonariusze znajdują się w wykazie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, należności pieniężne wypłacone policjantom, żołnierzom, celnikom i pracownikom jednostek wojskowych i jednostek policyjnych użytych poza granicami państwa w celu udziału w konflikcie zbrojnym lub dla wzmocnienia sił państwa albo państw sojusznich, misji pokojowej, akcji zapobieżenia aktom terroryzmu lub

Rozdział 1

Elementy językoznawstwa

1.1. Gramatyka, językoznawstwo i inne nauki o języku

Niniejsza praca poświęcona jest roli, jaką odgrywa gramatyka przepisów w procesie interpretacji prawa. Przed przystąpieniem do właściwych rozważań niezbędne jest zatem poczynienie ustaleń co do przyjętego rozumienia dwóch kluczowych pojęć: interpretacji prawa oraz gramatyki. Rozpocznę od tego drugiego jako potencjalnie bardziej problematycznego dla Czytelnika-prawnika, do którego praca jest w pierwszej kolejności skierowana.

Na wstępie chciałbym zwrócić uwagę na istotę fenomenu języka. Polega ona na tym, że już od najmłodszych lat potrafimy doskonale posługiwać się językiem, mimo że nie jesteśmy w stanie przywołać mechanizmów jego działania. Fenomen ten jest racją bytu językoznawstwa jako dyscypliny naukowej i będzie nieco szerzej omówiony w dalszej części tego rozdziału. W tym miejscu chcę jedynie zaznaczyć, że przez gramatykę na ogół nie rozumie się ukrytych mechanizmów działania języka, które ma opanowane każdy jego użytkownik, lecz jedynie naukowe próby ich opisu¹.

Owe próby opisu sytuują się na bardzo różnych poziomach refleksji teoretycznej. Niewątpliwie jednak można mówić o pewnym potocznym rozumieniu gramatyki, którym dysponuje znaczna większość użytkowników języka, w naszym wypadku – języka polskiego. Jest ono przyswajane na etapie edukacji w szkole podstawowej, dlatego bywa nazywane gramatyką „szkolną”. Opiera się na pracach językoznawczych z połowy XX wieku, zwłaszcza autorstwa Zenona Klemensiewicza², przez co określa się je również mianem gramatyki „tradycyjnej”. W nowszej literaturze wysuwa się przeciwko temu ujęciu liczne zastrzeżenia i rezygnuje z istotnej części występującej w nim siatki pojęciowej. Współ-

¹ Tak np. *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. Red. K. POŁAŃSKI. Wrocław–Warszawa–Kraków 1999, s. 208; por. też: N. CHOMSKY: *Zagadnienia teorii składni*. Przeł. I. JAKUBCZAK. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 45.

² Dlatego mówi się o „składni Klemensiewiczowskiej”; por. R. GRZEGORCZYKOWA: *Wykłady z polskiej składni*. Warszawa 2004, s. 47.

czeń jest utrwalane głównie przez publikacje podręcznikowe i poprawnościowe. Składa się na nie wiedza o tzw. częściach mowy (rzeczownik, czasownik, przymiotnik itd.), częściach zdania (podmiot, orzeczenie, dopełnienie itd.), zasadach budowy zdań pojedynczych i złożonych, regułach odmiany wyrazów (deklinacja, koniugacja) i jeszcze kilku innych podstawowych kwestiach. Tak rozumianą gramatykę tworzą morfologia i składnia, a więc – mówiąc najogólniej – reguły rządzące powstawaniem wyrazów (słowotwórstwo), ich odmianą (fleksja) i łączeniem ich w większe całości (składnia)³. Często zalicza się tu także naukę o głoskach (fonologię)⁴.

W prezentowanej pracy zakłada się, że Czytelnik ma znajomość tak rozumianej gramatyki tradycyjnej (szkolnej). Bez wątpienia jej znajomość mają polscy sędziowie – liczne tego dowody zostaną przedstawione w kolejnych częściach pracy. Dlatego też rezygnuję z nakreślenia nawet ogólnego jej zarysu. Poprzeszanę na wyjaśnianiu mniej oczywistych kwestii, w miarę jak będą się pojawiały w toku wywodu. Należy wszakże zauważyć, że gramatyka tradycyjna cierpi na co najmniej dwa zasadnicze rodzaje ograniczeń. Po pierwsze, jest gramatyką języka polskiego – nie nadaje się do opisu żadnego innego języka, a jej przedstawiciele nie roszczą sobie nawet do tego pretensji. Po drugie, jak już wspominałem, opiera się na koncepcjach z połowy XX wieku i starszych, przy czym rzadko stanowi ich konsekwentną aplikację⁵. Biorąc pod uwagę ogromny rozwój nauki w ogólności, a językoznawstwa w szczególności, jaki nastąpił od tego okresu, uznać trzeba, że jest to przeszłość bardzo zamierzchła.

W niniejszym rozdziale spróbujemy przezwyciężyć te ograniczenia, sięgając do dorobku językoznawstwa teoretycznego. Użycie przymiotnika *teoretyczne* ma na celu zaakcentowanie, że chodzi o naukę oferującą ogólną teorię funkcjonowania języka, a nie jedynie opis gramatyki jakiegoś konkretnego języka czy zalecenia poprawnościowe. W literaturze terminu *językoznawstwo teoretyczne* używa się zwykle zamiennie z terminem *językoznawstwo ogólne*, a w opozycji do *językoznawstwa opisowego*, *deskryptywnego* czy *empirycznego*⁶. W dalszych partiach wywodu będę ten przymiotnik pomijał, pisząc po prostu o *językoznawstwie* lub *lingwistyce*. Takie użycie tych dwóch synonimicznych terminów jest rozpowszechnione w nauce. Celowo piszę tu o *językoznawstwie* (lingwistyce) a nie jedynie – jak do tej pory – o gramatyce. Próba wypreparowania z poszcze-

³ Por. *Encyklopedia...*, s. 183; por. też: J. STRUTYŃSKI: *Gramatyka polska*. Kraków 1998, s. 15–16. Autor określa to jako „gramatykę w węższym ujęciu”.

⁴ Tak J. STRUTYŃSKI: *Gramatyka polska...*, s. 15–16; por. też: J. LYONS: *Semantyka*. T. 2. Przeł. A. WEINSBERG. Warszawa 1989, s. 8 i in.

⁵ John Lyons, znany popularyzator językoznawstwa, gramatykę tradycyjną określa mianem „skomplikowanej gramatycznej teorii i intuicji”; por. J. LYONS: *Chomsky*. Przeł. B. STANOSZ. Warszawa 1998, s. 205. Por. też: G. HELBIG: *Dzieje językoznawstwa nowożytnego*. Przeł. C. SCHATTE, D. MORCINIEC. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 97–99, gdzie autor wymienia różnice między gramatyką tradycyjną a językoznawstwem strukturalnym.

⁶ Por. I. BOBROWSKI: *Zaproszenie do językoznawstwa*. Kraków 1998, s. 52–53.

gólnych teorii języka samego ich gramatycznego wymiaru byłyby niezmiernie karkołomna, jeśli chodzi zarówno o jej przeprowadzenie, jak i późniejszy opis. W językoznawstwie panuje zresztą pewien chaos terminologiczny w tym zakresie: od czasów Chomsky'ego termin *gramatyka* bywa używany na określenie reguł języka jako całości, a tradycyjny termin *gramatyka* zastępowany jest terminem *składnia* (w znaczeniu szerszym niż przedstawione uprzednio)⁷. Ponieważ to właśnie kwestie gramatyczne (w rozumieniu przyjmowanym do tej pory) są przedmiotem mojego zainteresowania, zostaną one należycie uwypuklone. Inne aspekty teorii języka będą natomiast prezentowane o tyle tylko, o ile jest to niezbędne dla zrozumienia proponowanej w jej ramach wizji gramatyki.

Językoznawstwo jest tylko jedną z nauk poświęconych językowi. Wśród pozostałych można wymienić filozofię języka, semiotykę⁸, pragmatykę, filologię, analizę literacką, lingwistykę tekstu, psychologię, socjologię, antropologię. Nie miejsce tu na szczegółowe omawianie stosunku językoznawstwa do innych dyscyplin. Warto jednak uczynić wyjątek dla semiotyki i filozofii języka, które od dawna cieszą się szczególnym poważaniem wśród teoretyków prawa.

Jeśli chodzi o semiotykę, to ma ona szerzej określony przedmiot. Zajmuje się bowiem nie tylko językiem ludzkim, ale wszelkimi możliwymi systemami sygnalizacyjnymi (a więc także np. sztucznymi systemami dedukcyjnymi czy „językami” zwierząt)⁹. Tak pojęta semiotyka, razem z logiką formalną i ogólną metodologią nauk, stanowi część logiki w szerokim znaczeniu¹⁰. Od czasów amerykańskiego filozofa Charlesa Peirce'a semiotykę dzieli się na semantykę (naukę o stosunku znaków do rzeczywistości), syntaktykę (naukę o stosunkach pomiędzy znakami) i pragmatykę (naukę o stosunku znaków do ich odbiorców i nadawców). Podział ten jest dobrze znany również w teorii prawa, jednak podkreślić trzeba, że nie sprawdza się on na gruncie językoznawstwa. Ponieważ semiotyka jest określana jako ogólna nauka o znakach, pierwotnie proponowano włączenie językoznawstwa do semiotyki¹¹. Należy pamiętać, że postulat ten nie został nigdy zrealizowany¹².

⁷ Dlatego teorie o nazwach: gramatyka generatywno-transformacyjna, gramatyka kognitywna czy gramatyka komunikacyjna nie dotyczą bynajmniej wyłącznie składni i morfologii; por. J. LYONS: *Chomsky...*, s. 30. Co więcej, termin *gramatyka* bywa używany również w kontekście pozajęzykowym (np. gramatyka gry w szachy); por. F. DE SAUSSURE: *Kurs językoznawstwa ogólnego*. Przeł. K. KASPRZYK. Warszawa 1991, s. 161. Stosownie do tego w literaturze prawniczej pojawiło się np. wyrażenie *constitutional grammar*; por. J.M. BALKIN, S. LEVINSON: *Constitutional Grammar*. "Faculty Scholarship Series" 1994, paper 269.

⁸ W tradycji europejskiej, a zwłaszcza francuskojęzycznej, funkcjonuje także termin *semiologia*. Zazwyczaj uznaje się go za synonim *semiotyki*; por. K. POLAŃSKI: *Wprowadzenie*. W: F. DE SAUSSURE: *Kurs językoznawstwa...*, s. 14.

⁹ Por. J. LYONS: *Semantyka*. T. 1. Przeł. A. WEINSBERG. Warszawa 1984, s. 60 i n.

¹⁰ Z. ZIEMBIŃSKI: *Logika praktyczna*. Warszawa 1996, s. 9–10.

¹¹ Por. J. LYONS: *Semantyka*. T. 1..., s. 119–120.

¹² Ibidem, s. 118–119.

Jeszcze bardziej złożony jest wzajemny stosunek językoznawstwa i filozofii języka. Obie dziedziny mają w zasadzie ten sam przedmiot. Nic dziwnego więc, że są z sobą ściśle powiązane. Mówiąc obrazowo, „językoznawstwo i filozofia, tak jak stek i sos *barbecue*, mają sobie wiele do zaoferowania”¹³. Wskazuje się, że wyniki badań prowadzonych w językoznawstwie stanowią uzasadnienie dla intuicji będących punktem wyjścia rozważań filozoficznych¹⁴. Stwierdzenie to, mimo swojej ogólności, jest dość pouczające. Filozofia języka dotyczy bowiem najbardziej fundamentalnych problemów fenomenu języka, głównie o charakterze ontologicznym i epistemologicznym. I choć metody w obrębie poszczególnych nurtów filozofii języka są różne, cel pozostaje zasadniczo ten sam – dociekanie natury języka.

Cel językoznawstwa jest inny. Stanowi go budowa empirycznej teorii języka naturalnego, a zatem takiej, za której pomocą można by wyjaśnić ludzką zdolność posługiwania się językiem. Teoretycy językoznawstwa nie zmierzają do „ulepszenia” języka naturalnego poprzez wykorzystanie metod logiki formalnej (jak rekonstrukcjonizm w filozofii języka). Nie poprzestają także na opisie języka naturalnego i wyprowadzaniu z niego stosownych uogólnień (jak deskrypcjonizm w filozofii języka). Koncentrują się na powodach, dla których używamy języka w taki, a nie inny sposób¹⁵. Przykładowo: Dlaczego pewne zdania uznajemy za poprawne, a inne za niepoprawne? Pytanie to może brzmieć banalnie, ale tylko do czasu, gdy zdamy sobie sprawę z tego, w jak automatyczny, bezrefleksyjny sposób używamy języka na co dzień. Nie jesteśmy w stanie przywołać większości reguł, które rządzą tym procesem. A już z pewnością nie potrafimy ich przywołać kilkuletnie dzieci, które mimo to perfekcyjnie opanowują tę niezwykłą sztukę.

Przeprowadzone uprzednio rozróżnienia nie powinny zaciemniać faktu, że siłą rzeczy wszystkie nurty refleksji naukowej na temat języka są z sobą istotnie powiązane. Wynika to zarówno ze wspólnego przedmiotu badań, jak i ze związków genetycznych występujących między nimi. Filozofia – korzeń wszelkiej nauki – stanowi również początek dociekań nad językiem. Pierwszymi gramatykami byli starożytni filozofowie greccy, próbujący odpowiedzieć na pytanie o istotę związku pomiędzy znaczeniem wyrazu a jego formą. Protagoras jako pierwszy rozróżnił rodzaje gramatyczne; Platon odróżnił czasowniki od rzeczowników, a Arystoteles odkrył, że formy gramatyczne czasowników dają

¹³ J. HIGGINBOTHAM: *On Linguistics in Philosophy, and Philosophy in Linguistics*. „Linguistics and Philosophy” 2002, Vol. 25, No 5–6, s. 575 (cyt. za: S. Moss: *The Role of Linguistics in the Philosophy of Language*. In: *The Routledge Companion to the Philosophy of Language*. Eds. D. GRAFF FARA, G. RUSSELL. London 2012, s. 1).

¹⁴ R. THOMASON, F. PELLETIER: *Twenty-Five Years of Linguistics and Philosophy*. „Linguistics and Philosophy” 2002, Vol. 25, No 5–6, s. 509 (cyt. za: S. Moss: *The Role of Linguistics...*, s. 11).

¹⁵ Por. J. LYONS: *Wstęp do językoznawstwa*. Przeł. K. BOGACKI. Warszawa 1975, s. 49 i n.

się powiązać z teraźniejszością lub przyszłością. Większość znanych dziś części mowy i kategorii gramatycznych wprowadzili stoicy¹⁶. W wiekach średnich scholastycy usiłowali sprowadzić pojęcia gramatyczne, logiczne i metafizyczne do jednej wspólnej przyczyny, co do dzisiaj pokutuje w szkolnej terminologii. Przez wszystkie te i następne epoki, właściwie aż do początków XIX wieku, gramatyka była nierozzerwalnie związana z poezją i retoryką, a w pojęciu języka mieściła się także literatura¹⁷.

Większość publikacji dotyczących historii językoznawstwa rozpoczyna się od opisu XIX-wiecznego językoznawstwa niemieckiego – to tutaj miały miejsce narodziny naukowej (we współczesnym znaczeniu tego słowa) refleksji nad językiem¹⁸. Jako główne czynniki, które do tego doprowadziły, wskazuje się romantyzm i odkrycie sanskrytu. Prąd umysłowy zwany romantyzmem przyczynił się do obalenia prymatu kultury klasycznej. Objęło to również języki, w których była ona utrwalona (tzn. grekę i łacinę). Jednocześnie rozbudzone zostało zainteresowanie językami narodowymi, różnorodnością ich odmian i dialektów¹⁹. Szczególnym wyrazem tego nurtu jest antropologia językoznawcza Wilhelma von Humboldta (1767–1835). Głosił on tezę o istnieniu wewnętrznej struktury każdego języka, warunkującej nie tylko sposób mówienia, ale i sposób myślenia jego użytkowników. Stanowiła ona inspirację dla słynnej hipotezy Sapira-Whorfa, sformułowanej prawie wiek później²⁰.

Dokonane pod koniec XVIII wieku odkrycie sanskrytu, świętego języka Hindusów, rzuciło całkiem nowe światło na badanie porównawcze języków²¹. Okazało się bowiem, że język ten – pomimo znikomych związków geograficznych, społecznych czy kulturowych – jest uderzająco podobny do greki, łaciny i wielu innych języków europejskich. Dało to impuls do powstania nowej dyscypliny naukowej, nazwanej gramatyką porównawczą, która nakierowana była na wyjaśnianie pochodzenia języków²². Do jej twórców należą m.in. Friedrich von Schlegel, Wilhelm i Jacob Grimmowie, Rasmus Rask, August Schleicher. Trwałym efektem ich badań jest znany dziś powszechnie podział języków na rodziny, takie jak: indoeuropejska, ugrofińska, semicka, altajska czy bantu.

W drugiej połowie XIX wieku silny wpływ na badanie języka wywarł pozytywizm naukowy. Przedstawiciele powstałego wówczas nowego nurtu, nazywani Młodogramatykami, odrzucili historycystyczne nastawienie swoich poprzed-

¹⁶ Ibidem, s. 12–23.

¹⁷ Ibidem, s. 23–29; por. też I. BOBROWSKI: *Zaproszenie do językoznawstwa...*, s. 59–60.

¹⁸ Por. M.-A. PAVEAU, G.-E. SARFATI: *Wielkie teorie językoznawcze. Od językoznawstwa historyczno-porównawczego do pragmatyki*. Przeł. I. PIECHNIK. Kraków 2008; G. HELBIG: *Dzieje językoznawstwa...*

¹⁹ J. LYONS: *Wstęp do językoznawstwa...*, s. 34–35.

²⁰ M.-A. PAVEAU, G.-E. SARFATI: *Wielkie teorie językoznawcze...*, s. 21–25.

²¹ Por. J. LYONS: *Wstęp do językoznawstwa...*, s. 35–43.

²² Por. M.-A. PAVEAU, G.-E. SARFATI: *Wielkie teorie językoznawcze...*, s. 15–30.

ników i położyli akcent na powszechność i uniwersalność praw fonetycznych, zapożyczenia, analogię i swoistą „ekonomię” języka²³. Próbowali wyjaśnić zmianę językową, przenosząc do gramatyki pojęcia biologii ewolucyjnej²⁴. Jednocześnie przedstawiciele kształtujących się w tym okresie nauk społecznych zaferowali nową perspektywę badaczom poszukującym kryteriów „naukowości” adekwatnych do badań nad językiem²⁵. Wykryształizowały się one ostatecznie w myśli szwajcarskiego uczonego Ferdinanda de Saussure’a.

1.2. Językoznawstwo strukturalne

1.2.1. Ferdinand de Saussure

Ferdinand de Saussure (1857–1913) jest zgodnie uważany za ojca współczesnego językoznawstwa. Co ciekawe, pozycję tę zawdzięcza jednej tylko pracy, w dodatku opublikowanej po jego śmierci, a odtworzonej z notatek studentów, którzy słuchali jego wykładów. Mowa o *Kursie językoznawstwa ogólnego*²⁶. Praca ta do dziś cieszy się niesłabnącą popularnością, o czym świadczą wciąż ukazujące się jej kolejne wydania²⁷. Z pewnością niebagatelną rolę odegrała forma literacka dzieła: zaskakująco przystępna, narracyjna, obfitująca w obrazowe porównania, a przy tym bardzo ogólna, niegmatwająca się w szczegóły, choć korzystająca z licznych przykładów²⁸. Przede wszystkim jednak chodzi o trafne, wizjonerskie wręcz określenie przedmiotu językoznawstwa. Jak zauważył de Saussure, „inne nauki mają swój przedmiot dany z góry i mogą go następnie rozważać z rozmaitych punktów widzenia; w naszej dziedzinie nie ma niczego podobnego [...] można raczej powiedzieć, że to właśnie punkt widzenia stwarza przedmiot [...]”²⁹. Zaproponowany przez niego punkt widzenia okazał się tak

²³ Ibidem, s. 31–50.

²⁴ J. LYONS: *Wstęp do językoznawstwa...*, s. 43–44; I. BOBROWSKI: *Zaproszenie do językoznawstwa...*, s. 61–62.

²⁵ M.-A. PAVEAU, G.-E. SARFATI: *Wielkie teorie językoznawcze...*, s. 40–43. Tradycyjnie uważa się, że jednym z głównych źródeł inspiracji dla de Saussure’a była myśl socjologiczna E. Durkheim’a; por. K. POLAŃSKI: *Wprowadzenie*. W: F. DE SAUSSURE: *Kurs językoznawstwa...*, s. 14–15.

²⁶ Pierwsze wydanie *Kursu językoznawstwa...* ukazało się w 1916 r. pod redakcją kolegów autora z Uniwersytetu Genewskiego: Charlesa Bally’ego i Alberta Sechehaye’a.

²⁷ W Polsce jak dotąd ukazały się cztery wydania *Kursu językoznawstwa...* (wszystkie w tłumaczeniu K. Kasprzyk), z lat: 1961, 1991, 2002, 2007.

²⁸ Forma literacka *Kursu językoznawstwa...* stanowiła też jeden z głównych powodów jego krytyki. Dla niektórych współczesnych de Saussure’owi okazała się ona zbyt „surowa”; por. M.-A. PAVEAU, G.-E. SARFATI: *Wielkie teorie językoznawcze...*, s. 98–99.

²⁹ F. DE SAUSSURE: *Kurs językoznawstwa...*, s. 35. Jak sądzę, pod twierdzeniem tym mogłaby się podpisać większość współczesnych filozofów i teoretyków prawa.

oryginalny, że umożliwił powstanie językoznawstwa jako samodzielnej dyscypliny naukowej i do dzisiaj zachował swoją inspirującą siłę.

De Saussure odróżnił mianowicie język (*langue*) od mówienia (*parole*)³⁰. Na mówienie składają się wszystkie rzeczywiste przejawy komunikacji językowej, a więc konkretne wypowiedzi użytkowników języka. Mają one charakter indywidualny i psychofizyczny. Język natomiast jest wytworem społecznym. Stanowi abstrakcyjny system znaków, dzięki któremu mówienie jest możliwe. Ma charakter ponadindywidualny i psychiczny³¹. W konsekwencji można mówić o dwóch odrębnych dyscyplinach naukowych: językoznawstwie języka, które obejmuje większość tego, co obecnie rozumie się powszechnie pod pojęciem językoznawstwa, oraz językoznawstwie mówienia, na które składają się rozmaite dyscypliny pokrewne, jak filologia, lingwistyka tekstu, pragmatyka, stylistyka itd. Mogą one, zdaniem autora, pełnić jedynie funkcję pomocniczą wobec właściwej nauki o języku³².

Rozróżnienie dokonane przez de Saussure'a odegrało fundamentalną rolę w dalszym rozwoju językoznawstwa – przeniosło refleksję naukową nad językiem na zupełnie nowy, niedostępny wcześniej poziom abstrakcji. Stworzyło „po raz pierwszy możliwość zrozumienia istoty języka”³³. Odcisnęło również pewne piętno na gramatyce tradycyjnej. Pozwoliło mianowicie dokonać rozróżnienia pomiędzy abstrakcyjnymi jednostkami systemu językowego, jak np. fonem, morfem, leksem czy schemat zdaniowy, a ich konkretnymi realizacjami, jak odpowiednio: głoska, morf, wyraz tekstowy czy zdanie³⁴.

Niezwykle inspirująca okazała się także przedstawiona przez de Saussure'a koncepcja znaku. Znak, w szczególności znak językowy, jest dla niego połączeniem pojęcia i obrazu akustycznego. Pojęcie lub *signifié* (termin ukuty przez autora) to strona oznaczana znaku – wybrany przez mówiącego fragment myśli. Obraz akustyczny lub *signifiant* to strona znacząca, a więc wymiar materialny znaku. Nie chodzi tu jednak o dźwięki (ewentualnie litery) w sensie fizycznym, lecz o ich wyobrażenie w umyśle mówiącego³⁵. Relacja pomiędzy tymi dwiema stronami znaku jest wzajemna: strona oznaczana przywołuje stronę znaczącą,

³⁰ Język i mówienie stanowią dwie strony całościowego zjawiska, które autor nazywa „mową” (*langage*); por. F. DE SAUSSURE: *Kurs językoznawstwa...*, s. 35–43.

³¹ M.-A. PAVEAU, G.-E. SARFATI: *Wielkie teorie językoznawcze...*, s. 78–81.

³² Ibidem, s. 81–82.

³³ G. HELBIG: *Dzieje językoznawstwa nowożytnego...*, s. 43–44.

³⁴ Por. J. LYONS: *Wstęp do językoznawstwa...*, s. 208–209, 221–223; J. LYONS: *Semantyka*. T. 2..., s. 32–34; J. STRUTYŃSKI: *Gramatyka polska...*, s. 66–73, 120–121; R. GRZEGORCZYKOWA: *Wykłady z polskiej składni...*, s. 8–12. Wypada dodać, że tzw. tradycyjna gramatyka języka polskiego kształtowała się zarówno przed, jak i po powszechnej recepcji myśli de Saussure'a, która miała miejsce po II wojnie światowej. Należy więc spodziewać się, że część jej pojęć powstała pod wpływem poglądów autora *Kursu językoznawstwa...*, część natomiast została do nich wtórnie przystosowana.

³⁵ F. DE SAUSSURE: *Kurs językoznawstwa...*, s. 38–40, 89–91.

a strona znacząca przywołuje stronę oznaczaną. De Saussure nieustannie podkreśla, że relacja ta ma charakter arbitralny. Oznacza to nie tyle – jak w dawnym filozoficznym sporze konwencjonalistów z naturalistami – brak naturalnego związku między rzeczą a jej nazwą, lecz fakt, że obraz akustyczny jest skojarzony z dowolnie wybranym wycinkiem myśli. Myśl bowiem jest „bezsztaltną i nieokreśloną masą, [...] jak gdyby mgławicą”³⁶ i przed wyrażeniem jej w języku nie posiada żadnej wewnętrznej (np. logicznej) struktury. To samo zresztą można powiedzieć o dźwięku. Myślą jako taką zajmuje się „czysta psychologia”, dźwiękiem zaś – „czysta fonologia” (przez to pojęcie de Saussure rozumie dzisiejszą fonetykę)³⁷. Natomiast „język wypracowuje swe jednostki, kształtując się między dwoma bezkształtnymi masami”³⁸. Arbitralność znaku tłumaczy także społeczny charakter języka, który autor wielokrotnie podkreśla. Skoro związek pomiędzy *signifié* i *signifiant* nie wynika w żaden naturalny sposób (nie jest niczym umotywowany), istnieje on jedynie na mocy konwencji ustanowionej wśród użytkowników języka³⁹.

W tej dwustronnej koncepcji znaku nie ma w ogóle miejsca na główny problem tradycyjnej semantyki – relację języka i świata. Byt reprezentowany przez znak (referent, desygnat) pozostaje poza zainteresowaniem autora, który stwierdza lakonicznie: „Znak językowy łączy nie rzecz i nazwę, ale pojęcie i obraz akustyczny”⁴⁰. Ponownie więc widać, że językoznawstwo de Saussure’a odrywa się od innych dyscyplin naukowych, w tym wypadku od semantyki filozoficznej. Pojawia się jednak pytanie: Jak można powiedzieć cokolwiek sensownego o języku w ogólności, nie posługując się pojęciem znaczenia⁴¹? De Saussure czyni to, wprowadzając kluczowe dla niego pojęcia systemu i wartości.

Stwierdzenie, że język jest systemem znaków⁴², brzmi dziś raczej banalnie. Autor *Kursu językoznawstwa...* przywiązuje jednak do niego zasadniczą wagę. Punktem wyjścia dla opisu języka jest właśnie uchwycenie systemu, owej „zwartej całości, aby móc otrzymać na drodze analizy zawarte w niej elementy”⁴³. Ele-

³⁶ Ibidem, s. 135–136.

³⁷ Ibidem, s. 59 oraz przypis 1 na s. 59–60. Za twórcę fonologii jako samodzielnej dziedziny językoznawstwa jest zwykle uważany Nikołaj Trubiecki (1890–1938), związany z praską szkołą językoznawczą. Jego słynne porównanie głosi, że fonetyka tak się ma do fonologii, jak numizmatyka do nauki o finansach. Pomysłodawcą odróżnienia fonetyki (tj. „czystej fonologii”) od fonologii jest jednak – jak wynika z przywołanego fragmentu – Ferdinand de Saussure.

³⁸ Ibidem, s. 136.

³⁹ Ibidem, s. 96–102.

⁴⁰ Ibidem, s. 90.

⁴¹ Ściśle rzecz biorąc, de Saussure wspomina o znaczeniu (rozumiejąc przez to związek języka i świata), jednak kwestia ta po prostu go nie interesuje; por. F. DE SAUSSURE: *Kurs językoznawstwa...*, s. 138 i in.

⁴² Tak brzmi oryginalny tytuł rozdziału 1 części I. *Kursu językoznawstwa...*, który przez jego redaktorów został jednak ujęty jako *Istota znaku językowego*; por. M.-A. PAVEAU, G.-E. SARFATI: *Wielkie teorie językoznawcze...*, s. 89–90.

⁴³ F. DE SAUSSURE: *Kurs językoznawstwa...*, s. 137.

menty te, czyli poszczególne jednostki języka (wspomniane już fonemy, morfemy, leksemy itd.), wyróżniamy poprzez ich porównanie z innymi, podobnymi elementami. Porównanie to pozwala określić ich wartość językową. Przykładowo, wartość leksemu *niebieski* można ustalić, porównując go z leksemami *fioletowy*, *turkusowy*, *zielony*, *szary* itd. Gdyby jeden z tych leksemów nie istniał, „cała jego treść przeszłaby na pozostałe”, co zresztą obserwujemy w wielu językach świata⁴⁴. W jednakowym stopniu odnosi się to do zjawisk gramatycznych. Przykładowo, wartość czasu teraźniejszego czasowników wynika wyłącznie z jego porównania z pozostałymi czasami. Będzie ona inna w języku, w którym – jak w języku polskim – występują trzy czasy, a inna w języku, w którym występuje ich więcej lub mniej⁴⁵. Wartości zatem są „określone nie pozytywnie przez ich treść, lecz negatywnie przez ich związki z innymi składnikami systemu”⁴⁶. W konsekwencji de Saussure może powiedzieć nieco prowokująco, że „w języku istnieją tylko różnice”⁴⁷. Przejawiają się one na dwóch płaszczyznach: syntagmatycznej – dotyczącej powiązań przestrzennych między jednostkami (np. *kot-ek*) oraz asocjacyjnej (dziś nazywanej paradygmatyczną) – dotyczącej różnego rodzaju podobieństw (*kotek* – *kotka* – *kotkowi* – itd.)⁴⁸.

De Saussure pisał o *systemie*, jednak jego następcy szybko zastąpili ten termin terminem *struktura*. Dał on nazwę potężnemu nurtowi w językoznawstwie XX-wiecznym, zwanemu strukturalizmem⁴⁹. Zaproponowana przez autora *Kursu językoznawstwa...* metoda wykroczyła zresztą poza naukę o języku i przeniknęła do obszaru innych nauk społecznych, jak etnografia, antropologia, historia czy teoria sztuki⁵⁰. W tym miejscu interesuje nas oczywiście jedynie strukturalizm w językoznawstwie. Z uwagi na swoją ogólnikowość koncepcje de Saussure’a były rozwijane w różnych kierunkach⁵¹. Wyróżnia się trzy główne szkoły strukturalistyczne: praską (funkcjonalizm), kopenhaską (glossemantyka), amerykańską (deskryptywizm).

⁴⁴ Przykładowo, polski leksem *fioletowy* ma w języku angielskim dwa odpowiedniki: *violet* i *purple*. Podobnie w języku rosyjskim występują dwa określenia *niebieskiego*: *sinij* i *gołuboj*, a we francuskim aż trzy określenia *brązowego*: *brun*, *marron* i *jeune*, nie wspominając już o anegdotycznych określeniach *białego* w języku Inuitów. Jak widać, wskazane języki inaczej „dzielą” naturalne widmo barw.

⁴⁵ F. DE SAUSSURE: *Kurs językoznawstwa...*, s. 140.

⁴⁶ Ibidem, s. 143.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem, s. 147–151.

⁴⁹ Co ciekawe, prekursorami strukturalizmu byli XIX-wieczni polscy uczeni z tzw. szkoły kazańskiej: Jan Baudouin de Courtenay i Mikołaj Kruszewski, których prace de Saussure znał i cenił bardzo wysoko; por. K. POLAŃSKI: *Wprowadzenie*. W: F. DE SAUSSURE: *Kurs językoznawstwa...*, s. 15–16; por. też: I. BOBROWSKI: *Zaproszenie do językoznawstwa...*, s. 63.

⁵⁰ K. POLAŃSKI: *Wprowadzenie*. W: F. DE SAUSSURE: *Kurs językoznawstwa...*, s. 19.

⁵¹ Por. G. HELBIG: *Dzieje językoznawstwa nowożytnego...*, s. 47–49.

1.2.2. Strukturalizm praski

Szkoła praska związana jest z działalnością powstałego w Pradze w 1926 roku Praskiego Koła Lingwistycznego. Zgromadzonych wokół niego uczonych (wśród których byli zarówno Czesi: V. Mathesius, B. Havranek, B. Trnka, jak i Rosjanie: N. Trubiecki, R. Jacobson) połączyło przekonanie, że język jest „systemem środków wyrażenia ze względu na cel”⁵². Zasadnicze znaczenie przypisywali oni funkcji języka. Różnice zachodzące pomiędzy jego jednostkami sytuowali właśnie na poziomie funkcji – dlatego też szkołę praską określa się mianem językoznawstwa funkcjonalnego. W porównaniu de Saussure’a byli oni bardziej skłonni do badania związków języka z rzeczywistością pozajęzykową⁵³. Najważniejsze osiągnięcia przedstawicieli szkoły praskiej zanotowali na polu fonologii (N. Trubiecki) i stylistyki, czyli nauki o strukturze tekstu (V. Mathesius). Szczególnie inspirujące okazały się badania nad płaszczyzną informacyjną tekstu, gdzie wyróżniono temat (informację daną) i remat (informację nową)⁵⁴. Jak widać, zagadnienie to wykracza znacznie poza ramy językoznawstwa Saussure’owskiego i sytuuje się raczej w rejonie dzisiejszej pragmatyki⁵⁵.

1.2.3. Strukturalizm kopenhaski (glossemantyka)

Szkoła kopenhaska to przede wszystkim Louis Hjelmslev (1899–1965). Uważał się on za wiernego kontynuatora dzieła de Saussure’a, jednak dla odróżnienia od strukturalizmu praskiego swoją teorię nazwał „glossemantyką”. Dokonał dwustopniowego podziału zjawiska językowego, wyróżniając w pierwszej kolejności dwie płaszczyzny (plany): treść i wyrażanie. Treścią jest rzeczywistość, o której można komunikować, wyrażanie to środki, za których pomocą się komunikuje. Na obu tych płaszczyznach należy następnie odróżnić substancję od formy. W rezultacie otrzymujemy czworaki podział języka na: substancję wyrażania (fonetyka), formę wyrażania (fonologia), formę treści (gramatyka), substancję treści (semantyka). Przedmiotem językoznawstwa jest wyłącznie forma (zarówno wyrażania, jak i treści), a fonetyka i semantyka stanowią dla nie-

⁵² *Theses*. „Travaux du Cercle Linguistique de Prague” 1929, Nr 1, s. 7 (cyt. za G. HELBIG: *Dzieje językoznawstwa nowożytnego...*, s. 50).

⁵³ G. HELBIG: *Dzieje językoznawstwa nowożytnego...*, s. 49–53.

⁵⁴ Pojęcia tematu i rematu oraz ich stosunek do pojęć informacji danej (*datum*) i nowej (*novum*) są w językoznawstwie bardzo różnie rozumiane. Nie zawsze są one z sobą utożsamiane; por. na ten temat: J. LYONS: *Semantyka*. T. 2..., s. 125; M. GRZEGOREK: *Thematization in English and Polish. A Study in Word Order*. Poznań 1984, s. 13 i n., a także w odniesieniu do języka prawnego: M. ZEIFERT: *Podmiotowość zakłęta w języku – analiza podmiotu w strukturze składniowej zdań języka prawnego*. W: *O czym mówią prawnicy, mówiąc o podmiotowości*. Red. A. BIELSKA-BRODZIAK. Katowice 2015, s. 103–106.

⁵⁵ Por. I. BOBROWSKI: *Zaproszenie do językoznawstwa...*, s. 66.

go co najwyżej nauki pomocnicze⁵⁶. Kluczowym pojęciem glossemantyki jest, nieco paradoksalnie, pojęcie funkcji. Hjelmslev – będąc pod silnym wpływem logistycznej teorii języka Rudolfa Carnapa i innych – rozumie je matematycznie, a więc zupełnie inaczej niż prascy funkcjonałiści⁵⁷. W jego ocenie teoria języka powinna być budowana na wzór systemu dedukcyjnego (jako „immanentna algebra języka”), który należy dopiero weryfikować za pomocą badań empirycznych⁵⁸. W tym punkcie Hjelmslev znacznie oddala się od de Saussure’a, który nieustannie podkreślał zależność językoznawczych abstrakcji od konkretnych faktów języka, natomiast zbliża się do idei językoznawstwa generatywnego⁵⁹.

1.2.4. Strukturalizm amerykański

Strukturalizm amerykański ewoluował w innym kierunku niż szkoły europejskie – o wiele chętniej podejmowano w nim zagadnienia praktyczne, takie jak opis licznych, często szybko wymierających języków indiańskich. Dlatego też określa się go mianem deskryptywizmu⁶⁰. Założycielem tego kierunku był Leonard Bloomfield, który przeniósł na grunt językoznawstwa koncepcje psychologii behawiorystycznej, zwłaszcza schemat bodziec–reakcja. Zachowanie językowe stanowi dla niego bodziec lub reakcję zastępczą, a więc pomost pomiędzy rzeczywistym bodźcem mówiącego a reakcją słuchającego. Podejście to umożliwia oparcie teorii języka wyłącznie na obserwowalnych, zewnętrznych zachowaniach jego użytkowników i całkowite uwolnienie się od tradycyjnie (tj. mniej lub bardziej mentalistycznie) pojmowanego znaczenia⁶¹. Poglądy Bloomfielda rozwijał m.in. Zellig Harris, autor metody dystrybucyjnej (inaczej taksonomicznej). Wedle tej metody tekst języka (w szczególności języka nieznanego lingwiście) należy w pierwszej kolejności poddać segmentacji na najmniejsze możliwe elementy, następnie zaś opisać otoczenie (kontekst) każdego elementu. Zbiór wszystkich otoczeń wyznacza dystrybucję danego elementu i pozwala zaklasyfikować go do odpowiedniej klasy. Znaczenie elementu stanowi sieć jego relacji dystrybucyjnych⁶². W ujęciu Harris’a językoznawstwo staje się *de facto* zbiorem „procedur odkrywczych”, a fundamentalne Saussure’owskie rozróżnienie na *langue* i *parole* zostaje całkowicie zarzucone⁶³.

⁵⁶ Por. G. HELBIG: *Dzieje językoznawstwa nowożytnego...*, s. 62–66.

⁵⁷ Ibidem, s. 68–69.

⁵⁸ Por. A. HEINZ: *Dzieje językoznawstwa w zarysie*. Warszawa 1983, s. 306.

⁵⁹ Por. I. BOBROWSKI: *Zaproszenie do językoznawstwa...*, s. 70.

⁶⁰ Ibidem, s. 66–67.

⁶¹ Por. G. HELBIG: *Dzieje językoznawstwa nowożytnego...*, s. 76–84.

⁶² Por. ibidem, s. 84–88.

⁶³ Por. J. LYONS: *Chomsky...*, s. 31–32; G. HELBIG: *Dzieje językoznawstwa nowożytnego...*, s. 331.

Mocno odrębnym nurtem w strukturalizmie amerykańskim była koncepcja Edwarda Sapira (1884–1939), który – jako profesor antropologii – doceniał rolę czynnika psychicznego i społecznego w języku⁶⁴. W jego poglądach idee strukturalizmu spotykają się ze starszą myślą Wilhelma von Humboltda. Uczeń Sapira, Benjamin Lee Whorf (1897–1941), zasłynął twierdzeniem, że język jest „nie tyle narzędziem do wyrażania myśli, ile czynnikiem kształtującym myśli, programem i przewodnikiem procesu myślowego jednostki”, znanym jako hipoteza Sapira-Whorfa⁶⁵. Wyrażony w tym twierdzeniu relatywizm językowy stanowi raczej domenę filozofii języka i był dyskutowany również w teorii prawa⁶⁶.

1.3. Językoznawstwo transformacyjno-generatywne

1.3.1. Fenomen Chomsky’ego

Jednym z uczniów Zelliga Harrisa był Noam Chomsky (ur. 1928). Przejął on charakterystyczne dla amerykańskiego strukturalizmu dążenie do formalizacji językoznawstwa i przekonanie o niezależności składni od semantyki, jednak w całej rozciągłości zanegował jej empirystyczne założenia (behawioryzm) i empiryczne metody (deskryptywizm, dystrybucjonizm). Wizja językoznawstwa, którą zaproponował, okazała się na tyle nowatorska, że jego nazwisko w ciągu kilkunastu lat „stało się prawie synonimem nazwy dla językoznawstwa”⁶⁷, a „wszystkie współczesne badania w dziedzinie lingwistyki teoretycznej noszą w mniejszym lub większym stopniu piętno wpływu Chomsky’ego”⁶⁸. Jego idee przyczyniły się do wybuchu tzw. rewolucji kognitywnej (*the Cognitive Revolution*), która zmieniła oblicze nie tylko lingwistyki, ale w ogóle nauk społecznych drugiej połowy XX wieku. Jest też uważany za jednego z najczęściej cytowanych naukowców w historii⁶⁹.

Chciałoby się więc oddać Chomsky’emu, co „chomskiańskie”⁷⁰. Nie jest to jednak sprawą prostą. Po pierwsze, prace Chomsky’ego nie należą do najła-

⁶⁴ Por. A. HEINZ: *Dzieje językoznawstwa w zarysie...*, s. 279–282; I. BOBROWSKI: *Zaproszenie do językoznawstwa...*, s. 68.

⁶⁵ Por. G. HELBIG: *Dzieje językoznawstwa nowożytnego...*, s. 162–163.

⁶⁶ Por. np. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Język prawny a obraz świata. W: Prawo w zmieniającym się społeczeństwie*. Red. G. SKĄPSKA. Kraków 1992.

⁶⁷ M.-A. PAVEAU, G.-E. SARFATI: *Wielkie teorie językoznawcze...*, s. 189.

⁶⁸ J. LYONS: *Chomsky...*, s. 110.

⁶⁹ Por. dane z roku 1992: <http://news.mit.edu/1992/citation-0415> i 1986: <http://www.garfield.library.upenn.edu/essays/v9p381y1986.pdf> (dostęp: 5.04.2018).

⁷⁰ Od nazwiska Chomsky’ego tworzone w języku polskim różne przymiotniki. Dla określenia jego teorii naukowej używa się najczęściej przymiotnika *chomskistowski*; por. J. LYONS: *Chomsky...*, *passim*.

twiejszych: autor operuje oryginalną terminologią, mającą niewiele wspólnego z dorobkiem tradycyjnej gramatyki, a do tego posługuje się *quasi*-matematycznymi symbolami, równaniami i wykresami. Po drugie, myśl Chomsky'ego od czasów publikacji jej pierwszej wersji w *Syntactic Structures* w 1957 roku była wielokrotnie modyfikowana. Znaczący wyróżniają co najmniej pięć etapów w rozwoju jego teorii⁷¹. W tym sensie stanowi on jaskrawe przeciwieństwo de Saussure'a, z którym bywa często porównywany pod względem wpływu na rozwój nauki o języku. Być może warto w tym miejscu przypomnieć, że praca niniejsza nie ma charakteru językoznawczego. Przedstawiany opis myśli Chomsky'ego musi zatem zostać podporządkowany celowi tego rozdziału, którym jest zarysowanie głównych kierunków we współczesnym językoznawstwie i zdanie sprawy z ich różnorodności. Siłą rzeczy, wiąże się to z koniecznością dokonania pewnej – niewątpliwie bardzo upraszczającej – syntezy dorobku tego niezwykle płodnego uczonego. Podobnie jak większość autorów piszących na ten temat, skupię się na wersji jego teorii zawartej w pracy *Aspects of the Theory of Syntax* z 1965 roku, którą on sam nazwał „teorią standardową”, a którą można uznać za najbardziej wyrazistą i najszerzej komentowaną⁷². Zaznaczyć trzeba jeszcze, że Chomsky znany jest nie tylko jako językoznawca, ale także psycholog, filozof i radykalny działacz polityczny. Tu interesuje nas przede wszystkim jego myśl lingwistyczna, w drugiej kolejności – psychologiczna i filozoficzna. Wątki polityczne zostaną natomiast całkowicie pominięte⁷³.

1.3.2. Kompetencja i wykonanie

Podobnie jak w przypadku de Saussure'a, punktem wyjścia do budowy teorii języka jest dla Chomsky'ego radykalne przeformułowanie stawianego przed nią zadania. Chomsky wielką wagę przykłada do twórczego aspektu języka, o którym kilkakrotnie była już mowa. Zauważa, że ludzie – i to już od najmłodszych lat – są w stanie wypowiadać i rozumieć nieskończenie wiele zdań, z których większości nigdy wcześniej nie słyszeli. Proces tworzenia tych zdań określa Chomsky mianem wykonania (*performance*)⁷⁴. Przedmiotem swojego zainteresowania czyni jednak zbiór reguł, które sterują tym procesem, czyli właściwą znajo-

⁷¹ Są to: wersja pierwotna, wersja standardowa, rozszerzona wersja standardowa, teoria rządu i wiązania, program minimalistyczny; por. I. BOBROWSKI: *Zaproszenie do językoznawstwa...*, s. 70 i n.

⁷² N. CHOMSKY: *Zagadnienia teorii składni*. Przeł. I. JAKUBCZAK. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1982. Stanowi ona w wielu kwestiach rozwinięcie i doprecyzowanie poglądów wyrażonych w pierwszej głośnie pracy autora *Syntactic Structures* z 1957 r.

⁷³ Jak się powszechnie uważa, nie mają one zbyt dużego przełożenia na teorie naukowe tego autora; por. S. WRÓBEL: *Bezgłośnie rewolucje*. W: *Kognitywistyka*. T. 1: *Problemy i perspektywy*. Red. H. KARDELA, Z. MUSZYŃSKI, M. RAJEWSKI. Lublin 2005, s. 273.

⁷⁴ N. CHOMSKY: *Zagadnienia teorii składni...*, s. 15.

mość języka. Znajomość tę nazywa kompetencją (*competence*) i wskazuje, że wykonanie – na skutek braków pamięci, czasu, rozkojarzenia itd. – najczęściej odbiega od kompetencji⁷⁵. Ma również na uwadze, że kompetencja poszczególnych użytkowników języka może się różnić, dlatego ucieka się do konstruktu idealnego użytkownika języka (*native speaker*), którego intuicje czyni papierkiem lakmusowym proponowanych teorii gramatycznych⁷⁶.

Rozróżnienie kompetencji i wykonania może kojarzyć się z rozróżnieniem *langue* i *parole*. O ile jednak de Saussure podkreślał ponadjednostkowy, społeczny charakter *langue*, kompetencja Chomsky'ego jest jednostkowa i psychologiczna⁷⁷. Ponadto Chomsky akcentuje dynamikę kompetencji jako „systemu procesów generatywnych”, w przeciwieństwie do „jedynie systematycznego inwentarza jednostek”, jakim jawi się mu *langue* w koncepcji de Saussure'a. Wykonanie należy z kolei rozumieć jako „praktyczne użycie języka w konkretnych sytuacjach”, podczas gdy *parole* stanowi raczej produkt owego użycia, czyli po prostu tekst (mówiony lub pisany)⁷⁸.

Według Chomsky'ego celem językoznawstwa jest eksplicytny „opis immanentnej kompetencji idealnego użytkownika języka”⁷⁹. Jego zdaniem, na gruncie zarówno tradycyjnego, jak i strukturalnego językoznawstwa zrobiono niewiele, by wyjaśnić tę kwestię; skupiano się raczej na opisach i klasyfikacji poszczególnych przypadków wykonania⁸⁰. Tymczasem gramatyka powinna stanowić model kompetencji, a zatem „pewnego rodzaju urządzenie” do generowania (produkowania) zdań danego języka i tylko zdań tego języka. Jego osławiona gramatyka transformacyjno-generatywna to nic innego, jak projekt jednego z takich „urządzeń”⁸¹. Można na tę kwestię spojrzeć także niejako z innej strony: „Przez gramatykę generatywną rozumiem po prostu pewien system reguł, który w pewien eksplicytny i ściśle określony sposób przyporządkowuje zdaniom opisy strukturalne”⁸². We fragmencie tym w gruncie rzeczy chodzi o to samo. Należy bowiem pamiętać o specyficznym, bardzo abstrakcyjnym, rozumieniu uży-

⁷⁵ Ibidem, s. 15.

⁷⁶ Ibidem, s. 14–15; por. także J. LYONS: *Chomsky...*, s. 43–44.

⁷⁷ Por. D. GEERAERTS: *Recontextualizing Grammar: Underlying Trends in thirty Years of Cognitive Linguistics*. In: *Cognitive Linguistics in Action. From Theory to Application and Back*. Eds. E. TABAKOWSKA, M. CHOIŃSKI, Ł. WIRASZKA. Berlin–New York 2010, s. 73 i n. Autor opisuje zjawisko językowe w ujęciu de Saussure'a jako system społeczny (*langue*) i wykonanie (*parole*), z luką na system indywidualny, a w ujęciu Chomsky'ego jako system indywidualny – genetyczny (*competence*) i wykonanie (*performance*), z luką na system społeczny.

⁷⁸ Por. N. CHOMSKY: *Zagadnienia teorii składni...*, s. 15–17; por. także: J. LYONS: *Chomsky...*, s. 168–172.

⁷⁹ N. CHOMSKY: *Zagadnienia teorii składni...*, s. 17.

⁸⁰ Zarzut ten dotyczy oczywiście strukturalizmu amerykańskiego, trudno natomiast stawiać go oryginalnej myśli de Saussure'a czy jej europejskim kontynuatorom; por. J. LYONS: *Chomsky...*, s. 31–32; G. HELBIG: *Dzieje językoznawstwa nowożytnego...*, s. 331.

⁸¹ Por. J. LYONS: *Chomsky...*, s. 47–50.

⁸² N. CHOMSKY: *Zagadnienia teorii składni...*, s. 21.

tych wyrazów „generowanie”, „produkowanie” i „urządzenie”⁸³. Mogą się one kojarzyć bardziej z naukami ścisłymi niż z językoznawstwem. Nie jest to przypadek – Chomsky zapożyczył je z matematyki. Gramatyka w jego ujęciu stanowi system dedukcyjny oparty na teorii automatów skończonych i teorii funkcji rekurencyjnych⁸⁴. W opinii znawcy tematu „najbardziej oryginalnym i prawdopodobnie najtrwalszym wkładem Chomsky’ego do badań naukowych nad językiem jest dokonana przezeń formalizacja teorii syntaktycznej”⁸⁵.

1.3.3. Reguły frazowe

Gramatyka generatywna składa się z systemu reguł frazowych, które umożliwiają generowanie zdań. Posłużę się przywoływanym w literaturze prostym przykładem w języku angielskim⁸⁶:

(1) Sentence \rightarrow NP + VP.

(2) NP \rightarrow T + N.

(3) VP \rightarrow Verb + NP.

Użyte tu symbole oznaczają: Sentence – zdanie; NP – frazę nominalną (rzeczownikową), VP – frazę werbalną (czasownikową), T – rodzajnik określony, N – rzeczownik, Verb – czasownik. Symbol „ \rightarrow ” tłumaczy się jako „przepisz!” i oznacza nakaz zastąpienia elementu po lewej stronie dowolną liczbą elementów umieszczonych po prawej stronie. Podane reguły należy zastosować podobnie do równań arytmetycznych, pamiętając o ujmowaniu elementów przepisanych w nawiasy. Generują one ciąg (szereg) symboli: Sentence (NP (T + N) + VP (Verb + NP (T + N))). Nawiasy informują nas o zachodzących pomiędzy elementami związkach syntaktycznych. Alternatywnym i bardzo charakterystycznym dla lingwistyki generatywnej sposobem ujęcia tych związków jest przedstawienie szeregu w formie schematu „drzewa” (schem. 1).

Otrzymany szereg ma charakter całkowicie abstrakcyjny. Tymczasem w teorii Chomsky’ego dział syntaktyczny gramatyki zawiera także słownik, w którym każdy leksem jest scharakteryzowany pod względem przysługujących mu cech syntaktycznych⁸⁷. Kolejnym krokiem jest zatem dodanie reguł wprowadza-

⁸³ Por. G. HELBIG: *Dzieje językoznawstwa nowożytnego...*, s. 295–296; J. LYONS: *Chomsky...*, s. 47–50.

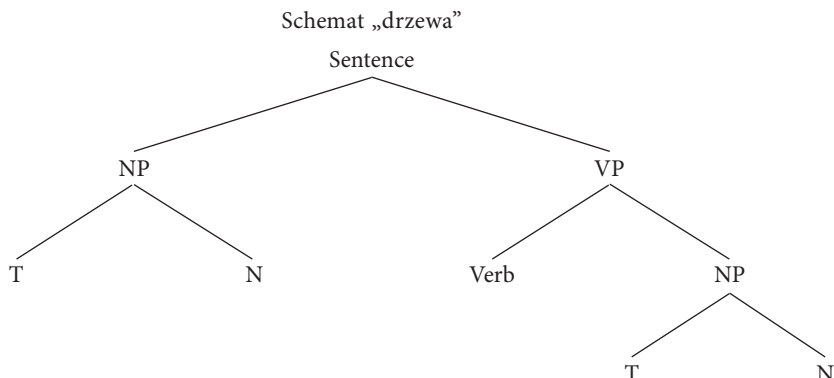
⁸⁴ Por. J. LYONS: *Chomsky...*, s. 68; por. też: I. BOBROWSKI: *Zaproszenie do językoznawstwa...*, s. 71.

⁸⁵ J. LYONS: *Chomsky...*, s. 142 i n.

⁸⁶ Przykład w zasadniczym kształcie pochodzi z: J. LYONS: *Chomsky...*, s. 61–66. W tłumaczeniach prac Chomsky’ego i prac referujących jego teorię przyjęło się pozostawiać przykłady w języku angielskim; por. B. STANOSZ: *Od tłumaczki*. W: J. LYONS: *Chomsky...*, s. 7–8.

⁸⁷ N. CHOMSKY: *Zagadnienia teorii składni...*, s. 33, przyp. 11. Kwestia zaliczania słownika do gramatyki języka jest jedną z tych, które zmieniały się w kolejnych wersjach teorii Chomsky’ego.

Schemat 1



jących w miejsce symboli konkretne leksemy ze słownika danego języka (w tym wypadku angielskiego):

(4) $T \rightarrow \textit{the}$.

(5) $N \rightarrow \{\textit{man, ball, ...}\}$.

(6) $\textit{Verb} \rightarrow \{\textit{hit, say, ...}\}$.

Zastosowanie tych dodatkowych reguł umożliwi naszej minigramatyce generowanie szeregów takich, jak np.: *the + man + hit + the + ball*. Ze względu na prostotę przykładu szereg ten można by uznać za odpowiednik zdania *The man hit the ball*. W rzeczywistości jednak należałoby dodać reguły frazowe odpowiadające za określenie liczby rzeczownika i czasownika. Reguła dotycząca liczby czasownika musiałaby mieć charakter kontekstowy, gdyż w języku angielskim forma czasownika zależy od liczby rzeczownika (*the man hits the ball*, ale *the men hit the ball*), co dodatkowo komplikuje jej formalizację. Brakuje nam jeszcze wielu innych reguł, m.in. wprowadzających czas i tryb czasownika. Nie będę ich tutaj omawiał. Warto zwrócić uwagę na jedną kwestię: nawet w tak prostym przykładzie jedna z reguł frazowych może być stosowana kilkakrotnie – reguła (2). Możliwe jest także, że jakaś reguła będzie stosowana nieskończenie wiele razy. W ten sposób działają reguły generujące zdania złożone, np.:

(7) $\textit{VP} \rightarrow \textit{V} + \textit{Sentence}$.

Po dodaniu reguły odpowiadającej za spójniki międzyzdaniowe (którą ze względów dydaktycznych pomijam), reguła ta pozwoli generować zdania (właściwie: na razie jeszcze szeregi) podrzędnie złożone o dowolnej długości, takie jak *The man say that the man hit the ball*, ale także: *The man say that the man say that the man hit the ball* itd. Zdolność do powtarzania danej reguły (rekurencja) odgrywa bardzo ważną rolę w gramatyce Chomsky’ego, umożliwia bowiem realizację podstawowego założenia – generowanie nieskończonej liczby zdań za pomocą skończonej liczby reguł⁸⁸.

⁸⁸ Por. I. BOBROWSKI: *Zaproszenie do językoznawstwa...*, s. 97.

1.3.4. Transformacje

Przedstawiony przykład, mimo poczynionych w nim uproszczeń, powinien dawać niejakię pojęcie o tym, na czym polega „generatywność” gramatyki. Pamiętajmy jednak, że Chomsky zasłynął jako twórca gramatyki transformacyjno-generatywnej, a nie wyłącznie generatywnej⁸⁹. Pora zatem omówić pojęcie transformacji. Najprościej mówiąc, transformacje to operacje przekształcające strukturę szeregu generowanego przez reguły frazowe. Mogą mieć one charakter permutacyjny (np. zmiana szyku zdania), przenoszący (np. przeniesienie zaimka pytajnego na początek zdania), zastępujący, dodający, a nawet zacierający, przy czym stosowanie niektórych reguł transformacyjnych jest obligatoryjne, innych zaś fakultatywne⁹⁰. Transformacje pozwalają rozwiązać wiele problemów, na które natrafiły wcześniejsze próby formalizacji opisu języka⁹¹. Przede wszystkim oferują o wiele bardziej przekonujący opis relacji syntaktycznych w obrębie zdania. Dzięki pojęciu transformacji można m.in. dogodnie wytłumaczyć odczuwalny intuicyjnie związek pomiędzy zdaniami takimi, jak *The man hit the ball* i *The ball was hit by the man*. Różnią się one tzw. strukturą powierzchniową, natomiast są derywowane z tej samej tzw. struktury głębokiej. Rola transformacji w teorii Chomsky’ego jest tak znaczna właśnie dlatego, że prowadzą one do fundamentalnego rozróżnienia struktury głębokiej i powierzchniowej zdania – stanowią operacje przekształcające strukturę głęboką zdania, uzyskaną za pomocą reguł frazowych, w strukturę powierzchniową⁹². Przy czym, w zależności od zastosowanych transformacji, z jednej struktury głębokiej można uzyskać różne struktury powierzchniowe, i *vice versa* – jedna struktura powierzchniowa może być derywowana z kilku różnych struktur głębokich⁹³. Jest to bardzo klarowne wyjaśnienie zjawiska wieloznaczności składniowej.

1.3.5. Komponent semantyczny

Omówiony tu w wielkim uproszczeniu komponent (dział) syntaktyczny jest tylko jednym z trzech, z których według teorii standardowej składa się gramatyka języka. Dwa pozostałe to komponent fonologiczny i komponent semantyczny. Mają one jednak „charakter czysto interpretacyjny” – opierają się na sze-

⁸⁹ Na gruncie językoznawstwa znane są gramatyki zarówno generatywne nie-transformacyjne (sam Chomsky omawia ich przykłady w *Syntactic Structures*), jak i transformacyjne nie-generatywne (przykład stanowi gramatyka Harrisa z późniejszego okresu jego działalności).

⁹⁰ I. BOBROWSKI: *Zaproszenie do językoznawstwa...*, s. 99.

⁹¹ Por. G. HELBIG: *Dzieje językoznawstwa nowożytnego...*, s. 315–316.

⁹² Por. J. LYONS: *Chomsky...*, s. 70–86.

⁹³ M.-A. PAVEAU, G.-E. SARFATI: *Wielkie teorie językoznawcze...*, s. 193.

regach generowanych przez komponent syntaktyczny⁹⁴. Komponent fonologiczny interpretuje strukturę powierzchniową zdania, nadając jej formę dźwiękową, natomiast komponent semantyczny interpretuje strukturę głęboką zdania, nadając jej znaczenie. Z tego względu gramatykę można ujmować jako „system reguł, które wiążą znaczenie (lub znaczenia) każdego generowanego przez nią zdania z fizyczną postacią tego zdania, realizującą się za pośrednictwem dźwięku”⁹⁵. Należy jednak pamiętać, że struktura głęboka zdania nie jest tożsama z jego reprezentacją semantyczną. Pogląd odmienny głosili w latach siedemdziesiątych „zbuntowani” uczniowie Chomsky’ego nazywani semantykami generatywnymi. Sam Chomsky początkowo (tj. w *Syntactic Structures*), trzymając się tradycji amerykańskich strukturalistów, próbował skonstruować teorię gramatyki bez jakichkolwiek odniesień do kwestii znaczenia. Dopiero później (w *Aspects...*) wzbogacił swoją gramatykę o komponent semantyczny, ale w jego wersji nigdy nie odgrywał on roli generatywnej (a więc twórczej)⁹⁶.

Oczywiście, żeby dopasować komponent semantyczny do tak ściśle sformalizowanej teorii składni, jaką oferuje gramatyka transformacyjno-generatywna, należało sięgnąć po podobnie sformalizowaną teorię semantyczną. Chomsky odwołuje się tu przede wszystkim do koncepcji z obszaru logiki formalnej. Znaczenie zdania postrzega jako rodzaj funkcji logicznej (np. $\Sigma = M \{T, L [f(x)]\}$), znaczenie leksemów określa w drodze tzw. analizy składnikowej za pomocą uniwersalnych cech semantycznych (np. [+Żywotny], [-Osobowy], [+Abstrakcyjny]), dystynktorów, ograniczeń selekcyjnych itd.⁹⁷ W późniejszych pracach pisze już wprost o „logicznej formie zdania”⁹⁸. Stosownie do tego przyjmuje reprezentacjonistyczną (propozycjonalną) koncepcję znaczenia⁹⁹.

Chomsky znany jest jako wielki orędownik autonomii składni, czyli niezależności tego komponentu języka od semantyki. Na założeniu tym skonstruował zresztą swoją teorię gramatyczną. Jednocześnie dostrzega arbitralność i prowizoryczność pewnych rozróżnień dokonanych przez siebie w tej materii¹⁰⁰. Wywodzi interesująco: „[...] problem wyznaczenia zakresu składni bądź semantyki pozostanie dotąd kwestią otwartą, dopóki dziedziny te nie zostaną lepiej poznane, niż ma to miejsce dziś. To samo zresztą dotyczy granicy oddzielającej reguły semantyczne od systemów wiedzy i wiary. Bo to, że raczej przenikają się one

⁹⁴ N. CHOMSKY: *Zagadnienia teorii składni...*, s. 33–34.

⁹⁵ J. LYONS: *Chomsky...*, s. 83. Por. także: N. CHOMSKY: *Zagadnienia teorii składni...*, s. 184.

⁹⁶ J. LYONS: *Chomsky...*, s. 94–101; N. CHOMSKY: *Zagadnienia teorii składni...*, s. 34 i inne.

⁹⁷ N. CHOMSKY: *Zagadnienia teorii składni...*, s. 222–231; I. BOBROWSKI: *Zaproszenie do językoznawstwa...*, s. 99–101; G. HELBIG: *Dzieje językoznawstwa nowożytnego...*, s. 347–349.

⁹⁸ Por. J. LYONS: *Chomsky...*, s. 197; M.-A. PAVEAU, G.-E. SARFATI: *Wielkie teorie językoznawcze...*, s. 193. Jeden z zarzutów tzw. semantyków generatywnych dotyczył właśnie tego, że struktura głęboka u Chomsky’ego okazuje się nieomal izomorficzna ze strukturą logiczną zdania; por. G. HELBIG: *Dzieje językoznawstwa nowożytnego...*, s. 33–36.

⁹⁹ Por. J. LYONS: *Chomsky...*, s. 196–197.

¹⁰⁰ Por. N. CHOMSKY: *Zagadnienia teorii składni...*, s. 201–215.

nawzajem w sposób nie zawsze dla nas zrozumiały, obserwowano już od dawna¹⁰¹. Fragment ten jest nadzwyczaj interesujący w kontekście naszych dalszych rozważań dotyczących językoznawstwa kognitywnego. Uprzedzając tok wywodów, można powiedzieć, że punktem wyjścia tego kierunku lingwistycznego jest właśnie konstatacja, iż dziedziny te zostały już „lepiej poznane”.

1.3.6. Psychologiczne i filozoficzne poglądy Chomsky'ego

Nakreślony uprzednio szkic gramatyki transformacyjno-generatywnej Chomsky'ego zawiera mnóstwo luk, jednak nie będę ich uzupełniał. Ufam, że do celów niniejszej pracy będzie on wystarczający. Kwestia poruszona ostatnio, tj. granica między syntaktyką a semantyką, prowadzi nas poza obręb językoznawstwa – w dziedzinę psychologii i filozofii. Dotychczas nie odwoływałem się w ogóle do pozalingwistycznych poglądów Chomsky'ego. Prawda jest jednak taka, że to właśnie one przysporzyły mu najwięcej sławy¹⁰². I zapewne również najwięcej przeciwników. Z tego względu, nawet w tak pobieżnym opisie jego myśli nie możemy pominąć wątków psychologiczno-filozoficznych.

Tak jak strukturalizm, zapoczątkowany przez de Saussure'a, został recypowany także na gruncie innych nauk społecznych (np. etnografii, antropologii, historii czy teorii sztuki¹⁰³), podobnie generatywizm Chomsky'ego wywołał spore poruszenie w innych dyscyplinach, szczególnie w psychologii i filozofii (ale także np. w teorii muzyki¹⁰⁴). Z tego powodu terminy *generatywizm* i *gramatyka generatywna* (ew. *transformacyjno-generatywna*) stały się *de facto* polisemiczne: oznaczają zarówno określoną teorię lingwistyczną, jak i określoną postawę filozoficzną (a nawet metafizyczną)¹⁰⁵.

Sam Chomsky zaczynał karierę jako językoznawca. Szybko jednak (i bardzo zdecydowanie) wkroczył na teren psychologii, pisząc słynną recenzję książki B.F. Skinnera, w której poddał miazdzącej krytyce behawioryzm, dominujący w amerykańskich naukach społecznych od czasów Bloomfielda¹⁰⁶. W jego miejsce zaproponował mentalizm, rozumiany jako przekonanie o potrzebie wyjaśniania procesów psychicznych człowieka, nawet za cenę obiektywności opisu naukowego¹⁰⁷. Niedługo później zgłosił swój akces do racjonalistycznej filozofii

¹⁰¹ Ibidem, s. 215–216.

¹⁰² Por. J. LYONS: *Chomsky...*, s. 111, 156–161.

¹⁰³ K. POLAŃSKI: *Wprowadzenie*. W: F. DE SAUSSURE: *Kurs językoznawstwa...*, s. 19.

¹⁰⁴ Mowa o generatywnej teorii muzyki autorstwa Freda Lerdahla i Ray'a Jackendoffa. Co ciekawe, Jackendoff jest językoznawcą – uczniem Chomsky'ego, który z czasem zbliżył się bardzo mocno do językoznawstwa kognitywnego.

¹⁰⁵ Por. J. LYONS: *Chomsky...*, s. 163–165.

¹⁰⁶ N. CHOMSKY: *A Review of B. F. Skinner's "Verbal Behavior"*. "Language" 1959, Vol. 35, No 1, s. 26–58.

¹⁰⁷ N. CHOMSKY: *Zagadnienia teorii składni...*, s. 37–40.

Kartezjusza, przeciwstawiając się tradycji empirystycznej (Lock, Berkeley, Hume i inni)¹⁰⁸. Umieścił językoznawstwo w obrębie psychologii (a dokładniej – psychologii poznawczej, czyli inaczej kognitywnej), stwierdzając: „[...] psychologia racjonalistyczna – tak brzmi centralna nazwa dla współczesnych badań nad językiem i poznaniem”¹⁰⁹. Wielokrotnie zaznaczał, że tym, co go naprawdę interesuje, jest umysł ludzki, a badanie języka stanowi jedynie sposób dotarcia do niego¹¹⁰.

Jednocześnie, co wymaga podkreślenia, punktem wyjścia dla Chomsky’ego była zawsze teoria języka. Odkrycia psychologów w tym zakresie nie tylko go nie interesują, lecz wręcz „odstręczają”¹¹¹. Stworzona przez niego teoria gramatyczna bezpośrednio rzutuje zatem na jego poglądy na temat ludzkiego umysłu. Podstawowym jest założenie o modularności umysłu, tj. przekonanie, że zdolności poznawcze człowieka są od siebie zasadniczo niezależne. Jedną z nich jest zdolność językowa (*language faculty*), której lingwistyczną emanacją jest oczywiście kompetencja. Ona sama podlega dalszemu podziałowi na pod-moduły (syntaktyczny, semantyczny, fonologiczny itd.)¹¹². Kolejnym ważnym poglądem jest natywizm językowy, tj. przekonanie, że zdolność językowa jest dziedziczona genetycznie¹¹³. Chomsky zawsze sporo uwagi poświęcał problemowi uczenia się języka przez dzieci. Uznał, że człowiek musi rodzić się ze znajomością pewnych elementarnych zasad gramatycznych. To prowadzi nas do poglądu o istnieniu uniwersalnej gramatyki, tj. zarówno materialnych, jak i formalnych cech właściwych wszelkim ludzkim (i w ogóle wszelkim możliwym) językom¹¹⁴. Wreszcie wszystkie zarysowane tu uprzednio poglądy, a w szczególności afiliacja z filozofią Kartezjusza, wiążą się z jakąś wersją dualizmu ciała i umysłu – nawiązując do metafory komputerowej, można powiedzieć, że Chomsky’ego interesuje jedynie *software*, a nie *hardware* (choć przyznać trzeba, że Chomsky jest akurat w tej kwestii dość ostrożny¹¹⁵).

¹⁰⁸ Por. J. LYONS: *Chomsky...*, s. 129–141. Por. też znamienity tytuł jednej z jego prac: *Cartesian Linguistics* (New York–London 1966).

¹⁰⁹ N. CHOMSKY: *On the Representation of Form and Function*. In: *Perspectives on Mental Representation*. Eds. J. HEHLER, T.C. WALKER, M. GARRET. London 1982, s. 24 (cyt. za S. WRÓBEL: *Bezgłose rewolucje...*, s. 270). Takie redukcjonistyczne nastawienie wobec własnej dyscypliny nie jest chyba rzadkością wśród wielkich myślicieli. Czytelnik pamięta z pewnością, że H.L.A. Hart określił swoją filozofię prawa mianem „socjologii deskryptywnej”. H.L.A. HART: *Pojęcie prawa*. Przeł. J. WOLEŃSKI. Warszawa 1998, s. 4; por. na ten temat: A. DYRDA, T. GIZBERT-STUDNICKI: *Socjologia deskryptywna H.L.A. Harta*. W: *Wielowymiarowość prawa*. Red. J. CZAPSKA, M. DUDK, M. STĘPIEŃ. Toruń 2014, s. 286 i n.

¹¹⁰ Por. R. HARRIS: *The Linguistic Wars*. Oxford 1993, s. 11; J. LYONS: *Chomsky...*, s. 179.

¹¹¹ J. LYONS: *Chomsky...*, s. 180–181.

¹¹² Ibidem, s. 177–179.

¹¹³ W tej kwestii Chomsky nawiązuje nie tylko do Kartezjusza, ale do samego Platona i jego koncepcji anamnezy, nadając jej współczesny, biologiczny wydźwięk; por. J. LYONS: *Chomsky...*, s. 165–168.

¹¹⁴ Ibidem, s. 137–141.

¹¹⁵ Por. ibidem, s. 140–141.

1.3.7. „Rewolucja kognitywna”

Koncepcje Chomsky’ego doprowadziły do rehabilitacji badań nad procesami psychicznymi człowieka i zasadniczej zmiany w paradygmacie nauk społecznych. Dziś określa się ją mianem „rewolucji kognitywnej”¹¹⁶ (*the cognitive revolution*)¹¹⁷. Na fali tej „rewolucji” wyłoniły się nowe dyscypliny naukowe, nazywane naukami kognitywnymi (*cognitive science*), a czasem także zbiorczo: kognitywistyką lub – rzadziej – kognitywizmem. Ten interdyscyplinarny projekt badawczy obejmuje m.in. filozofię, psychologię, językoznawstwo, informatykę, teorię sztucznej inteligencji, antropologię i tzw. neuronauki (w tym neurobiologię, neurofizykę, biochemię i inne). Jego początek datuje się symbolicznie na rok 1956, kiedy to miały miejsce przełomowe wystąpienia pionierów sztucznej inteligencji, psychologii doświadczalnej i językoznawstwa teoretycznego (w osobie Chomsky’ego). Wiązało się to ze zmianą metodologiczną, jaka niektóre dziedziny – dotąd uważane za nauki „miękkie”, np. psychologię – wyposażała w aparaturę umożliwiającą ich empiryczną weryfikację. Skutkiem był gwałtowny przyrost wiedzy o funkcjonowaniu ludzkiego umysłu w przeróżnych jego przejawach.

„Rewolucja kognitywna” nie bez powodu zbiegła się w czasie z narodzinami informatyki i teorii sztucznej inteligencji. To właśnie komputer, jako maszyna przeprowadzająca wewnętrzne operacje obliczeniowe na podstawie z góry określonych reguł, stał się źródłem inspiracji dla przedstawicieli innych dziedzin. Powstało przekonanie, że umysł człowieka jest swego rodzaju komputerem, operującym na mentalnych reprezentacjach danych symbolicznych¹¹⁸ („kognitywizm to racjonalizm plus komputer jako model tego, w jaki sposób racjonalistyczną wizję umysłu można wcielić w życie”¹¹⁹). Hipoteza ta uległa z czasem znacznym modyfikacjom. Postępy badawcze, a w szczególności rozwój tzw. neuronauk, doprowadziły do istotnej zmiany akcentów – badania nad umysłem zostały zastą-

¹¹⁶ Lub „kognitywistycznej”, od pojęcia kognitywistyki.

¹¹⁷ Trzeba przy tym uczciwie zauważyć, że kwestia „rewolucji kognitywnej” pozostaje do dziś przedmiotem sporów. Wątpliwości budzą w szczególności: jej zakres (np. czy można mówić o „rewolucji kognitywnej” w obrębie filozofii?), charakter (czy można ją uznać za rewolucję naukową w rozumieniu T. Kuhna?) i osiągnięcia (czy nie oznacza ona po prostu powrotu do starszych idei?). Możliwe, że problemy te w znacznym stopniu wywołane są nieadekwatnością Kuhnowskiego modelu nauki do nauk społecznych; por. np. Z. MUSZYŃSKI: *Kognitywistyka – rewolucja naukowa: gdzie i jaka?* oraz S. WRÓBEL: *Bezgłośne rewolucje...* Obydwa opracowania w publikacji *Kognitywistyka. T. 1: Problemy i perspektywy*. Red. H. KARDELA, Z. MUSZYŃSKI, M. RAJEWSKI. Lublin 2005; por. także: D. GEERAERTS: *Recontextualizing Grammar...*, s. 92–93.

¹¹⁸ Por. A.K. ROGALSKI: *Logika języka a gramatyka. Gramatyka spekulatywna a wybrane współczesne teorie lingwistyczne*. Lublin 2012, s. 147–158; D. GEERAERTS: *Recontextualizing Grammar...*, s. 76–77.

¹¹⁹ H. DREYFUS: *The Socratic and Platonic Basis of Cognitivism*. „AI & Society. The Journal of Human and Machine Intelligence” 1988, No 2(2), s. 100 (cyt. za: W. KUBIŃSKI: *Dwa słowa o kognitywizmie i kognitywistyce*. W: *Kognitywistyka. T. 1...*, s. 131).

pione (bądź zrównane z) badaniami nad mózgiem¹²⁰. Mózg z kolei okazał się bytem znacznie bardziej skomplikowanym, różnorodnym i wyrafinowanym niż sztuczne maszyny liczące. Znamienne, że obecnie obok neurobiologii czy neurofizyki wzmiankuje się także o neurofilozofii¹²¹. Jednocześnie zwraca się uwagę na zapoznanie przez nauki kognitywne społecznego wymiaru ludzkiego poznania¹²². Tymczasem procesy poznawcze rzadko są przeprowadzane w izolacji od społeczeństwa. Świadomie czy nie – mózg działa pod wpływem rozmaitych bodźców społecznych i tylko z uwzględnieniem tych bodźców możliwe jest jego należyte zrozumienie. Oba wspomniane czynniki wpłynęły na istotne przeobrażenia w ramach nauk kognitywnych, określane czasem nawet mianem „drugiej rewolucji kognitywnej”¹²³. Językoznawstwo jest tutaj jednym z lepszych przykładów. Teoria transformacyjno-generatywna Chomsky’ego doskonale wpisuje się w charakterystykę pierwszego okresu kognitywistyki. Natomiast dla koncepcji powstałych w okresie drugim stanowi główny cel ataków. Nie miejsce tu na szersze omawianie tego pasjonującego tematu. Warto zaznaczyć, że w ostatnich latach staje się on obiektem zainteresowania przedstawicieli teorii i filozofii prawa, również polskiej¹²⁴. Poczynione uwagi stanowią wystarczający grunt pod prezentację kolejnego, ostatniego już wielkiego nurtu w lingwistyce. Jest nim językoznawstwo kognitywne.

¹²⁰ Ponownie posługuję się tu daleko idącym uproszczeniem – w rzeczywistości relacja umysł-mózg jest wciąż przedmiotem zacieklej sporów; por. S. WRÓBEL: *Po czym poznać kognitywistę? Punkt widzenia historyka psychologii*. W: *Kognitywistyka*. T. 1..., s. 78–79; por. także: T. PIETRZYKOWSKI: *Intuicja prawnicza. W stronę zewnętrznej integracji teorii prawa*. Warszawa 2012, s. 84.

¹²¹ Por. U. ŻEGLEŃ: *Filozofia umysłu*. Toruń 2003, s. 122.

¹²² Por. R. HARRE: *Discursive Psychology*. In: *Rethinking Psychology*. Eds. J.A. SMITH, R. HARRE, L. VAN LANGENHOVE. London 1995, s. 148–159; T. PIETRZYKOWSKI: *Intuicja prawnicza...*, s. 84, przyp. 141.

¹²³ Por. R. HARRE: *Discursive Psychology...*, s. 158–159; por. także S. WRÓBEL: *Bezgłośnie rewolucje...*, s. 267; A. PAWELEC: *Druga rewolucja kognitywistyczna*. W: *Kognitywistyka*. T. 1..., *passim*; W. KUBIŃSKI: *Obrazowanie a komunikacja. Gramatyka kognitywna wobec analizy dyskursu*. Gdańsk 2014, s. 13; U. ŻEGLEŃ: *Filozofia umysłu...*, s. 122–148.

¹²⁴ Za podstawową, jak dotąd, pracę w tym zakresie należy uznać monografię: T. PIETRZYKOWSKI: *Intuicja prawnicza...*; por. także: IDEM: *Roots of Normativity. From Neuroscience to Legal Theory*. In: *Studies in the Philosophy of Law*. Vol. 4: *Legal Philosophy and the Challenges of Biosciences*. Red. J. STELMACH, M. SONIEWICKA, W. ZAŁUSKI. Kraków 2010; W. ZAŁUSKI: *Nauki kognitywne a filozofia prawa*. W: *Integracja zewnętrzna i wewnętrzna nauk prawnych*. Red. M. ZIRK-SADOWSKI, B. WOJCIECHOWSKI, T. BEKRYCHT. Łódź 2014; W. ZAŁUSKI: *Ewolucyjna filozofia prawa*. Warszawa 2009; M. ARASZKIEWICZ: *Koherencyjny model rozumowań prawniczych*. „Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej” 2010, nr 1; B. BROŻEK: *Normatywność prawa*. Warszawa 2012.

1.4. Językoznawstwo kognitywne

1.4.1. Geneza i podstawowe założenia

Językoznawstwo kognitywne to stosunkowo nowy paradygmat w obrębie lingwistyki¹²⁵. Wykształcił się równolegle w kilku amerykańskich ośrodkach naukowych, a jego początki sięgają przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Za jego ojców założycieli uważa się Ronalda Langackera i George'a Lakoffa. Od chwili swojego powstania przeżywa dynamiczny, niegasnący rozwój i można chyba zaryzykować tezę, że obecnie staje się paradygmatem dominującym¹²⁶. Jednocześnie wydaje się, że osiągnięcia językoznawstwa kognitywnego pozostają jak dotąd niemal zupełnie nieodnotowane w nauce prawa. Przed przystąpieniem do właściwych rozważań warto naszkicować kontekst historyczny jego powstania. Pozwoli to lepiej zrozumieć jego podstawowe założenia, przyczyny ogromnego sukcesu, a także wiążące się z nim kontrowersje.

Językoznawcy kognitywni odrzucają wiele fundamentalnych założeń paradygmatu generatywistycznego, przede wszystkim zaś tezę o modularności umysłu. Język nie jest więc uważany za fenomen całkowicie niezależny od pozostałych zdolności umysłowych człowieka. Przeciwnie – próbuje się go zrozumieć i opisać w kontekście innych, bardziej podstawowych procesów mentalnych, takich jak percepcja, pamięć czy kategoryzacja¹²⁷. A zatem relacja teoria języka – teoria umysłu jest rozumiana dokładnie odwrotnie niż w teorii Chomsky'ego. Otwiera to drogę do bezpośredniej aplikacji osiągnięć innych nauk o ludzkim poznaniu. Lingwiści kognitywni idą jednak jeszcze dalej. Podkreślają, że zdolności językowe – jako wycinek szerzej rozumianych zdolności poznawczych – superwenują na procesach neurobiologicznych zachodzących w mózgu. W naj-

¹²⁵ W takim stopniu nowy, że niektórzy autorzy kwestionują zasadność określania go mianem paradygmatu w sensie Kuhnowskim. Nie miejsce tu na tego rodzaju metanaukowe rozważania.

¹²⁶ Por. D. GEERAERTS: *Recontextualizing Grammar...*, s. 71; por. także: Ch.R. DYER: *Bibliographic Essay on Cognitive Linguistics for Law Librarians and Legal Researchers, 2010* – <http://www.charlesrdyer.com/publications.asp> (dostęp: 24.07.2018); autor szacuje, że na połowie uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych językoznawstwo kognitywne stanowi paradygmat dominujący. Co ciekawe, jednym z pierwszych krajów – poza Stanami Zjednoczonymi – w którym ten nowy nurt został dostrzeżony i podchwycony, jest Polska; por. stronę internetową International Cognitive Linguistics Association (<http://www.cognitivelinguistics.org/en/about-cognitive-linguistics>). Kognitywizmowi w językoznawstwie poświęcony został LIII Zjazd Naukowy Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, który odbył się w Lublinie, 2–3 czerwca 1995 r.; por. także: W. KUBIŃSKI: *Obrazowanie a komunikacja...*, s. 22.

¹²⁷ R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*. Przeł. E. TABAKOWSKA et al. Kraków 2009, s. 23; J. TAYLOR: *Gramatyka kognitywna*. Przeł. M. BUCHTA, Ł. WIRASZKA. Kraków 2007, s. 9–11.

bardziej skrajnych koncepcjach próbuje się zatem redukować zjawiska językowe do zjawisk biologicznych (a dalej: chemicznych i fizykalnych)¹²⁸. Jednocześnie w językoznawstwie kognitywnym od pewnego czasu coraz bardziej dostrzega się i docenia społeczny wymiar języka¹²⁹. Pojawiają się nawet stwierdzenia, że „rekontekstualizacja” języka jest punktem centralnym tej teorii¹³⁰, a „dyskurs w rzeczywistości wyznacza podstawę struktury języka i tym samym jest kluczowy dla zrozumienia gramatyki”¹³¹. W konsekwencji język, wespół z całym ludzkim poznaniem, nabiera w językoznawstwie kognitywnym cech „ucieleśnienia” (*embodiment*) i „osadzenia w środowisku” (*embeddedness*)¹³². Są to hasła sztandarowe „drugiej rewolucji kognitywnej”¹³³.

Na powstanie językoznawstwa kognitywnego zasadniczy wpływ miały dwa czynniki. Pierwszym było rozczarowanie dotychczasowym podejściem dominującym w językoznawstwie od końca lat pięćdziesiątych, tj. paradygmatem generatywistycznym¹³⁴. Teoria Chomsky’ego, której podstawy zostały zreferowane powyżej, nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Kolejne próby jej reformowania i ulepszenia skutkowały powstawaniem nowych problemów domagających się rozwiązania. Zarzuty pod jej adresem były formułowane z różnych punktów widzenia, zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych, formalistycznych i antyformalistycznych¹³⁵. Doprowadziło to do rozłamu wśród zwolenników gramatyki generatywno-transformacyjnej, określanego czasem mianem wojen językoznawczych (*linguistic wars*)¹³⁶. W tym miejscu interesuje nas tylko jeden wątek tego rozłamu. Kilku prominentnych uczniów Chomsky’ego (m.in. George Lakoff, James McCawley, John Ross) twórczo rozwijając jego poglądy, podało w wątpliwość tezę o autonomii składni i postawiło jego teorię na głowie, głosząc, że struktura głęboka zdania ma charakter semantyczny, a nie syntaktyczny. Koncepcja ta, wspominana już pokrótce, zyskała miano semantyki generatywnej. I choć, trzeba przyznać, została skutecznie zwalczona przez obóz

¹²⁸ Trzeba przy tym zaznaczyć, że nie wszyscy autorzy idą tak daleko, relacja superwencji nie oznacza bowiem automatycznie redukowalności; por. A. PAWELEC: *Druga rewolucja kognitywistyczna...*, s. 284. Jednocześnie Chomsky – który miejsce językoznawstwa widział w obrębie psychologii – przewidywał, że psychologię z czasem uda się zredukować do biologii. Wnioski, jakie z tego faktu wywodził dla swojej teorii języka, są jednak zasadniczo różne od wniosków językoznawców kognitywnych; por. J. LYONS: *Chomsky...*, s. 179–183 i n.

¹²⁹ Por. szeroko na ten temat: W. KUBIŃSKI: *Obrazowanie a komunikacja...*, s. 26 i n.

¹³⁰ Por. D. GEERAERTS: *Recontextualizing Grammar...*, s. 81 i n.

¹³¹ R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 609.

¹³² G. LAKOFF: *Kobiety, ogień i rzeczy niebezpieczne*. Przeł. M. BUCHTA, A. KOTARBA, A. SKUCIŃSKA. Kraków 2011, *passim*.

¹³³ Por. D. GEERAERTS: *Recontextualizing Grammar...*, s. 94–95; R. KERKHOFS, W.F.G. HASELAGER: *The Embodiment of Meaning*. Manuscript 2006, No 29(2), s. 753–764.

¹³⁴ Por. H. KARDELA: *Gramatyka kognitywna jako globalna teoria języka*. W: *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*. Red. I. NOWAKOWSKA-KEMPNA. Wrocław 1992, s. 9.

¹³⁵ Por. M.A. BODEN: *Mind as Machine: A History of Cognitive Science*. Oxford 2006, s. 655.

¹³⁶ Por. pasjonujący opis tego rozłamu w: R.A. HARRIS: *The Linguistics Wars*. Oxford 1995.

Chomsky'ego, dała początek ruchowi, z którego bezpośrednio wywodzi się językoznawstwo kognitywne¹³⁷.

1.4.2. Teoria prototypów

Drugim, i zapewne ważniejszym, czynnikiem, który doprowadził do powstania językoznawstwa kognitywnego, były postępy w innych dziedzinach nauki, przede wszystkim w psychologii i antropologii. Szczególne zasługi przysługują tu amerykańskiej badaczce Eleanor Rosch, która w latach siedemdziesiątych przeprowadziła wiele eksperymentów poświęconych psychologicznym mechanizmom kategoryzowania rzeczywistości przez ludzi¹³⁸. Upraszczając – polegały one na zadawaniu badanym osobom pytań o to, który obiekt stanowi dobry przykład danej kategorii (takiej, jak np. meble, owoce czy ptaki). Wyniki tych badań wykazały przykładowo, że krzesło jest w powszechnym odczuciu „lepszem” meblem niż zegar, a drozd „lepszem” ptakiem niż pingwin¹³⁹. Zbliżone badania przeprowadził w tym samym okresie jeden z pionierów socjolingwistyki, William Labov. Pokazując uczestnikom eksperymentu rysunki naczyń o różnych kształtach, prosił o ich nazywanie. Okazało się, że pewne obiekty były jednomyślnie określane jako filiżanki, inne zaś – jako miski. Jednak co do części obiektów zdania były podzielone – niektórzy ankietowani określali je jako filiżanki, inni jako miski. Innymi słowy, granica pomiędzy kategorią filiżanek a kategorią misek okazała się nieostra¹⁴⁰.

Wyniki tych badań, następnie intensywnie kontynuowanych i rozwijanych, rzuciły wyzwanie tradycyjnej (tzw. klasycznej) teorii kategoryzacji. W teorii tej, której podstawy sformułował Arystoteles, przyjmuje się, że kategorie pojęciowe są definiowalne za pomocą zbioru cech koniecznych i wystarczających. O przynależności danego bytu do kategorii decyduje przejawianie przez ten byt określonych cech. Teoria Arystotelesa miała charakter głównie ontologiczny, ale została wykorzystana m.in. w filozofii języka i językoznawstwie, gdzie odegrała niezwykle doniosłą rolę, przyjmując wymiar *stricte* językowy (opiera się na niej chociażby komponent semantyczny gramatyki Chomsky'ego)¹⁴¹. Ulubionym przykładem zwolenników tego podejścia jest pojęcie kawalera (ang. *bache-*

¹³⁷ Por. W. KUBIŃSKI: *Obrazowanie a komunikacja...*, s. 15.

¹³⁸ Por. np. E. ROSCH: *Natural Categories*. „Cognitive Psychology” 1973, No 4, s. 328–350; EADEM: *Principles of Categorization*. In: *Cognition and Categorization*. Eds. E. ROSCH, B. LLOYD. Hillsdale 1978, s. 27–48.

¹³⁹ Por. J. TAYLOR: *Kategoryzacja w języku. Prototypy w teorii językoznawczej*. Przeł. A. SKUĆIŃSKA. Kraków 2001, s. 36 i n.; G. KLEIBER: *Semantyka prototypu. Kategorie i znaczenie leksykalne*. Przeł. B. LIGARA. Kraków 2003, s. 45–58.

¹⁴⁰ Por. G. KLEIBER: *Semantyka prototypu...*, s. 53.

¹⁴¹ Por. na gruncie prawniczym Z. ZIEMBIŃSKI: *Logika praktyczna...*, s. 30.

lor). Daje się ono zdefiniować jako ‘dorosły mężczyzna nieżonaty’¹⁴². Jeżeli dany obiekt spełnia łącznie wskazane cechy, mamy do czynienia z kawalerem. Z definicji tej wynika również, że każdy obiekt spełniający wskazane cechy – stanowi o istocie „kawalerstwa” – będzie równoprawnym reprezentantem tej kategorii – cechy przypadkowe, jak np. wiek, kolor skóry czy wykonywany zawód, nie mają tu żadnego znaczenia.

Wspomniane wyniki badań Rosch czy Labova kłócą się z teorią klasyczną pod kilkoma względami. Po pierwsze, dowodzą, że w obrębie kategorii w sposób naturalny wyróżniamy „lepsze” i „gorsze” przykłady. Po drugie, wykazują, że granice pomiędzy kategoriami wcale nie są ostre. Wracając do przykładu kawalera, można wskazać, że podana definicja obejmuje również takie nietypowe przypadki, jak maturzysta, mężczyzna żyjący w związku homoseksualnym, zakonnik, papież czy mistrz Jedi. Nazywanie takich osób kawalerami budzi nasz intuicyjny sprzeciw. Wydaje się więc, że zaproponowana definicja jest zbyt szeroka. W jaki sposób można by ją doprecyzować? Jedyne poprzez podanie szeregu dodatkowych cech o charakterze przypadkowym, jak np. osiągnięcie wieku uznanego w danej społeczności za odpowiedni do zawarcia małżeństwa, niepozostawanie w związku homoseksualnym, brak związania różnego rodzaju ślubami czy innymi ograniczeniami kulturowymi. Katalog tych cech pozostaje tak naprawdę otwarty.

Zbliżone badania, prowadzone na bardzo różnego rodzaju kategoriach językowych (nie tylko rzeczownikach, ale także czasownikach i przymiotnikach), potwierdziły przywołane wnioski¹⁴³. Klasyczna teoria kategoryzacji okazuje się po prostu zbyt sztywna do opisu języka naturalnego. Rosch i idący jej śladem lingwiści zaproponowali własną teorię, w której miejsce zbioru warunków koniecznych i wystarczających zastąpiło pojęcie prototypu (stąd nazwy: teoria prototypów i semantyka prototypu)¹⁴⁴. Prototyp rozumiany jest tu jako „najlepszy”, tzn. najbardziej reprezentatywny, centralny okaz kategorii. Przynależność innych okazów do danej kategorii jest mierzona ich podobieństwem do okazu centralnego. Wynika z tego, że przynależność do kategorii ma charakter stopniowy, a ponadto – że granice kategorii bywają rozmyte.

Dalszych inspiracji dostarczył niezawodny w tej kwestii Ludwig Wittgenstein. Rozważając strukturę wewnętrzną kategorii gry, dostrzegł on, że poszczególne rodzaje gier (piłka nożna, szachy, pasjanse i in.) nie mają wspólnego zbioru łączących je cech. Część z nich charakteryzuje się elementem współza-

¹⁴² W językoznawstwie zagadnienie to przyjmuje najczęściej postać tzw. analizy składnikowej. Pojęcie KAWALER definiuje się w niej za pomocą 4 cech dystynktywnych o charakterze semantycznym: [+LUDZKI], [+MĘSKI], [+DOROSŁY], [+NIGDY NIE ŻONATY]. Z kwestią tą wiąże się szereg kolejnych, np. pytanie o uniwersalność i pierwotność tych cech; por. J. TAYLOR: *Kategoryzacja w języku...*, s. 49 i n.

¹⁴³ J. TAYLOR: *Kategoryzacja w języku...*, s. 76.

¹⁴⁴ E. ROSCH: *Principles of Categorization...*, s. 37 i n.

wodnictwa (ale co z pasjansem?), część polega na szczęściu (ale co z szachami?), część – na sprawności fizycznej bądź intelektualnej (ale co z ruletką?). Na określenie swojego odkrycia Wittgenstein zaproponował pojęcie podobieństwa rodzinnego (*family resemblance*), „gdyż tak właśnie splatają się i krzyżują rozmaite podobieństwa członków jednej rodziny: wzrost, rysy twarzy, kolor oczu, chód, temperament itd., itd.”¹⁴⁵. Struktura podobieństwa rodzinnego okazała się użyteczna w różnych dziedzinach nauki. Semantyce prototypu pozwoliła na ostateczne odrzucenie zbioru cech dystynktywnych jako podstawy organizacji kategorii¹⁴⁶. Pojęcie prototypu wyjaśnia, dlaczego wróbel jest „lepszym” ptakiem niż pingwin czy kiwi. Z kolei pojęcie podobieństwa rodzinnego wyjaśnia, dlaczego pingwin i kiwi nadal nazywane są ptakami, mimo że nie posiadają niektórych spośród typowych wyznaczników tej kategorii (np. nie latają, nie mają typowych piór).

Teoria prototypów, przejęta przez lingwistów kognitywnych, nabiera również wymiaru językowego. Bywa wykorzystywana na bardzo różnych poziomach analizy: od semantyki leksykalnej¹⁴⁷, przez konstrukcje składniowe¹⁴⁸, aż po fonologię¹⁴⁹. Przedstawiony opis stanowi jej pierwotną i w dodatku nieco „zwulgaryzowaną” wersję, narażoną na różnego rodzaju zastrzeżenia. Nie precyzuje na przykład, czy pojęcie prototypu odnosi się do okazu rzeczywistego, okazu wyidealizowanego czy może wiązki cech typowych¹⁵⁰. Językoznawcy kognitywni dostrzegają je i oferują odpowiedzi. W nowszych publikacjach podkreśla się, że występowanie prototypów jest jedynie skutkiem ubocznym pewnych procesów poznawczych. Mówi się raczej o efektach prototypowych, a ich źródła poszukuje, opierając się na innych koncepcjach wypracowanych w językoznawstwie kognitywnym¹⁵¹. W tym miejscu chciałem jedynie dokonać historycznego wprowadzenia omawianej teorii. Faktem jest, że przedstawione eksperymenty miały duży wpływ na jej powstanie. Można zadać pytanie: Dlaczego? Nie chodziło wyłącznie o nowy model kategorii językowych ani nawet o nowe

¹⁴⁵ L. WITTGENSTEIN: *Dociekania filozoficzne*. Przeł. B. WOLNIEWICZ. Warszawa 2005, s. 50–51.

¹⁴⁶ Por. G. KLEIBER: *Semantyka prototypu...*, s. 160 i n.; G. LAKOFF: *Kobiety, ogień...*, s. 12–56.

¹⁴⁷ Por. G. KLEIBER: *Semantyka prototypu...*, *passim*.

¹⁴⁸ Por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, *passim*.

¹⁴⁹ Por. J. TAYLOR: *Gramatyka kognitywna...*, s. 177 i n.

¹⁵⁰ Por. G. KLEIBER: *Semantyka prototypu...*, s. 59–78.

¹⁵¹ G. LAKOFF: *Kobiety, ogień...*, s. 285–286; G. KLEIBER: *Semantyka prototypu...*, 152 i n. Wątku tego nie rozwijam, ponieważ w pracy niniejszej koncentruję się na problemach składniowych, nie zaś semantycznych, a teoria prototypów została tu przywołana jako ilustracja kognitywistycznego podejścia do znaczenia. Warto wspomnieć, że teoria prototypów jako teoria kategoryzacji wykracza poza obręb językoznawstwa i wkracza na terytorium semantyki filozoficznej. Relacja nauk kognitywnych i filozofii analitycznej jest przedmiotem ożywionej dyskusji, której nie sposób tutaj referować; por. np. R. BRANDON: *How Analytic Philosophy Has Failed Cognitive Science* – <https://pdfs.semanticscholar.org/a363/336df2dcc37f54fc8345418869365e75426b.pdf> (dostęp: 5.09.2018).

podejście do semantyki. Podkreślenia wymaga, że eksperymenty te miały początkowo charakter psychologiczny i antropologiczny, a nie lingwistyczny. W tym właśnie należy upatrywać szczególnego rysu językoznawstwa kognitywnego, który znajduje zresztą wyraz w przymiotniku *kognitywne*. Otóż jest ono głęboko zakorzenione w innych obszarach nauki, określanych wspólnym mianem nauk kognitywnych¹⁵².

1.4.3. „Kognitywność” językoznawstwa kognitywnego

Powszechna opinia na temat językoznawstwa kognitywnego głosi, że jest to przede wszystkim nurt radykalnie przeciwstawiający się paradygmatowi generatywistycznemu, a przywołany, nieco przydługi, szkic historyczny miał na celu właściwie naświetlenie tej kwestii. Jest w tym stwierdzeniu sporo prawdy. Teoria Chomsky’ego bazuje na założeniach o modularności umysłu i niezależności składni od semantyki. Prezentuje formalne podejście do języka. Językoznawcy kognitywni wychodzą z założeń przeciwnych – negują modularność umysłu, a składnię uznają za pochodną wobec semantyki. Ich teorie zaliczane bywają do podejścia funkcjonalnego. Należy jednak mieć na uwadze, że oba kierunki wyrastają z tej samej mentalistycznej wizji językoznawstwa, psychologii i nauk społecznych w ogóle, a sam Chomsky – jak wskazano powyżej – jest jednym z autorów *nomen omen* „rewolucji kognitywnej”¹⁵³. Być może więc, nawiązując do kartezjańskich inspiracji Chomsky’ego, można by jego podejście nazywać „kognitywizmem racjonalistycznym”, a podejście Langackera i Lakoffa – „kognitywizmem empirycznym”¹⁵⁴. Podobnie zestawiając Chomsky’ego z Langackerem, można zaryzykować stwierdzenie, że ten drugi „proponuje po prostu bardziej konsekwentny mentalizm”¹⁵⁵. Problem ustalenia relacji pomiędzy teoriami rozmaitych autorów utożsamiających się z szeroko rozumianymi naukami kognitywnymi, sporządzenia ich swoistej „kartografii”, zajmuje od lat filozofów

¹⁵² Wskazuje się także na inne teoretyczne inspiracje językoznawców kognitywnych, m.in. niemiecką psychologię Gestalt, prace francuskiego lingwisty P. Guirauda, fenomenologię Maurice’a Merleau-Ponty’ego; por. H. KARDELA: *Gramatyka kognitywna jako...*, s. 9; R. DIRVEN, F.J.R. DE MENDOZA IBANEZ: *Looking Back at 30 Years of Cognitive Linguistics*. In: *Cognitive Linguistics in Action. From Theory to Application and Back*. Eds. E. TABAKOWSKA, M. CHOIŃSKI, Ł. WIRASZKA. Berlin–New York 2010, s. 25, 35–38.

¹⁵³ Por. U. ŻEGLEŃ: *Filozofia umysłu...*, s. 44.

¹⁵⁴ Por. W. KUBIŃSKI: *Dwa słowa o kognitywizmie i kognitywistyce...*, s. 131–135.

¹⁵⁵ Jak wskazywałem, lektura tekstów Chomsky’ego i jego komentatorów prowadzi zresztą do wniosku, że jego poglądy na kluczowe dla lingwistów kognitywnych kwestie filozoficzne (relacja umysł–ciało, istota znaczenia, relacja składni i semantyki) nie są tak jednoznaczne, jak zwykle się je przedstawiać. Chomsky twierdzi, że nasza wiedza w dziedzinach pozajęzykowych jest zbyt ograniczona, by wykorzystywać ją w lingwistyce; poza tym znany jest z zamiłowania do idealizacji; por. J. LYONS: *Chomsky...*, s. 137–141.

i historyków nauki¹⁵⁶. Dopóki kwestia ta nie zostanie uporządkowana, jesteśmy narażeni na nieporozumienia i jałowe spory werbalne.

Wszystko to nie zmienia faktu, że teoria języka proponowana w ramach językoznawstwa kognitywnego jest radykalnie odmienna od gramatyki transformacyjno-generatywnej. Powyższe, stosunkowo obszerne przedstawienie kontekstu filozoficznego tych dwóch konkurujących kierunków, było niezbędne, aby należycie zrozumieć i ocenić ich zawartość lingwistyczną. Jest to zresztą symptomatyczne. W zasadzie od czasów swojej emancypacji (tj. od czasu publikacji *Kursu językoznawstwa ogólnego* de Saussure'a) językoznawcy rzadko zadowalają się wyłącznie opisem języka. Mając wiele do powiedzenia na temat ludzkiego umysłu, regularnie angażują się w spory psychologów, antropologów, socjologów i filozofów. Od czasów Chomsky'ego przeprowadzenie ostrej granicy pomiędzy językoznawstwem, psychologią i filozofią stało się naprawdę problematyczne¹⁵⁷. Zadania tego nie ułatwiają bynajmniej prace lingwistów kognitywnych. Jak sądzę, jest to jeden z powodów, dla których ignorowanie dorobku językoznawstwa przez przedstawicieli innych dziedzin refleksji naukowej, w tym prawoznawstwa, staje się coraz trudniejsze¹⁵⁸.

Językoznawstwo kognitywne obejmuje wiele nurtów rozwijanych przez wielu różnych autorów. Wśród tych nurtów można wymienić m.in. gramatykę kognitywną (R. Langacker), gramatykę konstrukcji (Ch. Fillmore, A. Goldberg), teorię metafory (G. Lakoff, M. Johnson), teorię amalgamatów pojęciowych i przestrzeni mentalnych (G. Fauconnier, M. Turner), semantykę prototypu (J. Taylor), szeroko pojętą semantykę pojęciową (R. Jackendoff, L. Talmy, V. Evans, A. Wierzbicka), a także rozważania filozoficzne (G. Lakoff, M. Johnson) i literacko-poetyckie (M. Turner). Trudno tu mówić o jakiejś teoretycznej jednolitości – wskazani autorzy są co najwyżej zgodni w kwestii ogólnego podejścia do badań nad językiem¹⁵⁹. Wynika ono z podstawowych założeń współczesnych nauk kognitywnych, które zostały już w sposób ogólny przedstawione. Wskazuje się zresztą, że budowa jednolitej, ogólnej teorii języka nie była nigdy priorytetem lingwistów kognitywnych. Od początku przyjmowali oni raczej strategię maksymalnie szczegółowego opisu kluczowych zagadnień¹⁶⁰. Jest to dość zrozumiałe w kontekście „decentralizacji” tego nurtu, który nie został nigdy zdominowany przez jeden autorytet (co stoi w jaskrawej opozycji do nurtu generatywnego, który zwykle utożsamia się z osobą Chomsky'ego, a jego zwolenników określa mianem „akolitów”, „zełotów” czy „wyznawców”). Trzeba jednak podkreślić, że tworzone w ramach różnych wątków językoznawstwa kognityw-

¹⁵⁶ Por. S. WRÓBEL: *Po czym poznać kognitywistę...*, s. 78–79; por. także: T. PIETRZYKOWSKI: *Intuicja prawnicza...*, s. 67 i n.

¹⁵⁷ Por. A.K. ROGALSKI: *Logika języka a gramatyka...*, s. 273.

¹⁵⁸ Por. Ch.R. DYER: *Bibliographic Essay...*, s. 6–11.

¹⁵⁹ Por. D. GEERAERTS: *Recontextualizing Grammar...*, s. 72.

¹⁶⁰ Por. ibidem, s. 93–94; R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 23–24.

nego koncepcje są wobec siebie w znacznym stopniu komplementarne i coraz częściej pojawiają się próby ich syntezy¹⁶¹.

Dokonanie nawet pobieżnej charakterystyki językoznawstwa kognitywnego nie jest, z przywołanych względów, sprawą łatwą. Wymaga zaprezentowania licznych koncepcji, których wzajemne relacje nie zawsze dają się jasno sprecyzować. Podejmując się tego zadania, miałem na uwadze trzy kwestie. Po pierwsze, uznałem za konieczne nawiązanie do omówionych wcześniej kierunków językoznawczych (strukturalizmu i generatywizmu), aby dać Czytelnikowi możliwie kompletny, ciągły obraz rozwoju teorii lingwistycznej. Wpłynęło to zarówno na selekcję opisywanych zagadnień, jak i język ich prezentacji. Po drugie – antycypując rozważania czynione w kolejnych rozdziałach pracy – skupiłem się na tych koncepcjach, które jawią się jako szczególnie interesujące z punktu widzenia teoretyka prawa. Po trzecie wreszcie, miałem na uwadze, że językoznawstwo kognitywne jest stosunkowo młodym nurtem lingwistycznym i nie zdążyło jeszcze na większą skalę przeniknąć do prawoznawstwa. Dlatego pozwoliłem sobie na stosunkowo obszerną prezentację jego dorobku. Żywię nieśmiałą nadzieję, że stanie się ona punktem wyjścia do dalszych prac w tej obiecującej materii. Ponieważ przedmiotem niniejszej pracy jest rola gramatyki w wykładni prawa, naturalnym krokiem będzie skoncentrowanie się na tym wątku językoznawstwa kognitywnego, który ma najwięcej do zaoferowania w temacie gramatyki. Oczywistym kandydatem jest teoria zwana gramatyką kognitywną¹⁶².

1.4.4. Gramatyka kognitywna

Gramatyka kognitywna, początkowo znana jako „gramatyka przestrzeni” (*space grammar*), jest dziełem Ronalda W. Langackera. Autora tego powszechnie uważa się za najważniejszą, może obok Lakoffa, postać językoznawstwa kognitywnego¹⁶³. Pierwszy tom jego wydanej w 1987 roku książki *Foundations of*

¹⁶¹ Por. R. DIRVEN, F.J.R. DE MENDOZA IBANEZ: *Looking Back...*, s. 54–55.

¹⁶² Potencjalnym konkurentem jest gramatyka konstrukcji (*Construction Grammar*), która występuje w kilku wersjach. Najbardziej znana jest wersja stworzona przez Charlesa Fillmore’a, który jednak bywa sytuowany na obrzeżach paradygmatu kognitywistycznego. Swoje wersje gramatyki konstrukcji przedstawili także inni autorzy (m.in. A. Goldberg, W. Croft). W koncepcjach tych nacisk kładziony jest na takie struktury gramatyczne, które niosą w sobie znaczenia niedające się sprowadzić do znaczeń poszczególnych części składowych zdania. Żadna z tych koncepcji nie zyskała uznania ani rozgłosu porównywalnego z koncepcją Langackera. Poza tym uważna analiza pokazuje, że – pomimo różnego rozłożenia akcentów – koncepcje te dają się zasadniczo wkomponować w jego gramatykę kognitywną; por. R. DIRVEN, F.J.R. DE MENDOZA IBANEZ: *Looking Back...*, s. 25–34. Niebagatelną rolę odgrywa tu także fakt, że myśl Langackera jest łatwiej dostępna dla polskiego Czytelnika – wiele jego prac zostało przetłumaczonych.

¹⁶³ Por. H. KARDELA: *Gramatyka kognitywna jako...*, s. 9.

*Cognitive Grammar*¹⁶⁴ stanowił kamień milowy w rozwoju tego nurtu lingwistycznego¹⁶⁵. Langacker swoje poglądy na gramatykę rozwija niezwykle konsekwentnie od lat siedemdziesiątych. Systematycznie próbuje także włączać do swojej teorii propozycje innych autorów. Nic zatem dziwnego, że to właśnie jego wizję języka uznaje się w ramach językoznawstwa kognitywnego za najbardziej dojrzałą i najpełniejszą; staje się ona zwornikiem łączącym rozmaite wątki opracowywane w ramach tego nurtu¹⁶⁶. Ponadto jest dość powściągliwy w ocenie koncepcji swoich przeciwników i nieskory do wygłaszania buńczucznych manifestów naukowo-ideologicznych, charakterystycznych dla niektórych jego kolegów¹⁶⁷. Wydaje się więc, że jego teoria stanowi dogodny punkt wyjścia do charakterystyki całego nurtu i jego rzetelnego porównania z konkurencyjnymi paradygmatami. Należy przy tym zastrzec, że nie wyznacza ona horyzontu teoretycznego niniejszej pracy. W miarę potrzeby przywoływane będą również propozycje innych autorów. Dotyczy to w szczególności zagadnień fundamentalnych dla językoznawstwa kognitywnego, takich jak teoria metafory czy semantyka prototypu.

Sama nazwa *gramatyka kognitywna* może być nieco myląca – teoria ta bynajmniej nie ogranicza się bowiem do zagadnień tradycyjnie uznawanych za gramatykę (składni i morfologii). Podobnie jak w wypadku gramatyki transformacyjno-generatywnej zamysł autora jest o wiele ambitniejszy, a jest nim „chęć wypracowania eksplicytnego opisu struktury językowej”¹⁶⁸. Centralna teza, jaką przyjmuje i jakiej broni Langacker, jest jednak nie do pogodzenia z teorią Chomsky’ego. Jego zdaniem gramatyka (w tradycyjnym sensie) nie stanowi autonomicznego komponentu języka, nie stanowi też systemu formalnych reguł. Ma charakter symboliczny i jako taka „jest nie tylko pełna znaczeń, lecz odzwierciedla nasze podstawowe doświadczenia poruszania się, postrzegania i oddziaływania na świat”¹⁶⁹. Sam język bowiem – głoszą językoznawcy kognitywni – sta-

¹⁶⁴ R.W. LANGACKER: *Foundations of Cognitive Grammar*. Vol. 1: *Theoretical Prerequisites*. Stanford 1987.

¹⁶⁵ Drugim takim kamieniem milowym była wydana w tym samym roku praca G. LAKOFFA: *Women, Fire and Dangerous Things. What Categories Reveal about the Mind*. “The University of Chicago Press” 1987 (wyd. polskie: IDEM: *Kobiety, ogień...*); por. W. KUBIŃSKI: *Obrazowanie a komunikacja...*, s. 19.

¹⁶⁶ Por. W. KUBIŃSKI: *Obrazowanie a komunikacja...*, s. 5–6.

¹⁶⁷ Lakoff pisze np.: „Naukowe ustalenia dokonywane obecnie przez kognitywistów wywrą długotrwały wpływ na naszą koncepcję umysłu. Jesteśmy w tej chwili w punkcie zwrotnym historii badań nad rozumem. Błędne przekonania na temat umysłu, jakie żywiłiśmy przez dwa tysiące lat, muszą zostać skorygowane”. IDEM: *Kobiety, ogień...*, s. XIV. Słowa te, opublikowane w roku 1987, zostały już częściowo zweryfikowane. Wątek ten wykracza jednak stanowczo poza zakres niniejszej pracy.

¹⁶⁸ R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 23.

¹⁶⁹ Ibidem, s. 17–21. Przymiotnik *symboliczny* ma tu specyficzne znaczenie, które zostanie przybliżone nieco później.

nowi integralną część ludzkiego poznania. „Władza językowa” (*language faculty*) nie stanowi autonomicznego modułu w obrębie umysłu człowieka; przeciwnie – wyrasta ona z bardziej elementarnych zdolności poznawczych, które warunkują jej istnienie i przesądzają o formie. Jednocześnie, zgodnie z założeniami „drugiej rewolucji kognitywnej” Langacker sprzeciwia się porównywaniu umysłu do komputera, a języka do programu komputerowego. Wskazuje, że „gramatyka kognitywna lepiej się czuje w towarzystwie dynamicznych systemów koneksjonistycznych, sieci neuronowych, przetwarzania równoległego, reprezentacji rozproszonej oraz przetwarzania uwzględniającego warunki obliczeniowe”¹⁷⁰. Kwestia ta ma jednak, z punktu widzenia celów niniejszej pracy, znaczenie drugorzędne – nie miejsce tu na przedstawianie psychologicznych czy neurobiologicznych inspiracji gramatyki kognitywnej¹⁷¹. Warto natomiast podać przykłady ludzkich zdolności poznawczych, które znajdują odzwierciedlenie w języku.

1.4.4.1. Kategoryzacja

Jedną z przywołanych zdolności poznawczych jest kategoryzacja. Oznacza ona zdolność do postrzegania świata w pewien ustrukturyzowany sposób. Dzięki niej odróżniamy szczekanie psa od płaczu dziecka, twarz żony od twarzy teściowej, zapach smażonego boczku od zapachu spalonego boczku. Dzięki niej rozpoznajemy w czarnych znakach na białym tle określone litery, a następnie grupujemy je w określone wyrazy. Dzięki niej słyszymy w wypowiedzianych do nas dźwiękach określone słowa. Jak widać, kategoryzacja jest wszechobecną cechą naszej percepcji. Nie ogranicza się jednak do „czterech ścian” naszego umysłu. Jest także nieodłącznym aspektem języka – nazywając osoby, rzeczy, zdarzenia czy czynności, dokonujemy nieustannych aktów kategoryzacji. W najprostszym ujęciu słowa można uznać za nazwy kategorii. Wreszcie kategoryzacja jest niezbędna także przy opisie języka. To za jej pomocą pewne wyrazy uznajemy za czasowniki, a inne za rzeczowniki; pewne zdania określamy jako gramatyczne, a inne jako niegramatyczne¹⁷². Oryginalność gramatyki kognitywnej polega na tym, że wszystkie wspomniane poziomy kategoryzacji traktuje się w niej jako (coraz bardziej wyrafinowane) przejawy tej samej zdolności poznawczej. Co więcej, poszukuje się powiązań pomiędzy nimi. Wydaje się przykładowo, że zdolność postrzegania kolorów (kategoryzacja na poziomie percepcji) znajduje odzwierciedlenie w nazwach podstawowych kolorów występujących prawdopo-

¹⁷⁰ Ibidem, s. 26.

¹⁷¹ Sam Langacker jest dość ostrożny w odwoływaniu się do zdobyczy neuronauk; dba raczej o to, by jego teoria broniła się na gruncie czysto językoznawczym; por. A. PAWELEC: *Druga rewolucja kognitywna...*, s. 284.

¹⁷² Por. J. TAYLOR: *Gramatyka kognitywna...*, s. 11.

dobnie we wszystkich językach świata (kategoryzacja na poziomie języka)¹⁷³. Z kolei zdolność i naturalna skłonność do grupowania zjawisk (kategoryzacja na poziomie percepcji) znajduje odzwierciedlenie w ich opisie językowym (kategoryzacja na poziomie języka), a dalej – w istnieniu prawdopodobnie uniwersalnej gramatycznej kategorii rzeczownika (kategoryzacja na poziomie teorii języka)¹⁷⁴. Przedmiotem zainteresowania twórcy gramatyki kognitywnej jest nie tylko wykorzystanie procesu kategoryzacji w języku i językoznawstwie, ale również sama natura tego procesu. Ogromną rolę przypisuje się tu pojęciu prototypu. Jak pamiętamy, początki nurtu kognitywnego w lingwistyce wiązane są powszechnie właśnie z powstaniem psychologicznej teorii prototypów. Opisuje ona zjawisko w zasadzie dość banalne, jednak nadaje mu przy tym dużą doniosłość teoretyczną. Kwestia ta została przybliżona na wstępie do niniejszego rozdziału.

1.4.4.2. Układ figura–tło

Kolejną charakterystyczną cechą naszej percepcji jest tendencja do skupiania uwagi na wycinku postrzeganych zjawisk. Najlepszy przykład stanowi zmysł wzroku – widzimy ostro jedynie wybrany fragment dostępnego obrazu. Analogicznie działają pozostałe zmysły, a także mózg przetwarzający dostarczane przez nie dane. W konsekwencji patrząc na zapisaną kartkę papieru, widzimy czarne litery na białym tle, a nie białą, nieregularną plamę przesłaniającą czarne tło¹⁷⁵. Opozycja pomiędzy figurą a tłem znajduje zastosowanie także w sposobie, w jaki myślimy, a następnie ubieramy te myśli w słowa. W gramatyce kognitywnej przyjmuje się, że znaczenie wyrażenia składa się z przywoływanej przez nie treści pojęciowej (tzw. domen poznawczych) oraz sposobu jej obrazowania¹⁷⁶. Co za tym idzie, ta sama treść może być przedstawiana na rozmaite sposoby. Układ figura–tło odgrywa zasadniczą rolę w obrazowaniu. Zaczniemy od poziomu najbardziej elementarnego. Wyrazy *łokieć* i *nadgarstek* przywołują tę samą bazę pojęciową – żeby je zrozumieć, musimy wprowadzić pojęcie ludzkiego ciała, a przede wszystkim pojęcie ręki. Natomiast każdy z tych wyrazów profiluje (czyli desygnuje) inny element ludzkiej ręki¹⁷⁷. Pojęcie ręki stanowi jednak niezbędne tło, na którym wyróżniamy figury: łokieć czy nadgarstek. Działa to także na wyższych poziomach struktury językowej. Grupy nominalne *lampa nad stołem* i *stół pod lampą* różnią się właśnie profilem (czyli desygnatem). Pierwsza z nich profiluje lampę, druga stół. Natomiast pełne zdania: *Lampa znajduje*

¹⁷³ Por. J. TAYLOR: *Kategoryzacja w języku...*, s. 28–38.

¹⁷⁴ Por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 145–149.

¹⁷⁵ Por. J. TAYLOR: *Gramatyka kognitywna...*, s. 11–13.

¹⁷⁶ Por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 70 i n.

¹⁷⁷ Por. ibidem, s. 96–97.

się nad stołem, Stół znajduje się pod lampą profilują to samo, tzn. pewną sytuację (relację), zachodzącą w określonym czasie pomiędzy dwoma przedmiotami. Różnica polega na tym, że inny jest układ figura–tło. W zdaniu pierwszym figurą jest lampka, a zdaniu drugim – stół¹⁷⁸. Układ figura–tło, który na poziomie języka Langacker nazywa układem trajektor–landmark¹⁷⁹, znajduje w jego teorii niezwykle szerokie zastosowanie. Jak widzieliśmy, można go odnosić do poszczególnych wyrazów, grup składniowych, zdań prostych, ale także dalej – do zdań złożonych czy nawet całego dyskursu. Przykładowo, konkretny akt mowy (w rozumieniu Searle’owskim) daje się ująć jako figura (trajektor) na tle określonej sytuacji mowy, na którą składają się jej uczestnicy, czas, miejsce, wiedza pozajęzykowa itd.¹⁸⁰

1.4.4.3. Zjawiska wyobrażeniowe

W językoznawstwie kognitywnym przyjmuje się, że struktura pojęciowa ma charakter wyobrażeniowy (a nie propozycjonalny). Innymi słowy, nie dysponujemy żadnym, dającym się sformalizować „językiem myśli”. Nasza aktywność mentalna opiera się raczej na zbiorze tzw. schematów wyobrażeniowych (*image schema*), takich jak np. „linia”, „pojemnik”, „część–całość”, „źródło–ścieżka–cel”, „blisko–daleko”, „połączenie”, „rozłączenie”, „skutek–przyczyna”. Są one wyabstrahowane z codziennego doświadczenia fizycznego, dostarczanego nam przez zmysły. Mają charakter przedpojęciowy i dopiero na ich bazie kształtują się konstrukcje pojęciowe (konceptualizacje), które następnie mogą zostać wyrażone w języku¹⁸¹. Przykładowo, schemat „pojemnika” pozwala nam – co zupełnie oczywiste – opisywać szklankę (*Nalałem wody do szklanki, Ta szklanka jest pusta, Napelnij szklankę po brzegi*) czy szufladę (*W tej szufladzie nie ma już miejsca, Skarpetki znajdują się w tamtej szufladzie*.) W podobny sposób możemy opisywać również mniej typowe „pojemniki”, takie jak budynki (*Kościół wypełnił się po brzegi, Sala była pusta*), owoce (*W moim jabłku był robak*), urzędnicy (*Mam twój numer w telefonie*), a nawet części naszego ciała (*Miał polipa w nosie, Skarży się na ból w gardle*). Na tym jednak nie koniec. Te same środki wykorzystujemy do opisu znacznie bardziej abstrakcyjnych bytów. Mówimy przy-

¹⁷⁸ Nasuwa się tu ulubiony przykład Macieja Zielińskiego: *postanowienie wydaje minister, minister wydaje postanowienie*; por. M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*. Warszawa 2012, s. 137. Będzie on przedmiotem dalszych rozważań.

¹⁷⁹ Ściśle rzecz biorąc, układ trajektor–landmark dotyczy wyrażen profilujących relacje, a nie rzeczy. Będzie o tym mowa w dalszej części pracy; por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 105–106.

¹⁸⁰ Por. R. DIRVEN, F.J.R. DE MENDOZA IBANEZ: *Looking Back...*, s. 22.

¹⁸¹ Por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 55–56; R. DIRVEN, F.J.R. DE MENDOZA IBANEZ: *Looking Back...*, s. 38.

kładowo: *Masz pusto w głowie, Posłuchaj, co wpadło mi do głowy, W naszej rodzinie nie ma miejsca dla takich, jak ty, Oskarżony znajdował się w stanie upojenia alkoholowego*¹⁸². W ten sposób odnosimy konstrukcje pojęciowe związane ze schematem „pojemnika” do sfer życia (domen poznawczych) zupełnie odległych od fizycznego doświadczenia. Na tym właśnie polega metafora, która stanowi jedną z fundamentalnych zdolności poznawczych umożliwiających nam abstrakcyjne myślenie¹⁸³.

1.4.4.4. Metafora pojęciowa

Teoria metafory pojęciowej została stworzona przez Georga Lakoffa i Marka Johnsona, a następnie była intensywnie rozwijana w szczególności przez pierwszego z nich¹⁸⁴. Nie stanowi wprawdzie fundamentu gramatyki kognitywnej, stanowi jednak bez wątpienia najbardziej rozpoznawalny wątek językoznawstwa kognitywnego. Jak dotąd jest też chyba jedynym – obok semantyki prototypu – który został dostrzeżony w teorii prawa¹⁸⁵. Z powyższych względów warto ją w tym miejscu zaprezentować, choćby w ogólnym zarysie.

Wedle tej teorii metafora nie jest wyłącznie zjawiskiem językowym, lecz przede wszystkim pojęciowym, i jako taka stanowi niezwykle istotny aspekt ludzkiego poznania¹⁸⁶. Polega ona na zdolności postrzegania jednego zjawiska (tzw. domeny docelowej) w kategoriach innego (tzw. domeny źródłowej)¹⁸⁷. Klasycznym przykładem jest metafora *TEORIE NAUKOWE TO BUDOWLE*¹⁸⁸. Znajduje ona wyraz w sformułowaniach w rodzaju: *ta teoria ma solidne fundamenty, najnowsze badania wstrząsnęły podstawami jego teorii, pod wpływem krytyki cała jego teoria runęła*. O powszechności tak rozumianej metafory może poświadczyć również uważna lektura niniejszego tekstu. Przykładowo, użyte

¹⁸² Por. szerszą analizę schematu „pojemnika” w: G. LAKOFF: *Kobiety, ogień...*, s. 267–269.

¹⁸³ Por. J. TAYLOR: *Gramatyka kognitywna...*, s. 14.

¹⁸⁴ Por. G. LAKOFF, M. JOHNSON: *Metafory w naszym życiu*. Przeł. T.P. KRZESZOWSKI. Warszawa 1999; G. LAKOFF: *Kobiety, ogień...*

¹⁸⁵ Por. rozdział 2, podrozdz. 2.4 (s. 74–83).

¹⁸⁶ Autorzy piszą: „System pojęć, którymi się zwykle posługujemy, by myśleć i działać, jest w swej istocie metaforyczny”. G. LAKOFF, M. JOHNSON: *Metafory w naszym życiu...*, s. 29. Warto zauważyć, że bardzo podobne stwierdzenia na temat roli metafory w ludzkim sposobie myślenia pojawiały się już wcześniej. Czytelnikowi-prawnikowi wypada polecić interesujące uwagi Chaima Perelmana na temat rozumowania przez analogię; por. Ch. PERELMAN: *Logika prawnicza. Nowa retoryka*. Przeł. T. PAJOR. Warszawa 1984, s. 173 i n. Przed Lakoffem i Johnsonem nikt jednak nie stawiał tak stanowczych tez co do doniosłości, zakresu i koherencji metafor pojęciowych; por. T. KRZESZOWSKI: *Wstęp*. W: G. LAKOFF, M. JOHNSON: *Metafory w naszym życiu...*, s. 7–9.

¹⁸⁷ „Istotą metafory jest rozumienie i doświadczenie pewnego rodzaju rzeczy w terminach innej rzeczy” (kursywa oryginalna – M.Z.). G. LAKOFF, M. JOHNSON: *Metafory w naszym życiu...*, s. 31.

¹⁸⁸ Por. ibidem, s. 81.

pod koniec poprzedniego akapitu wyrażenie *w ogólnym zarysie* wskazuje na ujmowanie prezentowanych treści w kategoriach obrazu (metafora TREŚĆ TO OBRAZ). Nietrudno zaproponować inne utarte wyrażenia mogące stanowić przejawy tej metafory.

Jak wynika z przykładów, cechą charakterystyczną metafory pojęciowej jest asymetria ujmowanych przez nią zjawisk. Domena źródłowa (w naszych przykładach, odpowiednio: BUDOWLE, OBRAZ) jest prostsza poznawczo, tzn. jest bliżej związana z codziennym doświadczeniem fizycznym człowieka, natomiast domena docelowa (odpowiednio: TEORIE NAUKOWE, TREŚĆ) jest bardziej abstrakcyjna¹⁸⁹. Z prawidłowości tej Lakoff i Johnson wyciągają daleko idące wnioski natury filozoficznej, które musimy tu pominąć¹⁹⁰. Wypada jeszcze zaznaczyć, że istota, rola i skala zjawiska metafory pojęciowej są nawet w obrębie językoznawstwa kognitywnego przedmiotem ożywionej dyskusji – nie wszyscy autorzy podzielają stanowisko Lakoffa¹⁹¹. Niewątpliwie jednak jego teoria zainspirowała nowatorskie podejście do języka i zwróciła uwagę na wszechobecne w nim – jak się okazało – aspekty wyobrazeniowe, takie jak metonimia, przestrzenie mentalne czy byty fikcyjne¹⁹². Niektóre z nich stały się punktem wyjścia dla propozycji alternatywnych.

1.4.4.5. Przestrzenie mentalne i amalgamaty pojęciowe

Jedną z nich przedstawił Gilles Fauconnier, autor koncepcji tzw. przestrzeni mentalnych¹⁹³. Zasada się ona na charakterystycznym dla kognitywnej semantyki przekonaniu, że wyrażenia językowe nie desygnują realnie istniejących obiektów, lecz ich reprezentacje tworzone w umyśle użytkownika języka¹⁹⁴. Reprezentacje te nie tylko mogą różnić się od tzw. rzeczywistości¹⁹⁵, lecz

¹⁸⁹ Por. *ibidem*..., s. 34 i n.

¹⁹⁰ Por. G. LAKOFF: *Kobiety, ogień*..., s. 153 i n. Filozoficznym implikacjom powszechności metafory pojęciowej poświęcone są m.in. prace: M. JOHNSON: *The Body in the Mind. The Bodily Basis of Meaning, Imagination, and Reason*. Chicago 1987; G. LAKOFF, M. JOHNSON: *Philosophy in The Flesh. The Embodied Mind and Its Challenge to Western Thought*. New York 1999.

¹⁹¹ Por. przegląd stanowisk przedstawił J. TAYLOR: *Gramatyka kognitywna*..., s. 587–646.

¹⁹² Por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna*..., s. 60–61.

¹⁹³ Por. G. FAUCCONNIER: *Mental Spaces: Aspects of Meaning Construction in Natural Language*. Cambridge 1994. Por. też krótkie opracowanie: G. FAUCCONNIER: *Mental Spaces* – www.cogsci.ucsd.edu/~faucon/BEIJING/mentalspaces.pdf (dostęp: 21.04.2018). W języku polskim por. J. TAYLOR: *Gramatyka kognitywna*..., s. 637–641; A. LIBURA: *Teoria przestrzeni mentalnych i integracji pojęciowej: struktura modelu i jego funkcjonalność*. Wrocław 2010.

¹⁹⁴ Por. J. TAYLOR: *Gramatyka kognitywna*..., s. 83 i n. Kwestia ta zostanie omówiona w dalszej części wywodów.

¹⁹⁵ Kwestia „rzeczywistości” tak rozumianej rzeczywistości jest oczywiście kontrowersyjna. Generalnie jednak w językoznawstwie kognitywnym przyjmuje się istnienie świata zewnętrznego.

ponadto mogą znajdować się w różnych przestrzeniach mentalnych. Przykładowo, mówiąc: *kończę pisać doktorat*, desygnat wyrazu *doktorat* umieszczam w przestrzeni mentalnej odpowiadającej rzeczywistości. Jednak mówiąc: *Marzę, żeby skończyć pisać doktorat*, ten sam obiekt umieszczam w przestrzeni mentalnej moich pragnień, która – jak wiadomo – może mieć niewiele wspólnego z rzeczywistością. Zauważmy, że forma językowa wyrazu w obu wypadkach jest identyczna. Fikcyjność *doktoratu* w drugim zdaniu daje się rozpoznać dzięki wyrażeniu: *Marzę, żeby...* Tego typu wyrażenia Fauconnier nazywa „kreatorami przestrzeni” (*space builders*)¹⁹⁶. Tyle tylko, że w codziennych wypowiedziach nie zawsze są one obecne, a ich rolę często przejmują budowa składniowa czy kontekst zdaniowy. Podsumowując, można powiedzieć, że przestrzenie mentalne to podstruktury pojęciowe tworzone dynamicznie przez umysł użytkownika języka na potrzeby komunikacji¹⁹⁷.

Nierzadko zdarza się, że w jednej i tej samej wypowiedzi mówca tworzy kilka przestrzeni mentalnych¹⁹⁸. Przykładowo dostarcza zdanie: *W jednym z filmów Woody Allen uśmiercił samego siebie*. Zdanie to ma sens jedynie dlatego, że desygnat wyrażenia *Woody Allen* umieszczamy jednocześnie w dwóch przestrzeniach mentalnych: w przestrzeni rzeczywistości (jako reżysera filmu) i w przestrzeni fikcyjnej fabuły filmowej (jako postać graną przez Woody’ego Allena). Koncepcja przestrzeni mentalnych pozwala zatem „obejść” ograniczenia wynikające z tradycyjnego podejścia do semantyki.

Koncepcja ta stała się punktem wyjścia do stworzenia przez Gillesa Fauconniera i Marka Turnera teorii amalgramatów pojęciowych, która może być rozpatrywana zarówno jako alternatywna możliwość dla teorii metafory, jak i jako jej twórcze uogólnienie¹⁹⁹. Amalgramat pojęciowy to zjawisko stapiania się (*blending*) kilku różnych przestrzeni mentalnych. W powstaniu amalgramatu biorą udział co najmniej cztery przestrzenie mentalne: dwie przestrzenie wyjściowe, przestrzeń generyczna, która zawiera elementy łączące obie przestrzenie wyjściowe, oraz przestrzeń amalgramatu, która zawiera wybrane elementy z przestrzeni wyjściowych²⁰⁰. Weźmy pod uwagę zdanie: *Messi jest nowym Maradoną*. Przestrzeniami wyjściowymi są tu: życie Lionela Messiego i życie Diego Maradony. Przestrzeń generyczną, która nadaje sens temu zestawieniu, stanowią

go niezależnego od obserwatora i w tym aspekcie pozostaje w zgodzie z mainstreamem zachodniej filozofii i potoczną wizją świata; por. G. LAKOFF: *Kobiety, ogień...*, s. 154.

¹⁹⁶ Por. J. TAYLOR: *Gramatyka kognitywna...*, s. 86.

¹⁹⁷ Por. ibidem, s. 85 i n.

¹⁹⁸ Por. ibidem, s. 85.

¹⁹⁹ Por. G. FAUCCONNIER, M. TURNER: *The Way We Think: Conceptual Blending and the Mind's Hidden Complexities*. New York 2002; por. też krótkie opracowanie: G. FAUCCONNIER, M. TURNER: *Conceptual Blending, Form, and Meaning*. „Recherches en Communication: Sémiotique Cognitive” 2003, No 19, s. 57–86, dostępne on-line.

²⁰⁰ Por. J. TAYLOR: *Gramatyka kognitywna...*, s. 637–638.

umiejętności piłkarskie. Natomiast przestrzeń amalgamatu tworzona jest z wybranych elementów przestrzeni wyjściowych, tj. z umiejętności piłkarskich obu wskazanych sportowców, które ulegają mentalnemu stopieniu i pozwalają spojrzeć na Messiego jak na nowe wcielenie Maradony. Zauważmy, że to, jakie elementy przestrzeni wyjściowych trafiają do przestrzeni amalgamatu, dyktowane jest przez przestrzeń generyczną. Dlatego zgoła inne rzeczy będziemy mieć na myśli, wypowiadając analogiczne zdania, jak: *Scarlett Johansson jest nową Marilyn Monroe* czy *Zajęcie Krymu było nowym anszlusem*.

Zaproponowane przykłady oceniamy jako nieskomplikowane, gdyż zestawiane przestrzenie wyjściowe są do siebie mocno podobne. Tak jednak nie musi być. Ponadto, konstrukcja wyrażeń tworzących amalgamaty pojęciowe nie musi przybierać, rzecz jasna, formy „x jest y”. W praktyce – jak twierdzą Fauconnier i Turner – amalgamaty są wszechobecne nie tylko w języku, ale i wszelkich innych zachowaniach symbolicznych (jak sztuka, religia, zwyczaje itd.). Teoria amalgamatów pojęciowych obejmuje swoim zakresem zjawiska rozpatrywane w kategoriach metafory, ale także takie, których nie da się interpretować w ten sposób. Ma również tę przewagę, że łatwo tłumaczy, dlaczego nie wszystkie elementy przestrzeni wyjściowych znajdują odzwierciedlenie w tworzonej amalgamacie, co jest jednym ze słabszych punktów teorii metafory. Z tych względów wielu językoznawców uznaje ją za atrakcyjną alternatywną możliwość lub przynajmniej niezbędne uzupełnienie propozycji Lakoffa²⁰¹.

1.4.4.6. Inne

Przedstawione uprzednio zdolności poznawcze, które znajdują odzwierciedlenie w języku, stanowią jedynie przykłady. W istocie nie sposób sformułować tu jakiegokolwiek zamkniętej listy. Po pierwsze, trudno jest precyzyjnie oddzielić od siebie poszczególne cechy ludzkiego poznania. Przykładowo, zdolność do postrzegania świata w kategoriach układu figura–tło może być z powodzeniem uznana za jeden ze schematów wyobraźniowych. Po drugie, nieostra jest granica pomiędzy zdolnością poznawczą jako pewną aktywnością umysłu a jej wytworem. I tak kontrast można opisywać zarówno jako zdolność (np. wzrokową) do postrzegania kontrastu, jak i jako bardzo proste, podstawowe pojęcie²⁰². W literaturze do zdolności poznawczych istotnych z punktu widzenia języka zalicza się jeszcze m.in. obrazowanie mentalne (czyli umiejętność konstruowania w umyśle danej sytuacji na różne sposoby), archetypy pojęciowe (czyli pewien szczególny rodzaj stosunkowo konkretnych schematów wyobraźniowych), wnioskowanie (umiejętność uzupełniania brakujących informacji na podstawie fragmentarycznych

²⁰¹ Por. ibidem, s. 637.

²⁰² Por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 58.

danych) oraz kalkulację i automatyzację (umiejętność posługiwania się regułami bądź przywoływania gotowych rozwiązań – w zależności od potrzeby)²⁰³.

1.4.5. Symboliczny charakter języka

Kolejna fundamentalna teza językoznawstwa kognitywnego stoi w opozycji wobec generatywistycznej koncepcji modularności języka i wynikającej z niej tezy o autonomii (i prymacie) składni. W językoznawstwie kognitywnym (również w gramatyce kognitywnej) centralną rolę przyznaje się znaczeniu. Twierdzi się, że nie istnieje ostra granica pomiędzy gramatyką a leksykonem – tworzą one kontinuum, które na jednym końcu zawiera jednostki typowo leksykalne, a na drugim – konstrukcje składniowe²⁰⁴. Istnieje jednak szerokie spektrum jednostek językowych, które znajdują się gdzieś pośrodku²⁰⁵. Posłużmy się przykładem zaczerpniętym z języka prawa.

Bez wątpienia czasownik *oskarżać* stanowi samodzielny wyraz (leksem, jednostkę leksykalną). Rzeczownik *oskarżyciel* również skłonni jesteśmy uznawać za jednostkę leksykalną. Dostrzegamy jednak przy tym, że jest ona zbudowana według pewnego schematu: *oskarż(a) + -ciel*. Schemat ten wykorzystujemy w wielu innych wyrazach, jak *poręczyciel*, *dzierżyciel*, *stręczyciel* itp. Z łatwością znajdujemy w nich wspólny element znaczeniowy związany z końcówką *-ciel*. Całkiem inne znaczenie wiąże się przykładowo z końcówką *-ony*, jak choćby w wyrazach: *oskarżony*, *poręczony*, *dzierżony*, *stręczony*. Widzimy więc, że nawet na poziomie samodzielnych leksemów pojawiają się pewne schematy konstrukcyjne, w swej istocie mające charakter gramatyczny²⁰⁶. Przyjrzyjmy się z kolei wyrażeniu złożonemu *oskarżyciel publiczny*. Jest to grupa nominalna zbudowana według prostego schematu „rzeczownik + przymiotnik”, a pomiędzy jej elementami zachodzą określone związki składniowe. Czy jednak wyrażenie *oskarżyciel publiczny* uznalibyśmy za mniej samodzielne, mniej utrwalone w języku niż np. wyraz *stręczony*? Czy możliwe jest ustalenie jego znaczenia wyłącznie na podstawie znaczenia jego elementów składowych? Jak ma się ono do znaczenia podobnych wyrażeń, takich jak np. *plac publiczny* albo *dom publiczny*?

Przykłady te wyraźnie pokazują, że z jednej strony – znaczenie jednostek leksykalnych wynika nierzadko z zastosowanych w nich konstrukcji, z drugiej – znaczenie wyrażeń złożonych często nie daje się do takich konstrukcji sprowadzić. W konsekwencji jedynym rozsądnym wyjściem jest przyjęcie, że granica

²⁰³ Por. J. TAYLOR: *Gramatyka kognitywna...*, s. 13–22; R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 34.

²⁰⁴ Por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 36–39.

²⁰⁵ Por. ibidem, s. 41.

²⁰⁶ Co tłumaczy kontrowersje związane z wyróżnianiem poziomu morfologii; por. J. LYONS: *Wstęp do językoznawstwa...*, s. 219–221.

między leksykonem a gramatyką jest względna. Najbardziej jaskrawymi przykładami są tu oczywiście idiomy. Langacker postuluje jednak, że idiomatyczność jest nieodłączną cechą języka jako całości²⁰⁷.

Takie ujęcie jest zgodne nie tylko z materiałem empirycznym, ale także z fundamentalnymi założeniami gramatyki kognitywnej. Langacker po wielokroć i z niejaką dumą podkreśla, że cała aparatura pojęciowa jego teorii opiera się wyłącznie na trzech rodzajach konstrukcji teoretycznych²⁰⁸. Są to: struktury fonologiczne, struktury semantyczne i struktury symboliczne. Struktura fonologiczna to fizyczny przejaw języka – dźwięk, pismo czy nawet gest (w przypadku języka migowego)²⁰⁹. Struktura semantyczna to znaczenie wyrażenia językowego tkwiące w umyśle użytkownika języka. Natomiast struktura symboliczna to relacja pomiędzy strukturą fonologiczną i strukturą semantyczną²¹⁰. Ponieważ to właśnie struktury symboliczne stanowią główny przedmiot zainteresowania w gramatyce kognitywnej, tezę powyższą nazywa się tezą o symbolizacji. Warto dodać, że struktury, które uległy utrwaleniu w języku (skonwencjonalizowaniu), określa się mianem jednostek (fonologicznych, semantycznych bądź symbolicznych)²¹¹. Przykładowo, wyraz *kot* stanowi jednostkę symboliczną, złożoną z ciągu dźwięków [kot] (tzw. biegun fonologiczny tej jednostki) oraz pojęcia KOT (tzw. biegun semantyczny tej jednostki).

Brzmi to dość banalnie, jednak wystarcza, by odróżnić gramatykę kognitywną z jednej strony od językoznawstwa strukturalnego de Saussure'a, z drugiej zaś – od gramatyki transformacyjno-generatywnej Chomsky'ego. De Saussure, jak pamiętamy, również przyjmował symboliczną naturę znaku językowego. Jednak w jego ujęciu relacja pomiędzy jednostkami fonologicznymi a jednostkami semantycznymi stanowiła relację jeden do jednego. Uważał on, że tak jak nie sposób przeciąć jednej strony kartki papieru, nie przecinając drugiej, tak nie można podzielić jednostki fonologicznej, nie dzieląc jednocześnie połączonej z nią jednostki semantycznej – i *vice versa*²¹². W gramatyce kognitywnej twierdzenie to stanowczo się odrzuca, podkreślając, że struktury zarówno fonologiczne, jak i semantyczne dysponują sporą dozą autonomii. W ich ramach zachodzą różnego rodzaju relacje wewnętrzne: kategoryzacja, uszczegółowienie, podobieństwo. Ani dźwięk (struktury fonologiczne), ani myśl (struktury seman-

²⁰⁷ Por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 37; J. TAYLOR: *Gramatyka kognitywna...*, s. 649.

²⁰⁸ Por. m.in. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 32.

²⁰⁹ Ściślej rzecz biorąc, struktura fonologiczna nie jest konkretnym fizycznym przejawem języka (który zawsze będzie miał charakter jednorazowy), lecz – tak samo jak *signifiant* u de Saussure'a – mentalną reprezentacją tegoż przejawu, dzięki której jesteśmy w stanie kategoryzować m.in. dźwięki wypowiedziane przez różne osoby w różnym czasie jako realizacje tego samego leksmu; por. J. TAYLOR: *Gramatyka kognitywna...*, s. 71.

²¹⁰ Por. ibidem, s. 24–25.

²¹¹ Por. ibidem, s. 20–31.

²¹² F. DE SAUSSURE: *Kurs językoznawstwa...*, s. 136.

tyczne) wzięte z osobna nie są uznawane za „bezsztaltną masę”²¹³. Ponadto, ich zestawienie nie jest wcale tak dowolne (arbitralne), jak widział to de Saussure – w istotnym stopniu wynika ze zdolności percepcyjnych ludzkiego umysłu²¹⁴. Wracając do przykładu *kota*, można przykładowo wskazać, że na biegunie fonologicznym jednostka ta składa się z trzech mniejszych elementów: głosek [k], [o], [t], które same w sobie nie symbolizują żadnej treści; na biegunie semantycznym zaś możemy rozważać stosunek pojęcia KOT do pojęcia ZWIERZĘ albo pojęcia MYSZ.

Podkreślić należy, że teza o symbolizacji pozostaje aktualna nie tylko w odniesieniu do pojedynczych wyrazów, takich jak *kot*, lecz odnosi się jednakowo do wyrażeń złożonych. A zatem zdanie: *Kot złapał mysz* to także struktura symboliczna obejmująca biegun fonologiczny i semantyczny. Struktura ta jest zbudowana z trzech prostszych struktur symbolicznych (*kot*, *złapał*, *mysz*) i stanowi konkretyzację bardziej schematycznej struktury symbolicznej „coś złapało coś”, która z kolei stanowi konkretyzację jeszcze bardziej schematycznej struktury „zdanie proste z czasownikiem przechodnim”. Wszystkie te struktury są złożeniami struktury fonologicznej i semantycznej, choć oczywiście różnią się od siebie poziomem schematyczności. Wszystkie też – jako struktury symboliczne – są znaczące. Można więc powiedzieć, że gramatyka „niesie z sobą znaczenia”. Jest to centralne założenie gramatyki kognitywnej²¹⁵.

Przytoczone stwierdzenia nie brzmią szczególnie kontrowersyjnie, należy jednak uświadomić sobie, że oznaczają one zanegowanie istnienia w języku odrębnego poziomu struktur syntaktycznych (składni). Oto bowiem konstrukcje składniowe są postrzegane jako bardziej schematyczne struktury symboliczne (znaczące), a nie jako formalne reguły operacji na mniejszych elementach języka. Innymi słowy – poziom składni, stanowiący centralny (w skrajnych ujęciach – jedyny) przedmiot zainteresowania przedstawicieli teorii formalnych, w gramatyce kognitywnej w ogóle nie jest wyróżniany²¹⁶. Wiąże się to z przyjmowanym w tej teorii tzw. warunkiem zawartości – wymogiem, by wiedza językowa przypisywana użytkownikom języka obejmowała wyłącznie takie elementy, które znajdują się w wyrażeniach językowych lub stanowią ich schematyzację²¹⁷. Oznacza to rezygnację z abstrakcyjnych konstrukcji teoretycznych, takich jak struk-

²¹³ Por. J. TAYLOR: *Gramatyka kognitywna...*, s. 66–67; F. DE SAUSSURE: *Kurs językoznawstwa...*, s. 135–136.

²¹⁴ Przykładu dostarczają m.in. nazwy barw, przez strukturalistów traktowane jako sztandarowy argument na rzecz tezy o arbitralności. Okazuje się mianowicie, że różnorodność barw wyróżnianych w różnych językach nie jest przypadkowa, lecz wiąże się w ścisły – choć nieoczywisty – sposób z biologicznymi uwarunkowaniami percepcji wzrokowej; por. J. TAYLOR: *Kategoryzacja w języku...*, s. 15 i n.

²¹⁵ Por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 17 i n.

²¹⁶ Por. J. TAYLOR: *Gramatyka kognitywna...*, s. 25.

²¹⁷ A także asocjację, automatyzację lub kategoryzację; por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 44.

tura głęboka zdania, kategorie puste czy reguły transformacji, które mają tłumaczyć pewne zjawiska językowe, jednocześnie pozostając zupełnie nieuchwytnymi empirycznie²¹⁸.

Negowanie wyraźnej granicy pomiędzy gramatyką a leksykonem nie jest jedynym przejawem tezy, którą określiłem uprzednio mianem integralności języka. Dla naszych rozważań co najmniej równie istotne jest zanegowanie wyraźnej granicy pomiędzy wiedzą językową a pozajęzykową, czyli inaczej mówiąc – pomiędzy semantyką a pragmatyką.

Stwierdzenie to wywodzi się bezpośrednio z omawianej już tezy o integralności umysłu. Uznanie, że „władza językowa” nie stanowi autonomicznej zdolności poznawczej i opiera się na bardziej podstawowych procesach mentalnych, jest równoznaczne z przyjęciem, że to, co językowe, bazuje na tym, co pozajęzykowe²¹⁹. W tym miejscu interesuje mnie jedynie wycinek tego ogólnego problemu w postaci znaczenia wyrażań językowych.

Pora powrócić do przykładu wyrazu *kawaler*. Wspomniałem, że do pełnego opisu jego znaczenia nie wystarczy zestaw tradycyjnie podawanych cech dystryktywnych (‘dorosły mężczyzna nieżonaty’), lecz potrzebny jest do tego szereg cech dodatkowych (jak choćby kulturowe przyzwolenie na zawarcie małżeństwa). Cechy te wyznaczają „kontekst normalnego świata, w którym mężczyźni żenią się zwykle w pewnym wieku, żenią się tylko raz, żyją w związku małżeńskim wyłącznym i pozostają żonaci aż do śmierci partnerki. Mężczyźni, którzy nie są żonaci w pewnym okresie, kiedy mogliby być żonaci, są nazywani kawalerami”²²⁰. Nie trzeba chyba dodawać, że kontekst ten ma charakter pozajęzykowy. Posłużmy się innym przykładem. Wyraz *byk* definiuje się w słownikach jako ‘dorosły samiec bydła domowego’²²¹. Definicja taka wystarczy zapewne do zrozumienia zdania: *Widziałem byka*. Jednak w zdaniu *Mój dziadek ma dwie krowy i byka* na plan pierwszy wysuwa się cecha wcześniej całkiem pominięta – kulturowa rola bydła domowego jako zwierzęcia gospodarskiego. Czy ona również powinna znaleźć się w definicji? Być może – w końcu hodowla bydła jest w naszej części świata zajęciem powszechnie zrozumiałym. Nawet ta kolejna cecha nie wystarczy jednak do zrozumienia takich wyrażań, jak: *plachta na byka* albo *ty byku!* Odwołują się one do jeszcze innych obszarów wiedzy o bykach, a mianowicie do związanego z tradycją hiszpańskiej corridy przekonania, że widok

²¹⁸ Por. ibidem, s. 46–47; J. TAYLOR: *Gramatyka kognitywna...*, s. 27–28.

²¹⁹ Por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 61, 65.

²²⁰ C. FILLMORE: *An Alternative to Checklist Theories of Meaning*. “Proceedings of the 1st Annual Meeting. Berkeley Linguistic Society” 1975 (cyt. za: G. KLEIBER: *Semantyka prototypu...*, s. 129).

²²¹ Por. np. internetowy „Słownik języka polskiego PWN” – www.sjp.pwn.pl/sjp/byk;2446981. htpm (dostęp: 21.09.2017). W analizie składnikowej można tę definicję ująć w postaci zestawu cech semantycznych: [+MĘSKI] [+DOROSŁY] [+BYDLĘCY]; por. J. LYONS: *Semantyka*. T. 1, s. 303–319.

czerwonego materiału drażni zwierzę oraz do obrazu byka jako wyjątkowo dużego i silnego stworzenia. Czy wiedza ta ma charakter semantyczny czy też pragmatyczny? Na gruncie gramatyki kognitywnej pytanie to jawi się jako źle postawione. Nie istnieje bowiem wyraźna granica pomiędzy tymi dwiema płaszczyznami języka. Podobnie jak gramatyka i leksykon stanowią one kontinuum. Stwierdzenie to prowadzi do przyjmowanej w gramatyce kognitywnej koncepcji znaczenia, którą warto omówić w kolejnym podrozdziale.

1.4.6. Semantyka encyklopedyczna

Tradycyjna koncepcja znaczenia leksykalnego, oparta na dociekaniu „istoły” znaczenia wyrazu, ujętej w zestawie cech wystarczających i koniecznych, przez Langackera określana jest jako „słownikowa”. Koncepcja przeciwna, na której oparta jest gramatyka kognitywna, może być z kolei nazwana „encyklopedyczną”²²². Stanowi ona pewien wariant semantyki pojęciowej – znaczenie sprowadzane jest do powstającej w umyśle konceptualizacji, która oznacza „zasadniczo każdy rodzaj doświadczenia mentalnego”²²³. W ujęciu tym „znaczenie leksykalne jest wynikiem dostępu mentalnego do otwartego zbioru wiedzy, odnoszącej się do danego przedmiotu czy zjawiska”²²⁴. Warto nieco rozwinąć tę myśl.

Wyrażenie językowe przywołuje pewną, zwykle bardzo obszerną, treść pojęciową. W gramatyce kognitywnej na określenie względnie wyodrębnionego elementu tej treści używa się terminu *domena poznawcza*²²⁵. Przykładowo, wyraz *niedziela* przywołuje szereg domen, takich jak: cykl dobowy, dni tygodnia, rytm pracy, rekreacja, religia chrześcijańska, zwyczaje rodzinne, ruch ciał niebieskich czy czas²²⁶. Wyliczenie to nie ma – i nie może mieć – charakteru zamkniętego. Nie można również twierdzić, że domeny te są od siebie niezależne lub że można je wyraźnie rozgraniczyć. Przeciwnie – jest oczywiste, że niektóre z nich mają

²²² Por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 64 i n.

²²³ „Krótko mówiąc, znaczenie językowe jest widziane jako produkt aktywności mentalnej fizycznie ucieleśnionego ludzkiego umysłu ugruntowanego kulturowo i społecznie”. R. LANGACKER: *Dlaczego umysł jest niezbędny. Konceptualizacja, gramatyka i semantyka językoznawcza*. W: *Formy aktywności umysłu. Ujęcia kognitywistyczne*. T. 2: *Ewolucja i złożone struktury poznawcze*. Red. A. KLAWITER. Warszawa 2009, s. 289.

²²⁴ R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 64.

²²⁵ W językoznawstwie kognitywnym funkcjonują także inne terminy: *rama* (Fillmore), *skrypt*, *scenariusz* (Palmer), *wyidealizowany model poznawczy/ICM* (Lakoff), *przestrzeń mentalna* (Fouconnier). Wszystkie one odnoszą się do pewnego obszaru wiedzy użytkownika języka, jednak mają różny stopień ogólności i akcentują nieco inne aspekty tej wiedzy, np. o przestrzeniach mentalnych mówi się zwykle w kontekście zjawisk wyobrażeńiowych; por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 74–75, 79–80; J. TAYLOR: *Gramatyka kognitywna...*, s. 241.

²²⁶ Por. J. TAYLOR: *Gramatyka kognitywna...*, s. 239.

sens wyłączenie w odniesieniu do innych (jak np. cykl dobowy w odniesieniu do ruchu ciał niebieskich). Domeny, których nie da się zredukować do innych, stanowią raczej wyjątki. Nazywane są one domenami podstawowymi²²⁷. Podobnie nie sposób podać zamkniętego katalogu takich domen, z pewnością jednak dobrymi kandydatami będą: czas, przestrzeń, kolor i inne wrażenia bezpośrednio odbierane przez zmysły.

Zbiór domen przywoływanych przez dane wyrażenie Langacker określa wdzięcznym słowem *matryca*²²⁸. Co istotne, nie jest to zbiór jednorodny – można w nim zaobserwować pewną hierarchię. Niektóre domeny (tzw. domeny centralne) są przywoływane wyraźniej niż inne (tzw. domeny peryferyjne). Odwracając optykę, można powiedzieć, że wyrażenie językowe zapewnia dostęp do otwartego zbioru domen, jednak prawdopodobieństwo aktywowania niektórych z nich jest większe niż innych²²⁹. Hierarchia ta stanowi część znaczenia leksykalnego danego wyrażenia. Tłumaczy to, dlaczego wyrazy o tych samych profilach (desygnatach), przywołujące tę samą matrycę domen, mogą mimo to mieć odmienne znaczenia, jak w przypadku par: *ikra* – *kawior*, *koń* – *rumak*²³⁰. Domeną centralną dla wyrazu *ikra* jest cykl rozrodczy ryb, podczas gdy dla wyrazu *kawior* – wykwintna kuchnia. Z kolei dla wyrazu *rumak* domenami centralnymi będą zapewne baśnie i średniowieczne rycerstwo, które dla wyrazu *koń* są skrajnie peryferyjne.

Nietrudno zauważyć, że stopień centralności domen w obrębie danej matrycy może się zmieniać także w ramach jednego wyrazu. Zależy to od czynników kontekstowych. Powracając do przykładu wyrazu *niedziela*, można zauważyć, że zgółą odmiennie przedstawia się dla niego ranking centralności domen w następujących zdaniach:

- 1) *Jeszcze tylko piątek, sobota i niedziela, i znowu zobaczysz tatę.*
- 2) *Może w następną niedzielę pojedziemy do zoo?*
- 3) *Żałuj, że nie było cię na kazaniu w tę niedzielę.*
- 4) *To ostatnia niedziela/dzisiaj się rozstaniemy/dzisiaj się rozejdziemy/na wieczny czas²³¹.*

W zdaniu (1) *niedziela* przywołuje przede wszystkim domenę cyklu dobowego dnia, dni tygodnia i upływu czasu w ogóle. W zdaniu (2) na plan pierwszy wysuwa się domena rytmu pracy i rekreacji, a w zdaniu (3) domena religii chrześcijańskiej. Analizę matrycy domen dla wyrazu *niedziela* w zdaniu (4) pozostawiam Czytelnikowi.

²²⁷ Por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 72.

²²⁸ R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 71.

²²⁹ Por. ibidem, s. 77.

²³⁰ Por. ibidem.

²³¹ Fragment utworu *To ostatnia niedziela*, słowa: Zenon Friedwald, muzyka: Jerzy Petersburski.

Omawiając rolę kontekstu dla stopnia centralności poszczególnych domen, nie należy się ograniczać do kontekstu językowego. Langacker pisze tu o okolicznościach „fizycznych, językowych, społecznych i psychologicznych”²³². Wyróżnia *niedziela*, użyty przez moją żonę w zdaniu *Dzisiaj jest niedziela*, będzie przywoływał jako centralne inne domeny poznawcze w sytuacji, gdy wypowie je, widząc mnie pracującego nad doktoratem, niż kiedy zobaczy, że założyłem córce getry na lewą stronę.

Mamy zatem do czynienia ze swoistym „rozmyciem” znaczenia wyrazu jednocześnie na kilku różnych poziomach. Po pierwsze, wyraz jako jednostka leksykalna przywołuje otwarty zbiór domen – czyli obszarów wiedzy pozajęzykowej. Po drugie, w zależności od konkretnego użycia wyrazu pewne domeny stają bardziej dostępne mentalnie od innych. Po trzecie, na dostępność domen wpływają także czynniki pozajęzykowe w najszerszym możliwym rozumieniu. W konsekwencji „może się zdarzyć, że – ściśle rzecz biorąc – leksem nigdy nie zostanie użyty dwukrotnie w dokładnie tym samym znaczeniu”²³³. Taki „kalejdoskopowy, nieustannie zmieniający się punkt widzenia”²³⁴ może budzić kontrowersje, stanowi jednak podstawę gramatyki kognitywnej. Wyjaśnia też, dlaczego niemożliwe jest przeprowadzenie ostrej granicy pomiędzy semantyką a pragmatyką²³⁵.

1.4.7. Obrazowanie mentalne

Powyżej został omówiony sposób, w jaki treść pojęciowa przywoływana przez dane wyrażenie przekłada się na jego znaczenie językowe. Znaczenie nie jest jednak uzależnione wyłącznie od treści pojęciowej. Gdyby tak było, musieliśmy uznać następujące pary zdań za równoznaczne, przywołując one bowiem tę samą matrycę domen:

- 1) *Goście czekali za drzwiami.*
- 2) *Goście czekali przed drzwiami.*

Nietrudno dostrzec pomiędzy parą zdań (1) i (2) istotne różnice. Wynikają one jednak nie z treści pojęciowej, jaką przywołują, lecz ze sposobu jej przedstawienia. Ten aspekt języka nazywa się w gramatyce kognitywnej obrazowaniem. Jak pisze Langacker, „odnosi się ono do naszej oczywistej zdolności postrzegania i portretowania tej samej treści na różne sposoby”²³⁶.

²³² R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 78.

²³³ Ibidem, s. 79.

²³⁴ Por. H. KARDELA: *Gramatyka kognitywna jako...*, s. 10. Autor widzi w nim bezpośrednie nawiązanie do psychologii Gestalt.

²³⁵ R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 79; J. TAYLOR: *Gramatyka kognitywna...*, s. 35.

²³⁶ R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 70.

Termin *obrazowanie* przywołuje skojarzenia ze zmysłem wzroku. Opisując znaczenie językowe, Langacker rzeczywiście często korzysta z metafory, w której treść pojęciowa stanowi scenę, a obrazowanie – sposób jej oglądu²³⁷. To, co widzimy, zależy zatem od tego, z jakiej odległości prowadzimy ogląd (uszczegółowienie), na co kierujemy wzrok (ogniskowanie), na które obiekty zwracamy największą uwagę (wyróżnienie) oraz z którego miejsca oglądamy scenę (perspektywa)²³⁸.

Uszczegółowienie oznacza poziom precyzji, z jakim opisujemy daną sytuację. Przykładowo, mówiąc o atakach terrorystycznych na wieże World Trade Center, możemy powiedzieć, że miały miejsce w 2001 roku, we wrześniu 2001 roku lub 11 września 2001 roku. Każda z tych informacji będzie prawdziwa, różnią się one jednak stopniem szczegółowości. Na poziomie leksyki uszczegółowienie przybiera postać taksonomii, np. zwierzę – kręgowiec – ssak – psowaty – pies – golden retriever. Wyraz wcześniejszy stanowi schemat w stosunku do wyrazu następnego, będącego jego konkretyzacją. Ze zjawiskiem tym mamy do czynienia także w gramatyce. Wzorce gramatyczne, jak np. konstrukcja zdania prostego z czasownikiem przechodnim czy konstrukcja strony biernej, stanowią schematy w stosunku do konkretyzujących je rzeczywistych wypowiedzi²³⁹.

Ogniskowanie oznacza skupienie uwagi na pewnym obszarze przywoływanej treści pojęciowej. Jest to jeden z przejawów wspomnianego już układu figura-tło²⁴⁰. Podobnie jak w przypadku zmysłu wzroku, nasz ogląd obejmuje jedynie wycinek dostępnej rzeczywistości. I tak wyraz *kuzyn* przywołuje domenę pokrewieństwa rodzinnego. Jednak dla zrozumienia jego znaczenia niezbędne jest mentalne „prześledzenie” jedynie ograniczonego fragmentu sieci pokrewieństwa (tj. rodzice – rodzeństwo rodziców – dzieci rodzeństwa rodziców). Podobnie wyraz *żrenica* przywołuje m.in. domenę ludzkiego ciała, lecz bezpośrednio relewantne jest dla niego pojęcie ludzkiego oka. Dlatego powiemy raczej *żrenica oka* niż *żrenica ciała* czy *żrenica głowy*. Interesująco przedstawia się ta kwestia w odniesieniu do aspektu czasowników. W przypadku czasowników niedokonanych skupiamy naszą uwagę na fragmencie czynności (jej zakresie bezpośrednim w domenie czasu), podczas gdy jej początek i koniec (zakres maksymalny) pozostają poza sceną. Natomiast dla czasowników dokonanych charakterystyczne jest, że ich zakres bezpośredni i zakres maksymalny w domenie czasu pokrywają się. Innymi słowy, nasz ogląd obejmuje całą czynność, nie pozostawiając niczego poza sceną²⁴¹.

²³⁷ Dlatego też pierwotnie swoją teorię określał mianem „gramatyki przestrzeni” (*Space Grammar*).

²³⁸ R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 85.

²³⁹ Ibidem, s. 87.

²⁴⁰ Por. ibidem, s. 88–89.

²⁴¹ Por. ibidem, s. 98–99.

Wyróżnienie można ujmować jako skrajny przypadek ogniskowania uwagi. Warto omówić dwa jego przejawy, kluczowe dla teorii Langackera. Są nimi profilowanie i układ trajektor–landmark.

Profil wyrażenia to inaczej jego desygnat, a zatem obiekt (mentalny), na którym skupia się uwaga mówiącego. To, co pozostaje na drugim planie, a więc matryca domen poznawczych, jest w tym kontekście określane mianem bazy. Wspominałem już, że wyrazy *łokieć* i *nadgarstek*, pomimo przywoływania tej samej bazy, profilują dwie różne części ludzkiej ręki. Z kolei przywołany w poprzednim akapicie wyraz *kuzyn* w swej bazie ma określoną więź pokrewieństwa, jednak profiluje nie samą więź, lecz osobę płci męskiej, która jest przez tę więź charakteryzowana.

Warto wspomnieć, że zdaniem Langackera wyrażenia językowe, niezależnie od swojej złożoności, profilują jedynie dwa rodzaje zjawisk: rzeczy lub relacje. Rzeczy profilowane są przez rzeczowniki (a także zaimki i liczebniki). Pozostałe części mowy profilują relacje, przy czym w przypadku czasowników są to relacje temporalne (tzn. procesy), a w przypadku przymiotników, przysłówków czy przyimków – relacje atemporalne. Dochodzimy tu do interesującej kwestii. Otóż Langacker, wbrew językoznawczej tradycji, twierdzi, że części mowy dają się definiować semantycznie. Jest to teza kontrowersyjna, zważywszy na takie oczywiste kontrprzykłady, jak wyrazy *wybuchnąć* (czasownik) i *wybuch* (rzeczownik), które zdają się dowodzić, że ta sama treść pojęciowa może być dość dowolnie ujmowana w różne części mowy. Argumentacja Langackera jest nieco przewrotna. Twierdzi on, że przynależność do kategorii rzeczowników, czasowników czy innej nie zależy od obiektywnych cech opisywanej treści, lecz od sposobu jej mentalnego obrazowania²⁴². Rzeczowniki są rezultatem holistycznego postrzegania treści, jej mentalnej reifikacji²⁴³. Natomiast czasowniki opierają się na postrzeganiu sekwencyjnym („klatka po klatce”), rozciągniętym w czasie²⁴⁴. Dalsze rozróżnienia umożliwia zastosowanie pojęcia układu trajektor–landmark, które zostanie przedstawione poniżej.

Pojęcie profilowania pozwala na wyjaśnienie pożytecznego zjawiska językowego, jakim jest metonimia. Polega ona na wykorzystaniu pewnego powszechnie zrozumiałego i łatwo dostrzegalnego aspektu danego zjawiska w celu wskazania na jego inny aspekt²⁴⁵. Metonimię stosujemy, wypowiadając zdania takie, jak: *W roku 2016 Zjazd Katedr Teorii i Filozofii Prawa był organizowany przez Wrocław* (gdzie wyraz *Wrocław* zastępuje Katedrę Teorii i Filozofii Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego), *Moja katedra nie przyjechała* (gdzie *katedra* zastępuje pracowników katedry) albo mniej oczywiste: *Zarysowałem samochód* (gdzie w istocie chodzi jedynie o niewielki fragment

²⁴² Por. ibidem, s. 131–173.

²⁴³ Por. ibidem, s. 145–149.

²⁴⁴ Por. ibidem, s. 150–155.

²⁴⁵ Por. G. LAKOFF: *Kobiety, ogień...*, s. 75–88.

karoserii samochodu). Podobnie jak w przypadku metafory, pojęcie zastępujące jest zwykle prostsze poznawczo lub przynajmniej bardziej wyraziste²⁴⁶. Technicznie rzecz biorąc, dokonuje się to poprzez przeniesienie profilu wyrażenia, np. z samochodu na fragment jego karoserii²⁴⁷. Metonimia pozwala tłumaczyć również wiele zjawisk mających na pozór czysto gramatyczną naturę²⁴⁸.

Układ trajektor–landmark został już wstępnie omówiony jako językowa emanacja percepcyjnego układu figura–tło. Langacker ogranicza go jednak do opisu struktury semantycznej wyrażeń profilujących relacje. Trajektor rozumiany jest jako prymarny uczestnik tej relacji (prymarne ognisko uwagi), landmark – jako uczestnik sekundarny (sekundarne ognisko uwagi)²⁴⁹. Przykładowo, przyminki *nad* i *pod* mogą być opisane jako profilujące taką samą relację przestrzenną, ale różniące się w doborze trajektora i landmarka. W niektórych wyrażeniach profilujących relacje występuje tylko jeden uczestnik (trajektor), dotyczy to np. przymiotników (gdzie trajektorem jest rzecz) i przysłówków (gdzie trajektorem jest inna relacja). Czasowniki z kolei profilują relacje temporalne, których uczestnik (uczestnicy) zawiera się (zawierają się) w ich strukturze semantycznej. Dlatego przykładowo, czasownik *rosnąć* domaga się trajektora (*on rośnie*), a czasownik *połknąć* – trajektora i landmarka (*on połknął tabletkę*). Również różnorodność form czasownikowych można tłumaczyć w kategoriach zmian w układzie trajektor–landmark i przenoszenia profilu wyrażenia²⁵⁰.

Ostatnim przejawem obrazowania jest perspektywa. Najprostszego przykładu dostarczają zdania już przywoływane. Uzupełnimy je trzema dodatkowymi:

- 1) *Goście czekali za drzwiami.*
- 2) *Goście czekali przed drzwiami.*
- 3) *Las coraz bardziej gęstnieje.*
- 4) *Nie mogę się doczekać kolejnego weekendu.*
- 5) *Byłeś pierwszym, który tutaj dotarł.*

Powróćmy do metafory sceny: zaprezentowane zdania różnią się przyjętym przez mówiącego tzw. punktem widzenia. W zdaniach (1) i (2) istotna jest pozycja przestrzenna mówiącego i wynikający z niej kierunek oglądu conceptualizowanej sytuacji. Zdanie (3) nie oznacza raczej zmiany zachodzącej w samym lesie, ale w położeniu mówiącego, który odbywa fikcyjny ruch w głąb lasu. Dla

²⁴⁶ Metonimia może być jednak znacznie bardziej subtelna. Kiedy określamy kogoś jako *typowego naukowca*, wiążemy z pojęciem naukowca pewne cechy w rzeczywistości przejawiane jedynie przez pewien odsetek przedstawicieli tej kategorii. Dlatego powiemy raczej: *Jan jest typowym naukowcem, chociaż nie nosi okularów* niż *Jan jest typowym naukowcem, chociaż nosi okulary*. Podobnie, kiedy mówimy: *Jan jest drugim Einsteinem*, zastępujemy wyrazem *Einstein* określony zestaw kojarzących się z tym nazwiskiem cech; por. G. LAKOFF: *Kobiety, ogień...*, s. 85.

²⁴⁷ Por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 103–104.

²⁴⁸ Jednym z nich jest substancywizacja przymiotników; por. ibidem, s. 163. Więcej na ten temat w rozdziale 3 części III, podrozdz. 3.3., s. 313 i n.

²⁴⁹ Por. ibidem, s. 105–108, 156–173.

²⁵⁰ Por. ibidem, s. 163–167.

ustalenia odniesienia wyrażenia *kolejny weekend* w zdaniu (4) istotna jest z kolei pozycja mówiącego w domenach czasu, a w zdaniu (5) zaś – w domenie zarówno czasu, jak i przestrzeni. Zauważmy, że osoba mówiącego może zaznaczać się leksykalnie lub gramatycznie (np. w postaci kategorii osoby i czasu czasowników, zaimków osobowych i wskazujących, rodzajników określonych itd.) lub też nie – wówczas wchodzi w skład substratu pojęciowego danego wyrażenia i ma charakter implicytny. Ten pierwszy przypadek Langacker nazywa obrazowaniem obiektywnym, ten drugi – subiektywnym. Te dwa sposoby obrazowania tworzą skalę, a nie wykluczające się alternatywne możliwości. W konsekwencji możemy mówić także o procesie subiektywizacji, który pozwala charakteryzować wiele bardzo interesujących zjawisk językowych, określanych zbiorczo mianem wirtualności języka. Wśród nich wymienia się m.in. nominalizację, generalizację, ruch fikcyjny, zmianę fikcyjną²⁵¹.

1.4.8. Podsumowanie

W tym miejscu kończę prezentację gramatyki kognitywnej Langackera i – tym samym – teorii językoznawczych w ogóle. Moim celem było przystępne zarysowanie historii rozwoju XX-wiecznej lingwistyki z naciskiem na ukazanie najbardziej spornych zagadnień. Przedstawiłem trzy wielkie kierunki (paradygmaty): strukturalizm, generatywizm i kognitywizm. Jak łatwo dostrzec, obszerność opisu zwiększała się z każdym kolejnym omawianym kierunkiem. W zamierzeniu przegląd ten nie ma bowiem znaczenia wyłącznie historycznego, lecz ma także – choćby w elementarnym stopniu – zdawać sprawę z aktualnego stanu badań lingwistycznych. Z tego względu szczególnie dużo miejsca poświęciłem językoznawstwu kognitywnemu. Sprowokował mnie do tego dodatkowo rozdział pomiędzy jego pozycją we współczesnej lingwistyce a niemal kompletną absencją w prawoznawstwie, które przecież tradycyjnie chętnie odwołuje się do dorobku nauk o języku.

Oczywiście zaprezentowane kierunki nie wyczerpują pełnego spektrum refleksji lingwistycznej. Wolno chyba jednak powiedzieć, że stanowią obecnie główne punkty odniesienia. Ireneusz Bobrowski w interesujący sposób wiąże je z czterema paradygmatami naukowymi w rozumieniu Thomasa Kuhna. W tym ujęciu XIX-wieczne językoznawstwo historyczno-porównawcze utożsamiane jest z indukcjonizmem, językoznawstwo strukturalne – z weryfikacjonizmem, językoznawstwo generatywne – z falsyfikacjonizmem, a językoznawstwo kognitywne – z postmodernizmem²⁵². Zaznacza przy tym, że w praktyce pojawienie się nowego paradygmatu nie prowadzi do zaniku paradygmatu wcześniejszego. Dla-

²⁵¹ Por. ibidem, s. 704–708, a także szerzej na ten temat: s. 43–82.

²⁵² Por. I. BOBROWSKI: *Zaproszenie do językoznawstwa...*, s. 33 i n.

tego też we współczesnej lingwistyce wszystkie cztery paradygmaty funkcjonują równolegle obok siebie i wzajemnie się przenikają²⁵³. Koncepcja taka ujmuje teoretyczną elegancją i daje interesujący, syntetyczny ogląd historycznego rozwoju językoznawstwa. Zarazem jednak budzi poważne zastrzeżenia. Po pierwsze, falsyfikowalność gramatyk generatywnych bywa kwestionowana²⁵⁴. Po drugie, przedstawiony w niej obraz językoznawstwa kognitywnego można w najlepszym wypadku uznać za uproszczony, został bowiem ograniczony w zasadzie do teorii metafory i prototypów. Po trzecie, co najistotniejsze, klasyfikacja językoznawstwa kognitywnego jako nurtu postmodernistycznego opiera się na zwykłym nieporozumieniu; w każdym razie nie zaakceptowałby jej żaden przedstawiciel tego kierunku. Autorzy tacy, jak Lakoff czy Johnson, swoją wizję nauki o języku uważają za alternatywną względem wszelkich przejawów „fundamentalizmu”, do którego zaliczają koncepcje zarówno modernistyczne, jak i postmodernistyczne²⁵⁵.

Inną, obrazową charakterystykę trzech głównych kierunków w lingwistyce zaproponował Wojciech Kubiński. Nawiązując do Lakoffowskiej teorii metafory pojęciowej i Langackerowskiego pojęcia subiektywfikacji, wskazał, że „kognitywizm językoznawczy to narastający w opisie języka proces jego subiektywfikacji”²⁵⁶. Etap pierwszy to propozycja strukturalizmu (a przede wszystkim amerykańskiego deskryptywizmu) – opis języka bez uciekania się do psychologii. Użytkownik języka znajduje się tu poza „sceną” oglądu. Etap drugi to wprowadzenie na „scenę” idealnego użytkownika języka, który staje się punktem odniesienia

²⁵³ Por. ibidem, s. 37–38, 78–80.

²⁵⁴ Por. A.K. ROGALSKI: *Logika języka a gramatyka...*, s. 271. Autor pisze: „U Chomsky’ego, jak chyba u żadnego innego współczesnego językoznawcy, można wykazać, iż jego teorie nie tylko nie dają się sfalsyfikować i odrzucić, ale każda nowa ich wersja otwiera nowe perspektywy w analizach językowych”. Dostrzega to również sam I. BOBROWSKI: *Zaproszenie do językoznawstwa...*, s. 74.

²⁵⁵ “It is important to see that the fundamentalism [...] is not limited only to traditional foundationalist accounts of meaning and knowledge. [...] many so-called »postmodern« views of concepts, reasoning, and law are equally fundamentalist in their own way. Here there are two main versions of postmodern fundamentalism: First, there are those who assume that, if there are no absolute foundations, then our only alternative is subjectivism and relativism, which they complacently embrace. They thus buy into objectivism’s either/or view of knowledge and meaning. They implicitly accept the fundamentalist idea that the only knowledge there is must be based on absolute literal foundations. Second, there are liberal Wittgensteinians who pride themselves on having understood that all our thought is framed by language games, but who then naively proceed to analyze aspects of various language games using objectivist tools and assumptions. Their very method of analysis is based on fundamentalist views of thought and language, and so this stains their insights about the contextdependence of our conceptual systems and practices.”; por. M. JOHNSON: *Law Incarnate*. In: *Symposium: Cognitive Legal Studies: Categorization and Imagination in the Mind of Law. A Conference in Celebration of the Publication of Steven L. Winter’s Book, A Clearing in the Forest: Law, Life, and Mind*. “Brooklyn Law Review” 2001, Vol. 67, No 4, s. 953.

²⁵⁶ W. KUBIŃSKI: *Dwa słowa o kognitywizmie i kognitywistyce...*, s. 135.

dla poszczególnych aspektów systemu językowego. Etap ten zawdzięczamy oczywiście Chomsky'emu. Wreszcie w etapie trzecim (Lakoff, Langacker i inni) powiązanie systemu językowego z psychofizycznymi właściwościami jego użytkownika staje się tak silne, że przenosi się on ze „sceny” do bazy pojęciowej wyrażenia „język”²⁵⁷.

Warto na koniec zaznaczyć, że odnoszenie Kuhnowskiego pojęcia paradygmatu do nauk społecznych jest dyskusyjne. Wskazuje się, że kognitywistyka, ale także psychologia czy językoznawstwo są naukami niedojrzałymi, przedparadygmatycznymi²⁵⁸. Dlatego właśnie poszczególne tzw. paradygmaty bez przeszkód funkcjonują obok siebie, a ich zwolennicy toczą nierozstrzygalne boje. Zwolennicy nowszych teorii regularnie odwołują się do teorii starszych, co daje wrażenie – znane choćby ze świata mody – nieubłaganej cyrkularności. Chomsky wprowadził mentalizm w miejsce behawioryzmu. Tymczasem lingwiści kognitywni, rezygnując z „umysłu obliczeniowego” na rzecz „umysłu ucieleśnionego”, nadali orientacji mentalistycznej kierunek zmierzający – być może – do „krypto-neo-behawioryzmu”²⁵⁹. Nie sposób w tym miejscu rozwijać tak ogólnych wątków. Sądzę w każdym razie, że podniesiona kwestia nie zmniejsza potencjalnej użyteczności zaprezentowanych teorii lingwistycznych dla nauki prawa.

²⁵⁷ Ibidem, s. 134–135.

²⁵⁸ Por. na ten temat: S. WRÓBEL: *Bezgłośne rewolucje...*; Z. MUSZYŃSKI: *Kognitywistyka – rewolucja...*

²⁵⁹ S. WRÓBEL: *Bezgłośne rewolucje...*, s. 267–268. Dodajmy jednak, że ostateczna konkluzja autora nie potwierdza tej hipotezy.

Rozdział 2

Wpływ teorii językoznawczych na prawoznawstwo

2.1. Uwagi wstępne

Ustalenia poczynione w poprzednich rozdziałach prowokują do postawienia pytania o wpływ zaprezentowanych teorii lingwistycznych na prawoznawstwo. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że rozważania na temat języka są chlebem powszednim teorii prawa. Prawo niewątpliwie ma wymiar językowy, a jedną z podstawowych płaszczyzn jego badania jest płaszczyzna językowa¹. Nic zatem dziwnego, że w prawoznawstwie na szeroką skalę wykorzystuje się dorobek nauk o języku. Dość powiedzieć, że filozofia prawa H.L.A. Harta – jedna z najważniejszych koncepcji w XX-wiecznym prawoznawstwie – bywa ujmowana jako próba adaptacji oxfordzkiej filozofii języka potocznego na grunt prawniczy². Również polska literatura prawnicza jest mocno „zadłużona” u nauk o języku. Jerzy Wróblewski swoją opisową teorię wykładni prawa zbudował, opierając się na semantycznej koncepcji dyrektyw sensu Kazimierza Ajdukiewicza³, referując przy okazji mentalistyczne i behawiorystyczne teorie znaczenia⁴. Kazimierz Opalek rozwijał teorię dyrektyw i norm, a więc dziedzinę na wskroś semiotyczną⁵. Jan Woleński, który chętnie powraca do związków pomiędzy prawem a logiką, zaproponował model interpretacji prawa w duchu rekonstrukcjonizmu⁶. Spór pomiędzy podejściem rekonstrukcjonistycznym a deskrypcjonistycznym znajduje zresztą odbicie w różnych obszarach prawoznawstwa⁷. Logika, naj-

¹ Por. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Teoria prawa, filozofia języka, lingwistyka*. „Studia Filozoficzne” 1985, nr 2–3, s. 67.

² Por. J. WOLEŃSKI: *Wprowadzenie*. W: H.L.A. HART: *Eseje z filozofii prawa*. Przeł. J. WOLEŃSKI. Warszawa 2001, s. XIII.

³ Por. J. WRÓBLEWSKI: *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*. Warszawa 1959, s. 16 i n.

⁴ Por. ibidem, s. 33 i n.

⁵ Por. K. OPAŁEK: *Z teorii dyrektyw i norm*. Warszawa 1974.

⁶ Por. J. WOLEŃSKI: *Logiczne problemy wykładni prawa*. Kraków 1972, s. 45 i n.

⁷ Przykładu dostarcza spór pomiędzy formalistycznym i nieformalistycznym podejściem do rozumowań prawniczych; por. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Teoria prawa...*, s. 71–75; a także rozróż-

częściej w formie zawartej w publikacji Zygmunta Ziemińskiego⁸, weszła na stałe do programu nauczania studentów prawa, oferując w szczególności aparaturę do badania wszechobecnych w tekstach prawnych definicji i zdań złożonych⁹. Niesłabnącej inspiracji dostarcza teoretykom prawa pragmatyka, z teorią aktów mowy na czele¹⁰.

Przedstawione wyliczenie, które w żadnym stopniu nie może być uznane za wyczerpujące, obejmuje przykłady zastosowania na gruncie teorii prawa koncepcji pochodzących z filozofii języka i logiki. Analogiczne próby wykorzystania dorobku językoznawstwa są znacznie rzadsze. Jak zauważa Tomasz Gizbert-Studnicki: „[...] jest rzeczą zastanawiającą, że prawoznawstwo, od dawna doceniające rolę badań nad językiem tekstów prawnych i prawniczych, a niekiedy nawet badania takie traktujące jako swe pierwszoplanowe zadanie, zaniedbuje prawie całkowicie osiągnięcia lingwistyki”¹¹. Również inni prominentni teoretycy wskazywali, że zainteresowanie lingwistyką w prawoznawstwie jest „znikome”¹². Podobne opinie wyrażają sami językoznawcy: „Język prawa jest analizowany przede wszystkim za pomocą narzędzi semiotyki logicznej, a teoria prawa nawiązuje głównie do filozofii języka, a nie – do językoznawstwa”¹³. Wszystkie te wypowiedzi opublikowano już parę lat temu. Od tego czasu bez wątpienia przybyło prac zawierających odwołania do osiągnięć językoznawstwa. Przykładowo, w ostatnich latach daje się zauważyć ożywione zainteresowanie leksykografią i leksykologią¹⁴. Jednocześnie język prawny stał się przedmiotem analiz

nienie normy i przepisu prawnego; por. K. OPAŁEK, J. WRÓBLEWSKI: *Prawo: Metodologia, filozofia, teoria prawa*. Warszawa 1991, s. 103–104.

⁸ Por. Z. ZIEMIŃSKI: *Logika praktyczna*. Warszawa 1996 i kolejne wydania.

⁹ Por. np. A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego. Wybrane wskazania logiczno-językowe*. Warszawa 2008, s. 44 i n., 63 i n.; S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych*. Warszawa 1993, s. 115 i n., 145 i n.

¹⁰ Por. przykładowo: M. MATCZAK: *Summa iniuria. O błędzie formalizmu w stosowaniu prawa*. Warszawa 2007, s. 98 i n.; I. SKOCZEŃ: *Zasada strategiczna i maksyma selektywności – nowe spojrzenie na implikatury Grice’owskie w prawie*. „Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej” 2017, nr 1(14); M. SMOLAK: *Wykładnia celowościowa z perspektywy pragmatycznej*. Warszawa 2012; T. GIZBERT-STUDNICKI: *Postępowanie sądowe jako złożony dyskurs – zagadnienia pragmatyki języka sali sądowej*. W: *Oblicza polszczyzny*. Red. A. MARKOWSKI, R. PAWELEC. Warszawa 2012; T. PIETRZYKOWSKI: *John Searle i ontologia prawa*. SP 2009, z. 1–2.

¹¹ T. GIZBERT-STUDNICKI: *Teoria prawa, filozofia języka...*, s. 79.

¹² K. OPAŁEK, J. WRÓBLEWSKI: *Prawo: Metodologia, filozofia, teoria prawa...*, s. 102–103.

¹³ I. SZCZEPANKOWSKA: *Perspektywy badań lingwistycznych nad językiem prawnym*. „Poradnik Językowy” 1999, z. 5–6, s. 12. Zbliżoną uwagę wyraziła nieco wcześniej B. Hałas: „[...] badając języki prawa – prawnicy posługują się raczej metodami logicznymi niż lingwistycznymi”; por. B. HAŁAS: *Terminologia języka prawnego*. Zielona Góra 1995, s. 19; J. Pieńkoś pisze z kolei: „[...] prawnicy, w miarę zainteresowania się językiem prawnym i prawniczym, zajmują się najczęściej jego aspektami logicznymi i historycznymi.”; por. J. PIEŃKOŚ: *Podstawy jurslingwistyki. Język w prawie – prawo w języku*. Warszawa 1999, s. 29.

¹⁴ Por. A. CHODUŃ: *Słownictwo tekstów aktów prawnych w zasobie leksykalnym współczesnej polszczyzny*. Warszawa 2007; por. też: M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 267 i n.; Z. To-

lingwistycznych¹⁵. Ukazało się też kilka wspólnych, prawniczo-lingwistycznych, publikacji¹⁶. Tym niemniej, nadal wpływ lingwistyki na badania prawnicze jest bardzo skromny. Można to uznać za zastanawiające w kontekście burzliwego rozwoju, jaki językoznawstwo teoretyczne przeżywa od połowy lat pięćdziesiątych XX wieku, tj. od sformułowania pierwszej wersji gramatyki transformacyjno-generatywnej Noama Chomsky'ego. Z uwagi na tematykę niniejszej pracy warto przyjrzeć się tej kwestii nieco bliżej.

2.2. Językoznawstwo strukturalne a prawoznawstwo

Koncepcje językoznawstwa strukturalnego po części zdążyły przeniknąć do tradycyjnej gramatyki, która bywa wykorzystywana w teorii i praktyce prawniczej. Jak zostanie wskazane w dalszej partii tekstu, rozróżnienie zjawiska językowego na *langue* i *parole* stało się podstawą ustaleń dotyczących statusu lingwistycznego języka prawnego. Bywa również wykorzystywane w szczegółowych analizach lingwistyczno-prawniczych¹⁷. Być może Saussure'owskie pojęcie wartości znaku językowego, rozumianej jako system wzajemnych relacji pomiędzy znakami, miało jakiś wpływ na ukształtowanie się wśród kontynentalnych dyrektyw interpretacyjnych zakazu wykładni synonimicznej, tj. zakazu nadawania różnym wyrażeniom tego samego znaczenia¹⁸. Jest to tylko hipoteza i trudno ją z dzisiejszej perspektywy weryfikować. Ogólnie rzecz biorąc, siła oddziaływania strukturalizmu na dyscypliny pozalingwistyczne była bez porównania mniejsza

BOR, P. ŻMIGRODZKI, A. BIELSKA-BRODZIAK: *Co każdy prawnik o słownikach wiedzieć powinien*. PS 2008, z. 7/8, s. 79–95; A. BIELSKA-BRODZIAK, Z. TOBOR: *Słowniki a interpretacja tekstów prawnych*. PiP 2007, z. 5, s. 20–33.

¹⁵ Por. m.in. R. ŁAPA: *Konstrukcje z przymkami w ustawach prawnych. Znaczenie gramatyczne*. „Studia Gramatyczno-Leksykalne” 2013, T. 61, z. 6; IDEM: *'Podporządkowany' w Kodeksie karnym*. „Kwartalnik Językoznawczy” 2010, nr 1. Wiele tego typu prac będzie dalej przywoływanych – rezygnuję zatem z ich wymieniania w tym miejscu.

¹⁶ Por. m.in. *Prawo – język – społeczeństwo*. Red. E. MALINOWSKA. Opole 2004; *Język polskiej legislacji, czyli zrozumiałość przekazu a stosowanie prawa*. Red. K. BOCHENEK. Warszawa 2007; *Prawo i język*. Red. A. MRÓZ, A. NIEWIADOMSKI, M. PAWELEC. Warszawa 2009; *Prawo, język, media*. Red. A. MRÓZ, A. NIEWIADOMSKI, M. PAWELEC. Warszawa 2011.

¹⁷ Por. np. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Wieloznaczność leksykalna w interpretacji prawniczej*. Kraków 1978, s. 39 i n.

¹⁸ „Skoro ustawodawca w treści normy prawnej umieszcza obok siebie dwa pojęcia broni palnej (bojowej i myśliwskiej), to z zakazu wykładni synonimicznej wynikać tylko może, że tym różnym zwrotom nie można nadawać tego samego znaczenia”. Wyrok NSA w Warszawie z dnia 6 marca 2014 r., II OSK 2406/12, Lex nr 1495283; por. też np. wyrok WSA w Bydgoszczy z dnia 17 grudnia 2013 r., II SA/Bd 1086/13, Lex nr 1429525. W literaturze na ten temat por. np. A. BIELSKA-BRODZIAK: *Interpretacja tekstu prawnego na podstawie orzecznictwa podatkowego*. Warszawa 2009, s. 77–78.

niż w przypadku kolejnego wielkiego nurtu językoznawczego, tj. językoznawstwa transformacyjno-generatywnego Chomsky'ego.

2.3. Językoznawstwo transformacyjno-generatywne a prawoznawstwo

Możliwość wykorzystania teorii Chomsky'ego w prawoznawstwie była przedmiotem pogłębionych analiz Gizberta-Studnickiego¹⁹. Punktem wyjścia jest dla niego ustalenie, że gramatyka transformacyjno-generatywna stanowi teorię kompetencji, a nie wykonania językowego. Natomiast „gramatyka tekstów prawnych może być wyłącznie gramatyką skończonego zbioru tekstów faktycznie sformułowanych”²⁰. Należy zatem uznać, że „teoria języka tekstów prawnych jest teorią wykonawstwa językowego, a nie kompetencji językowej”²¹. Z tego powodu gramatyka transformacyjno-generatywna zasadniczo nie znajduje do niej zastosowania. Nie wyklucza to jednak możliwości wykorzystania pewnych wątków tej teorii gramatycznej w dziedzinie językowej problematyki teorii prawa.

Przede wszystkim za sprawą Gizberta-Studnickiego w prawoznawstwie rozpowszechniło się przyjmowane w gramatyce transformacyjno-generatywnej pojmowanie języka jako zbioru reguł generujących nieskończony zbiór tekstów (zdań) danego języka²². Takie właśnie pojmowanie języka stało się podstawą negatywnych odpowiedzi na pytanie o odrębność lingwistyczną języka prawnego, co zostanie omówione w kolejnym rozdziale.

Innym interesującym wątkiem jest odróżnienie przepisu i normy prawnej, które „wykazuje daleko idące analogie z przyjętym w TTG [teorii transformacyjno-generatywnej – M.Z.] odróżnieniem struktury powierzchniowej i struktury głębokiej tekstu”²³. Stanowisko to podzielili inni autorzy²⁴. W teorii legislacji wyrażono z kolei pogląd, że „struktura powierzchniowa wypowiedzi, czyli jej forma, musi możliwie najlepiej odpowiadać jej strukturze głębokiej, czyli wyrażonej treści”²⁵. Trzeba zaznaczyć, że w zaleceniu tym terminy *struktura po-*

¹⁹ Por. m.in. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Teoria prawa, filozofia języka...*; IDEM: *Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej*. Kraków 1986.

²⁰ T. GIZBERT-STUDNICKI: *Teoria prawa, filozofia języka...*, s. 81. Warto wspomnieć, że autor ten wykorzystuje pojęcia struktury powierzchniowej, struktury głębokiej i transformacji w swoim artykule; por. IDEM: *Koniunkcja w kodeksie karnym*. SP 1976, z. 1–2.

²¹ T. GIZBERT-STUDNICKI: *Teoria prawa, filozofia języka...*, s. 81.

²² T. GIZBERT-STUDNICKI: *Czy istnieje język prawny?* PiP 1979, z. 1, s. 59–60; IDEM: *Teoria prawa, filozofia języka...*, s. 78; por. także: Z. ZIEMBIŃSKI, M. ZIELIŃSKI: *Dyrektywy i sposób ich wypowiedziania*. Warszawa 1992, s. 102.

²³ T. GIZBERT-STUDNICKI: *Teoria prawa, filozofia języka...*, s. 80.

²⁴ K. OPAŁEK, J. WRÓBLEWSKI: *Prawo: Metodologia, filozofia, teoria prawa...*, s. 103–104.

²⁵ S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Komentarz do Zasad Techniki Prawodawczej z dnia 20 czerwca 2002 r.* Warszawa 2012, s. 40.

wierzchniowa i struktura głęboka zostały użyte w znaczeniu jedynie luźno nawiązującym do ich rozumienia przez Chomsky'ego. Mimo to warto się nad tą kwestią nieco pochylić. Pytanie brzmi: W jakim stopniu opozycja prawnicza: norma – przepis (np. na gruncie derywacyjnej koncepcji wykładni) odpowiada lingwistycznej opozycji: struktura głęboka – struktura powierzchniowa?

Jak zostało wyjaśnione w 1 rozdziale pracy, w gramatyce transformacyjno-generatywnej struktury zarówno powierzchniowa, jak i głęboka mają charakter syntaktyczny. Znaczenie zdania stanowi natomiast efekt semantycznej interpretacji jego struktury głębokiej. Proces „dekodowania” normy prawnej w derywacyjnej koncepcji wykładni jest zatem co najmniej o jeden etap prostszy – otrzymujemy ją bowiem bezpośrednio z przepisów prawa²⁶. Ponadto struktura głęboka jest z założenia bardziej abstrakcyjna i uniwersalna niż struktura powierzchniowa – określa jedynie relacje syntaktyczne w obrębie zdania²⁷. Z całą pewnością nie sposób powiedzieć tego o normie prawnej²⁸. Przede wszystkim zaś norma prawna to wypowiedź (a więc produkt wykonania językowego), prowadzana z przepisu (który również jest produktem wykonania językowego), podczas gdy derywacja zdań ze struktury głębokiej u Chomsky'ego stanowi element modelu kompetencji. Niewątpliwie jednak wspólne dla obu koncepcji okazuje się przekonanie o istnieniu „głębszych”, ukrytych elementów języka, które można wydobyć za pomocą stosownych operacji formalnych lub (jak u Zielińskiego) *quasi-formalnych*²⁹.

Oryginalną próbę zastosowania gramatyki transformacyjno-generatywnej Chomsky'ego do problemów teorii prawa przeprowadził Wojciech Patryas. W pracy *Rozważania o normach prawnych*³⁰ stworzył on zręby gramatyki generującej normy prawne. Oczywiście, próba ta oparta jest na określonych założeniach co do charakteru norm prawnych. Jak zauważa sam autor, w licznych koncepcjach teoretycznoprawnych normy prawne nie są w ogóle uważane za wy-

²⁶ Por. na ten temat: K. PŁESZKA, T. GIZBERT-STUDNICKI: *Dwa ujęcia wykładni prawa. Próba konfrontacji*. ZNUJ 1984, z. 20, s. 21.

²⁷ Nie bez powodu wśród wielu uczniów Chomsky'ego rozpowszechniło się przekonanie, że struktura głęboka wszystkich języków jest jednakowa. Poglądu tego Chomsky nigdy wprost nie podzielił; por. J. LYONS: *Chomsky*. Przeł. B. STANOSZ. Warszawa 1998, s. 172–173.

²⁸ Por. przykład wyrażenia normokształtnego (a jeszcze nawet nie normy) „zdekodowanego” z przepisu art. 148 k.k. w: M. ZIELIŃSKI: *Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego*. Poznań 1972, s. 80.

²⁹ Por. też: J.M. BROEKMAN, L. CATÁ BACKER: *Reading Semiotics*. In: *Signs In Law – A Source Book. The Semiotics of Law in Legal Education III*. Eds. J. BROEKMAN, L. CATÁ BACKER. New York 2015, s. 9–12. Oczywiście przywoływane przez tych autorów rozważania nie dotyczą konkretnie koncepcji derywacyjnej, ale pewnej bardziej uniwersalnej tendencji zauważalnej w prawoznawstwie. Sam Chomsky miał zresztą świadomość, że termin *struktura głęboka* budzi różnorakie skojarzenia i dlatego w swoich późniejszych pracach całkowicie z niego zrezygnował; por. J. LYONS: *Chomsky...*, s. 172–173.

³⁰ W. PATRYAS: *Rozważania o normach prawnych*. Poznań 2001.

powiedzi językowe³¹. Tym bardziej nie mogą być uznane za zdania w sensie gramatycznym, a – jak pamiętamy – gramatyka Chomsky’ego stanowi narzędzie służące do produkowania właśnie takich zdań. Tym niemniej, w wielu współczesnych koncepcjach norm prawnych zakłada się, że są one wypowiedziami językowymi i zdaniami w sensie gramatycznym. W szczególności pogląd ten leży u podstaw zarówno klaryfikacyjnej, jak i derywacyjnej koncepcji wykładni prawa³². W takim ujęciu można próbować analizować strukturę norm, opierając się na teorii gramatycznej Chomsky’ego.

Patryas, podobnie jak wielu innych autorów, za najbardziej reprezentatywną postać teorii Chomsky’ego przyjmuje wersję standardową, przedstawioną w *Zagadnieniach teorii składni*³³. Skrótowo prezentuje jej podstawy, opierając się na przykładzie w języku angielskim. Następnie modyfikuje reguły frazowe, tak by otrzymać zręby gramatyki języka polskiego generującej normy. W tym celu wprowadza regułę umożliwiającą dodanie morfemu normatywnego (IMP) na wzór znanego w teorii lingwistycznej morfemu pytającego (Q), który nadaje normatywność całemu zdaniu. W ujęciu tym normatywność zostaje zatem dosłownie wyjęta poza nawias i niejako nałożona na strukturę zdania opisowego, co zresztą pokrywa się z tradycyjnymi koncepcjami semiotycznymi³⁴. Oczywiście, cały czas mówimy o strukturze głębokiej zdania, która odpowiada za jego znaczenie. Struktura powierzchniowa decyduje o interpretacji fonetycznej i jest wynikiem różnorodnych transformacji, które autor prezentuje jedynie przykładowo. Dzięki nim możemy otrzymać rozmaite postacie słowne normy, różniące się m.in. szykiem zdania czy rodzajem operatora normatywnego (*niech*, *nakazuje się*, *powinien*, *zakazuje się*, *nie wolno* itd.). Co ciekawe, autor dostrzega w strukturze głębokiej normy elementy wyróżniane w tradycyjnych koncepcjach normy (czy raczej ich odpowiedniki), takie jak hipoteza (której odpowiednikiem jest fraza nominalna) i dyspozycja (której odpowiednikiem jest fraza predykatywna). Teoria Chomsky’ego potwierdza zatem niektóre prawnicze intuicje, zarazem zaś w dogodny sposób tłumaczy, dlaczego sposoby formułowania norm prawnych w przepisach są tak różnorodne i rzadko odpowiadają ich wzorcowej – w świetle określonej koncepcji – postaci.

Projekt Patryasa jest ze wszech miar interesujący. Należy jednak podkreślić, że stanowi on propozycję zbudowania gramatyki norm prawnych, a nie gramatyki przepisów prawnych. Tym samym, ściśle rzecz biorąc, nie stanowi próby zastosowania teorii Chomsky’ego do badania języka prawnego (rozumiane-

³¹ Ibidem, s. 11–12; por. też: J. NOWACKI, Z. TOBOR: *Wstęp do prawoznawstwa*. Warszawa 2016, s. 86–91.

³² W. PATRYAS: *Rozważania o normach prawnych...*, s. 12–14.

³³ Ibidem, s. 14–22.

³⁴ Ibidem, s. 53–54.

go jako język zastanych aktów prawnych³⁵). Nie pogłębia w bezpośredni sposób naszej wiedzy o tym języku, nie umożliwia analizy strukturalnej zdań tego języka, a raczej – umożliwia ją jedynie w bardzo niepełnym zakresie. Wynika to z powodów, na które wskazywał Gizbert-Studnicki w przywoływanym już artykule. Przede wszystkim język tekstów prawnych stanowi produkt wykonania językowego (*performance*), gramatyka w ujęciu Chomsky'ego jest natomiast modelem kompetencji (*competence*). Dlatego nie sposób stworzyć w pełni adekwatnej gramatyki transformacyjno-generatywnej tekstów prawnych. Widać to wyraźnie na przykładzie struktur powierzchniowych norm generowanych przez gramatykę Patryasa. Tylko w niewielkim stopniu odpowiadają one pod względem składniowym zdaniom występującym w polskich aktach prawnych. Nie jest to bynajmniej zarzut wobec omawianej koncepcji, analiza gramatyki aktów prawnych nie jest bowiem jej celem. Należy ją raczej traktować jako niezwykle ciekawe narzędzie metodologiczne umożliwiające weryfikację konstrukcji teoretycznoprawnych metodami lingwistycznymi.

Kolejnym wątkiem, w którym – zgodnie z wyrażanymi poglądami – gramatyka transformacyjno-generatywna może okazać się użyteczna, jest „wyjaśnienie roli kontekstu językowego w eliminowaniu wieloznaczności leksykalnej i składniowej w tekstach prawnych”³⁶. Podkreślanie roli kontekstu językowego i systemowego w wykładni prawa idzie w kierunku zbieżnym z „ogólnymi koncepcjami teorii transformacyjno-generatywnej”³⁷. Stwierdzenia te są bardzo ogólne. Wydaje mi się, że z powodzeniem można by je odnieść również do pozostałych wielkich nurtów lingwistycznych omawianych w niniejszej pracy.

Wreszcie podczas redagowania tekstów prawnych zaleca się, by najważniejsze informacje umieszczać na początku i na końcu zdania. Autorzy wskazują, że kłóci się to z tradycyjnymi zaleceniami polonistów, by zdanie rozpoczynać od podmiotu gramatycznego, jednak odstępstwo od tej reguły uzasadniają właśnie odwołaniem do „gramatyki transformacyjnej”³⁸. Ponownie wydaje mi się, że stwierdzenie to nie jest zbyt instruktywne. Nie negując osiągnięć gramatyki transformacyjno-generatywnej w zakresie szyku zdania, trzeba bowiem przypomnieć, że nurtem mającym na tym polu zdecydowanie największe osiągnięcia jest strukturalizm praski. Z niego też wywodzą się używane przez cytowanych autorów pojęcia tematu (*datum*) i rematu (*novum*), a także cała koncepcja płaszczyzny tematycznej (informacyjnej) zdania.

Podsumowując, można stwierdzić, że językoznawstwo generatywne nie zdołało przebić się na szerszą skalę do polskiego prawoznawstwa, mimo że zostało w nim dostrzeżone. Wydaje się, że w jurysprudencji amerykańskiej sprawa wygląda bardzo podobnie. Pomimo trwającego tam od lat sześćdziesiątych XX wie-

³⁵ Szerzej na temat pojęcia i charakterystyki języka prawnego, patrz rozdział 3 części I.

³⁶ T. GIZBERT-STUDNICKI: *Teoria prawa, filozofia języka...*, s. 81.

³⁷ K. OPAŁEK, J. WRÓBLEWSKI: *Prawo: Metodologia, filozofia, teoria prawa...*, s. 105.

³⁸ S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Komentarz do Zasad Techniki Prawodawczej...*, s. 40–41.

ku³⁹ sporego zainteresowania językowym aspektem prawa i częstego odwoływania się do dorobku lingwistyki, nazwisko Chomsky'ego występuje jedynie sporadycznie w tekstach rozpraw naukowych⁴⁰. Przykładowo, Lawrence M. Solan (który jest nie tylko prawnikiem, ale ma także doktorat z lingwistyki) w jednej ze swoich publikacji posługuje się terminem *generative grammar* (gramatyka generatywna) w sposób dość luźno nawiązujący do koncepcji Chomsky'ego⁴¹. Przecistawia przewidywalność zdań generowanych przez taką gramatykę nieprzewidywalności przypadków trafiających do sądów jako problemy interpretacyjne. Wskazuje, odwołując się do wypowiedzi słynnego sędziego amerykańskiego Sądu Najwyższego Benjamina N. Cardozo, że doktryna prawnicza nigdy nie będzie w stanie skonstruować „gramatyki generatywnej” ludzkiego zachowania, która wyznaczałaby precyzyjnie, jakie zachowania są nakazane, jakie zakazane, oraz jakie konsekwencje grożą za niedopełnienie tych obowiązków. Stwierdzenie to zaskakująco dobrze współgra z zasygnalizowanym uprzednio podobieństwem pewnych założeń gramatyki transformacyjno-generatywnej i derywacyjnej koncepcji wykładni prawa. Wnioski Solana są jednak dokładnie przeciwstawne do założeń Zielińskiego: nie sposób zrekonstruować pełnego i niesprzecznego systemu jednoznacznych *in abstracto* norm postępowania⁴².

Powracając do głównego wątku, można uznać, że wykorzystanie dorobku lingwistyki w wydaniu transformacyjno-generatywnym w nauce prawa jest istotnie znikome, a do tego pozostaje na bardzo znacznym poziomie ogólności. Lektura poprzedniego rozdziału pracy oferuje, mam nadzieję, pewne wytłumaczenie tego stanu rzeczy. Teoria Chomsky'ego, z jej abstrakcyjnością, składniocentryzmem i zamiłowaniem autora do formalizacji, zwyczajnie nie przystaje do problemów językowych prawników czy nawet teoretyków prawa. Pozostaje zapytać: Jak sprawa ta przedstawia się w odniesieniu do ostatniego referowanego w niniejszej pracy nurtu lingwistycznego, tj. językoznawstwa kognitywnego?

³⁹ Tj. od czasu publikacji książki Davida Mellinkoffa *The Language of the Law* (1963). W literaturze wskazuje się, że zainteresowanie samych lingwistów językowym wymiarem prawa rozpoczęło się dopiero w latach osiemdziesiątych; por. S. SCHANE: *Language and the Law*. London–New York 2006, s. 3 i n.

⁴⁰ Por. np. J.N. LEVI: *Introduction: "What is Meaning in a Legal Text?" A First Dialogue for Law and Linguistics*. "Washington University Law Review" 1995, Vol. 73/33, s. 771; J.M. BROEKMAN, L. CATÁ BACKER: *Reading Semiotics...*, s. 9–12.

⁴¹ L.M. SOLAN: *The Language of Judges*. Chicago–London 1993, s. 22 i n.

⁴² Zresztą, nawet gdyby było to możliwe, w systemie takim nie byłoby już „nic fascynującego”; por. S. WRONKOWSKA: *O praktycznych aspektach tak zwanej hierarchii w systemie prawa*. W: *W poszukiwaniu dobra wspólnego. Księga jubileuszowa Profesora Macieja Zielińskiego*. Red. A. CHODUŃ, S. CZEPITA. Szczecin 2010, s. 437. Wypada dodać, że autorka koncentruje się na relacjach hierarchicznych zachodzących w systemie prawa.

2.4. Językoznawstwo kognitywne a prawoznawstwo

Na wstępie wypada zauważyć, że generalne zastrzeżenia co do zastosowania teorii lingwistycznych do badania języka prawnego tracą na znaczeniu w odniesieniu do językoznawstwa kognitywnego. Chomskistowskie rozróżnienie na kompetencję i wykonanie ulega w nim istotnemu złagodzeniu. Według Langackera „gramatyka nie jest czymś, co tkwi w świadomości przeciętnych użytkowników języka”, w przeciwieństwie do dźwięków i znaczeń⁴³. Uważa on, że reguły gramatyczne powstają na skutek schematyzacji rzeczywistych wyrażań językowych. Jego gramatyka kognitywna jest modelem opartym na uzusie językowym (tzw. *usage-based model*)⁴⁴. W modelu tym jest miejsce na analizę zjawisk wykraczających poza ramy tradycyjnej gramatyki, takich jak dyskurs i styl. Langacker pisze wręcz, że „dyskurs w rzeczywistości wyznacza podstawę struktury języka i tym samym jest kluczowy dla zrozumienia gramatyki”⁴⁵. Oponuje przeciwko wzajemnemu przeciwstawianiu językowych zjawisk poznawczych i społecznych, które stanowiło podstawę wyodrębnienia z językoznawstwa takich dyscyplin, jak lingwistyka tekstu i analiza dyskursu⁴⁶. Wskazuje, że metody kognitywne nadają się również do badania społecznego wymiaru języka, bo chociaż „język jest zakorzeniony w interakcji społecznej”⁴⁷, to przecież „społeczna interakcja jest zakorzeniona w poznaniu”⁴⁸. Różnica pomiędzy poszczególnymi poziomami opisu języka jest zatem dla niego kwestią skali⁴⁹.

Nie oznacza to, że propozycje Langackera na temat dyskursu nie budzą kontrowersji; nie miejsce tu jednak na ich szersze prezentowanie⁵⁰. Starałem się jedynie wykazać, że brak jest jakichś zasadniczych metodologicznych przeszkód w zastosowaniu koncepcji wysuwanych przez przedstawicieli gramatyki kognitywnej (i, jak sądzę, językoznawstwa kognitywnego w ogóle) do badania języka prawnego w rozumieniu przyjętym w polskiej nauce prawa (szerzej omówionym w dalszej partii tekstu). Nie przesądza to oczywiście, czy takie zastosowanie będzie naukowo interesujące, ani też – czy przyniesie teorii prawa jakieś wymierne korzyści. Po lekturze poprzedniego rozdziału niniejszej pracy powinno być jednak jasne, że katalog zagadnień poruszanych w ramach tego nurtu jest – jak na teorię lingwistyczną – bardzo atrakcyjny dla prawników.

⁴³ R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*. Przeł. E. TABAKOWSKA et al. Kraków 2009 s. 45.

⁴⁴ Ibidem, s. 611.

⁴⁵ Ibidem, s. 609.

⁴⁶ Por. M.-A. PAVEAU, G.-E. SARFATI: *Wielkie teorie językoznawcze. Od językoznawstwa historyczno-porównawczego do pragmatyki*. Przeł. I. PIECHNIK. Kraków 2008, s. 216–141.

⁴⁷ R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 640.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Ibidem, s. 609.

⁵⁰ Por. na ten temat: W. KUBIŃSKI: *Obrazowanie a komunikacja. Gramatyka kognitywna wobec analizy dyskursu*. Gdańsk 2014, *passim*.

Językoznawstwo kognitywne stanowi nurt znacznie młodszy niż lingwistyka Chomsky'ego. Może to tłumaczyć, dlaczego prawniczych publikacji nawiązujących do jego dorobku jest na chwilę obecną bardzo niewiele. Spodziewam się, że w najbliższym czasie sytuacja ta ulegnie zmianie. Od kilku lat daje się bowiem w nauce prawa zaobserwować wzmożone i owocujące publikacjami zainteresowanie naukami kognitywnymi, w tym również – choć wcale nie przede wszystkim – kognitywną lingwistyką. Ponieważ są to prace stosunkowo nowe (najstarsza pochodzi z 2001 r.⁵¹), celowe wydaje mi się dokonać w tym miejscu ich krótkiego przeglądu.

O ile mi wiadomo, pierwszą monografią prawniczą napisaną na ten temat jest książka Stevena L. Wintera *A Clearing In the Forest: Law, Life, and Mind*⁵². Autor proponuje w niej kognitywną analizę praktyki prawno-politycznej. Nawiązuje przy tym głównie do filozoficznie zorientowanego wątku językoznawstwa i psychologii kognitywnej (przede wszystkim do G. Lakoffa i M. Johnsona). Akcentuje wyobrażeniowy charakter interpretacji i rozumowań prawniczych, wykorzystując do tego m.in. teorię metafory pojęciowej, semantykę prototypu i pojęcie kategorii radialnych. Publikacja książki Wintera uczczona została konferencją naukową, podczas której ogłoszono powstanie „kognitywnej analizy prawa” (*cognitive legal studies*). Obszerna publikacja pokonferencyjna zawiera artykuły różnych autorów (m.in. Marka Johnsona), skupionych wokół idei „ucieleśnionego” prawa⁵³. Zbliżone spojrzenie na prawo oferuje książka *Minding the Law*⁵⁴, będąca wynikiem współpracy prawnika Anthony'ego G. Amsterdama i antropologa Jerome'a Brunera. Autorzy opisują w niej trzy, ich zdaniem kluczowe, aspekty funkcjonowania zjawiska prawnego: kategoryzację, narracyjność (*story-telling*) i perswazyjność. Koncentrują się przy tym nie na językowym, lecz kulturowym wymiarze tych zagadnień.

Propagatorem wykorzystania językoznawstwa kognitywnego w prawie jest Charles R. Dyer, emerytowany kierownik dużej akademickiej biblioteki i konsultant zaangażowany w ruch na rzecz osób samodzielnie występujących przed sądami (Self Represented Litigation Network). W jego ocenie koncepcje lingwistów kognitywnych rzucają nowe światło na odwieczny problem niezrozumiałości

⁵¹ Jedynym znanym mi wyjątkiem są tu starsze prace, które napisał S.L. WINTER: *The Metaphor of Standing and the Problem of Self-Governance*. „Stanford Law Review” 1988, Vol. 40; IDEM: *Transcendental Nonsense, Metaphoric Reasoning, and the Cognitive Stakes for Law*. „University of Pennsylvania Law Review” 1989, Vol. 137; IDEM: *The Cognitive Dimension of the Agon Between Legal Power and Narrative Meaning*. „Michigan Law Review” 1989, Vol. 87 (contribution to “Symposium: Legal Storytelling”).

⁵² S.L. WINTER: *A Clearing In the Forest: Law, Life, and Mind*. Chicago–London 2001.

⁵³ Por. „Brooklyn Law Review” 2001, Vol. 67, No 4: *Symposium: Cognitive Legal Studies: Categorization and Imagination in the Mind of Law. A Conference in Celebration of the Publication of Steven L. Winter's Book, "A Clearing in the Forest: Law, Life, and Mind"*. Ed. L.M. SOLAN.

⁵⁴ A.G. AMSTERDAM, J. BRUNER: *Minding the Law*. Cambridge–London 2002.

tekstów prawnych i procedur sądowych⁵⁵. Szczególnie pomocne jest sporządzone przez niego opracowanie bibliograficzne skierowane do prawników podejmujących badania z wykorzystaniem dorobku językoznawstwa kognitywnego⁵⁶. Przewiduje on, że w nadchodzących latach nauki kognitywne, a językoznawstwo kognitywne w pierwszej kolejności, „wpłyną na rezultaty stosowania prawa i staną się częścią arsenału potrzebnego każdemu prawnikowi do wykonywania zawodu”⁵⁷.

Poza tymi opracowaniami ogólnymi ukazało się kilka prac aplikujących konkretne koncepcje lingwistyczne do problemów prawnych. Najmocniej eksploatowana jest teoria metafory pojęciowej. Nie powinno to dziwić, zważywszy, że jest to poniekąd „sztandarowa” teoria językoznawstwa kognitywnego. Poza tym „tropienie” metafor jest zwyczajnie – jeśli wolno tak powiedzieć – dosyć atrakcyjnym zajęciem, dającym poczucie odkrywania prawdy o otaczającej nas rzeczywistości. Zwraca się więc uwagę na metafory obecne w języku prawnym i prawniczym, takie jak: MORALNOŚĆ TO RACHUNKOWOŚĆ⁵⁸, SPÓŁKA TO OSOBA⁵⁹, SPOŁECZEŃSTWO PLURALISTYCZNE TO TARGOWISKO IDEI (*the marketplace of ideas*)⁶⁰ czy – niezwykle interesująca z filozoficznego punktu widzenia – POWINNOŚĆ TO BYT⁶¹. Temat metafory w prawie i poli-

⁵⁵ Por. Ch.R. DYER: *The Queen of Chula Vista: Stories of Self-Represented Litigants and a Call for Using Cognitive Linguistics to Work with Them*. „Law Library Journal” 2007, No 99; por. też: J.V. MANZANARES: *Cognitive Linguistics and the Law*. „Anuari de Filologia. Estudis de Linguística” 2014, No 4, s. 192 i n. – <http://revistes.ub.edu/index.php/AFEL/index> (dostęp: 27.03.2018); A. BERTOLDI, R. CHISHMAN, S.J. RIGO, T.D. MINGHELLI: *Cognitive Linguistic Representation of Legal Events. Towards a Semantic-based Legal Information Retrieval*. In: „Cognitive 2014”: *The Sixth International Conference on Advanced Cognitive Technologies and Applications*. Venice, May 25–29, 2014. IARIA 2014, s. 147–150 – dostępna również w Internecie.

⁵⁶ Ch.R. DYER: *Bibliographic Essay on Cognitive Linguistics for Law Librarians and Legal Researchers*, 2010 – <http://www.charlesrdyer.com/publications.asp> (dostęp: 27.03.2018); Autor jako podręczniki wprowadzające do językoznawstwa kognitywnego proponuje następujące pozycje: D. LEE: *Cognitive Linguistics. An Introduction*. Melbourne 2001; W. CROFT, D.A. CRUSE: *Cognitive Linguistics*. Cambridge, UK 2004; F. UNGERERAND, H.-J. SCHMID: *An Introduction to Cognitive Linguistics* (2d ed. Longman 2006); R. DIRVEN, M. VERSPOOR (with many chapter authors): *Cognitive Exploration of Language and Linguistics*. Amsterdam 1998; Z. KÖVECSES: *Metaphor. A Practical Introduction*. New York 2002; J.R. TAYLOR: *Cognitive Grammar*. Oxford 2002; J.R. TAYLOR: *Linguistic Categorization*. Oxford 2003, 3rd ed.; R.W. LANGACKER: *Cognitive Grammar: A Basic Introduction*. New York 2008. W języku polskim ukazały się prace J. Taylora i R. Langackera. Wielokrotnie przywoływaną przeze mnie książkę R. Langackera autor charakteryzuje jako „a remarkable condensation and an exceptionally nice read”.

⁵⁷ Ch.R. DYER: *A Bibliographic Essay...*, s. 12.

⁵⁸ Por. J.V. MANZANARES: *Cognitive Linguistics and the Law...*, s. 185–200.

⁵⁹ Por. L.L. BERGER: *What is the Sound of a Corporation Speaking? How the Cognitive Theory of Metaphor Can Help Lawyers Shape the Law*. „Journal of the Association of Legal Writing Directors” 2004, Vol. 169, No 2; S. SCHANE: *Language and the Law...*, s. 80–90.

⁶⁰ L. BERGER: *What is the Sound of a Corporation Speaking...*, *passim*.

⁶¹ Por. S. WOJTCZAK: „Metaphor as a mechanism to understand language of law & legal language and to experience law”, referat wygłoszony podczas konferencji Rules 2013, która odbyła się w dniach 27–29 września 2013 r. w Krakowie.

tyce został ponadto omówiony w interesującej rozprawie doktorskiej z dziedziny lingwistyki. Autorka koncentruje się w niej na metaforach związanych z następującymi domenami źródłowymi: WOJNA, SPORT, MEDYCYNĄ, BUDOWA⁶².

Żeby przybliżyć ten ważki (i modny) temat, najłatwiej będzie wskazać na jedną z występujących w języku prawnym metafor. Wedle Kodeksu cywilnego „Ustawa nie ma mocy wstecznej, chyba że to wynika z jej brzmienia lub celu”⁶³. Trudno rozumieć przywołane tu pojęcie „mocy” w kategoriach innych niż metaforyczne. Za domenę źródłową można uznać siłę fizyczną, której posiadanie umożliwia wywieranie określonego wpływu na otoczenie. Dlatego coś może się wydarzyć „na mocy” ustawy⁶⁴, umowy⁶⁵, orzeczenia sądu⁶⁶, prawa podmiotowego⁶⁷ czy prawa w ogóle⁶⁸. Przypomnijmy, tak jak siła fizyczna, nie ma charakteru trwałego, ustawa bowiem czy czynności prawne mogą zyskiwać „moc”, tracić „moc”⁶⁹ lub pozostawać „w mocy”⁷⁰. Dodatkowo cecha ta ulega stopniowaniu – niektóre akty prawne mają większą „moc” niż inne. Nie trzeba dodawać, że tego typu sformułowania występują nie tylko w Kodeksie cywilnym, lecz stanowią charakterystyczny zwrot języka prawnego w ogóle. Metafora OBOWIĄZYWANIE TO SIŁA FIZYCZNA jest dość ograniczona w zakresie zastosowania (mało produktywna) – zasadniczo prawo może mieć „moc” lub jej nie mieć – tym niemniej wydaje się niezastąpiona. Trudno w ogóle zaproponować inny wyraz, którym można by zastąpić *moc* w przywołanych przepisach.

Przywołaną metaforę należy, być może, rozpatrywać w kategoriach bardziej ogólnej metafory PRAWO TO OSOBA. Przejawia się ona w niezliczonych zwrotach, w których prawo (ustawa) coś „stanowi”⁷¹, „określa”⁷², „przewiduje”⁷³, „zastrzega”⁷⁴, „przyznaje”⁷⁵, „uzależnia”⁷⁶, „zwalnia”⁷⁷, „uznaje”⁷⁸, „nakazuje”⁷⁹,

⁶² L. KUCHERUK: *Modern English Legal Terminology: Linguistic and Cognitive Aspects*, Linguistics. Bordeaux III, 2013 – <https://tel.archives-ouvertes.fr/tel-01124133/document> (dostęp: 28.11.2015).

⁶³ Art. 3 k.c.

⁶⁴ Art. 306 § 1 k.c., art. 326 k.c., art. 427 k.c., art. 473 § 1 k.c.

⁶⁵ Art. 361 k.c., art. 427 k.c., art. 494 § 1 k.c.

⁶⁶ Art. 212 § 1 k.c.

⁶⁷ Art. 306 § 1 k.c.

⁶⁸ Art. 417 § 1 k.c.

⁶⁹ Art. 62 k.c., art. 92 § 1 k.c., art. 179 k.c. (utracił „moc”).

⁷⁰ Art. 58 § 3 k.c.

⁷¹ Art. 2 k.k.

⁷² Art. 27 § 3 k.k.

⁷³ Art. 73 § 1 k.c.

⁷⁴ Art. 73 § 1 k.c.

⁷⁵ Art. 33¹ § 1 k.c.

⁷⁶ Art. 7 k.c.

⁷⁷ Art. 91 § 1 pkt 5 k.p.k.

⁷⁸ Art. 122 § 2 k.p.k.

⁷⁹ Art. 128 § 1 k.p.k.

„wiąże”⁸⁰, „wyłącza”⁸¹, „wymaga”⁸² itd. Słowem, chodzi o wszystkie te sytuacje, w których prawo (ustawa) pełni semantyczną rolę agensa, a więc uczestnika, który umyślnie inicjuje i przeprowadza działanie mające określony wpływ na inne obiekty⁸³. Jest oczywiste, że w rzeczywistości rolę taką może odgrywać jedynie byt ożywiony i świadomy – przede wszystkim człowiek. Omawiana metafora pozwala jednak traktować prawo (ustawę) tak, jakby spełniało te warunki. Historyczne, filozoficzne i polityczne źródła tej metafory są aż nazbyt oczywiste. Jest ona zdomowiona nie tylko w języku prawnym, ale również powszechnym. Zapewne każdy początkujący dydaktyk prawa upominał swoich studentów, że przepis nie „mówi”, lecz „stanowi”. Różnica jest jednak w gruncie rzeczy wyłącznie estetyczna. Oba zwroty personifikują prawo i stanowią przejaw omawianej metafory.

Kolejnym eksplorowanym wątkiem jest teoria prototypów. To również nie powinno dziwić, ponieważ – przynajmniej *prima facie* – stanowi ona nową interpretację zjawiska niezdeterminowania czy nieokreśloności języka, które od dawna znajduje się w kręgu zainteresowań prawników. W nauce prawa wykorzystuje się kilka koncepcji próbujących bliżej tłumaczyć to zjawisko; należą do nich m.in. niemiecka koncepcja typu⁸⁴ i koncepcja otwartej tekstowości (*open texture of law*)⁸⁵. W ostatnich latach rozważania w tym zakresie zostały jednak zdominowane przez odwołania do kognitywnej teorii prototypu. Steven Winter za pomocą pojęcia prototypu m.in. komentuje spory doktrynalne i filozoficzne koncepcje prawa⁸⁶. Solan używa tego pojęcia np. do zreinterpretowania sporu pomiędzy tekstualistami a intencjonalistami⁸⁷. Inni autorzy wykorzystują teorię prototypu do analizy szczegółowych problemów prawa konstytucyjnego

⁸⁰ Art. 122 § 1¹ art. 131 § 1 k.p.c.

⁸¹ Art. 234 k.p.c.

⁸² Art. 19 k.c.

⁸³ Por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 470–471. Pojęcie roli semantycznej nie jest związane wyłącznie z językoznawstwem kognitywnym; por. też np. J. LYONS: *Semantyka*. T. 2. Przeł. A. WEINSBERG. Warszawa 1989, s. 100–106; M.-A. PAVEAU, G.-E. SARFATI: *Wielkie teorie językoznawcze. Od językoznawstwa historyczno-porównawczego do pragmatyki*. Przeł. I. PIECHNIK. Kraków 2008, s. 123–126.

⁸⁴ Por. T. SPYRA: *Granice wykładni prawa. Znaczenie językowe tekstu prawnego jako granica wykładni*. Kraków 2006, s. 118 i n.

⁸⁵ Jej przeniesienie na grunt prawniczy jest oczywiście zasługą Herberta L.A. Harta. Por. też krytycznie na ten temat: S. CZEPITA: *Derywacyjna koncepcja wykładni a zagadnienie otwartej tekstowości pojęć prawnych*. W: *W poszukiwaniu dobra wspólnego...*, s. 227 i n.

⁸⁶ S.L. WINTER: *A Clearing In the Forest: Law, Life, and Mind...*, s. 141–144, 154–155 i n.; IDEM: *Frame Semantics and the Internal Point of View*. In: *Current Legal Issues: Law and Language*. Eds. M. FREEMAN, F. SMITH. Oxford 2013.

⁸⁷ Por. L.M. SOLAN: *The Language of Judges...*, s. 41–79; por. też: IDEM: *Why Laws Work Pretty Well, But Not Great: Words and Rules in Legal Interpretation*. „Law and Social Inquiry” 2001, Vol. 26, No 243.

go⁸⁸, karnego⁸⁹, patentowego⁹⁰, czekowego⁹¹, jak również teoretycznych i praktycznych aspektów interpretacji prawa⁹². Przyjrzyjmy się zatem bliżej możliwościom, jakie oferuje semantyka prototypu.

Posłużymy się przykładem zaczerpniętym z przepisu Kodeksu karnego, w którym mowa o sprawcy posługującym się „bronią palną, nożem lub innym podobnie niebezpiecznym przedmiotem”⁹³. Pojęcie innego podobnie niebezpiecznego przedmiotu jest źródłem notorycznych wątpliwości interpretacyjnych. W judykaturze do kategorii tej zaliczane są m.in. następujące obiekty: siekiera⁹⁴, tasak, rozbita butelka⁹⁵, kij wykonany na wzór kija bejsbolowego⁹⁶, metalowa rurka, łom⁹⁷, noga od stołu ze śrubami i elementami ramy stołu⁹⁸, trzonek od siekiery wykonany z włókna szklanego⁹⁹, pies rasy Amstaff¹⁰⁰, pies rasy Rottweiler¹⁰¹, płyta chodnikowa¹⁰², duży kamień¹⁰³, śrubokręt¹⁰⁴, nun-

⁸⁸ A.E. FALCONE: *Law and Limits: How Categories Construct Constitutional Meaning*. “Journal of Constitutional Law” 2006, Vol. 8, Issue 5.

⁸⁹ S.P. GREEN: *Prototype Theory and the Classification of Offenses in a Revised Model Penal Code: A General Approach to the Special Part*. “Buffalo Criminal Law Review” 2000, Vol. 4.

⁹⁰ K. OSENGA: *A Penguin's Defence of the Doctrine of Equivalents: Applying Cognitive Linguistics to Patent Law*. “Journal of Law & Liberty” 2011, Vol. 6; por. też: J.V. MANZANARES: *Cognitive Linguistics and the Law...*, s. 189–191.

⁹¹ J.W. HAMILTON: *Theories of Categorization: A Case Study of Cheques*. “Canadian Journal of Law and Society” 2002, Vol. 17, Issue 1.

⁹² Por. M.R. SMITH: *Linguistic Hooks: Overcoming Adverse Cognitive Stock Structures in Statutory Interpretation*. “Legal Communication & Rhetoric: JALWD” 2011, Vol. 8, Issue 1; J.G. CHRISTY: *A Prolegomena to Federal Statutory Interpretation: Identifying the Sources of Interpretive Problems*. “76 Mississippi Law Review” 2006, Vol. 55, No 134.

⁹³ Art. 280 § 2 k.k.: „Jeżeli sprawca rozboju posługuje się bronią palną, nożem lub innym podobnie niebezpiecznym przedmiotem lub środkiem obezwładniającym albo działa w inny sposób bezpośrednio zagrażający życiu lub wspólnie z inną osobą, która posługuje się taką bronią, przedmiotem, środkiem lub sposobem, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3”. Pojęcie to zawiera również art. Art. 159 k.k.: „Kto, biorąc udział w bójce lub pobiciu człowieka, używa broni palnej, noża lub innego podobnie niebezpiecznego przedmiotu, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8”.

⁹⁴ Wyrok SA we Wrocławiu z dnia 6 października 2014 r., II AKa 235/14, Lex nr 1545000.

⁹⁵ Wyrok SA we Wrocławiu z dnia 21 marca 2012 r., II AKa 33/12, Lex nr 1162854.

⁹⁶ Wyrok SA w Gdańsku z dnia 15 lipca 2010 r., II AKa 181/10, Lex nr 653729.

⁹⁷ Wyrok SA w Katowicach z dnia 5 czerwca 2009 r., II AKa 61/09, Lex nr 577336.

⁹⁸ Wyrok SA we Wrocławiu z dnia 21 marca 2012 r., II AKa 33/12, Lex nr 1162854.

⁹⁹ Wyrok SA we Wrocławiu z dnia 10 lutego 2010 r., II AKa 416/09, Lex nr 566438.

¹⁰⁰ Wyrok SA w Łodzi z dnia 9 sierpnia 2005 r., II AKa 135/05, KZS 2006/5/54 („W dokonywanej ocenie należy więc pominąć rozważania, czy pies jest przedmiotem, czy też nie jest rzeczą w rozumieniu przepisów odpowiedniej ustawy o zwierzętach – a zbadać, czy jego właściwości eksterierowe i interierowe predysponują go do ataku na człowieka.”).

¹⁰¹ Postanowienie SA w Gdańsku z dnia 11 października 2000 r., II AKz 383/00, OSAG 2001/1/9.

¹⁰² Wyrok SA w Lublinie z dnia 16 listopada 2004 r., II AKa 262/04, KZS 2005/11/48.

¹⁰³ Wyrok SA w Szczecinie z dnia 24 lipca 2014 r., II AKa 138/14, Lex nr 1504467.

¹⁰⁴ Wyrok SA w Gdańsku z dnia 22 listopada 2012 r., II AKa 274/12, Lex nr 1254339.

czako¹⁰⁵, kabel przewodu elektrycznego podłączony do źródła prądu elektrycznego¹⁰⁶, gumowa pałka policyjna¹⁰⁷, kastet¹⁰⁸, młotek¹⁰⁹, kawałek szkła¹¹⁰, butelka po piwie¹¹¹, rozgrzane żelazko¹¹². Natomiast poza tą kategorią znalazły się m.in. nierozgrzane żelazko¹¹³, buty typu glany okute blachą lub podbite gwoździami¹¹⁴, kij, ciężki garnek, popielniczka, drewniany stół¹¹⁵, kufel¹¹⁶, drewniany tłuczek¹¹⁷, klamka z zaostrzonym, metalowym końcem¹¹⁸, miotacz gazu pieprzowego¹¹⁹, samochód¹²⁰, klucz do wymiany kół¹²¹, metalowy pręt, nożyce do cięcia metalu¹²², pałka policyjna typu tonfa lub pałka teleskopowa¹²³, kastet¹²⁴, młotek¹²⁵, kawałek szkła¹²⁶, butelka po wódce¹²⁷.

Przedstawiona lista przypomina wyniki eksperymentów, które legły u podstaw teorii prototypów. Jej lektura skłania do wniosku, że kategoria „inny podobnie niebezpieczny przedmiot” ma wewnętrznie zróżnicowaną strukturę. Pewne obiekty znajdują się bliżej okazu prototypowego (którego cechy wyznacza porównanie do broni palnej i noża), inne zaś zajmują miejsca na peryferiach kategorii, co prowadzi do rozbieżności w ich kwalifikacji (kastet, młotek, kawałek szkła, butelka). W orzecznictwie zyskał uznanie pogląd, że istotna jest „ocena obiektów i stałych właściwości przedmiotu, a nie sposobu jego użycia”¹²⁸,

¹⁰⁵ „[...] dawna broń wywodząca się z terenów dzisiejszej Japonii, składającą się z dwóch kawałków drewna połączonych łańcuchem”, wyrok SO w Białymstoku z dnia 22 grudnia 2011 r., III K 104/11, Lex nr 1294008.

¹⁰⁶ Wyrok SA w Katowicach z dnia 29 września 2011 r., II Aka 352/11, Lex nr 1102920.

¹⁰⁷ Wyrok SA w Katowicach z dnia 14 lipca 2005 r., II Aka 181/05, KZS 2006/2/60.

¹⁰⁸ Wyrok SA w Katowicach z dnia 21 stycznia 2010 r., II Aka 397/09, Lex nr 574482.

¹⁰⁹ Wyrok SA we Wrocławiu z dnia 6 października 2014 r., II Aka 235/14, Lex nr 1545000.

¹¹⁰ Wyrok SA w Szczecinie z dnia 18 czerwca 2014 r., II Aka 104/14, Lex nr 1506291.

¹¹¹ Wyrok SA w Lublinie z dnia 22 lipca 1999 r., II Aka 59/99, Apel.-Lub. 1999/4/32.

¹¹² Wyrok SA w Katowicach z dnia 1 sierpnia 2013 r., II Aka 236/13, KZS 2014/2/71.

¹¹³ Wyrok SA w Katowicach z dnia 1 sierpnia 2013 r., II Aka 236/13, KZS 2014/2/71.

¹¹⁴ Wyrok SA w Katowicach z dnia 8 marca 2007 r., II Aka 305/06, Lex nr 15444.

¹¹⁵ Wyrok SA w Lublinie z dnia 18 lipca 2002 r., II Aka 157/02, KZS 2003/5/63.

¹¹⁶ Wyrok SA w Katowicach z dnia 7 lutego 2002 r., II Aka 476/01, KZS 2002/11/31.

¹¹⁷ Wyrok SA w Warszawie z dnia 17 lipca 2014 r., II Aka 133/14, Lex nr 1527256.

¹¹⁸ Wyrok SA w Lublinie z dnia 30 września 2009 r., II Aka 131/09, KZS 2010/1/50.

¹¹⁹ Wyrok SA we Wrocławiu z dnia 27 lutego 2013 r., II Aka 26/13, Lex nr 1299044.

¹²⁰ Wyrok SO w Białymstoku z dnia 31 stycznia 2013 r., VIII Ka 1037/12, Lex nr 1551921.

¹²¹ Wyrok SA w Warszawie z dnia 8 października 2012 r., II Aka 278/12, Lex nr 1238293.

¹²² Wyrok SA w Gdańsku z dnia 12 września 2012 r., II Aka 275/12, Lex nr 1236121.

¹²³ Wyrok SA w Lublinie z dnia 20 stycznia 2010 r., II Aka 260/09, Lex nr 577158.

¹²⁴ Wyrok SA w Białymstoku z dnia 13 czerwca 2014 r., II Aka 120/14, Lex nr 1496351.

¹²⁵ Wyrok SA we Wrocławiu z dnia 12 kwietnia 2012 r., II Aka 95/12, Lex nr 1153764.

¹²⁶ Wyrok SA w Krakowie z dnia 15 października 2008 r., II Aka 140/08, KZS 2008/12/34.

¹²⁷ Wyrok SA w Katowicach z dnia 16 lutego 2006 r., II Aka 15/06, Lex nr 191761.

¹²⁸ Por. np. wyrok SA w Katowicach z dnia 24 października 2013 r., II Aka 238/13, Lex nr 1400248.

jednak ewidentnie niemożliwe jest podanie listy (wystarczających i koniecznych) właściwości wspólnych dla wszystkich wskazanych uprzednio obiektów. Przeciwnie, kwalifikacja przewodu elektrycznego albo psa jako „niebezpiecznego narzędzia” bez wątpienia wiąże się właśnie ze sposobem ich użycia i może być uznana za przykład semantycznego rozszerzenia tej kategorii.

Źródło efektów prototypowych w przywołanym przykładzie jest oczywiste – stanowi je, zamierzona zresztą przez prawodawcę, nieostrość wyrażenia *inny podobnie niebezpieczny przedmiot*. Warto zatem podkreślić, że efekty prototypowe dotyczą także wyrażen innej kategorii. Przykłady można znaleźć w tym samym przepisie – wątpliwości sądów wzbudza również pojęcie broni palnej (i to pomimo obecnej w innym akcie prawnym definicji legalnej)¹²⁹ oraz pojęcie posługiwania się nią¹³⁰. W tym ostatnim przypadku źródłem efektów prototypowych jest raczej pozajęzykowa wiedza i oczekiwania sędziego dotyczące przebiegu typowego rozboju, w tym sposobu „posługiwania się” bronią – podobnie jak w przypadku wiedzy i oczekiwań konstytuujących pojęcie kawalera¹³¹. Sytuacje, które nie pasują do przebiegu prototypowego rozboju, wzbudzają wątpliwości interpretacyjne. Innym przykładem jest pojęcie matki. Ustawa zawiera jego jednoznaczną definicję legalną („matką dziecka jest kobieta, która je urodziła”¹³²). Mimo to rzeczywistość potrafi wykroczyć poza konstytuujące to pojęcie oczekiwania w stopniu, który podważa jej sensowność¹³³.

¹²⁹ Por. wyrok SA w Lublinie z dnia 21 czerwca 2004 r., II AKa 127/04, KZS 2005/4/45: „Kontrowersje wokół pojęcia broni gazowej i jego relacji do pojęcia broni palnej były przedmiotem wielu, nieraz sprzecznych ze sobą orzeczeń, w tym Sądu Najwyższego”; por. też: wyrok SA w Lublinie z dnia 5 kwietnia 2004 r., II AKa 47/04, Lex nr 138545; wyrok SA w Krakowie z dnia 5 grudnia 2001 r., II AKa 269/01, KZS 2002/1/17; wyrok SA w Warszawie z dnia 20 stycznia 2014 r., II AKa 228/13, Lex nr 1441569; wyrok SA w Białymstoku z dnia 13 listopada 2013 r., II AKa 206/13, Lex nr 1409051; postanowienie SN z dnia 10 kwietnia 2013 r., IV KK 10/13, Lex nr 1504581; wyrok SA w Katowicach z dnia 14 czerwca 2011 r., II AKa 199/11, Lex nr 1001365.

¹³⁰ Por. np. wyrok SA we Wrocławiu z dnia 5 czerwca 2012 r., II AKa 157/12, Lex nr 1171341: „Zademonstrowanie noża i chęć przecięcia nożem paska torebki, aby ją zabrać, wypełnia czynność czasownikową posługiwania się tym narzędziem”.

¹³¹ Lakoff nazywa ten obszar skonwencjonalizowanej wiedzy Wyidealizowanym Modelem Poznawczym (ICM – Idealized Cognitive Model), ale można spotkać się także z określeniami: rama (*frame*), skrypt (*script*) czy scenariusz (*scheme*). Wszystkie te pojęcia zawierają się w pojęciu domeny poznawczej Langackera; por. J. TAYLOR: *Gramatyka kognitywna...*, s. 241.

¹³² Art. 61⁹ ustawy z dnia 25 lutego 1964 r. Kodeks rodzinny i opiekuńczy (Dz.U. 2015, poz. 2082 t.j.).

¹³³ Por. B. TRĘBSKA w: *Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Komentarz*. Red. J. WIERCIŃSKI. Warszawa 2014 i powołaną tam literaturę. Przykład pojęcia matki jest szeroko omawiany przez G. LAKOFFA; por. IDEM: *Kobiety, ogień i rzeczy niebezpieczne*. Przeł. M. BUCHTA, A. KOTARBA, A. SKUCIŃSKA. Kraków 2011, s. 72 i n.

Pojawiają się również propozycje wykorzystania Charlesa Fillmore'a koncepcji ramy semantycznej do modelowania informacji w prawniczych bazach danych. W tym interesującym interdyscyplinarnym projekcie uczestniczą nie tylko prawnicy, ale także lingwiści i informatycy¹³⁴.

Warto na koniec zauważyć, że pewne zainteresowanie językoznawstwem kognitywnym można ostatnio dostrzec także w polskiej teorii prawa. Już po ukończeniu przeze mnie niniejszej pracy ukazała się obszerna monografia autorstwa Sylwii Wojtczak (prawniczki), Iwony Witczak-Plisieckiej i Rafała Augustyna (lingwistów)¹³⁵ oraz bliźniacza monografia Sylwii Wojtczak w języku angielskim¹³⁶. Te niezwykle interesujące publikacje zawierają omówienie kognitywnej teorii metafory w ujęciu George'a Lakoffa i Marka Johnsona, bardzo rozbudowaną prezentację metafor realizowanych w polskim języku prawnym (na przykładzie kilku kodeksów materialnych i proceduralnych) i prawniczym (na przykładzie orzecznictwa, prac dogmatyczno- i teoretycznoprawnych), jak również analizę problemu normatywności prawa z perspektywy teorii metafory¹³⁷. Poza tym, o językoznawstwie kognitywnym sporadycznie (i wyłącznie hasłowo) wspomina się w opracowaniach dotyczących statusu lingwistycznego języka prawnego¹³⁸. Zaczyna być ono także wykorzystywane w dziedzinie translatoryki tekstów prawnych¹³⁹. W dziedzinach *stricto* prawniczych dostrzeżone zostały teoria metafory¹⁴⁰

¹³⁴ Por. A. BERTOLDI, R. CHISHMAN, S.J. RIGO, T.D. MINGHELLI: *Cognitive Linguistic Representation of Legal Events...*

¹³⁵ S. WOJTCZAK, I. WITCZAK-PLISIECKA, R. AUGUSTYN: *Metafory konceptualne jako narzędzia rozumowania i poznania prawniczego (w świetle ich manifestacji/realizacji w polskim języku prawnym i prawniczym)*. Warszawa 2017.

¹³⁶ S. WOJTCZAK: *The Metaphorical Engine of Legal Reasoning and Legal Interpretation*. Warszawa 2017.

¹³⁷ Z oczywistych względów wskazane prace S. Wojtczak, I. Witczak-Plisieckiej i R. Augustyna nie mogły stać się źródłem bibliograficznym dla niniejszej pracy. Po ich lekturze z pewną satysfakcją stwierdzam jednak, że wnioski autorów co do możliwości wykorzystania językoznawstwa kognitywnego w teorii (i praktyce) prawa są zasadniczo zbieżne z moimi.

¹³⁸ Por. A. MALINOWSKI: *Polski język prawny. Wybrane zagadnienia*. Warszawa 2006, s. 47; S. GAJDA: *Język administracyjno-prawny w perspektywie językoznawczej i prawoznawczej*. W: *Prawo – język – społeczeństwo*. Red. E. MALINOWSKA. Opole 2004, s. 26.

¹³⁹ Por. np. A. BĄCZKOWSKA: *Językoznawstwo kognitywne i korpusowe w badaniach nad przekładem języka prawnego na przykładzie Kodeksu spółek handlowych i Kodeksu pracy*. „Rocznik Przekładoznawczy” 2007–2008, nr 3/4; Ł. BIEL: *Organisation of Background Knowledge Structures in Legal Language and Related Translation Problems*. “Comparative Legilinguistics. International Journal for Legal Communication” 2009, Vol. 1, s. 176–189.

¹⁴⁰ Por. K. KOBYLIŃSKI: *Co łączy umowy konsumenckie i osoby prawne? Rola i znaczenie metafor w prawie* [praca niepublikowana] – <http://www.tif.us.edu.pl/download/20141205150759Co%20łączy%20umowy%20konsumenckie%20i%20osoby%20prawne%20Rola%20i%20znaczenie%20metafor%20w%20prawie.docx> (dostęp: 28.11.2015); krótka wzmianka o metaforze wg Lakoffa i Johnsona pojawia się także w: A. KOZAK: *Granice prawniczej władzy dyskrecyjnej*. Wrocław 2002, s. 21–22.

i semantyka prototypu¹⁴¹. Wspomnieć należy także o wyrażanym od pewnego czasu zainteresowaniu kognitywistyką w ogóle¹⁴².

¹⁴¹ Por. Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy*. Warszawa 2013, s. 214.

¹⁴² Por. T. PIETRZYKOWSKI: *Intuicja prawnicza. W stronę zewnętrznej integracji teorii prawa*. Warszawa 2012; M. ARASZKIEWICZ: *Koherencyjny model rozumowań prawniczych*. „Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej” 2010, nr 1. Warto również zaznaczyć, że w 2015 r. na Uniwersytecie Warszawskim Marcin Romanowicz obronił rozprawę doktorską pod obiecującym tytułem „Kognitywna Teoria Wykładni Prawa”, w której przedstawił m.in. deskryptywną teorię interpretacji prawa z wykorzystaniem dorobku psychologii kognitywnej i psycholingwistyki (por. M. Romanowicz: *Kognitywna Teoria Wykładni Prawa*. Autoreferat rozprawy doktorskiej przygotowanej pod kierunkiem prof. UW dr. hab. Tomasza Staweckiego, dostępna w Internecie).

Rozdział 3

Gramatyka języka prawnego

3.1. Status języka prawnego

Rozdział niniejszy poświęcony jest płaszczyźnie gramatycznej języka prawnego. Stanowi on niezbędny etap przed przystąpieniem do omawiania problemów interpretacyjnych związanych z gramatyką przepisów. Analizy tu przedstawione mają co do zasady sprawozdawczy charakter. Opierają się przede wszystkim na opracowaniach teoretycznoprawnych, w mniejszym stopniu lingwistycznych. Moje propozycje i wnioski, szerzej nawiązujące do omówionych uprzednio teorii językoznawczych – zwłaszcza zaś do językoznawstwa kognitywnego – zostaną zaprezentowane w ostatniej części pracy.

Kwestią podstawową jest określenie lingwistycznego statusu języka prawnego. Pojęcie to pojawiało się już wielokrotnie w niniejszej pracy, jak dotąd jednak bez precyzowania jego znaczenia. Pozwoliłem sobie na taki zabieg, ponieważ w polskiej nauce prawa zagadnienie statusu języka prawnego jest – jak się zdaje – rozstrzygnięte i nie budzi większych kontrowersji. Przyjmuje się mianowicie, że język prawny stanowi odmianę języka etnicznego (ogólnego, powszechnego, potocznego)¹. Stwierdzenie to jest oczywiście bardzo ogólne. W literaturze było ono na różne sposoby uszczegóławiane.

Rozpocząć wypada od wspomnienia pionierskiej publikacji Bronisława Wróblewskiego z 1948 roku *Język prawny i prawniczy*². Autorowi temu zawdzięcza-

¹ Por. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Czy istnieje język prawny?* PiP 1979, z. 1 s. 49 i n.; IDEM: *Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej*. Kraków 1986, s. 35 i n.; A. MALINOWSKI: *Polski język prawny. Wybrane zagadnienia*. Warszawa 2006, s. 18–32; T. CHAUVAIN, T. STAWECKI, P. WINCZOREK: *Wstęp do prawoznawstwa*. Warszawa 2012, s. 66; S. WRONKOWSKA: *O cechach języka tekstów prawnych*. W: *Język polskiej legislacji, czyli zrozumiałość przekazu a stosowanie prawa*. Red. K. BOCHENEK. Warszawa 2007, s. 19. Podobnego zdania są językoznawcy, np. J. Pieńkos pisze, że „język prawa jest podjęzykiem języka narodowego” a „wewnątrz języka narodowego można wyróżnić język specjalistyczny, jakim jest język prawa”; por. J. PIEŃKOS: *Podstawy jurslingwistyki. Język w prawie – prawo w języku*. Warszawa 1999, s. 9–10.

² B. WRÓBLEWSKI: *Język prawny i prawniczy*. Kraków 1948 (praca została ukończona w 1941 r. i wydana już po tragicznej śmierci autora).

my wprowadzenie do języka polskiej nauki terminów *język prawny* i *język prawniczy*, jak również cenne ustalenia w tej materii, w szczególności w zakresie semantyki tych języków. Przede wszystkim Wróblewski jako pierwszy podjął próbę sformułowania kryterium wyróżnienia języka prawnego spośród innych języków rodzajowych. Kryterium to nie zostało jednak wyrażone jednoznacznie. W jednym miejscu Wróblewski pisze, że „głównym źródłem języka prawnego są przepisy prawne”³, w innym, że chodzi o „język normodawców prawnych”⁴. Wskazuje także na rozróżnienie między podmiotowym (subiektywnym) a przedmiotowym (obiektywnym) ujęciem języka, które manifestuje się również w języku prawnym⁵. W licznych fragmentach wreszcie, pisząc o języku prawnym, Wróblewski ma na myśli jego semantykę, którą przeciwstawia semantyce języka potocznego, języka doktryny prawniczej, języka naukowego itd.⁶ Z dzisiejszej perspektywy analizy Wróblewskiego w kwestii statusu języka prawnego pozostawiają zatem pewien niedosyt. Wynika on, moim zdaniem, ze stanu dostępnej autorowi literatury. Pierwsza część książki, poświęcona zagadnieniom ogólnym związanym z językiem, zawiera liczne odwołania do prac prawniczych, filozoficznych, logicznych i filologicznych, natomiast trudno wśród nich doszukać się prac *stricte* językoznawczych. W bibliografii nie znajdziemy chociażby przełomowej publikacji Ferdinanda de Saussure’a *Kurs językoznawstwa ogólnego*, która wprawdzie wydana została po raz pierwszy w 1916 roku, jednak szersze uznanie zyskała dopiero po II wojnie światowej⁷. W efekcie rozumienie języka, jakim dysponował Wróblewski, jawi się wedle dzisiejszych standardów jako mało sprecyzowane i nie do końca „naukowe”. W oczywisty sposób wpływa to na wartość jego analiz dla dzisiejszego Czytelnika, jednocześnie w niczym nie umniejszając ich oryginalności i pionierskiego charakteru.

Pogłębiając analizę tej materii zawdzięczamy Tomaszowi Gizbertowi-Studnickiemu, który językowym aspektem prawa poświęcił wiele swoich publikacji⁸. Ich cechą wspólną jest odwoływanie się przez autora do współczesnych koncepcji lingwistycznych i niezwykle umiejętne wprowadzenie ich na obszar prawnoznawstwa. Z ustaleń Gizberta-Studnickiego wynika, że język prawny nie spełnia wymogów stawianych odmianom języka etnicznego, jakimi są dialekty (różnicowanie pomiędzy użytkownikami języka) i rejestry (różnicowanie pomiędzy sposobami użycia języka)⁹. W ogóle nie sposób uznawać go za język w sensie

³ Ibidem, s. 56.

⁴ Ibidem, s. 54.

⁵ Ibidem, s. 10–11, 57–58.

⁶ Ibidem, s. 116–117 i in.

⁷ G. HELBIG: *Dzieje językoznawstwa nowożytnego*. Przeł. C. SCHATTE, D. MORCINIEC. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 34.

⁸ Będą one często przywoływane w dalszych rozważaniach, dlatego rezygnuję z ich wymieniania w tym miejscu.

⁹ Rozróżnienie to opiera się na koncepcji socjolingwistycznej M.A.K. Hallidaya; por. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Czy istnieje język prawny...*, s. 53, 56. Autor zastrzega, że statusu języka praw-

językoznawczym, tj. ujmowany abstrakcyjnie system reguł językowych pozwalających tworzyć zdania danego języka (tzn. w zależności od źródła lingwistycznych inspiracji: *la langue*¹⁰ lub kompetencja¹¹). Język prawny stanowi jedynie zbiór tekstów, „przy czym kryteria przynależności do tego zbioru mają charakter pozalingwistyczny”¹². Nie znaczy to bynajmniej, że teksty prawne nie cechują się pewnymi syntaktycznymi, leksykalnymi czy semantycznymi odmiennościami. Zostaną one zresztą wkrótce omówione. Cechy te nie mają jednak charakteru wyłącznie prawnego, lecz pojawiają się również w tekstach innych rodzajów¹³. Ustalenia Gizberta-Studnickiego spotkały się z powszechną aprobatą i zostały podchwycone przez innych autorów¹⁴.

Status lingwistyczny języka prawnego rozważał także Klaudiusz Brodziak¹⁵. Uznał on, że definicja języka prawnego jako zbioru tekstów jest niezadowalająca z lingwistycznego punktu widzenia. Podjął zatem „swoistą próbę »ratowania« koncepcji języka prawnego jako języka właśnie”, tj. ujmowanego jako kompetencja językowa w rozumieniu Chomsky’ego. Okazało się, że jest to możliwe jedynie po znacznej modyfikacji pojęcia kompetencji, a mianowicie po poszerzeniu jej o komponent pragmatyczny: „Językowi prawnemu jako rejestrowi należałoby nadać status określonych reguł pragmatycznych, warunkujących umiejętność tworzenia (od strony nadawcy), jak również rozumienia i interpretowania (od strony odbiorcy) tekstów prawnych”¹⁶. Niestety autor nie wskazuje szczegółowo, co według niego składa się na tak rozumianą prawniczą kompetencję pragmatyczną. Wydaje się jednak, że w swojej koncepcji pominął pewną elementarną kwestię, podnoszoną w pracach Gizberta-Studnickiego¹⁷. Brodziak nie uwzględnił bowiem w ogóle problemu obowiązywania aktów prawnych. Dla prawnika istnieje zasadnicza różnica pomiędzy tekstem aktu prawnego, wytworzonym i ogłoszonym zgodnie z przyjętą procedurą legislacyjną, a takim samym

nego jako rejestru językowego można by bronić jedynie przy przyjęciu bardzo liberalnej definicji rejestru.

¹⁰ W terminologii językoznawstwa strukturalnego; por. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Czy istnieje język prawny...*, s. 56.

¹¹ W terminologii językoznawstwa transformacyjno-generatywnego; por. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Teoria prawa, filozofia języka, lingwistyka*. „Studia Filozoficzne” 1985, nr 2–3, s. 80–81.

¹² T. GIZBERT-STUDNICKI: *Czy istnieje język prawny...*, s. 59–60; IDEM: *Teoria prawa, filozofia języka...*, s. 80; IDEM: *Sytuacyjne uwarunkowanie językowych właściwości tekstów prawnych*. W: *Prawo – język – społeczeństwo*. Opole 2004, s. 37–38; J. Pieńkos, we właściwej sobie poetyce pisze: „Język prawny to język ustaw, dekrétów, rozporządzeń, aktów normatywnych” – J. PIEŃKOS: *Podstawy juryslingwistyki...*, s. 9.

¹³ Por. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Czy istnieje język prawny...*, s. 59.

¹⁴ Por. np. Z. ZIEMBIŃSKI, M. ZIELIŃSKI: *Dyrektwy i sposób ich wypowiedania*. Warszawa 1992, s. 101–104.

¹⁵ K. BRODZIAK: *O lingwistycznym statusie języka prawnego*. W: *Prawo – język – społeczeństwo*. Red. E. MALINOWSKA. Opole 2004, s. 61–75.

¹⁶ K. BRODZIAK: *O lingwistycznym statusie języka...*, s. 73.

¹⁷ T. GIZBERT-STUDNICKI: *Teoria prawa, filozofia języka...*, s. 80–81.

tekstem, powstałym w jakikolwiek inny sposób. Odwołanie do pojęcia kompetencji (czy to językowej czy pragmatycznej) nie pozwala uchwycić tej różnicy.

Obszerne badania poświęcił językowi prawnemu Andrzej Malinowski. Wykorzystał w nich nie tylko koncepcje logiczne i lingwistyczne, ale także metodę statystyczną, co jest ewenementem w polskim prawoznawstwie. W pracy *Polski język prawny. Wybrane zagadnienia*¹⁸ autor ten dokonuje krytycznej prezentacji poglądów wyrażanych w literaturze (zarówno prawniczej, jak i lingwistycznej) na temat lingwistycznego statusu języka prawnego¹⁹. Wskazuje, że język prawny bywa ujmowany jako: język rodzajowy, język specjalistyczny, rejestr językowy, idiolekt prawodawcy, język prawodawcy, tekst przepisów prawnych. Poglądy te są oparte na kryteriach, które częściowo się krzyżują, częściowo zaś wykluczają; generalnie jednak – nie dają się zastosować bez istotnych zastrzeżeń. Problemu tego można uniknąć, traktując język prawny jako język tekstów aktów normatywnych (tekstów prawnych), jak zresztą czyni to zdecydowana większość autorów. Kryterium to jest jednak bezwartościowe z perspektywy lingwistycznej. Malinowski w podsumowaniu wspomnianej monografii proponuje podejście funkcjonalne, tj. ujmowanie języka prawnego jako odmiany stylistycznej języka etnicznego²⁰. Teksty prawne realizują styl normatywny, który z kolei mieści się w szerszej kategorii stylu urzędowego. Od innych stylów (jak np. styl artystyczny, literacki, naukowy, potoczny) odróżnia się wieloma cechami leksykalnymi, gramatycznymi i innymi, które wynikają z pełnionej przez niego funkcji dyrektywnej. Część z nich zostanie omówiona w dalszej części pracy. Cechy te Malinowski wyróżnił na podstawie badań statystycznych aktów prawnych, co stanowi wyjątkowo solidną podstawę.

Warto zaznaczyć, że takie ujmowanie języka prawnego wydaje się ugruntowane w pracach językoznawczych i filologicznych poświęconych temu zagadnieniu. Prace takie w ostatnich latach ukazują się dość licznie. Wskazuje się w nich, że język prawny podlega „wszystkim regułom językowym w zakresie gramatyki, czyli: składni (związków syntaktycznych) oraz morfologii (fleksji, słotwórstwa), a także ortografii i frazeologii polskiej, zasadom kultury języka, zasadom tworzenia tekstów itd.”²¹ Jednocześnie dostrzega się możliwość badania języka prawnego z pomocą metodologii dyscyplin narosłych niejako „ponad” tradycyjnym językoznawstwem, m.in. stylistyki, lingwistyki tekstu, genologii (tj. teorii gatunków wypowiedzi), analizy dyskursu, pragmatyki lingwistycznej²². W rezultacie powszechnie przyjmuje się istnienie stylu (gatunku, języka) urzędowe-

¹⁸ Por. A. MALINOWSKI: *Polski język prawny...*,

¹⁹ Ibidem, s. 21–30.

²⁰ Por. ibidem, s. 236 i n.

²¹ M. KRUK: *Prawo i język*. W: *Jakość prawa*. Red. A. WASILKOWSKI. Warszawa 1996, s. 78.

²² Por. I. SZCZEPANKOWSKA: *Perspektywy badań lingwistycznych...*, s. 13. Niedawno ukazała się pierwsza – o ile mi wiadomo – monografia na ten temat: M. PRZETAK: *Struktura tekstu prawnego na przykładzie kodeksu karnego*. Gdańsk 2015.

go, w którego ramach wyróżnia się m.in. styl (gatunek, język) tekstów prawnych²³. Stosownie do tego mówi się o kompetencji komunikacyjnej, która oznacza „umiejętność wyboru spośród wariantów stylistycznych prawidłowego, bezbłędnego elementu stylistycznego”²⁴. Stanowi ona uzupełnienie kompetencji językowej; ma podobny, lecz nieco inny charakter niż postulowana przez Brodziaka kompetencja pragmatyczna.

Opracowania lingwistyczne, co zrozumiałe, nie do końca odpowiadają potrzebom i intuicjom prawników. Przykładowo, nie eksponuje się w nich fundamentalnej dla prawników różnicy pomiędzy tekstami aktów prawnych a tekstami orzeczeń, umów czy decyzji administracyjnych, czyli tradycyjnego rozróżnienia na język prawny i język prawniczy. Mimo to ich lektura jest ze wszech miar pouczająca. Dotyczy to również publikacji lingwistów anglojęzycznych. Jak się okazuje, angielski język prawny – mimo oczywistej odmienności – w interesujących nas kwestiach wykazuje daleko posunięte podobieństwo do języka polskiego (i zapewne również innych języków). Okoliczność ta jest naukowo bardzo inspirująca. Trzeba wszakże zaznaczyć, że w świecie anglosaskim brak utrwalonego rozróżnienia na język tekstów prawnych (język prawny) i język innych tekstów związanych z prawem (język prawniczy). Tamtejsi autorzy, pisząc o *language of the law*, *legal language*, *legal English* itp., mają zwykle na myśli zarówno teksty aktów prawnych, jak również orzeczeń, umów cywilnoprawnych, testamentów, mów sądowych, instrukcji dla ławy przysięgłych, aktów administracyjnych itd.²⁵ Można przypuszczać, że wynika to – przynajmniej częściowo – z uwarunkowań tamtejszej kultury prawnej.

Sądzę, że przywołane powyżej ustalenia Malinowskiego nie kłócą się z ustaleniami Gizberta-Studnickiego²⁶. Oferują po prostu nieco inną perspektywę teoretyczną. Wzięte łącznie pod uwagę nakazują przyjąć, że tzw. język prawny jest odmianą języka etnicznego, wyodrębnioną na podstawie kryteriów pozalingwistycznych, co nie wyklucza badania jego specyfiki stylistycznej (funkcjonalnej).

²³ Por. np. E. MALINOWSKA: *Styl urzędowy*. W: *Przewodnik po stylistyce polskiej*. Red. S. GAJDA. Opole 1995, s. 431 i n. Autorka podaje również inne nazwy dla stylu urzędowego, jakie występują w literaturze lingwistycznej: normatywno-dydaktyczny, urzędowo-kancelaryjny, urzędowo-prawny, administracyjny, oficjalny. Por. także: M. WOJTAK: *Gatunki urzędowe na tle innych typów piśmiennictwa użytkowego – zarys problematyki*. W: *Język. Prawo. Społeczeństwo*. Red. E. MALINOWSKA. Opole 2004; M.T. LIZISOWA: *Polska tradycja stylistyki tekstów prawnych*. W: *Język. Prawo...*; S. GAJDA: *Język administracyjno-prawny w perspektywie językoznawczej i prawnoznawczej*. W: *Język. Prawo...*; M. PRZETAK: *Struktura tekstu prawnego...*, s. 70 i n.

²⁴ E. MALINOWSKA: *Wzorce wypowiedzi urzędowych a ich realizacja*. W: *Język. Prawo...*, s. 145 i n.

²⁵ Por. Y. MALEY: *The Language of the Law*. In: *Language and the Law*. Ed. J. GIBBONS. London–New York 1994, s. 18; S. SCHANE: *Language and the Law...*, s. 1–5. Zwraca na to uwagę A. MALINOWSKI: *Polski język prawny...*, s. 38.

²⁶ Por. zwłaszcza: T. GIZBERT-STUDNICKI: *Sytuacyjne uwarunkowanie językowych właściwości...*, s. 39 i n.; T. GIZBERT-STUDNICKI: *Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej...*, s. 97–102.

Termin *język prawny* stanowi zatem synonim takich terminów, jak *język tekstów prawnych* czy *język aktów prawnych*. Natomiast pod względem lingwistycznym wykorzystuje on gramatykę i leksykę języka etnicznego w jego rejestrze ogólnym (powszechnym, potocznym²⁷). O ile w zakresie leksyki twierdzenie to wymagać może poczynienia pewnych zastrzeżeń²⁸, o tyle w zakresie gramatyki nie bywa kwestionowane²⁹. Wskazuje się, że teksty prawne są „budowane zgodnie z regułami składni polskiej”³⁰, a także, że „wszystkie występujące w tekstach prawnych konstrukcje [...] składni są dopuszczalne na gruncie reguł języka etnicznego”³¹. Podkreśla się, że reguły gramatyki są o wiele trudniejsze do doraźnej modyfikacji niż reguły znaczeniowe, stąd „wszelkie odchylenia od nich musiałyby doprowadzić do nieporozumień, a nawet wręcz do niezrozumiałości przepisów prawnych”³². W konsekwencji „reguły gramatyczne muszą być zachowywane i są zachowywane zarówno przez ustawodawcę, jak i przez interpretatora”³³. Zasada ta została zresztą skodyfikowana. W załączniku do rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 20 czerwca 2002 roku w sprawie „Zasad techniki prawodawczej” (dalej określanym jako ZTP)³⁴ przyjęto, że „zdania w ustawie redaguje się zgodnie z powszechnie przyjętymi regułami składni języka polskiego, unikając zdań wielokrotnie złożonych”³⁵. Do kwestii tej jeszcze powrócimy.

Przedstawione znaczenie języka prawnego jest ugruntowane również w judykaturze: „Język norm prawnych [rozumianych tu jako synonim przepisów prawa – M.Z.] posługuje się językiem etnicznym, którego reguły znaczeniowe – szeroko rozumiane – kształtowane są w swobodnej i zmieniającej się praktyce używania języka”³⁶. Język prawny bywa w związku z tym przeciwstawiany językom sztucznym, od których można oczekiwać bez porównania większej precyzji. Przywołajmy ponownie cytowane już orzeczenie Sądu Najwyższego: „Moż-

²⁷ To ostatnie określenie bywa krytykowane właśnie z perspektywy lingwistycznej; por. M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 143–148; IDEM: *Osiemnaście mitów...*, s. 25; A. CHODUŃ: *Słownictwo tekstów aktów prawnych...*, s. 161 i n.

²⁸ Por. A. MALINOWSKI: *Polski język prawny...*, s. 67–68; M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 146–148; J. PETZEL: *Status lingwistyczny języka prawnego*. W: *Prawo, język, media*. Red. A. MRÓZ, A. NIEWIADOMSKI, M. PAWELEC. Warszawa 2011, s. 160 i n.; A. CHODUŃ: *Słownictwo tekstów aktów prawnych...*, s. 107 i n.

²⁹ Por. na ten temat m.in. L. MORAWSKI: *Zasady wykładni prawa*. Toruń 2010, s. 88; M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 101; A. MALINOWSKI: *Polski język prawny...*, s. 237; H. JADACKA: *Poradnik językowy dla prawników*. Warszawa 2006, s. 11; M. ZIRK-SADOWSKI: *Wprowadzenie do filozofii prawa*. Warszawa 2011, s. 91.

³⁰ M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 101.

³¹ T. GIZBERT-STUDNICKI: *Czy istnieje język prawny...*, s. 59.

³² J. WRÓBLEWSKI: *Wykładnia prawa a terminologia prawna*. PiP 1956, nr 5–6, s. 245.

³³ Ibidem, s. 245. J. Pieńkos dodaje: „Gdyby tak się nie działo, mielibyśmy do czynienia z przerwaniem komunikacji ogólnonarodowej” – por. J. PIEŃKOS: *Podstawy jurslingwistyki...*, s. 22.

³⁴ Dz.U. Nr 100, poz. 908.

³⁵ § 7 ZTP.

³⁶ Uchwała SN z dnia 21 listopada 2001 r., I KZP 26/2001, Lex nr 49484.

na mieć [...] wątpliwości, czy wytworzenie odrębnego języka prawnego z precyzyjnym, sformalizowanym logicznie systemem reguł odnoszących się do wszystkich aspektów języka, jest w ogóle możliwe – a jeżeli tak, czy uczyniłoby to postulat określoności normy prawnej bardziej realnym, w szczególności dla adresata tej normy³⁷. Podobne stanowisko wyraził Trybunał Konstytucyjny: „Każda nazwa w języku naturalnym cechuje się pewnym stopniem niedookreśloności, co wiąże się z istotą samego języka. Osiągnięcie wyższego stopnia precyzji przy redagowaniu tekstów aktów normatywnych nie jest możliwe”³⁸. W praktyce zdarza się, że sądy przeciwstawiają język prawny językowi naturalnemu³⁹ czy etnicznemu⁴⁰, jednak w przypadkach tych nie chodzi o status języka prawnego, lecz o wskazanie na odmienność semantyczną słownictwa aktów prawnych. Zatem, pomimo pewnego chaosu terminologicznego, kwestia statusu języka prawnego jest postrzegana dość jednolicie przez przedstawicieli polskiej teorii prawa i praktyki prawniczej.

Przekonanie, że prawodawca zachowuje reguły gramatyki języka polskiego, składa się na rozpowszechnione w polskiej nauce prawa założenie o racjonalności prawodawcy: „[...] zakłada się w szczególności, iż ów »prawodawca« [tj. prawodawca racjonalny – M.Z.] ma doskonałą wiedzę o języku, w którym formułuje przepisy”⁴¹. Od razu zaznaczyć należy, że owa „wiedza o języku” nie może być utożsamiana z kompetencją językową w ujęciu Chomsky’ego. Wynika to ze specyfiki konstruktu racjonalnego prawodawcy, który ma charakter nie tyle idealizacyjny, ile jawnie kontrfaktyczny⁴². Ten wymiar zakładanej racjonalności prawodawcy określa się mianem racjonalności językowej⁴³. Pewne kontrowersje wiążą się z dopuszczalnością odrzucenia tego założenia. Według niektórych autorów nie pozwala ono uznać żadnej wypowiedzi prawodawcy za dewiacyjną, a jego odrzucenie „stawiałoby pod znakiem zapytania użyteczność badań nad językiem prawnym”⁴⁴.

Wielu autorów zwraca jednak uwagę na występujące w tekstach prawnych błędy językowe (w tym gramatyczne), takie jak np. wieloznaczność składniowa. Z punktu widzenia „wykładni logiczno-językowej” każdy wariant rozumienia tekstu wieloznacznego jest równoprawny⁴⁵. A zatem stwierdzenie takiego błędu

³⁷ Ibidem.

³⁸ Wyrok TK z dnia 30 lipca 2014 r. K 23/11, Lex nr 1491305.

³⁹ Uchwała 7 sędziów SN z dnia 15 października 2008 r., III PZP 1/08, Lex nr 453665; wyrok TK z dnia 10 grudnia 2013 r., K 16/13, Lex nr 1400135.

⁴⁰ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 20 stycznia 2015 r., II FSK 202/13, Lex nr 1593639.

⁴¹ Z. ZIEMBIŃSKI: *Logika praktyczna...*, s. 231. Autorem koncepcji racjonalnego prawodawcy jest oczywiście Leszek Nowak; por. L. NOWAK: *Interpretacja prawnicza. Studium z metodologii prawoznawstwa*. Warszawa 1973.

⁴² Por. K. BRODZIAK: *O lingwistycznym statusie języka...*, s. 66–71.

⁴³ M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 297.

⁴⁴ T. GIZBERT-STUDNICKI: *Koniunkcja w kodeksie karnym...*, s. 146.

⁴⁵ A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 136–141.

uchyla założenie o racjonalności językowej prawodawcy i zmusza interpretatora do sięgnięcia po pozajęzykowe dyrektywy wykładni⁴⁶. Znacząca teorii legislacji pisze z rezygnacją, że niektóre obowiązujące przepisy dają się interpretować jedynie przy „założeniu niekompetencji logiczno-językowej legislatora”⁴⁷. Jest to jeden z powodów, dla których część autorów krytykuje założenie o racjonalności prawodawcy⁴⁸. Wątek ten jest dobrze opracowany w literaturze, nie będę go zatem kontynuował.

Pojęcie racjonalności językowej (a także semantycznej⁴⁹ i semiotycznej⁵⁰) pojawia się również w orzeczeniach sądów i jest rozumiane jako „świadome i profesjonalne posługiwanie się językiem”⁵¹. Składa się na to m.in. założenie, że prawodawca posługuje się „poprawnymi regułami słownikowymi, pozwalającymi na właściwe ustalenie znaczenia nazw”⁵². Racjonalność językowa prawodawcy bywa wskazywana jako uzasadnienie zakazu wykładni *per non est*, tj. sytuacji, w której „fragment interpretowanego przepisu (jego treść) nie ma znaczenia dla rezultatów interpretacji”⁵³. Racjonalność językowa stanowi podstawę mocno rozpowszechnionego w judykaturze przekonania o prymacie wykładni językowej: „Skorygowanie rezultatu wykładni językowej wymaga istnienia szczególnie istotnych argumentów natury funkcjonalnej i systemowej, które przekreślałyby racjonalność językową ustawodawcy oraz jednoznaczne brzmienie sformułowanej przez niego wypowiedzi”⁵⁴. Jest to niezwykle interesująca kwestia praktyczna. Jak zobaczymy w kolejnych rozdziałach, rywalizacja racjonalności językowej z innymi wymiarami zakładanej racjonalności prawodawcy stanowi *clue* wielu spraw trafiających do sądów wyższych instancji i bywa rozstrzygana na różne, nierzadko zaskakujące, sposoby.

3.2. Cechy charakterystyczne gramatyki tekstów prawnych

Poczynione uwagi bynajmniej nie wykluczają występowania w tekstach prawnych pewnych osobliwości natury syntaktycznej (szerzej: gramatycznej), leksykalnej czy semantycznej, co zresztą zgodnie podkreśla większość cytowanych autorów. Ze względu na tematykę niniejszej pracy interesują mnie przede

⁴⁶ Z. ZIEMBIŃSKI: *Logika praktyczna...*, s. 238; A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 136.

⁴⁷ A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 138–139.

⁴⁸ Por. np. L. MORAWSKI: *Zasady wykładni prawa...*, s. 180–184.

⁴⁹ Wyrok WSA w Bydgoszczy z dnia 27 listopada 2013 r. I SA/Bd 827/13, Lex nr 1446635.

⁵⁰ Wyrok WSA w Szczecinie z dnia 21 października 2009 r. I SA/Sz 463/09, Lex nr 573379.

⁵¹ Postanowienie SN z dnia 7 maja 2008 r. II CSK 663/07, Lex nr 408474.

⁵² Wyrok WSA w Bydgoszczy z dnia 27 listopada 2013 r. I SA/Bd 827/13, Lex nr 1446635.

⁵³ Wyrok WSA w Łodzi z dnia 17 grudnia 2009 r. I SA/Łd 757/09, Lex nr 582750; postanowienie SN z dnia 7 maja 2008 r. II CSK 663/07, Lex nr 408474.

⁵⁴ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 10 lutego 2010 r. II OSK 1737/08, Lex nr 597363.

wszystkim te pierwsze. W dalszej partii tekstu omawiam cztery osobliwe cechy języka prawnego, które przejawiają się na płaszczyźnie gramatycznej (tzn. morfologicznej lub składniowej): normatywność, budowę składniową zdań, specyfikę odmiany czasowników i nominalizację. Nie twierdzę przy tym, że zagadnienia te mają wyłącznie gramatyczną naturę. Z pewnością można i należy badać je również na płaszczyźnie semantycznej lub pragmatycznej. Co do zasady wykracza to jednak poza zakres niniejszej pracy⁵⁵.

3.2.1. Normatywność języka prawnego

Bez wątpienia najbardziej charakterystycznym rysem języka prawnego jest jego normatywność. Wypowiedzi formułowane w tym języku mają charakter wypowiedzi dyrektywalnych, tzn. wyrażają normy czy wzory postępowania, a ich cel stanowi wpłynięcie na zachowanie adresatów⁵⁶. Rzecz w tym, że normatywność tekstu prawnego nie zawsze wynika bezpośrednio z jego formy gramatycznej. Zdanie: „Przedsiębiorca działa pod firmą”⁵⁷ może zostać odczytane jako stwierdzenie pewnego faktu. Z kolei zdanie: „Rada Ministrów wskaże w drodze rozporządzenia instytut medycyny pracy [...]”⁵⁸ wyraża przewidywanie co do przyszłego stanu rzeczy⁵⁹. Czasowniki pełniące funkcje orzeczeń w tych zdaniach zostały bowiem użyte w trybie oznajmującym (orzekającym), odpowiednio: czasu teraźniejszego („działa”) i przyszłego („wskaże”). Jest on powszechnie kojarzony z funkcją opisową wypowiedzi. Poza trybem oznajmującym w języku polskim występują jeszcze dwa inne tryby: przypuszczający i rozkazujący. Tryb przypuszczający, jak sama nazwa wskazuje, służy głównie do wyrażania przypuszczeń i w języku prawnym używany jest dosyć rzadko⁶⁰. Natomiast tryb rozkazujący służy formułowaniu rozkazów czy szerzej – dyrektyw. *Prima facie* wydaje się więc najbardziej odpowiednim do zastosowania w tekstach prawnych. Tymczasem w języku prawnym czasowniki w tym trybie w ogóle nie występują. Można zastanawiać się nad przyczynami tego stanu rzeczy⁶¹. Niewątpliwie jedną z nich są znaczne ograniczenia gramatyczne trybu rozkazującego – realizują go jedynie czasowniki w osobie drugiej (liczby pojedynczej oraz mnogiej). Czasow-

⁵⁵ Por. jednak omówienie zjawiska nominalizacji w świetle językoznawstwa kognitywnego zawarte w rozdziale 3 części III.

⁵⁶ Celowo stosuję tutaj różnorodną terminologię; nie jest moim celem analiza semiotyczna wypowiedzi dyrektywalnych. Zagadnienie to było w przeszłości przedmiotem pogłębionych analiz wielu polskich autorów.

⁵⁷ Art. 43² § 1 k.c.

⁵⁸ Art. 237 § 1¹ k.p.

⁵⁹ Por. M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 101–107.

⁶⁰ Por. np. art. 29 § 2 k.c., 84 § 2 k.c., art. 142 § 2 k.c.

⁶¹ Por. Z. ZIEMBIŃSKI, M. ZIELIŃSKI: *Dyrektywy i sposób ich wypowiedziania...*, s. 80–81.

niki w języku prawnym zaś występują wyłącznie w osobie trzeciej, co jest charakterystyczne dla rejestru komunikacji nieskierowanej⁶² (zawierającej komunikaty „dla”, a nie „do”⁶³).

Trzeba zauważyć, że zdania w trybie oznajmującym dają się sformułować w sposób wskazujący na ich normatywny charakter, przede wszystkim poprzez użycie czasowników modalnych (*musi, powinien, może, nie może* itd.)⁶⁴. Czasowniki te występują bardzo licznie w tekstach prawnych. Nie do końca rozwiązuje to problem, ponieważ można im przypisywać rozmaite znaczenia, niekoniecznie normatywne⁶⁵. Poza tym wciąż najczęstszym sposobem formułowania przepisów pozostają zdania pozbawione czasowników modalnych, takie jak przytoczone powyżej. Niezbędne było zatem stworzenie koncepcji teoretycznej wyjaśniającej, dlaczego prawnicy (i nie tylko) zazwyczaj bez wahania przypisują tego typu zdaniom sens normatywny.

Na najwyższym poziomie ogólności koncepcję taką stanowi założenie o normatywności tekstów prawnych⁶⁶. Przyjmuje się mianowicie, że „tekst prawny zawiera nie jakiejkolwiek wypowiedzi językowe, ale właśnie normy postępowania”⁶⁷. Koresponduje to przepisem § 11 ZTP: „W ustawie nie zamieszcza się wypowiedzi, które nie służą wyrażaniu norm prawnych, a w szczególności apelii, postulatów, zaleceń, upomnień oraz uzasadnień formułowanych norm”. Innymi słowy, zdaniom tekstów prawnych należy przypisywać sens normatywny bez względu na postać gramatyczną czasowników występujących jako orzeczenia⁶⁸. Założenie to bywa kwestionowane w stosunku do pewnych elementów aktów normatywnych (np. tytułów, określeń podstawy prawnej, preambuł, podpisów), jak również pewnych rodzajów przepisów (np. przepisów dotyczących wejścia w życie innych przepisów)⁶⁹, generalnie jednak nie budzi większych wątpliwości. Jak sądzę, ma ono charakter uniwersalny w tym sensie, że nie wymaga przyjmowania żadnej konkretnej koncepcji normy prawnej. Można je chyba po prostu uznać za przejaw Hartowskiej perspektywy wewnętrznej. W każdym razie założenie to niewątpliwie sytuuje kwestię normatywności tekstów prawnych poza samym językiem – to kontekst instytucjonalny, a nie lingwistyczne właściwości tekstu, decydują o jego dyrektywalnym charakterze.

⁶² T. GIZBERT-STUDNICKI: *Czy istnieje język prawny...*, s. 55.

⁶³ Por. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej...*, s. 54.

⁶⁴ W literaturze wyróżnia się z tego względu różne postaci norm postępowania, np. powinnościową, modalną czy deontyczną; por. Z. ZIEMBIŃSKI, M. ZIELIŃSKI: *Dyrektywy i sposób ich wypowiedziania...*, s. 81–89.

⁶⁵ Por. ibidem; A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 97–98.

⁶⁶ Por. M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 105.

⁶⁷ S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 39.

⁶⁸ Zauważmy jednak, że w przepisach występują także czasowniki pełniące inne funkcje. Kwestia ta zostanie omówiona w dalszej części niniejszego rozdziału.

⁶⁹ Por. np. M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 105.

Ostatnia uwaga wskazuje na możliwość odmiennego potraktowania przedmiotowego zagadnienia. Próbę taką podjął Maciej Zieliński, formułując koncepcję tzw. *quasi-idiomatyczności* wyrażen tekstu prawnego⁷⁰. Akceptując założenie o normatywności tekstów prawnych, autor ten zaproponował jego lingwistyczną interpretację. Przyrównał mianowicie przepisy prawne do idiomów niewłaściwych, tj. wyrażen, którym można przypisać dwa znaczenia: dosłowne – stanowiące wypadkową znaczenia poszczególnych słów i sposobu ich powiązania oraz idiomatyczne, które przysługuje wyrażeniu jako całości i po prostu trzeba je znać⁷¹. Niezupełność tego porównania (podkreślana przez przedrostek *quasi-*) wynika z faktu, iż odczytywanie wyrażen języka prawnego ma aż dwie fazy: pierwsza polega na ustaleniu normatywnego znaczenia zwrotu idiomatycznego, druga – na odczytaniu treści powstałego w ten sposób wyrażenia normatywnego⁷² według ogólnych reguł znaczeniowych i składniowych⁷³.

Koncepcja ta oferuje dość przystępny opis omawianego fenomenu, jednak nie ma zbyt wielkiej mocy wyjaśniającej. Autor trafnie wskazuje, że cecha idiomatyczności przysługiwać może wyłącznie zwrotom złożonym⁷⁴. Tymczasem proponowana przez niego *quasi-idiomatyczność*, wbrew zapewnieniom, w rzeczywistości dotyczy pojedynczych wyrazów, tj. czasowników pełniących w zdaniu rolę tzw. funktorów normotwórczych⁷⁵. Jeżeli bowiem zdanie „Przedsiębiorca działa pod firmą” przełożymy na zdanie *Nakazuje się przedsiębiorcy, by działał pod firmą*, zmiana taka obejmie jedynie czasownik *działać*. Znaczenie pozostałych wyrażen pozostanie bez zmian. Sytuację, gdy jednemu wyrazowi przypisuje się się więcej niż jedno znaczenie, określa się w lingwistyce tradycyjnie jako polisemię lub homonimię, a nie jako idiomatyczność⁷⁶. Co więcej, zmiana w czasowniku *działać* dotyczy wyłącznie pewnego, bardzo specyficznego wymiaru – modalności. Bez względu na to, czy przytoczone zdanie zinterpretujemy jako opis, czy jako dyrektywę, przez *działanie* będziemy rozumieć dokładnie taki sam rodzaj czynności. Pomiędzy znaczeniem „dosłownym” a *quasi-idiomatycznym* nie tylko istnieje ścisły związek, ale ponadto związek ten wykazuje daleko idącą re-

⁷⁰ Por. ibidem, s. 99 i n.; S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 18 i n.; Z. ZIEMBIŃSKI, M. ZIELIŃSKI: *Dyrektywy i sposób ich wypowiedania...*, s. 107 i n.

⁷¹ S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 18–19.

⁷² Właściwie: normokształtnego; por. M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 102.

⁷³ Por. S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 19.

⁷⁴ Por. ibidem, s. 18–19.

⁷⁵ Por. J. NOWACKI, Z. TOBOR: *Wstęp do prawoznawstwa*. Warszawa 2016, s. 28–30.

⁷⁶ Por. np. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Wieloznaczność leksykalna w interpretacji prawniczej*. Kraków 1978, s. 46–51.

gularność, której z założenia brak u idiomów⁷⁷. Trudno więc twierdzić, że warunkiem odczytania *quasi*-idiomatycznego znaczenia przepisu prawa jest znajomość *quasi*-idiomu jako całości. Zresztą, wobec ogromnej liczby i różnorodności przepisów prawa byłby to warunek niemożliwy do spełnienia. Bez wspomnianej regularności koncepcja derywacyjna nie dałaby się w żaden sposób zastosować⁷⁸. Ponownie zatem zaznacza się tu zasadnicza odmiennność wyrażen języka prawnego od idiomów. W literaturze wykazano, że odmiennność ta dotyczy w istocie wszelkich dyrektyw wyrażonych w sposób niebezpośredni⁷⁹.

Przedstawiona krytyka może wydawać się nazbyt rozbudowana, zważywszy, że sam autor pojęcia *quasi*-idiomatyczności nie czyni go wcale kluczowym elementem swojej koncepcji. Jest to jedynie, jak już wspomniałem, próba lingwistycznej interpretacji założenia o normatywności tekstów prawnych. Uznanie jej za próbę nieudaną nie podważa w zasadzie żadnych innych elementów koncepcji derywacyjnej. Przedstawiłem stosunkowo rozbudowaną krytykę koncepcji *quasi*-idiomatyczności właśnie dlatego, że – mimo wskazanych braków – w ogólnym założeniu wydaje mi się ona atrakcyjna. Sądzę, że poszukiwanie wyjaśnienia lingwistycznego dla omawianego fenomenu nie jest skazane na porażkę. W ostatnim rozdziale zarysuję taką możliwość, sięgając do koncepcji wypracowanych na gruncie językoznawstwa kognitywnego. Uprzedzając tok wywodu, warto napomknąć, że w tym nurcie językoznawstwa samo pojęcie idiomatyczności definiuje się znacznie szerzej – w sposób, który pozwala życzliwiej spojrzeć na ukuty przez Zielińskiego termin *quasi*-idiomatyczność.

Warto wspomnieć, że w literaturze językoznawczej w związku z omawianą kwestią wyrażono pogląd, że w języku prawnym istnieją specyficzne, konwencjonalne reguły gramatyczne, przejawiające się m.in. w pełnieniu „pragmatycznej funkcji rozkazującej” przez tryb oznajmujący⁸⁰. Trudno traktować to jako poważną propozycję teoretyczną. Po pierwsze, tylko część czasowników w trybie oznajmującym występujących w tekstach prawnych istotnie pełni taką funkcję. Do tego brak jest ścisłych, lingwistycznych kryteriów, które pozwalałyby wyodrębnić te przypadki⁸¹. Po drugie, funkcję rozkazującą czasowniki w trybie oznajmującym pełnią częstokroć także w mowie potocznej⁸². Trudno więc

⁷⁷ Por. *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. Red. K. POLAŃSKI. Wrocław–Warszawa–Kraków 1999, s. 244; por. też T. GIZBERT-STUDNICKI: *Czy istnieje język prawny...*, s. 58.

⁷⁸ Por. też idącą w nieco innym kierunku krytykę, której autorem jest A. KOZAK: *Granice prawniczej władzy...*, s. 84.

⁷⁹ Por. argumenty, jakie przytacza T. GIZBERT-STUDNICKI: *Formulating Directives*. In: *Being and Duty. The Contribution of 20th-century Polish Thinkers to the Theory of Imperatives and Norms*. Ed. J. JADACKI. Kraków 2013, s. 430–434.

⁸⁰ B. HAŁAS: *Terminologia języka prawnego...*, s. 26–27.

⁸¹ Kwestię tę rozważa obszernie T. GIZBERT-STUDNICKI: *Formulating Directives...*, s. 430–434.

⁸² Np. *Więcej tego nie zrobisz!, A teraz usiądziesz i wysłuchasz, co ja mam do powiedzenia*.

uznać to zjawisko za specyficznie prawne. Do kwestii tej powrócimy w toku dalszych wywodów.

Z inną propozycją wyjaśnienia normatywności tekstów prawnych wystąpił Ryszard Sarkowicz. Jego koncepcja nosi nazwę poziomowej interpretacji tekstu prawnego⁸³. Nawiązując do hermeneutycznej tradycji interpretacji biblijnej, wskazał on, że tekst prawny może być odczytywany na trzech różnych poziomach: deskryptywnym (opis pewnych zachowań), dyrektywnym (normy postępowania) oraz presupozycji (rekonstrukcja informacji wynikających z tekstu, lecz w nim wprost niezawartych). Zdanie „Przedsiębiorca działa pod firmą” możemy zatem odczytywać zarówno jako opis – na poziomie deskryptywnym, jak i jako dyrektywę – na poziomie dyrektywnym. Co więcej, przechodząc na poziom presupozycji, możemy ze zdania tego wydobyć dodatkowe, interesujące wiadomości, jak chociażby fakt, że przedsiębiorca jest podmiotem prawa⁸⁴. Koncepcja ta, zdaniem Zielińskiego, nadaje się do zastąpienia jego własnej koncepcji *quasi-idiomatyczności*⁸⁵. Należy wobec tego zauważyć, że problem normatywności tekstu prawnego sytuuje ona na całkiem innym – *nomen omen* – poziomie. Zamiast szukać wyjaśnienia w języku i językoznawstwie, odwołuje się do tradycji filozoficznej czy wręcz teologicznej. Tym samym oddala się znacznie od zagadnień poruszanych w niniejszej pracy i dlatego nie będzie szerzej komentowana.

Niezależnie od teoretycznego wyjaśnienia opisowej stylizacji przepisów prawa aktualne pozostaje pytanie o jej powody. Dlaczego ustawodawca decyduje się na formę gramatyczną tekstu prawnego, która nie wskazuje bezpośrednio na jego normatywny charakter? Na to pytanie w prawoznawstwie udziela się kilku odpowiedzi. Podkreśla się, że taka stylizacja zapewnia skrótowność tekstu prawnego⁸⁶, prowadzi do jego większej jasności⁸⁷, a także ma wyraźnie zarysowany poziom deskryptywny, co ułatwia osobom niebędącym prawnikami zrozumienie tekstu prawnego⁸⁸. Genezy tego zjawiska zazwyczaj się nie docieka⁸⁹.

⁸³ R. SARKOWICZ: *Poziomowa interpretacja tekstu prawnego*. Kraków 1995.

⁸⁴ Ponieważ jedynie podmioty prawa mogą „działać”.

⁸⁵ M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 107.

⁸⁶ Por. S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 26; M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 104.

⁸⁷ R. SARKOWICZ: *Poziomowa interpretacja tekstu prawnego...*, s. 57–58.

⁸⁸ M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 104.

⁸⁹ Por. jednak niezbyt przekonujące wywody, jakie przedstawił M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 103–104. Jak wskazywałem w poprzednim rozdziale, interesujące propozycje w tym zakresie oferuje językoznawstwo kognitywne, m.in. teoria metaforę pojęciowej: S. WOJTCZAK: „Metaphor as a Mechanism to Understand Language of Law & Legal Language and to Experience Law”, referat wygłoszony podczas konferencji „Rules 2013”, która odbyła się w dniach 27–29 września 2013 r. w Krakowie.

3.2.2. Budowa składniowa zdań

Kolejne omawiane zagadnienia nie budzą już takich kontrowersji. Ściśle rzecz biorąc, nie stanowią one cech szczególnych gramatyki języka prawnego – można się ich dopatrzeć w szerzej ujmowanych kategoriach, takich jak język administracyjno-prawny⁹⁰, styl urzędowy⁹¹ czy rejestr komunikacji nieskierowanej⁹². Wzięte łącznie składają się jednak na charakterystyczny styl tekstów prawnych⁹³. Co ciekawe, nie jest to styl wyłącznie polskich tekstów prawnych – w anglojęzycznych analizach lingwistycznych wskazuje się na niemal identyczny katalog cech gramatycznych⁹⁴.

Niewątpliwie charakterystyczne dla języka prawnego jest liczne występowanie zdań o znacznej długości⁹⁵. Szczegółowe, statystyczne badania w tym zakresie przeprowadził Malinowski⁹⁶. Wynika z nich, że średnia długość zdań tekstu prawnego wynosi 43,9 słów w przypadku ustaw i 39,8 słów w przypadku rozporządzeń. Dla porównania średnia długość wypowiedzenia we współczesnych polskich tekstach publicystycznych wynosi 19,56 słowa, a w prozie beletrystycznej 11,9 słowa⁹⁷. Liczby te są nieco zniekształcone (na „niekorzyść” tekstów prawnych) przez przyjętą przez autora metodę badawczą⁹⁸, co jednak nie podważa ogólnych wniosków. Niechlubnym tego dowodem może być fakt, że fragmenty ustaw są podawane w publikacjach lingwistycznych jako przykłady tekstów, które – z uwagi na swoją długość – przekraczają możliwości percepcyjne przeciętnego użytkownika języka⁹⁹.

⁹⁰ Por. S. GAJDA: *Język administracyjno-prawny...*, s. 19 i n.

⁹¹ Por. E. MALINOWSKA: *Styl urzędowy...*, s. 431 i n.; M. WOJTAK: *Gatunki urzędowe na tle...*, s. 131 i n.

⁹² Por. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Czy istnieje język prawny...*, s. 55; IDEM: *Sytuacyjne uwarunkowanie językowych właściwości...*, s. 41–42.

⁹³ Por. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Sytuacyjne uwarunkowanie językowych właściwości...*, s. 47–48.

⁹⁴ Por. V. BHATIA: *Cognitive Structuring in Legislative Provisions*. In: *Language and the Law...*, s. 140 i n. Autor wyróżnia m.in.: długość zdania, nominalny charakter, wielość grup współrzędnych (szeregów), liczne określenia, brak ciągłości składniowej.

⁹⁵ Por. V. BHATIA: *Cognitive Structuring...*, s. 141.

⁹⁶ A. MALINOWSKI: *Polski język prawny...*, s. 187–205.

⁹⁷ Ibidem, s. 203.

⁹⁸ Ściśle bowiem rzecz biorąc, autor badał nie długość zdań gramatycznych (od kropki do kropki), lecz długość jednostek redakcyjnych tekstu prawnego, które uznał za odpowiadające zdaniom, tj. ustępów. Innymi słowy założył, że ustęp zawiera jedno zdanie gramatyczne. Jak wiadomo, jest to uproszczenie. Ponadto, ustęp może dalej dzielić się na mniejsze jednostki redakcyjne (punkty), które też zostały uwzględnione w badaniu; por. A. MALINOWSKI: *Polski język prawny...*, s. 202.

⁹⁹ Por. H. JADACKA: *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*. Warszawa 2005, s. 175. Przykład wykorzystany przez autorkę nie jest szczególnie skomplikowany – bez trudu można zaproponować przykłady znacznie bardziej ekstremalne.

Na podstawie badań statystycznych nie można wnioskować nic o wewnętrznej strukturze analizowanych zdań. Tymczasem wiadomo, że bardzo często, wbrew cytowanemu już przepisowi § 7 ZTP¹⁰⁰, są to zdania wielokrotnie złożone, co dodatkowo obniża komunikatywność tekstu prawnego. Oczywiście nie ma żadnej wyraźnej granicy długości czy złożoności zdania, powyżej której staje się ono niezrozumiałe¹⁰¹. Zależy to od wielu czynników: tematyki, kontekstu, użytych wyrazów, a także konstrukcji składniowej. W tym miejscu interesuje mnie wyłącznie ten ostatni czynnik. Poniżej przedstawiam kilka charakterystycznych cech składniowych zdań języka prawnego. Jednocześnie większość z nich stanowi źródła trudności w jego rozumieniu¹⁰².

Za pierwszy przykład posłużę nam następujące zdanie:

W przypadku gdy przed upływem terminu zwrotu różnicy podatku, o którym mowa w art. 87 ust. 2 zdanie pierwsze, złożono dokumenty, o których mowa w ust. 9b, a naczelnik urzędu skarbowego przedłużył termin zwrotu zgodnie z art. 87 ust. 2 zdanie drugie, i przeprowadzone przez organ czynności wykażą zasadność zwrotu, urząd skarbowy wypłaca byłym współnikom należną kwotę wraz z odsetkami w wysokości odpowiadającej opłacie prolongacyjnej stosowanej w przypadku odroczenia płatności podatku lub jego rozłożenia na raty¹⁰³.

Główną przyczyną trudności w zrozumieniu tego zdania jest duża liczba wchodzących w jego skład zdań złożonych, które połączone są różnego rodzaju związkami (podrzędnymi i współrzędnymi)¹⁰⁴, a w dodatku niektóre z nich

¹⁰⁰ „Zdania w ustawie redaguje się zgodnie z powszechnie przyjętymi regułami składni języka polskiego, unikając zdań wielokrotnie złożonych”.

¹⁰¹ Należy jednak zaznaczyć, że w lingwistyce proponuje się prosty miernik czytelności tekstu. Zastosowanie go do tekstów prawnych pokazuje, że teksty te należy rzeczywiście uznać za trudne albo wręcz bardzo trudne (przy czym rozporządzenia wypadają tu nieco lepiej niż ustawy). Więcej na ten temat: A. MALINOWSKI: *Polski język prawny...*, s. 201–205; S. GAJDA: *Język administracyjno-prawny...*, s. 29.

¹⁰² Por. Y. MALEY: *The Language of the Law...*, s. 25.

¹⁰³ Art. 14 ust. 9g zd. pierwsze u.p.t.u.

¹⁰⁴ W zdaniu podrzędnie złożonym (hipotaktycznym) jedno ze zdań składowych, tzw. zdanie podrzędne, zastępuje lub uzupełnia określony składnik drugiego zdania, tzw. zdania nadrzędnego, np. *W kwestii przywrócenia terminu orzeka postanowieniem organ, przed którym należało dokonać czynności*. A zatem związek składniowy zachodzi pomiędzy zdaniem podrzędnym i jednym ze składników zdania nadrzędnego (tu: rzeczownikiem *organ*). W zależności od funkcji syntaktycznej tego składnika wyróżnia się zdania podmiotowe, orzecznikowe, dopełnieniowe, przydawkowe i okolicznikowe. Zdanie podrzędne może także rozwijać treść zdania nadrzędnego jako całości, bez tworzenia związku składniowego z którymkolwiek z jego składników (*W kwestii przywrócenia terminu orzeka postanowieniem organ, co jest dość oczywiste*). W zdaniu współrzędnie złożonym (parataktycznym) nie da się wskazać zdania podrzędnego i nadrzędnego. Konstruuje się je najczęściej za pomocą spójników współrzędnych i dzieli według rodza-

mają charakter zdań wtrąconych. Daruję Czytelnikowi typowy gramatyczny rozbiór tego zdania i posłużę się schematem inspirowanym diagramami Vijay'a Bhatia'i¹⁰⁵ (schem. 2). Schemat ten nie oddaje dokładnie podziału omawianego zdania złożonego na zdania składowe, jednak sądzę, że lepiej uwzględnić prawnicze intuicje. Na prezentowanym diagramie kolumna lewa, odczytana „z góry na dół”, daje jasny obraz uregulowanego zachowania, a w kolumnie prawej zamieszczono wtrącenia i dopowiedzenia. Tego typu diagramy są jedną z propozycji „ułatwiania” (*easification*) tekstu prawnego. Pomyślane zostały jako pomoc dydaktyczna, ale przydają się także do badania właściwości składniowych przepisów, a w szczególności problemu ich zrozumiałości. Uwypuklają one tzw. strukturę kognitywną (*cognitive structure*) przepisu z jednoczesnym zachowaniem jego struktury składniowej¹⁰⁶. Tym różnią się od, popularnych w niektórych kręgach prawniczych i lingwistycznych (np. ruch Plain Language), technik „upraszczania” (*simplification*) tekstu prawnego¹⁰⁷. W technikach tych zazwyczaj zakłada się parafrazowanie, a więc ingerencję w formę zdania, której często towarzyszy niezamierzona zmiana znaczeniowa¹⁰⁸.

Kolejną charakterystyczną cechą zdań w tekstach prawnych jest ogromna powszechność składniowych grup współrzędnych (szeregów)¹⁰⁹. Może to dotyczyć podmiotu (tzw. podmiot szeregowy)¹¹⁰, orzeczenia¹¹¹, jak również wszelkich innych części zdania¹¹². Rodzi to określone problemy. Prawne konsekwencje takiej budowy przepisów w postaci wątpliwości interpretacyjnych są przedmiotem

jów owych spójników na zdania łączne (*Jestem i myślę*), przeciwstawne (*Jestem, ale nie myślę*), rozłączne (*Jestem albo myślę*), wynikowe (*Myślę, więc jestem*) i uściślające (*Myślę, to znaczy jestem*). Granica pomiędzy zdaniami współrzędnymi a zdaniami podrzędnymi nie jest w praktyce ostra – istnieją konstrukcje, których jednoznaczne zakwalifikowanie nasuwa wątpliwości. Dlatego też w nowszej literaturze proponuje się inne klasyfikacje, których nie będziemy tutaj omawiać. Por. na ten temat: J. STRUTYŃSKI: *Gramatyka polska...*, s. 315–339; R. GRZEGORCZYKOWA: *Wykłady z polskiej składni...*, s. 99–123.

¹⁰⁵ Por. np. V. BHATIA: *Simplification v. Easification – The Case of Legal Texts*. „Applied Linguistics” 1983, Vol. 4, No 1.

¹⁰⁶ V. BHATIA: *Cognitive Structuring...*, s. 149 i n.

¹⁰⁷ Por. np. N. ZYCH: *Idea „plain language” a teksty prawne*. „Przegląd Legislacyjny” 2016, nr 3(97).

¹⁰⁸ V. BHATIA: *Simplification v. Easification...*, s. 42 i n.

¹⁰⁹ V. BHATIA: *Cognitive Structuring...*, s. 143–144. W grupie współrzędnej (tzw. szeregu) dwa lub więcej składników pełnią identyczne funkcje składniowe i nie sposób wyróżnić składnika nadrzędnego takiej grupy. Najczęściej połączone są one z sobą za pomocą spójnika współrzędnego, np. *prokurator i obrońca*. Por. na ten temat: R. GRZEGORCZYKOWA: *Wykłady z polskiej składni...*, s. 23–25.

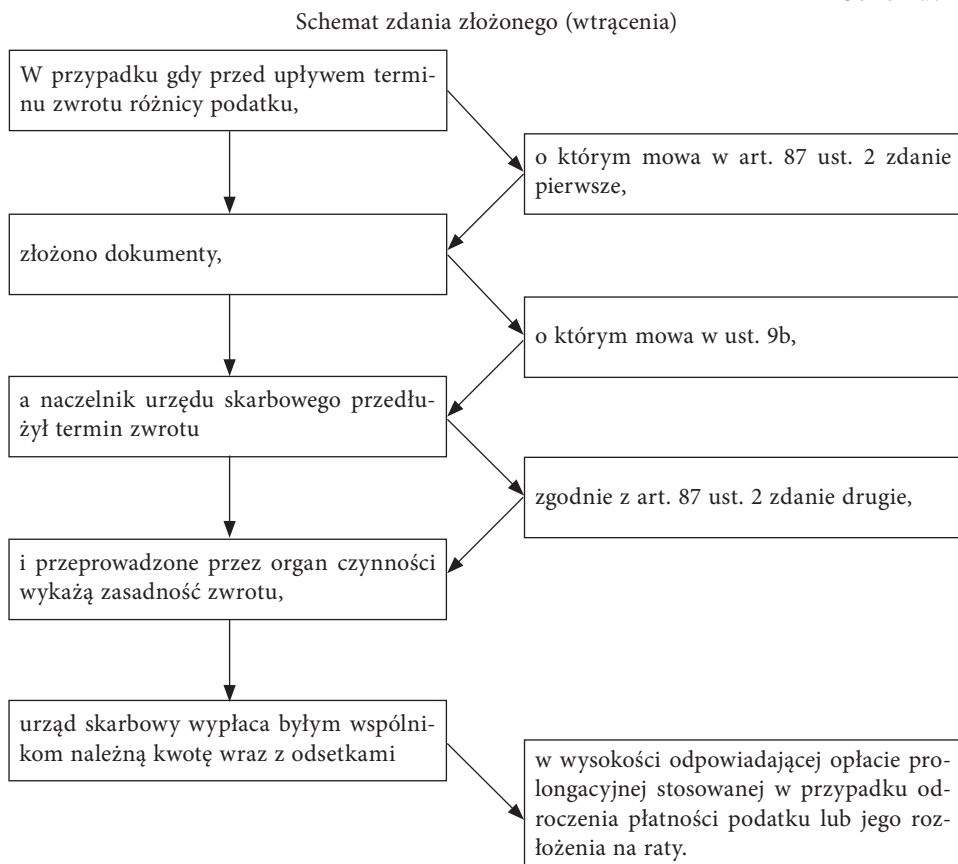
¹¹⁰ Np. art. 70¹ § 3 k.c.: „Ogłoszenie, a także warunki aukcji albo przetargu mogą być zmienione lub odwołane...”

¹¹¹ Np. art. 288 § 1 k.k.: „Kto cudzą rzecz niszczy, uszkadza lub czyni niezdatną do użytku, podlega karze...”

¹¹² Np. art. 68 k.c.: „Przyjęcie oferty dokonane z zastrzeżeniem zmiany lub uzupełnienia jej treści poczytuje się za nową ofertę”.

kolejnych rozdziałów. W tym miejscu chciałbym wskazać natomiast na konsekwencje wyłącznie językowe.

Schemat 2



dy zachodzącego pomiędzy podmiotem a orzeczeniem¹¹⁵). Propozycje te nie zyskały jednak szerszej akceptacji. Zaleca się konsekwentne traktowanie podmiotu szeregowego jako całości i stawianie przy nim orzeczenia w liczbie mnogiej: „Mnoga forma orzeczenia jest stała – nie zależy ani od liczby faktycznych wykonawców czynności, ani od sposobu łączenia wyrazów, które ów podmiot współtworzą”¹¹⁶. Zalety tego rozwiązania można dostrzec w zdaniach w czasie przeszłym lub przyszłym złożonym, w których zaznacza się rodzaj gramatyczny podmiotu. Zdanie: „[...] jeżeli strona tej umowy, inny uczestnik lub osoba działająca w porozumieniu z nimi wpłynęła na wynik aukcji albo przetargu [...]”¹¹⁷ jest już w sposób oczywisty niegramatyczne, w przeciwieństwie do zdania z orzeczeniem w liczbie mnogiej (*wpłynęli*).

Grupy współrzędne mogą tworzyć również orzeczenia, np. „Kto utrudnia lub udaremnia postępowanie karne [...]”¹¹⁸. Bardzo często wszystkie orzeczenia w szeregu łączą się z tym samym dopełnieniem (w powyższym przykładzie: „postępowanie karne”). W takich konstrukcjach typowym błędem gramatycznym jest naruszenie wymogów związku rządu, tzw. rekcji¹¹⁹. Różne czasowniki mają bowiem różną rekcję, tzn. wymagają dopełnienia w różnych przypadkach. Redaktorzy tekstów prawnych nie zawsze się tym przejmują. Przykładowo zdanie: „Kto, [...] żąda lub przyjmuje korzyść majątkową...”¹²⁰ powinno brzmieć: *Kto żąda korzyści majątkowej (dopełniacz) lub przyjmuje korzyść majątkową (biernik)*, względnie: *Kto żąda korzyści majątkowej lub ją przyjmuje*.

Wskazane powyżej błędy gramatyczne są skrajną konsekwencją zjawiska określanego w anglojęzycznej teorii legislacji jako brak ciągłości składniowej

¹¹⁵ W tradycyjnej gramatyce wyróżnia się trzy rodzaje związków składniowych: zgody, rządu, przynależności. W związku zgody podrzędnik dopasowuje swoje kategorie fleksyjne do kategorii fleksyjnych nadrzędnika. Dotyczy to przykładowo połączeń rzeczownika z czasownikiem (*sąd zawiadamia*), rzeczownika z przymiotnikiem (*oskarżyciel posilkowy*). Zmiana fleksji nadrzędnika pociąga za sobą analogiczną zmianę fleksji podrzędnika: *sądy zawiadamiają* (liczba), *oskarżycielom posilkowym* (liczba, przypadek). Por. na ten temat: H. JADACKA: *Kultura języka polskiego...*, s. 138–150; J. STRUTYŃSKI: *Gramatyka polska...*, s. 297–299.

¹¹⁶ Por. H. JADACKA: *Kultura języka polskiego...*, s. 142.

¹¹⁷ Art. 70⁵ § 1 k.c.

¹¹⁸ Art. 239 § 1 k.k.

¹¹⁹ Por. H. JADACKA: *Kultura języka polskiego...*, s. 163–164; R. PAWELEC: *O poprawności językowej i zrozumiałości tekstów prawnych i prawniczych*. W: *Język polskiej legislacji...*, s. 68. W związku rządu (zwanym także rekcją) nadrzędnik narzuca podrzędnikowi przyjęcie określonej kategorii fleksyjnej. Dotyczy to połączeń czasownika z rzeczownikiem (*wydaje postanowienie*) oraz rzeczownika z rzeczownikiem (*sąd pracy*). Podrzędnik przyjmuje określoną formę, niezależnie od zmian we fleksji nadrzędnika (*wydaliśmy postanowienie, sądom pracy*). Por. na ten temat: H. JADACKA: *Kultura języka polskiego...*, s. 149–150; J. STRUTYŃSKI: *Gramatyka polska...*, s. 298.

¹²⁰ Art. 296a § 1 k.k.

(*syntactic discontinuity*)¹²¹. Potrzeba zawarcia w tekście ogromnej liczby informacji, w połączeniu z dążeniem do jego zwięzłości, owocuje naruszaniem związków składniowych, przy czym „prawdopodobieństwo błędu wzrasta proporcjonalnie do odległości między podmiotem a orzeczeniem w zdaniu”¹²². Należy wszakże zaznaczyć, że tego typu błędy nie wpływają raczej na zrozumiałość tekstów prawnych; stają się co najwyżej przyczyną utyskiwania językoznawców na językową jakość legislacji. Nie zmienia to faktu, że sama powszechność grup współrzędnych jest jednym z tych czynników, które wydatnie przyczyniają się do „ciężkości” stylu tekstów prawnych. Zilustrujmy to następującym przykładem:

Kto, pełniąc funkcję kierowniczą w jednostce organizacyjnej wykonującej działalność gospodarczą lub pozostając z nią w stosunku pracy, umowy zlecenia lub umowy o dzieło, żąda lub przyjmuje korzyść majątkową lub osobistą albo jej obietnicę, w zamian za nadużycie udzielonych mu uprawnień lub niedopełnienie ciężącego na nim obowiązku mogące wyrządzić tej jednostce szkodę majątkową albo stanowiące czyn nieuczciwej konkurencji lub niedopuszczalną czynność preferencyjną na rzecz nabywcy lub odbiorcy towaru, usługi lub świadczenia, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat¹²³.

Przytoczone zdanie, składające się z ponad 70 wyrazów, z pewnością nie może uchodzić za wzór komunikatywności. Nie jest ono jednak skomplikowane składniowo – jest zdaniem jednokrotnie złożonym (podmiotowym) z dwoma orzeczeniami („żąda lub przyjmuje”, „podlega”)¹²⁴. Za jego długość i złożoność odpowiada nagromadzenie grup współrzędnych. Aby należycie uwypuklić skalę tego zjawiska, ponownie posłużę się diagramem *a la* Vijay Bhatia (schem. 3). Kolumna lewa zawiera elementy „szkieletu składniowego” zdania, kolumna pra-

¹²¹ Por. V. BHATIA: *Cognitive Structuring...*, s. 147–148; IDEM: *Linguistic and Socio-Pragmatic Considerations in Legislative Drafting*. “Theory And Practice of Legislation” 2014, s. 173 i n. Zagadnienie to ma charakter czysto językowy i nie należy go mylić z tzw. syntaktycznym rozczłonkowaniem norm w przepisach, akcentowanym w derywacyjnej teorii wykładni prawa.

¹²² H. JADACKA: *Kultura języka polskiego...*, s. 139.

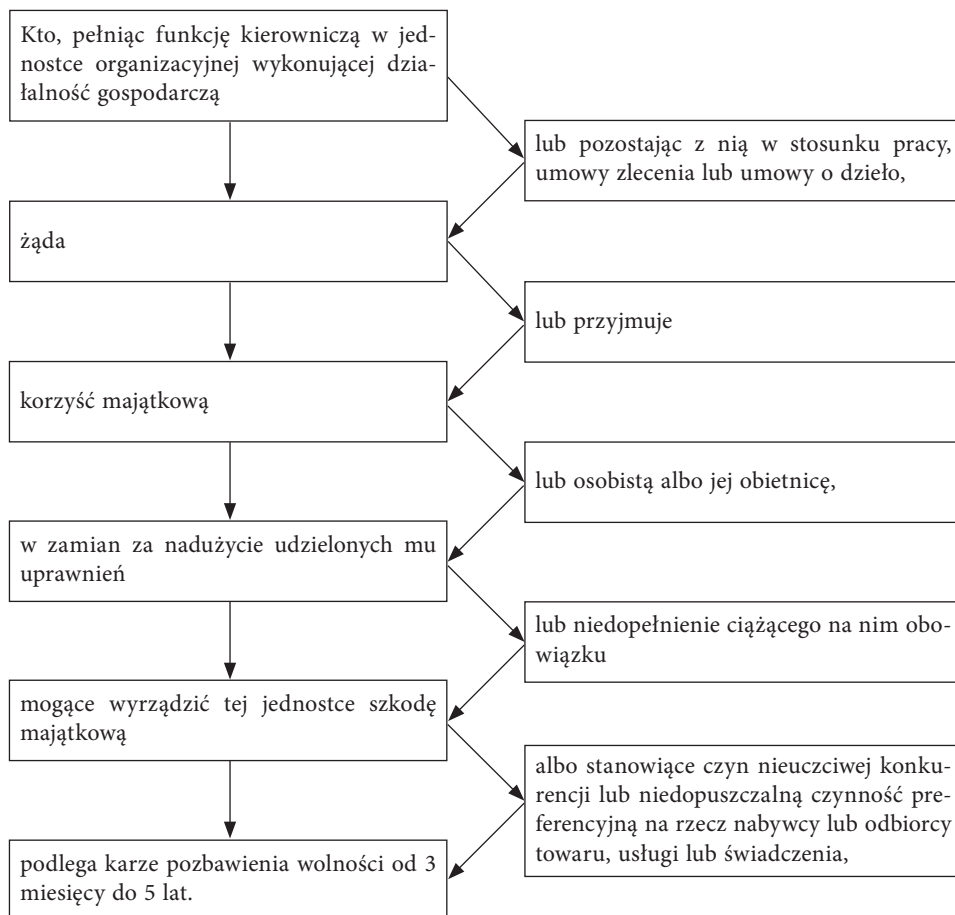
¹²³ Art. 296a § 1 k.k.

¹²⁴ Zdanie złożone definiuje się zwykle jako zespół dwu (zdanie jednokrotnie złożone) lub więcej (zdanie wielokrotnie złożone) zdań pojedynczych połączonych w całość formalną i semantyczną. Granice pomiędzy zdaniem pojedynczym, zdaniem złożonym a ciągiem zdań są przedmiotem kontrowersji w językoznawstwie. Sprawa jest dość prosta w przypadku konstrukcji zawierających co najmniej dwa czasowniki w formie finitywnej (*Sąd uznał, że wniosek zasługuje na uwzględnienie*). Wątpliwości pojawiają się w stosunku do konstrukcji z imiesłowowym równoważnikiem zdania (*Sporządzając orzeczenie, popełnił omyłkę rachunkową*); szeregową grupą nominalną (*Sąd wydaje wyroki i postanowienia*), nominalizacją rzeczownikową (*Złożył zażalenie dzięki przywróceniu terminu*) i innych; por. na ten temat: R. GRZEGORCZYKOWA: *Wykłady z polskiej składni...*, s. 87–88 i powołaną tam literaturę; H. JADACKA: *Kultura języka polskiego...*, s. 175–184.

wa – elementy połączone współrzędnie z tymi elementami za pomocą spójników alternatywy.

Schemat 3

Składowe zdania złożonego (szeregi)



Jak widać, „szkielet” składniowy zdania jest stosunkowo prosty. Zostaje on jednak istotnie rozbudowany za sprawą licznych grup współrzędnych. Niewątpliwie odbija się to na zrozumiałości całego przepisu – staje się on w zasadzie nieczytelny bez zastosowania jakiejś, bardziej lub mniej uświadomionej, strategii poznawczej¹²⁵. W literaturze anglojęzycznej zaproponowano wiele takich strategii, a zamieszczone diagramy (schem. 2 i 3) są – jak już wspominałem – tylko jedną z propozycji¹²⁶. Komunikatywność tekstów prawnych nie jest przedmio-

¹²⁵ Por. V. BHATIA: *Linguistic and Socio-Pragmatic Considerations...*, s. 178 i n.

¹²⁶ Por. ibidem, s. 178 i n. Autor proponuje szereg „narzędzi ułatwiania” (*easification devices*) do wykorzystania przy redakcji tekstów prawnych.

tem niniejszej pracy, dlatego nie będę rozwijał tego wątku. Z pewnością złożoność syntaktyczna zdań i duża liczba grup współrzędnych stanowią charakterystyczne cechy języka prawnego.

W języku polskim istnieje kilka publikacji poświęconych redakcji tekstu prawnego pod kątem jego poprawności językowej, w tym gramatycznej¹²⁷. Podkreśla się w nich, że podmiot – z prawnego punktu widzenia – może pełnić różne funkcje, tj. może oznaczać adresata przepisu, recypienta cudzych obowiązków, element charakterystyki danego zachowania się, nazwę czynności itd.¹²⁸ Zwraca się uwagę na problemy z interpretacją zdań z podmiotem szeregowym – z uwagi na częste przypadki niekonsekwentnego stosowania spójników¹²⁹. Odradza się budowanie zdań zawierających podmiot domyślny lub podmiot wyrażony za pomocą części mowy innych niż rzeczownik czy zaimek. Ten ostatni przypadek jest w tekstach prawnych stosunkowo częsty, np. „Oskarżony ma prawo do korzystania z bezpłatnej pomocy tłumacza [...]”¹³⁰, „Uprawniony do pobierania pożytków naturalnych rzeczy nabywa ich własność przez odłączenie ich od rzeczy”¹³¹. Wyrażenia takie stanowią jeden z rodzajów nominalizacji, która zostanie omówiona w dalszej części niniejszego rozdziału.

Specyfika języka prawnego w omawianym zakresie przejawia się, jak sądzę, w dwóch kwestiach. Po pierwsze, w roli podmiotu dość często występują zaimki rzeczowne (szczególnie nieokreślone i określające), takie jak: *każdy*, *kto*, *ktokolwiek*, ewentualnie przeczące: *nikt*, *żaden*¹³². Po drugie, pokaźna część zdań zawartych w przepisach ma konstrukcję bezosobową, a co za tym idzie – jest w ogóle pozbawiona podmiotu¹³³ (np. „Nie można czynić ze swego prawa użytku, który by był sprzeczny ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem tego

¹²⁷ Por. A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego. Wybrane wskazania logiczno-językowe*. Warszawa 2008; H. JADACKA: *Poradnik językowy dla prawników*. Warszawa 2006; S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Komentarz do Zasad Techniki Prawodawczej z dnia 20 czerwca 2002 r.* Warszawa 2012; EIDEM: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych*. Warszawa 1993.

¹²⁸ S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Komentarz do Zasad Techniki Prawodawczej...*, s. 39; A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 88.

¹²⁹ A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 89–92.

¹³⁰ Art. 72 § 1 k.p.k.

¹³¹ Art. 190 k.c.

¹³² Zaimek to część mowy pełniąca w zdaniu podstawową rolę podmiotu. Nie ma własnej treści znaczeniowej, ale przyjmuje funkcje i właściwości innych części mowy: rzeczowników, przymiotników, liczebników. Ma charakter wskazujący, a nie oznaczający. Tradycyjnie zaimki dzieli się na osobowe (*ja*, *ty*, *on*), zwrotne (*siebie*, *się*), pytajno-względne (*kto*, *co*, *jaki*, *kiedy*), dzierżawcze (*mój*, *twój*), wskazujące (*ten*, *tu*, *wtedy*), nieokreślone (*ktoś*, *kokolwiek*, *gdzieś*), określające (*każdy*, *żaden*). Por. na ten temat: J. STRUTYŃSKI: *Gramatyka polska...*, s. 138–140.

¹³³ Zdania bezosobowe możliwe są dzięki zastosowaniu szczególnych form czasownikowych: bezosobników (np. *wydano*, *zdzęto*) lub form zwrotnych (np. *wydaje się*). Por. na ten temat: J. STRUTYŃSKI: *Gramatyka polska...*, s. 304–307. Na bezosobowość jako cechę stylu tekstów prawnych zwracają uwagę językoznawcy; por. E. MALINOWSKA: *Styl urzędowy...*, s. 435 i cytowaną tam literaturę.

prawa lub z zasadami współżycia społecznego”¹³⁴). Obie te prawidłowości należy, jak sądzę, wiązać z normatywnością i generalnością prawa.

Na marginesie można wspomnieć, że w językoznawstwie termin *podmiot* występuje w co najmniej trzech różnych znaczeniach: podmiotu gramatycznego, podmiotu tematycznego (tematu) i podmiotu logicznego (tzw. agensa). Te trzy pojęcia stanowią elementy trzech niezależnych od siebie płaszczyzn, na jakich można rozpatrywać budowę składniową zdania. Są to odpowiednio: płaszczyzna gramatyczna, płaszczyzna tematyczna i płaszczyzna semantyczna¹³⁵. Pełnienie każdej z tych funkcji przez określony wyraz niesie z sobą intuicje znaczeniowe, które warto przeanalizować. Zagadnienie to wykracza jednak poza ramy niniejszej pracy. Tytułem przykładu wspomnę tylko, że właściwy dobór tematu zdania wpływa wydatnie na jego komunikatywność¹³⁶, a rola agensa może wyznaczać określone znaczenie czasownika modalnego *powinien*¹³⁷, jak również sugerować, że dany wyraz denotuje podmiot prawa¹³⁸.

3.2.3. Czasowniki

Po omówieniu ogólnej budowy składniowej przepisów przyjrzyjmy się występującym w nich czasownikom. Czasowniki przybierają różne formy gramatyczne. Podstawową formą czasownika, stanowiącą tzw. paradygmat czasownikowy, jest forma osobowa (*orzekam, orzekasz* itd.). Formy osobowe czasownika, razem z nieosobowymi formami finitywnymi (formy zwrotne, np. *orzeczono* i bezosobniki, np. *orzeka się*) odgrywają w języku wyjątkową rolę – służą do budowy zdań jako orzeczenia¹³⁹. Poza formami finitywnymi istnieje wiele odczasownikowych form niefinitywnych: bezokoliczniki (np. *orzekać*), imiesłowy przymiotnikowe (np. *orzeczony, orzekający*) i przysłówkowe (np. *orzekłszy, orzekając*), oraz

¹³⁴ Art. 5 zd. 1 k.c.

¹³⁵ Por. J. LYONS: *Semantyka*. T. 2..., s. 117–129; M. GRZEGOREK: *Thematization in English and Polish. A Study in Word Order*. Poznań 1984 s. 13. Wypada zauważyć, że płaszczyzny te są w językoznawstwie znane również pod innymi nazwami. Nie są to zresztą wszystkie wyróżniane płaszczyzny składniowe zdania.

¹³⁶ S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Komentarz do Zasad Techniki Prawodawczej...*, s. 40–41. Autorzy utożsamiają temat z informacją daną (*datum*), a remat z informacją nową (*novum*), co stanowi pewne uproszczenie. Więcej na ten temat: M. ZEIFERT: *Podmiotowość zakłeta w języku – analiza podmiotu w strukturze składniowej zdań języka prawnego*. W: *O czym mówią prawnicy, mówiąc o podmiotowości*. Red. A. BIELSKA-BRODZIAK. Katowice 2015, s. 103–106.

¹³⁷ S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Komentarz do Zasad Techniki Prawodawczej...*, s. 38.

¹³⁸ Więcej na ten temat: M. ZEIFERT: *Podmiotowość zakłeta w języku...*, s. 112–115.

¹³⁹ Orzeczenie może przybierać formę orzeczenia prostego (słownego) albo złożonego (imiennego). Orzeczenie imienne składa się z łącznika i orzecznika. Łącznik jest wyrażany czasownikiem *być, stać się, zostać* itd. lub zaimkiem *to*, orzecznik może być wyrażony niemal dowolną częścią mowy. Jeżeli orzecznik jest wyrażony więcej niż jednym składnikiem, wówczas mówimy o orzeczeniu szeregowym. Por. na ten temat: J. STRUTYŃSKI: *Gramatyka polska...*, s. 305–307.

rzeczowniki odczasownikowe, czyli tzw. *gerundia* (np. *orzekanie*). Ich związek z formą paradygmatyczną czasownika jest dość odległy, dlatego też ich status lingwistyczny nie jest jednoznaczny. Dla dalszych wywodów istotne jest, że również one realizują przynajmniej niektóre kategorie gramatyczne czasownika¹⁴⁰.

Przechodząc do języka prawnego, można stwierdzić, że dość często występują w nim orzeczenia imienne, w tym niejednokrotnie o charakterze szeregowym (np. „Przestępstwo jest zbrodnią albo występkiem”¹⁴¹). Podobnie jak w przypadku podmiotu szeregowego, kluczową rolę dla interpretacji zdania odgrywa wówczas rodzaj spójników, którymi połączone zostały poszczególne elementy składowe. Ujmując sprawę w języku logiki formalnej – orzeczenia funkcjonują jako funktry zdaniotwórcze od argumentów nazwowych. Dopóki nie zidentyfikujemy orzeczenia, zwykle nie wiemy w ogóle, o co w danym zdaniu chodzi. Długość i złożoność wielu zdań języka prawnego powoduje jednak, że w trakcie lektury nietrudno jest przeoczyć występujące w nich orzeczenia. Badania statystyczne wykazały, że czasowniki stanowią zaledwie 9,1% tekstów prawnych, co jest wartością zauważalnie niższą niż średnia dla tekstów innego rodzaju¹⁴².

Czasowniki w formach finitywnych pełnią w języku prawnym dwojaką funkcję: opisową (deskryptywną) albo dyrektywalną (normatywną)¹⁴³. Regułą jest jednak, że zdanie tekstu prawnego zawiera co najmniej jeden czasownik w funkcji dyrektywnej¹⁴⁴, np. „Kto zabija człowieka, podlega karze [...]”¹⁴⁵. Rozróżnienie czasowników pełniących obie te funkcje ma charakter kontekstowy. Najbardziej oczywiste wydają się przypadki użycia czasowników deontycznych (np. *może*, *powinien*, *musi*) dla wyrażenia funkcji dyrektywnej. Czasowniki te pełnią jednak w tekstach prawnych również funkcję opisową, a czasami nawet obie te funkcje w ramach jednego zdania, np. „Pracownik uprawniony do urlopu wychowawczego może złożyć [funkcja dyrektywalna – M.Z.] pracodawcy pisemny wniosek o obniżenie jego wymiaru czasu pracy do wymiaru nie niższego niż połowa pełnego wymiaru czasu pracy w okresie, w którym mógłby korzystać [funkcja opisowa – M.Z.] z takiego urlopu”¹⁴⁶. Również czasowni-

¹⁴⁰ Przykładowo, *gerundium* pod względem składniowym i morfologicznym zachowuje się jak typowy rzeczownik, z kolei imiesłowy przymiotnikowe – bardzo rozpowszechnione w języku prawnym – są obecnie najczęściej zaliczane do przymiotników. Obie te formy łączy jednak z paradygmatem czasownikowym kategoria aspektu (dokonany – niedokonany). Por. na ten temat: J. STRUTYŃSKI: *Gramatyka polska...*, s. 206–211; Z. SALONI: *Cechy składniowe polskiego czasownika*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 75.

¹⁴¹ Art. 7 § 1 k.k.

¹⁴² Por. A. MALINOWSKI: *Polski język prawny...*, s. 67.

¹⁴³ Por. A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 35.

¹⁴⁴ Stąd pogląd, że czasowniki „pozostają w bezpośrednim związku z normatywnością zdań gramatycznych występujących w tekstach prawnych”; por. M. ZIELIŃSKI: *Wykłady prawa...*, s. 162.

¹⁴⁵ Art. 148 § 1 k.k.

¹⁴⁶ Art. 186⁷ § 1 zd. pierwsze k.p.

ki „zwykle” mogą pełnić funkcję zarówno opisową, jak i dyrektywalną – poglądy na istotę tego fenomenu omówiłem wcześniej. W praktyce sytuacja ta nie narzuca wątpliwości interpretacyjnych; kontekst zdania pozwala jednoznacznie określić, z jakim użyciem czasownika mamy do czynienia¹⁴⁷.

W pracach lingwistycznych wyrażono pogląd o swoistości fleksyjnej czasowników w tekstach prawnych¹⁴⁸. Pochylmy się więc nad tą kwestią. Jeśli chodzi o kategorię gramatyczną czasu, w języku prawnym wykorzystywane są trzy czasy: nie tylko teraźniejszy i przyszły¹⁴⁹, lecz także przeszły¹⁵⁰. Ten ostatni występuje jednak wyłącznie w zdaniach złożonych i służy do konstrukcji wyrażen pełniących funkcję opisową, nigdy zaś dyrektywalną¹⁵¹. Innymi słowy, czasowniki w czasie przeszłym nigdy nie występują w roli tzw. funktorów normotwórczych. W tym zaznacza się istotna różnica pomiędzy czasownikami w czasie przeszłym a czasownikami w czasie przyszłym i teraźniejszym, które mogą pełnić funkcję zarówno opisową, jak i dyrektywalną¹⁵².

W przypadku trybu czasowników mamy do czynienia z pewnym – powszechnie znanym – paradoksem. Spośród trzech trybów istniejących w języku polskim: oznajmującego, przypuszczającego i rozkazującego, w tekstach prawnych nie występuje jedynie tryb rozkazujący, czyli ten właśnie, który najlepiej wyraża funkcję dyrektywalną tych tekstów. Okoliczność ta stanowi podłoże licznych koncepcji teoretycznych, takich jak omówione już założenie o normatywnym charakterze tekstu prawnego, pojęcie *quasi*-idiomatyczności tekstu prawnego czy koncepcja jego poziomej interpretacji. Normą jest posługiwanie się przez prawodawcę trybem oznajmującym w celu wyrażenia wypowiedzi dyrektywalnych¹⁵³. Można więc powiedzieć, że w tym zakresie mamy do czynienia

¹⁴⁷ Por. A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 33–34.

¹⁴⁸ Por. B. HAŁAS: *Terminologia języka prawnego...*, s. 40. Przypomnijmy, że kategorie fleksyjne czasownika (tzw. kategorie werbalne) to: osoba, czas, tryb, strona, aspekt. Wyróżnianie strony i aspektu jako kategorii fleksyjnej bywa kwestionowane. Por. na ten temat: Z. SALONI: *Czasownik polski*. Warszawa 2001, s. 25–26; IDEM: *Cechy składniowe polskiego czasownika...*, s. 81 i n.; J. STRUTYŃSKI: *Gramatyka polska...*, s. 166–171; H. JADACKA: *Kultura języka polskiego...*, s. 88–93.

¹⁴⁹ Dziwi wobec tego stwierdzenie lingwisty-prawnika: „Co się tyczy czasowników jako orzeczeń zawartych w tekście, to formą ich jest czas teraźniejszy trybu oznajmującego”; por. J. PIĘKOS: *Podstawy jurslingwistyki...*, s. 99. Żeby znaleźć przykłady użycia czasu przyszłego (czy przeszłego) w tekście prawnym, nie trzeba bynajmniej odwoływać się do tekstów francuskich czy angielskich.

¹⁵⁰ Por. np. art. 55 § 1 k.c.: „Uprawnionemu do pobierania pożytków przypadają pożytki naturalne, które zostały odłączone od rzeczy w czasie trwania jego uprawnienia, a pożytki cywilne – w stosunku do czasu trwania tego uprawnienia”.

¹⁵¹ Por. A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 97.

¹⁵² Por. ibidem.

¹⁵³ Por. np. S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 17–20; A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 94 i n.; M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 99–107.

z mocno ugruntowaną konwencją językową, która idzie nieco na przekór szkolnej gramatyce. W tekstach prawnych występuje również tryb przypuszczający, jednak – podobnie jak czas przeszły – pełni on wyłącznie funkcję opisową¹⁵⁴.

Czasowniki w tekstach prawnych występują zawsze w trzeciej osobie (liczby pojedynczej i mnogiej): „dokonuje”¹⁵⁵, „ulega”¹⁵⁶, „podlega”¹⁵⁷, „wydaje”¹⁵⁸, „jest”¹⁵⁹ itd. Właściwie nie sposób wyobrazić sobie innej możliwości. Wynika to z jednej strony z generalności przepisów prawa, z drugiej zaś – z ich abstrakcyjności. Jest to kolejna charakterystyczna cecha rejestru komunikacji nieskierowanej, do którego język prawny musi być zaliczony. Przyczyna tej prawidłowości jest oczywista: „[...] czasownik w formie trzeciej osoby może odnosić się do potencjalnego odbiorcy, dla którego przeznaczony jest komunikat”¹⁶⁰.

W języku polskim większość czasowników (tzw. czasowniki przechodnie) może przybierać formę strony czynnej oraz biernej. Obie te formy występują w tekstach prawnych. Czasami poprawna jest tylko jedna z nich¹⁶¹, jednak zwykle redaktor tekstu ma w tej kwestii swobodę wyboru. Ich znaczenie jest generalnie identyczne, jednak zdania z orzeczeniem w stronie biernej mają swoją specyfikę. Po pierwsze, nierzadko użycie strony biernej zapewnia jednoznaczność tekstu¹⁶². Po drugie, w zdaniach takich następuje zamiana podmiotu z dopełnieniem, dopełnienie zaś często staje się opcjonalne:

- 1) *Policja aresztowała podejrzanego.*
- 2) *Podejrzany został aresztowany (przez policję).*

W rezultacie użycie strony biernej pozwala pominąć w treści zdania wykonawcę czynności¹⁶³. Możliwość ta jest często wykorzystywana w tekstach prawnych¹⁶⁴. Niewątpliwie składa się na specyficzny, „odpersonalizowany” styl tych tekstów. W praktyce pozwala także rozdzielić proces ustalania treści danego nakazu, zakazu czy uprawnienia od procesu ustalania jego adresatów, co może pozytywnie wpłynąć na komunikatywność tekstu. Podobną rolę odgrywa stosowanie form bezosobowych czasownika: bezokolicznika (gdy czasownik właściwy

¹⁵⁴ Por. przykład podany na s. 100–101.

¹⁵⁵ Np. art. 131 § 1 k.p.c.

¹⁵⁶ Np. art. 398¹² k.p.c.

¹⁵⁷ Np. art. 1 § 1 k.k.

¹⁵⁸ Np. art. 93 § 1 k.p.k.

¹⁵⁹ Np. art. 115 § 1 k.k.

¹⁶⁰ T. GIZBERT-STUDNICKI: *Czy istnieje język prawny...*, s. 55.

¹⁶¹ Por. S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Komentarz do Zasad Techniki Prawodawczej...*, s. 41; J. PIĘNKOS: *Podstawy jurslingwistyki...*, s. 100.

¹⁶² Por. S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Komentarz do Zasad Techniki Prawodawczej...*, s. 41–42.

¹⁶³ Por. Y. MALEY: *The Language of the Law...*, s. 23.

¹⁶⁴ Por. np. 81a § 1 k.p.k.: „Obrońca z urzędu wyznaczany jest z listy obrońców”. Zwraca się na to uwagę również w literaturze amerykańskiej; por. A. KRISHNAKUMAR: *Passive-Voice Referencess in Statutory Interpretation*. „Brooklyn Law Review” 2011, Vol. 76, s. 943–944.

poprzedzony jest czasownikiem modalnym)¹⁶⁵ lub formy z zaimkiem zwrotnym się¹⁶⁶. Obie te formy są w języku prawnym bardzo rozpowszechnione.

Osobnym pytaniem jest, czy różnica pomiędzy stroną czynną i bierną przekłada się na znaczenie czasownika. W literaturze amerykańskiej odnotowano przypadek, w którym sąd uznał, że czym innym jest, gdy sprawca *posiada* broń (musi ją mieć przy sobie), a czym innym, gdy broń jest *posiadana* (wystarczy, że znajduje się w tym samym pomieszczeniu). Wprawdzie kontekst zdania nie pozostawia wątpliwości, że chodzi o posiadanie broni przez sprawcę, jednak formalny brak dopełnienia w ocenie sądu uzasadnił szersze rozumienie przepisu ze zdaniem w stronie biernej¹⁶⁷. W innej sprawie uznano, że strona bierna czasownika *wystrzelić* („the firearm is discharged”) odnosi przepis również do przypadków nieintencjonalnego wystrzelenia z broni. Należy to uznać za „twórcze” rozwinięcie gramatycznego znaczenia wiążanego na ogół ze stroną bierną¹⁶⁸. W orzecznictwie polskim nie znalazłem przykładów traktowania strony biernej jako argumentu interpretacyjnego. Przeciwnie, w kilku judykatach sądy podkreślały, że taka konstrukcja gramatyczna nie wpływa na znaczenie przepisu¹⁶⁹. W polskiej literaturze wskazuje się, że użycie strony biernej pozwala uniknąć wieloznaczności składniowej¹⁷⁰. Okazuje się jednak, że może również taką wieloznaczność powodować¹⁷¹.

3.2.4. Nominalizacja

Kolejną, dostrzeganą w pracach lingwistycznych, cechą języka tekstów prawnych jest powszechność form znominalizowanych¹⁷². Nominalizacja to bardzo interesujące zjawisko językowe, któremu na gruncie różnych teorii lingwistycznych poświęca się od lat sporo uwagi. Mówiąc ogólnie, polega ono na zastąpie-

¹⁶⁵ Np. art. 5 zd. 1 k.c.: „Nie można czynić ze swego prawa użytku, który by był sprzeczny ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem tego prawa lub z zasadami współżycia społecznego [...]”.

¹⁶⁶ Np. art. 129 § 1 k.p.a.: „Odwołanie wnosi się do właściwego organu odwoławczego za pośrednictwem organu, który wydał decyzję”.

¹⁶⁷ Por. R.C. FARRELL: *Why Grammar Matters: Conjugating Verbs in Modern Legal Opinions*. „Loyola University Chicago Law Journal” 2008, Vol. 40, s. 14 i n.

¹⁶⁸ Por. A. KRISHNAKUMAR: *Passive-Voice References...*, s. 944–946.

¹⁶⁹ Por. wyrok WSA w Łodzi z dnia 4 kwietnia 2012 r., I SA/Łd 319/12, Lex nr 1266439; wyrok WSA w Gliwicach z dnia 18 kwietnia 2013 r., I SA/Gl 184/13, Lex nr 1316417.

¹⁷⁰ Por. S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Komentarz do Zasad Techniki Prawodawczej...*, s. 41–42.

¹⁷¹ L.M. SOLAN: *The Language of Statutes. Laws and Their Interpretation*. Chicago–London 2010, s. 206.

¹⁷² Por. R. ŁAPA: *Znaczenia gramatyczne znominalizowanych grup imiennych we współczesnych tekstach prawnych*. „Język Polski” 2008, nr 4–5; R. PAWELEC: *O poprawności językowej i zrozumiałości tekstów prawnych...*

niu zdania grupą nominalną (rzeczownikową) o jednakowej treści, np. *Sąd wydaje wyrok* → *wydanie wyroku przez sąd*¹⁷³. Zagadnienie nominalizacji łączy się ściśle z wieloma ogólniejszymi problemami opisu języka – skupia jak w soczewce różnorakie kontrowersje dotyczące relacji składni i semantyki¹⁷⁴. Dla niektórych autorów stało się wręcz „kością niezgody”, skutkującą porzuceniem dotychczasowego aparatu teoretycznego i zaproponowaniem nowego¹⁷⁵. Różnice w pojmowaniu natury zjawiska nominalizacji przekładają się na różne określanie jego zakresu. Swoją uwagę koncentruję tu na najmniej kontrowersyjnych przejawach nominalizacji, to jest na nominalizacji właściwej, nominalizacji adiektywnej (adiektywizacji) i substantywizacji¹⁷⁶.

Nominalizacja właściwa polega na zastąpieniu czasownika lub przymiotnika rzeczownikiem. Taki rzeczownik stanowi wówczas nazwę danej czynności lub cechy i zwykle – choć nie zawsze – jest spokrewniony morfologicznie z odpowiednim czasownikiem lub przymiotnikiem (tzw. rzeczownik odczasownikowy lub odprzymiotnikowy)¹⁷⁷. Spójrzmy na kilka przykładów:

- 1) *naród wybrał prezydenta* → *wybór prezydenta przez naród* / *wybór prezydenta* / *wybór narodu*;
- 2) *mężczyzna zmarł na miejscu zdarzenia* → *śmierć mężczyzny na miejscu zdarzenia* / *śmierć mężczyzny* / *śmierć na miejscu zdarzenia*;
- 3) *ojciec pozwolił chłopcom grać w piłkę* → **pozwolenie ojca chłopcom grać w piłkę* / *pozwolenie ojca na granie w piłkę przez chłopców* / *pozwolenie ojca* / *pozwolenie na granie w piłkę*;
- 4) *dzisiejszy poranek był wyjątkowo piękny* → *wyjątkowe piękno dzisiejszego poranka*.

Zauważmy, że walencja¹⁷⁸, tj. wymagania składniowe rzeczownika odczasownikowego, może być inna niż walencja czasownika, od którego pochodzi.

¹⁷³ Por. *Encyklopedia...*, s. 396–397.

¹⁷⁴ Por. K. WASZAKOWA: *Słowotwórstwo w gramatyce kognitywnej (problem nominalizacji)*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1996, z. 52, s. 113.

¹⁷⁵ Por. E. JĘDRZEJKO: *Nominalizacje w systemie i tekstach współczesnej polszczyzny*. Katowice 1993, s. 10–41. Przykładowo, w wersji standardowej gramatyki transformacyjno-generatywnej nominalizacja stanowi rezultat transformacji przekształcającej zdanie w derywowaną z niego grupę nominalną; por. N. CHOMSKY: *Zagadnienia teorii składni...*, s. 250–252. Istotne zmiany wprowadzili później w tej koncepcji semantycy generatywni; por. E. JĘDRZEJKO: *Nominalizacje w systemie i tekstach...*, s. 13–29. Opis nominalizacji na gruncie gramatyki kognitywnej przedstawiony zostanie w ostatnim rozdziale pracy.

¹⁷⁶ Por. rozważania na temat zakresu pojęcia nominalizacji: E. JĘDRZEJKO: *Nominalizacje w systemie i tekstach...*, s. 45–50.

¹⁷⁷ Por. ibidem, s. 60–64.

¹⁷⁸ Pojęcie walencji pochodzi od francuskiego lingwisty Luciena Tesnière’a, a zostało zapożyczone z siatki pojęciowej chemii, gdzie oznacza wartościowość atomów. W językoznawstwie określa się przez nie wymagania składniowe czasownika, wykorzystując przy tym pojęcia ról semantycznych (agens, patiens, przyczyna, źródło, ścieżka, cel i inne). Przykładowo, czasownik *czytać* wymaga wskazania czytającego (agensa) i obiektu czytanego (patiens), np. *Jan czyta książkę*.

Dobrze obrazuje to przykład (1). Czasownik *wybrać* w stronie czynnej wymaga dwóch uczestników (ról semantycznych), wyrażanych przez podmiot (agens) i dopełnienie bliższe (patiens), np. *(kto? co?) wybrał (kogo? co?)*. Dlatego wyrażenie: *naród wybrał* pozostaje gramatycznie niekompletne (co nie oznacza, że trzeba je uznać za niepoprawne – zależy to od kontekstu). Rzeczownik odczasownikowy *wybór* nie wymaga natomiast żadnego uczestnika. Można fakultatywnie powiązać go zarówno z agensem: *wybór (czyj?) narodu*, jak i paciensem: *wybór (kogo?) prezydenta*. Trzeba jednak zwrócić uwagę na ryzyko niejednoznaczności – budowa gramatyczna wyrażenia nie wystarcza, by ustalić rolę semantyczną pełnioną przez wyraz określający, przykładowo: czy wyrażenie *wybór prezydenta* oznacza, że prezydent został wybrany, czy też, że prezydent dokonał wyboru¹⁷⁹. Wyrażenie *dokonać wyboru* jest zresztą przejawem wtórnej werbalizacji, tzn. utworzenia grupy werbalnej od wyrażenia nominalnego, które pochodzi od... czasownika, np. *wybrać* → *wybór* → *dokonać wyboru*¹⁸⁰.

W przypadku zastąpienia czasownika rzeczownikiem odczasownikowym użytkownik języka ma zwykle do wyboru kilka alternatywnych możliwości przebudowania zdania. Agens (pełniący zazwyczaj funkcję podmiotu gramatycznego) może zostać pominięty, co w konstrukcjach werbalnych jest niedopuszczalne. Niektóre role semantyczne z trudem poddają się włączeniu w strukturę nominalną, o czym przekonuje przykład (3) oznaczony gwiazdką¹⁸¹.

Nominalizacja adiektywna, inaczej adiektywizacja, polega na zastąpieniu czasownika przymiotnikiem odczasownikowym lub imiesłowem przymiotnikowym¹⁸². Zwłaszcza ta druga opcja jest często wykorzystywana w tekstach prawnych z uwagi na jej ogromny potencjał słowotwórczy:

- 1) *mężczyzna zmarł na miejscu zdarzenia* → *zmarły na miejscu zdarzenia mężczyzna* / *zmarły mężczyzna* / *zmarły na miejscu zdarzenia*;
- 2) *prokurator oskarżył polityka* → *oskarżony polityk*

Do adiektywizacji należy odpowiednio odnieść poczynione uwagi. Warto jednak mieć na uwadze, że o ile adiektywizacja czyni członem nadrzędnym wyrażenia jednego z uczestników implikowanych przez czasownik, np. polityka, który w przykładzie (2) pełnił funkcję paciensa, o tyle nominalizacja właściwa akcentuje samo wydarzenie, np. fakt oskarżenia¹⁸³. Adiektywizację można rozpatrywać jako etap pośredni w procesie nominalizacji właściwej: *prokurator*

kę; por. J. LYONS: *Semantyka*. T. 2..., s. 100–106; M.-A. PAVEAU, G.-E. SARFATI: *Wielkie teorie językoznawcze. Od językoznawstwa historyczno-porównawczego do pragmatyki*. Przeł. I. PIECHNIK. Kraków 2008, s. 123–126.

¹⁷⁹ Por. E. JĘDRZEJKO: *Nominalizacje w systemie i tekstach...*, s. 61.

¹⁸⁰ Inne przykłady to: *odnieść zwycięstwo*, *ponieść porażkę*, *sporządzić opracowanie*, *dokonać zgłoszenia*, *wydać oświadczenie* itd. Por. E. JĘDRZEJKO: *Nominalizacje w systemie i tekstach...*, s. 24 i in.

¹⁸¹ Por. ibidem, s. 62–64.

¹⁸² Por. ibidem, s. 65.

¹⁸³ Por. ibidem, s. 66.

oskarżył polityka → oskarżony polityk → oskarżenie polityka bądź substantywizacji. Substantywizacja z kolei polega na przejściu przez wyraz kategorii fleksyjnych i składniowych rzeczownika, ale bez zmiany morfologicznej. Dotyczy to przede wszystkim przymiotników i imiesłowów przymiotnikowych (zwłaszcza biernych)¹⁸⁴. Przykładowo, użyte w przytoczonych przykładach imiesłowy *zmarły* i *oskarżony* mogą równie dobrze funkcjonować jako rzeczowniki: nie: (jaki?) *zmarły* i (jaki?) *oskarżony*, lecz: (kto?) *zmarły* i (kto?) *oskarżony*. Zamiast mówić: *polityk jest* (jaki?) *oskarżony* powiemy wówczas: *polityk jest* (kim?) *oskarżonym*.

Mając na względzie poczynione ustalenia, po pierwsze, zwróćmy uwagę na to, że ogromną część tradycyjnych terminów prawnych stanowią wyrażenia znominalizowane: *wspólność majątkowa*, *nieważność*, *karalność*, *zdolność prawna*, *zdolność do czynności prawnych*, *posiedzenie*, *orzeczenie*, *postanowienie*, *postępowanie*, *rozstrzygnięcie*, *przedawnienie*, *uprawomocnienie się*. Językoznawcy utrzymują, że wzrost nominalizacji jest jedną z konsekwencji kodyfikacji prawa w formie pisemnej¹⁸⁵. Badania statystyczne pokazują, że aż 38,2% wyrazów tworzących teksty aktów prawnych to rzeczowniki; wyraźnie przekracza to średnią dla innych tekstów języka polskiego¹⁸⁶. Zalety gramatyczne tych wyrażen stają się oczywiste, kiedy próbujemy zastąpić je odpowiednimi konstrukcjami werbalnymi. Przykładowo, można utworzyć zdanie: *Sąd postanowił uwzględnić wniosek obrońcy*. Użycie rzeczownika odczasownikowego *postanowienie* daje nam jednak bez porównania większą elastyczność. W zależności od kontekstu możemy mówić o *postanowieniu sądu uwzględniającym wniosek obrońcy*, *postanowieniu uwzględniającym wniosek obrońcy*, *postanowieniu sądu* czy po prostu *postanowieniu*. Wyrażenia te mogą pełnić dowolną funkcję zdaniową, np. funkcję podmiotu (*postanowienie dotyczy sprawy o sygnaturze...*) czy dopełnienia (*sąd wydał postanowienie*). To ostatnie zdanie jest możliwe dzięki tzw. wtórnej werbalizacji, która pozwala przywrócić wyrażeniu charakter czynności z jednoczesnym zachowaniem zalet rzeczownika. Jest to zabieg bardzo popularny w leksyce tekstów prawnych; zresztą piętnowany przez językoznawców¹⁸⁷.

¹⁸⁴ Por. S. JODŁOWSKI: *Substantywizacja przymiotników w języku polskim*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1964, s. 19 i n.

¹⁸⁵ Por. J. GIBBONS: *Introduction: Language Constructing Law*. In: *Language and the Law...*, s. 6–7. Zjawisko to nie dotyczy jednak wyłącznie języka prawnego, lecz obejmuje także język prasy czy publikacji naukowych. Por. E. JĘDRZEJKO: *Nominalizacje w systemie i tekstach...*, s. 79; R. ŁAPA: *Znaczenia gramatyczne...*, s. 280; R. PAWELEC: *O poprawności językowej i zrozumiałości tekstów prawnych...*, s. 65 i n.; T. GIZBERT-STUDNICKI: *Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej*. Kraków 1986, s. 102. W podobnej mierze dotyczy to języka angielskiego; por. V. BHATTIA: *Pragmatics of the Use of Nominals in Academic and Professional Genres*. "Pragmatics and Language Learning" 1992, Vol. 3, s. 225.

¹⁸⁶ A. MALINOWSKI: *Polski język prawny...*, s. 66.

¹⁸⁷ Por. H. JADACKA: *Poradnik językowy dla prawników...*, s. 117–119.

Po drugie, teksty prawne roją się od wytworów substantywizacji wyrażeń przymiotnych¹⁸⁸: *oskarżony, podejrzany, zatrzymany, obwiniony, pokrzywdzony, skazany, uprawniony, poszkodowany, pozwany, skarżący, wynajmujący, pełnoletni, nieletni, małoletni*. Z morfologicznego punktu widzenia są to przymiotniki lub imiesłowy przymiotnikowe, jednak na skutek procesu substantywizacji funkcjonują jako „nazwy osób objętych procedurą prawną”¹⁸⁹. Tu również zaletami są skrótowość i „elastyczność” składniowa tych wyrażeń. Wygodniej jest pisać o *wynajmującym* niż o *osobie, która coś wynajmuje*.

Po trzecie, warto rozpatrzyć zjawisko nominalizacji w szerszym kontekście składniowym. Wymowny przykład stanowi następujące zdanie:

Ważność umowy, która została zawarta przez osobę ograniczoną w zdolności do czynności prawnych bez wymaganej zgody przedstawiciela ustawowego, zależy od potwierdzenia umowy przez tego przedstawiciela¹⁹⁰.

Poniżej przedstawiam listę najbardziej jaskrawych przykładów nominalizacji występujących w tym zdaniu wraz z propozycjami ich przekształcenia w odpowiadające im struktury werbalne:

- „ważność umowy” – *to, że umowa jest ważna*;
- „umowa, która została zawarta” – *umowa, którą ktoś zawarł z kimś*;
- „przez osobę ograniczoną” – *przez osobę, którą ktoś ograniczył*;
- „w zdolności do czynności prawnych” – *w tym, żeby być zdolną do czynności prawnych*;
- „bez wymaganej zgody” – *bez zgody, której ktoś wymaga*;
- „zależy od potwierdzenia umowy” – *zależy od tego, czy ktoś potwierdzi tę umowę*.

Gdyby chcieć zawrzeć tę samą treść bez uciekania się do konstrukcji znominalizowanych, omawiane zdanie było znacznie dłuższe i zamiast dwóch orzeczeń miałoby ich co najmniej osiem¹⁹¹. Nie chodzi jednak wyłącznie o długość zdania. Nominalizacja niejednokrotnie pozwala wyrazić pewne skomplikowane relacje semantyczne za pomocą prostszych, w sensie składniowym, środków. Przyjrzyjmy się kolejnemu przykładowi:

Rozprawa odbywa się bez względu na niestawiennictwo jednej ze stron. Jednakże w razie nieusprawiedliwionego niestawiennictwa powoda na pierwsze posiedzenie sądowe wyznaczone w celu przeprowadzenia rozpra-

¹⁸⁸ R. ŁAPA: *Znaczenia gramatyczne...*, s. 280 i n.; B. HAŁAS: *Terminologia języka prawnego...*, s. 51.

¹⁸⁹ Por. S. JODŁOWSKI: *Substantywizacja przymiotników...*, s. 39.

¹⁹⁰ Art. 18 § 1 k.c.

¹⁹¹ Por. E. JĘDRZEJKO: *Nominalizacje w systemie i tekstach...*, s. 89 i n.

wy, postępowanie ulega zawieszeniu, chyba że prokurator popiera żądanie unieważnienia albo ustalenia istnienia lub nieistnienia małżeństwa¹⁹².

- „Rozprawa odbywa się bez względu na niestawiennictwo jednej ze stron”. – *rozprawa odbywa się bez względu na to, że jedna ze stron nie stawiała się*;
- „Jednakże w razie nieusprawiedliwionego niestawiennictwa [...]” – *jednakże, jeżeli powód nie stawiał się i zarazem nie usprawiedliwił tego*;
- „[...] na pierwsze posiedzenie sądowe wyznaczone w celu przeprowadzenia rozprawy [...]” – *na pierwsze posiedzenie, które sąd wyznaczył po to, żeby przeprowadzić rozprawę*;
- „[...] postępowanie ulega zawieszeniu [...]” – *sąd zawiesza postępowanie* (wtórna werbalizacja);
- „[...] chyba, że prokurator popiera żądanie unieważnienia albo ustalenia istnienia lub nieistnienia małżeństwa” – *chyba, że prokurator popiera to, że ktoś żąda, aby sąd unieważnił małżeństwo albo ustalił, że małżeństwo istnieje lub nie istnieje*.

Przywołane przykłady dobrze ilustrują przyczyny popularności nominalizacji w języku prawnym. Z jednej strony sprzyja ona zwężłości tekstu oraz kondensacji jego treści, upraszcza strukturę syntaktyczną¹⁹³. Poza tym używanie tego samego pojęcia w różnych formach gramatycznych (np. jako czasownik, imiesłów, rzeczownik odczasownikowy) sprzyja jednoznaczności i spójności tekstu¹⁹⁴. Z drugiej strony nagromadzenie nominalizacji obarcza się winą za negatywne cechy tekstów prawnych, jak „rozchwanie składniowe”, zniekształcenia, wieloznaczność czy zwykłe błędy składniowe. Odpowiada ona także za „gęstość” informacyjną tekstów prawnych i trudność w ich odbiorze¹⁹⁵. Rozbudowane grupy nominalne są mało komunikatywne, wymagają swoistego „rozpakowania” (*unpacking*)¹⁹⁶ przez czytelnika. Są to wszystko zarzuty zasadne. Oceniając ich wagę, należy jednak mieć na względzie nie tylko aspekty stylistyczne czy komunikacyjne, ale również semantyczną motywację stojącą za użyciem omawianych konstrukcji. Wątek ten zostanie podniesiony w ostatnim rozdziale niniejszej pracy.

¹⁹² Art. 428 § 1 k.p.c.

¹⁹³ Por. E. JĘDRZEJKO: *Nominalizacje w systemie i tekstach...*, s. 79 i n.; R. PAWELEC: *O poprawności językowej i zrozumiałości tekstów prawnych...*, s. 68 i n.

¹⁹⁴ Por. V. BHATIA: *Pragmatics of the Use of Nominals...*, s. 227.

¹⁹⁵ R. PAWELEC: *O poprawności językowej i zrozumiałości tekstów prawnych...*, s. 69–70.

¹⁹⁶ Por. V. BHATIA: *Cognitive Structuring...*, s. 141–143; IDEM: *Pragmatics of the Use of...*, s. 227.

Część II

Problemy interpretacyjne

uposażenia funkcjonariuszy Organizacji Narodów Zjednoczonych, organizacji wyspecjalizowanych oraz innych międzynarodowych instytucji i organizacji, których Rzeczpospolita Polska jest członkiem i których statuty przewidują zwolnienie od podatku wypłacanych przez nie uposażeń, jeżeli funkcjonariusze znajdują się w wykazie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, należności pieniężne wypłacone policjantom, żołnierzom, celnikom i pracownikom jednostek wojskowych i jednostek policyjnych użytych poza granicami państwa w celu udziału w konflikcie zbrojnym lub dla wzmocnienia sił państwa albo państw sojusznicznych, misji pokojowej, akcji zapobieżenia aktom terroryzmu lub

Rozdział 1

Pojęcie wykładni gramatycznej

1.1. Pojęcie wykładni prawa

Przedmiotem rozważań zawartych w niniejszej części pracy są szczegółowe problemy wykładni prawa. Punktem wyjścia musi być zatem określenie, czym jest wykładnia prawa. Już na początkowym etapie edukacji prawniczej studenci są konfrontowani z faktem istnienia wielu różnych definicji tego pojęcia¹. Wszelkie rzetelne badania w tym zakresie muszą zatem zostać poprzedzone niezbędnymi ustaleniami pojęciowymi.

Pierwsza wątpliwość wiąże się ze stosowaną terminologią. W języku polskim dysponujemy dwoma zbliżonymi znaczeniowo terminami: *wykładnia* i *interpretacja*². Wydaje się, że *wykładnia* jest terminem bardziej swoistym dla języka prawników³. Z kolei *interpretacja* jawi się jako termin bardziej uniwersalny, nawiązujący do dorobku innych dziedzin refleksji naukowej i filozoficznej. Ma przy tym tę niezaprzeczalną zaletę, że posiada większy potencjał słowotwórczy⁴. W nauce prawa pojawiały się wprawdzie próby różnicowania znaczenia tych terminów⁵,

¹ Por. np. T. CHAUVIN, T. STAWICKI, P. WINCZOREK: *Wstęp do prawoznawstwa*. Warszawa 2012, s. 221–223; J. NOWACKI, Z. TOBOR: *Wstęp do prawoznawstwa*. Warszawa 2016, s. 295–296.

² Język polski jest pod tym względem stosunkowo ubogi (podobnie jak np. język angielski, gdzie występują zasadniczo dwa terminy: *interpretation* i *construction*). Dla porównania, w języku niemieckim występuje cały wachlarz terminów pozwalających na uwypuklenie subtelnych różnic znaczeniowych; por. J. STELMACH: *Współczesna filozofia interpretacji prawniczej*. Kraków 1995, s. 14–16.

³ Przykładowo, w Systemie Informacji Prawnej Lex Omega znajduje się ponad 320 tys. orzeczeń zawierających wyraz *wykładnia* i ok. 200 tys. zawierających wyraz *interpretacja* (stan na marzec 2015 r.).

⁴ Dlatego mówimy przykładowo o *interpretatorze* i *problemach interpretacyjnych*, ale nie o *wykładaczu* czy *problemach wykładniowych* lub *wykładniczych*. Trzeba jednak wspomnieć, że w orzecznictwie sporadycznie występuje przymiotnik *wykładniczy* (przeszło 400 orzeczeń zgromadzonych w SIP LEX, stan na wrzesień 2017 r.); por. np. uchwałę Sądu Najwyższego z dnia 26 czerwca 2014 r., I KZP 8/14.

⁵ Por. na ten temat np. M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*. Warszawa 2012, s. 52; R. SARKOWICZ: *Poziomowa interpretacja tekstu prawnego*. Kraków 1995, s. 27–28.

jednak nie zyskały nigdy szerszego uznania. W niniejszej pracy będę ich używał całkowicie wymiennie, uwzględniając w ten sposób powszechne – jak sądzę – prawnicze intuicje językowe.

Znacznie poważniejsze problemy występują na poziomie pojęciowym. Przede wszystkim należy zauważyć, że pojęcie interpretacji używane jest nie tylko przez prawników, lecz również przez filozofów, językoznawców, logików, teologów, literaturoznawców, muzyków, aktorów itd. Rodzi to oczywiście pytanie o stosunek interpretacji prawniczej do interpretacji w rozumieniu innych dziedzin nauki (czy sztuki) i stanowi źródło rozmaitych teoretycznych inspiracji. Ponadto, poza „interdyscyplinarnością” pojęcia wykładni, na problem jego rozumienia nakładają się zagadnienia innego rodzaju. Po pierwsze, przez wykładnię można rozumieć zarówno pewien proces, jak i rezultat tegoż procesu⁶. Po drugie, wspomniany proces może być odnoszony bądź to do przeżyć psychicznych danej jednostki, bądź też do jakiejś formy ich uzewnętrznienia, np. w postaci uzasadnienia orzeczenia sądowego⁷.

Wszystko to powoduje, że niejednokrotnie pojęcia interpretacji używane przez poszczególnych autorów są z sobą całkowicie niekompatybilne. Najbardziej znaną, choć niestety nie do końca udaną, próbą uporządkowania tej materii jest propozycja Jerzego Wróblewskiego, który wyróżnił wykładnię *sensu largissimo*, wykładnię *sensu largo* i wykładnię *sensu stricto*⁸. Rozróżnienie to zostało przyjęte przez grono wybitnych zagranicznych uczonych⁹, jednak w nauce polskiej formułuje się wobec niego poważne zastrzeżenia. Wskazuje się mianowicie na niemożność przeprowadzenia ostrej linii podziału pomiędzy wykładnią *sensu largo* a wykładnią *sensu stricto*¹⁰. Wątpliwość ta jest pochodną sporu o pojęcie bezpośredniego rozumienia prawa, który na dobrych kilkadziesiąt lat zdominował rodzimą refleksję teoretycznoprawną. W sporze tym tzw. klaryfikacyjnej koncepcji wykładni prawa (autorstwa Jerzego Wróblewskiego) przeciwstawiana jest tzw. koncepcja derywacyjna (rozwijana przede wszystkim przez Macieja Zielińskiego).

⁶ Tzw. wykładnia w ujęciu pragmatycznym i apragmatycznym; por. M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 44–45.

⁷ Tzw. kontekst odkrycia i kontekst uzasadnienia; por. J. WRÓBLEWSKI: *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*. Warszawa 1959, s. 131–133; IDEM: *Rozumienie prawa i jego wykładnia*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1990, s. 88–89; IDEM: *Uzasadnienie i wyjaśnienie decyzji sądowej*. „Studia Prawniczo-Ekonomiczne” 1976, T. 16, s. 23; E. ŁĘTOWSKA: *Kilka uwag o praktyce wykładni*. KPP 2002, z. 1, s. 36–37.

⁸ Por. np. J. WRÓBLEWSKI: *Rozumienie prawa i jego wykładnia...*, s. 55–59. Trzeba zaznaczyć, że pojęcia wykładni *sensu stricto* i wykładni *sensu largo* bywają w literaturze odnoszone także do rozróżnienia prawniczych czynności interpretacyjnych i inferencyjnych, tak np. M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 44–47.

⁹ Por. *Interpreting Statutes. A Comparative Study*. Eds. N. MACCORMICK, R. SUMMERS. Dartmouth–Worcester 1991, s. 12.

¹⁰ Por. przykładowo: M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 53–62; R. SARKOWICZ: *Poziomowa interpretacja tekstu prawnego...*, s. 23–29.

Nie miejsce tu na szersze omawianie tego sporu. Niewątpliwie u jego źródeł leżą odmienne założenia pojęciowe przyjmowane przez poszczególnych autorów, wiążące się m.in. z kwestiami wspomnianymi powyżej¹¹. Chciałbym zwrócić uwagę na to, że – niezależnie od kontrowersji teoretycznych – wykładnia jest zjawiskiem istniejącym w praktyce obrotu prawnego. Sędziowie, urzędnicy i prawnicy reprezentujący swoich klientów na ogół używają tego pojęcia w sposób całkowicie zrozumiały dla swojego środowiska, spierając się raczej o to, jaka wykładnia w danym przypadku jest prawidłowa, a nie o to – czym ona w ogóle jest. Muszą zatem posługiwać się pewnym utrwalonym i wystarczająco określonym pojęciem wykładni prawa. Oczywiście, nic nie stoi na przeszkodzie, żeby w rozważaniach teoretycznych wprowadzać inne rozumienie wykładni prawa, nawet całkowicie odbiegające od zastanego. Jednak jeżeli budowane koncepcje mają posiadać walor użyteczności, na jakimś etapie muszą „zazębić się” z praktyką. Sądzę, że dotyczy to nie tylko koncepcji czysto opisowych, ale również tych zawierających pierwiastki normatywne¹².

Uczestnicy praktyki stosowania prawa posługują się pojęciem interpretacji *sensu stricto* w rozumieniu Wróblewskiego. Problemy o charakterze interpretacyjnym stanowią jedynie niewielką część problemów, którymi na co dzień zajmują się prawnicy. Przykładowo, w ogromnej większości orzeczeń, szczególnie sądów niższych instancji, pojęcie wykładni w ogóle nie występuje. Sądy stosują prawo bez poddawania go wykładni¹³. Wysuwam przy tym przypuszczenie, że dla przeciętnego sędziego sądu rejonowego czy okręgowego podstawowym wyzwaniem zawodowym są kwestie dowodowe, a nie interpretacyjne¹⁴.

Rzecz jasna, można utrzymywać, że w istocie „sytuacja wykładni (interpretacji) występuje w każdym przypadku, gdy człowiek styka się ze zwrotem językowym”¹⁵, przy czym w ogromnej większości przypadków wykładnia taka ma charakter mimowolny, automatyczny czy bezrefleksyjny. Jest to kwestia definicji. Wówczas jednak stajemy przed koniecznością zaproponowania innego terminu pozwalającego na odróżnienie przypadków, w których zastosowanie przepisu do danego stanu faktycznego „wynika z pustej klasy przesłanej”, od tych, w których

¹¹ Por. na ten temat np. J. WYREMBAK: *Zasadnicza wykładnia znamion przestępstw. Pozycja metody językowej oraz rezultatów jej użycia*. Warszawa 2009, s. 103–110. Por. także: K. PŁESZKA, T. GIZBERT-STUDNICKI: *Dwa ujęcia wykładni prawa. Próba konfrontacji*. ZNUJ 1984, z. 20, s. 19 i n., gdzie autorzy przyporządkowują obydwie koncepcje do przeciwstawnych teorii semantycznych.

¹² Zwraca na to uwagę m.in. M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 67–69.

¹³ I nie jest to bynajmniej specyfika polskiego systemu prawnego; por. L.M. SOLAN: *The Language of Statutes. Laws and Their Interpretation*. Chicago–London 2010, s. 16 i n.

¹⁴ Niezależnie od pewnych zachodzących między nimi podobieństw; por. L. MORAWSKI: *Argumentacje, racjonalność prawa i postępowanie dowodowe*. Toruń 1988, s. 16–22, 115 i n.

¹⁵ Por. M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 253.

„poparte jest pewnymi argumentami”¹⁶. Rozróżnienie takie ma znaczną doniosłość, chodzi bowiem nie tylko o uzus językowy praktyki prawniczej, lecz także o kwestie, takie jak np. rozkład ciężaru argumentacji w dyskursie czy ochrona zaufania wobec rozumienia *prima facie*¹⁷.

Docieramy tu do kluczowego – w moim przekonaniu – elementu koncepcji klaryfikacyjnej Wróblewskiego. Chodzi o centralną dla tej koncepcji kategorię jasności. Otóż ma ona – co chyba nie zawsze jest dostrzegane – charakter pragmatyczny: „O tym, czy występuje sytuacja wykładni, czy też sytuacja izomorfii decyduje szereg czynników, ale zawsze chodzi o czysto pragmatyczny wymiar posługiwania się językiem prawnym: ten sam tekst w różnych kontekstach raz może być jasny, innym razem zaś może wymagać wykładni”¹⁸. Tymczasem, jak się zdaje, część krytyki omawianego stanowiska za swój cel obiera jakąś abstrakcyjnie pojmowaną jasność tekstu prawnego, która z koncepcją klaryfikacyjną nie ma nic wspólnego¹⁹.

Zaprezentowane, bardzo ograniczone, rozważania nie stanowią głosu we wspomnianym sporze teoretycznym. Uważam, że stanowiska jego głównych uczestników sformułowane zostały wystarczająco dobitnie²⁰. W tym miejscu chciałem jedynie przybliżyć i uzasadnić pojęcie wykładni prawa, którym będę operował w dalszym toku wywodów. Niezależnie od względów teoretycznych zostało ono podyktowane przede wszystkim przyjętą metodą badawczą. Sporą część niniejszej pracy stanowi analiza materiału orzeczniczego, a ściślej – analiza przeprowadzanej przez sądy interpretacji prawa. Należało zatem sięgnąć po takie rozumienie interpretacji, które byłoby najbliższe opisywanej praktyce. Wymagania te spełnia pojęcie wykładni w ujęciu klaryfikacyjnym (tj. pojęcie wy-

¹⁶ Por. J. WOLEŃSKI: *Logiczne problemy wykładni prawa*. Kraków 1972, s. 73. Należy uczciwie zaznaczyć, że autor proponuje porzucić pojęcie bezpośredniego rozumienia i zamiast niego mówić „o ustaleniu funkcji waluacyjnej w sposób bezpośredni i pośredni”. Najwyraźniej terminologia ta nie przyjęła się.

¹⁷ Por. Z. TOBOR: *Krótką opowieść o szczęśliwym, zakłopotanym i nieszczęśliwym interpretatorze*. W: *Prawo, język, media*. Red. A. MRÓZ, A. NIEWIADOMSKI, M. PAWELEC. Warszawa 2011, s. 106–107 i powołaną tam literaturę.

¹⁸ J. WRÓBLEWSKI: *Rozumienie prawa i jego wykładnia...*, s. 59; IDEM: *Pragmatyczna jasność prawa*. PiP 1988, nr 4, *passim*. Warto zauważyć, że element pragmatyczny obecny był w koncepcji autora od samego początku; por. J. WRÓBLEWSKI: *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego...*, s. 115.

¹⁹ Por. R. SARKOWICZ: *Poziomowa interpretacja tekstu prawnego...*, s. 44: „[...] z interpretacją prawa mamy do czynienia w przypadku każdego tekstu, czy to łatwego, czy trudnego [...]”; por. także: M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 239–240. Szeroko kwestię tę omawia K. PŁESZKA: *Wykładnia rozszerzająca*. Warszawa 2010, s. 187–235.

²⁰ Por. np. K. OPAŁEK, J. WRÓBLEWSKI: *Prawo: Metodologia, filozofia, teoria prawa*. Warszawa 1991, s. 258 i n.; M. ZIELIŃSKI: *Osiemnaście mitów w myśleniu o wykładni prawa*. „Palestra” 2011 nr 3/4, s. 20 i n. Por. też rzetelne opracowanie anglojęzyczne: A. GRABOWSKI: *Clara non sunt interpretanda vs. omnia sunt interpretanda. A Never-ending Controversy in Polish Legal Theory?* “Revus” 2015, Vol. 27.

kładni *sensu stricto*)²¹. Mowa tu – tak jak w oryginalnym zamyśle Wróblewskiego – o opisowym rozumieniu tego pojęcia. Odnosi się ono do sytuacji, w których powstała wątpliwość, czy dany stan faktyczny mieści się w zakresie wyznaczonym przez przepis, czy też się w nim nie mieści²².

Ponadto jego przedmiot stanowią, co do zasady, wyłącznie sposoby uzasadnienia decyzji interpretacyjnych (tzw. kontekst uzasadnienia), a nie rzeczywiste procesy psychiczne osób je podejmujących (tzw. kontekst odkrycia)²³. Uzasadnienie orzeczenia stanowi wszak „jedyny sprawdzalny i dostępny racjonalnej kontroli element prawniczej decyzji”²⁴. Nie oznacza to bynajmniej, jakoby te dwie płaszczyzny były od siebie całkowicie niezależne. Należy raczej przyjąć, że na ogół wpływają one na siebie wzajemnie, tzn. decyzja sędziego kształtuje się w perspektywie konieczności jej uzasadnienia, a z kolei uzasadnienie wyraża rzeczywiste motywy podjętej decyzji²⁵.

Wreszcie przyjęte pojęcie wykładni może obejmować zarówno sam proces, jak i wytwór tego procesu, a więc ujęcie pragmatyczne i apragmatyczne²⁶; przy czym to ostatnie zwykle jest po prostu mniej interesujące. Ufam, że przedstawiona tu charakterystyka kluczowego dla dalszych rozważań pojęcia wykładni prawa – choć dość ogólna – pozwoli uniknąć ewentualnych nieporozumień.

W tym miejscu warto nakreślić bliżej przedmiot niniejszej pracy. Zgodnie z jej tytułem jest nim rola gramatyki jako przesłanki decyzji interpretacyjnej. Poczynione ustalenia pozwalają, jak sądzę, należycie uściślić to stwierdzenie. Nie ulega wątpliwości, że gramatyka – jako podstawowy komponent języka – odgrywa zasadniczą rolę w odczytaniu każdego tekstu. Sama znajomość słownictwa, bez znajomości reguł gramatyki, zazwyczaj nie wystarcza do zrozumienia wypowiedzi. Dotyczy to oczywiście również tekstów prawnych. A zatem na gruncie interpretacji *sensu largo* rola gramatyki przedstawia się tyleż elementar-

²¹ Por. K. PŁESZKA, T. GIZBERT-STUDNICKI: *Dwa ujęcia wykładni prawa...*, s. 25–26.

²² Por. J. WRÓBLEWSKI: *Rozumienie prawa i jego wykładnia...*, s. 58–59. Identyczne ujęcia wykładni występują w literaturze zagranicznej; por. A. GRABOWSKI: *Clara non sunt interpretanda...*, s. 77.

²³ Por. J. WRÓBLEWSKI: *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego...*, s. 131–133; IDEM: *Rozumienie prawa i jego wykładnia...*, s. 88–89; IDEM: *Uzasadnienie i wyjaśnienie decyzji sądowej*. „Studia Prawniczo-Ekonomiczne” 1976, T. 16, s. 23. Por. też: K. PŁESZKA: *Wykładnia rozszerzająca...*, s. 30–35 i powołaną tam literaturę; L. MORAWSKI: *Zasady wykładni prawa*. Toruń 2010, s. 61–62. Podkreślenia wymaga, że kontekst odkrycia stanowi niezwykle interesujący przedmiot badań; por. np. T. PIETRZYKOWSKI: *Intuicja prawnicza. W stronę zewnętrznej integracji teorii prawa*. Warszawa 2012.

²⁴ T. SPYRA: *Granice wykładni prawa. Znaczenie językowe tekstu prawnego jako granica wykładni*. Kraków 2006, s. 24–25.

²⁵ Ich ścisłe rozróżnienie stanowi jedynie uproszczenie do celów dydaktycznych, co zresztą nie jest kwestionowane. Por. T. PIETRZYKOWSKI: *Intuicja prawnicza...*, s. 242–247. Uwaga ta nabrała dodatkowego znaczenia w kontekście, zawartych w ostatniej części pracy, prób wykorzystania teorii językoznawczych do analizy problemów interpretacyjnych.

²⁶ J. WRÓBLEWSKI: *Rozumienie prawa i jego wykładnia...*, s. 88.

nie, co banalnie – ponieważ nie różni się niczym od odczytywania wszelkich innych tekstów. Pozostaje zagadnieniem *par excellence* lingwistycznym.

Inaczej sprawa przedstawia się na gruncie interpretacji *sensu stricto*, które to rozumienie przyjąłem w niniejszej pracy. W tak ujmowanej wykładni rola gramatyki polegać będzie na wykorzystaniu jej reguł do rozstrzygania wątpliwości interpretacyjnych i uzasadniania określonego rozumienia tekstu prawnego. Innymi słowy: interesuje mnie gramatyka funkcjonująca jako argument w dyskursie interpretacyjnym. W takim ujęciu przestaje być ona kwestią wyłącznie lingwistyczną, a staje się obiektem badań atrakcyjnym dla prawnika. Nie oznacza to bynajmniej, że dorobek językoznawstwa zostanie tu całkowicie pominięty. Przeciwnie – jednym z moich celów w niniejszej pracy jest próba zastosowania określonych koncepcji lingwistycznych do swoistych problemów teorii (i praktyki) prawa.

W tradycji polskiej (i w ogóle kontynentalnej) wykładnia prawa kształtowana jest pospół przez teorię prawa i praktykę prawniczą. Co do zasady pozostaje natomiast poza zakresem działalności prawodawczej. Tymczasem w wielu krajach anglosaskich funkcjonują powszechnie obowiązujące przepisy normujące interpretację tekstów prawnych²⁷. Warto poświęcić im w tym miejscu nieco uwagi, ponieważ są całkowicie obce rodzimej kulturze prawnej, a będą wielokrotnie przywoływane w dalszych rozważaniach. Mogą one przybierać postać samodzielnych aktów prawnych lub ich fragmentów. Ta pierwsza forma jest charakterystyczna dla krajów o wpływach brytyjskich. W Zjednoczonym Królestwie, Kanadzie, Irlandii, Australii, Nowej Zelandii, Malezji, Hong-Kongu i Singapurze funkcjonują tzw. *Interpretation Acts*. Z kolei w Stanach Zjednoczonych, zarówno na poziomie federalnym, jak i stanowym, przepisy tego typu zwykle zamieszczone są w wyodrębnionej jednostce redakcyjnej jakiegoś większego aktu normatywnego. Jednostka taka może nosić rozmaite nazwy, np. *Construction of Statutes*, *Statutory Construction*, *Rules of Construction*, *Rules of Interpretation*²⁸. Dla uproszczenia dalej będę pisał o aktach prawnych, nawet jeśli w rzeczywistości chodzi tylko o fragmenty aktu.

Tego typu akty prawne zawierają postanowienia dotyczące różnych zagadnień związanych z tworzeniem i stosowaniem prawa. Można wśród nich znaleźć m.in. ogólnosystemowe definicje legalne, przepisy intertemporalne, przepisy dotyczące formułowania odesłań i skrótów, przepisy dotyczące nowelizacji. Przepisy dotyczące interpretacji prawa stanowią zwykle jedynie niewielką część tego typu regulacji, są jednak ciekawym obiektem badań dla teoretyka prawa. Po pierwsze, występują wśród nich bardzo ogólne zasady interpretacyjne, wy-

²⁷ Jest to zjawisko charakterystyczne dla kultury *Common Law*; por. L. MORAWSKI: *Zasady wykładni prawa...*, s. 62.

²⁸ Por. J. SCOTT: *Codified Canons and the Common Law of Interpretation*. "Georgetown Law Journal" 2010, Vol. 98, s. 350–352 i wymienione tam akty prawne.

rażnie wskazujące na preferencje prawodawcy. Przykładowo, australijski *Acts Interpretation Act* stanowi, że preferowana jest interpretacja, która najlepiej pozwala osiągnąć zamiar lub cel ustawy, niezależnie od tego, czy ten zamiar lub cel został wprost w ustawie wyrażony²⁹. Z kolei irlandzki *Interpretation Act* nakazuje w przypadku niejasności lub wieloznaczności przyjąć interpretację, która oddaje „jasną intencję parlamentu”, o ile można ją odtworzyć z ustawy jako całości³⁰. Często w tego typu aktach prawnych pojawia się zezwolenie na sięganie przez sądy do materiałów legislacyjnych; może ono przybierać różne formy³¹. Postanowienia takie rzucają światło na teoretyczne spory o pojęcie interpretacji³². Po drugie, w aktach tych kodyfikuje się reguły interpretacji, znane jako *canons of construction* czy *maxims of interpretation*. Można je uznać za odpowiedniki naszych dyrektyw interpretacyjnych, choć proponowane w literaturze sposoby ich grupowania odbiegają od znanych w nauce kontynentalnej³³. Wiele z nich ma charakter tradycyjny i stanowi trwały dorobek *Common Law*. Wśród nich znajdują się reguły językowe, takie jak *noscitur a sociis* czy *eiusdem generis*. Większość aktów zawiera także rozstrzygnięcia co do zastosowanej w przepisie gramatyki. Obejmują one bardzo różnorodne zagadnienia, w tym interpunkcję, spójniki, rodzaj, liczbę i czas gramatyczny. Świadczą one o preferencjach zagranicznych prawodawców w interesującym nas zakresie, a zatem niewątpliwie zasługują na omówienie. Dla czytelności wywodu będę je prezentował sukcesywnie w kolejnych rozdziałach. W tym miejscu omówię jedynie zasady o charakterze ogólnym.

W niektórych aktach interpretacyjnych wskazano, że „ilekroć dane słowo zostało zdefiniowane, inne części mowy i formy gramatyczne tego samego słowa mają odpowiadające mu znaczenie”³⁴. Zasada ta stoi w sprzeczności z przyjmowanym w naszej kulturze interpretacyjnej zakazem wykładni synonimicznej. Nadto zauważmy, że obejmuje ona nie tylko różne formy gramatyczne danego słowa (takie jak liczba, rodzaj, czas itd.), ale także inne części mowy utworzone od tego słowa (np. rzeczownik utworzony od czasownika). Wydajnie rozszerza to zakres zastosowania definicji legalnych w danym systemie prawa – przynajmniej w teorii. W przepisach australijskich myśl ta została dodatkowo rozwinięta: „Jeżeli akt wyraził pewną myśl w określonej formie słownej, a następnie późniejszy akt wydaje się wyrażać tę samą myśl w innej formie słownej w celu użycia jaśniejszego stylu, myśli te nie powinny być uznawane za róż-

²⁹ Sekcja 15 AA australijskiego *Acts Interpretation Act* 1901.

³⁰ Sekcja 5 irlandzkiego *Interpretation Act* 2005.

³¹ Por. J. SCOTT: *Codified Canons and the Common Law of Interpretation...*, s. 378–383.

³² Ibidem, s. 401–411.

³³ Por. np. A. SCALIA, B.A. GARNER: *Reading Law: The Interpretation of Legal Texts*. St. Paul, MN: Thomson/West, 2012.

³⁴ Sekcja 33(3) kanadyjskiego *Interpretation Act* (R.S.C., 1985, c. I-21); sekcja 18A australijskiego *Acts Interpretation Act* 1901.

ne jedynie na podstawie różnicy w ich formie słownej”³⁵. Ponownie kłóci się to z utrwalonymi w naszej kulturze dyrektywami wykładni językowej, jak wspomniany już zakaz wykładni synonimicznej czy zakaz wykładni *per non est*.

W niektórych stanach przyjęto również ogólną zasadę interpretacyjną dotyczącą gramatyki przepisów, znaną jako *bad grammar rule*. Przybiera ona zwykle następującą treść: „Błędy gramatyczne nie powinny wypaczać prawa. Jeżeli zdanie w danym kształcie jest pozbawione znaczenia, możliwe jest przedstawianie poszczególnych słów i wyrażeń złożonych. Słowa i frazy, które mogą być niezbędne dla właściwej interpretacji prawa, a które nie stoją w sprzeczności z jego oczywistym celem lub intencją, ani w żaden sposób nie wpływają na jego zakres czy moc obowiązującą, mogą być do niego dodawane”³⁶. Zasada ta dla polskiego czytelnika może wydać się wręcz gorsząca. Pozwala organowi stosującemu prawo nie tylko pomijać błędy gramatyczne pojawiające się w tekście prawnym, ale także przedstawiać i dodawać słowa, a nawet całe frazy. W istocie interpretator może po prostu na nowo zredagować stosowany przepis. Kryteria dopuszczalności tej operacji jawią się jako dość enigmatyczne: „właściwa interpretacja”, „cel lub intencja prawa”.

W literaturze wskazuje się, że *bad grammar rule* sprowadza się do polecenia: „[...] spraw, by tekst pasował do znaczenia, zamiast wyprowadzać znaczenie z tekstu”³⁷. W jakimś sensie stanowi ona przeciwieństwo przyjmowanego w polskiej teorii i praktyce prawniczej założenia o racjonalności językowej prawodawcy. Ono również zostało do pewnego stopnia skodyfikowane, a to w przepisach ZTP (§ 7)³⁸. I faktycznie, sądy polskie unikają poprawiania nawet oczywistych błędów gramatycznych prawodawcy. Tylko sporadycznie w ramach interpretacji nadają przepisowi brzmienie odmienne od zawartego w ustawie. Nie znaczy to jednak, że w rzeczywistości trzymają się reguł gramatyki w jakiś jasno określony sposób. Kwestia ta będzie przedmiotem omówienia w kolejnych rozdziałach.

1.2. Pojęcie wykładni gramatycznej w orzecznictwie sądowym

Przed przystąpieniem do analizy problemów interpretacyjnych, w których istotną rolę odgrywa gramatyka, należy jeszcze rozprawić się z jednym zagadnieniem natury pojęciowej. W języku prawniczym sporą popularnością cieszy się pojęcie wykładni gramatycznej. Tematyka pracy wymaga dokonania analizy tego pojęcia. Przeprowadzona zostanie ona poprzez zbadanie funkcjonowania terminów *wykładnia gramatyczna* oraz *interpretacja gramatyczna* (a także wy-

³⁵ Sekcja 18AC australijskiego *Acts Interpretation Act* 1901.

³⁶ Por. J. SCOTT: *Codified Canons and the Common Law of Interpretation...*, s. 358–359.

³⁷ Ibidem, s. 359.

³⁸ Załącznik do rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 20 czerwca 2002 r. w sprawie „Zasad techniki prawodawczej”. Dz.U. 2016, poz. 283 t.j.

rażeń z nimi równoznacznych, tj. *gramatyczna wykładnia*, *gramatyczna interpretacja*). Badanie to ograniczam do dwóch – w mojej ocenie najistotniejszych i zarazem najdogodniejszych do badania – obszarów, a mianowicie: orzecznictwa sądowego i literatury prawniczej, zarówno doktrynalnej, jak i teoretycznej. Podejmując przedmiotową analizę, mam oczywiście świadomość, że pojęcie wykładni gramatycznej jest rozumiane intuicyjnie przez bodaj każdego prawnika. Nie jest to również pojęcie, które nastroczałoby praktycznych czy teoretycznych problemów. Tym niemniej sądzę, że z uwagi na temat pracy rzetelne zbadanie jego rzeczywistego użycia jest niezbędnym warunkiem do dalszych rozważań, nawet jeśli jego rezultat jawi się z góry jako dość oczywisty.

Jak już wspomniano, termin *wykładnia gramatyczna* występuje w orzecznictwie sądowym. Poniższe przedstawienie jego użycia sporządzone zostało na podstawie orzeczeń dostępnych w Systemie Informacji Prawnej Lex Omega³⁹. Zarówno ograniczona zawartość tej bazy danych, jak i przyjęta metodologia wyszukiwania orzeczeń sprawiają, że badanie to nie spełnia wymogów stawianych pełnoprawnym badaniom empirycznym⁴⁰. Można je uznać co najwyżej za badanie o charakterze „soft-empirycznym”, jak zresztą niemal wszystkie badania tego typu prowadzone w prawoznawstwie⁴¹. Mimo to sądzę, że wystarczająco dobrze obrazuje ono sposób, w jaki sądy polskie rozumieją pojęcie wykładni gramatycznej.

W Systemie Informacji Prawnej Lex Omega znajduje się ponad 15 tys. orzeczeń, w których występuje termin *wykładnia gramatyczna*⁴². Dla porównania termin *wykładnia językowa* pojawia się w niespełna 30 tys. orzeczeń, *wykładnia systemowa* – w blisko 20 tys., *wykładnia celowościowa* – w blisko 17 tys., *wykładnia literalna* – w ponad 11 tys., *wykładnia funkcjonalna* – w ok. 5 tys., *wykładnia historyczna* – w niespełna 3 tys., a *wykładnia logiczna* – w nieco ponad tysiącu orzeczeń. Przytoczone liczby wskazują, że pojęcie wykładni gramatycznej cieszy się wśród sędziów znaczną popularnością, spośród „rodzajów” wykładni ustępując jedynie wykładni językowej, systemowej i celowościowej.

Interesujące może być prześledzenie użycia terminu *wykładnia gramatyczna* na przestrzeni czasu. Pojawia się on już w orzecznictwie okresu międzywojennego. Ówczesne sądy wyróżniały kilka rodzajów (metod) wykładni, w tym *wykład-*

³⁹ Stan na marzec 2015 r.

⁴⁰ Por. np. Z. HAJDUK: *Ogólna metodologia nauk*. Lublin 2005, s. 104 i n.; J. APANOWICZ: *Metodologia nauk*. Toruń 2003, s. 90.

⁴¹ Termin ten zaproponował Marek Zirk-Sadowski; por. M. ZIRK-SADOWSKI: „O potrzebie wzajemnego oddziaływania między teorią prawa i orzecznictwem sądów” (referat wygłoszony podczas XXI Zjazdu Katedr Teorii i Filozofii Prawa, 14–17 września 2014 r., w Augustowie).

⁴² Liczba ta obejmuje następujące frazy: *wykładnia gramatyczna*, *gramatyczna wykładnia*, *interpretacja gramatyczna*, *gramatyczna interpretacja*. Analogiczną metodę zastosowano podczas wyszukiwania innych terminów. Sam wyraz *gramatyczny* występuje w ok. 19 tys. orzeczeń, *gramatyka* – w ok. 200, *brzmienie gramatyczne* – w blisko 900, *forma gramatyczna* – w ponad 150.

nię gramatyczną, domniemane cele aktu prawnego, analogię z innymi przepisami⁴³, wykładnię logiczną (zwaną też *realną*)⁴⁴ czy wykładnię historyczną⁴⁵. Pod terminami tymi, mimo ich nieco obcego brzmienia, kryją się dobrze znane i stosowane do dziś argumenty interpretacyjne. Przykładowo: „domniemane cele aktu prawnego” to nic innego jak argumentacja umiejscawiana dziś w ramach wykładni celowościowej, a „analogia z innymi przepisami” – wykładni systemowej. Z kolei na „wykładnię historyczną” składają się argumenty dotyczące historii zmian interpretowanego przepisu, z przebiegiem procedury legislacyjnej włącznie⁴⁶.

Jeśli chodzi o wykładnię gramatyczną, to przejawia ona wszelkie cechy tego, co dziś określane bywa jako wykładnia językowa⁴⁷. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że pojęcie wykładni językowej w orzecznictwie przedwojennym w ogóle nie występuje. Tak więc sądy przedwojenne piszą o wykładni gramatycznej, m.in. rozważając znaczenie leksykalne wyrazów użytych w przepisach⁴⁸ czy też wskazując na niedopuszczalność czynienia rozróżnień niewynikających z tekstu ustawy (*lege non distinguente*)⁴⁹. Akcentują też pierwszeństwo wykładni gramatycznej i subsydiarność pozostałych metod: „[...] w myśl przyjętych przez naukę prawa zasad stosować należy najpierw wykładnię gramatyczną, a gdy ta nie wystarcza, wykładnię logiczną, dogmatyczną, a ewentualnie także historyczną”⁵⁰. W licznych orzeczeniach dają wyraz przekonaniu, że jednoznaczne rezultaty wykładni gramatycznej („gramatyczne znaczenie tekstu”⁵¹) stanowią barierę dla dalszej wykładni: „Brzmienie statutu i ustawy jest w tym względzie zupełnie jasne i już sama wykładnia gramatyczna wspomnianych postanowień przemawia za trafnością wykładni [...]”⁵².

⁴³ Tak w orzeczeniu SN z dnia 19 maja 1927 r. II K 288/27, Lex nr 472916.

⁴⁴ Orzeczenie SN z dnia 14 kwietnia 1923 r. I C 659/22, Lex nr 934646; także: postanowienie SN z dnia 24 października 1936 r. III K 667/36, Lex nr 375129.

⁴⁵ Orzeczenie SN z dnia 25 września 1923 r. Lex nr 920144; postanowienie SN z dnia 24 października 1936 r. III K 667/36, Lex nr 375129; uchwała SN z dnia 13 stycznia 1934 r., K 216/33. Lex nr 387625.

⁴⁶ Por. Z. TOBOR: *Wykładnia historyczna. W: O prawie i jego dziejach księgi dwie. Studia ofiarowane Profesorowi Adamowi Lityńskiemu w czterdziestolecie pracy naukowej i siedemdziesięciolecie urodzin*. Red. M. MIKOŁAJCZYK i in. Białystok 2010.

⁴⁷ Na temat dyrektyw czy argumentów wyróżnianych w ramach wykładni językowej por. przykładowo: L. MORAWSKI: *Zasady wykładni prawa...*, s. 97–124; A. BIELSKA-BRODZIAK: *Interpretacja tekstu prawnego na podstawie orzecznictwa podatkowego*. Warszawa 2009, s. 23–88.

⁴⁸ Orzeczenie SN z dnia 17 września 1925 r. II K 219/25, Lex nr 917308; orzeczenie SN z dnia 22 maja 1928 r. II K 355/28, Lex nr 912327; orzeczenie SN z dnia 7 maja 1928 r. II K 409/28, Lex nr 912307; uchwała SN z dnia 1 maja 1931 r. II Pr 56/31, Lex nr 455005.

⁴⁹ Uchwała 7 sędziów SN z dnia 31 października 1938 r. III C 412/37, Lex nr 348705; wyrok SN z dnia 13 czerwca 1938 r. II K 704/38, Lex nr 351373.

⁵⁰ Uchwała SN z dnia 8 października 1938 r., I K 2607/37, Lex nr 356365; por. także: orzeczenie SN z dnia 10 lutego 1931 r. I C 1261/30, Lex nr 398719.

⁵¹ Tak np. w uchwale SN z dnia 8 października 1938 r., I K 2607/37, Lex nr 356365.

⁵² Orzeczenie SN z dnia 22 września 1936 r., II C 808/36, Lex nr 52060; por. też: orzeczenie SN z dnia 10 lutego 1931 r., I C 1261/30, Lex nr 398719.

Wreszcie dają się znaleźć i takie przykłady użycia omawianego terminu, które odnoszą się nie do znaczenia poszczególnych wyrazów, lecz do budowy gramatycznej interpretowanego przepisu. Katalog problemów, jakie się tu zarysowują, jest szeroki. Przykładem mogą być spójniki: „Wykładnia gramatyczna przemawia” za tym, że „należy ściśle odróżniać alternatywne zestawienie znamion czynu od ich wyliczenia o charakterze łącznym. W pierwszym wypadku używany jest stale spójnik »albo« i »lub«, w drugim spójnik »i«”⁵³. Inny przykład to znaki interpunkcyjne: „Wykładnia gramatyczna tego punktu, z uwagi, że nazwy poszczególnych towarów oddzielone są od siebie jedynie przecinkami, pozwala twierdzić, że określenie »wyszukany towar gastronomiczny« odnosi się do wszystkich wymienionych tam towarów [...]”⁵⁴. Wątpliwości może rodzić także sama składnia zdania: „[...] wykładnia gramatyczna przemawia przeciwko takiemu rozumieniu [...], gdyż niezamieszczenie po słowach »przy spłacie wierzytelności hipotecznych« spójnika »i« lub »oraz« i powtórzenie po tych słowach przyimka »przy« świadczy o zamiarze stron kontraktujących oddzielenia pierwszej części głównego zdania »przy ...hipotecznych« od drugiej części tegoż zdania »przy ...Czerniowce« i od zdania pobocznego »o ile ...międzynarodowych« [...]”⁵⁵. Wreszcie znaczenie może mieć również zastosowana przez prawodawcę forma gramatyczna wyrazu: „Licząc się zatem z użyciem przez ustawę w § [...], czasu przeszłego dokonanego, przyjść należy jednak w myśl wykładni gramatycznej najwyżej do tego wniosku, że [...]”⁵⁶.

W orzecznictwie powojennym do języka orzeczeń sądowych wchodzi pojęcie wykładni językowej⁵⁷. Jak już wskazano, obecnie liczba orzeczeń zgromadzonych w bazie Lex Omega zawierających termin *wykładnia językowa* wynosi niemal 30 tys. i prawie dwukrotnie przekracza liczbę orzeczeń zawierających termin *wykładnia gramatyczna*. Daje się zauważyć tendencja wzrostowa w użyciu *wykładni językowej* (np. 2090 orzeczeń z tą frazą w 2009 r. w porównaniu do 3269 orzeczeń w 2013 r.) i odwrotna tendencja w przypadku *wykładni gramatycznej* (np. 1520 orzeczeń z tą frazą w 2009 r. w porównaniu do 922 orzeczeń w 2013 r.), ciągle jednak w obu przypadkach są to liczby znaczące. Należy wobec tego uznać, że na gruncie orzecznictwa te dwa pojęcia jak dotąd funkcjonują obok siebie. Rodzi to oczywiście pytanie o ich wzajemny stosunek.

⁵³ Wyrok SN z dnia 6 października 1938 r., I K 573/38, Lex nr 351483.

⁵⁴ Postanowienie 7 sędziów SN z dnia 20 listopada 1937 r., III K 540/37, Lex nr 367929.

⁵⁵ Orzeczenie SN z dnia 11 grudnia 1930 r., I C 1285/30, Lex nr 396869; por. też orzeczenie SN z dnia 8 października 1923 r., I C 1062/22, Lex nr 933225.

⁵⁶ Wyrok SN z dnia 13 grudnia 1924 r., K 442/23, Lex nr 1625900.

⁵⁷ Najstarsze orzeczenie zawierające frazę *wykładnia językowa* znajdujące się w bazie Lex Omega, pochodzi z roku 1965. Jest to uchwała SN z dnia 25 września 1965 r. III PO 33/65, Lex nr 15045. Można sądzić, że na pojawienie się tego pojęcia w orzecznictwie bezpośredni wpływ miała propozycja terminologiczna Jerzego Wróblewskiego przedstawiona po raz pierwszy w roku 1956. Kwestia ta zostanie szerzej omówiona w dalszej części niniejszego rozdziału.

W gramatyce tradycyjnej utrzymuje się, że język można opisać jako system składający się z leksykonu (zbioru wyrazów o określonych znaczeniach) i gramatyki (reguł modyfikowania i łączenia tych wyrazów w większe całości). Wobec tego zasadne byłoby oczekiwanie, że wykładnia gramatyczna będzie rozumiana jako rodzaj wykładni językowej, który odnosi się do tego właśnie aspektu języka, tj. polega na rozstrzyganiu problemów związanych z budową gramatyczną przepisów. Przy takim założeniu zasadne byłoby również oczekiwanie, że na równi z pojęciem wykładni gramatycznej występować będzie pojęcie wykładni leksykalnej, które to odnosiłoby się do problemów związanych ze znaczeniem poszczególnych wyrazów (leksemów) użytych w przepisach.

Można znaleźć orzeczenia zdające się potwierdzać proponowaną tezę. Chodzi o wszystkie te sytuacje, gdy sądy, analizując budowę gramatyczną przepisu, posługują się pojęciem wykładni gramatycznej, a nie językowej. Przykładów dostarczają orzeczenia, w których sądy wskazują na liczbę rzeczownika⁵⁸, liczbę przymiotnika⁵⁹ czy czas czasownika⁶⁰ jako na argumenty za określonym rozumieniem tekstu. Sporadycznie występuje zresztą również pojęcie wykładni leksykalnej⁶¹, a nawet „gramatyczno-słownikowej”⁶².

W niektórych orzeczeniach wykładnia gramatyczna rozumiana jest jako odrębna od wykładni językowej metoda interpretacji tekstu prawnego, która prowadzić może do odmiennych rezultatów. W jednym z nich czytamy: „Wykładnia językowa prowadzi do wniosku, że przepis [...] nie reguluje wprost przesłanek prawa do wynagrodzenia. [...]. Znaczenie imiesłowu »likwidowanym« jest zatem niejasne, co uzasadnia posłużenie się wykładnią gramatyczną i logiczną. Z gramatycznego punktu widzenia myśl zamieszczona po średniku jest bezpośrednią kontynuacją wypowiedzi sprzed średnika”⁶³.

Oba przedstawione sposoby użycia omawianego pojęcia należą jednak do rzadkości. W przytłaczającej większości orzeczeń sądy nie czynią żadnej różnicy pomiędzy wykładnią gramatyczną a wykładnią językową. Pojęcia te są traktowane jak synonimy. Nagminnie są sformułowania typu: „[...] wykładnia gra-

⁵⁸ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 21 grudnia 2004 r., GSK 1187/04, Lex nr 156722.

⁵⁹ Wyrok NSA w Gdańsku z dnia 13 listopada 2003 r., I SA/Gd 1412/00, Lex nr 102675.

⁶⁰ Wyrok SN z dnia 5 października 2000 r., II KKN 31/00, Lex nr 50922.

⁶¹ Frazy *wykładnia leksykalna*, *leksykalna wykładnia*, *interpretacja leksykalna* i *leksykalna interpretacja* występują w 48 orzeczeniach. Por. przykładowo: wyrok WSA w Warszawie z dnia 25 lutego 2009 r., II SA/Wa 1327/08, Lex nr 518307; Wyrok WSA w Warszawie z dnia 25 czerwca 2008 r., II SA/Wa 1971/07, Lex nr 564689.

⁶² Por. wyrok NSA w Katowicach z dnia 30 października 2002 r., I SA/Ka 1607/01, POP 2003, nr 3. Podają za: A. BIELSKA-BRODZIAK: *Interpretacja tekstu prawnego na podstawie orzecznictwa podatkowego...*, s. 204.

⁶³ Uchwała 7 sędziów SN z dnia 31 maja 1994 r., I PZP 18/94, Lex nr 11867. Por. także: wyrok WSA w Gdańsku z dnia 10 kwietnia 2013 r. I SA/Gd 108/13, Lex nr 1310316; wyrok WSA w Gdańsku z dnia 16 kwietnia 2013 r., I SA/Gd 273/13, Lex nr 1309915.

matyczna (językowa) ma pierwszeństwo przed innymi metodami [...]”⁶⁴, „Gramatyczna (językowa) wykładnia tego przepisu nie prowadzi do jednoznacznych rezultatów [...]”⁶⁵. Wykładni gramatycznej przypisuje się te same zasady czy dyrektywy co wykładni językowej: „W ocenie Sądu orzekającego w niniejszej sprawie punktem wyjścia dla wszelkiej interpretacji prawa jest wykładnia gramatyczna, która jednoznacznie określa granice możliwego sensu słów zawartych w tekście prawnym. Jedną z podstawowych zasad wykładni gramatycznej jest domniemanie języka potocznego, co oznacza, że tak daleko jak to jest możliwe, nadajemy zwrotom prawnym znaczenie występujące w języku potocznym”⁶⁶.

W obrębie tak rozumianej wykładni gramatycznej (językowej) mieszczą się oczywiście kwestie związane z gramatyką przepisów, takie jak np. analiza składniowa zdania⁶⁷. Mieszczą się w nim także rozważania innego rodzaju. Zdarza się, że sądy piszą o wykładni gramatycznej, analizując występujące w przepisie słownictwo: „[...] wykładnia gramatyczna art. [...] nie pozwala na jednoznaczne ustalenie znaczenia użytego w tym przepisie sformułowania »nowo wybudowany budynek mieszkalny«. Językowe rozumienie pojęcia »wybudować« oznacza wznieść jakiś obiekt, zbudować, pobudować. »Nowy« oznacza zaś: niedawno zrobiony, właśnie powstały (zob. Uniwersalny słownik języka polskiego pod red. prof. Stanisława Dubisza, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003)”⁶⁸. Pojawiają się terminy, takie jak: *znaczenie gramatyczne*, *brzmienie gramatyczne* czy *treść gramatyczna*: „Prawo budowlane nie zawiera definicji »zabudowy zagrodowej« i »działki siedliskowej«, należy je zatem rozumieć zgodnie z ich zwykłym znaczeniem gramatycznym”⁶⁹. Jednocześnie sądy, analizując budowę gramatyczną przepisu, często posługują się pojęciem wykładni językowej, a nawet leksykalnej: „Wykładnia leksykalna pierwszej przesłanki, w której występują spójniki »lub« i »albo« łączące poszczególne człony tego zdania, wskazuje na ich wymienność i wzajemne wyłączenie się”⁷⁰. Intuicyjne rozróżnienie pomiędzy

⁶⁴ Wyrok SN z dnia 26 lipca 2004 r., V CA 1/04, Lex nr 503242.

⁶⁵ Wyrok SN z dnia 15 lutego 2007 r., I BP 17/06, Lex nr 368933. Por. także: wyrok NSA w Warszawie z dnia 9 marca 2011 r., II FSK 1953/09, Lex nr 1099141; wyrok SA w Lublinie z dnia 18 kwietnia 2002 r. II AKa 89/02, Lex nr 75067.

⁶⁶ Wyrok NSA w Bydgoszczy z dnia 11 marca 2003 r., I SA/Bd 164/03, Lex nr 80898; por. także: uchwała 7 sędziów SN z dnia 6 maja 1992 r., I KZP 1/92, Lex nr 20514.

⁶⁷ Postanowienie SN z dnia 20 września 2007 r., I KZP 30/07, Lex nr 302671; wyrok WSA w Łodzi z dnia 3 marca 2009 r., I SA/Łd 1370/08, Lex nr 497194.

⁶⁸ Wyrok WSA w Białymstoku z dnia 8 lutego 2010 r., I SA/Bk 518/09, Lex nr 559383; por. także: wyrok NSA w Warszawie z dnia 22 lipca 2008 r., I FSK 938/07, Lex nr 485156.

⁶⁹ Wyrok NSA w Lublinie z dnia 11 grudnia 2003 r., II SA/Lu 886/02, Lex nr 202738; por. także: wyrok NSA w Katowicach z dnia 14 maja 2003 r., I SA/Ka 952/02, Lex nr 104711; wyrok WSA w Gliwicach z dnia 27 października 2009 r., III SA/Gl 892/09, Lex nr 558076; wyrok SN z dnia 9 marca 2007 r., V CSK 457/06, Lex nr 277271.

⁷⁰ Wyrok WSA w Warszawie z dnia 6 grudnia 2006 r., II SA/Wa 1500/06, Lex nr 749056; por. także: wyrok WSA w Warszawie z dnia 29 lipca 2008 r., II SA/Wa 188/08, Lex nr 567120.

gramatycznym a leksykalnym aspektem języka ulega zatem całkowitemu zatarciu. Na marginesie można wspomnieć, że oprócz wymienionych uprzednio pojęć w judykaturze występuje jeszcze m.in. pojęcie wykładni (interpretacji) literalnej. Nierzadko sądy stosują je zamiennie z pojęciem wykładni językowej czy gramatycznej⁷¹. Jest to jednak tylko jedno ze znaczeń przypisywanych temu terminowi⁷².

Wreszcie w wielu przypadkach, w których sądy posługują się pojęciem wykładni gramatycznej, w rzeczywistości trudno mówić o jakiegokolwiek wykładni. Kwestię tę dobrze ilustruje następujący przykład: „Gramatyczna wykładnia art. [...] prowadzi do wniosku, że odszkodowanie przysługuje wówczas, gdy działka była objęta działaniem dekretu o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m.st. Warszawy, przed datą wejścia w życie dekretu mogła być przeznaczona pod budownictwo jednorodzinne oraz jeżeli poprzedni właściciel bądź jego następcy prawni zostali pozbawieni faktycznej możliwości władania nią po dniu 5 kwietnia 1958 r.”⁷³ Kiedy sięgniemy do wskazanego przepisu, okaże się, że dokonana przez sąd „gramatyczna wykładnia” polegała li tylko na zacytowaniu jego relewantnego fragmentu⁷⁴. Czy odczytanie przepisu z użyciem reguł języka polskiego stanowi jego interpretację? Przykład ten prowadzi do wspomnianego już sporu o bezpośrednie rozumienie prawa. W tym miejscu wypada jedynie zaznaczyć, że problem ten wiąże się oczywiście nie tylko z wykładnią „gramatyczną”, ale także „językową”, „literalną” i każdą inną metodą interpretacji, która *explicite* nawiązuje do językowego wymiaru prawa.

Podsumowując ten wątek rozważań, należy stwierdzić, że w orzecznictwie sądowym generalnie nie czyni się różnicy pomiędzy pojęciem wykładni gramatycznej a pojęciem wykładni językowej (a także literalnej, leksykalnej, lingwistycznej itp.). Obydwa pojęcia używane są na określenie zabiegów interpretacyjnych związanych z językiem tekstów prawnych, w jego wymiarze zarówno gramatycznym, jak i leksykalnym.

⁷¹ Por. przykładowo: wyrok NSA w Warszawie z dnia 19 grudnia 2006 r., II OSK 119/06, Lex nr 319415; wyrok WSA w Warszawie z dnia 9 maja 2008 r., VI SA/Wa 324/08, Lex nr 481250.

⁷² Por. więcej na temat znaczenia literalnego: Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy*. Warszawa 2013, s. 113 i n.

⁷³ Wyrok WSA w Warszawie z dnia 6 sierpnia 2010 r., I SA/Wa 146/10, Lex nr 750668.

⁷⁴ Por. art. 215 ust. 2 ustawy dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami. Dz.U. 2014, poz. 518 t.j.: „Przepisy ustawy dotyczące odszkodowania za wywłaszczone nieruchomości stosuje się odpowiednio do domu jednorodzinnego, jeżeli przeszedł on na własność państwa po dniu 5 kwietnia 1958 r., oraz do działki, która przed dniem wejścia w życie dekretu wymienionego w ust. 1 mogła być przeznaczona pod budownictwo jednorodzinne, jeżeli poprzedni właściciel bądź jego następcy prawni zostali pozbawieni faktycznej możliwości władania nią po dniu 5 kwietnia 1958 r. [...]”. Por. także: wyrok WSA w Lublinie z dnia 10 czerwca 2009 r. I SA/Lu 105/09, Lex nr 563363; wyrok NSA w Warszawie z dnia 14 listopada 2003 r., III SA 2670/02, Lex nr 162446. Wyrok ten dotyczył rozumienia ustawowego zwrotu „od 3,5 tony”.

1.3. Pojęcie wykładni gramatycznej w literaturze prawniczej

Nie sposób dziś dociekać, za czyją sprawą pojęcie wykładni gramatycznej pojawiło się w języku nauki prawa. Z pewnością ugruntowane zostało dzięki pracom Friedricha Carla von Savigny'ego⁷⁵. Jednak przechodząc do analizy użycia terminu *wykładnia gramatyczna* we współczesnej literaturze prawniczej, należy uprzedzić, że sytuacja rysuje się różnie w przypadku dogmatyki prawa i teorii prawa.

Lektura opracowań dogmatycznoprawnych (tj. przede wszystkim komentarzy do aktów prawnych i glos do orzeczeń) prowadzi do wniosku, że terminy *wykładnia gramatyczna* i *wykładnia językowa* używane są zamiennie jako określenie jednego z rodzajów czy metod wykładni (na równi z wykładnią systemową i celowościową). Charakterystyczne są następujące wypowiedzi: „[...] językowa (gramatyczna) wykładnia ma zawsze pierwszeństwo przed innymi rodzajami wykładni [...]”⁷⁶; „Wykładnia gramatyczna skłania do udzielenia na postawione pytanie odpowiedzi twierdzącej, a trudno przeciwstawić jej istotne argumenty wynikające z wykładni systemowej bądź celowościowej”⁷⁷.

Z porównania statystycznego wybranych komentarzy dostępnych w Systemie Informacji Prawnej Lex Omega jednoznacznie nie wynika, który ze wskazanych terminów jest obecnie preferowany przez dogmatyków prawa. Można bowiem znaleźć zarówno prace, w których *wykładnia gramatyczna* pojawia się częściej niż *wykładnia językowa*⁷⁸, jak również takie, w których jest dokładnie odwrotnie⁷⁹, a nawet takie, w których częstotliwość występowania obu terminów jest identyczna⁸⁰. Ogółem, termin *wykładnia gramatyczna* pojawia się w 411 ko-

⁷⁵ Autor ten wyróżnił cztery klasyczne kanony wykładni: gramatyczną, logiczną, historyczną i systematyczną. Por. M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 73; L. MORAWSKI: *Zasady wykładni prawa...*, s. 69; T. SPYRA: *Granice wykładni prawa...*, s. 128 i n.

⁷⁶ A. BOJAŃCZYK: *Glosa do uchwały SN z dnia 5 lipca 2002 r.* SNO 22/02.

⁷⁷ M.M. RUSINEK: *Komentarz do ustawy z dnia 12 marca 2004 r. o zmianie ustawy – Prawo o publicznym obrocie papierami wartościowymi oraz o zmianie innych ustaw*. Dz.U. 2004, Nr 64, poz. 594. Lex/el. 2005, komentarz do art. 160 ustawy.

⁷⁸ Por. J. BODIO, T. DEMENDECKI, O. MARCEWICZ, P. TELENGA, M.P. WÓJCIK: *Komentarz aktualizowany do ustawy z dnia 17 listopada 1964 r. Kodeks postępowania cywilnego*. Red. A. JAKUBECKI, Lex/el. 2011; K. JAŚKOWSKI, E. MANIEWSKA: *Komentarz aktualizowany do ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy*. (Dz.U.98.21.94). Lex/el. 2014.

⁷⁹ A. BARTOSIEWICZ, R. KUBACKI: VAT. *Komentarz*. Zakamycze 2004; H. CIEPŁA, D. ZAWISTOWSKI, T. ŻYZNOWSKI: *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*. T. 4. Artykuły 730–1088. Red. H. DOLECKI, T. WIŚNIEWSKI. Lex 2014; M. MOZGAWA (red.), M. BUDYN-KULIK, P. KOZŁOWSKA-KALISZ, M. KULIK: *Kodeks karny. Komentarz*. Lex 2014; M. ANDRZEJEWSKI, H. DOLECKI, J. HABERKO, A. LUTKIEWICZ-RUCIŃSKA, A. OLEJNICZAK, T. SOKOŁOWSKI, A. SYLWESTRZAK, A. ZIELONACKI: *Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Komentarz*. Lex 2013; M. JAŚKOWSKA, A. WRÓBEL: *Kodeks postępowania administracyjnego. Komentarz*. Lex 2013.

⁸⁰ A. KIDYBA: *Komentarz aktualizowany do art. 1–300 ustawy z dnia 15 września 2000 r. Kodeks spółek handlowych* (Dz.U.00.94.1037). Lex/el. 2014.

mentarzach i 478 głosach dostępnych we wspomnianej bazie danych. Z kolei termin *wykładnia językowa* – w 593 komentarzach i aż 1391 głosach⁸¹. Ponownie podkreślić wypada, że przedstawione tu liczby nie pretendują do miana rzetelnych badań statystycznych. Mimo to pozwalają na postawienie tezy, że pojęcie wykładni gramatycznej na obszarze dogmatyki prawa funkcjonuje analogicznie jak w orzecznictwie sądowym. Nie powinno to dziwić, zważywszy na ścisły związek dogmatyki z praktyką stosowania prawa, w szczególności w jego sądowym wymiarze.

Z kolei w literaturze z zakresu teorii prawa termin *wykładnia gramatyczna* w zasadzie nie występuje. Powszechnie stosowany jest natomiast termin *wykładnia językowa*. Stan taki ukształtował się po II wojnie światowej, a zawdzięczamy go Jerzemu Wróblewskiemu. W artykule pt. *Wykładnia prawa a terminologia prawna*, opublikowanym w 1956 roku⁸², po raz pierwszy zaproponował on wprowadzenie terminu *wykładnia językowa*. Następnie terminologię tę zastosował w obszernej monografii z 1959 roku pt. *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*⁸³. W pracy tej, której znaczenia dla polskiej teorii wykładni nie sposób wprost przecenić, autor – na podstawie analizy orzeczeń Sądu Najwyższego – wyróżnił trzy grupy dyrektyw interpretacyjnych, zwanych też dla uproszczenia „sposobami”, „metodami” czy „rodzajami” wykładni: językowe, systemowe i funkcjonalne⁸⁴. Jak wiadomo, podział ten przyjął się powszechnie w polskim prawoznawstwie (a także judykaturze) i do dziś zachował swoją użyteczność⁸⁵. Jeśli chodzi o dyrektywy językowe, autor wskazuje: „Wydaje się, że można wśród sposobów wykładni prawa ludowego wyróżnić »wykładnię językową«, której zakres odpowiadałby z grubsza tzw. »wykładni gramatycznej«. Nazwa »wykładnia językowa« jest trafniejsza niż tradycyjnie używana, sugeruje bowiem objęcie w badaniach tego rodzaju wykładni wszystkich elementów języka, a nie tylko reguł gramatycznych. Nazwa »wykładnia gramatyczna« może natomiast sugerować, że jej problematyka sprowadza się do zagadnień reguł gramatycznych, które nasuwają o wiele mniej zagadnień niż znaczenia terminów zawartych w przepisach prawa. Dlatego też, zdając sobie w pełni sprawę z konwencjonalnego charakteru nazw poszczególnych sposobów wykładni, proponuję nazwę »wykładnia językowa«”⁸⁶. A zatem Wróblewski sugerował zastąpienie tradycyjnego terminu

⁸¹ Dla porządku należy wskazać, że wiele komentarzy zawierających się w tych liczbach to kolejne, aktualizowane wydania tych samych opracowań.

⁸² J. WRÓBLEWSKI: *Wykładnia prawa a terminologia prawna*. PiP 1956, nr 5–6.

⁸³ J. WRÓBLEWSKI: *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*. Warszawa 1959.

⁸⁴ Ibidem, s. 145 i n.

⁸⁵ Co nie oznacza, że nie zgłasza się uzasadnionych zastrzeżeń wobec jego ostrości; por. A. BIELSKA-BRODZIAK: *O rodzajach argumentów interpretacyjnych*. W: *Dyskrecjonalność w prawie. Materiały XVIII Ogólnopolskiego Zjazdu Katedr Teorii i Filozofii Prawa, Miedzeszyn k. Warszawy 22–24 września 2008 r.* Red. W. STAŚKIEWICZ, T. STAWECKI. Warszawa 2010.

⁸⁶ J. WRÓBLEWSKI: *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego...*, s. 244. Por. także identyczny fragment w: IDEM: *Wykładnia prawa a terminologia prawna*. PiP 1956, nr 5–6, s. 864–865.

wykładnia gramatyczna terminem *wykładnia językowa* z uwagi na jego większą adekwatność do zakresu opisywanych zjawisk. Podejście takie uwzględnia wizję języka jako systemu złożonego co najmniej z leksykonu i gramatyki⁸⁷ i jest chyba zbieżne z potoczną intuicją.

Nic zatem dziwnego, że propozycja terminologiczna Wróblewskiego spotkała się w obrębie teorii prawa z pełną akceptacją. Termin *wykładnia językowa* (a także: *dyrektywy wykładni językowej*, *zasady wykładni językowej*, *argumenty wykładni językowej* itd.) jest obecnie używany przez większość autorów zajmujących się problematyką wykładni prawa⁸⁸. Tylko nieliczni autorzy podejmują obecnie refleksję nad przyjętą za Wróblewskim terminologią.

Przykładowo, Lech Morawski wskazuje, że „obok terminu *wykładnia językowa* spotykamy się również z takimi określeniami jak *wykładnia gramatyczna*, *wykładnia lingwistyczna*, *semantyczna* etc. Jak się wydaje, termin *wykładnia językowa* jest wśród tych terminów najbardziej neutralny i prawidłowy”⁸⁹. Nieco dalej autor ten konstatuje, że „często używany na oznaczenie wykładni językowej termin *wykładnia gramatyczna* ściśle rzecz biorąc powinien być stosowany na oznaczenie właśnie tych czynności interpretacyjnych, których dokonuje się w oparciu o reguły składni”⁹⁰. Morawski, jako jeden z nielicznych autorów, dostarcza przykładów takich czynności interpretacyjnych, zaczerpniętych z orzecznictwa. Jak wynika z przytoczonego fragmentu, ogranicza się przy tym do kwestii wykorzystania reguł składni, a właściwie – do problemów związanych ze spójnikami⁹¹. Dla porządku wypada zatem wskazać, że bynajmniej nie wyczerpuje to listy zagadnień językowych o charakterze gramatycznym.

Terminem *wykładnia gramatyczna* nie posługuje się natomiast wcale twórca derywacyjnej koncepcji wykładni prawa – Maciej Zieliński. Jest to zupełnie zrozumiałe wobec nacisku, jaki autor ten kładzie na jednolitość procesu wykładni, którego nie powinno się dzielić w sposób sztuczny na wyizolowane, konkurujące z sobą tzw. metody czy typy wykładni⁹². Jedną z tak rozumianych metod jest właśnie *wykładnia gramatyczna*, która – jak wskazuje autor – od 1956 roku nazywana została przez Wróblewskiego „wykładnią językową”⁹³. Gwoli ścisłości należy dodać, że sam Wróblewski również w wielu miejscach podkreślał jednoli-

⁸⁷ Na taką wizję języka wskazuje zresztą autor wprost; por. J. WRÓBLEWSKI: *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego...*, s. 13.

⁸⁸ Por. przykładowo następujące opracowania o charakterze podręcznikowym: L. MORAWSKI: *Wstęp do prawoznawstwa*. Toruń 2014, s. 144; T. CHAUVIN, T. STAWECKI, P. WINCZOREK: *Wstęp...*, s. 246; H. IZDEBSKI: *Elementy teorii i filozofii prawa*. Warszawa 2011, s. 231; L. LESZCZYŃSKI: *Zagadnienia teorii stosowania prawa*. Kraków 2004, s. 121.

⁸⁹ L. MORAWSKI: *Zasady wykładni prawa...*, s. 98.

⁹⁰ Ibidem, s. 101.

⁹¹ Ibidem, s. 101–103.

⁹² Por. M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, w szczególności s. 290–291.

⁹³ Por. ibidem, s. 290, przyp. 57. Autor powołuje się tu na opracowanie: J. WRÓBLEWSKI: *Wykładnia prawa a terminologia prawna*. PiP 1956, nr 5–6, s. 865.

tość wykładni, a o jej „rodzajach” czy „metodach” pisał, początkowo używając cudzysłowów⁹⁴.

Stwierdzenie, że terminem *wykładnia językowa* po roku 1956 zastąpiono termin *wykładnia gramatyczna* nie jest jednak do końca prawdziwe, jeśli odnosimy je do teorii prawa. Do czasu opracowania przez Wróblewskiego jego autorskiej koncepcji wykładni, przedstawionej po raz pierwszy całościowo w *Zagadnieniach teorii wykładni prawa ludowego*, w polskiej literaturze powstały dwie znaczące koncepcje teoretyczne w tym zakresie. Ich autorami byli: Eugeniusz Waśkowski i Sawa Frydman⁹⁵. Były to koncepcje przedwojenne i dlatego też ich wpływ na późniejszą teorię i praktykę prawa pozostał mocno ograniczony. Trzeba jednak zauważyć, że autor żadnej z nich nie posługiwał się terminem *wykładnia gramatyczna*.

Eugeniusz Waśkowski, twórca pierwszej z tych koncepcji, wyróżniał w procesie wykładni prawa dwa stadia: słowne i realne: „A zatem pierwsze stadium wykładni norm jest słowne, wyjaśniające sens ustawy wyłącznie na podstawie użytych w niej słów. Drugie stadium stanowi wykładnia realna, wykorzystująca w tym samym celu różne inne dane”⁹⁶. W konsekwencji pisał on o wykładni słownej i wykładni realnej. Była to oryginalna, wprowadzona przez niego terminologia, różniąca się od powszechnie wówczas przyjmowanej. Autor ten wskazywał: „Wykładnia słowna zwie się zwykle gramatyczną, realna zaś – logiczną. Używane są jednak i inne nazwy: na oznaczenie wykładni słownej – filologiczna, literalna, na oznaczenie zaś logicznej – dialektyczna, filozoficzna, historyczna, naukowo-prawnicza, teleologiczna, ideologiczna. Najodpowiedniejsze są terminy »słowna« i »realna«, ponieważ charakteryzują one w zupełności istotę obydwu procesów wykładni, z których jeden określa słowny sens ustawy, a drugi rzeczywisty, realny”⁹⁷. Widać więc, że zastrzeżenia tego autora wobec terminu *wykładnia gramatyczna* są zasadniczo zbieżne z zastrzeżeniami przedstawionymi 20 lat później przez Wróblewskiego. Może się zatem wydać interesujące, że wśród synonimów *wykładni słownej* podanych przez Waśkowskiego nie znajdujemy *wykładni językowej*.

Autorem drugiej istotnej przedwojennej koncepcji wykładni prawa był Sawa Frydman. Koncepcja ta, zwana konstrukcyjną, jest niezwykle interesująca i do dzisiaj zachowała naukową atrakcyjność⁹⁸. Wykładnia prawa została w niej

⁹⁴ Por. przykładowo: J. WRÓBLEWSKI: *Wykładnia prawa a terminologia prawna...*, s. 856, 859, 864.

⁹⁵ Por. M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 72 i n.

⁹⁶ E. WAŚKOWSKI: *Teoria wykładni prawa cywilnego*. Warszawa 1936, s. 20.

⁹⁷ Ibidem, s. 19.

⁹⁸ Por. na ten temat: S. CZEPITA: *Koncepcje teoretyczno-prawne w Polsce międzywojennej*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1980, T. 32, z. 2; U. MOŚ: *Wykładnia prawa i problem empirycznych badań wykładni w ujęciu Sawy Frydmana*. PiP 1987, nr 9; K. PŁESZKA: *Konstrukcyjna teoria wykładni prawa Sawy Frydmana – problem współczesnego ujęcia*. PiP 2005, nr 5, s. 3.

przedstawiona zasadniczo jako zjawisko społeczne⁹⁹. Takie oryginalne ujęcie sprawiło, że nie zawiera ona wielu tradycyjnych pojęć teorii wykładni, w tym m.in. pojęcia metod (kanonów) wykładni¹⁰⁰. Stąd też koncepcja Frydmana nie wnosi niczego do niniejszych rozważań.

Jak zatem widać, również przed 1956 rokiem termin *wykładnia gramatyczna* nie był powszechnie przyjęty w polskiej teorii prawa. Przeciwnie – już w okresie międzywojennym próbowano znaleźć dla niego propozycję alternatywną. Sukces w tym zakresie, mierzony wpływem na język praktyki prawniczej, przyniosła jednak dopiero propozycja Wróblewskiego¹⁰¹.

Na marginesie można zastanowić się, dlaczego opisana powyżej zmiana terminologiczna została zaproponowana dopiero w 1956 roku. Przypomnijmy więc, że terminologia nazwana przez Wróblewskiego „tradycyjną”, w której wykładnia odnosząca się do językowego kontekstu przepisów określana była jako *wykładnia gramatyczna*, sięga co najmniej czasów Savigny’ego, tj. początków XIX stulecia. Jak pamiętamy z poprzedniej części pracy, stan nauki o języku był wówczas zasadniczo różny niż w okresie, w którym dzieło swoje tworzył Wróblewski. Do końca XVIII wieku językoznawstwo miało w istocie charakter przednaukowy: poszczególne elementy języka badane były niezależnie od siebie, z użyciem rozmaitych metod zapożyczonych od innych dziedzin nauki¹⁰². Natomiast w wieku XIX językoznawstwo zdominowała, przejęta z biologii, metoda historyczno-porównawcza, a zainteresowanie lingwistów koncentrowało się na fonologii poszczególnych języków i jej zmianach w czasie¹⁰³. W nauce o języku nie było miejsca na badanie słownictwa¹⁰⁴. W każdym razie przedmiotu badań nie stanowił wówczas jeszcze język we współczesnym jego rozumieniu, a językoznawstwo – samodzielnej dyscypliny naukowej. Przełom w tym zakresie przyniosła dopiero słynna praca Ferdynanda de Saussure’a *Kurs językoznawstwa ogólnego*. Współczesne rozumienie języka jako systemu złożonego ze słownictwa i gramatyki jest efektem zastosowania jego koncepcji. Dodajmy jeszcze, że poglądy de Saussure’a nie od razu

⁹⁹ Por. S. Czepita: *Koncepcje teoretyczno-prawne w Polsce międzywojennej...*, s. 125.

¹⁰⁰ Por. K. Pleszka: *Konstrukcyjna teoria wykładni prawa Sawy Frydmana...*, s. 16.

¹⁰¹ W Systemie Informacji Prawnej Lex Omega znajduje się jedynie 36 orzeczeń, w których występuje jedna z następujących fraz: *wykładnia słowna*, *słowna wykładnia*, *interpretacja słowna* lub *słowna interpretacja*. Tylko dwa z nich pochodzą z okresu międzywojennego, a dokładniej – z roku 1933, a zatem sprzed daty publikacji wspomnianej pracy E. Waśkowskiego.

¹⁰² A. Heinz: *Dzieje językoznawstwa w zarysie*. Warszawa 1983, s. 121.

¹⁰³ Ibidem, s. 222–224.

¹⁰⁴ Jeden z prominentnych XIX-wiecznych autorów pisał: „Nie ma [...] miejsca na słownictwo w systemie nauki; jest ono, w swoim własnym porządku, całkowicie pozanaukowe i spełnia tylko rolę praktyczną”; por. M.-A. Paveau, G.-E. Sarfati: *Wielkie teorie językoznawcze. Od językoznawstwa historyczno-porównawczego do pragmatyki*. Przeł. I. Piechnik. Kraków 2008, s. 28.

spotkały się z pozytywnym przyjęciem i w pełni doszły do głosu w zasadzie dopiero po II wojnie światowej¹⁰⁵.

Przedstawiona dygresja miała na celu wykazanie, że pojęcie języka na gruncie samego językoznawstwa aż do początków XX wieku rozumiane było nieco inaczej niż w czasach powstawania *Zagadnień teorii wykładni prawa ludowego*. Nie ulega wątpliwości, że co do zasady osiągnięcia dokonane w obrębie jednej dziedziny nauki wcześniej czy później zostają dostrzeżone przez przedstawicieli innych specjalności. A zatem omawiana zmiana terminologiczna, wprowadzona przez Wróblewskiego, mogła być pochodną zmian pojęciowych, które zaszły poza obszarem prawoznawstwa. Jest to oczywiście jedynie hipoteza. Z uwagi na jej znikomą doniosłość dla dalszych rozważań nie będzie w żaden sposób weryfikowana.

Podsumowując ten wątek rozważań, należy przede wszystkim powtórzyć, że termin *wykładnia gramatyczna* jest traktowany jako synonim terminu *wykładnia językowa*. Próby różnicowania ich znaczenia są całkowicie odosobnione. W takim rozumieniu *wykładnia gramatyczna* funkcjonuje w języku orzeczeń sądowych i dogmatyki prawa. Częstotliwość użycia tego terminu wydaje się powoli spadać, jednak można powiedzieć, że wciąż wytrzymuje on konkurencję ze strony *wykładni językowej*. Natomiast w języku teorii prawa omawiany termin został całkowicie wyparty przez *wykładnię językową*. Tłumaczy to, dlaczego próżno w tytułach publikacji naukowych szukać omawianego pojęcia, podczas gdy *wykładnia językowa*, *systemowa*, *celowościowa*, a także funkcjonalna są przedmiotem ogromnej liczby opracowań, od artykułów po obszernie monografie¹⁰⁶.

Powody nakreślonego stanu rzeczy są dość oczywiste. Po pierwsze, za przyjęciem terminu *wykładnia językowa* przemawiały względy merytoryczne – większa adekwatność opisowa. Po drugie, wielka siła oddziaływania koncepcji Wróblewskiego sprzyjała uwzględnianiu proponowanej przez niego terminologii, również w omawianym zakresie. Zarazem jednak względy te najwyraźniej nie okazały się wystarczająco istotne dla sędziów i dogmatyków prawa, tj. uczestników dyskursu praktycznego. W dyskursie tym precyzję językową traktuje się raczej jako środek niż cel, a używanie terminu *wykładnia gramatyczna* – jak zo-

¹⁰⁵ G. HELBIG: *Dzieje językoznawstwa nowożytnego*. Przeł. C. SCHATTE, D. MORCINIEC. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 34.

¹⁰⁶ Por. np. M. SMOLAK: *Wykładnia celowościowa z perspektywy pragmatycznej*. Warszawa 2012; J. WYREMBAK: *Zasadnicza wykładnia znamion przestępstw. Pozycja metody językowej oraz rezultatów jej użycia*. Warszawa 2009; T. GIZBERT-STUDNICKI: *Wykładnia celowościowa*. SP 1985, z. 3–4; B. BRZEZIŃKI: *Wykładnia celowościowa w prawie podatkowym*. „Kwartalnik Prawa Podatkowego” 2002, nr 1; A. BIELSKA-BRODZIAK: *Wykładnia systemowa prawa podatkowego według orzecznictwa sądów administracyjnych*. „Kwartalnik Prawa Podatkowego” 2008, nr 1; EADEM: *Wykładnia celowościowa prawa podatkowego według orzecznictwa sądów administracyjnych*. „Kwartalnik Prawa Podatkowego” 2008, nr 2.

stało wykazane – nie powoduje w zasadzie żadnych nieporozumień. Ponadto prawniczy dyskurs praktyczny cechuje przywiązanie do tradycji, czego dowodzić mogą przykłady stosowania wielu innych terminów, które w teorii prawa odeszły już do leksykalnego lamusa¹⁰⁷.

¹⁰⁷ Por. chociażby dalsze używanie w judykaturze nazw kanonów wykładni F.K. von Savigny'ego. Na temat rozdźwięku pomiędzy teorią a praktyką wykładni prawa, choć z nieco innym rozłożeniem akcentów por. E. ŁĘTOWSKA: *Kilka uwag o praktyce wykładni...*, s. 38 i n. Na upodobanie prawodawcy do używania archaizmów leksykalnych zwracają uwagę językoznawcy; por. E. MALINOWSKA: *Styl urzędowy*. W: *Przewodnik po stylistyce polskiej*. Red. S. GAJDA. Opole 1995, s. 436.

Rozdział 2

Zagadnienia metodologiczne

2.1. Dobór orzeczeń

Część pierwsza pracy dostarczyła aparatu pojęciowego niezbędnego do analizy funkcjonowania gramatyki w interpretacji prawa. Niniejsza część stanowi omówienie konkretnych problemów interpretacyjnych związanych z tym zagadnieniem. W zamierzeniu jest to zasadnicza część pracy, zarówno pod względem objętości, jak i merytorycznej doniosłości. Została ona opracowana przede wszystkim na podstawie orzeczeń polskich sądów. Kwestia ta wymaga pewnego rozwinięcia.

Oczywiście, sądy nie są jedynymi organami zajmującymi się stosowaniem prawa, w tym jego wykładnią. Jednak z kilku względów to właśnie ich funkcjonowanie wydaje się szczególnie interesujące dla naukowca. Po pierwsze, powszechnie uważa się, że sądowy model stosowania prawa stanowi jego najdoskonalszą, najpełniejszą formę¹. Sędziowie korzystają ze szczególnej pozycji ustrojowej, a proces sądowy pozwala na maksymalnie swobodne formowanie i ścieranie się stanowisk². Po drugie, sądy rozstrzygają o sprawach najbardziej doniosłych i najbardziej drażliwych, a system instancyjny gwarantuje kontrolę nad treścią zapadających rozstrzygnięć, co niewątpliwie wpływa na ich poziom merytoryczny. Po trzecie, orzeczenia sądów, zwłaszcza sądów wyższych instancji, zazwyczaj zawierają uzasadnienia prezentujące m.in. argumentację prawną na rzecz zapadłego rozstrzygnięcia. Tok rozumowania sądu, jego wątpliwości i motywy, którymi się kierował, zostają zatem uzewnętrznione³. Po czwarte, orzeczenia sądów są szeroko dostępne w różnego rodzaju pu-

¹ Por. T. CHAUVIN, T. STAWECKI, P. WINCZOREK: *Wstęp do prawoznawstwa*. Warszawa 2012, s. 206–210.

² Por. J. NOWACKI, Z. TOBOR: *Wstęp do prawoznawstwa*. Warszawa 2016, s. 248–249.

³ Oczywiście z założeniem, że po pierwsze – uzasadnienie zostało sporządzone poprawnie, po drugie – że nie stanowi jedynie wtórnej racjonalizacji podjętej z innych pobudek decyzji. Kwestia ta była rozważana w rozdziale 1 części II, ponieważ wiąże się ona z przyjętą w niniejszej pracy definicją wykładni prawa.

blikatorach i informatycznych bazach danych, zarówno publicznych, jak i komercyjnych⁴.

Nieco uwagi należy poświęcić przyjętej metodzie selekcji analizowanych orzeczeń. Przede wszystkim wypada podkreślić, że nie jest to metoda претендująca do miana rzetelnej metody empirycznej⁵. Jak wskazywałem w rozdziale poprzednim, metodę tę można co najwyżej określić jako „soft-empiryczną”⁶. Wynika to zarówno z charakterystyki baz danych, z których pochodzą badane orzeczenia, jak i ze specyfiki samego zagadnienia.

Jeśli chodzi o prawnicze bazy danych, to na chwilę obecną nie istnieje baza gromadząca wszystkie zapadłe w polskim porządku prawnym orzeczenia⁷. Brak jest też podstaw, by zbiór orzeczeń zgromadzonych w jakiegokolwiek istniejącej bazie uznać za w pełni reprezentatywną próbę badawczą. Przykładowo, w wykorzystanym do niniejszej analizy Systemie Informacji Prawnej Lex Omega zdecydowanie nadreprezentowane są orzeczenia sądów wyższych instancji i sądów administracyjnych⁸. W tej sytuacji, niezależnie od wyboru bazy i przyjętej metody badawczej, otrzymane wyniki będą narażone na zarzut niereprezentatywności.

Specyfika przedmiotu badań również nie ułatwiała stworzenia rzetelnej metody badawczej. Celem badania była analiza gramatyki jako przesłanki decyzji interpretacyjnych dokonywanych przez sądy. Niezbędne było zatem wyszukanie orzeczeń, które zawierałyby rozważania na temat gramatyki przepisów w kontekście dokonywanej przez sąd wykładni prawa. Rzecz jasna, żadna z dostępnych baz danych nie oferuje tego rodzaju filtrów. Pozostawało zatem wyszukiwanie pod kątem wystąpienia słów kluczowych. Dobór słów kluczowych był jednak co najmniej problematyczny. Z wcześniejszych ustaleń dotyczących pojęcia wykładni gramatycznej wynika jednoznacznie bezzasadność posłużenia się w tym celu frazą *wykładnia (interpretacja) gramatyczna*. Słowo kluczowe gra-

⁴ Przykładowo, System Informacji Prawnej Lex, System Informacji Prawnej Legalis, Centralna Baza Orzeczeń Sądów Administracyjnych (www.orzeczenia.nsa.gov.pl), Internetowy Portal Orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego (www.ipo.trybunal.gov.pl), Baza Orzeczeń Sądu Najwyższego (http://sn.pl/orzecznictwo/SitePages/Baza_orzeczen.aspx). Szerzej na ten temat: A. BIELSKA-BRODZIAK: Rozdział 7: *Dostęp do informacji prawnej*. W: J. NOWACKI, Z. TOBOR: *Wstęp do prawoznawstwa...*, s. 200–223.

⁵ Por. np. Z. HAJDUK: *Ogólna metodologia nauk*. Lublin 2005, s. 104 i n.; J. APANOWICZ: *Metodologia nauk*. Toruń 2003, s. 90.

⁶ Por. przypis 39, rozdział 1 części II, s. 125.

⁷ Pomijam tu kwestię, jakie orzeczenia powinny się w takiej bazie znaleźć. Jest to sprawa kontrowersyjna, zarówno pod względem zakresu temporalnego (czy chodzi o orzeczenia wydane w okresie III RP, czy również w okresie PRL, czy może jeszcze starsze i jakie?), jak i przestrzennego (co z orzecznictwem trybunałów międzynarodowych, a zwłaszcza europejskich?). Por. też: A. BIELSKA-BRODZIAK: Rozdział 7: *Dostęp do informacji prawnej...*, s. 200–223.

⁸ Wynika to powszechnej dostępności publiczności publicznych baz orzeczeń tych sądów (TK, SN, sądy administracyjne), które są następnie inkorporowane do komercyjnych baz danych, takich jak SIP Lex Omega.

matyka również nie daje satysfakcjonujących rezultatów – jego wystąpienie nie gwarantuje, że w orzeczeniu znajdują się rozważania na temat gramatyki przepisu⁹. Jest jednak oczywiste, że w orzeczeniach zawierających tego typu rozważania słowo to w ogóle nie musi się pojawić – wiele takich orzeczeń będzie przedmiotem dalszej analizy. Podobny rezultat przyniosło wyszukiwanie pod kątem innych nasuwających się słów kluczowych, takich jak nazwy działów gramatyki: *składnia*¹⁰, *morfologia*; nazwy kategorii gramatycznych: *rzeczownik*, *czasownik*, *przymiotnik*; nazwy kategorii fleksyjnych: *liczba*, *rodzaj*, *czas*, *tryb*, *osoba*, *przypadek* czy nazwy znaków interpunkcyjnych: *przecinek*, *średnik* itp.

W efekcie prezentowane w kolejnych rozdziałach orzeczenia zostały wyselekcjonowane za pomocą wyszukiwania różnych słów kluczowych wiążących się z zagadnieniami gramatycznymi. Z powodu znacznej liczby uzyskanych w ten sposób orzeczeń powstała konieczność zawężenia pola badawczego. Dokonałem tego, stosując przede wszystkim kryterium rodzaju sądu. Ograniczyłem zakres badania – co do zasady – do orzeczeń Sądu Najwyższego i Naczelnego Sądu Administracyjnego (a także Trybunału Konstytucyjnego)¹¹. Rozstrzygnięcie takie wydało mi się uzasadnione ze względu na rolę tych sądów w kształtowaniu poglądów na temat prawa i jego wykładni, w obrębie – odpowiednio – sądownictwa powszechnego i administracyjnego¹². Uczyłem jednak wyjątek dla tych orzeczeń sądów niższych instancji (tj. sądów apelacyjnych i wojewódzkich sądów administracyjnych), które zawierały szczególnie interesujące treści. Ponadto starałem się, by podstawę badania stanowiły orzeczenia stosunkowo nowe, odzwierciedlające aktualne poglądy i stan wiedzy. Trudno tu podać jakąś konkretną datę, ale faktem jest, że znakomita większość prezentowanych orzeczeń zapadła po roku 2000.

Tak wyselekcjonowane orzeczenia zostały następnie poddane uważnej lekturze. Jest oczywiste, że – przykładowo – spośród wszystkich orzeczeń Sądu Najwyższego zawierających wyraz *rodzaj*, tylko w bardzo niewielkim odsetku wyraz ten użyty został w znaczeniu rodzaju gramatycznego wyrazu. Idąc dalej: nawet wśród tych orzeczeń, w których wyraz ten występuje w poszukiwanym znaczeniu, tylko w nielicznych użyto go w kontekście wykładni prawa. Następnie

⁹ Por. np. następujący wywód: „Odnosząc to do realiów przedmiotowej sprawy, Sąd Okręgowy wskazał, że ubezpieczony jest osobą głuchoniemą, osoby głuchonieme nie znają zaś gramatyki języka polskiego i tylko w podstawowym zakresie znają jego zasób leksykalny” [podkr. – M.Z.], wyrok SA w Gdańsku z dnia 8 września 2015 r., III AUa 521/15, Lex nr 1820449.

¹⁰ Na marginesie można wspomnieć, że w ogromnej większości orzeczeń zawierających słowo *składnia* chodziło nie o *składnię* (*syntaktykę*), ale o *składanie* czegoś (zeznań, dokumentów, podpisów itd.), tyle że w pisowni wyrazu wkradł się błąd.

¹¹ Orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, z racji swojej specyfiki, okazały się użyteczne tylko w bardzo nielicznych przypadkach.

¹² Por. art. 1 ust. 1 pkt 1, art. 59, art. 60 ustawy z dnia 23 listopada 2002 r. o Sądzie Najwyższym (Dz.U. 2013, poz. 499 t.j.); art. 3 § 2, art. 36 § 1, art. 39 § 2–4 ustawy z dnia 25 lipca 2002 r. Prawo o ustroju sądów administracyjnych (Dz.U. 2014, poz. 1647 t.j.).

zbiór ten ulegał dalszemu zawężeniu poprzez eliminację orzeczeń zawierających rozważania, które powtarzały się w innych orzeczeniach, oraz takich, w których „wątek gramatyczny” okazał się marginalny i nie rzutował w żaden sposób na ostateczne rozstrzygnięcie albo zwyczajnie nie dotyczył gramatyki przepisów¹³.

Ten prosty opis podejmowanych czynności oddaje problemy metodologiczne związane z przeprowadzonymi badaniami. Nie mam wątpliwości co do tego, że ich wynik nie uprawnia do stawiania jakichś stanowczych tez w zakresie statystyki orzeczniczej, skali omawianych zjawisk itp. Nie było to jednak moim celem. Pragnąłem poznać i przedstawić rolę gramatyki przepisów w sądowej interpretacji prawa. Sądzę, że zgromadzony materiał orzeczniczy w zupełności do tego wystarcza. Należy jednak pamiętać, że – pomimo znacznej obszerności¹⁴ – stanowi on jedynie ilustrację omawianych problemów.

Jak wskazałem, ostatecznym kryterium doboru orzeczeń była ich treść. Ujmując rzecz najogólniej, interesowały mnie orzeczenia, w których gramatyka przepisu odegrała istotną rolę w jego interpretacji. Przypominam, że w świetle przyjmowanej przeze mnie koncepcji wykładni prawa interpretacja tekstu nie jest tożsama z jego rozumieniem. Gdyby tak było, należałoby uznać, że w każdym przypadku stosowania przepisu jego gramatyka odgrywa „istotną rolę”, ponieważ znajomość jej reguł, w powiązaniu ze znajomością leksyki, jest niezbędna do przypisania mu jakiegokolwiek znaczenia. Takie podejście zamykałoby drogę do dalszych badań, przynajmniej na gruncie prawoznawstwa.

Tymczasem pierwszy i najbardziej elementarny wniosek, do jakiego prowadzi choćby pobieżna znajomość orzecznictwa, jest taki, że sądy odwołują się do gramatyki przepisów tylko w niektórych uzasadnieniach swoich decyzji. Teza ta jest tak oczywista, że nie wydaje mi się celowe dowodzenie jej. Stanowi ona w istocie warunek do jakichkolwiek (prawnych) badań w tym przedmiocie. Można wprawdzie twierdzić, że uzasadnienia orzeczeń niekoniecznie oddają rzeczywi-

¹³ Takich orzeczeń jest całkiem sporo i niejednokrotnie są same w sobie bardzo interesujące. Pozwolę sobie przytoczyć kilka z nich: „Pogląd skarżących, że skoro Dąb jest rzeczownikiem rodzaju męskiego to wzorowane na nim imię może otrzymać chłopiec, jest błędny, bowiem płci nie można utożsamiać z rodzajem męskim lub żeńskim rzeczowników” (wyrok NSA w Warszawie z dnia 4 kwietnia 2007 r., II OSK 614/06, Lex nr 507209); „Sąd okręgowy w oparciu o normy zawarte w art. 24 § 1 k.c. udzielił powódce ochrony niemajątkowej, zakazując pozwanemu naruszenia dóbr osobistych powódki w postaci godności osobistej (czci), w tym również tożsamości płciowej i poczucia intymności, poprzez zakazanie pozwanemu używania wobec powódki słów określających ją rodzajem męskim oraz komentowania publicznie aspektów jej życia intymnego (wyrok SA w Warszawie z dnia 23 czerwca 2015 r. VI ACa 1460/14, Lex nr 1814839); „W rozpoznawanej sprawie, już na pierwszy rzut oka widać, że skarga kasacyjna została sporządzona (zredagowana) przez samego ubezpieczonego, a nie przez radcę prawną jako pełnomocnika ubezpieczonego, która ją tylko podpisała (obok podpisu złożonego osobiście przez ubezpieczonego) i opatrzyła pieczęcią własnej kancelarii. Świadczy o tym wielokrotne użycie w treści skargi zwrotów czasownikowych w pierwszej osobie liczby pojedynczej”. (Postanowienie SN z dnia 27 stycznia 2012 r. II UK 244/11, Lex nr 1215438).

¹⁴ Omawiana część pracy zawiera odwołania do 161 orzeczeń.

sty tok rozumowania sądu. Jednak, jak wspomniałem w rozdziale poprzednim, w niniejszej pracy interesuje mnie właśnie treść uzasadnień rozstrzygnięć sądowych jako jedynych dostępnych zewnętrznemu obserwatorowi świadectw dokonanej wykładni. Innymi słowy, interesują mnie argumenty, które sądy podają na uzasadnienie swoich decyzji interpretacyjnych, i to wyłącznie te, które odwołują się do gramatyki przepisu (argumenty gramatyczne, argumenty z gramatyki).

Przypuszczam, że argument z gramatyki występuje znacznie częściej w argumentacji stron sporu niż sądu orzekającego (dotyczy to zapewne także wszelkich innych argumentów interpretacyjnych). Jednak argumenty podnoszone przez strony sporu przywołuję tylko wyjątkowo, w sytuacjach, gdy rozstrzygnięcie sądu wyraźnie się do nich odnosi. Czynię to z dwóch powodów. Po pierwsze, natura procesu sądowego skłania do formułowania przeróżnych argumentów, niekoniecznie zasadnych merytorycznie. Do sądu natomiast należy ich ocena i oddzielenie „ziarna od plew”. Po drugie, doniosłość argumentacji sądów (zwłaszcza sądów wyższych instancji) w praktyce wykracza poza rozstrzygnięcie danej sprawy. Decyzja interpretacyjna podjęta w konkretnej sprawie staje się często podstawą decyzji innych sądów i twierdzeń stron, inspiracją dla komentatorów, przedmiotem krytyki dla glosatorów. W przypadku uchwał Sądu Najwyższego i Naczelnego Sądu Administracyjnego jest to wręcz ich cecha instytucjonalna. Argumenty stron, niezależnie od ich wartości merytorycznej, są pozbawione takiej doniosłości.

2.2. Podział orzeczeń

Z uwagi na obszerność zgromadzonego materiału orzeczniczego konieczne było uporządkowanie go i podzielenie na mniejsze części. W tym miejscu chciałbym krótko uzasadnić przyjęte przeze mnie kryterium tego podziału.

Poglądy sądów na temat gramatyki mają często „zabarwienie” logiczne, tzn. problemy gramatyczne są postrzegane przez pryzmat zagadnień logicznych, takich jak np. rachunek zdań. Dotyczy to także wypowiedzi wielu dogmatyków i teoretyków prawa. Nie odcinając się od tych zagadnień, chciałbym podejść do sprawy od nieco innej strony – stosownie do tematyki niniejszej pracy. Punktem wyjścia jest konstatacja, że wszystkie argumenty interpretacyjne dotyczą znaczenia tekstu prawnego. Inaczej rzecz ujmując, stanowią racje na rzecz określonego rozumienia tego tekstu. Kwestie niemające wpływu na znaczenie w ogóle nie mogą stanowić argumentu interpretacyjnego. W końcu wykładnia prawa – pomijając wszelkie teoretyczne spory – to proces ustalania znaczenia tekstu prawnego. W pełni odnosi się to do argumentów gramatycznych. Dotyczą one znaczenia przepisu, a więc jego semantyki. Nie zmienia tego fakt, że mogą być związane z problemami natury syntaktycznej (składniowej) czy szerzej – gramatycznej. Poczynione zastrzeżenie należy mieć na uwadze podczas dalszej lektury.

Analiza orzeczeń wykazała, że argumenty z gramatyki występują w dwóch kategoriach spraw. Kategoria pierwsza to wątpliwości co do składni tekstu prawnego. Chodzi o wszystkie te sytuacje, w których nie wiadomo, jak odczytywać relacje pomiędzy poszczególnymi wyrażeniami wchodzącymi w skład zdania zawartego w przepisie. Kategorię tę można określić jako wieloznaczność składniową (syntaktyczną)¹⁵ lub gramatyczną¹⁶. Ten rodzaj sytuacji interpretacyjnej jest dobrze znany w teorii wykładni (choć niezbyt często szerzej omawiany)¹⁷. Dla czytelności wywodu problemu tego typu podzieliłem na dalsze trzy podkategorie, w zależności od źródła ich powstania. Prawdopodobnie najpowszechniejszym powodem wieloznaczności syntaktycznej jest po prostu szyk zdania i forma gramatyczna użytych w nim wyrazów. Przykładowo, gdy czytamy o „przemocy lub groźbie bezprawnej”¹⁸, pojawia się pytanie, czy przesłanka bezprawności odnosi się również do przemocy¹⁹. Kolejnym powodem wątpliwości omawianego rodzaju są użyte w przepisie spójniki, na czele z niesławnym spójnikiem *lub*. Przy okazji spójników szczególnie wyraźnie zarysowuje się rozdźwięk pomiędzy lingwistycznymi a logicznymi poglądami na temat języka. I wreszcie trzecim źródłem wieloznaczności syntaktycznej jest interpunkcja – pewien błąd nie postawiony przecinek „dotarł” aż do Trybunału Konstytucyjnego²⁰.

Jak pamiętamy, gramatyka to nie tylko składnia, ale także morfologia, a więc fleksja (odmiana wyrazów) i słowotwórstwo (budowa wyrazów)²¹. Ponieważ wątki słowotwórcze nie nastroczają wątpliwości przy wykładni prawa²², drugą ka-

¹⁵ Por. Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy...*, s. 166.

¹⁶ Por. J. LYONS: *Semantyka*. T. 2. Przeł. A. WEINSBERG. Warszawa 1989, s. 28–37.

¹⁷ Por. K. OPAŁEK, J. WRÓBLEWSKI: *Prawo: Metodologia, filozofia, teoria prawa*. Warszawa 1991, s. 253–255; Z. ZIEMBIŃSKI: *Logika praktyczna*. Warszawa 1996, s. 237; J. WOLEŃSKI: *Logiczne problemy wykładni prawa*. Kraków 1972, s. 80; M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*. Warszawa 2012, s. 148 i n.

¹⁸ Art. 167 § 1 k.k.

¹⁹ Uchwała SN z dnia 27 kwietnia 1994 r. I KZP 8/94, Lex nr 20658.

²⁰ Wyrok TK z dnia 7 lipca 2003 r. SK 38/01 (Dz.U. z dnia 11 lipca 2003 r.).

²¹ Mowa tu oczywiście o języku polskim. W znacznej części języków świata wyróżnianie poziomu morfologii nie jest niezbędne, gdyż wyrazy w tych językach nie odmieniają się lub odmieniają w bardzo schematyczny sposób. Dotyczy to zwłaszcza tzw. języków izolujących (np. klasyczny chiński, a częściowo także angielski) i aglutynacyjnych (np. turecki, japoński); por. J. LYONS: *Semantyka*. T. 2..., s. 75.

²² Sądy, jeżeli w ogóle nawiązują do tej problematyki w swoich orzeczeniach, poprzestają na wskazaniu, że dany wyraz pochodzi od określonego innego wyrazu (nierzadko wyrazu obcego): „Dla zdefiniowania pojęcia reprezentacji należy odwołać się do etymologii tego terminu. Wyraz »reprezentacja« pochodzi od łacińskiego »repraesentatio« oznaczającego wizerunek” (wyrok NSA z dnia 19 czerwca 2013 r., II FSK 2102/11, Lex nr 1371977. Por. też: wyrok NSA z dnia 21 listopada 2012 r., II GSK 1623/11, Lex nr 1291745: „Trudno byłoby kwestionować istnienie związku między prawem a sprawiedliwością, choćby już ze względu na etymologię łacińskiego słowa iustitia, które pochodzi od wyrazu ius – prawo). Często swoje intuicje w tym zakresie wspierają za pomocą do słowników: „Według Słownika Języka Polskiego PWN wyraz »rezydualny« pochodzi od rzeczownika »rezydium« i oznacza to, co pozostało z czegoś lub po czymś. (Por. też: wyrok

tegorię omawianych spraw stanowią problemy związane z odmianą wyrazów (a ściślej – z ich kategoriami gramatycznymi²³). Dla porządku zagadnienia te podzieliłem na dotyczące kategorii deklinacyjnych (w praktyce głównie rzeczowników) oraz dotyczące kategorii koniugacyjnych (a więc czasowników i form odczasownikowych)²⁴. Przykładów dostarczają odpowiednio: wątpliwość, czy wyrażenie „charty rasowe” obejmuje także przypadek hodowli jednego psa²⁵ oraz wątpliwość, o jaki moment czasowy chodzi prawodawcy w przepisie dotyczącym towarów, które „zostaną wywiezione poza teren Wspólnoty”²⁶. W przypadkach tych problem stanowi ustalenie, czy dany stan faktyczny mieści się w zakresie denotatów wyrazu – jest to zatem problem klasyfikacji (kwalifikacji)²⁷. Zagadnienie to ma niewątpliwie naturę semantyczną, wszelako jego źródło ma charakter gramatyczny, a nie – jak zazwyczaj w tym przypadku – leksykalny²⁸.

WSA w Warszawie z dnia 20 listopada 2008 r., III SA/Wa 1255/08, Lex nr 516626: „Termin obligacja pochodzi od wyrazu »oblig« czyli zobowiązanie, pisemne uznanie długu – Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych Państwowe Wydawnictwo »Wiedza Powszechna« 1967 r., s. 360”). W przypadkach tych istotne jest ewentualnie znaczenie wyrazu motywującego, a nie proces utworzenia derywatu. Wyjątek stanowią sprawy dotyczące znaków towarowych, oznaczeń przedsiębiorców itp. Por. przykładowo: wyrok WSA w Warszawie z dnia 25 czerwca 2009 r., VI SA/Wa 380/09, Lex nr 564088: „Nadto sporne znaki różnią się w płaszczynie znaczeniowej albowiem wyraz »FINTRAL« pochodzi od nazwy substancji czynnej FINASTERIDE, natomiast wyraz FORTRAL swój źródłosłów znajduje w powszechnie używanym wyrazie pochodzenia łacińskiego FORTE oznaczającym »silny«”. Wyrok WSA w Warszawie z dnia 12 kwietnia 2006 r., VI SA/Wa 2348/05, Lex nr 198459: „Urząd Patentowy RP nie podzielił stanowiska uprawnionego, iż każda z liter jego znaku powinna być odczytywana oddzielnie, gdyż oznaczenie to nie pochodzi od angielskiego wyrazu »she«, tak jak ma to miejsce w przypadku firmy niemieckiej”.

²³ Kategorie gramatyczne dzielą się na kategorie fleksyjne i kategorie selektywne. Kategorie fleksyjne to takie, przez które dany leksem się odmienia. Kategorie selektywne (inaczej klasyfikacyjne) to takie, które przysługują danemu leksemowi, ale nie można go przez nie odmieniać. Przykładowo, każdy rzeczownik ma określony rodzaj (np. krzesło – r. nijaki), ale nie odmienia się przez rodzaje. Por. na ten temat: J. STRUTYŃSKI: *Gramatyka polska*. Kraków 1998, s. 160–161.

²⁴ Podział ten nie jest całkiem rozłączny – niektóre wyrazy odczasownikowe realizują zarówno kategorie koniugacyjne, jak i deklinacyjne (np. tzw. rzeczowniki odczasownikowe – *gerundia*). Przesadzające było dla mnie to, która kategoria gramatyczna stała się obiektem zainteresowania sądu.

²⁵ Art. 52 pkt 4 ustawy z dnia 13 października 1995 r. Prawo łowieckie (Dz.U. 2015, poz. 2168 t.j.), uchwała SN z dnia 21 listopada 2001 r., I KZP 26/2001, Lex nr 49484.

²⁶ Art. art. 83 pkt 1 ust. 7 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. (Dz.U. 2016, poz. 710 t.j. ze zm.), wyrok NSA z dnia 10 lutego 2010 r., I FSK 1956/08, Lex nr 607607.

²⁷ Nawiązuję tutaj do typologii sytuacji interpretacyjnych zaproponowanej w polskiej literaturze przez Zygmunta Tobora, który wyróżnia: nieostrość, wieloznaczność, przełamanie znaczenia literalnego i klaryfikację. Sytuację klasyfikacji charakteryzuje on jako wykładnię zorientowaną na fakty, która „łączy język ze światem zewnętrznym”; por. Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy...*, s. 215. Zbliżoną typologię sytuacji interpretacyjnych – właśnie w odniesieniu do problemów językowych – przedstawia S. SCHANE: *Language and the Law*. London–New York 2006, s. 13–53.

²⁸ Por. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Wieloznaczność leksykalna w interpretacji prawniczej*. Kraków 1978.

Wypada sformułować jeszcze trzy uwagi. Po pierwsze, wyodrębnione kategorie oddają zapatrywania samych sądów, które nie zawsze byłbym skłonny podzielać. Przykładowo, jeśli sąd widział źródło problemu w użytym przez prawodawcę spójniku, orzeczenie trafiało do rozdziału o spójnikach, nawet jeśli w moim przekonaniu rzeczywiste źródło wątpliwości leżało gdzie indziej. Podejście takie jest naturalną konsekwencją założeń badania – istotne było dla mnie to, co same sądy uważają za problematyczne, a także jakie proponują rozwiązania. Nie wyłącza to oczywiście możliwości formułowania uwag krytycznych.

Po drugie, przedstawiona kategoryzacja ma charakter jedynie porządkujący i nie pretenduje do miana podziału logicznego. Jest to więc raczej typologia niż klasyfikacja. Poszczególne kategorie mogą wchodzić z sobą w relację krzyżowania się czy nawet zawierania. Przykładowo, problemy ze spójnikami można było w gruncie rzeczy potraktować nie jako przypadki wieloznaczności syntaktycznej, lecz jako wątpliwości co do znaczenia samych spójników. Wielokrotnie zresztą źródła problemów mają charakter niejednorodny, np. sąd wskazuje na liczbę i rodzaj poszczególnych wyrażeń, a dodatkowo także na rodzaj łączącego je spójnika. W takich sytuacjach nie pozostawało nic innego, jak zakwalifikować dany przypadek do jednej z wyróżnionych kategorii, z pełną świadomością arbitralności tej decyzji.

Po trzecie, chciałbym podkreślić, że dokonując poniższej analizy, pomimo przyjętej formy redakcyjnej, nie miałem ambicji glosatorskich. Przedmiotem krytyki jest wyłącznie prowadzona przez sądy argumentacja, a nie merytoryczna trafność rozstrzygnięć. Mam świadomość, że czasami trudno te dwie sfery od siebie oddzielić. Uznaję jednak z pokorą, że podważenie argumentu interpretacyjnego wykorzystanego w uzasadnieniu orzeczenia, a wskazanie prawidłowego rozstrzygnięcia, to dwie zupełnie różne sprawy. Do tej pierwszej wystarcza nieco wyobraźni oraz wiedzy z zakresu teorii prawa (i – w przypadku argumentacji gramatycznej – ewentualnie lingwistyki). Do tej drugiej potrzebna jest pogłębiona znajomość danej dziedziny prawa, której – co do zasady – nie posiadam. Nie chciałbym zatem, by formułowane komentarze do poszczególnych orzeczeń były odbierane jako rozważania *quasi*-dogmatyczne, nawet jeśli z pewnych względów sprawiają takie wrażenie. Godzę się z tym, że niektóre z podnoszonych tu problemów z dogmatycznego punktu widzenia mogą okazać się całkowicie trywialne, inne zaś znacznie bardziej skomplikowane, niż wynika to z moich wywodów.

2.3. Forma prezentacji orzeczeń

Kolejną kwestią wymagającą omówienia jest forma prezentacji poszczególnych orzeczeń. Ogólny schemat wygląda następująco: w pierwszej kolejności przedstawiam treść przepisu, który spowodował wątpliwości interpretacyjne.

W miarę możliwości nie przytaczam przepisu *in extenso*, lecz tylko jego kontrolersyjny fragment, przy czym znak (wyrażenie, znak interpunkcyjny) stanowiący „kość niezgody” podkreślam. Pozostałą część przepisu parafrazuję tak, aby dało się – bez wnikania w szczegóły – zrozumieć istotę problemu.

Następnie przedstawiam wątpliwość interpretacyjną. W przypadku orzeczeń sądów najwyższych instancji często jest to parafraza pytania prawnego, które zostało przedstawione sądowi. Czasami wymaga to pobieżnego zarysowania stanu faktycznego rozpoznawanej sprawy, staram się jednak ujmować go maksymalnie skrótowo i abstrakcyjnie. Sporadycznie przedstawiam również stanowisko któregoś ze stron procesu (ewentualnie innego podmiotu, jak np. Rzecznik Praw Obywatelskich czy Prokurator Generalny). Czynię to wyłącznie wówczas, gdy stanowisko to jest szczególnie interesujące lub gdy zabieg taki zwiększa czytelność analizy.

Kolejno streszczam argumentację sądu. Jest to pole do zniekształceń i przeinaczeń. Aby ich uniknąć, wywody sądu prezentuję stosunkowo obszernie, posiłkując się cytataми z uzasadnienia. Najwięcej miejsca poświęcam oczywiście wątkom gramatycznym. Pozostałe argumenty zazwyczaj wspominam tylko ogólnie ze wskazaniem, które rozstrzygnięcie wspierały. Z tej przyczyny nie wnikam szczegółowo w naturę tych argumentów, przyjmuję ich utrwaloną w orzecznictwie i doktrynie nomenklaturę (wykładnia systemowa, celowościowa, funkcjonalna, historyczna itd.).

Wreszcie, jeśli widzę taką potrzebę, pozwalam sobie na skomentowanie przeprowadzonej przez sąd argumentacji. Jak już wspomniałem, komentarz ten nie dotyczy warstwy merytorycznej rozstrzygnięcia.

Na koniec chciałbym raz jeszcze podkreślić, że wypowiedzi judykatury stanowią tylko ilustracje omawianych problemów interpretacyjnych. Z racji ich znacznej liczby i nasuwających się zagadnień metodologicznych wymagały one komentarza. Nie powinno to jednak zaciemniać faktu, iż niniejsza część pracy zawiera również przytoczenia wypowiedzi pochodzących z innych źródeł, w tym polskiej i zagranicznej teorii prawa oraz językoznawstwa. Niejednokrotnie ich zestawienie z praktyką prowadzi do interesujących wniosków. Przywołane zostają też specyficzne akty prawne, tj. polskie Zasady techniki prawodawczej oraz anglosaskie akty interpretacyjne (*interpretation acts*).

Rozdział 3

Budowa zdania

3.1. Poprawność i niepoprawność gramatyczna

W pierwszej kolejności omówiona zostanie kwestia szeroko pojętej budowy składniowej zdania. Jak zostało już wskazane, wśród teoretyków prawa i językoznawców panuje zgoda co do tego, że język prawny nie cechuje się jakąś swoją gramatyką, w tym składnią. Jedynym aktem prawnym w polskim systemie prawa, który odnosi się do kwestii gramatyki przepisów, jest załącznik do rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 20 czerwca 2002 roku w sprawie ZTP. Ten nietypowy akt prawny zawiera wskazówki w zakresie tworzenia prawa. Obejmują one różnorodne zagadnienia: redakcję ustaw i rozporządzeń, ich nowelizację, ogłaszanie tekstu jednolitego i prostowanie błędów w aktach prawnych, a także typowe środki techniki prawodawczej, w tym schematy budowy niektórych rodzajów przepisów, zasady definiowania terminów prawnych, sposób użycia klauzul generalnych i formułowania odesłań.

Zasady techniki prawodawczej cieszą się pewnym zainteresowaniem teoretyków prawa, którzy od dawna wyrażali pogląd o koniecznej korespondencji dyrektyw redagowania i interpretowania prawa¹. Pogląd ten, podobnie jak kwestia mocy wiążącej samych ZTP, nie będzie w tym miejscu dyskutowany. W niniejszej pracy wielokrotnie spotkamy się z orzeczeniami, w których sądy powołują przepisy ZTP w ramach przeprowadzanej wykładni. Warto wszakże zwrócić uwagę na to, że stanowisko judykatury w tej materii jest podzielone². Z punktu widzenia niniejszej pracy istotny jest wyłącznie fakt, że ZTP stanowią niewątpliwie wyraz preferencji prawodawcy w zakresie redagowania przepisów.

¹ S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *O korespondencji dyrektyw redagowania i interpretowania tekstu prawnego*. SP 1985, z. 3–4; por. także: EIDEM: *Komentarz do Zasad Techniki Prawodawczej z dnia 20 czerwca 2002 r.* Warszawa 2012; R. PI SZKO: *Zasady techniki prawodawczej w praktyce wykładni prawa*. RPEiS 2002, z. 2; A. CHODUŃ, O. BOGUCKI: *Zasady techniki prawodawczej w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego w odniesieniu do demokratycznego państwa prawnego*. W: *Demokratyczne państwo prawa. Zagadnienia wybrane*. Red. M. ALEKSANDROWICZ, A. JAMRÓZ, L. JAMRÓZ. Białystok 2014.

² R. PI SZKO: *Zasady techniki prawodawczej w praktyce wykładni prawa...*, s. 35 i n.

Ogólne zalecenie dotyczące gramatyki przepisów zawarte zostało w § 7 ZTP: „Zdania w ustawie redaguje się zgodnie z powszechnie przyjętymi regułami składni języka polskiego, unikając zdań wielokrotnie złożonych”. Przepis ten stanowi potwierdzenie poglądu wyrażanego w polskiej teorii prawa co najmniej od czasów Eugeniusza Waśkowskiego, a mianowicie, że język tekstów prawnych nie cechuje się jakąś swoistą gramatyką, lecz korzysta z gramatyki ogólnego języka polskiego. Zarazem przepis ten nie wydaje się szczególnie instruktywny. Trudno wyobrazić sobie, by prawodawca redagował zdania ustawy zgodnie z zasadami jakiejś innej gramatyki³. Jeden z autorów podnosi, że „tego rodzaju wskazówka dla redaktora tekstów prawnych pozostaje praktycznie bez znaczenia dla interpretatora”⁴. Jednocześnie sądy czasami powołują się na wskazany przepis w celu podkreślenia wagi argumentu z gramatyki⁵, a nawet argumentu z ortografii⁶.

Można zauważyć, że treść § 7 aktualnych ZTP stanowi niemalże powtórzenie § 4 poprzedniego aktu noszącego tę nazwę, tj. uchwały Rady Ministrów nr 147 z dnia 5 listopada 1991 roku w sprawie „Zasad techniki prawodawczej”⁷. Miał on następującą postać: „Zdania należy budować zgodnie z powszechnie przyjętymi regułami składni języka polskiego, unikając długich, wielocłonowych zdań

³ W literaturze podnosi się, że na ustawodawcy ciąży obowiązek redagowania zdań tekstów prawnych zgodnie z regułami składni języka polskiego, który wynika z art. 27 Konstytucji RP oraz art. 3 ust. 2 ustawy z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim (Dz.U. 2018, poz. 931 t.j.); por. G. WIERCZYŃSKI: *Redagowanie i ogłaszanie aktów normatywnych. Komentarz*. Warszawa 2010, s. 92.

⁴ R. PISZKO: *Zasady techniki prawodawczej w praktyce wykładni prawa...*, s. 29. Autor wiąże to z faktem, że „podmiot w zdaniu może pełnić różną funkcję, może wskazywać adresata normy, może wskazywać recypienta cudzych obowiązków, może nawet być elementem charakterystyki nakazanego lub dopuszczalnego zachowania. Podobnie rzecz się ma z orzeczeniem i innych elementów grupy orzeczenia. Sprawę dodatkowo komplikuje używanie strony biernej lub czynnej”. Ibidem.

⁵ Przykładowo: „Wynika to jednoznacznie z kontekstu tego zdania. Taki zabieg redakcyjny przepisu prawa jest jednym z dostępnych i uprawnionych środków techniki prawodawczej. Zgodnie bowiem z treścią przepisów rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 20 czerwca 2002 r. w sprawie »Zasad techniki prawodawczej« (Dz.U. 2002, Nr 100, poz. 908) przepisy ustawy redaguje się zwięźle i syntetycznie (§ 5), tak, aby dokładnie i w sposób zrozumiały dla adresatów zawartych w nich norm wyrażały intencje prawodawcy (§ 6), a zdania redaguje się zgodnie z powszechnie przyjętymi regułami składni języka polskiego (§ 7)”; por. wyrok SN z dnia 2 marca 2015 r. IV KK 382/14, Lex nr 1654750.

⁶ Przykładowo: „Słusznie wskazuje organ interpretacyjny w odpowiedzi na skargę kasacyjną, że dokonując wykładni spornego przepisu, odwołać się należy do zasady racjonalnego ustawodawcy i do § 7 załącznika do rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 20 czerwca 2002 r. »Zasady techniki prawodawczej« [...], zgodnie z którym zdania w ustawie redaguje się zgodnie z powszechnie przyjętymi regułami składni języka polskiego. W świetle zaś powszechnie przyjętych reguł stosowania języka polskiego nazwy ustaw piszemy zasadniczo małą literą [...]”; por. wyrok NSA w Warszawie z dnia 1 kwietnia 2014 r. II FSK 834/12, Lex nr 1471280.

⁷ M.P. z dnia 16 grudnia 1991 r.

złożonych”. Jak widać, obecny prawodawca zamiast unikania „długich, wieloczłonowych zdań złożonych” zaleca unikanie „zdań wielokrotnie złożonych”, nie odnosi się zatem bezpośrednio do długości tych zdań. Również w literaturze przedmiotu podkreśla się, że na ogół nie sama długość zdania, ale jego konstrukcja gramatyczna jest kluczowa dla jego komunikatywności⁸. Wypada wspomnieć, że konstrukcja zdań jednej z ustaw stała się przedmiotem krytyki Trybunału Konstytucyjnego: „[...] większość przepisów ustawy zawiera zdania wielokrotnie złożone, bardzo długie i – w konsekwencji – mało czytelne”, co „wywołuje wątpliwości, czy zastosowana technika legislacyjna pozostaje w zgodności z wyprowadzanym z art. 2 Konstytucji wymaganiem przyzwoitej legislacji”⁹.

Pojęcie „powszechnie przyjętych reguł składni języka polskiego” pojawiło się po raz pierwszy w ZTP z 1991 roku. We wcześniejszych odpowiednikach tego aktu wspomniano o zasadach „poprawności i czystości języka polskiego”¹⁰, „przyjętym w języku polskim szyku (układzie) wyrazów”¹¹, a także nakazywano „unikąć długich i zawiłych okresów oraz wplatania szeregu opisowych zdań pobocznych”¹². Nie wydaje się, by te zmiany terminologiczne wpływały na praktykę legislacyjną.

Do budowania zdań zawartych w aktach prawnych wykorzystuje się zatem ogólne reguły gramatyki języka polskiego, co zresztą jest koniecznym warunkiem ich powszechnej zrozumiałości. Ewentualne przypadki naruszenia reguł gramatyki nie mają wpływu na szczególny status tych aktów, tj. ich moc obowiązującą¹³. W tym miejscu chciałbym przedstawić wątpliwości, jakie pojawiają się w praktyce wykładni prawa w związku z budową zdań języka prawnego. Oczywistym jest, że w życiu codziennym wszyscy biegle posługujemy się regułami budowy zdań, pomimo niezdolności do ich wysłowienia. Trafnie wskazuje się więc, że język jest raczej umiejętnością niż wiedzą¹⁴. Nasza kompetencja

⁸ Por. S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Komentarz do Zasad Techniki Prawodawczej...*, s. 42; A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego. Wybrane wskazania logiczno-językowe*. Warszawa 2008, s. 132–134.

⁹ Wyrok TK z dnia 13 lipca 2004 r., K 20/03 (Dz.U. z dnia 27 lipca 2004 r.).

¹⁰ § 4 ust. 2 zarządzenia nr 238 Prezesa Rady Ministrów z dnia 9 grudnia 1961 r. w sprawie Zasad techniki prawodawczej (opublikowane w formie książki).

¹¹ § 10 ust. 2 zarządzenie nr 55–63/4 Prezesa Rady Ministrów z dnia 13 maja 1939 r. (opublikowane w formie książki).

¹² Ust. 1 zd. 4 rozdział V okólnika Ministra Spraw Wewnętrznych Nr 99 (OL. 2048/2) z dnia 2 maja 1929 r. w sprawie zbioru zasad i form technicznego opracowywania ustaw i rozporządzeń, Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nr 7 z 1929 r. poz. 147. Zestawienie za G. WIERCZYŃSKI: *Redagowanie i ogłaszanie aktów normatywnych...*, s. 95.

¹³ T. GIZBERT-STUDNICKI: *Czy istnieje język prawny?* PiP 1979, z. 1, s. 60; IDEM: *Teoria prawa, filozofia języka, lingwistyka*. „Studia Filozoficzne” 1985, nr 2–3, s. 80.

¹⁴ T. GIZBERT-STUDNICKI: *Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej*. Kraków 1986, s. 12; por. też identyczną w treści wypowiedź prominentnego lingwisty: „To, co językoznawcy często nazywają »wiedzą językową«, raczej należałoby nazywać umiejętnością językową”. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*. Przeł. E. TABAKOWSKA et al. Kraków 2009, s. 612.

w zakresie składni działa zwykle automatycznie, dzięki czemu potrafimy odczytywać nawet bardzo długie, wielokrotnie złożone zdania zawarte w przepisach¹⁵. Nic zatem dziwnego, że kwestia identyfikacji podmiotu, orzeczenia i innych części zdania co do zasady nie stanowi problemu o prawnej doniosłości. Najczęściej odbywa się poza świadomością.

Wyjątkowo tylko sądy pochylają się nad tą kwestią w uzasadnieniach i przeprowadzają rozbiór gramatyczny zdania: „[...] zauważyć należy, że podmiotem w zdaniu jest rzeczownik »dyrektor«, a orzeczeniem czasownik »udziela«. Z punktu widzenia czasownika »udziela« jego dalszym dopełnieniem, odpowiadającym na pytanie: komu?, jest rzeczownik »nauczycielowi«, który z kolei określa przydawka integralna (wyznaczająca zakres tego rzeczownika) »zatrudnionemu w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony«. [...] Ostatecznie więc analiza logiczno-gramatyczna komentowanego przepisu prowadziła do wniosku, że [...]”¹⁶. Jeszcze bardziej rozwinięty wywód znajdziemy w uzasadnieniu zdania odrębnego jednego z sędziów Naczelnego Sądu Administracyjnego: „Z punktu widzenia gramatycznego przepis art. [...] został zawarty w zdaniu pojedynczym rozwiniętym (podmiot + orzeczenie + tzw. określenia), składającym się z trzech członów (części). Poszczególne człony tej wypowiedzi tworzą związek – łączą się w całość w stosunku nadrzędno-podrzędnym, przy czym w tego typu związkach jeden człon jest nadrzędny i określany, a drugi – podrzędny i określający. [...] Zgodnie z powyższymi zasadami zdanie zawierające przepis art. [...] można podzielić na następujące człony: [...]”¹⁷. Czasami sądy wyciągają wnioski z faktu, iż dany wyraz ma taką, a nie inną formę gramatyczną: „Zauważyć ponadto należy, że norma art. [...] ustawy ma formę zdania złożonego podrzędnie, składającego się ze zdania głównego i równoważnika wyrażonego imiesłowem przysłówkowym współczesnym. Równoważnik imiesłowowy zakończony na »-ąc« zastępuje zdanie czasowe, przyczynowe, przyzwalające i sposobowe. Wskazuje również na czynność równoczesną /przeszłą, teraźniejszą/ z czynnością zdania głównego. Taka składnia omawianego przepisu eksponuje łączność między określonymi w nim zachowaniami organu. Wydanie dowodu rejestracyjnego i tablic może zatem nastąpić tylko w razie [...]”¹⁸.

Natomiast zagadnieniem budzącym znacznie częstsze wątpliwości jest szyk zdania¹⁹. Trafnie wskazuje się w teorii legislacji, że w języku polskim panuje pod

¹⁵ L.M. SOLAN: *The Language of Statutes. Laws and Their Interpretation*. Chicago–London 2010, s. 31–32.

¹⁶ Wyrok SN z dnia 13 grudnia 2012 r., II PK 137/12, Lex nr 1341638.

¹⁷ Zdanie odrębne sędziego NSA Andrzeja Glinieckiego do uchwały NSA w Warszawie z dnia 4 lipca 2002 r. sygn. akt OPS 4/02.

¹⁸ Uchwała 5 sędziów NSA w Warszawie z dnia 15 listopada 1999 r., OPK 24/99, Lex nr 40267.

¹⁹ Podkreślano to także w literaturze; por. E. WAŚKOWSKI: *Teoria wykładni prawa cywilnego...*, s. 32; J. WRÓBLEWSKI: *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego...*, s. 249.

tym względem duża dowolność²⁰. Wynika to przede wszystkim z faktu, iż język polski jest językiem fleksyjnym i odpowiednie końcówki fleksyjne wyrazów umożliwiają ustalenie ich relacji do innych wyrazów w zdaniu, bez względu na ich wzajemne usytuowanie. Tu również dochodzić może jednak do nieporozumień. W celu ich uniknięcia zaleca się więc, by wyraz określający (przydawkę, dopełnienie, okolicznik) umieszczać możliwie blisko wyrazu określanego²¹. Ponadto, proponuje się umieszczanie najistotniejszych, pod względem prawnym, elementów zdania na jego początku i końcu²². W powiązaniu ze świadomym rozróżnianiem informacji danej (*datum*) i nowej (*novum*) gwarantuje to maksymalną komunikatywność zdania, również w szerszym kontekście tekstowym²³. Zaleca się także, w miarę możliwości, stosowanie klasycznego szyku zdania (podmiot – orzeczenie – dopełnienie)²⁴. Warto podkreślić, że ze zmianą w tym zakresie niektórzy autorzy skłonni są wiązać istotne zmiany znaczeniowe. Przykładowo, dla Macieja Zielińskiego jest oczywistym, że inne jest znaczenie zdania: *minister wydaje wykaz...*, inne zaś zdania: *wykaz... wydaje minister*. To pierwsze wyraża zarówno kompetencję ministra do wydania wykazu, jak i nakaz jego wydania, to drugie jedynie wskazuje, jaki podmiot ma kompetencję do wydania wykazu²⁵. Nie udało mi się znaleźć orzeczenia, w którym sąd *expressis verbis* wiązałby tego rodzaju skutki normatywne z samym szykiem zdania.

Wszystkie przywołane zalecenia służą zminimalizowaniu niebezpieczeństwa powstania wieloznaczności składniowej (inaczej: syntaktycznej, gramatycznej, zwanej także homonią składniową lub – na gruncie logiki – błędem amfibologii)²⁶. Ujmując sprawę szeroko, wieloznaczność syntaktyczna polega na zbudowaniu zdania w sposób, który pozwala przypisać mu różne znaczenia, przy czym źródłem wątpliwości nie jest znaczenie żadnego z użytych wyrazów, lecz sposób ich wzajemnego powiązania. Klasycznym anglojęzycznym przykładem jest zda-

²⁰ A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 102; S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Komentarz do Zasad Techniki Prawodawczej...*, s. 40.

²¹ Por. A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 103.

²² Ibidem.

²³ S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Komentarz do Zasad Techniki Prawodawczej...*, s. 40–41.

²⁴ Por. A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 103.

²⁵ M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*. Warszawa 2012, s. 137. Inny przykład prezentuje A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 104. Wypada zaznaczyć, że autor ten – podobnie jak w wielu innych miejscach powołanej publikacji – błędnie utożsamia tu zmianę szyku zdania ze zmianą jego podmiotu. Trzeba wobec tego podkreślić, że w obu przytoczonych wyżej zdaniach funkcję podmiotu pełni wyraz *minister*, bez względu na to, czy znajduje się na jego początku czy końcu.

²⁶ Por. A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 103. Ziemiński precyzuje, że „błąd amfibologii popełnia osoba, która wygłasza wypowiedź wieloznaczną ze względu na składnię, nie zdając sobie z tej wieloznaczności sprawy”; por. IDEM: *Logika praktyczna*. Warszawa 1996, s. 141.

nie: *Flying planes can be dangerous*²⁷. Struktura składniowa zdania nie pozwala określić, czy niebezpieczne mogą być same (latające) samoloty, czy też latanie nimi. Co ciekawe, jurysprudencja amerykańska odnotowała przykład analogicznej wieloznaczności w tekście prawnym²⁸. Język polski nie doczekał się takiego sztandarowego przykładu. W literaturze prawniczej pojawia się m.in. wieloznaczne zdanie: „W czasie jazdy z konduktorem rozmawiać nie wolno”, które można rozumieć zarówno jako zakaz rozmowy z konduktorem, jak i jako ogólny zakaz rozmowy podczas jazdy pojazdem, w którym znajduje się konduktor²⁹.

W teorii prawa wskazuje się, że wieloznaczność składniowa to – oprócz wieloznaczności leksykalnej (słownikowej) i nieostrości – główne źródło wątpliwości interpretacyjnych³⁰. Dla autorów zajmujących się wykładnią prawa jest oczywiste, że „znaczenie językowe całej wypowiedzi nie jest prostą sumą znaczeń wyrażań (nazw, pojęć itp.) składających się na nią”³¹, lecz „od formy syntaktycznej zależy tak znaczenie poszczególnych słów, jak i ogólny sens zdania”³². Co najmniej od czasów przedwojennych panuje jednak przekonanie, że składnia przepisów stosunkowo rzadko nasuwa wątpliwości. Osiemdziesiąt lat temu Eugeniusz Waśkowski pisał: „Najwięcej trudności przy wykładni norm prawnych nasuwa element leksykalny. Syntaktyczna budowa norm współczesnych, logiczne powiązanie ich części oraz styl odznaczają się na ogół prostotą i tylko w rzadkich wypadkach utrudniają zrozumienie nakazów ustawodawcy”³³. Wniosek ten podzielił nieco później Jerzy Wróblewski: „Brak odrębności syntaktycznych przepisów prawnych pociąga za sobą brak rozbieżności interpretacyjnych ze względu na stosowanie tych reguł oraz powoduje to, że zasadnicze zagadnienia wykładni skupiają się głównie wokół ustalenia znaczeń poszczególnych wyrazów, a nie ich kompleksów”³⁴. Podobny pogląd pojawia się we współczesnej literaturze amerykańskiej: „Większość bitew o interpretację prawa stanowią bitwy o znaczenie słów. Reguły gramatyki zazwyczaj pozostają w tle, niezauważone”³⁵. Zgoła odosobniona wydaje się na tym tle uwaga jednego z ame-

²⁷ Por. N. CHOMSKY: *Zagadnienia teorii składni*. Przeł. I. JAKUBCZAK. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 40–41.

²⁸ Dotyczył on słowa *overflowing*, które mogło być odczytane zarówno jako rzeczownik odczasownikowy, jak i imiesłów przymiotnikowy czynny; por. R.C. FARRELL: *Why Grammar Matters: Conjugating Verbs in Modern Legal Opinions*. „Loyola University Chicago Law Journal” 2008, Vol. 40, s. 37–41.

²⁹ Por. A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 103.

³⁰ Por. K. OPAŁEK, J. WRÓBLEWSKI: *Prawo...*, s. 253–255; Z. ZIEMBIŃSKI: *Logika praktyczna...*, s. 237; J. WOLEŃSKI: *Logiczne problemy wykładni prawa...*, s. 80.

³¹ L. LESZCZYŃSKI: *Zagadnienia teorii stosowania prawa...*, s. 122.

³² E. WAŚKOWSKI: *Teoria wykładni prawa cywilnego...*, s. 26.

³³ Ibidem, s. 27.

³⁴ J. WRÓBLEWSKI: *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego...*, s. 213.

³⁵ Por. L.M. SOLAN: *Why Laws Work Pretty Well, But Not Great: Words and Rules in Legal Interpretation*. „Law and Social Inquiry” 2001, Vol. 26, s. 244.

rykańskich autorów, który twierdzi, że w jego kraju wieloznaczność składniowa stanowi najpowszechniejsze źródło problemów interpretacyjnych³⁶.

Kwestiom języka prawa i językowych aspektów jego interpretacji poświęca się, również w ostatnich latach, wiele cennych publikacji³⁷. Przykładowo od pewnego czasu sporo uwagi przyciąga zagadnienie wykorzystania słowników w procesie wykładni³⁸. Natomiast problematyka gramatyki języka prawnego, w tym jego składni, jest poruszana niezwykle rzadko³⁹. Można więc chyba mówić o prymacie leksyki nad gramatyką w teorii interpretacji prawa. Prymat ten jest, jak sądzę, uzasadniony. Wynika on z praktyki stosowania prawa, w której wątpliwości gramatyczne (w tym składniowe) pojawiają się istotnie znacznie rzadziej niż wątpliwości typowo semantyczne⁴⁰. Nie zmienia to faktu, że mimo wszystko się one pojawiają.

Zdarza się, że wątpliwości w tej materii przybierają postać wręcz banalną i rozwiewa je najprostszy, szkolny rozbiór zdania. Zgodnie z przepisem, „renta socjalna przysługuje osobie pełnoletniej całkowicie niezdolnej do pracy z powodu naruszenia sprawności organizmu, które powstało”⁴¹ w sprecyzowanych w przepisie okresach. Praktyka stosowania tego przepisu zrodziła pytanie, czy w okresach tych powinna powstać niezdolność do pracy czy jedynie naruszenie

³⁶ Por. R. SUMMERS: *Statutory Interpretation in the United States*. In: *Interpreting Statutes. A Comparative Study*. Eds. N. MACCORMICK, R. SUMMERS. Dartmouth–Worcester 1991, s. 408.

³⁷ Por. np. *Prawo – Język – Społeczeństwo*. Red. E. MALINOWSKA. Opole 2004; A. MALINOWSKI: *Polski język prawny. Wybrane zagadnienia*. Warszawa 2006; *Prawo i język*. Red. A. MRÓZ, A. NIEWIADOMSKI, M. PAWELEC. Warszawa 2009; *Prawo, język, media*. Red. A. MRÓZ, A. NIEWIADOMSKI, M. PAWELEC. Warszawa 2011; A. MALINOWSKI: *Polski tekst prawny. Opracowanie treściowe i redakcyjne. Wybrane wskazania logiczno-językowe*. Warszawa 2012.

³⁸ Por. M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 274–289; Z. TOBOR, P. ŻMIGRODZKI, A. BIELSKA-BRODZIAK: *Co każdy prawnik o słownikach wiedzieć powinien*. PS 2008, z. 7/8, s. 79–95; A. BIELSKA-BRODZIAK, Z. TOBOR: *Słowniki a interpretacja tekstów prawnych*. PiP 2007, z. 5, s. 20–33.

³⁹ Wyjątkiem są tu publikacje z zakresu teorii legislacji, w tym cytowana już wielokrotnie praca, którą napisał A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego. Wybrane wskazania logiczno-językowe*. Warszawa 2008. Spośród prac poświęconych wykładni prawa por. zwłaszcza: Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy...*, s. 166 i n., 241–242; L. MORAWSKI: *Zasady wykładni prawa...*, s. 101–103; A. BIELSKA-BRODZIAK: *Interpretacja tekstu prawnego na podstawie orzecznictwa podatkowego...*, s. 69–74.

⁴⁰ Pisze L.M. Sloan: „Because so many of the interpretive problems in the law are lexical, legal scholars have tended to think of meaning, and even language, as dealing almost exclusively with the meanings of words”; por. L.M. SLOAN: *Why Laws Work Pretty Well, But Not Great...*, s. 245.

⁴¹ Art. 4 ust. 1 Ustawy z dnia 27 czerwca 2003 r. o rencie socjalnej (Dz.U. 2003, Nr 135, poz. 1268). Art. 4.1. Renta socjalna przysługuje osobie pełnoletniej całkowicie niezdolnej do pracy z powodu naruszenia sprawności organizmu, które powstało:

- 1) przed ukończeniem 18. roku życia;
- 2) w trakcie nauki w szkole lub w szkole wyższej – przed ukończeniem 25. roku życia;
- 3) w trakcie studiów doktoranckich lub aspirantury naukowej.

sprawności organizmu, które tę niezdolność następnie (czasem wiele lat później) wywołało.

Sąd uznał, że ustawowe okresy „odnoszą się do powstania naruszenia sprawności organizmu, a nie do powstania całkowitej niezdolności do pracy. Wynika to z posłużenia się przez ustawodawcę zaimkiem »które«, użytym w rodzaju nijakim, co nakazuje odnieść okresy wymienione [...] do naruszenia sprawności organizmu, a nie do całkowitej niezdolności do pracy; w związku z tą ostatnią ustawodawca musiałby posłużyć się rodzajem żeńskim »która«⁴². Na potwierdzenie tego poglądu Sąd odwołał się do poprzedniego stanu prawnego, w którym obowiązywał analogiczny przepis⁴³. Wiązane z nim wątpliwości interpretacyjne zostały ostatecznie rozstrzygnięte przez Naczelny Sąd Administracyjny w dokładnie taki sam sposób⁴⁴, choć głównie z uwagi na względy celowościowe.

W innym, podobnie prostym, przykładzie Sąd wskazał na potrzebę zachowania przez prawodawcę ogólnie przyjętych zasad poprawności językowej: „Budując zdanie w ten sposób, iż ze słowem »odpisy« powiązał on określenie »w części«, całkowicie jasno wyraził swą myśl, wyznaczając regułę zachowania”⁴⁵.

Na drugim biegunie plasują się przypadki błędów gramatycznych. O tym, że rzeczywiście mają one miejsce, nie trzeba chyba nikogo przekonywać⁴⁶. Nie chciałbym tu poruszać obszernej problematyki błędów legislacyjnych – zasadniczo wykracza ona poza zakres niniejszej pracy. Przywołam tylko jeden przykład, w którym prawodawca ewidentnie się pomylił, a pomyłka ta ma charakter gramatyczny. W takich sytuacjach rozbiór zdania nie sugeruje żadnego rozwiązania, a sądy muszą podejmować decyzje interpretacyjne przy „założeniu o niekompetencji logiczno-językowej legislatora”⁴⁷.

Przepis dotyczy sposobu obliczania grzywny mającej na celu wyegzekwowanie od podmiotu wykonania przymusowej rozbiórki budynku lub jego części. „Wysokość grzywny stanowi, w przypadku obowiązku przymusowej rozbiórki budynku lub jego części, iloczyn powierzchni zabudowy budynku lub jego części, objętego nakazem przymusowej rozbiórki, i 1/5 ceny 1 m² powierzchni

⁴² Uchwała SN z dnia 15 marca 2006 r., II UZP 4/06, Lex nr 172367.

⁴³ Art. 27a ust. 1 ustawy z dnia 29 listopada 1990 r. o pomocy społecznej (Dz.U. 1998, Nr 64, poz. 414 t.j.): „Renta socjalna przysługuje osobie pełnoletniej, całkowicie niezdolnej do pracy z powodu inwalidztwa powstałego przed ukończeniem 18. roku życia, niezależnie od dochodu, z zastrzeżeniem ust. 4a i 5”.

⁴⁴ Uchwała 7 sędziów NSA w Warszawie NSA z dnia 16 listopada 1998 r., OPS 12/98, Lex nr 34801.

⁴⁵ Wyrok WSA w Łodzi z dnia 1 lutego 2011 r., I SA/Łd 1465/10, Lex nr 821083.

⁴⁶ Por. np. M. KĄCKA-RODAK, W. WICHROWSKA: *Poprawność językowa aktów normatywnych – rola redaktora językowego w procesie legislacyjnym*. W: *Prawo, język, media*. Red. A. Mróz, A. Niewiadomski, M. Pawelec. Warszawa 2011; H. JADACKA: *Poradnik językowy dla prawników*. Warszawa 2006, *passim*.

⁴⁷ A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 138–139.

użytkowej budynku mieszkalnego⁴⁸. Imiesłów „objętego” został użyty w rodzaju męskim, który nie zgadza się z rodzajem ostatniego z poprzedzających go wyrazów. Ewidentnie naruszono więc stosowną regułę gramatyczną.

Organy przyjęły, że podstawą do obliczenia grzywny jest powierzchnia całego budynku, nawet jeśli nakaz rozbiórki obejmuje jedynie jego część: „[...] można to usprawiedliwić rodzajem męskim słowa »objętego«, co odpowiada rodzajowi męskiemu wcześniej użytych słów »budynku lub jego«⁴⁹. Naczelny Sąd Administracyjny już na wstępie rozważań wskazał, że taka „interpretacja jest sprzeczna z zakazem domniemywania większych ciężarów jednostki. Redakcja art. [...] jest więc oczywiście nieprawidłowa gramatycznie, czyli nie wystarcza interpretacja *stricte językowa*”. W konsekwencji, respektując zasadę racjonalności prawodawcy, Sąd przyjął, że sporny przepis brzmi następująco: „[...] w przypadku obowiązku przymusowej rozbiórki budynku lub jego części, iloczyn powierzchni (odpowiednio) zabudowy (całego) budynku (jeżeli cały budynek objęty jest nakazem rozbiórki) lub (powierzchni tylko tej) części (budynku, która objęta jest nakazem przymusowej rozbiórki, jeżeli tylko część budynku objęta jest) nakazem przymusowej rozbiórki”. Zauważmy, że respektowanie zasady racjonalności prawodawcy przybrało tu dość niecodzienną postać poprawienia redakcji przepisu na potrzeby orzekania.

Nie sposób zaprzeczyć, że sporny przepis został wadliwie sformułowany. Organy administracyjne przyznały prymat specyficznie rozumianym względom gramatycznym, opierając rozstrzygnięcie na rodzaju użytego imiesłowu. Wydaje się, że język przepisu ewidentnie wskazuje na nietrafność takiego rozwiązania, mowa w nim bowiem o iloczynie powierzchni zabudowy „budynku lub jego części”. Organy – trzymając się gramatyki przepisu – naruszyły zatem inną regułę wykładni językowej, tzw. zakaz wykładni *per non est*. Co ciekawe, Sąd, stwierdziwszy wadliwość gramatyczną ustawowego sformułowania, nie wikłał się w ogóle w argumentację językową i swoje orzeczenie oparł na względach aksjologicznych, przyjmując wprost, że „w rzeczywistości” stosowany przepis ma kształt inny niż zawarty w treści ustawy. W naszej kulturze prawnej musi to rodzić poważne kontrowersje. Przypomnijmy jednak, że w niektórych stanach amerykańskich działanie takie jest wręcz nakazane stosownymi przepisami interpretacyjnymi⁵⁰. Również w polskim orzecznictwie pojawiają się wypowiedzi, że „oderwanie od gramatycznego brzmienia przepisu” jest na gruncie niektórych ustaw w pełni legitymowanym zabiegiem, służącym „przeciwdziałaniu skrajnym lingwistycznie teoriom interpretacji prawa”⁵¹.

⁴⁸ Art. 121 § 5 ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (Dz.U. 2014, poz. 1619 t.j.).

⁴⁹ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 18 marca 2009 r., II OSK 388/08, Lex nr 525859.

⁵⁰ Tzw. *bad grammar rule*; por. uwagi na s. 117.

⁵¹ Wyrok SN z dnia 22 kwietnia 2015 r., II UK 185/14, Lex nr 1681884.

3.2. Wieloznaczność składniowa

3.2.1. Wyliczenia

Pomiędzy tymi skrajnościami, tj. z jednej strony przepisem niepozostawiającym wątpliwości składniowych, z drugiej – przepisem ewidentnie wadliwie zredagowanym, znajduje się całkiem szeroki obszar niejednoznaczności składniowej. Bardzo często jej przyczyną są wyrażenia określające. Pod względem składniowym mogą one pełnić w zasadzie dowolne funkcje w zdaniu, z wyjątkiem funkcji podmiotu. Skutki prawne zazwyczaj uzależnione są od określonych właściwości faktów, rzeczy czy osób. Nic zatem dziwnego, że ustalenie, co lub kto powinien te właściwości przejawiać, ma fundamentalne znaczenie dla zastosowania przepisu. Niestety, nie zawsze jest to proste zadanie. Szczególnie w przypadku wyliczeń częstokroć nie wiadomo, czy dane określenie odnosi się do wszystkich, czy tylko do niektórych członów wyliczenia.

Nie jest to bynajmniej specyficzny problem języka polskiego. Równie często pojawia się w anglojęzycznych aktach prawnych. Praktyka interpretacyjna wykształciła w tej materii tzw. zasadę ostatniego poprzednika (*last antecedent rule*). Ma ona postać domniemania, zgodnie z którym określenie (*modifier*) umieszczone na końcu wyliczenia odnosi się tylko do ostatniego elementu, chyba że element ten jest również oddzielony przecinkiem (tzw. *serial comma*)⁵². W języku polskim zasada ta nie mogła by się sprawdzić, gdyż umieszczenie przecinka po ostatnim elemencie wyliczenia uznawane jest za błąd interpunkcyjny⁵³. Zresztą, również na gruncie anglosaskim zasada ta często nie jest respektowana, gdyż – jak zauważają sądy – legislatorzy nie zawsze się do niej stosują⁵⁴.

Ponieważ pojęcie wyliczenia będzie często występować w dalszych rozważaniach, warto poświęcić mu nieco uwagi. Wyliczenie rozumiem szeroko, jako zestawienie co najmniej dwóch wyrażen połączonych współrzędnie. Wyrażenia te mogą być w zasadzie dowolnej długości: od pojedynczych wyrazów (w tym przypadku będziemy mieć do czynienia z grupą składniową zwaną szeregiem) po całe zdania (w tym przypadku będziemy mieć do czynienia ze zdaniem współrzędnie złożonym). Problematyka przepisów zawierających wyliczenia (inaczej: przepisów wyliczających lub enumeracyjnych) została dość dobrze opracowana

⁵² Por. L.D. JELLUM: *Mastering Statutory Interpretation*. Durham 2008, s. 83–88; A. SCALIA, B.A. GARNER: *Reading Law: The Interpretation of Legal Texts*. St. Paul, MN 2012, s. 166.

⁵³ S. JODŁOWSKI: *Zasady interpunkcji. Podręcznik*. Wydanie nowe, zmienione i rozszerzone. Oprac. J. GOSTYŃ. Kraków 2002, s. 150.

⁵⁴ Por. L.D. JELLUM: *Mastering Statutory Interpretation...*, s. 88.

w polskiej teorii legislacji. Przede wszystkim rozróżnia się wyliczenia kolumnowe i wierszowe (liniowe)⁵⁵. W tych pierwszych treść przepisu podzielona jest na mniejsze jednostki redakcyjne, takie jak punkty, litery czy tiret⁵⁶; tym samym elementy wyliczenia umieszczone są kolejno pod sobą⁵⁷. Wyliczenie kolumnowe rozpoczyna się częścią wspólną (inaczej: wprowadzeniem do wyliczenia, „główką”), która odnosi się do wszystkich elementów wyliczenia. Wyliczenie może również kończyć się taką częścią wspólną. Zaleca się, ze względu na dążenie do skrótowości tekstu, aby w częściach wspólnych zawrzeć maksymalnie dużą liczbę informacji. Wskazane zasady zostały utrwalone w ZTP (§ 56–59); określono w nich nawet tak szczegółowe kwestie, jak rodzaj znaków interpunkcyjnych kończących poszczególne jednostki redakcyjne.

Wyliczenia wierszowe mają postać zwykłych zdań gramatycznych, a elementy wyliczenia są umieszczone obok siebie⁵⁸. One również mogą zawierać części wspólne, jednak z uwagi na brak podziału redakcyjnego nie zawsze łatwo jest je wyodrębnić. Podobne trudności może sprawiać wyodrębnienie poszczególnych elementów wyliczenia. „Zasady techniki prawodawczej” milczą na temat wyliczeń wierszowych. Również w literaturze nie poświęcano im dotąd zbyt wiele uwagi; oczywiście wyjątkiem jest tu zagadnienie znaczenia spójników współrzędnych, które zazwyczaj w takich wyliczeniach występują. Zdecydowanie zaleca się stosowanie wyliczeń kolumnowych jako bez porównania bardziej czytelnych⁵⁹. I rzeczywiście daje się chyba zauważyć tendencja do konstruowania w tekstach prawnych wyliczeń kolumnowych, do tego coraz bardziej rozbudowanych. Znamienne, że w ZTP z 1991 roku⁶⁰ jako najniższy poziom wyliczenia przewidywano literę, w ZTP z 2002 roku wprowadzono tiret, natomiast 1 mar-

⁵⁵ Por. S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych*. Warszawa 1993, s. 96; A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 157.

⁵⁶ Np. art. 32 k.k. „Karami są:

- 1) grzywna,
- 2) ograniczenie wolności,
- 3) pozbawienie wolności,
- 4) 25 lat pozbawienia wolności,
- 5) dożywotnie pozbawienie wolności”.

⁵⁷ Por. S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Komentarz do Zasad Techniki Prawodawczej...*, s. 141.

⁵⁸ Np. art. 41a § 3 k.k. „Sąd może orzec zakaz przebywania w określonych środowiskach lub miejscach, kontaktowania się z określonymi osobami, zbliżania się do określonych osób lub opuszczania określonego miejsca pobytu bez zgody sądu dożywotnio w razie ponownego skazania sprawcy w warunkach określonych w § 2”.

⁵⁹ Por. S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 96–97; S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Komentarz do Zasad Techniki Prawodawczej...*, s. 141.

⁶⁰ Uchwała Rady Ministrów nr 147 z dnia 5 listopada 1991 r. w sprawie „Zasad techniki prawodawczej” (M.P. z dnia 16 grudnia 1991 r.).

ca 2016 roku weszła w życie nowelizacja wprowadzająca podwójne tiret⁶¹. Nie będziemy tutaj rozważać, czy jest to tendencja właściwa⁶².

Mimo to wciąż najpowszechniejsze w tekstach prawnych są wyliczenia wierszowe. Brak wypracowanych zasad ich tworzenia sprawia, że stają się one szczególnie podatne na wieloznaczność składniową. Źródłem wątpliwości są często określenia rzeczowników (przydawki, dopełnienia, orzeczniki orzeczeń imiennych) w postaci przymiotników, zaimków czy imiesłówów przymiotnikowych. Dlatego też sądy bacznią uwagę zwracają na ich cechy fleksyjne, zwłaszcza liczbę i rodzaj, które powinny stanowić ważne wskazówki interpretacyjne. Przyjrzymy się kilku orzeczeniom z tej grupy.

Jak pokazała analiza przeprowadzona w rozdziale 1 części II, tego typu wątpliwości znane były już sądom okresu międzywojennego. W przepisie do preferencyjnej kategorii podatkowej zaliczano drobną sprzedaż wszelkich futer i ubiorów futrzanych z wyjątkiem m.in. „zwykłych skór, kozuchów i czapek baranich, wykwintnego obuwia gemzowego, zamszowego, lakierowanego”⁶³. Przepis zrodził co najmniej dwa problemy interpretacyjne o charakterze gramatycznym. Po pierwsze, powstało pytanie, czy przymiotnik „baranich” odnosi się do wszystkich elementów wyliczenia, czy jedynie do „czapek”, który to wyraz bezpośrednio go poprzedzał. Sąd uznał⁶⁴, „że przymiotnik »baranie« odnosi się oczywiście zarówno do czapek, jak i do zwykłych skór i kozuchów, a zatem omawiany ustęp ustawy, jako przepis wyjątkowy, rozciągłej wykładni nie ulega i nie może być rozciągnięty na inne rodzaje skór”, jak chciała strona. Wzmianka o zakazie „rozcągłej wykładni” sugeruje, że na ustalenie relacji składniowych w obrębie przepisu miały wpływ względy pozajęzykowe, tj. określone założenia co do przepisów ustanawiających wyjątki. Po drugie, zaistniała wątpliwość, czy przymiotnik „wykwintne” odnosi do wszystkich następujących po nim rzeczowników, a zatem – czy każdy z wymienionych rodzajów obuwia musi posiadać cechę wykwinności, czy też dotyczy ona jedynie obuwia giemzowego. Tym razem Sąd Najwyższy uznał⁶⁵, że kwestia składni przepisu jest irrelevantna dla rozstrzygnięcia. Bez względu na relację przymiotnika „wykwintne” do następujących po nim rzeczowników, wszystkie wymienione w przepisie rodzaje obuwia muszą posiadać „cechy produkcji wytworniejsze”⁶⁶ (co wynikało z ust. 2 arty-

⁶¹ Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 5 listopada 2015 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie „Zasad techniki prawodawczej” (Dz.U. z dnia 6 listopada 2015 r.).

⁶² Por. S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 98. Autorzy byli przeciwni wprowadzaniu tiret do tekstów ustaw, wskazując, że powodują one nadmierne rozbudowanie, uszczegółowienie i technicyzację tych tekstów.

⁶³ Cz. II lit. A. I. kat. II p. h. taryfy załączonej do art. 23 ustawy o państw. podatku przemysł. z dnia (15 lipca 1925 (poz. 550)). W cytacie zachowano oryginalną ortografię.

⁶⁴ Orzeczenie SN z dnia 8 listopada 1928 r., II K 1878/28, Lex nr 913637.

⁶⁵ Postanowienie 7 sędziów SN z dnia 28 listopada 1931 r., II K 632/31, Lex nr 390237.

⁶⁶ Cz. II lit. A. I. kat. II p. h. taryfy załączonej do art. 23 ustawy o państw. podatku przemysł. z dnia (15 lipca 1925 (poz. 550)).

kułu). Poza tym w poprzedniej ustawie regulującej te kwestie prawodawca po prostu wskazał na rodzajów skór kwalifikujących obuwie do preferencyjnej kategorii podatkowej, bez wymagania od niego jakichkolwiek cech. Natomiast na gruncie nowej ustawy wprowadził pojęcia „wytwność” i „wykwintność”. Zdaniem Sądu Najwyższego świadczy to o intencji wiązania skutków prawnych z określonymi cechami obuwia, a nie wyłącznie z materiałem, z którego zostało ono wykonane. W konsekwencji Sąd postanowił, że „przymiotnik »wykwintny« odnosi się do każdego rodzaju obuwia wymienionego w przepisie”⁶⁷. Jak widać, o rozstrzygnięciu tym nie przesądziły reguły gramatyczne, lecz uwzględnienie szerszego kontekstu językowego i porównanie z poprzednim stanem prawnym.

Przenieśmy się w czasy współczesne. Jak się okazuje, kilkadziesiąt lat rozwoju techniki legislacyjnej nie doprowadziło do wyeliminowania tego typu prostej wieloznaczności syntaktycznej z tekstów ustaw, w tym ustaw karnych. Zgodnie z przepisem, odpowiedzialności karnej podlega ten, „kto bierze udział w bójce lub pobiciu, w którym naraża się człowieka [...]”⁶⁸. Powstało pytanie, czy narażenie odnosi się jedynie do pobicia – z uwagi na rodzaj i liczbę użytego zaimka „w którym” – czy też zarówno do pobicia, jak i do bójki. Wątpliwość tę – zdaniem sądu drugiej instancji – potęguje dodatkowo fakt, że w poprzednim stanie prawnym analogiczny przepis zawierał zaimek *który* w liczbie mnogiej: „Kto bierze udział w bójce lub pobiciu, w których naraża się człowieka [...]”⁶⁹.

Sąd Najwyższy uznał, że sprawa jest jednoznaczna już na poziomie wykładni językowej. Opierając się na kilku słownikach języka polskiego, wskazał, że „zaimek względny »który«, zgodnie ze wskazanymi regułami gramatycznymi, po prostu musi zgadzać się ze »swoim« (ostatnim w zdaniu nadrzędnym) rzeczownikiem pod względem rodzaju i liczby”⁷⁰. Dodatkowym argumentem jest – zdaniem Sądu – posłużenie się przez prawodawcę funktorem alternatywy *lub*, który sprawia, że „charakterystyka rzeczownika ze zdania nadrzędnego dotyczy obu elementów tej alternatywy”⁷¹. Brzmienie odpowiednika spornego przepisu w dawnym Kodeksie karnym „należy uznać jedynie za błąd językowy i legislacyjny, z którego nie można wyciągać tak daleko idących wniosków”⁷². Świadczy o tym fakt, iż formy takiej, tj. liczby mnogiej zaimka *który*, nie zastosowano w „żadnym innym przepisie zarówno Kodeksu karnego z 1969 r., jak i obowiązującego aktualnie”⁷³. Normą, w analogicznych sytuacjach, było i jest używanie tego zaimka w liczbie pojedynczej⁷⁴.

⁶⁷ Ibidem.

⁶⁸ Art. 158 § 1 k.k.

⁶⁹ Art. 158 § 1 d.k.k.

⁷⁰ Postanowienie SN z dnia 20 września 2007 r., I KZP 30/07, Lex nr 302671.

⁷¹ Por. art. 271 § 1 k.k. (art. 266 § 1 d.k.k.).

⁷² Art. 158 § 1 k.k.

⁷³ Ibidem.

⁷⁴ Por. art. 271 § 1 k.k. (art. 266 § 1 d.k.k.).

Przywołane argumenty Sąd poparł wykładnią systemową – wskazując na redakcję dalszych paragrafów spornego przepisu, która jednoznacznie dowodzi, że znamię narażenia należy odnosić zarówno do bójki, jak i do pobicia⁷⁵. Zaznaczył też, że interpretacja odmienna byłaby w sposób oczywisty sprzeczna z *ratio legis* tego przepisu.

W przytoczonym przykładzie zarysowuje się wątek charakterystyczny dla bardzo wielu orzeczeń, a mianowicie przekonanie, że rodzaj użytego spójnika ma znaczenie dla ustalenia relacji składniowych pomiędzy elementami wyliczenia a zamieszczonym na jego końcu określeniem. Kwestia ta zostanie szczegółowo omówiona w rozdziale następnym. Uprzedzając tok wyводу, można jednak wskazać, że za przekonaniem tym nie stoją ani racje logiczne, ani racje lingwistyczne. Bardzo podobny problem pojawił się na gruncie poprzedniego Kodeksu prawnego. Przepis brzmiał: „Kto używa przemocy lub groźby bezprawnej w celu zmuszenia innej osoby do określonego zachowania się [...]”⁷⁶. Składnia przepisu zrodziła wątpliwości, czy przemoc, o której w nim mowa, musi posiadać znamię bezprawności, skoro przymiotnik „bezprawna” został umieszczony po słowie „groźba”. Wątpliwość dotyczyła zatem przymiotnika, a nie zamka *który*, jednak pod względem składniowym miała charakter identyczny.

Sąd Najwyższy rozstrzygając tę kwestię⁷⁷, w ogóle nie odniósł się do gramatyki przepisu. Wskazał, że wymóg bezprawności stosowanej przez sprawcę przemocy „wynika z generalnej normy art. 1 k.k. i powszechnie przyjętej w doktrynie definicji każdego przestępstwa, do którego bytu niezbędna jest m.in. bezsporność czynu sprawcy”. Warto zauważyć, że argument ten stawia pod znakiem zapytania sensowność użycia w przepisie przymiotnika „bezprawna” w stosunku do „groźby”. W obecnie obowiązującym Kodeksie karnym przepis ten został zredagowany nieco inaczej: „Kto stosuje przemoc wobec osoby lub groźbę bezprawną w celu zmuszenia innej osoby [...]”⁷⁸. Zmiana jest subtelna, ale brak orzeczeń w tej materii sugeruje, że wieloznaczność syntaktyczna została skutecznie wyeliminowana.

Warto odnotować, że bardzo zbliżona kwestia była przedmiotem rozpoznania amerykańskiego Sądu Najwyższego⁷⁹. Wątpliwość dotyczyła tego, czy imiesłów *knowingly* (świadomie) odnosi się wyłącznie do szeregu wyrazów stanowiących znamiona czasownikowe przestępstwa, czy także do wyrażenia będącego opisem jego strony podmiotowej. Składnia przepisu nie wystarczała do rozstrzygnięcia tej kwestii. Sąd uznał jednak, że w tradycji anglosaskiej ustawa karna z zasady wymaga od sprawcy działania ze świadomością bezprawno-

⁷⁵ Por. 158 § 2 i 3 k.p.k.

⁷⁶ Art. 167 § 1 d.k.k.

⁷⁷ Uchwała SN z dnia 27 kwietnia 1994 r. I KZP 8/94, Lex nr 20658.

⁷⁸ Art. 191 § 1 k.k.

⁷⁹ Por. S. SCHANE: *Language and the Law*. London–New York 2006, s. 47–48.

ści. A zatem bez względu na sformułowanie ustawy należało ją wykazać w toku procesu⁸⁰.

Tego typu wątpliwości nie są oczywiście domeną prawa karnego. Zgodnie z przepisem określona okoliczność upoważniała podatnika „do dokonania korekty złożonej deklaracji podatkowej oraz informacji podsumowującej, o której mowa w art. [...], w której wykazał dostawę towarów”⁸¹. Powstało pytanie, czy określenie „w której wykazał dostawę towarów” odnosi się jedynie do „informacji podsumowującej”, czy także do „deklaracji podatkowej”.

Nie budzi wątpliwości, że przewidziana w przepisie możliwość dokonania korekty dotyczy zarówno deklaracji, jak i informacji. Zdaniem Sądu stanowi to argument za przyjęciem, że „określenie »w której wykazał dostawę towarów« dotyczy również deklaracji podatkowej. Rzeczowniki »deklaracja« i »informacja« są rodzaju żeńskiego, stąd dopuszczalne jest zarówno użycie zaimka »której«, jak również »których«”⁸². Wnioski powyższe Sąd poparł wykładnią celowościową, natomiast sprzeciwił się wnioskowi wywodzonemu przez stronę z kontekstu systemowego przepisu.

Wydaje się, że wskazane przykłady dają podstawy do sformułowania pewnej reguły ogólnej – określenie zamieszczone na końcu wyliczenia należy odnosić do wszystkich jego elementów. Podobne rozwiązanie pojawia się w orzecznictwie amerykańskim⁸³. Tym niemniej nietrudno jest znaleźć judykaty, w których – mimo identycznej natury problemu – zapadały rozstrzygnięcia dokładnie odwrotne, tzn. sądy wiązały końcowe (lub początkowe) określenie jedynie z wyrażeniem bezpośrednio z nim sąsiadującym. Co istotne dla naszych rozważań – również takie rozstrzygnięcia sądy uzasadniają argumentem z gramatyki.

Przepis przewidywał zwolnienie od cła dla towarów, których „powrotny wywóz nie nastąpił wskutek zniszczenia towarów albo ich utraty nie zavinionej przez podmiot dokonujący obrotu towarowego”⁸⁴. Powstało pytanie o to, czy zniszczenie, o którym tu mowa, również musi być niezawinione, a w konsekwencji – czy np. ubytki powstałe w procesie technologicznym uprawniają do skorzystania z przedmiotowego zwolnienia.

Sąd wskazał⁸⁵: „Przesłanka winy odnosi się wyłącznie do alternatywnie wskazanej w art. [...] sytuacji utraty towaru. Przesądza o tym forma gramatyczna

⁸⁰ Ibidem, s. 48. Ten i kilka innych, zbliżonych przykładów omawia też L.M. SOLAN: *Why Laws Work Pretty Well, But Not Great...*, s. 260–261.

⁸¹ Art. 42 ust. 13 u.p.o.t.u.

⁸² Wyrok WSA w Warszawie z dnia 15 maja 2008 r., III SA/Wa 421/08, Lex nr 1072963.

⁸³ L.M. SOLAN: *The Language of Statutes...*, s. 32.

⁸⁴ Art. 15 ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. Prawo celne (Dz.U. 1989, Nr 75, poz. 445 t.j.). Pamiętajmy, że przepis ten pochodził sprzed reformy ortograficznej z 1998 r., która zmieniła pisownię partykuły *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi (por. uchwałę Rady Języka Polskiego przy prezydium Polskiej Akademii Nauk z dnia 9 grudnia 1997 r., popartą i przyjętą w dniu 24 lutego 1998 r. przez Ministerstwo Edukacji Narodowej).

⁸⁵ Wyrok NSA w Katowicach z dnia 30 grudnia 1998 r., I SA/Ka 19/97, Lex nr 57439.

użyta przez ustawodawcę (liczba pojedyncza przymiotnika w rodzaju żeńskim), wobec czego należy stwierdzić, że kryterium winy nie odnosi się do przypadków zniszczenia towaru (aby tak było, ustawodawca musiałby posłużyć się przymiotnikiem w liczbie mnogiej, formą »nie zawinionych«). Nie przytoczył przy tym żadnego innego argumentu interpretacyjnego, skrytykował jedynie braki dowodowe.

Podobny problem wystąpił na gruncie prawa podatkowego. Różnica polegała na tym, że przymiotnik określający został umieszczony na początku wyliczenia, a nie na jego końcu⁸⁶. Liczba orzeczeń, które zapadły na kanwie spornego przepisu, jednoznacznie dowodzi, że nie był to problem fikcyjny. W przepisie przewidziano ulgę podatkową obejmującą m.in. wydatki poniesione na „zakup i naprawę indywidualnego sprzętu, urządzeń i narzędzi technicznych niezbędnych w rehabilitacji oraz ułatwiających wykonywanie czynności życiowych”⁸⁷. Powstała zatem wątpliwość, czy cecha indywidualności odnosi się jedynie do sprzętu, czy też do wszystkich elementów wyliczenia. Organy skarbowe uparcie obstawały przy drugiej z tych możliwości i przyjmowały, że urządzenia takie, jak specjalny odkurzacz usuwający roztocza czy telefon komórkowy nie kwalifikują się do przedmiotowej ulgi. Wprawdzie niewątpliwie zwiększają komfort życia osoby niepełnosprawnej, jednak nie stanowią sprzętu o charakterze indywidualnym, ale sprzęt powszechnego użytku.

Naczelný Sąd Administracyjny wielokrotnie korygował wykładnię omawianego przepisu, odnosząc się wyłącznie do gramatyki występujących w nim wyrazów. Wywodził przykładowo, że skoro „przymiotnikiem, zgodnym co do rodzaju, przypadku i liczby poprzedził [prawodawca – M.Z.] tylko słowo »sprzęt«, to przymiotnik ten odnosi się tylko do tego rzeczownika”⁸⁸. Innym razem wskazał, że z przepisu – pomimo braku redakcyjnej precyzji – „wynika, że określenie »indywidualny« odnosi się jedynie do pierwszego z rzeczowników, czyli do sprzętu. W przeciwnym razie przymiotnik »indywidualny« powinien być użyty w liczbie mnogiej”⁸⁹. Sąd podkreślił przy tym, że „brak precyzji w formułowaniu przepisów podatkowych nie może być interpretowany na niekorzyść podatnika”⁹⁰. Konkluzja była zawsze jednakowa: „[...] wykładnia gramatyczna [...] prowadzi do jednoznacznego wniosku: urządzenia i narzędzia techniczne nie muszą, w przeciwieństwie do sprzętu, nosić cech indywidualności”⁹¹.

W kolejnym przykładzie składnia przepisu wzbudziła wątpliwości co do zaskarżalności określonej decyzji procesowej. Zgodnie z przepisem „organ egzeku-

⁸⁶ Również ten problem pojawia się w orzecznictwie amerykańskim; por. L.M. SOLAN: *The Language of Statutes...*, s. 32 (tu akurat przykład z przysłówkiem, a nie przymiotnikiem).

⁸⁷ Art. 26 ust. 7a pkt 3 u.p.d.o.o.f.

⁸⁸ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 4 listopada 2009 r., II FSK 881/08, Lex nr 550103.

⁸⁹ Wyrok NSA w Łodzi z dnia 19 listopada 1999 r., I SA/Łd 1532/97, Lex nr 40955.

⁹⁰ Ibidem.

⁹¹ Wyrok NSA w Gdańsku z dnia 13 listopada 2003 r., I SA/Gd 1412/00, Lex nr 102675.

cyjny, po otrzymaniu ostatecznego postanowienia w sprawie stanowiska wierzyciela lub postanowienia o niedopuszczalności zgłoszonego zarzutu, wydaje postanowienie w sprawie zgłoszonych zarzutów [...]”⁹². Kwestią sporną było, czy na postanowienie organu egzekucyjnego-wierzyciela o niedopuszczalności zgłoszonych przez stronę zarzutów przysługuje zażalenie. Zdaniem strony zaskarżalność tego postanowienia wynika m.in. ze składni przepisu. Gdyby bowiem uznać – jak chciała strona – że przymiotnik „ostateczne” odnosi się nie tylko do „postanowienia w sprawie stanowiska wierzyciela”, lecz także do następującego po nim „postanowienia o niedopuszczalności zgłoszonego zarzutu”, wówczas oczywistym jest, że postanowienie to – zanim stanie się ostateczne – może zostać zaskarżone.

Naczelny Sąd Administracyjny⁹³ nie przychylił się jednak do takiej wykładni. Wskazał trafnie, że – wbrew twierdzeniom strony – obecność funktora alternatywy nierozłącznej „lub” nie ma żadnego wpływu na łączliwość gramatyczną przymiotnika „ostateczny”. Zdaniem Sądu, istotne znaczenie ma natomiast użyta liczba. Wyraz „ostateczne” „nie może odnosić się do postanowienia o niedopuszczalności zgłoszonego zarzutu skoro ustawodawca użył go w liczbie pojedynczej, a nie mnogiej”⁹⁴. Wniosek ten Sąd poprzedził obszerną analizą zakresu merytorycznego postanowień wchodzących w grę oraz argumentami natury systemowej. Lektura uzasadnienia daje wrażenie, że to właśnie te czynniki przesądziły o określonym rozumieniu przez Sąd gramatyki przepisu i tym samym – o treści końcowej rozstrzygnięcia.

Kolejny przykład dotyczy analogicznej wątpliwości, jednak posiada swoją specyfikę. Przedmiotem wykładni nie był bowiem przepis ustawy, lecz postanowienie układu zbiorowego pracy, w którym przewidziano, że „w przypadkach szczególnych tj. restrukturyzacji, podziału, likwidacji [...], reorganizacji powodującej zwolnienia Pracowników lub innej zmiany struktury Przedsiębiorstwa, polegającej na powstaniu w jej wyniku odrębnych podmiotów prawa”⁹⁵ stosuje się określone, korzystne dla pracowników zasady. Osią sporu było pytanie o to, czy wyrażenie „polegającej na powstaniu w jej wyniku odrębnych podmiotów prawa” odnosi się jedynie do „innej zmiany struktury Przedsiębiorstwa”, czy też do wszystkich elementów wyliczenia. Od odpowiedzi na to pytanie zależało m.in., czy powódka – zwolniona na skutek reorganizacji, która jednak nie polegała na powstaniu odrębnych podmiotów prawa – otrzyma odprawę w wysokości kilkudziesięciomiesięcznego wynagrodzenia.

⁹² Art. 34 § 4 z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (Dz.U. 2016, poz. 599 t.j. ze zm.).

⁹³ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 15 stycznia 2008 r., II FSK 1577/06, Lex nr 470980.

⁹⁴ Ibidem.

⁹⁵ Art. 245 ust. 2 Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy zawartego 6 września 1999 r., zarejestrowanego 15 września 1999 r. pod nr U-CCCXL przez Państwową Inspekcję Pracy w Rejestrze Układów Pracy.

Przystępując do rozważań, Sąd Najwyższy wiele uwagi poświęcił⁹⁶ specyfice wykładni postanowień zbiorowego układu pracy. Z jednej strony wskazał, że „do układu zbiorowego, jako źródła prawa pracy mają [...] zastosowanie ogólne zasady interpretacji norm prawnych (a nie zasady wykładni oświadczeń woli stron czynności prawnej)”, z drugiej jednak podkreślił, że „z uwagi na swoistość dotyczącą przede wszystkim jego powstania (zawarcia przez partnerów społecznych) – większą niż zwykła rolę w toku wykładni przypisać należy woli i dążeniom stron, które go zawierają”⁹⁷.

Kolejno Sąd uznał, że wykładnia językowa – ze względu na wieloznaczność gramatyczną przepisu – mogła prowadzić do rozbieżnych rezultatów. Zdaniem Sądu: „[...] najlepiej świadczy o tym obszerna argumentacja przedstawiona w toku procesu przez obie strony – diametralnie różniące się w ocenie treści normatywnej tego przepisu – które powołując się na reguły logiki formalnej analizowały konstrukcję zdań zawartych w interpretowanym przepisie, a nawet znaczenie przecinka postawionego w tym albo innym miejscu w zdaniu. [...] W tej sytuacji konieczne było sięgnięcie do innych metod wykładni, przede wszystkim tej skierowanej na ustalenie celu, woli i zamiaru stron, które zawarły układ [...]”⁹⁸.

Mimo to Sąd uznał, że przeprowadzenie wykładni celowościowej i systemowej jest w rozpoznawanej sprawie niemożliwe, albowiem „wymagało to powołania przez strony określonych argumentów prawnych, przedstawienia twierdzeń, a w konsekwencji także okoliczności faktycznych dotyczących przebiegu rokowań, okoliczności towarzyszących zawarciu układu oraz zgodnego zamiaru stron, intencji partnerów społecznych, a ponadto dowodów, które miałyby wykazać istnienie tych okoliczności”⁹⁹. Takie dowody nie zostały przez strony przedstawione, w związku z czym Sąd poprzestał na stwierdzeniu, że wykładnia zaproponowana przez powódkę jest „możliwa do akceptacji – nie jest rażąco wadliwa ani w oczywisty sposób błędna lub choćby tylko nieprawidłowa. W każdym razie nie jest to wykładnia mniej uprawniona od tej sugerowanej i promovanej przez stronę pozwaną”¹⁰⁰.

Omawiane uzasadnienie jest niezwykle interesujące. Po pierwsze, Sąd zde-maskował w nim jałowość analiz logicznych dla omawianej problematyki. Reguły logiki formalnej nie pozwalają na rozwiązanie problemu wieloznaczności syntaktycznej, same bowiem zakładają jednoznaczność relacji pomiędzy poszczególnymi elementami (argumentami) w zdaniu. Trafnie też uznał potrzebę rozstrzygnięcia wątpliwości w tym zakresie na podstawie względów pozajęzykowych, przede wszystkim celowościowych. Myśl ta pojawiła się już w niektó-

⁹⁶ Wyrok SN z dnia 12 sierpnia 2009 r., II PK 313/08, Lex nr 1746679.

⁹⁷ Ibidem.

⁹⁸ Ibidem.

⁹⁹ Ibidem.

¹⁰⁰ Ibidem.

rych z poprzednio prezentowanych orzeczeń, zazwyczaj jednak nie była wyrażana wprost. Po drugie, pomimo kilkukrotnego podkreślenia, że sięgnięcie po pozajęzykowe metody wykładni było konieczne, Sąd powstrzymał się od niego z uwagi na rzekome bariery proceduralne: „Niewątpliwie najpewniejsze rezultaty przyniosłaby wykładnia celowościowa, jednak nie przedstawiono Sądowi Okręgowemu twierdzeń i dowodów pozwalających na dokonanie odpowiednich ustaleń faktycznych”¹⁰¹. Podobnie w wypadku wykładni systemowej: „W skardze kasacyjnej nie odwołano się (nie nawiązano) do żadnego innego postanowienia (przepisu) Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy poza art. [...], nie wiadomo zatem, z jakimi przepisami tego aktu prawnego powinno się skonfrontować jego treść [...]”.

Takie postawienie sprawy nasuwa liczne pytania: Czy wykładnia stosowanego przepisu należy do ustaleń faktycznych w sprawie? Czy sąd orzekający jest związany argumentami interpretacyjnymi zaproponowanymi przez strony? Jeżeli tak, to na której ze stron procesu spoczywa „ciężar argumentacyjny”? Na czym właściwie polega tzw. wykładnia celowościowa? Czy wykładnia prawa różni się czymś od wykładni oświadczeń woli? Jeżeli tak, to czym? Jak w tym kontekście przedstawia się sytuacja układów zbiorowych pracy? Pytania te, choć wyjątkowo zajmujące, wykraczają poza omawianą w niniejszej pracy tematykę i dlatego muszą pozostać bez odpowiedzi.

W przywołanych orzeczeniach sądy uznawały, że określenie występujące na końcu (lub na początku) wyliczenia odnosi się jedynie do członu bezpośrednio z nim sąsiadującego. Podobny problem rozważany był w kolejno omówionych orzeczeniach, choć trzeba przyznać, że budowa przepisu była nieco bardziej skomplikowana.

Chodzi o przepis zwalniający od podatku „należności pieniężne wypłacone policjantom, żołnierzom, funkcjonariuszom celnym, Straży Granicznej, pracownikom jednostek wojskowych, jednostek policyjnych i jednostek organizacyjnych Straży Granicznej, użytych poza granicami państwa”¹⁰². Sądząc po liczbie zapadłych na jego kanwie orzeczeń, okazał się on prawdziwą zmorą sądów administracyjnych.

Źródłem problemów był imiesłów „użytych” i jego relacja do wyrazów go poprzedzających. W tym zakresie zarysowały się w orzecznictwie dwa stanowiska. Wedle pierwszego z nich, wyraz ten odnosi się do wszystkich elementów wyliczenia. „Jedyna poprawnie językowa (*sic!*) interpretacja tego przepisu prowadzi więc do wniosku, że dla skorzystania z przedmiotowego zwolnienia po-

¹⁰¹ Ibidem.

¹⁰² Art. 21 ust. 1 pkt 83 ustawy z dnia 26 lipca 1991 r. u.p.d.o.o.f. (w brzmieniu obowiązującym do dnia 1 stycznia 2011 r.). Jeszcze wcześniej przepis ten dotyczył należności pieniężnych wypłaconych „policjantom, żołnierzom, celnikom i pracownikom jednostek wojskowych i jednostek policyjnych użytych poza granicami państwa” i rodził identyczne wątpliwości interpretacyjne.

datkowego żołnierz musi pełnić określone cele poza granicami państwa w ramach jednostek wojskowych użytych w tych celach”¹⁰³. Wedle drugiego stanowiska, „w istniejącej redakcji językowej formy: »policjantom«, »żołnierzom« [...] nie są składniowo powiązane z formą »użytych«; żeby tak było, imiesłów powinien mieć formę »użyтым«”¹⁰⁴. W tym ujęciu przedmiotowe zwolnienie przysługuje wszystkim żołnierzom, nie tylko pełniącym określone funkcje w ramach użytych jednostek wojskowych.

Oba stanowiska dla uzasadnienia swoich racji powoływały się na składnię przepisu. W wielu orzeczeniach pojawia się nawet specyficzny środek dowodowy w postaci opinii biegłego językoznawcy („opinii językowej”) ¹⁰⁵, w której gramatyka przepisu została poddana typowo lingwistycznej analizie.

Ostatecznie zwyciężył pogląd drugi. Naczelny Sąd Administracyjny uznał¹⁰⁶, że „między wyrażeniem »żołnierzom« a wyrażeniem »jednostek wojskowych« nie ma żadnego łącznika gramatycznego, którego istnienie należałoby uznać za konieczne, niezbędne do stwierdzenia, że w przepisie tym jest mowa o »żołnierzach jednostek wojskowych«, a więc przynależnych do tych jednostek. Pojęcie »jednostek wojskowych« pozostaje w związku zgody wyłącznie z określeniem »pracownikom«. A zatem tylko osoby, które nie są policjantami, żołnierzami, funkcjonariuszami celnymi lub Strażą Graniczną, muszą być pracownikami jednostek wojskowych, jednostek policyjnych i jednostek organizacyjnych Straży Granicznej, aby mogły skorzystać z tego zwolnienia”¹⁰⁷. Sąd dostrzegł przy tym, że wykładnia językowa (gramatyczna) przepisu nie daje jednoznacznych rezultatów. Niejednoznaczność tę ujął w formę interesującego dylematu: „Tekst przepisu może być tutaj oceniany jako ułomny gramatycznie, gdyby przyjąć, że zastosowano błędną formę imiesłowu, bądź jako niespójny semantycznie, gdyby przyjąć, że forma imiesłowu jest poprawna, ale nie odnosi się do części określeń wymienionych na początku fragmentu przepisu, a więc do określenia »policjantom, żołnierzom, funkcjonariuszom celnym, Strażą Graniczną«”¹⁰⁸.

Aby rozwiązać te wątpliwości, Sąd sięgnął po inne metody wykładni, w tym głównie wykładnię systemową. Jak wynika z zapadłego rozstrzygnięcia, osta-

¹⁰³ Por. m.in. wyrok WSA w Szczecinie z dnia 25 lutego 2010 r., I SA/Sz 31/10, Lex nr 570714; por. także: wyrok NSA z dnia 16 września 2009 r., II FSK 185/09, Lex nr 523789; wyrok WSA w Łodzi z dnia 3 marca 2009 r., I SA/Łd 1370/08, Lex nr 497194.

¹⁰⁴ Por. m.in. wyrok WSA w Olsztynie z dnia 22 grudnia 2010 r., I SA/Ol 759/10, Lex nr 749684; por. także: wyrok NSA w Warszawie z dnia 24 kwietnia 2009 r., II FSK 1505/08, Lex nr 551705; wyrok NSA w Warszawie z dnia 22 kwietnia 2010 r., II FSK 2123/08, Lex nr 658096; wyrok NSA w Warszawie z dnia 19 marca 2010 r., II FSK 1732/08, Lex nr 595925; wyrok WSA w Warszawie z dnia 13 maja 2010 r., III SA/Wa 2267/09, Lex nr 603608.

¹⁰⁵ Prof. Andrzeja Markowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego, przewodniczącego Rady Języka Polskiego. Wnioski zawarte w tej opinii sprzyjały drugiemu z przytoczonych stanowisk.

¹⁰⁶ Wyrok 7 sędziów NSA w Warszawie z dnia 17 stycznia 2011 r., II FPS 5/10, Lex nr 737353.

¹⁰⁷ Ibidem.

¹⁰⁸ Ibidem.

tecznie przychylił się do wersji o „niespójności semantycznej” i przyjął, że zastosowana gramatyka jest prawidłowa. Na marginesie trzeba zauważyć, że prawodawca dostrzegł pojawiające się rozbieżności i zmienił redakcję spornego przepisu; zresztą w sposób zgodny raczej z pierwszym spośród konkurujących poglądów¹⁰⁹.

Kolejny przykład, który chcę omówić, również wiąże się z wyliczeniem, jednak źródło wątpliwości miało nieco inny charakter. W przepisie przewidywano możliwość udzielania uprawnień budowlanych w specjalnościach wymienionych w pkt 1–6, w tym m.in. „4) instalacyjnej w zakresie sieci, instalacji i urządzeń: wodociągowych i kanalizacyjnych, ciepłych, wentylacyjnych i gazowych”¹¹⁰. Powstała wątpliwość, czy w przytoczonym fragmencie mowa jest o jednej specjalności obejmującej zakresem wszystkie wymienione dziedziny, czy też o kilku odrębnych specjalnościach.

Z uwagi na trudności interpretacyjne sprawa trafiła do składu 7 sędziów Naczelnego Sądu Administracyjnego¹¹¹. Przekazując sprawę, skład zwykły NSA wskazał na kilka interesujących argumentów przemawiających za pierwszą z podanych możliwości. Po pierwsze, użyta w przepisie liczba pojedyncza wyrazu „instalacyjna” sugeruje, że chodzi o jedną specjalność. Po drugie, w uzasadnieniu do projektu ustawy wspomniano o potrzebie ograniczenia liczby specjalności. Po trzecie, w rozporządzeniu ministra (będącego zarazem autorem projektu ustawy) wyraźnie przewidywano tylko jedną specjalność, obejmującą zakresem pięć wskazanych dziedzin¹¹².

Sąd orzekający nie uznał tych argumentów za wystarczające. Stwierdził na wstępie, że treść językowa przepisu nie daje podstaw do ich jednoznacznego rozumienia. Zdaniem Sądu, pomimo użycia w nim liczby pojedynczej wyrazu określającego rodzaj specjalności („instalacyjna”) „można utrzymywać, że zastosowanie liczby pojedynczej na początku tego punktu należy odnosić wy-

¹⁰⁹ Z dniem 1 stycznia 2011 r. przepis ten otrzymał brzmienie: „Wolne od podatku dochodowego są: świadczenia przyznane na podstawie odrębnych ustaw lub przepisów wykonawczych wydanych na podstawie tych ustaw żołnierzom oraz pracownikom wojska wykonującym zadania poza granicami państwa:

a) w składzie jednostki wojskowej użytej w celu udziału w konflikcie zbrojnym lub dla wzmocnienia sił państwa albo państw sojusznicznych, misji pokojowej, akcji zapobieżenia aktom terroryzmu lub ich skutkom,

b) jako obserwator wojskowy lub osoba posiadająca status obserwatora wojskowego w misjach pokojowych organizacji międzynarodowych i sił wielonarodowych – z wyjątkiem wynagrodzenia za pracę oraz uposażeń i innych należności pieniężnych przysługujących z tytułu pełnienia służby”.

¹¹⁰ Art. 14 ust. 1 pkt. 4 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz.U. 2013, poz. 1409 t.j., w brzmieniu obowiązującym przed dniem 11 lipca 2003 r.).

¹¹¹ Uchwała 7 sędziów NSA w Warszawie z dnia 4 lipca 2002 r., OPS 4/02, Lex nr 55810.

¹¹² § 5 ust. 5 Rozporządzenia Ministra Gospodarki Przemysłowej i Budownictwa z dnia 30 grudnia 1994 r. w sprawie samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie (Dz.U. z dnia 31 stycznia 1995 r.).

łącznie do jej relacji ze słowami występującymi po dwukropku, czyli do relacji między pierwszym (ogólnym) członem określenia specjalności a wymienionymi dalej, już po dwukropku rozłącznie (a więc odrębnymi), obszarami specjalistycznej działalności zawodowej w budownictwie¹¹³. Sąd zwrócił również uwagę na zastosowaną w ustawowym wyliczeniu interpunkcję: „[...] przymiotniki występujące po dwukropku nie są uporządkowane alfabetycznie, a między nimi umieszczono w różnych miejscach spójnik »i« oraz przecinki. Daje to podstawę do przyjmowania koniunkcji pomiędzy słowami »wodociągowych i kanalizacyjnych« oraz rozłączności w pozostałym zakresie, skoro dalej występują przecinki, natomiast spójnik »i« na końcu zdania nie ma już znaczenia koniunkcyjnego¹¹⁴. Po stwierdzeniu wieloznaczności gramatycznej Sąd przeszedł do wykładni systemowej i celowościowej. Wskazał na niekonsekwencję terminologiczną prawodawcy, która jeszcze bardziej podważa wyniki wykładni językowej, a następnie przeszedł do argumentacji aksjologicznej, przedstawiając swoje rozstrzygnięcie jako wyraz ochrony zasady wolności działalności gospodarczej i zawodowej, zagwarantowanej w Konstytucji. Należy tu wspomnieć, że utrzymanie poglądu o jednej specjalizacji wiązałoby się z utratą uprawnień budowlanych przez stronę.

Do wskazanej uchwały zgłoszone zostało obszerne zdanie odrębne sędziego NSA Andrzeja Glinieckiego. Podnosząc pogląd o pierwszeństwie wykładni językowej, wskazał on, że „proces wykładni jest lustrzanym odbiciem procesu redagowania tekstu prawnego¹¹⁵, a „teksty prawne są konstruowane z zastosowaniem zasad gramatyki i składni języka polskiego¹¹⁶. Następnie, powołując kilka opracowań poświęconych gramatyce języka polskiego¹¹⁷, przeprowadził drobiazgową analizę składniową spornego przepisu. Doprowadziła go ona do wniosku, że „chodzi tu o określenie jednej specjalności »instalacyjnej w zakresie sieci, instalacji i urządzeń«¹¹⁸, przy czym specjalność ta obejmuje swoim zakresem nie cztery, lecz aż dziewięć dziedzin¹¹⁹. Pogląd taki wspiera redakcja przepisu – wszystkie wskazane dziedziny zostały bowiem umieszczone w jednym punkcie. Następnie, nie poprzestając na wykładni językowej, sędzia przedstawił liczne argumenty pozajęzykowe, wykazując, że intencją prawodawcy było, ponad wszelką wątpliwość, zmniejszenie liczby specjalności.

¹¹³ Uchwała 7 sędziów NSA w Warszawie z dnia 4 lipca 2002 r., OPS 4/02, Lex nr 55810.

¹¹⁴ Ibidem.

¹¹⁵ Ibidem.

¹¹⁶ Ibidem.

¹¹⁷ T.j. P. BĄK: *Gramatyka języka polskiego*. Warszawa 1997, s. 337 i nast.; S. JODŁOWSKI, W. TASZYCKI: *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*. Wrocław 1983, s. 150 i nast.

¹¹⁸ Ibidem.

¹¹⁹ A mianowicie: sieci wodociągowe i kanalizacyjne, sieci ciepłne, sieci wentylacyjne i gazowe, instalacje wodociągowe i kanalizacyjne, instalacje ciepłne, instalacje wentylacyjne i gazowe, urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne, urządzenia ciepłne, urządzenia wentylacyjne i gazowe.

Warto zauważyć, że od czasu wydania analizowanej uchwały sporny przepis kilkakrotnie zmieniano¹²⁰. Charakter tych zmian wskazuje jednoznacznie, że były one dokonywane z myślą o podniesionym tu problemie interpretacyjnym.

3.2.2. Inne problemy

Problem niejednoznaczności składniowej nie dotyczy wyłącznie przepisów zawierających wyliczenia, choć zapewne w nich występuje najczęściej. Budowa zdania potrafi zrodzić również innego rodzaju wątpliwości. Kilka interesujących przykładów zostanie zaprezentowanych w dalszej części podrozdziału.

W przepisie przewiduje się obligatoryjne zarządzenie wykonania kary, „jeżeli skazany w okresie próby popełnił podobne przestępstwo umyślne, za które orzeczono prawomocnie karę pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia jej wykonania”¹²¹. Powstało pytanie, czy dotyczy to również sytuacji, gdy za przestępstwo wymierzona została kara ograniczenia wolności, która jednocześnie stała się elementem składowym kary łącznej pozbawienia wolności.

Rozpoznając zagadnienie prawne, Sąd Najwyższy¹²² odwołał się do argumentów językowych i celowościowych. Podkreślił rolę zawartego w przepisie wyrażenia przyimkowego „za które”. Analiza składniowa przeprowadzona za pomocą słowników wykazała, że „słowo »które« występuje w tym zwrocie jako »zaimek względny, używany [...] w zdaniach podrzędnych rozwijających treść zdania nadrzędnego« [...]. Przyłącza on do nadrzędnego rzeczownika »zdanie charakteryzujące określony już i zidentyfikowany obiekt« [...]. W analizowanym przepisie, owym użytym w nadrzędnym zdaniu rzeczownikiem, jest słowo »przestępstwo« (uzupełnione przymiotnikiem »umyślne«) i to do niego odnosi się zdanie rozwijające, wskazując, że to właśnie za nie orzeczono prawomocnie karę pozbawienia wolności”¹²³. A więc kara pozbawienia wolności, warunkująca obligatoryjne zarządzenie wykonania innej kary, musi zostać orzeczona za dane przestępstwo. Tymczasem w analizowanym przypadku, nawet w przypadku orzeczenia kary łącznej pozbawienia wolności, karą orzeczoną za dane przestępstwo pozostaje kara ograniczenia wolności. Wnioski te Sąd poparł dość

¹²⁰ Tekst pierwotny: „[...] instalacyjnej w zakresie sieci, instalacji i urządzeń: wodociągowych i kanalizacyjnych, ciepłych, wentylacyjnych i gazowych”. Przepis w brzmieniu po dniu 11 lipca 2003 r.: „[...] instalacyjnej w zakresie sieci, instalacji i urządzeń ciepłych, wentylacyjnych, gazowych, wodociągowych i kanalizacyjnych”. Przepis w brzmieniu po dniu 10 sierpnia 2014 r.: „[...] instalacyjnej w zakresie sieci, instalacji i urządzeń:

a) telekomunikacyjnych,
b) ciepłych, wentylacyjnych, gazowych, wodociągowych i kanalizacyjnych,
c) elektrycznych i elektroenergetycznych”.

¹²¹ Art. 75 § 1 k.k.

¹²² Postanowienie SN z dnia 10 grudnia 2009 r., I KZP 26/09, Lex nr 531133.

¹²³ Ibidem.

ogólnymi argumentami o charakterze celowościowym, wskazując na cele instytucji kary łącznej.

W literaturze podnosi się, że użycie tzw. wyrażen okazjonalnych (takich jak zaimki: *on, ten, jego, a także który*) może być powodem wieloznaczności tekstu¹²⁴. W szczególności może ona przyjmować formę niedopowiedzenia relatywizacji, kiedy nie wiadomo, do jakiego wcześniejszego wyrazu odnosi się dane wyrażenie¹²⁵. W omawianej sprawie, co ciekawe, właśnie użycie wyrażenia „za które” okazało się argumentem pozwalającym rozprawić się z wątpliwościami co do znaczenia przepisu, a wręcz – sposobu funkcjonowania całej instytucji prawnej.

Ostatnie dwa przykłady dotyczą nieco innego aspektu składni przepisów, a mianowicie czegoś, co potocznie bywa określane jako skróty myślowe. Jedną z podstawowych cech języka prawnego jest jego generalność. Powoduje ona m.in., że w tekstach prawnych co do zasady występują nazwy generalne, odnoszące się do całej klasy obiektów¹²⁶. Powstaje tu problem kwantyfikacji nazw, który zostanie szerzej omówiony w dalszej części pracy. W tym miejscu chcę jedynie wskazać, że składnia przepisu często narzuca ograniczenia na „stopień” generalności danej nazwy. Przykładowo, jeżeli w przepisie mowa o „sędzię”, można by spodziewać się, że wyraz ten odnosi się do wszystkich sądów, bez względu na ich rodzaj (powszechne, administracyjne itd.). Tym niemniej, kontekst językowy może wyraźnie przesądzać o tym, że chodzi o konkretny rodzaj sądów, choć sama użyta nazwa na to nie wskazuje¹²⁷. Nazwa pozostaje zatem generalna, jednak zostaje dookreślona, przy czym dookreślenie to ma charakter składniowy, a nie leksykalny¹²⁸. Zabieg taki z jednej strony pozwala uniknąć powtórzeń, skrócić tekst i zachować jego walory stylistyczne. Z drugiej strony czasami powoduje niejednoznaczność, czego przykładem są dwa poniższe orzeczenia.

Zgodnie z ust. 2 artykułu „właściwy organ samorządu zawodowego, na wniosek zainteresowanego, orzeka, w drodze decyzji, o nadaniu tytułu rzeczoznawcy budowlanego, określając zakres rzeczoznawstwa”¹²⁹. Natomiast według

¹²⁴ A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 25–26.

¹²⁵ Ibidem, s. 28.

¹²⁶ Por. S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Komentarz do Zasad Techniki Prawodawczej...*, s. 280.

¹²⁷ Por. np. art. 29 § 1 k.p.k.: „Na rozprawie apelacyjnej i kasacyjnej sąd orzeka w składzie trzech sędziów, jeżeli ustawa nie stanowi inaczej”. Szeroki kontekst językowy przesądza o tym, że chodzi tu o sąd okręgowy, apelacyjny lub Sąd Najwyższy, gdyż tylko te sądy przeprowadzają rozprawy apelacyjne i kasacyjne w postępowaniu karnym.

¹²⁸ Przez dookreślenie leksykalne rozumiem np. dodanie przymiotnika do rzeczownika; por. A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 26.

¹²⁹ Art. 15 ust. 2 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz.U. 2013, poz. 1409 t.j., w brzmieniu obowiązującym przed dniem 10 sierpnia 2014 r.): „[...] właściwy organ samorządu zawodowego, na wniosek zainteresowanego, orzeka, w drodze decyzji, o nadaniu tytułu rzeczoznawcy budowlanego, określając zakres rzeczoznawstwa”.

ust. 3 tego samego artykułu „właściwy organ samorządu zawodowego może również nadać tytuł rzeczoznawcy osobie, która nie spełnia warunku, o którym mowa w ust. 1, ale posiada szczególną wiedzę i doświadczenie w zakresie nieobjętym uprawnieniami budowlanymi”¹³⁰. Podstawę kasacji stanowiła wątpliwość, czy „rzeczoznawca”, o którym mowa w ust. 3, jest „rzeczoznawcą budowlanym” w rozumieniu ust. 1, skoro prawodawca nie opatrzył go przymiotnikiem „budowlany”.

Naczelny Sąd Administracyjny stwierdził¹³¹, że „ograniczenie się [...] w treści art. 15 ust. 3 prawa budowlanego do posłużenia się terminem »rzeczoznawca«, bez dodania przymiotnika »budowlany«, jest tylko efektem kontynuacji wypowiedzi zawartej w art. 15 ust. 2 prawa budowlanego, odnoszącej się do »rzeczoznawcy budowlanego«. Stąd użycie skrótowego terminu »rzeczoznawca« nie zmienia faktu, iż chodzi jednak w rzeczywistości także o »rzeczoznawcę budowlanego»”¹³². Jedynie takie odczytanie spornego przepisu gwarantuje możliwość identyfikacji organu uprawnionego do nadawania wskazanego tytułu. A zatem, w ocenie Sądu, odczytanie takie jest poparte konstytucyjną zasadą demokratycznego państwa prawnego, która m.in. zawiera wymóg, „że w porządku prawnym musi – w razie wprowadzenia możliwości uzyskiwania (a nie tylko z mocy prawa) przez obywatela określonych uprawnień – istnieć jednocześnie organ właściwy do orzekania o ich przyznawaniu”¹³³.

Bardziej złożony jest kolejny przykład. Przepis w ust. 1 stanowi, że nauczycielowi „w razie niewykorzystania urlopu wypoczynkowego [...] przysługuje urlop w ciągu roku szkolnego, w wymiarze uzupełniającym do 8 tygodni”¹³⁴. Natomiast według ust. 2, „w razie niewykorzystania przysługującego urlopu wypoczynkowego [...] nauczycielowi przysługuje ekwiwalent pieniężny za okres niewykorzystanego urlopu”¹³⁵. Powstało pytanie, czy ekwiwalent przysługuje także za niewykorzystany urlop o charakterze uzupełniającym, a zatem – czy urlop uzupełniający jest również urlopem wypoczynkowym. Pytanie to ma czysto semantyczny charakter, jednak u podstaw wskazanej wątpliwości legła składnia cytowanego przepisu. Oto bowiem przymiotnik „wypoczynkowy” nie został powtórzony przed wyrażeniem „w wymiarze uzupełniającym”, co wskazuje

¹³⁰ Art. 15 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz.U. 2013, poz. 1409 t.j., w brzmieniu obowiązującym przed 10 sierpnia 2014 r.): „[...] właściwy organ samorządu zawodowego może również nadać tytuł rzeczoznawcy osobie, która nie spełnia warunku, o którym mowa w ust. 1 pkt 2 lit. a i b, ale posiada szczególną wiedzę i doświadczenie w zakresie nieobjętym uprawnieniami budowlanymi”.

¹³¹ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 18 czerwca 2008 r., II GSK 189/08, Lex nr 516129.

¹³² Ibidem.

¹³³ Ibidem.

¹³⁴ Art. 66 ust. 1 *in petitio* ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz.U. 2014, poz. 191, t.j.).

¹³⁵ Art. 66 ust. 2 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz.U. 2014, poz. 191, t.j.).

– jak przyznał Sąd Najwyższy – „prima facie na dwie, odrębne instytucje prawne”¹³⁶. Ostatecznie Sąd uznał jednak, że „niedodanie przymiotnika »wypoczynkowy« po słowach »przysługuje urlop« jest wyłącznie wynikiem konieczności zachowania wymogu stylistyczno-gramatycznej poprawności i unikania zbędnych powtórzeń”¹³⁷, a zatem urlop uzupełniający pozostaje nadal urlopem wypoczynkowym, za którego niewykorzystanie na mocy art. [...] ust. 2 przysługuje ekwiwalent. Za rozstrzygnięciem tym przemawiają także »wnioski płynące z rozważań nad prawnym ukształtowaniem uprawnień i obowiązków stron stosunku pracy”¹³⁸, a więc argumenty o charakterze systemowym.

W niniejszym rozdziale zaprezentowałem dość zróżnicowane problemy, jakie w praktyce orzeczniczej rodzi składnia przepisów. W kolejnych dwóch rozdziałach skoncentruję się na zagadnieniach o bardziej sprecyzowanym zakresie.

¹³⁶ Wyrok SN z dnia 6 października 2005 r., II PK 72/05, Lex nr 189938.

¹³⁷ Ibidem.

¹³⁸ Ibidem.

Rozdział 4

Spójniki

4.1. Spójniki w logice, językoznawstwie i teorii prawa

Istotną rolę w odczytywaniu przepisów prawa odgrywają spójniki, takie jak *i, oraz, lub, albo, a, jeżeli*. Spójniki to wyrazy nieodmienne, niesamodzielne, które służą do wskazywania stosunków syntaktycznych współrzędnych pomiędzy składnikami wypowiedzenia lub pomiędzy wypowiedzeniami oraz stosunków niewspółrzędnych pomiędzy wypowiedzeniami¹. Spójniki współrzędności (parataktyczne) językoznawcy dzielą na łączne (*i, oraz, także*), rozłączne (*lub, albo, czy*), wynikowe (*więc, zatem, dlatego*), przeciwstawne (*a, ale, jednak*), włączne (*czyli, inaczej*). Spójniki podrzędności (hipotaktyczne) to m.in. *aby, ponieważ, bo, chociaż, żeby*². W literaturze prawniczej spójniki (obok zaimków, partykuł i przyimków) porównuje się do spoiwa w tabletkach, które wprowadzie nie wpływa na właściwości leku, lecz jest jego niezbędnym elementem³. Porównanie to – akurat w odniesieniu do spójników – nie jest szczególnie trafne, gdyż w rzeczywistości ich rola w rozumieniu wyrażeń złożonych jest ogromna. Rodzaj użytego spójnika częstokroć decyduje o składni zdania, a w konsekwencji – o znaczeniu przepisu. Nic dziwnego zatem, że podejmowane są próby określenia możliwie precyzyjnych reguł rządzących tą materią.

Powszechnie znany jest postulat, by znaczenie spójników, a co za tym idzie – relacje składniowe w obrębie zdania – ustalać zgodnie ze znaczeniem funkto-

¹ Por. J. STRUTYŃSKI: *Gramatyka polska*. Kraków 1998, s. 142. Lingwiści podają jeszcze kilka innych cech syntaktycznych spójników, które jednak w tym miejscu nie są dla nas istotne; por. M. GROCHOWSKI: *Składnia wyrażeń polipredykatywnych (Zarys problematyki)*. W: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*. Red. Z. TOPOLIŃSKA. Warszawa 1984, s. 223–224.

² Nie jest to bynajmniej jedyna proponowana klasyfikacja. Przykładowo L. Bednarczuk przedstawia podział spójników parataktycznych na spójniki o funkcji: kopulatywnej (np. *i, a*), alternatywnej (np. *albo, lub, acz, bądź*), dysjunktywnej (np. *ni, ani, nie*) i adwersatywnej (np. *a, ano, ale, lecz, jednak*); por. L. BEDNARCZUK: *Polskie spójniki parataktyczne*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 16.

³ M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*. Warszawa 2012, s. 153.

rów prawdziwościowych odpowiadających im na gruncie logiki formalnej⁴. Postulat ten przybiera różne formy stanowczości. W najbardziej radykalnym ujęciu należałoby po prostu traktować spójniki jak funktory prawdziwościowe. Lektura przypadkowych orzeczeń może skłaniać do wniosku, że sądy taką właśnie koncepcję przyjmują. Bardzo często spotykamy się z wypowiedziami w rodzaju: „[...] użyty w przepisie spójnik »lub« oznacza, że dyspozycję przepisu spełnia wystąpienie jednego z członów alternatywy zwykłej pod warunkiem spełnienia pozostałych ustawowych wymogów. Zgodnie bowiem z regułami logiki zdania łączone spójnikiem »lub« są prawdziwe, jeśli wystąpi sytuacja określona w jednym ze zdań połączonych spójnikiem, jak też wówczas, gdy wystąpią zdarzenia opisane w obu zdaniach”⁵.

W nauce prawa tak radykalnej tezy nikt jednak nie głosi. Maciej Zieliński w swoim „algorytmie” wykładni tekstu prawnego formułuje wprowadzie następującą wskazówkę interpretacyjną: „W odniesieniu do spójników należy również ustalić sens logiczny danego zwrotu (najlepiej w oparciu o któryś z podręczników logiki dla prawników)”⁶. Jednakże w innej publikacji stwierdza wyraźnie, że „ustawodawca nie jest związany terminologią logiczną”⁷, a „odpowiednie spójniki międzyzdaniowe języka powszechnego tylko w mniejszym lub większym przybliżeniu oddają znaczenie tych [tj. prawdziwościowych – M.Z.] funktorów”⁸. Podobnie wypowiadał się na ten temat znany propagator wykorzystywania logiki w prawoznawstwie – Zygmunt Ziemiński. Podkreślał on, że „w operacjach logicznych wyrażenia są brane w określonym, uściślonym, a często nawet uproszczonym znaczeniu w stosunku do znaczenia w mowie potocznej”⁹. Przykładem są właśnie spójniki międzyzdaniowe, które tylko „z grubsza” odpowiadają niektórym funktorom prawdziwościowym¹⁰. Andrzej Malinowski pisze, że w trakcie redakcji tekstów prawnych, a także podczas ich interpretacji „stosowane są bardzo ogólne reguły języka polskiego wzbogacone o wyrażone w literaturze teoretycznoprawnej stwierdzenia dotyczące tych spójników, oparte na koncepcjach logicznych”¹¹. Autor zaleca korzystanie z tych koncepcji, ale jed-

⁴ Pomijam tu kontrowersję co do stosowalności rachunku zdań do tekstu prawnego, związaną z jego normatywnym charakterem. Przychyłam się do stanowiska, że „nie ma zasadniczych przeszkód, aby spójniki występujące w języku prawa karnego interpretować jako odpowiedniki funktorów prawdziwościowych”; por. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Koniunkcja w kodeksie karnym*. SP 1976, z. 1–2, s. 142. Sądzę, że uwaga ta nie ogranicza się do języka prawa karnego, lecz można ją odnieść do języka prawnego w ogóle.

⁵ Wyrok WSA w Gdańsku z dnia 10 czerwca 2008 r., I SA/Gd 262/08, Lex nr 481458.

⁶ M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 338 (P) Wskazówka 21.

⁷ S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych*. Warszawa 1993, s. 146.

⁸ Ibidem.

⁹ Z. ZIEMIŃSKI: *Logika praktyczna*. Warszawa 1996, s. 82.

¹⁰ Ibidem, s. 86.

¹¹ A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego. Wybrane wskazania logiczno-językowe*. Warszawa 2008, s. 65.

nocześnie przyznaje, że praktyka w tym zakresie jest bardzo niejednolita, a cała materia stanowi jego zdaniem ewidentną lukę legislacyjną¹².

W językoznawstwie natomiast podkreśla się, że „relacje semantyczne (i ukryte rozumowania ustalające te relacje) ujmowane przez konstrukcje składniowe są znacznie bardziej skomplikowane aniżeli te, które opisuje logika”¹³. Rodzaje spójników wyróżniane w językoznawstwie nie odpowiadają zresztą ściśle relacjom wyróżnianym w logice, jedynie czasami częściowo się z nimi pokrywają¹⁴. Należy pamiętać, że klasyfikacje spójników w lingwistyce mają na ogół charakter deskryptywny, tzn. na podstawie określonych danych językowych formułowane są wnioski co do sposobu użycia poszczególnych spójników. Nie rozstrzyga się w nich natomiast, czy dane użycie jest prawidłowe lub pożądane.

Wyrażane stanowiska należy podzielić. Oczywiście w wielu przypadkach znaczenie spójnika użytego w przepisie daje się sprowadzić do znaczenia odpowiedniego funktora prawdziwościowego¹⁵. Jednak nie stanowi to żadnej uniwersalnej reguły. Dostrzegają to również sądy: „[...] spójnik »lub« w zasadzie odnosi się do alternatywy nierozłącznej, choć trzeba przyznać, że zarówno w mowie potocznej, jak i w języku prawnym nie jest używany w pełni konsekwentnie w tym znaczeniu”¹⁶. Upředzając tok wywodów, można wskazać na co najmniej cztery powody ograniczonej użyteczności koncepcji logicznych podczas interpretacji znaczenia spójników w przepisach prawa.

Po pierwsze, zdarza się, że logiczna interpretacja spójnika prowadziaby do rezultatów w oczywisty sposób nieakceptowalnych. Po drugie, dany spójnik może być wieloznaczny w tym sensie, że daje się utożsamiać z więcej niż jednym funktorem prawdziwościowym. Poszczególne znaczenia mogą być poszukiwane na gruncie logiki, ale wybór właściwego z nich – absolutnie nie¹⁷. Po trzecie, czasami znaczenie spójnika okazuje się zbliżone, ale bogatsze treściowo niż znaczenie odpowiadającego mu funktora prawdziwościowego. Po czwarte wreszcie, wiele spójników zdaniowych zwyczajnie nie posiada ustalonego znaczenia na gruncie logiki. Wskazane sytuacje nie muszą występować rozłącznie. Jak pokaże dalsza część niniejszego rozdziału, wszystkie z nich bywają przedmiotem kontrowersji. W tym miejscu chcę jedynie zasygnalizować, że sama de-

¹² Ibidem, s. 65–66.

¹³ R. GRZEGORCZYKOWA: *Wykłady z polskiej składni*. Warszawa 2004, s. 100–101.

¹⁴ Por. L. BEDNARCZUK: *Polskie spójniki parataktyczne*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 16. Zaproponowany przez autora podział spójników współrzędnych całkowicie odbiega od terminologii logicznej.

¹⁵ Wątki „logiczne” i „językoznawcze” nie dają się zresztą w praktyce ściśle rozgraniczyć, o czym świadczyć może kariera naukowa i sądowa przydawki *logiczno-językowy* (np. *metoda logiczno-językowa*, *wykładnia logiczno-językowa* itd.). Porównaj jednak krytyczne uwagi: J. WOŁEŃSKI: *Logiczne problemy wykładni prawa*. Kraków 1972, s. 15–19.

¹⁶ Uchwała SN z dnia 20 czerwca 2012 r., I KZP 8/12, Lex nr 1165312.

¹⁷ Dotyczy to przede wszystkim spójnika *i*, któremu w logice przypisuje się aż trzy odmienne znaczenia. Więcej na ten temat w dalszej części tego rozdziału.

czyja w przedmiocie przypisania spójnikowi interpretacji logicznej nigdy nie będzie podyktowana względami logicznymi¹⁸. Innymi słowy, znaczenie odpowiadającego mu funktora prawdziwościowego stanowi zawsze tylko – bardziej lub mniej atrakcyjną – hipotezę interpretacyjną, która wymaga potwierdzenia za pomocą jakichś innych argumentów.

Pouczające może okazać się nawiązanie do amerykańskiej kultury prawnej. Problematykę spójników ogranicza się tam zwykle do dwóch słów: *and* i *or*; pozornie jawi się więc ona jako znacznie prostsza. Wyraz *and* traktuje się zwykle jako spójnik łączny (koniunkcja), dostrzega się jednak również jego potencjalnie enumeracyjne znaczenie¹⁹. Wyraz *or* traktuje się natomiast jako spójnik rozłączny (alternatywa), z rzadka tylko zastrzegając, że rozłączność ta może mieć charakter inkluzyjny (alternatywa zwykła) albo ekskluzyjny (alternatywa rozłączna)²⁰. Zdarza się jednak, że sądy nie czynią różnicy pomiędzy spójnikiem *and* i spójnikiem *or*, konteksty ich użycia są bowiem bardzo różne²¹.

Funkcję spójnika alternatywy zwykle pełni czasem spójnik hybrydowy *and/or*, który jest jednak od lat zawzięcie tępiony zarówno przez prawników, jak i lingwistów²². W polskim języku prawnym hybryda taka (*i/lub*) również występuje, jednak jak dotąd jedynie w tekstach umów międzynarodowych²³, rozporządzeń i aktów wewnętrznych (głównie w tekstach załączników, ale sporadycznie również w tekstach samych aktów)²⁴.

Być może właśnie spójnikowe „ubóstwo” języka angielskiego sprawia, że analizy prowadzone w tym zakresie są istotnie pogłębione. Odwołują się w większym stopniu do lingwistyki niż do logiki, dzięki czemu pozwalają uwzględ-

¹⁸ W celu ustalenia znaczenia spójnika „konieczne jest zastosowanie raczej środków językoznawczych niż logicznych”; por. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Koniunkcja w kodeksie karnym...*, s. 143. Jak pokazują wywody tego autora, „środki językoznawcze” nie ograniczają zakresu badania do względów syntaktycznych.

¹⁹ M.B. KIRK: *Legal Drafting: The Ambiguity of “And” and “Or”*. “Texas Tech Law Review” 1970–1971, Vol. 2, s. 238.

²⁰ Ibidem, s. 238; K.A. ADAMS, A.S. KAYE: *Revisiting the Ambiguity of “And” and “Or” In Legal Drafting*. “St. John’s Law Review” 2007, Vol. 80, s. 1181–1184.

²¹ Por. L.D. JELLUM: *Mastering Statutory Interpretation*. Durham 2008, s. 88–89.

²² Tak w 1935 r. jeden z amerykańskich sądów charakteryzował spójnik hybrydowy *and/or*: „[...] that befuddling nameless thing, that Janus-faced verbal monstrosity, neither word nor phrase, the child of a brain of someone too lazy or too dull to know what he did mean”; *Employers Mutual Liability Insurance Co. v. Tollefson*, 263 N.W. 376 at 377 (1935).

²³ Por. np. Umowę o współpracy w dziedzinie nauki i techniki między Ministrem Nauki i Szkolnictwa Wyższego Rzeczypospolitej Polskiej a Państwową Komisją Badań Naukowych i Technologicznych Republiki Chile, podpisaną w Santiago dnia 17 listopada 2006 r. (M.P. z dnia 10 grudnia 2007 r.).

²⁴ Por. np. rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów dnia 20 lipca 2006 r. w sprawie wzoru kwestionariusza osobowego oraz szczegółowego trybu przeprowadzania postępowania kwalifikacyjnego wobec kandydatów do służby w Centralnym Biurze Antykorupcyjnym (Dz.U. z dnia 21 lipca 2006 r.).

nić wiele interesujących czynników zazwyczaj pomijanych w rodzimym prawnawstwie. Przykładowo, wskazuje się, że na rozumienie spójnika wpływ może mieć długość połączonych nim wyrażeń. Panuje tendencja do postrzegania wyrażeń dłuższych jako bardziej samodzielnych, a tym samym do przyjmowania rozłącznego lub enumeracyjnego znaczenia łączącego je spójnika. Ponadto istotna może być konstrukcja gramatyczna elementów wyliczenia. Wyrażenie *dobroczynne lub edukacyjne instytucje* jest bardziej wieloznaczne niż wyrażenie *instytucje, które są dobroczynne lub edukacyjne*. Kolejny czynnik stanowi liczba gramatyczna. Wyrażenie: *dobroczynne lub edukacyjne instytucje* jest bardziej wieloznaczne niż wyrażenie *dobroczynna lub edukacyjna instytucja*. Nie bez znaczenie pozostaje też kwestia, czy dane wyrażenie stanowi podmiot zdania (grupa podmiotu) czy jego dopełnienie (grupa orzeczenia). Wreszcie wpływ na odczytanie spójnika może mieć także rodzaj przepisu, w którym został umieszczony – nieco inaczej zabrzmiałby on w przepisie wyrażającym nakaz czy zakaz, inaczej zaś w przepisie przyznającym uprawnienie²⁵.

Przedstawione propozycje i przykłady pochodzą z języka angielskiego. Zdaję sobie sprawę z tego, że dla polskiego Czytelnika mogą nie być całkiem przekonujące. Pokazują jednak wyraźnie, że znaczenie przypisywane spójnikom uzależnione jest od szerszego kontekstu gramatycznego, stylistycznego i semantycznego. Za oceanem podkreśla się, że upraszczające analizy abstrahujące od tych czynników wprowadzają tylko zamieszanie i niejednokrotnie generują wątpliwości, które nie powinny się pojawiać²⁶. Ze stwierdzeniem tym należy się zgodzić. Po pierwsze, zdarza się, że prawodawca wstawia niewłaściwy spójnik (np. *lub* zamiast *i*). W takich przypadkach próba trzymania się logicznej interpretacji spójnika częstokroć nie powoduje wieloznaczności zdania, ale jego nonsensowność²⁷. Po drugie, nie każda wieloznaczność składniowa, nawet jeśli wiąże się z wyliczeniem, ma swoje źródło w użytym spójniku. Dotyczy to m.in. wieloznaczności wynikającej z liczby mnogiej wyrażenia, wątpliwości co do kumulatywności cech czy wątpliwości co do powiązań składniowych wyrażeń określających²⁸. Ta ostatnia kwestia jest wyjątkowo aktualna w odniesieniu do polskiego języka prawnego. Dotyka problematyki tzw. części wspólnej wyliczenia i – jak się zdaje – nie jest dostrzegana w naszej literaturze. Tymczasem regularnie rodzi problemy interpretacyjne przed sądami. Powrócimy do niej w dalszej części rozważań.

Pomimo mocno ograniczonej liczby spójników, bogactwo znaczeń w języku angielskim zapewniają znaki interpunkcyjne (np. przecinki), rodzajniki (np. *a/an*), wyrazy pomocnicze (np. *each, both*) i wspomniany kontekst zdanio-

²⁵ Por. M.B. KIRK: *Legal Drafting...*, s. 242–246.

²⁶ Por. K.A. ADAMS, A.S. KAYE: *Revisiting the Ambiguity of “And” and “Or”...*, s. 1169 i n.

²⁷ Por. ibidem, s. 1167–1168, 1196. Przykłady polskie podaje A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 91–92.

²⁸ Por. K.A. ADAMS, A.S. KAYE: *Revisiting the Ambiguity of “And” and “Or”...*, s. 1168.

wy. W rezultacie w praktyce orzeczniczej i rozważaniach teoretyków występują przeróżne warianty interpretacyjne, nieodbiegające specjalnie od znanych w języku polskim. W nielicznych stanowych aktach interpretacyjnych kwestia wzajemnego stosunku spójników została uregulowana. W jednym przypadku wskazano, że spójnik *or* ma być rozumiany jako wyrażający rozłączność (alternatywę rozłączną), natomiast w dwóch innych całkowicie zniesiono różnicę pomiędzy spójnikiem *and* a spójnikiem *or*²⁹.

4.2. Spójniki łączne

4.2.1. Spójnik *i*

Po tych ogólnych ustaleniach można przejść do omawiania poszczególnych spójników wywołujących problemy interpretacyjne w praktyce orzeczniczej sądów. Rozpocznijmy od spójnika *i*. Występuje on w tekstach prawnych najczęściej ze wszystkich spójników³⁰. Lingwistycznie rzecz ujmując, jest to spójnik łączny³¹. Na gruncie logiki przypisuje mu się przede wszystkim znaczenie funktora koniunkcji. Zdania połączone koniunkcją tworzą zdanie złożone, które jest prawdziwe jedynie w przypadku współprawdliwości tych zdań. Natomiast nazwy połączone koniunkcją tworzą nazwę złożoną o zakresie odpowiadającym iloczynowi zakresów tych nazw. A zatem zdanie *A jest B i C*, przy takim rozumieniu spójnika *i* znaczy, że *A* stanowią tylko obiekty będące jednocześnie *B* i *C*³². W nauce prawa podkreśla się jednak, że spójnik ten – w przeciwieństwie do funktora koniunkcji – może cechować się różnego rodzaju niesymetrycznością, tzn. kolejność zdań nim połączonych może mieć znaczenie. Po pierwsze, może ona określać następstwo czasowe poszczególnych zdań (dlatego zdania: *wyszła za mąż i urodziła dziecko* oraz *urodziła dziecko i wyszła za mąż* niekoniecznie muszą być uznane za równoznaczne); jest to tzw. użycie sekwencyj-

²⁹ Por. J. SCOTT: *Codified Canons and the Common Law of Interpretation*. "Georgetown Law Journal" 2010, Vol. 98, s. 360.

³⁰ Por. A. MALINOWSKI: *Polski język prawny. Wybrane zagadnienia*. Warszawa 2006, s. 68 i n.

³¹ Por. R. GRZEGORCZYKOWA: *Wykłady z polskiej składni...*, s. 102; L. Bednarczuk pisze o funkcji kopulatywnej spójnika *i* oraz wspomina, że może on także występować „w znaczeniu wzmacniającym, przy nawiązaniu, w pytaniu oraz z zabarwieniem przeciwstawnym, rezultatywnym i ekspresywnym”; por. L. BEDNARCZUK: *Polskie spójniki parataktyczne...*, s. 16.

³² Por. Z. ZIEMBIŃSKI: *Logika praktyczna...*, s. 86; A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 66–67. Rozróżnienie pomiędzy koniunkcją międzyzdaniową i międzynazwową nie jest takie oczywiste, czasami przyjmuje się, że ta druga jest skrótowym zapisem tej pierwszej; por. na ten temat (krytycznie) T. GIZBERT-STUDNICKI: *Koniunkcja w kodeksie karnym...*, s. 144, 155–156.

ne spójnika *i*³³. Po drugie, kolejność zdań może określać następstwo kauzalne (stąd niejednoznaczność zdania: *wypił alkohol i spowodował wypadek*); jest to tzw. użycie kauzalne³⁴. W związku z tym formuluje się postulat pod adresem legislatorów, by pilnowali kolejności elementów wyliczeń o charakterze koniunkcyjnym, ewentualnie wyraźnie wskazywali, kiedy kolejność ta nie ma doniosłości prawnej³⁵. Oczywiście postulat ten nie został jak dotąd zrealizowany i teksty prawne zwykle nie zawierają w tym przedmiocie żadnych wyraźnych wskazówek. Można zresztą sądzić, że nawet jego realizacja nie wyeliminowałaby wszystkich powstających w praktyce wątpliwości.

Dowodzi tego następujący przykład. Sąd Najwyższy³⁶ przypisał w nim spójnikowi *i* znaczenie koniunkcyjne, ale wzbogacił je o cechę, która w ogóle nie występuje w wypowiedziach teoretyków. Przepis zapewnia bezkarność sprawcy przestępstwa łapownictwa czynnego, „jeżeli korzyść majątkowa lub osobista albo ich obietnica zostały przyjęte przez osobę pełniącą funkcję publiczną, a sprawca zawiadomił o tym fakcie organ powołany do ścigania przestępstw i ujawnił wszystkie istotne okoliczności przestępstwa, zanim organ ten o nim się dowiedział”³⁷.

Przepis ten budzi liczne wątpliwości interpretacyjne. Jedna z nich dotyczy relacji czasowej zawiadomienia i ujawnienia okoliczności przestępstwa, które muszą zostać dokonane przez sprawcę. Po obszernej analizie znaczenia tych czasowników (*zawiadamia*, *ujawnia*) Sąd Najwyższy przeszedł do zastosowania interpretacyjnej „reguły składni (syntaktycznej)”. Wskazał, że teksty prawne są – zgodnie z ZTP³⁸ – redagowane wedle przyjętych reguł składni języka polskiego, przy czym w przypadku spójnika *i* reguły te są „wzbogacone o stwierdzenia oparte na koncepcjach logicznych”³⁹. Dalej Sąd przedstawił dość typowe rozważania na temat koniunkcyjnej i enumeracyjnej funkcji omawianego spójnika.

Konkluzja jest jednak niespodziewana. Podsumowując wywody na temat składni przepisu, Sąd stwierdził, że warunkiem skorzystania z klauzuli bezkarności przez sprawcę jest jednocześnie z zawiadomieniem ujawnienie wszystkich istotnych okoliczności przestępstwa. Co zaskakujące, w całym wcześniejszym wywodzie wątek jednoczesności tych zachowań w ogóle nie występuje. W świetle wcześniejszych wywodów jest oczywiste, że reguły logiki nie wiążą ze zna-

³³ Por. Z. ZIEMBIŃSKI: *Logika praktyczna...*, s. 86; S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 149; A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 112–113; T. GIZBERT-STUDNICKI: *Koniunkcja w kodeksie karnym...*, s. 147.

³⁴ S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 149; T. GIZBERT-STUDNICKI: *Koniunkcja w kodeksie karnym...*, s. 147.

³⁵ S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 149. Występuje tam jeszcze rozróżnienie wyliczeń „agregatowych” i „klasowych”, które tutaj pomijam.

³⁶ Wyrok SN z dnia 26 stycznia 2015 r., II KK 186/14, Lex nr 1648181.

³⁷ Art. 299 § 6 k.k.

³⁸ § 7 ZTP.

³⁹ Tu Sąd powołał się na publikację: A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 65.

zeniem spójnika *i* wymogu jednoczesności zachowań czy zjawisk połączonych za jego pomocą. O „bliskości czasoprzestrzennej” wspominają natomiast lingwiści⁴⁰.

Sąd wsparł swoją argumentację wykładnią funkcjonalną. Wskazał, że „celem wprowadzenia instytucji z art. [...] było zwiększenie skuteczności w ściganiu sprawców korupcji biernej będących osobami pełniącymi funkcje publiczne”⁴¹. W rzeczywistości jednak argument ten dotyczy innych wątków poruszanych w wyroku: dopuszczalnej roli procesowej sprawcy, pobudek, którymi się kierował itp. Przyjęcie wymogu jednoczesności zawiadomienia i ujawnienia informacji nie wpłynie na szerszą stosowalność spornego przepisu – raczej wręcz przeciwnie.

W omawianej kwestii pojawił się jednak jeszcze jeden argument o charakterze składniowym (choć nie został tak nazwany). Sąd podniósł mianowicie, że gdyby dopuszczać, iż ujawnienie okoliczności może zostać dokonane także po zawiadomieniu organów o fakcie popełnienia przestępstwa, to w momencie ujawnienia organ ścigania byłby już w posiadaniu wiedzy o popełnieniu przestępstwa. To z kolei „wykluczałoby zastosowanie klauzuli bezkarności, albowiem warunek temporalny [wyraz *zanim* – M.Z.] odnoszony jest do wiedzy o samym przestępstwie, a nie jego okolicznościach”. To ostatnie stwierdzenie wynika z formy gramatycznej użytego w końcówce przepisu zaimka „(o) nim”, który wyraźnie odnosi się do „przestępstwa”, a nie do jego „okoliczności”.

Tutaj właśnie przydałoby się wykorzystanie logiki, choćby elementarnej. Postulowane przez Sąd ujawnienie jednoczesne z zawiadomieniem również nie spełnia warunku uprzedniości. Co więcej, ujawnienie okoliczności przestępstwa *zanim* organ dowie się o jego popełnieniu, jest pojęciowo niemożliwe, o ile nie założymy, że chodzi o dowiedzenie się od źródła innego niż sprawca przestępstwa. Takie założenie czyni jednak przywołaną argumentację Sądu całkowicie chybioną. Ostatecznie, żaden z przedstawionych przez Sąd argumentów nie przekonuje, co oczywiście nie oznacza, że samo rozstrzygnięcie jest błędne.

Drugie znaczenie spójnika *i*, które dostrzega się zarówno w logice, jak i w prawoznawstwie, to znaczenie enumeracyjne⁴². Bywa ono używane w konstrukcji nazw złożonych, w szczególności orzeczenia szeregowego czy podmiotu szeregowego⁴³. I tak w zdaniu: *A jest B i C* oznacza to, że nazwa *A* obejmuje zakresem desygnaty zarówno nazwy *B*, jak i nazwy *C*. Z kolei w zdaniu *A i B jest C* znaczenie enumeracyjne spójnika *i* przesądza o tym, że zarówno *A*, jak

⁴⁰ Por. R. GRZEGORCZYKOWA: *Wykłady z polskiej składni...*, s. 102.

⁴¹ Wyrok SN z dnia 26 stycznia 2015 r., II KK 186/14, Lex nr 1648181.

⁴² Ściśle rzecz biorąc, chodzi tu o sytuację, gdy spójnik ten nie odgrywa roli funktora zdaniotwórczego od argumentów zdaniowych, ale funktora nazwotwórczego od argumentów nazwowych; por. Z. ZIEMBIŃSKI: *Logika praktyczna...*, s. 86. Kwestię tę analizuje szczegółowo T. GIZBERT-STUDNICKI: *Koniunkcja w kodeksie karnym...*, s. 155–156.

⁴³ Por. A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 89–90, 99–101.

i B posiadają (każdy z osobna) cechę C. Wskazuje się, że należałoby jeszcze rozróżnić wersje „mocną” i „słabą” enumeracji, przy czym w tekstach prawnych mamy do czynienia raczej z tą drugą⁴⁴. Taka wieloznaczność spójnika *i* potrafi być problematyczna, gdyż „nie ma formalnego wskaźnika, pokazującego, w którym z tych dwu znaczeń został użyty”⁴⁵. Dodatkowo spójnik *i*, w znaczeniu enumeracyjnym w wersji „słabej”, w pewnych kontekstach składniowych zbliża się niebezpiecznie do funktora alternatywy zwykłej. Dość częste jest stosowanie spójników *lub* i *albo*, podczas gdy rekonstrukcja logiczna przepisu prowadzi do wniosku, że właściwy byłby spójnik *i* w znaczeniu enumeracyjnym⁴⁶. W praktyce więc problemy sprawia z jednej strony odróżnienie koniunkcji od enumeracji, z drugiej zaś – enumeracji od alternatywy zwykłej. Dowodzą tego następujące przykłady.

W przepisie przewidziano pozbawienie uprawnień kombatanckich osób, które „w latach 1944–1956 były zatrudnione, pełniły służbę lub funkcję w aparacie bezpieczeństwa publicznego [...], jeżeli podczas i w związku z tą działalnością wykonywały zadania śledcze i operacyjne związane bezpośrednio ze zwalczaniem organizacji oraz osób działających na rzecz suwerenności i niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej”⁴⁷. Powstało pytanie, czy uprawnień powinna zostać pozbawiona osoba, która wykonywała wyłącznie zadania operacyjne, ale nie śledcze. A zatem – czy użyty przez prawodawcę spójnik *i*, łączący oba człony wyliczenia, ma znaczenie koniunkcyjne czy enumeracyjne.

Naczelny Sąd Administracyjny przyznał⁴⁸, że występowanie spójnika *i* może sugerować koniunkcję i takie poglądy były już wyrażane w orzecznictwie. Tym niemniej rozpatrując omawianą sprawę, Sąd nie podzielił tego kierunku wykładni, wywodząc: „[...] w ocenie składu orzekającego w tej sprawie, użyty spójnik »i« w zwrocie »zadania śledcze i operacyjne«, a zamieszczony w omawianym przepisie [...] nie ma funkcji koniunkcyjnej, lecz ma znaczenie enumeratywne, to znaczy wyliczające. Tym samym trzeba uznać, iż można pozbawić uprawnień kombatanckich osobę spoza struktur Urzędu Bezpieczeństwa, Służby Bezpieczeństwa lub Informacji Wojskowej, która wykonywała podczas i w związku z tą służbą zarówno zadania operacyjne i śledcze, jak też wykonywała tylko zadania śledcze, lub jedynie zadania operacyjne zwalczając organizacje niepodległościowe lub osoby działające na rzecz suwerenności i niepodległości Rzeczy-

⁴⁴ S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 150.

⁴⁵ A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 68.

⁴⁶ Por. ibidem, s. 91–92; por. także: S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 151.

⁴⁷ Art. 25 ust. 2 pkt 1 lit. a, w związku z art. 21 ust. 2 pkt 4 lit. c ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. 2014, poz. 1206 t.j.).

⁴⁸ Wyrok NSA z dnia 10 lutego 2005 r., OSK 1126/04, Lex nr 165721.

pospolitej Polskiej⁴⁹. Jedynym argumentem przywołanym na poparcie takiego rozstrzygnięcia była dominująca linia orzecznicza NSA. Brak natomiast jakichkolwiek argumentów merytorycznych. W szczególności Sąd nie wskazał, z czego wynika przyjęcie enumeracyjnego znaczenia spójnika *i*, co chociażby z uwagi na nietypową długość wyliczenia (jedynie dwa człony połączone spornym spójnikiem) byłoby szczególnie interesujące.

Znacznie bardziej rozbudowaną i interesującą argumentację znajdziemy w kolejnym przykładzie. Warto zauważyć, że dotyczy on odpowiedzialności karnej (*sensu largo*), a więc materii szczególnie drażliwej, obwarowanej różnymi konstytucyjnymi gwarancjami. Prawodawca penalizuje „przechowywanie oraz noszenie broni i amunicji w sposób umożliwiający dostęp do nich osób nieuprawnionych”⁵⁰. Obwiniony w chwili zatrzymania na terenie lotniska miał przy sobie dwie sztuki amunicji do broni myśliwskiej. Został uznany winnym wskazanego wykroczenia. Kasację od wyroku wniósł na jego korzyść Rzecznik Praw Obywatelskich. Wskazał, że w przypadku połączenia dwóch wyrazów spójnikiem *i* mamy do czynienia z koniunkcją, a zatem warunkiem odpowiedzialności karnej jest kumulatywne spełnienie obu członów zdania złożonego – sprawca musiałby więc nosić zarówno broń, jak i amunicję⁵¹. Zdaniem Rzecznika potwierdza to lektura innych przepisów ustawy, w części z nich bowiem prawodawca posługuje się spójnikiem *i*, a w innych spójnikiem *lub*, co musi przekładać się na ich znaczenie.

Argumentacja Sądu Najwyższego⁵² przeciwko przywołanemu pogładowi jest dwojaka i zasługuje na szersze przedstawienie. Po pierwsze, Sąd podważa zaproponowaną przez Rzecznika wykładnię „literalną” poprzez argumenty pozajęzykowe, przede wszystkim o charakterze celowościowym. Celem ustawy jest zapewnienie bezpieczeństwa, stąd uprawnione jest „szerokie rozumienie zakresu znaczeniowego”⁵³ spornego przepisu. Niemalą energii Sąd poświęca wykazaniu, na podstawie innych przepisów ustawy, absurdalnych konsekwencji poglądu przedstawionego w kasacji. W istocie jednak „absurdalność” tych konsekwencji nie różni się niczym od „absurdalności” samego atakowanego poglądu, tzn. sprowadza się do konstatacji, że wszędzie tam, gdzie prawodawca połączył „broń” i „amunicję” spójnikiem *i*, posiadanie, przewożenie, noszenie itd. samej broni lub samej amunicji byłoby bezkarne. Tymczasem zdaniem sądu „taka wy-

⁴⁹ Wyrok NSA z dnia 10 lutego 2005 r., OSK 1126/04, Lex nr 165721.

⁵⁰ „Tej samej karze podlega, kto: [...] przechowuje oraz nosi broń i amunicję w sposób umożliwiający dostęp do nich osób nieuprawnionych[...]”, art. 51 ust. 2 pkt 7 ustawy z dnia 21 maja 1999 r. o broni i amunicji (Dz.U. 2012, poz. 576 t.j.).

⁵¹ Pogląd taki jest prezentowany także w doktrynie; por. B. KURZĘPA: *Ustawa o broni i amunicji*. Komentarz. Warszawa 2010, s. 136 oraz IDEM: *Glosa do wyroku SN z dnia 21 lipca 2011 r., III KK 184/11*. „Prokuratura i Prawo” 2012, nr 5, s. 167.

⁵² Wyrok SN z dnia 2 marca 2015 r., IV KK 382/14, Lex nr 1654750.

⁵³ Ibidem.

kładnia musi podlegać odrzuceniu a limine”. Lektura pozostałych fragmentów spornego przepisu prowadzi jednak do wniosku, że ustawodawca generalnie posługuje się w nich spójnikiem *lub*, a kiedy zastępuje go spójnikiem *i* – robi to w sposób celowy⁵⁴.

Po drugie, w zasadniczej części swoich wywodów Sąd stara się wykazać, że pogląd wyrażony w kasacji nie broni się również na gruncie reguł języka. Opiera się on bowiem na założeniu, że „ustawodawca, przy konstruowaniu znamion strony przedmiotowej, celowo posłużył się bądź dyspozycją koniunkcyjną, bądź zastosował dyspozycję alternatywną, co w konsekwencji ma znaczenie przy wyznaczaniu zakresu stosowania tych przepisów”⁵⁵. Tymczasem „spójniki »i« oraz »lub« mogą być odczytane nie tylko jako spójniki zdaniotwórcze (do zbudowania nazwy złożonej w zdaniu podmiotowo-orzecznikowym)”⁵⁶, tj. jako funkcory koniunkcji bądź funkcory alternatywy zwykłej, ale i jako tzw. spójniki współrzędne (odpowiadające jedynie funktorom koniunkcji oraz alternatywy zwykłej) i użyte są wtedy w znaczeniu enumeracyjnym, tym samym mogą być stosowane zamiennie”⁵⁷. Na potwierdzenie tego poglądu Sąd powołuje się na monografię Andrzeja Malinowskiego⁵⁸. Pomija jednak przy tym istotne rozróżnienie, które autor ten przeprowadza. Znaczenie enumeracyjne spójników odnosi on bowiem do podmiotu szeregowego i orzecznika szeregowego⁵⁹. Natomiast komentując formułowanie zakazu (nakazu), co do zasady czyni on rozróżnienie pomiędzy koniunkcją a alternatywą, dlatego też w sytuacji, „gdy wystarczającym warunkiem do objęcia adresata normy sankcją jest popełnienie przez niego przynajmniej jednego z czynów opisanych w poszczególnych zdaniach składowych”⁶⁰, zaleca stosowanie spójnika alternatywy zwykłej (takiego jak *lub*). Argumentacja Sądu zawiera zatem zasadniczą lukę, jednak zostaje ona zakryta interesującymi (choć nieistotnymi z punktu widzenia rozstrzygnięcia) wywodami na temat tzw. wyrazów funkcyjnych⁶¹.

⁵⁴ Nie przekonuje w szczególności przywołany przez Sąd kontrprzykład przepisu, wedle którego można orzec przepadek „broni i amunicji”. Sądzę, że uznanie występującego tu spójnika *i* za funktor koniunkcji nie uniemożliwiłoby orzeczenia przepadku wobec sprawcy, który dysponuje tylko bronią (lub tylko amunicją). Ponadto warto wspomnieć, że przepis ten nie określa znamion czynu karalnego i nie obejmuje go fundamentalna zasada prawa karnego *nullum crimen sine lege*.

⁵⁵ Wyrok SN z dnia 2 marca 2015 r., IV KK 382/14, Lex nr 1654750.

⁵⁶ Oczywiście chodzi tu o zdanie złożone, a nie o nazwę.

⁵⁷ Wyrok SN z dnia 2 marca 2015 r., IV KK 382/14, Lex nr 1654750.

⁵⁸ A. MALINOWSKI: *Systematyka wewnętrzna ustawy*. Warszawa 2007, s. 106–114.

⁵⁹ Por. A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 89–91, 101.

⁶⁰ Por. ibidem, s. 110–115.

⁶¹ „Wyrażenia zawarte w przepisach ustawy niejednokrotnie zawierają słowa niepełnoznaczne, znaczeniowo niesamodzielne, służące do konstrukcji wyrażeń złożonych. W kategoriach językowych najczęściej są to przyimki, spójniki oraz partykuły. Słowa te służą do konstrukcji tekstu i samodzielnie nie wskazują żadnych przedmiotów, ich funkcje są konstrukcyjne i uniwersalne. Słowa takie nazywane są funkcyjnymi (pomocniczymi, synsygramatycznymi lub

By dociążyć swoją argumentację, Sąd odwołuje się jeszcze do ZTP, wedle których „przepisy ustawy redaguje się zwięźle i syntetycznie (§ 5), tak, aby dokładnie i w sposób zrozumiały dla adresatów zawartych w nich norm wyrażały intencje prawodawcy (§ 6), a zdania redaguje się zgodnie z powszechnie przyjętymi regułami składni języka polskiego (§ 7)”. Trudno powiedzieć, w jaki konkretnie sposób dyrektywy te ułatwiają odczytanie treści spornego przepisu, skoro właśnie owe powszechnie przyjęte reguły składni języka polskiego stanowią w nim główny przedmiot kontrowersji.

Warto na koniec dodać, że ostatecznie Sąd uchylił zaskarżony wyrok, jednak z powodów niezależnych od wykładni spornego przepisu. Zwrócił m.in. uwagę na błędny opis czynu przypisanego obwinionemu. Na ironię zakrawa fakt, że błąd ten polegać miał na pominięciu przez sąd pierwszej instancji... przecinka⁶². Sąd, który na kilku stronach uzasadnienia przekonywał o potrzebie odejścia od ściśle formalnej interpretacji składni w języku prawnym, zarzucił uchylanemu wyrokowi błąd składniowy w sformułowaniu opisu czynu.

4.2.2. Spójnik oraz

Kolejne dwa przykłady dotyczą spójnika *oraz*. Jest on powszechnie uważany za równoznaczny ze spójnikiem *i*⁶³. Wskazuje się czasami, że ma on zabarwienie pewnej solenności czy uroczystości i jest charakterystyczny raczej dla języka pisanego⁶⁴. Na ogół jest wykładnikiem świadomego zestawienia pewnych zjawisk,

gramatycznymi). Bez słów funkcyjnych nie można zbudować zdania, z samych słów funkcyjnych również nie można zbudować zdania. Słowa te określane są jako semantycznie niesamodzielne”. Przytaczam ten fragment *in extenso*, żeby Czytelnik miał szansę samodzielnie odkryć jego znaczenie dla prowadzonej argumentacji.

⁶² „Konieczne jest też wskazanie, że opis czynu zarzuconego i przypisanego obwinionemu został skonstruowany w sposób niewątpliwie wadliwy pod względem logicznym i zawiera w końcowej części następującą treść: »...przechowywał i nosił amunicję w postaci dwóch sztuk amunicji myśliwskiej typu »Brenka« kaliber 16, nie mając przy sobie legitymacji osoby dopuszczonej do posiadania broni w sposób umożliwiający dostęp do niej osób nieuprawnionych...«. Sąd Rejonowy, bez jakiegokolwiek w tym zakresie elementarnej refleksji skazał w istocie obwinionego za to, że dysponując w opisany sposób amunicją, nie miał przy sobie dokumentu, który miał go rzekomo uprawnian do posiadania broni w taki sposób, że osoby nieuprawnione mogły mieć do niej dostęp. Nie sposób uznać, że przepisy ustawy o broni i amunicji, czy jakkolwiek inny akt prawny obowiązujący na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, przewidują istnienie w obrocie prawnym »legitymacji osoby dopuszczonej do posiadania broni (jak i amunicji) w sposób umożliwiający dostęp do niej osobom nieuprawnionym«. Z pewnością też przepisy karne ustawy nie penalizują takiego zachowania, co byłoby zresztą krańcowo niedorzeczne”.

⁶³ Por. A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 66; Z. ZIEMBIŃSKI: *Logika praktyczna...*, s. 85; S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 150–151.

⁶⁴ Por. L. BEDNARCZUK: *Polskie spójniki parataktyczne...*, s. 23; T. GIZBERT-STUDNICKI: *Koniunkcja w kodeksie karnym...*, s. 144.

a nie tylko ich przypadkowej łącznej percepcji⁶⁵. Używany jest raczej do łączenia wyrazów niż zdań⁶⁶. Zygmunt Ziemiński proponował, by spójnika *i* używać wyłącznie koniunkcyjnie, a spójnika *oraz* – wyłącznie enumeracyjnie, jednak propozycja ta nie została podchwycona⁶⁷.

Przykład pierwszy stanowi typowy problem niejednoznaczności syntaktycznej, analogiczny do przedstawianych w poprzednim podrozdziale. Zgodnie z przepisem określani płatnicy byli obowiązani pobierać zryczałtowany podatek dochodowy „od dokonanych wypłat z tytułu dochodów, o których mowa w art. 30 ust. 1 pkt 1–4 oraz w pkt 8, jeżeli tak stanowią odrębne przepisy”⁶⁸. W skardze kasacyjnej strona zarzuciła wyrokowi sądu pierwszej instancji błędne przyjęcie, że wyrażenie „jeżeli tak stanowią odrębne przepisy” odnosi się wyłącznie do dochodów wymienionych w art. 30 ust. 1 pkt 8 ustawy, a nie także do dochodów wymienionych w art. 30 ust. 1 pkt 1–4. Wykładnię taką określiła jako „sprzeczną z regułami wykładni gramatycznej”⁶⁹.

Naczelny Sąd Administracyjny⁷⁰ nie podzielił argumentacji strony. Jego zdaniem w spornym przepisie spójnik *oraz* został zastosowany „w znaczeniu enumeracyjnym, to jest do wymienienia dwóch odrębnych kategorii dochodów – jedną stanowiły dochody wymienione w art. 30 pkt 1–4, a drugą – dochody wymienione w art. 30 ust. 1 pkt 8”⁷¹. W konsekwencji uznał, że zryczałtowany podatek dochodowy od dochodów wymienionych w art. 30 ust. 1 pkt 1–4 winien być pobierany nawet w braku odrębnych przepisów, które by o tym stanowiły. Pogląd ten został poparty interesującym argumentem z redakcji przepisu: „[...] gdyby spójnikowi »oraz« nadać znaczenie koniunkcyjne, to wówczas zbędne stałoby się wyodrębnianie w tym przepisie dwóch kategorii dochodów, wystarczałoby bowiem zastosowanie określenia: »dochody wymienione w art. 30 ust. 1 pkt 1–4 i 8«”⁷². Sąd nie wyjaśnił jednak, dlaczego użycie spójnika *oraz* powiązał z wyodrębnieniem dwóch kategorii dochodów, a hipotetyczne zastąpienie go spójnikiem *i* – ze zniesieniem tego rozróżnienia. W szczególności wydaje się mało prawdopodobne, by nawiązywał w ten sposób do wspomnianej propozycji Ziemińskiego.

⁶⁵ Dlatego możemy powiedzieć *Czyta oraz robi notatki*, ale zdanie: *Śpi oraz chrapie* ma już wydźwięk wyraźnie humorystyczny; por. R. GRZEGORCZYKOWA: *Wykłady z polskiej składni...*, s. 102–103.

⁶⁶ Por. L. BEDNARCZUK: *Polskie spójniki parataktyczne...*, s. 23. Na marginesie można wspomnieć, że jest to jeden z „najmłodszych” polskich spójników; jeszcze do początków XX-wieku pełnił głównie funkcję przysłówka.

⁶⁷ Por. Z. ZIEMIŃSKI: *Logika praktyczna...*, s. 86; por. także: S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 150–151.

⁶⁸ Art. 41 ust. 4 pkt 2 u.p.d.o.o.f. (w brzmieniu obowiązującym w 1997 r.).

⁶⁹ Wyrok NSA z dnia 31 marca 2005 r., FSK 830/04, Lex nr 164495.

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ Ibidem.

⁷² Ibidem.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że przedstawione przez Sąd wywody chybią cel. Ani koniunkcyjne, ani enumeracyjne – gdyby je przyjąć – znaczenie spójnika oraz nie przesądza o tym, do którego członu wyliczenia należy odnosić wyrażenie „jeżeli tak stanowią odrębne przepisy”. Czym innym jest bowiem wymóg łącznego (lub nie) spełnienia określonych warunków, czym innym zaś ocena, czy dane wyrażenie stanowi tzw. część wspólną wyliczenia, odnoszącą się do wszystkich jego elementów, czy też fragment jednego z tych elementów. Nie zmienia to jednak faktu, że rodzaj użytego spójnika, a w szczególności jego długość, mogą sugerować pewne rozwiązania również co do tej drugiej kwestii. Jak się przekonamy, sądy bardzo często odpowiedzialność za ustalenie relacji składniowych w obrębie przepisu „przerzucają” na spójnik łączący poszczególne wyrazy.

Kolejny przykład jest wyjątkowo interesujący, ponieważ spójnikowi *oraz* nadano w nim znaczenie, które nie jest ani koniunkcyjne, ani enumeracyjne, ani nawet alternatywne. Zaryzykuję twierdzenie, że takiego znaczenia tego spójnika nie przewidział żaden z cytowanych w niniejszym rozdziale autorów.

Przepis przyznaje określone uprawnienia osobom, „które przepracowały co najmniej dziesięć lat w komercjalizowanym przedsiębiorstwie państwowym *oraz* jego poprzedniku [...]”⁷³. Powód przepracował ponad 10 lat w poprzedniku komercjonalizowanego przedsiębiorstwa, natomiast jego stosunek pracy wygasł, zanim utworzono komercjonalizowane przedsiębiorstwo. Powstała zatem wątpliwość, czy należą mu się przewidziane w przepisie uprawnienia. Innymi słowy, powstało pytanie o relację pomiędzy dwoma członami zdania połączonymi spójnikiem *oraz*.

Sądy pierwszej i drugiej instancji oddaliły powództwo, stwierdzając, że wymogiem otrzymania uprawnień jest praca zarówno w komercjalizowanym przedsiębiorstwie, jak i jego poprzedniku. Wynika to z użytego w przepisie spójnika *oraz*, który stanowi funktor koniunkcji⁷⁴.

Sąd Najwyższy uznał⁷⁵, że konkluzja ta jest „prawidłowa, aczkolwiek nie można uznać, by wypływała z wykładni językowej analizowanego przepisu”⁷⁶, gdyż „spójnik został w nim użyty dosyć niefortunnie”⁷⁷. Sąd ten wskazał przytomnie, że gdyby istotnie nadać mu znaczenie koniunkcyjne, należałoby przyjąć, że samo zatrudnienie w przedsiębiorstwie komercjonalizowanym nie wystarcza. Taką wykładnię Sąd uznał jednak za nieakceptowalną z uwagi na ważne argumenty „wypływające z wykładni systemowej oraz historycznej, a także z motywów przedstawionych przez projektodawcę aktualnego brzmienia prze-

⁷³ Art. 2 ust. 5 lit. c ustawy z dnia 30 sierpnia 1996 r. o komercjalizacji i prywatyzacji (Dz.U. 2013, poz. 216 t.j.).

⁷⁴ W rzeczywistości sąd napisał, że stanowi on „alternatywę łączną” (*sic!*).

⁷⁵ Wyrok SN z dnia 13 listopada 2013 r., I PK 56/13, Lex nr 1555020.

⁷⁶ Ibidem.

⁷⁷ Ibidem.

pisu”⁷⁸. Uzasadnienie projektu ustawy wprowadzającej przepis w analizowanym brzmieniu wskazuje jednoznacznie na „intencję podtrzymania podstawowego kryterium uzyskania uprawnienia do nieodpłatnego nabycia akcji jakim jest związek z [...] komercjalizowanym przedsiębiorstwem”⁷⁹. W konsekwencji Sąd uznał, że uprawnienia przysługują pracownikom, którzy przepracowali albo co najmniej 10 lat w komercjalizowanym przedsiębiorstwie albo łącznie w komercjalizowanym przedsiębiorstwie i jego poprzedniku.

W istocie więc Sąd odmówił spójnikowi *oraz* roli zarówno funktora koniunkcji (na co wskazywały sądy niższych instancji), jak i funktora alternatywy zwykłej (jak chciał powód) i treść przepisu całkowicie podporządkował względem pozajęzykowym.

W literaturze wskazuje się, że spójnik *i* występuje jeszcze w znaczeniu syntetyzującym⁸⁰. W tym znaczeniu zdanie *A i B są C* należy rozumieć tak, że *A* i *B* razem wzięte stanowią *C*, pomimo że wzięte z osobna ani *A*, ani *B* nie może być uznane za *C*. Znowu powstaje tu ryzyko nieporozumień, choć takie znaczenie spójnika *i* jest spotykane najrzadziej. Nie udało mi się znaleźć orzeczenia, w którym ten problem by się pojawił. Mimo to nie zaryzykowałbym stwierdzenia, że nie dotyczy on tekstów prawnych.

4.2.3. Pozostałe spójniki koniunkcji

Ostatnim spójnikiem, który zasługuje na omówienie w tym miejscu, jest spójnik *a*. Uważa się go również za odpowiednik funktora koniunkcji⁸¹. Wskazuje się jednak, że jego znaczenie jest w rzeczywistości bardziej złożone; zawiera element odmienności, niezgodności czy wręcz przeciwstawności połączonych nim zdań⁸². W związku z tym w literaturze na ogół nie przypisuje mu się jedno-

⁷⁸ Ibidem.

⁷⁹ Ibidem.

⁸⁰ Por. Z. ZIEMBIŃSKI: *Logika praktyczna...*, s. 86; S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 151–152.

⁸¹ Por. np. treść art. 294 § 1 k.p.k. „[...] zabezpieczenie upada, gdy nie zostaną prawomocnie orzeczone: grzywna, przepadek, nawiazka, świadczenie pieniężne lub nie zostanie nałożony obowiązek naprawienia szkody lub zadośćuczynienia za doznaną krzywdę, a powództwo o te roszczenia nie zostanie wytoczone przed upływem 3 miesięcy od daty uprawomocnienia się orzeczenia”.

⁸² Por. Z. ZIEMBIŃSKI: *Logika praktyczna...*, s. 85; A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 126–127; S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 149. W językoznawstwie wyróżnia się zwykle odrębną kategorię zdań przeciwstawnych, których wykładnikami są spójniki takie jak *a*, *ale*, *chociaż* itd., których znaczenie słabo poddaje się formalizacji; por. R. GRZEGORCZYKOWA: *Wykłady z polskiej składni...*, s. 103; por. także L. BEDNARCZUK: *Polskie spójniki parataktyczne...*, s. 13–16. Autor wymienia dwie funkcje spójnika *a*: kopulatywną (łączną) i adwersatywną (przeciwstawną), przy czym w ramach każdej z nich spójnik ten może przybierać różne odcienie znaczeniowe.

znacznej interpretacji logicznej⁸³. Nie zmienia to faktu, że występuje on w tekstach prawnych i może rodzić wątpliwości interpretacyjne.

Zgodnie z przepisem „[...] zapis na sąd polubowny dokonany przez upadłego traci moc z dniem ogłoszenia upadłości, a toczące się postępowania ulegają umorzeniu”⁸⁴. Powstał problem, co dokładnie należy rozumieć przez wyrażenie „toczące się postępowania”. Dla sądu drugiej instancji oznaczało ono wszelkie postępowania toczące się z udziałem upadłego, a więc nie tylko przed sądem polubownym, lecz także przed sądami powszechnymi, w tym np. postępowanie ze skargi o uchylenie wyroku sądu polubownego.

Z poglądem tym nie zgodził się Sąd Najwyższy⁸⁵. Na wstępie wskazał na *ratio legis* przepisu, którym jest ochrona interesu wierzycieli. Następnie, przechodząc do wykładni językowej, podniósł, że nieuprawnione było swoiste „rozszczepienie” spornego przepisu, którego dokonał sąd drugiej instancji. Należy bowiem uznać, że „zastosowany przez ustawodawcę w tym artykule, poprzedzony przecinkiem spójnik »a« nie oznacza, że występujące po nim zdanie jest zakresowo odrębne od zdania poprzedzającego; przeciwnie, spójnik ten łączy oba zdania w jedną logiczną i merytoryczną całość. Ścisły związek tych zdań odzwierciedla sens i znaczenie zapisu na sąd polubowny dla danego postępowania, a zatem także utraty mocy tego zapisu dla dalszego bytu postępowania przed sądem polubownym”. Można więc powiedzieć, że względy składniowe – związek pomiędzy dwoma członami zdania współrzędnie złożonego – przeważały w ocenie Sądu nad względami o charakterze semantycznym. Wyrażenie „toczące się postępowania” samo z siebie nie daje bowiem żadnych podstaw do wyłączenia z jego zakresu znaczeniowego postępowań przed sądami powszechnymi. Wręcz przeciwnie – jedna z ugruntowanych dyrektyw wykładni brzmi: „*lege non distinguente nec nostrum est distinguere*”⁸⁶.

Swoje wnioski Sąd Najwyższy poparł „wykładnią systemową”, tzn. przywołał treść tytułu jednostki redakcyjnej, w której zamieszczony jest sporny przepis⁸⁷. Argumentacja ta jest nieco przewrotna, jako że tytuł ten brzmi: „Wpływ ogłoszenia upadłości na postępowanie sądowe i administracyjne”, a więc zdaje się wspierać wykładnię zaprezentowaną przez sąd drugiej instancji. Jednak zdaniem Sądu Najwyższego tytuł ten, w powiązaniu z treścią poszczególnych za-

⁸³ T. Gizbert-Studnicki wskazuje jednak, że wątpliwości te mają charakter jedynie stylistyczny i „z punktu widzenia potrzeb dogmatycznoprawnej analizy tekstu prawnego okoliczność, że ustawodawca posłużył się spójnikiem »a« zamiast »i«, nie ma znaczenia”. Czym innym natomiast jest użycie spójnika *a* w spójnikach złożonych, takich jak *a nawet, a przecież, a zatem*; por. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Koniunkcja w kodeksie karnym...*, s. 152–153.

⁸⁴ Art. 142 ustawy z dnia 28 lutego 2003 r. Prawo upadłościowe (Dz.U. 2015, poz. 233 t.j.).

⁸⁵ Postanowienie SN z dnia 23 września 2009 r., I CSK 121/09, Lex nr 533525.

⁸⁶ Por. np. A. BIELSKA-BRODZIAK: *Interpretacja tekstu prawnego na podstawie orzecznictwa podatkowego*. Warszawa 2009, s. 80.

⁸⁷ Dział V, Tytuł III, Część pierwsza ustawy z dnia 28 lutego 2003 r. Prawo upadłościowe (Dz.U. 2015, poz. 233 t.j.).

mieszczonych w nim przepisów, wskazuje, że „każdy przepis tego działu reguluje określony wycinek problematyki wpływu upadłości na różnorodne postępowania sądowe i administracyjne, przy czym żaden z nich nie wskazuje na wpływ upadłości na postępowania sądowe lub administracyjne *in genere*”⁸⁸. Powstaje pytanie: Czy rozstrzygnięcie Sądu byłoby inne, gdyby zamiast spójnika *a* ustawodawca posłużył się spójnikiem *i* albo poprzestał wyłącznie na przecinku?

Spójniki *i*, *oraz*, *a* nie wyczerpują katalogu wyrazów uznawanych za odpowiadniki funktorów koniunkcji. Wspomina się o zwrotach: *a także, jak również, zarówno... jak i, jak i wtedy, ale, lecz, choć*⁸⁹. Zwłaszcza te ostatnie mają swoją specyfikę, której nie ma potrzeby tutaj omawiać⁹⁰. Przykładowo, w jednym z orzeczeń Sąd stwierdził: „Spójnik »ale«, użyty w kontekście omawianego zapisu, wyraża bowiem przeciwstawienie zapisu poprzedzającego wyraz »ale« zapisowi po nim następującemu”⁹¹. Oczywiście, w praktyce wykładni prawa mogą one sprawiać trudności nie mniejsze niż spójniki komentowane uprzednio. Przegląd orzecznictwa prowadzi jednak do wniosku, że trudności te powstają bez porównania rzadziej, dlatego też nie będą szerzej omawiane.

4.3. Spójniki rozłączne

Kolejno omówione zostaną spójniki związane z funktorami alternatywy, tj. *lub*, *albo* i pokrewne. Częstotliwość ich występowania w tekstach prawnych nie jest tak duża, jak spójnika *i*, ale nadal jest bardzo wysoka⁹². W praktyce orzeczniczej mają one wyjątkowo złą sławę i powodują więcej wątpliwości niż jakiegokolwiek inne spójniki.

W logice funktor alternatywy zwykłej (nierozłącznej) użyty jako funktor międzyzdaniowy do budowy zdania złożonego oznacza, że zdanie to jest prawdziwe wtedy, kiedy przynajmniej jedno ze zdań składowych jest prawdziwe. Ponadto funktor ten może odgrywać rolę funkтора nazwotwórczego, jak w zdaniu *A jest B lub C*. Nazwa *A* stanowi wówczas sumę nazw *B* i *C*, tzn. obejmuje wszystkie obiekty przynależne do przynajmniej jednej z tych nazw⁹³. Funktor alternatywy rozłącznej, używany jako funktor międzyzdaniowy, oznacza z kolei, że zdanie złożone jest prawdziwe wówczas, gdy prawdziwe jest tylko jedno ze zdań składowych. W logice wyróżnia się jeszcze funktor dysjunkcji, który ozna-

⁸⁸ Postanowienie SN z dnia 23 września 2009 r., I CSK 121/09, Lex nr 533525.

⁸⁹ Por. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Koniunkcja w kodeksie karnym...*, s. 143; A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 66; Z. ZIEMBIŃSKI: *Logika praktyczna...*, s. 85; S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 149–150.

⁹⁰ Por. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Koniunkcja w kodeksie karnym...*, s. 149–152.

⁹¹ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 29 sierpnia 1997 r., V SA 1808/95, Lex nr 61526.

⁹² Por. A. MALINOWSKI: *Polski język prawny...*, s. 68 i n.

⁹³ Z. ZIEMBIŃSKI: *Logika praktyczna...*, s. 87–88.

cza, że zdanie złożone jest prawdziwe zarówno wtedy, kiedy tylko jedno ze zdań składowych jest prawdziwe, jak i wtedy, kiedy oba zdania składowe są fałszywe⁹⁴.

Rzecz w tym, że wymienione funktory „nie mają w polskiej mowie potocznej wyrażnie określonych odpowiedników słownych”⁹⁵. Od lat pojawiają się propozycje, by alternatywę zwykłą wyrażać za pomocą spójnika *lub*, alternatywę rozłączną za pomocą spójnika *albo*, a dysjunkcję za pomocą pary spójników *bądź... bądź*⁹⁶. Wciąż jednak konwencja ta nie jest konsekwentnie stosowana ani w języku powszechnym, ani w języku prawnym⁹⁷. W każdym razie nie jest przyswojona w stopniu wystarczającym do przesądzenia o odpowiedzialności karnej⁹⁸. Bez większego trudu znajdujemy w tekstach prawnych przykłady wyrażenia alternatywy zwykłej za pomocą spójnika *albo*⁹⁹ i *bądź*¹⁰⁰. Trybunał Konstytucyjny zauważył w jednym z orzeczeń, że „przy formułowaniu dyspozycji norm prawnych z użyciem spójnika »lub« ustawodawca może posługiwać się różnymi postaciami alternatywy. Można przy tym zaobserwować tendencję ustawodawcy do posługiwania się – ze względów stylistycznych – zamiennie słowami »lub« i »albo« [...] samo użycie słowa »lub« a nie »albo« nie przesądza więc o tym, że ustawodawca użył tego słowa dla wyrażenia alternatywy rozłącznej”¹⁰¹. Ponadto wskazuje się trafnie, że sposób użycia tych spójników w mowie potocznej dość istotnie różni się od sposobu użycia funktorów prawdziwościowych w logice: „[...] w stosunku do znaczenia tych słów znaczenie odpowiedniego funktora prawdziwościowego jest uproszczone i zubożone”¹⁰².

Lingwiści zazwyczaj krytycznie odnoszą się do propozycji różnicowania znaczenia spójników *lub* i *albo*¹⁰³. Jedna z autorek pisze nawet o języku prawnym:

⁹⁴ Por. ibidem, s. 86–87; A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 69–72.

⁹⁵ Z. ZIEMBIŃSKI: *Logika praktyczna...*, s. 86. Odmienne: A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 69–72. Autor ten podkreśla jednak, że spójniki te stosowane są przez prawodawcę bardzo niekonsekwentnie.

⁹⁶ Z. ZIEMBIŃSKI: *Logika praktyczna...*, s. 87; S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Komentarz do Zasad Techniki Prawodawczej...*, s. 180. Autorzy wskazują, że propozycja ta pochodzi od Tadeusza Kotarbińskiego.

⁹⁷ Por. S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 147–148.

⁹⁸ S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Komentarz do Zasad Techniki Prawodawczej...*, s. 180.

⁹⁹ Treść art. 163 § 1 k.k.: „Kto sprowadza zdarzenie, które zagraża życiu lub zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach [...]”. Trudno byłoby bronić tezy, że znamion tego czynu nie wypełnia osoba, która sprowadziła zdarzenie zagrażające jednocześnie życiu lub zdrowiu wielu osób, jak i mieniu w wielkich rozmiarach.

¹⁰⁰ Art. 300 § 2 k.k.: „Kto, w celu udaremnienia wykonania orzeczenia sądu lub innego organu państwowego, udaremnia lub uszczupla zaspokojenie swojego wierzyciela przez to, że usuwa, ukrywa, zbywa, darowuje, niszczy, rzeczywiście lub pozornie obciąża albo uszkadza składniki swojego majątku zajęte lub zagrożone zajęciem, bądź usuwa znaki zajęcia”.

¹⁰¹ Uchwała TK z 6 września 1995 r., W 20/94, OTK rok 1995, Nr 1, poz. 6.

¹⁰² Por. Z. ZIEMBIŃSKI: *Logika praktyczna...*, s. 87.

¹⁰³ Por. np. L. BEDNARCZUK: *Polskie spójniki parataktyczne...*, s. 39, przyp. 11.

„[...] ostatnio dostrzega się tendencję do tak hiperpoprawnego rozróżniania »albo« i »lub«, że to ostatnie wręcz ztraca swój podstawowy charakter spójnika alternatywnego, choć nierozłącznego”¹⁰⁴. Co ciekawe, wydaje się, że w dawnej polszczyźnie istotnie zróżnicowanie takie istniało – spójnik *lub*, w przeciwieństwie do *albo*, przejawiał „odcień dowolności”¹⁰⁵. Z czasem różnica ta się zatarała. Lingwistyczne kryterium wyboru pomiędzy spójnikami *albo* i *lub* ma raczej charakter składniowy, np. *lub* częściej łączy mniejsze elementy, częściej występuje w wyrażeniach wielospójnikowych¹⁰⁶.

Prawodawca w pewnym niewielkim wycinku uregulował tę kwestię w „Zasadach techniki prawodawczej”. Mianowicie wskazał, że przepisy wyznaczające sankcje karne należy formułować według następujących schematów: „podlega karze ... albo karze ...” (jeśli dopuszcza się tylko jedną z wymienionych kar), „... podlega karze ... albo karze ... albo obu tym karom łącznie” (jeśli dopuszcza się nawet obie z wymienionych kar), „... podlega karze ... i karze ...” (jeśli kumulatywność jest obligatoryjna); „... podlega karze ..., obok kary ... można wymierzyć karę ...” (jeśli kumulatywność jest fakultatywna)¹⁰⁷. Wskazania te mają bardzo ograniczony zasięg zastosowania. Nie odnoszą się bowiem ani do innych gałęzi prawa, ani do przepisów części ogólnej Kodeksu karnego, ani nawet do opisów znamion czynów zabronionych zawartych w przepisach wyznaczających sankcje karne. Ogólnie rzecz biorąc, nie rozwiązują więc problemu.

4.3.1. Rodzaj alternatywy

W rezultacie spójniki *lub*, *albo* czy *bądź* występujące w tekście prawnym bywają interpretowane rozmaicie; różnie przebiega także argumentacja sądów w kwestii przypisywanego im znaczenia. Niejednokrotnie sądy poprzestają na wskazaniu, że dany spójnik odpowiada określonemu funktorowi alternatywy: „Ustawodawca statuując dwie formy sprawcze przestępnego zachowania określonego w art. [...], posłużył się alternatywą rozłączną, tzn. »wprowadzanie do obrotu« i »uczestniczenie w obrocie« przedzielił spójnikiem międzydaniowym »albo« wyrażającym przeciwieństwo. W konsekwencji w odniesieniu do jednej i tej samej partii narkotyku sprawca nie może jednocześnie wprowadzać ich do obrotu i uczestniczyć w ich obrocie”¹⁰⁸. Przyjrzyjmy się kolejnym przykładom.

¹⁰⁴ M. KRUK: *Prawo i język*. W: *Jakość prawa*. Red. A. WASILKOWSKI. Warszawa 1996, s. 79.

¹⁰⁵ Por. L. BEDNARCZUK: *Polskie spójniki parataktyczne...*, s. 40.

¹⁰⁶ Por. ibidem, s. 40.

¹⁰⁷ § 79 ZTP.

¹⁰⁸ Por. wyrok SA w Katowicach z dnia 23 grudnia 2008 r., II AKa 380/08, Biul. SA w Katowicach 2009/1/11-12, dot. art. 56 ust 1 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz.U. 2016, poz. 224 t.j.).

W przepisie przewidziano, że „w sprawie zakończonej decyzją ostateczną wznawia się postępowanie, jeżeli: [...] wyjdą na jaw istotne dla sprawy nowe okoliczności faktyczne lub nowe dowody istniejące w dniu wydania decyzji, nieznanie organowi, który wydał decyzję”¹⁰⁹. Zdaniem Sądu Najwyższego, „przede wszystkim z całą mocą należy podkreślić, że użyty w dyspozycji art. [...] łącznik »lub« (»nowe okoliczności faktyczne lub nowe dowody«) wskazuje jednoznacznie na to, że wystąpienie co najmniej jednego z członów tej alternatywy (»nowych okoliczności faktycznych« bądź »nowych dowodów« – tzw. alternatywa zwykła) stanowi samoistną i wystarczającą podstawę wznowienia postępowania [...]”¹¹⁰. Pogląd, w myśl którego należy doszukiwać się konieczności łącznego spełnienia wskazanych przesłanek, został określony jako „niezgodny z literalnym brzmieniem art. [...] i oczywiście błędny”¹¹¹.

W wielu innych przypadkach wspomniane uprzednio „literalne brzmienie” nie wytrzymuje jednak konfrontacji z argumentami o charakterze pozajęzykowym. W przepisie międzynarodowej konwencji sformułowano w punktach przesłanki ważności rozporządzenia testamentowego, konsekwentnie oddzielając je od siebie spójnikami *albo*¹¹² (co w polskim prawodawstwie raczej się nie zdarza). Zdaniem strony oznacza to, że każda z przesłanek ma charakter samodzielny i wyklucza się z pozostałymi. Sąd Najwyższy nie podzielił tego poglądu: „Ustawodawca wprawdzie posłużył się funktorem »albo« oznaczającym alternatywę rozłączną, jednak to nie oznacza, że każda z norm kolizyjnych z art. [...] Konwencji stanowi samodzielną regulację wyłączającą zastosowanie pozostałych”¹¹³. Wynika to ze względów systemowych i funkcjonalnych: „Przy takim rozumieniu, w Konwencji musiałby zostać przewidziany oddzielny mechanizm regulujący nieuchronne kolizje”¹¹⁴, a poza tym „[t]reść Konwencji została tak ukształtowana, aby w możliwie szerokim zakresie utrzymać w mocy dokonane rozrządzenia”¹¹⁵.

¹⁰⁹ Art. 145 § 1 pkt 5 k.p.a.

¹¹⁰ Wyrok SN z dnia 6 marca 2002 r., III RN 75/01, Lex nr 54765.

¹¹¹ Ibidem.

¹¹² Art. 1 Konwencji dotyczącej kolizji praw w przedmiocie formy rozporządzeń testamentowych, sporządzonej w Hadze dnia 5 października 1961 r. (Dz.U. 1969, Nr 34, poz. 284): „Rozporządzenie testamentowe jest ważne pod względem formy, jeżeli jest ona zgodna z prawem wewnętrznym:

- a) miejsca, w którym spadkodawca dokonał rozporządzenia, albo
- b) obowiązującym w państwie, którego obywatelem był spadkodawca bądź w chwili dokonywania rozporządzenia, bądź w chwili śmierci, albo
- c) miejsca, w którym spadkodawca miał miejsce zamieszkania bądź w chwili dokonywania rozporządzenia, bądź w chwili śmierci, albo
- d) miejsca, w którym spadkodawca miał miejsce zwykłego pobytu bądź w chwili dokonywania rozporządzenia, bądź w chwili śmierci, albo
- e) w odniesieniu do nieruchomości – miejsca ich położenia”.

¹¹³ Postanowienie SN z dnia 15 maja 2009 r., III CSK 338/08, Lex nr 519331.

¹¹⁴ Ibidem.

¹¹⁵ Ibidem.

Co ciekawe, nie zawsze spójnik *lub* utożsamiany jest z funktorem alternatywy zwykłej, a spójnik *albo* – z funktorem alternatywy rozłącznej. Wedle definicji legalnej przez „dostęp do drogi publicznej” należy rozumieć „bezpośredni dostęp do tej samej drogi albo dostęp do niej przez drogę wewnętrzną lub przez ustanowienie odpowiedniej służebności”¹¹⁶. Zdaniem Sądu oznacza to, że istnienie drogi wewnętrznej wyłącza możliwość domagania się ustanowienia służebności: „Zauważyć trzeba, że w dyspozycji tego przepisu użyto alternatywy rozłącznej (spójnik *lub*). Bezpośredni dostęp do drogi publicznej może mieć zatem miejsce albo przez drogę wewnętrzną, albo przez ustanowienie odpowiedniej służebności”¹¹⁷. Rozstrzygnięcie to jest z dwóch powodów kontrowersyjne. Po pierwsze, spójnik *lub* został przedstawiony jako spójnik alternatywy rozłącznej, i to pomimo występowania w tym samym przepisie spójnika *albo*. Po drugie, w przepisie tym sformułowano definicję. Logiczną konsekwencją uznania występującego w nim spójnika *lub* za spójnik alternatywy rozłącznej jest przyjęcie, że nieruchomości, która posiada zarówno ustanowioną odpowiednią służebność, jak i wybudowaną drogę wewnętrzną, nie posiada dostępu do drogi publicznej (gdyż spełnione zostają wówczas obydwa człony rzekomej alternatywy rozłącznej).

Zdarza się też, że sąd *expressis verbis* uznaje spójnik za funktor alternatywy rozłącznej, ale rozumie przez to alternatywę zwykłą: „Użycie przez ustawodawcę w powołanym przepisie prawa przy okazji enumeracji tych czterech okoliczności pozwalających na zastosowanie rygoru natychmiastowej wykonalności spójnika »lub«, wyrażającego zgodnie z zasadami poprawnej legislacji tzw. alternatywę rozłączną, oznacza, że stwierdzenie w stanie faktycznym sprawy podatnika już jednej z tych okoliczności daje organowi podatkowemu możliwość zastosowania wspomnianego rygoru”¹¹⁸.

W przywołanych orzeczeniach sądy jednoznacznie identyfikowały spójniki *lub* i *albo* z określonym funktorem alternatywy (choć czasem uznawały wyższość względów pozajęzykowych). Częściej jednak zdarza się, że sądy dostrzegają wieloznaczność tych spójników i wkładają więcej wysiłku w ich interpretację.

Znakomitym przykładem jest uchwała Sądu Najwyższego¹¹⁹ dotycząca przepisu, który stanowi, że „w razie naruszenia dobra osobistego sąd może przyznać temu, czyje dobro osobiste zostało naruszone, odpowiednią sumę tytułem zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę lub na jego żądanie zasądzić odpowiednią sumę pieniężną na wskazany przez niego cel społeczny”¹²⁰. Przez

¹¹⁶ Art. 2 pkt 14 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym z dnia 27 marca 2003 r. (Dz.U. 2015, poz. 199 t.j.).

¹¹⁷ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 18 listopada 2010 r., II OSK 1718/09, Lex nr 787124.

¹¹⁸ Wyrok WSA w Warszawie z dnia 16 grudnia 2009 r., III SA/Wa 1598/09, Lex nr 581868; art. 239b § 1 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. Ordynacja podatkowa (Dz.U. 2015, poz. 613).

¹¹⁹ Uchwała 7 sędziów SN z dnia 9 września 2008 r., III CZP 31/08, Lex 484767.

¹²⁰ Art. 448 k.c.

lata w literaturze i orzecznictwie nie było zgody co do tego, czy możliwa jest kumulacja przewidzianych w tym przepisie środków. Innymi słowy, czy użyty w nim spójnik *lub* ma cechy funktora alternatywy łącznej czy rozłącznej.

Udzielając odpowiedzi, w pierwszej kolejności Sąd odwołał się do dyrektywy wykładni językowej, próbując ustalić „językowe znaczenie art. 448 k.c.”¹²¹. Zauważył przy tym, że występujący w tekście spójnik *lub* „zgodnie z zasadami logiki prawniczej powinno używać się do oznaczania alternatywy nierozłącznej”¹²². Zaraz jednak wskazał, że „nie przesądza to wyniku wykładni językowej”¹²³, gdyż „w aktach normatywnych należy posługiwać się poprawnymi wyrażeniami językowymi w ich podstawowym i powszechnie przyjętym znaczeniu”¹²⁴, a „płynące z języka znaczenie spójników »albo« i »lub« jest tożsame”¹²⁵ (tu Sąd powołał się na *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1995). Ponadto, Sąd stwierdził – nie podając wszakże żadnego przykładu – że „również ustawodawca, formułując przepisy, niejednokrotnie używa spójników »albo« i »lub«, nie czyniąc między nimi różnicy”¹²⁶.

Stwierdziwszy nieprzydatność wykładni językowej, Sąd następnie sięgnął po inne dyrektywy interpretacyjne, tj. przeanalizował charakter i funkcje przedmiotowych środków, przesłanki ich zastosowania oraz miejsce całego przepisu w systemie ochrony dóbr osobistych. Ostatecznie odpowiedź na zadane pytanie prawne przyniosło dopiero odwołanie do celu nowelizacji, która ukształtowała sporny przepis. Było nim wzmocnienie ochrony dóbr osobistych, „a tym samym i pozycji poszkodowanych”¹²⁷. A zatem należy przyjąć taką wykładnię, która zapewni poszkodowanemu szerszy wachlarz środków ochrony: „[...] dyrektywy wykładni funkcjonalnej przemawiają zatem za dopuszczeniem kumulacji roszczeń przewidzianych w art. 448 k.c.”¹²⁸. Dodatkowo, Sąd przytacza również ważki argument natury pragmatycznej – „[...] nie bez znaczenia jest także to, że art. [...] należy do tzw. prawa sędziowskiego, którego istotą jest pozostawienie sądowi pewnego marginesu swobody”¹²⁹. Mówiąc wprost, dopuszczenie możliwości kumulacji roszczeń z omawianego przepisu nie ma większego znaczenia, bo wciąż „o dalszym losie tych roszczeń będzie decydował sąd”¹³⁰.

Warto wspomnieć, że do omawianego orzeczenia zgłoszono dwa zdania odrębne. W jednym z nich autorka nie przedstawiła argumentów odmiennych od

¹²¹ Uchwała 7 sędziów SN z dnia 9 września 2008 r., III CZP 31/08, Lex nr 484767.

¹²² Ibidem.

¹²³ Ibidem.

¹²⁴ Ibidem.

¹²⁵ Ibidem.

¹²⁶ Ibidem.

¹²⁷ Ibidem.

¹²⁸ Ibidem.

¹²⁹ Ibidem.

¹³⁰ Ibidem.

przytoczonych w uzasadnieniu krytykowanej uchwały¹³¹. Jej zdaniem za poglądem o niemożliwości kumulacji roszczeń z art. 448 k.c. przemawia przede wszystkim wykładnia językowa, gdyż „użycie przez ustawodawcę spójnika »lub« w treści art. 448 k.c. należy rozumieć jako przyjęcie alternatywy rozłącznej [...]». Za takim stanowiskiem, poza wyjaśnieniami zawartymi w słownikach języka polskiego, przemawia także niekonsekwencja języka prawnego¹³² (*sic!*). Pominając pytanie o to, czy niekonsekwencja może za czymkolwiek przemawiać, nie sposób uznać powyższej argumentacji za przekonującą. Na taką ewentualność autorka zdania odrębnego przywołuje również względy wykładni systemowej, wywodząc, że za niedopuszczalnością kumulacji przemawia jednakowa funkcja obu roszczeń i fakt ich uregulowania w jednym przepisie. Argument ten trafia w próżnię, gdyż w uzasadnieniu uchwały Sąd również stwierdza powyższe okoliczności, wskazując jednak na to, że nie prowadzą one do rozstrzygnięcia.

Znacznie bardziej frapujące jest uzasadnienie drugiego zdania odrębnego¹³³. W obszernych rozważaniach jego autor podzielił w zasadzie wszystkie argumenty przedstawione w uzasadnieniu krytykowanej uchwały (bezużyteczność wykładni językowej, tożsamość funkcji obu roszczeń, ich wspólny cel itd.), mimo to wywodząc na koniec, że o niedopuszczalności kumulacji przesądza... cel prawodawcy. Inna sprawa, że argumenty tu przedstawione nie są przekonujące. Opierają się one na trudnym do zaakceptowania poglądzie, że szkoda niemajątkowa daje się precyzyjnie wymierzyć w pieniądzu.

Przywołane orzeczenie stanowi wręcz modelowy sposób sądowego ujęcia problemu wieloznaczności syntaktycznej, dlatego pozwoliłem sobie stosunkowo obszernie je omówić. Sąd przyjął w nim, że znaczenie spójnika *lub* w języku naturalnym nie musi pokrywać się z jego znaczeniem na gruncie logiki. Ostatecznie o rozstrzygnięciu zadecydowały wyłącznie względy celowościowe, bądź też – nazywając rzeczy nieco inaczej – odwołanie do intencji prawodawcy¹³⁴. Okazało się, że samo użycie spójnika *lub* nie stanowi dostatecznie wyraźnego dowodu tej intencji.

W kolejnym przykładowym orzeczeniu Sąd miał do czynienia z dwoma różnymi spójnikami alternatywy jednocześnie. Przepis stanowi, że można „delegować sędziego sądu rejonowego, sędziego sądu okręgowego albo sędziego sądu apelacyjnego do pełnienia obowiązków sędziego w sądzie równorzędnym lub niższym na obszarze apelacji [...]”¹³⁵. Powstała wątpliwość, czy możliwe jest de-

¹³¹ Zdanie odrębne sędzi SN Elżbiety Skowrońskiej-Bocian do uchwały 7 sędziów SN z dnia 9 września 2008 r., III CZP 31/08, Lex nr 484767.

¹³² Uchwała 7 sędziów SN z dnia 9 września 2008 r., III CZP 31/08, Lex nr 484767.

¹³³ Zdanie odrębne sędziego SN Kazimierza Zawady do uchwały 7 sędziów SN z dnia 9 września 2008 r., III CZP 31/08, Lex nr 484767.

¹³⁴ Por. Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy*. Warszawa 2013, s. 171–173, gdzie autor również analizuje przedmiotowe orzeczenie.

¹³⁵ Art. 77 § 8 u.s.p.

legowanie sędziego do orzekania w tym samym czasie w więcej niż jednym sądzie spełniającym ustawowe kryteria.

Sąd Najwyższy¹³⁶ wskazał m.in. na argument „wykładni literalnej” dotyczący użytych w przepisie spójników *albo* i *lub*. Zastrzegł na wstępie, że w aktach prawnych spójniki te nie zawsze używane są zgodnie ze znaczeniem wypracowanym na gruncie logiki (czyli odpowiednio – jako funktor alternatywy rozłącznej i zwykłej). Jednak w spornym przepisie prawodawca posłużył się dwoma różnymi spójnikami. Zdaniem Sądu, „skoro ustawodawca w treści art. [...] w sposób widoczny różnicuje dwie formy alternatywnego określenia desygnatów, to należy nadać temu znaczenie zgodne z przyjętymi zasadami redakcji tekstu prawnego”¹³⁷. A zatem trzeba przyjąć, że „dopuszczalne [...] jest delegowanie sędziego jednocześnie do sądu równorzędnego i niższego”¹³⁸. Ustalenie to prowadzi Sąd do wniosku – zapewne na zasadzie *argumentum a fortiori* – że „dopuszczalne jest także jednoczesne delegowanie do więcej niż jednego sądu równorzędnego”¹³⁹. Wyniki wykładni językowej zostały następnie potwierdzone wykładnią historyczną i funkcjonalną.

Do omawianej uchwały zgłoszone zostało zdanie odrębne sędziego SN Wiesława Kozielowicza. Zarzucił on pozostałym członkom składu sędziowskiego wiarę w zjawisko bilokacji. Przywołując względy systemowe (np. kwestia udziału sędziego w zgromadzeniu sędziów danego sądu) wskazał, że nie jest możliwe delegowanie sędziego do kilku sądów. Jeśli chodzi o wykładnię językową przedstawioną przez Sąd Najwyższy, stwierdził, że prawodawca notorycznie myli funktory alternatywy zwykłej i rozłącznej, i w tym zakresie treść spornego przepisu nie może stanowić żadnej wskazówki interpretacyjnej.

W kolejnym orzeczeniu spójnik *lub* został przeciwstawiony nie – jak zazwyczaj – spójnikowi *albo*, lecz spójnikowi koniunkcji – *i*. W przepisie przyznano określonym kategoriom osób prawo do renty rodzinnej po zmarłym członku rodziny w wysokości „85% świadczenia, które przysługiwałoby zmarłemu”¹⁴⁰, przy czym „za kwotę świadczenia, które przysługiwałoby zmarłemu, uważa się kwotę emerytury [...] lub renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy”¹⁴¹. Powódka twierdziła, że w przypadku, gdy zmarły był uprawniony do obu wymienionych świadczeń (emerytury i renty), podstawą do obliczenia renty rodzinnej powinna być ich suma.

Sąd Najwyższy nie zgodził się z taką wykładnią przepisu jako sprzeczną z wykładnią gramatyczną: „Konsekwentne użycie przez ustawodawcę w przepi-

¹³⁶ Uchwała SN z dnia 17 lipca 2012 r., I KZP 13/12, Lex nr 1211996.

¹³⁷ Ibidem.

¹³⁸ Ibidem.

¹³⁹ Ibidem.

¹⁴⁰ Art. 73 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. 2009, Nr 153, poz. 1227 t.j. ze zm.).

¹⁴¹ Ibidem.

sach regulujących rentę rodzinną [...] łącznika »lub« między określeniami »przysługująca zmarłemu emerytura« i »przysługująca zmarłemu renta« świadczy, że wyrażenia te stanowią człony alternatywy rozłącznej. Kiedy mowa jest o obu tych świadczeniach łącznie, ustawodawca używa właściwego koniunkcji łącznika »i« [...]»¹⁴². Twierdzenie swoje Sąd poparł licznymi przykładami. Wnioski te zostały potwierdzone względami celowościowymi. Uprawniony jednocześnie do renty i emerytury może pobierać jedynie jedno z tych świadczeń. Zdaniem Sądu byłoby »aksjologicznie wątpliwe«, gdyby podstawa renty rodzinnej po takim uprawnionym była wyższa niż środki faktycznie otrzymywane przez niego za życia.

Argumentacja gramatyczna Sądu w omawianym orzeczeniu jest interesująca, gdyż spójnik *lub* został w niej przedstawiony jako funktor alternatywy rozłącznej. Sąd – z oczywistych względów – nie powołał się tu na żadne opracowania logiczne ani teoretycznoprawne. Zamiast tego wskazał na konsekwentny sposób użycia spójników *lub* oraz *i* w tekście ustawy. Jest to przekonujący argument, przynajmniej dopóty, dopóki nie sięgnie się do wspomnianych przez Sąd przepisów. Ich lektura nie pozostawia złudzeń, że użycie tych spójników jest w rzeczywistości całkowicie dowolne i nie może dostarczać żadnych wskazówek interpretacyjnych¹⁴³.

W kolejnym przykładzie wątpliwości co do znaczenia spójnika *lub* nakładają się na wątpliwości co do znaczenia przysłówka *ponownie*. Przepis stanowi, że »jeżeli organ prowadzący postępowanie nadal nie znajduje podstaw do wniesienia aktu oskarżenia, wydaje ponownie postanowienie o umorzeniu postępowania lub odmowie jego wszczęcia»¹⁴⁴. Jest to warunek wniesienia przez pokrzywdzonego subsydiarnego aktu oskarżenia, które może nastąpić »w razie powtórnego wydania postanowienia o odmowie wszczęcia lub o umorzeniu postępowania»¹⁴⁵.

W przedmiotowej sprawie najpierw wydano postanowienie o odmowie wszczęcia postępowania, a następnie – po jego uchyleniu na skutek zażalenia pokrzywdzonego i wszczęciu postępowania – postanowienie o umorzeniu tegoż postępowania. Powstało zatem pytanie o to, czy wydanie dwóch odmiennych decyzji procesowych spełnia ustawową przesłankę wydania »ponownego«, a więc – czy pokrzywdzonemu przysługiwało prawo do wniesienia subsydiarnego aktu oskarżenia.

Rozważając tę kwestię, Sąd Najwyższy¹⁴⁶ wskazał, że wyraz *ponownie* jest rozumiany jednolicie – jako *jeszcze raz, na nowo, po raz drugi, powtórnie*. A za-

¹⁴² Wyrok SN z dnia 4 lipca 2013 r., II UK 420/12, Lex nr 1555533.

¹⁴³ Por. art. 5 ustawy, gdzie w ust. 1–3 mowa jest o »prawie do emerytury i renty«, a w ust. 4 o »prawie do emerytury lub renty«. Tymczasem z treści tych przepisów wynika jednoznacznie, że chodzi o jedno i to samo prawo.

¹⁴⁴ Art. 330 § 2 k.p.k.

¹⁴⁵ Art. 55 § 1 k.p.k.

¹⁴⁶ Wyrok SN z dnia 10 lipca 2013 r., IV KK 87/13, Lex nr 1331369 (por. też uchwałę SN z dnia 17 maja 2000 r., I KZP 9/00, Lex nr 40126).

tem „oznacza wydanie po raz wtóry, raz jeszcze, takiej samej decyzji [podkreślenie – M.Z.], jak wydana poprzednio”¹⁴⁷. Nie jestem przekonany, że element tożsamości decyzji wynika ze znaczenia przytoczonych przez Sąd synonimów.

Natomiast Sąd nie był skłonny pochylić się nad znaczeniem użytego w przepisie spójnika *lub*, którego analiza mogłaby przynieść odmienne wnioski. Stwierdził tylko: „[...] fakt, iż w przywołanych powyżej przepisach użyty został także spójnik »lub« nie zmienia powyższej oceny”¹⁴⁸. Konkluzja jest interesująca: „Wyraz »ponownie« [...], w kontekście użytego tu spójnika »lub«, oznacza więc w istocie, że chodzi o ponowne, czyli raz jeszcze wydanie takiej samej jak uchylona poprzednio decyzji procesowej, a więc o »ponowną« odmowę wszczęcia »lub« o »ponowne« umorzenie postępowania”¹⁴⁹.

Wniosek taki ma – zdaniem Sądu – wspierać porównanie z przepisem dotyczącym uprawnienia pokrzywdzonego do wniesienia subsydiarnego aktu oskarżenia¹⁵⁰. Rzecz w tym, że przepis ten ma identyczną redakcję – dotyczy bowiem „powtórznego wydania postanowienia o odmowie wszczęcia lub o umorzeniu postępowania”¹⁵¹.

Nietrudno zauważyć, że zaproponowana przez Sąd wykładnia stanowi po prostu przeredagowanie spornego przepisu (dodanie wyrazu *ponownie* przed drugim członem zdania), które zasadniczo zmienia jego znaczenie. Znamienne, że w omawianej sprawie nie pojawiły się w ogóle rozważania na temat funkcji spójnika *lub* w logice, które wydają się chlebem powszednim Sądowi Najwyższego. Tymczasem porównanie utrwalonego w logice znaczenia spójnika *lub* (alternatywa łączna) z – nieużyтым w przepisie – spójnikiem *albo* (alternatywa rozłączna) mogłoby doprowadzić do wniosków zgoła odmiennych.

Kontrowersyjność omawianego orzeczenia nie wynika jednak z zaniechania logicznej analizy znaczenia spójnika *lub*, ale z bardzo zdawkowej argumentacji pozajęzykowej, która właściwie ograniczyła się do zanegowania stanowiska sądu pierwszej instancji co do wniosków płynących z uwzględnienia „celowościowego punktu widzenia”.

Analogiczne wątpliwości co do znaczenia przysłówka *ponownie* w połączeniu ze spójnikiem *lub* pojawiły się na gruncie przepisu prawa karnego materialnego dotyczącego tzw. recydywy specjalnej wielokrotnej (inaczej: multi-recydywy). Instytucja ta odnosi się do sprawcy, który „popelnia ponownie umyślne przestępstwo przeciwko życiu lub zdrowiu, przestępstwo zgwałcenia, rozboju, kradzieży z włamaniem lub inne przestępstwo przeciwko mieniu popeł-

¹⁴⁷ Ibidem.

¹⁴⁸ Ibidem.

¹⁴⁹ Ibidem.

¹⁵⁰ Art. 55 § 1 k.p.k.

¹⁵¹ Wyrok SN z dnia 10 lipca 2013 r., IV KK 87/13, Lex nr 1331369 (por. też uchwałę SN z dnia 17 maja 2000 r., I KZP 9/00, Lex nr 40126).

nione z użyciem przemocy lub groźbą jej użycia”¹⁵². Wątpliwość dotyczyła tego, czy za multirecydywistę należy uznać sprawcę, który – przykładowo – popełnił jako pierwsze umyślne przestępstwo przeciwko życiu lub zdrowiu, a następnie przestępstwo przeciwko mieniu popełnione z użyciem przemocy lub groźbą jej użycia. Orzecznictwo w tym zakresie jest dość chwiejne, jednak aktualnie w Sądzie Najwyższym dominuje pogląd, że wyraz „ponownie” odnosi się łącznie do wszystkich następujących po nim elementów wyliczenia¹⁵³, a więc dokładnie odwrotnie niż w poprzedniej sprawie.

4.3.2. Spójniki rozłączne a wieloznaczność składniowa

Kolejne przykłady dotyczą typowej wieloznaczności syntaktycznej, która była już przedmiotem rozważań w poprzednim podrozdziale. Różnica polega na tym, że w orzeczeniach tych sądy upatrywały istotnych wskazówek interpretacyjnych nie w formie gramatycznej wyrazów, lecz właśnie w rodzaju użytego spójnika. Argumentacja taka budzi poważne zastrzeżenia.

Prawodawca penalizuje zachowanie sprawcy rozboju, który „posługuje się bronią palną, nożem lub innym podobnie niebezpiecznym przedmiotem lub środkiem obezwładniającym [...]”¹⁵⁴. Oskarżeni dokonali kradzieży pieniędzy po podstępny podaniu ofiarom leków psychotropowych, które doprowadziły je do nieprzytomności. Powstało wobec tego pytanie, czy takie działanie można traktować jako posłużenie się „środkiem obezwładniającym” w rozumieniu cytowanego przepisu, mimo że podane leki nie miały przymiotu niebezpieczności. Innymi słowy: czy przymiotnik „niebezpieczny” odnosi się wyłącznie do „przedmiotu”, czy także do „środka obezwładniającego”. Zdaniem Sądu Najwyższego, „w świetle wykładni gramatycznej nie powinno budzić większych wątpliwości odnoszenie przymiotnika »niebezpieczny« nie tylko do poprzedzającego go [*sic!*] słowa »przedmiot«, ale i do następującego po nim pojęcia »środek obezwładniający«”¹⁵⁵. Przemawia za tym posłużenie się przez prawodawcę spójnikiem *lub*, który wskazuje na alternatywę zwykłą. „Gdyby natomiast zamiarem ustawodawcy było traktowanie każdego środka obezwładniającego jako elementu determinującego surowszą odpowiedzialność na podstawie art. 280 § 2 k.k., to umieściłby go na początku tego przepisu w katalogu przedmiotów niebezpiecznych ze swej istoty, tj. obok broni palnej i noża”. Wnioski płynące z „wykładni gramatycznej” Sąd Najwyższy poparł argumentami systemowymi i celowościowymi. Porównał mianowicie sporny fragment z wcześniejszym paragrafem

¹⁵² Art. 64 § 2 k.k. oraz analogicznie sformułowany art. 60 § 2 d.k.k.

¹⁵³ Por. np. postanowienie SN z dnia 11 grudnia 2013 r., IV KO 67/13, Lex nr 1396785.

¹⁵⁴ Art. 280 § 2 k.k. *in petitio*.

¹⁵⁵ Uchwała SN z dnia 24 stycznia 2001 r., I KZP 45/00, Lex nr 45014.

tego samego przepisu, w którym występuje znamię „doprowadzenie człowieka do stanu nieprzytomności lub bezbronności”¹⁵⁶, a które znacznie lepiej opisuje stan faktyczny w omawianej sprawie. Nadto wskazał na niesłuszność przyjęcia, że posłużenie się środkiem o charakterze obezwładniającym, który nie stanowi niebezpieczeństwa dla życia człowieka, miałoby być zagrożone taką samą sankcją, jak posłużenie się bronią palną, nożem i innymi podobnie niebezpiecznymi przedmiotami.

Podobną regułę ogólną można wyprowadzić z kolejnego przykładu. W przepisie przewidziano nabycie uprawnień do tzw. emerytury pomostowej przez pracowników, którzy m.in. wykonywali „prace bezpośrednio przy spawaniu łukowym lub cięciu termicznym wykonywane w pomieszczeniach o bardzo małej kubaturze z utrudnioną wentylacją (podwójne dna statków, zbiorniki, rury itp.)”¹⁵⁷. Skarżący pracował przy spawaniu łukowym, jednak praca ta nie była wykonywana „w pomieszczeniach o bardzo małej kubaturze z utrudnioną wentylacją”. Powstała zatem wątpliwość, czy określenie to odnosi się wyłącznie do „cięcia termicznego”, czy również do „spawania łukowego”.

Zarówno skarżący, jak i Sąd Najwyższy rozstrzygnięcia tej kwestii dopatrywali się w znaczeniu zamieszczonego w przepisie spójnika *lub*. Skarżący podniósł, że spójnik ten oznacza alternatywę, co nakazuje odczytywać przedmiotowy przepis jako formułujący dwie kategorie prac: „prace bezpośrednio przy spawaniu łukowym” oraz „prace przy cięciu termicznym wykonywane w pomieszczeniach o bardzo małej kubaturze z utrudnioną wentylacją”. Również Sąd Najwyższy uznał¹⁵⁸ spójnik *lub* za funktor alternatywy, wskazał jednak, że może on mieć charakter alternatywy zarówno rozłącznej, jak i zwykłej. W wykładni zaprezentowanej przez skarżącego zakładano, że mamy do czynienia z alternatywą rozłączną. Tymczasem, zdaniem sądu, w analizowanym przepisie „spójnik »lub« wyraża wzajemną wymiennność dwóch części zdania, co należy rozumieć w ten sposób, iż fragment: »w pomieszczeniach o bardzo małej kubaturze, z utrudnioną wentylacją« musi być odnoszony, zarówno do prac bezpośrednio przy spawaniu łukowym, jak i przy cięciu termicznym”¹⁵⁹. Wnioski te korespondują z ustalonym przez Sąd ogólnym celem ustawy, jakim było ograniczenie kręgu osób uprawnionych do emerytur pomostowych.

Warto zaznaczyć, że z punktu widzenia logiki potraktowanie spójnika *lub* jako funkтора alternatywy zwykłej czy rozłącznej nie rozwiązuje wątpliwości interpretacyjnej. Przyjęcie, że chodzi o alternatywę rozłączną, oznaczałoby bowiem tylko tyle, że pracownik nie może wykonywać w określonym ustawowo okresie obu tych rodzajów prac. W przypadku alternatywy zwykłej natomiast

¹⁵⁶ Ibidem.

¹⁵⁷ Pkt 28 Załącznika Nr 1 do ustawy z dnia 19 grudnia 2008 r. o emeryturach pomostowych (Dz.U. 2008, Nr 237, poz. 1656 z późn. zm.).

¹⁵⁸ Wyrok SN z dnia 22 lipca 2013 r., III UK 106/12, Lex nr 1555688.

¹⁵⁹ Ibidem.

należałoby przyjąć, że prace te mogą się pokrywać. Problem interpretacyjny dotyczy w istocie składni całego zdania, w szczególności stosunku jego części początkowej „prace bezpośrednio przy...” oraz końcowej „...w pomieszczeniach o bardzo małej kubaturze z utrudnioną wentylacją” do umieszczonego w środku zdania wyliczenia.

Kolejne orzeczenie dotyczy sytuacji tego samego typu, jednak zamiast spójnika *lub* w przepisie występuje spójnik *albo*. Z faktem tym Sąd skłonny był wiązać istotne konsekwencje. Na mocy przepisu od podatku zwolnione są: „dotacje, subwencje, dopłaty i inne nieodpłatne świadczenia [...], otrzymane na pokrycie kosztów albo jako zwrot wydatków związanych z otrzymaniem, zakupem albo wytworzeniem we własnym zakresie środków trwałych lub wartości niematerialnych i prawnych [...]”¹⁶⁰. Powstało pytanie o to, czy dotacje, subwencje, dopłaty i inne nieodpłatne świadczenia również muszą być związane z otrzymaniem, zakupem albo wytworzeniem we własnym zakresie środków trwałych lub wartości niematerialnych i prawnych, czy też przesłanka ta odnosi się jedynie do zwrotu wydatków. Naczelny Sąd Administracyjny¹⁶¹ uznał, że sprawę przesądza użycie spójnika *albo*, który oznacza alternatywę rozłączną (na dowód czego Sąd przywołał kilka publikacji językoznawczych i prawniczych¹⁶²) i przyjął, że koszty nie muszą być związane z otrzymaniem itd. Konkluzję tę poparł wykładnią systemową, tzn. wykazał na podstawie innych regulacji, że odmienne rozumienie spornego przepisu nie wchodzi w grę.

A zatem ponownie trzeba zauważyć, że mamy tu do czynienia z przypisywaniem spójnikowi *albo* roli, której nie może on odgrywać. Czym innym bowiem jest dopuszczalność jednoczesnego spełnienia obu połączonych nim członów wyliczenia, czym innym zaś – związki składniowe pomiędzy elementami wyliczenia a wyrażeniem określającym. Znacznie ciekawszą argumentację językową w tym zakresie przedstawiła strona, wskazując, że – gdyby wolą ustawodawcy było objęcie omawianą przesłanką również wyrazów znajdujących się w pierwszej części zdania – można było to uczynić poprzez zmianę jego redakcji lub inne umiejscowienie przecinków.

Zarysowane rozróżnienie wymaga rozwinięcia. Jak mogliśmy się przekonać, w wielu prezentowanych przykładach sądy stają przed następującym dylematem: czy określenie zamieszczone na końcu (początku) wyliczenia należy traktować jako część wspólną tego wyliczenia i uznać, że określa ono wszystkie jego elementy, czy też uznać je za część ostatniego (pierwszego) elementu. Jest to przypadek klasycznej wieloznaczności składniowej¹⁶³. Próbując sobie z nią poradzić,

¹⁶⁰ Art. 17 ust. 1 pkt 21 ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych (Dz.U. 2014, poz. 851 t.j. ze zm.).

¹⁶¹ Wyrok NSA z dnia 6 października 2005 r., FSK 2289/04, Lex nr 173119.

¹⁶² Dwa słowniki, a także: S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 146–148; Z. ZIEMBIŃSKI: *Logika praktyczna...*, s. 79 i nast.

¹⁶³ Por. J. LYONS: *Semantyka*. T. 2. Przeł. A. WEINSBERG. Warszawa 1989, s. 28–37.

sądy dość powszechnie odwołują się do rodzaju spójnika oddzielającego ostatni (pierwszy) człon wyliczenia. Zauważalna jest przy tym następująca tendencja: spójnik *lub* (jako odpowiednik funktora alternatywy zwykłej) wskazuje, że określenie odnosi się do wszystkich członów wyliczenia, spójnik *albo* (jako odpowiednik funktora alternatywy rozłącznej) ogranicza określenie do ostatniego (pierwszego) członu wyliczenia.

Należy wyraźnie podkreślić, że taka interpretacja nie wynika wcale z racji logicznych. Posłużmy się następującym przykładem (zalecam przeczytać go na głos): „Potrzebuję adwokata lub radcy prawnego znajdującego się na prawie spółek handlowych”. Nie budzi wątpliwości, że na prawie spółek handlowych powinni znać się zarówno radca prawny, jak i adwokat. Czy wniosek ten ulegnie zmianie, gdy spójnik *lub* zastąpimy spójnikiem *albo*? Bynajmniej. Zdanie: „Potrzebuję adwokata albo radcy prawnego znajdującego się na prawie spółek handlowych” zrozumiemy dokładnie tak samo. A co stanie się, jeżeli zamienimy kolejność członów wyliczenia? „Potrzebuję radcy prawnego lub adwokata znajdującego się na prawie spółek handlowych”. W moim odczuciu zdanie to można zrozumieć w ten sposób, że wymóg znajomości prawa spółek handlowych dotyczy jedynie adwokata. Nie wynika to jednak z rodzaju użytego spójnika, lecz z całkowicie innych czynników. Po pierwsze, różnicę robi rytm wypowiedzi. Wyrażenie *radca prawny* jest dłuższe, składa się z dwóch wyrazów, i umieszczenie go na początku wyliczenia daje wrażenie swoistej samodzielności tego elementu¹⁶⁴. Oczywiście, czynnikiem tym można manipulować za pomocą odpowiedniego akcentowania. Po drugie, nie bez znaczenia jest pozajęzykowa intuicja, zgodnie z którą typowy radca prawny zajmuje się właśnie prawem spółek handlowych, w przeciwieństwie do typowego adwokata¹⁶⁵.

Nasze przykładowe zdanie można skonstruować nieco inaczej, np. nadać imiesłowowi *znającego się* liczbę mnogą¹⁶⁶, zastąpić imiesłów *znającego się* zdaniem względnym: *który zna się na prawie spółek handlowych* (względnie w liczbie mnogiej), odwrócić szyk zdania („Potrzebuję znajdującego się na prawie spółek handlowych adwokata lub radcy prawnego”), wprowadzić znaki interpunkcyjne. Wszystkie te zabiegi mają szansę wpłynąć na interpretację zdania, nie mają jednak nic wspólnego z rodzajem użytej w nim alternatywy. Źródłem problemu jest bowiem wątpliwość co do związków składniowych pomiędzy wyrażeniem określającym *znającego się*... a wyrażeniami określanymi: *adwokata* i *radcy prawnego*. Znaczenie logiczne spójnika może co najwyżej wskazać, czy dopuszczamy jednoczesną pomoc adwokata i radcy prawnego (alternatywa zwy-

¹⁶⁴ Zwracają na to uwagę K.A. ADAMS, A.S. KAYE: *Revisiting the Ambiguity of “And” and “Or”*..., s. 1168.

¹⁶⁵ Jak sądzę, odwrotny efekt uzyskalibyśmy w zdaniach: *Potrzebuję radcy prawnego lub adwokata znajdującego się na prawie karnym*, *Potrzebuję adwokata lub radcy prawnego znajdującego się na prawie karnym*.

¹⁶⁶ Co zresztą byłoby poprawne gramatycznie; por. uwagi na s. 98–99.

ła) czy też uzyskanie pomocy od jednego z nich wyklucza pomoc drugiego (alternatywa rozłączna).

Przedstawione wnioski należy, jak sądzę, odnosić do tekstów prawnych, które aż roją się od przykładów tego typu wieloznaczności składniowej. Sprawę dodatkowo komplikuje normatywny charakter tych tekstów. W anglojęzycznej literaturze wskazuje się przykładowo, że wpływ na odczytanie spójnika może mieć także rodzaj przepisu, w którym został umieszczony – nieco inaczej zabrzmi on w przepisie wyrażającym obowiązek, inaczej zaś w przepisie przyznającym uprawnienie¹⁶⁷.

Interesujące wywody na temat spójników alternatywy znajdujemy w jednym z orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego¹⁶⁸. Sprawa dotyczyła wykładni przepisu nakładającego obowiązek podatkowy na podmioty, które „są właścicielami lub samoistnymi posiadaczami nieruchomości [...]”¹⁶⁹. Źródłem wątpliwości były sytuacje, w których jeden podmiot był właścicielem nieruchomości, a inny – jej posiadaczem samoistnym. Nie wiadomo było, na kim wówczas ciąży obowiązek podatkowy – praktyka w tym zakresie była niejednolita.

Trybunał dostrzegł, że interpretacja logiczna występującego w tym przepisie spójnika *lub* w żaden sposób nie rozstrzyga problemu. Nie polegał on bowiem na pytaniu o to, czy obowiązkiem podatkowym mogą być obciążone jednocześnie oba te podmioty (alternatywa zwykła), czy tylko jeden z nich (alternatywa rozłączna). Było oczywiste, że rozwiązanie pierwsze nie wchodzi w grę. Problematiczne okazało się ustalenie, kto ma dokonywać wyboru podatnika. Trybunał przeprowadził tu interesujące rozróżnienie dwóch występujących w tekstach prawnych postaci alternatywy. W pierwszej z nich „dyspozycja jest wprawdzie sformułowana alternatywnie, lecz dokonując konkretyzacji normy, należy wybrać któryś z członów alternatywy, przy czym wybór ten nie jest obligatoryjny. Dla zastosowania tak zbudowanego przepisu trzeba sięgnąć do innych przepisów, a niekiedy także do norm i ocen pozaprawnych”¹⁷⁰, ostatecznie jednak „wybór podatnika byłby dokonywany z zastosowaniem instytucji uznania administracyjnego”¹⁷¹. Druga postać alternatywy oznacza, że „dyspozycję mogą spełnić dwa lub więcej podmiotów, jednak gdy jej nie spełniają, organ stosujący prawo musi wskazać tylko jeden z nich, przy czym wskazanie to odbywa się już na płaszczyźnie generalnoabstrakcyjnej”. W ocenie Trybunału w niniejszej sprawie mamy do czynienia z wariantem drugim. A zatem *lub* użyte w spornym przepisie oznacza tylko tyle, że przypadek braku tożsamości właściciela i samoistnego posiadacza nieruchomości może się zdarzyć, i że w przypadku takim

¹⁶⁷ Por. M.B. KIRK: *Legal Drafting...*, s. 242–246.

¹⁶⁸ Uchwała TK z 6 września 1995 r., W 20/94, OTK rok 1995, Nr 1, poz. 6.

¹⁶⁹ Art. 2 ust. 1 ustawa o podatkach i opłatach lokalnych z dnia 12 stycznia 1991 r. w brzmieniu pierwotnym (Dz.U. 1991, Nr 9, poz. 31).

¹⁷⁰ Uchwała TK z 6 września 1995 r., W 20/94, OTK rok 1995, Nr 1, poz. 6.

¹⁷¹ Ibidem.

obowiązek podatkowy ciąży wyłącznie na jednym z tych podmiotów, tj. posiadaczu samoistnym. To ostatnie stwierdzenie wynika z przeprowadzonej przez Trybunał wykładni celowościowej i historycznej.

Przedstawione rozstrzygnięcie jest interesujące, gdyż dotyka klasycznego Hartowsko-Dworkinowskiego sporu o władzę dyskrecyjną sędziego. Jest również kontrowersyjne, gdyż idzie całkowicie w poprzek dyskusji toczonej w orzecznictwie i literaturze na temat spójników alternatywy. Pokazuje przy tym doskonale, że racje logiczne (a w tym wypadku także lingwistyczne) mogą okazać się zupełnie irrelewantne dla rozwiązania wątpliwości interpretacyjnych wynikających z gramatyki przepisu.

4.4. Inne wyrażenia o charakterze łącznika

W ostatnim orzeczeniu analizowanym w ramach tego rozdziału przedmiotem kontrowersji nie był spójnik, lecz wyrażenie przyimkowe *w tym*. Rola gramatyczna, jaką ono odgrywa, nie odbiega jednak zasadniczo od roli omawianych wcześniej spójników; nadto jego znaczenie zostało skonfrontowane ze znaczeniem spójnika *lub*. Zresztą nawet na poziomie teoretycznym kwestia odróżnienia spójników od przyimków nie jest wcale bezproblemowa¹⁷². W przepisie postanowiono, że „strażom gminnym (miejskim) uprawnienia oskarżyciela publicznego przysługują tylko wówczas, gdy w zakresie swego działania w tym w trakcie prowadzonych czynności wyjaśniających ujawniły wykroczenia i wystąpiły z wnioskiem o ukaranie”¹⁷³. Powstało pytanie: Czy straż miejska może być oskarżycielem publicznym w sprawie wykroczenia, które wprawdzie zostało ujawnione w trakcie czynności prowadzonych przez jej funkcjonariuszy, jednak ze swej istoty wykraczało poza ustawowy zakres zadań tej instytucji?

Zasadniczego argumentu przemawiającego za odpowiedzią negatywną Prokurator Generalny dopatrywał się we wspomnianym przepisie w wyrażeniu przyimkowym *w tym*¹⁷⁴. Warto rozwinąć nieco ten wątek. Analizowany prze-

¹⁷² Przyimek służy do wskazywania stosunków syntaktycznych niewspółrzędnych (przestrzennych, czasowych, przyczynowych) pomiędzy składnikami wypowiedzenia. Przyimki dzielą się na pierwotne (np. *bez, dla, do, od, w, z, o*) i wtórne, które stanowią połączenia przyimków pierwotnych (np. *ponad, poza*). Przyimek jest samodzielny, ale składniowo jest niesamodzielny, tzn. funkcjonuje jako część tzw. wyrażenia przyimkowego (*przed sądem, po rozprawie*). Wyrażenia przyimkowe uznaje się czasami za szczególnego rodzaju formy fleksyjne rzeczowników (tzw. przypadki analityczne). Por. na ten temat: J. STRUTYŃSKI: *Gramatyka polska...*, s. 141–142; M. GROCHOWSKI: *Składnia wyrażen polipredykatywnych (Zarys problematyki)*. W: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*. Red. Z. TOPOLIŃSKA. Warszawa 1984, s. 223–224.

¹⁷³ Art. 17 § 3 ustawy z dnia 24 sierpnia 2001 r. Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia (Dz.U. 2013, poz. 395 t.j.).

¹⁷⁴ Błędnie uznawanym przez niego za spójnik.

pis został wprowadzony do ustawy w drodze nowelizacji¹⁷⁵. W pierwotnej wersji projektu wyrażenia „w zakresie swego działania” oraz „w trakcie prowadzonych czynności wyjaśniających” były połączone spójnikiem *lub*. Na dalszym etapie prac legislacyjnych wprowadzono jednak zmianę polegającą na zastąpieniu go wyrażeniem przyimkowym *w tym*; przy czym zmianę tę określono jako „poprawkę redakcyjną”. Prokurator Generalny podniósł, że w rzeczywistości jest ona doniosła merytorycznie. Spójnik *lub* powodował, że cytowane wyrażenia stanowiły dwie niezależne przesłanki nadania strażom miejskim uprawnień oskarżycielskich. A zatem strażnicy miejscy mogliby występować przed sądami zarówno w sprawach o wykroczenia, które ujawnili w zakresie swego działania, jak i takich, które ujawnili w trakcie prowadzonych przez siebie czynności wyjaśniających. Wprowadzona poprawka powoduje jednak, że czynności wyjaśniające muszą mieścić się w zakresie działania straży. A więc mamy do czynienia z jedną przesłanką („w zakresie swego działania”), która została uszczegółowiona przykładem („w tym w trakcie prowadzonych czynności”).

Sąd Najwyższy¹⁷⁶ odrzucił argumentację Prokuratora Generalnego. Wskazał na wstępie, że wprowadzie wykładni językowej nie można pomijać, jednak celowe będzie „w pierwszej kolejności w ramach wykładni historycznej poddać analizie przebieg procesu uchwalania ustawy nowelizacyjnej [...] po to, by wykazać, że [...] celem dokonanych tą ustawą zmian było m.in. rozszerzenie uprawnień oskarżycielskich straży gminnych”¹⁷⁷.

Staranne przesłedzenie procesu legislacyjnego doprowadziło Sąd do przekonania, że w ocenie prawodawcy zastąpienie *lub* wyrażeniem *w tym* stanowiło „poprawkę redakcyjną”, która nie będzie wzbudzała kontrowersji. Posłowie oddali głosy „w przeświadczeniu, utwierdzonym wyjaśnieniem posła-sprawozdawcy, że wprowadzenie do art. [...] sformułowania »w tym« w miejsce pierwotnie proponowanego słowa »lub« nie jest zmianą merytoryczną, prowadzącą do innego niż początkowo zakładano uregulowania zagadnienia uprawnień oskarżycielskich wymienionych w przepisie podmiotów”¹⁷⁸. W konsekwencji Sąd uznał, że „czytelnym zamiarem prawodawcy było nadanie organom wymienionym w art. 17 § 3 k.p.s.w. szerokich uprawnień oskarżycielskich”.

Uzbrojony w tę wiedzę Sąd przystąpił do oceny przedstawionej przez Prokuratora argumentu językowego, zaznaczając, że „wykładnia celowościowa i systemowa nie powinna negować jednoznacznego wyniku poprawnie dokonanej wykładni językowej i prowadzić do niedopuszczalnego wykreowania mocą orzeczenia sądowego pożądanej, ale nie wyrażonej w przepisie, normy prawnej”¹⁷⁹.

¹⁷⁵ Dokonanej ustawą z dnia 29 października 2010 r. o zmianie ustawy – Prawo o ruchu drogowym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. 2010, Nr 225, poz. 1466).

¹⁷⁶ Uchwała 7 sędziów SN z dnia 30 września 2014 r., I KZP 16/14, Lex nr 1508864.

¹⁷⁷ Ibidem.

¹⁷⁸ Ibidem.

¹⁷⁹ Ibidem.

Przyznał, że istotnie można wyrażenie *w tym* wiązać z relacją zawierania, zaraz jednak dodał, że „wnioskowanie prokuratora Prokuratury Generalnej w ramach wykładni językowej wydaje się zbyt kategoryczne”¹⁸⁰. Zwrot ten ma bowiem wiele znaczeń. Czasem bywa używany „nie tyle jako wskazujący, że »coś« mieści się w »czymś« [...], ale w znaczeniu doprecyzowania określonego zwrotu, co odpowiadałoby użyciu słów »również«, »także«, »włącznie z«, »w szczególności« (np. »bukiet złożony był z kwiatów różnobarwnych, w tym czerwonych«). Właśnie takie znaczenie Sąd Najwyższy byłby skłonny przypisać wyrażeniu *w tym* użytemu w spornym przepisie, co pozostaje w zgodzie z wynikami wykładni historycznej i celowościowej.

Argumentacja Sądu Najwyższego jest niezwykle interesująca. Nie wiem do prawdy, czym podane przez Sąd, rzekomo alternatywne, znaczenie wyrażenia *w tym* różni się od znaczenia przypisanego przez Prokuratora Generalnego. „Bukiet złożony z kwiatów różnobarwnych, w tym czerwonych” to przecież doskonały przykład stosunku zawierania. Trudno oprzeć się wrażeniu, że wyniki zastosowanej przez Sąd „wykładni językowej” zostały całkowicie przesądzone wcześniejszymi ustaleniami w przedmiocie intencji prawodawcy i stanowiły nic innego, jak właśnie „wykreowanie mocą orzeczenia sądowego pożądanej, ale nie wyrażonej w przepisie, normy prawnej”. Inna sprawa, czy jest to rzeczywiście niedopuszczalne.

Na koniec warto wspomnieć jeszcze o dwóch kwestiach. Po pierwsze, w niniejszej sprawie Sąd podniósł jeszcze jeden argument o charakterze językowo-systemowym. Wskazał mianowicie, że występujący w spornym przepisie „zakres działania” straży miejskich nie powinien być utożsamiany z określonym w innej ustawie „zakresem zadań” tych służb. W konsekwencji fakt, że dane wykroczenie pozostaje poza zakresem zadań zleconych strażom miejskim wcale nie oznacza, że nie jest ono objęte ich zakresem działania. Nie oceniam tu oczywiście zasadności tego argumentu. Po drugie, warto zwrócić uwagę, że Prokurator Generalny i Sąd Najwyższy byli całkowicie zgodni, iż zastąpienie spójnika *lub* wyrażeniem *w tym* w intencji prawodawcy miało być zmianą jedynie redakcyjną. Różnili się jednak diametralnie w kwestii doniosłości tego ustalenia dla wyników interpretacji. Sądzę, że ten wątek omawianej sprawy jest szczególnie interesujący i nadaje jej wymiar uniwersalny.

¹⁸⁰ Ibidem.

Rozdział 5

Interpunkcja

5.1. Interpunkcja w językoznawstwie i teorii prawa

Ostatni rodzaj wieloznaczności syntaktycznej wiąże się z zastosowaną w przepisie interpunkcją. Interpunkcja (inaczej punktacja lub przestankowanie) to „zasady stosowania znaków interpunkcyjnych, tj. pomocniczych znaków graficznych służących do rozczłonkowania tekstu pisanego na jednostki zdaniowe (wypowiedzenia) i ich części”¹. Ściśle rzecz biorąc, nie stanowi ona działu gramatyki – jest graficznym odzwierciedleniem intonacji, rytmu i akcentu, których język pisany jest z natury pozbawiony. Jej głównym zadaniem jest „uczynienie tekstu przejrzystym i zrozumiałym”², czyli zapewnienie jednoznaczności. To właśnie przemawia za umieszczeniem jej w ramach prezentowanych zagadnień³.

Polska interpunkcja podporządkowana jest w pierwszej kolejności względem składniowym, dopiero w drugiej zaś – względem rytmicznym. Oznacza to, że umieszczenie znaku interpunkcyjnego musi być uzasadnione konstrukcją składniową wyrażenia, natomiast dopuszczalne jest opuszczenie jakiegoś znaku z uwagi na jego walory rytmiczne. Nie jest to uniwersalna prawidłowość: w niektórych językach znaczenie mają wyłącznie kryteria składniowe (np. język niemiecki), w innych częściej do głosu dochodzą kryteria rytmiczne (np. język francuski). Między innymi z tego biorą się różnice pomiędzy stosowanymi w różnych językach zasadami interpunkcji. Dotyczy to nawet języków stosunkowo podobnych, jak polski i czeski. Nie oznacza to jednak, że zasady te

¹ *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. Red. K. POŁAŃSKI. Wrocław–Warszawa–Kraków 1999, s. 208, 260.

² S. JODŁOWSKI: *Zasady interpunkcji*. Podręcznik. Wydanie nowe, zmienione i rozszerzone. Oprac. J. GOSTYŃ. Kraków 2002, s. 23.

³ Z tych samych powodów gramatykę i interpunkcję omawia się łącznie w anglojęzycznych opracowaniach poświęconych interpretacji prawa; por. np. A. SCALIA, B.A. GARNER: *Reading Law: The Interpretation of Legal Texts*. St. Paul, MN, s. 160; L.D. JELLUM: *Mastering Statutory Interpretation*. Durham 2008, s. 81 i n.

mają charakter arbitralny. W przeważającej części są one umotywowane naturalnymi czynnikami, takimi jak potrzeba sygnalizowania wtrąceń i dopowiedzeń, semantyczny podział tekstu, ekspresja, rytmika mowy. Natomiast w przypadkach słabiej umotywowanych, w zatem bardziej kłopotliwych, dopuszczalna jest większa swoboda interpunkcyjna. Można więc mówić w interpunkcji o zasadach bezwzględnych i fakultatywnych, albo inaczej: o normach i licencjach⁴.

O ile spójniki, z racji wykorzystania w logice, cieszą się w teorii prawa dość dużym zainteresowaniem, o tyle tematem interpunkcji w tekstach prawnych zajmują się już tylko bardzo nieliczni autorzy. Wskazuje się, że spośród różnych funkcji, jakie pełni ona w języku pisanym, dla odbioru tekstów prawnych istotna jest wyłącznie funkcja semantyczna, tzn. wpływ na znaczenie zdania⁵. Stosowany w języku polskim system interpunkcji oparty jest na dziesięciu znakach interpunkcyjnych (przestankowych)⁶. Nie wszystkie występują w tekstach prawnych. Próżno szukać w nich znaków zapytania (?), wykrzykników (!) czy wielokropków (...). Z kolei kropka (.), dwukropek (:), cudzysłów („”), choć w tekstach prawnych występują, wydają się niezbyt kłopotliwe. Nie udało mi się znaleźć w orzeczeniach przykładów argumentacji dotyczącej ich użycia. Pozostają zatem: przecinek (,), średnik (;), myślnik (–) i nawiasy (()).

W „Zasadach techniki prawodawczej” o znakach interpunkcyjnych wspomina się w kontekście budowy przepisów zawierających wyliczenia (np. „Każdą literę kończy się przecinkiem, a ostatnią średnikiem albo kropką, chyba że wyliczenie kończy się częścią wspólną odnoszącą się do wszystkich liter. W takim przypadku średnik albo kropkę stawia się po części wspólnej”)⁷, formułowania odesłań („Przepisy artykułu podzielonego na ustępy, punkty, litery i tiret powołuje się w następującej kolejności: ». ... ust. ... pkt ... lit. ... tiret...«, bez przecinków po kolejnych jednostkach redakcyjnych”)⁸, a także oznaczeń jednostek redakcyjnych i skrótów (np. „Artykuł oznacza się skrótem »art.« i cyfrą arabską z kropką...”)⁹. Reguły te mają charakter techniczny, choć – jak się przekonamy – przynajmniej pierwsza z nich może stanowić pewną wskazówkę interpretacyjną. Brak natomiast jakichś ogólniejszych postanowień dotyczących wagi interpunkcji dla ustalania znaczenia przepisów prawa.

Tego rodzaju postanowienia występują w amerykańskich przepisach interpretacyjnych. Przykładowo, w jednym ze stanów obowiązuje reguła, zgodnie

⁴ S. JODŁOWSKI: *Zasady interpunkcji...*, s. 22–86.

⁵ A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego. Wybrane wskazania logiczno-językowe*. Warszawa 2008, s. 75.

⁶ Por. ibidem, s. 75. Lingwiści potrafią wyróżnić więcej znaków interpunkcyjnych, m.in. poprzez różnicowanie znaków pojedynczych (np. – „pauza”) i znaków podwójnych, dwustronnych (np. – – „dwie pauzy”). Por. S. JODŁOWSKI: *Zasady interpunkcji...*, s. 87.

⁷ § 57 ZTP.

⁸ § 59 ust. 1 ZTP.

⁹ § 57 ust. 1 ZTP i in.

z którą „interpunkcja nie może określać ani wpływać na interpretację jakiegokolwiek przepisu, jeżeli jakakolwiek interpretacja oparta na takiej interpunkcji nie byłaby zgodna z duchem i celem tego przepisu”¹⁰. W innym stanie obowiązuje reguła całkowicie wykluczająca wpływ interpunkcji na interpretację: „Interpunkcja w prawie nie określa intencji prawodawcy ustanawiającego to prawo ani nie wpływa na nią”¹¹. A zatem interpunkcja przez samych prawodawców traktowana jest z nieufnością, w najlepszym razie jako bardzo słaby argument interpretacyjny. Trzeba jednak zaznaczyć, że tego typu reguły funkcjonują jedynie w kilku aktach interpretacyjnych; większość stanowych legislatyw w ogóle się do tej kwestii nie odniosło¹².

Nieufność wobec użytej w tekście interpunkcji ma w świecie anglosaskim interesujące uzasadnienie historyczne. Średniowieczne statuty, które zresztą w Anglii bywają stosowane do dnia dzisiejszego, w ogóle nie zawierały znaków interpunkcyjnych. Później, do roku 1849, akty Parlamentu były uchwalane na podstawie wersji odczytywanej z pergaminu, która również pozbawiona była interpunkcji. Wszelkie znaki graficzne dodawane były przez redaktorów lub drukarzy dopiero po uchwaleniu danego aktu¹³. Na tym gruncie wykształciła się zasada, że interpunkcja nie jest uważana za część aktu prawnego i nie może być brana pod uwagę podczas jego interpretacji. Pomimo zmian w praktyce legislacyjnej zasada ta utrzymała się do czasów współczesnych; co nie znaczy, że nie doznaje ona wyjątków – najbardziej spektakularny zakończył się skazaniem delikwenta na śmierć¹⁴.

Za oceanem początkowo szanowano angielską doktrynę nieprzychylną interpunkcji, jednak na początku XX wieku zaczęto dostrzegać, że – na gruncie amerykańskiej praktyki prawodawczej – nie ma ona racji bytu. W konsekwencji do dziś w orzecznictwie i literaturze funkcjonują w tej materii trzy konkurencyjne stanowiska¹⁵. Wedle pierwszego z nich znaki interpunkcyjne nie mogą stanowić argumentu interpretacyjnego; uzasadnia się je m.in. twierdzeniem, że nie są one częścią języka angielskiego¹⁶. Twierdzenie to dotyka istotnej lingwistycznej kontrowersji dotyczącej relacji języka mówionego i pisanego, której nie

¹⁰ Por. J. SCOTT: *Codified Canons and the Common Law of Interpretation*. “Georgetown Law Journal” 2010, Vol. 98, s. 357–362.

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem.

¹³ Dotyczy to w równej mierze komentarzy umieszczanych tradycyjnie z boku strony (tzw. *marginal notes*), które pełnią funkcję nagłówków dla poszczególnych jednostek redakcyjnych aktu prawnego. Co ciekawe, komentarze te w kontekście interpretacji cieszą się większym uznaniem niż znaki interpunkcyjne. Por. na ten temat: R.B. MARCIN: *Punctuation and the Interpretation of Statutes*. “Connecticut Law Review” 1977, Vol. 9, s. 227 i n.; L.D. JELLUM: *Mastering Statutory Interpretation*..., s. 81.

¹⁴ Por. R.B. MARCIN: *Punctuation and the Interpretation of Statutes*..., s. 227–235.

¹⁵ Więcej na ten temat: ibidem, s. 235–245.

¹⁶ Por. A. SCALIA, B.A. GARNER: *Reading Law*..., s. 161–162 i cytowaną tam literaturę.

będziemy tutaj omawiać. Wedle drugiego stanowiska odwoływanie się do interpunkcji jest dopuszczalne, gdy zawiodą wszelkie inne metody ustalenia znaczenia przepisu. Reminiscencje tych dwóch poglądów odnajdujemy w cytowanych uprzednio skodyfikowanych regułach interpretacyjnych. Zwolennicy trzeciego, lansowanego w nowszej literaturze, stanowiska uznają interpunkcję za dopuszczalny i potencjalnie wartościowy „wskaźnik znaczenia” (*indicator of meaning*). Słusznie zauważa się, że podczas odczytywania znaczenia tekstu nie sposób abstrahować od użytych w nim znaków interpunkcyjnych, bo są one jego integralnym składnikiem¹⁷. Podkreśla się przy tym z jednej strony, że w przypadku interpunkcji wyjątkowo łatwo o błędy edytorskie, a z drugiej – że reguły interpunkcji nie zawsze są jednoznaczne. Ten ostatni pogląd należy chyba obecnie uznać za dominujący. Co ciekawe, wśród jego propagatorów można znaleźć zarówno zdeklarowanych intencjonalistów¹⁸, jak i zagorzałych tekstualistów¹⁹.

Na gruncie polskim omawiana kwestia nigdy nie budziła porównywalnych emocji; jak dotąd nie sprowokowała też szerszej dyskusji. Jak wspomniałem, w literaturze prawniczej poświęca się jej bardzo niewiele uwagi, podobnie zresztą w literaturze lingwistycznej. Warto jednak odnotować, że zdaniem jednej z autorek stan interpunkcji „w niektórych tekstach prawnych robi wrażenie, jakby był dziełem wirusa komputerowego”²⁰. Z kolei poglądy polskich sądów na ten temat są mało wyraziste. Niewątpliwie interpunkcja traktowana jest jako integralna część tekstu prawnego. Sądy zdają sobie sprawę z tego, że ZTP obligują prawodawcę do stosowania zasad składni polskiej, a interpunkcja jest uważana za jeden z jej elementów. Stąd pojawiają się stwierdzenia, że „nieprzekraczalną granicą wykładni prawa jest [...] językowe rozumienie użytych w przepisie wyrazów i zwrotów, a nadto zasady interpunkcji i gramatyki języka polskiego”²¹. Kilka z prezentowanych w dalszej partii tekstu przykładów stanowi przejaw takiego właśnie podejścia. Pogląd ten doznaje jednak istotnego ograniczenia, bo zasady interpunkcji (podobnie jak zasady gramatyki) rzadko mają charakter bezwzględny: „W słownikach języka polskiego, na których opiera się wykładnia tekstu prawnego, wskazuje się, że zasady interpunkcji polskiej mają charakter bezwzględnie nakazujący, bezwzględnie zakazujący oraz charakter fakultatywny. Pierwsze dwie grupy zasad mają charakter norm bezwzględnie obowiązujących”²². Ponadto, podobnie jak w nauce amerykańskiej, dostrzega się po-

¹⁷ Por. ibidem, s. 161–162; J. SCOTT: *Codified Canons and the Common Law of Interpretation...*, s. 357–358.

¹⁸ R.B. MARCIN: *Punctuation and the Interpretation of Statutes...*, s. 245.

¹⁹ A. SCALIA, B.A. GARNER: *Reading Law...*, s. 162.

²⁰ M. KRUK: *Prawo i język. W: Jakość prawa*. Red. A. WASILKOWSKI. Warszawa 1996, s. 79.

²¹ Wyrok WSA w Warszawie z dnia 28 grudnia 2012 r., III SA/Wa 1622/12, Lex nr 1330062.

²² Wyrok NSA w Poznaniu z dnia 12 października 2000 r., I SA/Po 1460/99, Lex nr 50146.

Pomijając użytą przez sąd prawniczą terminologię, cytowany pogląd w zasadzie odpowiada wypowiedziom lingwistów; por. S. JODŁOWSKI: *Zasady interpunkcji...*, s. 70.

datność interpunkcji na błędy edytorskie. Jak się jednak okaże, granica między błędnym a celowym umieszczeniem znaku interpunkcyjnego bywa przedmiotem kontrowersji.

5.2. Przecinek

Ze wszystkich znaków interpunkcyjnych niewątpliwie najwięcej trudności powodują przecinki²³. Językoznawcy zwracają uwagę na to, że przecinek w języku polskim wyparł inne znaki oddzielające i znaki włączania, powodując swoiste „spłylenie” interpunkcji²⁴. Dlatego nie zawsze jest on w stanie zapewnić jednoznaczność tekstu, a reguły jego użycia są sporne. Dodatkowo, reguły te podlegają zmianom w czasie²⁵. Przede wszystkim należy mieć na uwadze, że przecinek może pełnić w zdaniu różne funkcje. Dla interpretacji przepisów istotne są wyłącznie takie sposoby jego użycia, które mają wpływ na znaczenie zdania. A zatem brak przecinka przed wyrazem *ale* (spójnikiem przeciwstawnym) czy *że* (spójnikiem nierównorzędności), choć stanowiący ewidentny błąd interpunkcyjny, z perspektywy wykładni prawa raczej nie będzie miał znaczenia.

5.2.1. Oddzielanie elementów wyliczenia

Najbardziej niesporną zasadą jest oddzielanie przecinkiem członów równorzędnych (wyrażeń lub zdań) zestawionych bezspójnikowo (asyndetycznie)²⁶. Na gruncie tekstów prawnych oznacza to przede wszystkim oddzielenie elementów wyliczenia. W przepisach tego typu przecinek pełni gramatyczną funkcję spójnika, rozdzielając poszczególne elementy wyliczenia²⁷. Przyjmuje się, że przecinek zastępuje wówczas spójnik zamieszczony na końcu tego wyliczenia²⁸. Jak po-

²³ Nie jest to bynajmniej specyfika polska; por. L.D. JELLUM: *Mastering Statutory Interpretation...*, s. 82.

²⁴ „Nie licząc tzw. »deklamacyjnych« znaków, jakimi są: pytajnik, znak wykrzyknienia i myślnik (pauza), można śmiało powiedzieć, że znakiem »składniowym« stosowanym dziś w obrębie zdania jest prawie wyłącznie przecinek, który nie tylko nie może oddać ustawienia członów na odpowiednich stopniach konstrukcji, ale nawet nie strzeże granic członów wplecionych w nie”; S. JODŁOWSKI: *Zasady interpunkcji...*, s. 52.

²⁵ Por. np. ibidem, s. 7–11, 104. Por. także: zalecenie Rady Języka Polskiego z 2002 r. w sprawie pisowni przecinka przy imiesłowach przysłówkowych – http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1041:przecinek-przy-imiesowach-przyslowkowych-&catid=44:porady-jzykowe&Itemid=58 (dostęp: 28.11.2015).

²⁶ S. JODŁOWSKI: *Zasady interpunkcji...*, s. 38.

²⁷ A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 77–78.

²⁸ Por. ibidem, s. 77; S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych*. Warszawa 1993, s. 153–154. Pogląd taki występuje także w pracach lingwistów, ale nie jest szczególnie eksponowany; por. S. JODŁOWSKI: *Zasady interpunkcji...*, s. 38.

każą dalsze przykłady, tak użyty przecinek stanowi bardzo mocny argument interpretacyjny, a jego obejście wymaga sporej jurydycznej ekwilibrystyki.

Bodaj najsłynniejszym przecinkiem w dziejach polskiej legislacji był przecinek wadliwie umieszczony w art. 156 § 1 pkt 2 Kodeksu karnego z 1997 roku. Przepis ten został ogłoszony w Dzienniku Ustaw w następującym brzmieniu: „Kto powoduje ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci: [...] ciężkiej choroby nieuleczalnej lub długotrwałej choroby realnie zagrażającej życiu [...]”²⁹. Taką wersję zawarto w projekcie ustawy, a następnie została ona prawidłowo uchwalona przez Sejm. Natomiast wersja przekazana Prezydentowi do podpisu przez Marszałka Sejmu została zmodyfikowana: pomiędzy wyrazami „długotrwałej” i „choroby” wstawiono przecinek, rzekomo „za wiedzą i aprobatą projektodawców”. Było to zresztą zgodne z poprzednim stanem prawnym³⁰. Po ogłoszeniu ustawy w Dzienniku Ustaw Prezes Rady Ministrów dostrzegł rozbieżność między wersją ogłoszoną a przesłaną Prezydentowi do podpisu i – uznając to za błąd techniczny – sprostował go w drodze obwieszczenia³¹.

Stan prawny powstały na skutek tych wszystkich perypetii wzbudził poważne wątpliwości w orzecznictwie. Sądy zgodnie uznały, że umiejscowienie feralnego przecinka przekłada się na treść przepisu. Jego pierwotnie ogłoszona wersja prowadziła do wniosku, że znamionami przestępstwa są m.in. spowodowanie „ciężkiej choroby nieuleczalnej” oraz „długotrwałej choroby realnie zagrażającej życiu”. Natomiast brzmienie po sprostowaniu zawierało znamiona w postaci: „ciężkiej choroby nieuleczalnej”, „ciężkiej choroby długotrwałej” oraz „choroby realnie zagrażającej życiu” bez względu na to, czy miała ona charakter długotrwały, czy też nie. Nietrudno dostrzec, że wariant pierwszy wyraźnie zawężał odpowiedzialność karną sprawcy, gdyż znacznie trudniej jest wywołać „długotrwałą chorobę realnie zagrażającą życiu” niż jedynie „chorobę realnie zagrażającą życiu”.

Generalnie sądy stosowały ustawę w brzmieniu sprostowanemu, wskazując, że „nie należy do sądów kontrolowanie zasadności sprostowania tekstu tego przepisu, [...], skoro sprostowanie to zostało dokonane w trybie przewidzianym prawem³². Sąd Najwyższy, kiedy sprawa dotarła do niego, miał możliwość zwrócić się do Trybunału Konstytucyjnego z odpowiednim pytaniem prawnym, jednak „umył ręce”, wywodząc, że „udzielona odpowiedź co do konstytucyjności przepisu art. 156 § 1 pkt 2 k.k. [...], choć bardzo istotna dla wielu innych spraw, w których problem ten występuje, nie mogłaby mieć znaczenia w realiach

²⁹ Dz.U. 1997, Nr 88, poz. 553.

³⁰ Art. 155 § 1 pkt 2 d.k.k.: „Kto [...] powoduje inne ciężkie kalectwo, ciężką chorobę nieuleczalną lub długotrwałą, chorobę zazwyczaj zagrażającą życiu [...]”.

³¹ Obwieszczenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 13 października 1997 r. o sprostowaniu błędów (Dz.U. 1997, Nr 128, poz. 840).

³² Por. wyrok SA w Krakowie z dnia 18 maja 2000 r., II AKa 66/00, KZS 2000/6/13; wyrok SA w Katowicach z dnia 14 marca 2002 r. II AKa 7/02, Lex nr 56782.

niniejszej sprawy”³³. W końcu Trybunał Konstytucyjny orzekł o niekonstytucyjności fragmentu obwieszczenia, którym sprostowano sporny przepis, z uwagi na sprzeczność z przewidzianą w ustawie zasadniczej procedurą legislacyjną³⁴. Sądy zostały zatem zobligowane do stosowania przepisu w jego pierwotnym, wadliwym, brzmieniu. Mimo to znajdowały sposoby, aby realizować intencję prawodawcy, np. przyjmując, że o przewidzianej w przepisie długotrwałości nie przesądza czas, lecz „sama inwazyjność zabiegu chirurgicznego w ważny dla życia organ”³⁵ albo, że „długotrwałość może być rozumiana nawet jako okres kilkudniowy”³⁶. Ostatecznie przepis został znowelizowany i nadano mu brzmienie identyczne, jak w treści uchylonego przez Trybunał obwieszczenia³⁷.

To, co interesujące z punktu widzenia niniejszej pracy, to fakt, że żaden z sądów nie pokusił się o próbę odmiennego odczytania problematycznego przepisu. Zgodnie uznawały, że użycie przez prawodawcę przecinka – choć omyłkowe – jest na tyle jednoznaczne, że nie sposób nadać przepisowi innego, pożądanego znaczenia³⁸. Szacunek dla interpunkcji przeważał nad innymi względami. Jest to zastanawiające w kontekście nierzadkich przypadków przełamывania tzw. literalnego znaczenia przepisów³⁹. Sądy, z uwagi na cel regulacji, potrafią przykładowo przyjąć, że wyrażenie „koszty poniesione” odnosi się również do kosztów, które nie zostały jeszcze poniesione, a nawet w ogóle nie zostaną poniesione⁴⁰. Można by zatem oczekiwać, że znajdą sposób, żeby uporać się z jednym przecinkiem. Być może – kolejny raz – pewną rolę odegrała tu okoliczność, że wadliwe brzmienie przepisu wiązało się z zawężeniem zakresu odpowiedzialności karnej, a przełamanie znaczenia wynikającego z umiejscowienia przecinka równałoby się jego poszerzeniu. Przypomnijmy jednak, że we wcześniejszych analizach pojawiały się już orzeczenia, w których argumenty gramatyczne (np. użyty w przepisie spójnik koniunkcji *i*⁴¹) nie stanowiły przeszkody dla szerszego ukształtowania zakresu kryminalizacji.

Kolejny przykład nie dotyczy odpowiedzialności karnej, ale innej – również dosyć drażliwej – kwestii, a mianowicie zakresu finansowania przedsięwzięć pu-

³³ Wyrok SN z dnia 4 lutego 2000 r., V KKN 137/99, Lex nr 39864.

³⁴ Wyrok TK z dnia 7 lipca 2003 r., SK 38/01 (Dz.U. 2003, Nr 121, poz. 1142).

³⁵ Postanowienie SN z dnia 3 listopada 2004 r., IV KK 212/04, Lex nr 163183.

³⁶ Wyrok SA w Krakowie z dnia 16 września 2003 r., II AKa 151/03, Lex nr 82905.

³⁷ Ustawa z dnia 3 października 2003 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny (Dz.U. 2003, Nr 199, poz. 1935).

³⁸ Podobne przykłady podaje się w literaturze amerykańskiej; por. A. SCALIA, B.A. GARNER: *Reading Law...*, s. 162–163.

³⁹ Por. na ten temat Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy*. Warszawa 2013, s. 107–152.

⁴⁰ Por. wyrok SA w Poznaniu z dnia 4 marca 2013 r., I ACa 490/12, Lex nr 1292730; wyrok SA w Poznaniu z dnia 7 lutego 2013 r., I ACa 1156/12, Lex nr 1293686; wyrok SN z dnia 29 listopada 2012 r., II CSK 254/12, Lex nr 1294477.

⁴¹ Por. omawiany już wyrok SN z dnia 2 marca 2015 r., IV KK 382/14, Lex nr 1654750.

blicznych. Przepis stanowi, że miasta na prawach powiatów opłacają ze swoich budżetów „zadania w zakresie finansowania, budowy, przebudowy, remontu, utrzymania, ochrony i zarządzania drogami publicznymi”⁴². Problem dotyczył tego, kto ma sfinansować zakup nieruchomości pod budowę drogi. Miasto utrzymywało, że ustawowe wyliczenie odnosi się jedynie do finansowania budowy drogi, a nie wszelkich kosztów związanych z jej powstaniem. Naczelny Sąd Administracyjny wskazał jednak⁴³, że „użyty przez ustawodawcę po słowie »finansowania«, a przed słowem »budowy« przecinek oznacza, że nie chodzi tu o wąsko rozumiane »finansowanie budowy«, do czego zdaje się zmierzać wywód skarżącego kasacyjnie, ale zarówno o finansowanie, jak i budowę, rozumiane jako dwa zupełnie odrębne desygnaty przedmiotowe”⁴⁴. Wywód ten potwierdził odwołaniem do przepisu innej ustawy, w którym wprost mowa jest o „kosztach nabycia nieruchomości”⁴⁵. A więc tym razem argument z gramatyki pozostawał w zgodzie z argumentem innego rodzaju.

W omówionych dotąd przykładach znaczenie przecinka nie rodziło wątpliwości – pełnił on funkcję spójnika alternatywy. Czasami jednak kwestia ta nie jest oczywista. Potwierdza to kolejne orzeczenie. Przepis ma następującą postać: „Funkcjonariuszem publicznym jest: [...] osoba będąca pracownikiem administracji rządowej, innego organu państwowego lub samorządu terytorialnego...”⁴⁶. Wątpliwość powstała co do tego, czy wyraz „organu” odnosi się także do „samorządu terytorialnego”, a zatem czy funkcjonariuszem publicznym w rozumieniu przywołanego przepisu jest wyłącznie pracownik organu samorządu terytorialnego, czy też każdy pracownik samorządu terytorialnego.

Sąd Najwyższy rozpatrując kasację, w pierwszej kolejności przedstawił⁴⁷ obszernie rozważania na temat składni omawianego przepisu, w szczególności użytego w nim przecinka. Rozważania te wsparł odwołaniami do słownika i monografii poświęconych językowi tekstów prawnych⁴⁸. W rezultacie stwierdził, że przecinek użyty po wyrażeniu „administracji rządowej” stanowi odpowiednik spójnika alternatywy zwykłej (*lub*), a wobec tego wyrażenia: „administracji rządowej”, „innego organu państwowego” oraz „samorządu terytorialnego” stanowią trzy niezależne od siebie człony. Tym samym należało uznać za funkcjo-

⁴² Art. 3 ust. 3 ustawy z dnia 16 grudnia 2005 r. o finansowaniu infrastruktury transportu lądowego (Dz.U. 2005, Nr 267, poz. 2251 z późn. zm.).

⁴³ Wyrok NSA z dnia 25 marca 2015 r., I OSK 1522/13, Lex nr 1773538.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Art. 22 ust. 1 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. 2008, Nr 193, poz. 1194 z późn. zm.).

⁴⁶ Art. 115 § 13 pkt 4 k.k.

⁴⁷ Postanowienie SN z dnia 17 lutego 2010 r., III KK 333/09, Lex nr 584038.

⁴⁸ H. JADACKA: *Poradnik językowy dla prawników*. Warszawa 2006, s. 143; A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 79; S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 153.

nariusza publicznego pracownika samorządu terytorialnego, a nie jedynie pracownika organu samorządu terytorialnego. Rozważania Sądu są przekonujące i stanowią przykład umiejętnego wykorzystania wiedzy o gramatyce w wykładni prawa. Zostały dodatkowo wsparte wykładnią systemową, a mianowicie porównaniem z kolejnym punktem spornego przepisu, w którym wyraz „organ” występuje w każdym członie wyliczenia. Zdaniem Sądu „Przyjmując racjonalność ustawodawcy, nie można zakładać, że konstrukcja tego przepisu jest przypadkowa, a zestawienie jej z tą, którą zastosowano w pkt 4 tego samego przepisu, dowodzi, że jeśli zamierzeniem ustawodawcy było ujęcie w katalogu funkcjonariuszy publicznych pracowników określonych organów państwowych (pkt 4), czy też innych organów (kontroli państwowej lub kontroli samorządowej – pkt 5), to wyraźnie zapisy takie zostały uczynione”⁴⁹.

Reguła ogólna zastosowana w przywołanych orzeczeniach głosi, że „przecinki umieszczone między kolejnymi zdaniami składowymi zdania złożonego zastępują ten spójnik, który został użyty w zdaniu złożonym na końcu całego ciągu zdań-argumentów”⁵⁰. Wiążą się z nią dwa rodzaje potencjalnych problemów. Po pierwsze, w tekstach prawnych zdarzają się wyliczenia, które zbudowane są z użyciem – oprócz przecinków – kilku różnych spójników⁵¹. Nie zawsze wiadomo, jak interpretować występujące w takim zdaniu przecinki. Postuluje się więc, by w tego typu wyliczeniach unikać ich stosowania i powtarzać wymagane spójniki nawet kilka razy⁵². Po drugie, problem pojawia się wówczas, gdy w danym wyliczeniu nie użyto żadnego spójnika (szeregi asyndetyczne). W normalnych, „ciągłych” zdaniach tekstu jest to bardzo rzadkie, ale zdarza się w przepisach zawierających wydzielone redakcyjnie elementy wyliczenia (np. w postaci punktów, liter czy tiret). Dotykamy tu kwestii systematyki wewnętrznej przepisów. Takiej właśnie sytuacji dotyczą kolejne przykłady.

Na gruncie rozpoznawanej sprawy powstała wątpliwość, czy przecinek umieszczony pomiędzy dwoma punktami przepisu oznacza koniunkcję, czy alternatywę. Zgodnie z przepisem właściwy organ stwierdza przekroczenie lub naruszenie norm związanych z ochroną środowiska „na podstawie:

- 1) kontroli, a w szczególności dokonanych w ich trakcie pomiarów lub za pomocą innych środków dowodowych,

⁴⁹ Postanowienie SN z dnia 17 lutego 2010 r., III KK 333/09, Lex nr 584038.

⁵⁰ A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 77; S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 153.

⁵¹ Por. np. art. 300 § 2 k.k.: „[...] kto, w celu udaremnienia wykonania orzeczenia sądu lub innego organu państwowego, udaremnia lub uszczupla zaspokojenie swojego wierzyciela przez to, że usuwa, ukrywa, zbywa, darowuje, niszczy, rzeczywiście lub pozornie obciąża albo uszkadza składniki swojego majątku zajęte lub zagrożone zajęciem, bądź usuwa znaki zajęcia [...]”; por. ma ten temat: Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy...*, s. 173–174.

⁵² Por. S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 154.

- 2) pomiarów prowadzonych przez podmiot korzystający ze środowiska, obowiązany do dokonania takich pomiarów”⁵³.

Organ przeprowadził kontrolę, która wykazała, że skarżąca przekracza dopuszczalny poziom hałasu i na tej podstawie wymierzył jej stosowną karę pieniężną. Skarżąca zakwestionowała tę decyzję, podnosząc błąd proceduralny po stronie organu, polegający na skorzystaniu wyłącznie z jednego z przewidzianych w przepisie źródeł dowodowych. Zdaniem skarżącej „możliwość stwierdzenia przekroczenia lub naruszenia norm ochrony środowiska (w tym dopuszczalnego poziomu dźwięku) uzależniona jest od zanalizowania zarówno wyników kontroli przeprowadzonej przez inspektora ochrony środowiska, jak i pomiarów prowadzonych przez kontrolowanego”⁵⁴. Innymi słowy, oba cytowane punkty łączy stosunek koniunkcji.

Naczelny Sąd Administracyjny⁵⁵ poglądu tego nie podzielił. Wskazał, że „oba punkty ustępu pierwszego artykułu [...] ustawy oddziela przecinek, nie zaś słowo »i« lub »oraz«, a ponadto z ust. 2 analizowanego artykułu wynika wyraźnie, iż do stwierdzenia przekroczenia lub naruszenia wystarczają jedynie wyniki pomiarów wykonanych przez organ ochrony środowiska”⁵⁶. Warto zauważyć, że ustęp 2. artykułu można rozumieć jako odnoszący się do sytuacji, w których podmiot korzystający ze środowiska nie jest zobowiązany do dokonywania pomiarów. Nie wyklucza zatem wykładni zaproponowanej przez skarżącą, która miała obowiązek takie pomiary prowadzić.

Na marginesie można wspomnieć, że w tekście jednolitym opublikowanym po zapadnięciu omawianego orzeczenia⁵⁷ z nieznanych przyczyn na końcu punktu 1. znalazł się średnik, a nie przecinek.

Podobną wątpliwość wzbudził przepis, w którym przyznaje się dodatek mieszkaniowy m.in. „osobom zajmującym lokal mieszkalny bez tytułu prawnego, oczekującym na przysługujący im lokal zamienny albo socjalny”⁵⁸. Strona twierdziła, że przepis ten kreuje dwie kategorie uprawnionych: osoby zajmujące lokal mieszkalny bez tytułu prawnego i osoby oczekujące na przysługujący im lokal zamienny albo socjalny. A zatem odczytała zamieszczony w przepisie przecinek jako znak wyrażający alternatywę. Sąd nie podzielił zapatrywania strony, uznając, że sporny przecinek „oznacza jedynie uściślenie myśli wyrażonej wcześniej. Znak przestankowy nie może być utożsamiany z alternatywą (wyrażeniem »albo« czy »lub«), jak tego dowodzi skarżący. Zatem w spornym punkcie przepisu mamy do czynienia z jedną grupą osób, które mają łącznie spełniać dwa wa-

⁵³ Art. 299 ustawy z dnia 27 kwietnia 2001 r. Prawo ochrony środowiska (Dz.U. 2001, Nr 62, poz. 627 z późn. zm.).

⁵⁴ Wyrok NSA z dnia 1 marca 2006 r., II OSK 574/05, Lex nr 203965.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ Tekst jednolity z dnia 19 lipca 2006 r. (Dz.U. 2006, Nr 129, poz. 902).

⁵⁸ Art. 2 ust. 1 pkt 5 ustawy o dodatkach mieszkaniowych (Dz.U. 2013, poz. 966 t.j.).

runki, tj. zajmować lokal mieszkalny bez tytułu prawnego i jednocześnie oczekiwać na przysługujący im lokal zamienny albo socjalny”⁵⁹. W efekcie Sąd nadał przecinkowi znaczenie koniunkcyjne.

Przywołane rozstrzygnięcia idą w przeciwnych kierunkach. Faktem jest, że pomiędzy przepisami stanowiącymi ich podstawy prawne zachodzi istotna różnica: w przykładzie pierwszym przecinek oddziela dwie jednostki redakcyjne przepisu (punkty), w drugim – człony zamieszczone w obrębie jednej jednostki redakcyjnej (punktu). W żadnym z cytowanych uzasadnień nie podniesiono jednak tej kwestii – porzeczono na analizie spornego znaku przestankowego.

5.2.2. Inne funkcje przecinka

Oprócz funkcji spójnika przecinek może pełnić wiele innych funkcji; nie zawsze zresztą da się je precyzyjnie rozdzielić. Chyba najbardziej kłopotliwą jest funkcja oddzielania zawartej w zdaniu informacji podstawowej od informacji uzupełniającej (dopowiedzenia lub wtrącenia)⁶⁰. Praktyka życia codziennego, w tym również języka prawniczego⁶¹, pokazuje, że zasady użycia przecinka w tej roli przekraczają możliwości ogromnej części użytkowników języka. Specyfika tekstów normatywnych powoduje jednak, że sprawa ta przestaje mieć doniosłość li tylko stylistyczną. W literaturze anglosaskiej opisano przypadek, gdy pełniący tę funkcję przecinek zadecydował o skazaniu oskarżonego za zdradę stanu i wykonaniu na nim kary śmierci. Tekst statutu powstał w roku 1351 roku, a więc zanim wykształciły się współczesne znaki interpunkcyjne. Jednak Sąd w oryginalnym manuskrypcie dopatrzył się poprzecznych kresek, które uznał za odpowiedniki przecinków i rozstrzygnął wątpliwość interpretacyjną na niekorzyść sprawy⁶². Poniższy przykład z orzecznictwa polskiego jest oczywiście daleko mniej dramatyczny; poza tym użyty w nim przecinek sugeruje rozstrzygnięcie korzystne dla oskarżonego.

Przepis penalizuje zachowanie sprawcy, który „prowadząc działalność zarobkową wbrew warunkom określonym w ustawie, używa w nazwie jednostki organizacyjnej niebędącej bankiem lub do określenia jej działalności lub reklamy

⁵⁹ Wyrok WSA w Olsztynie z dnia 15 czerwca 2010 r., II SA/Ol 371/10, Lex nr 643771.

⁶⁰ A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 79; por. też: S. JODŁOWSKI: *Zasady interpunkcji...*, s. 32–38.

⁶¹ Pouczająca może być np. lektura opisów czynów zarzucanych oskarżonym w prokuratorskich aktach oskarżenia. Tej właśnie kwestii dotyczył błąd wytknięty Sądowi pierwszej instancji przez Sąd Najwyższy w omawianym już wyroku z dnia 2 marca 2015 r., IV KK 382/14, Lex nr 1654750.

⁶² Por. barwne streszczenie tej historii: R.B. MARCIN: *Punctuation and the Interpretation of Statutes...*, s. 227–233. Przykład, choć mniej drastyczny, z orzecznictwa amerykańskiego podają A. SCALIA, B.A. GARNER: *Reading Law...*, s. 163.

wyrazów »bank« lub »kasa«⁶³. Wątpliwość dotyczyła kwestii, do którego ze znamion przestępstwa odnosi się wyrażenie „wbrew warunkom określonym w ustawie”: do prowadzenia działalności zarobkowej czy też do używania w nazwie wyrazów *bank* lub *kasa*.

W ocenie Sądu Najwyższego⁶⁴ cytowany przepis nie nasuwa wątpliwości interpretacyjnych. Jest oczywiste, że penalizuje on prowadzenie działalności zarobkowej *wbrew* ustawowym warunkom reglamentującym danego rodzaju działalność. Zdaniem Sądu „przyjęcie odmiennego założenia naruszałoby nie tylko podstawowe reguły ortografii i gramatyki języka polskiego, ale także reguły logiki”⁶⁵, wyrażenie bowiem „prowadząc działalność zarobkową *wbrew* warunkom określonym w ustawie” stanowi całość pod względem składniowym i także musi być rozumiane.

Sąd przyznał *wprawdzie*, że takie ukształtowanie zakresu kryminalizacji „nie całkiem przystaje do racji kryminalnopolitycznych, które legły u podstaw wprowadzenia tego przepisu”⁶⁶ i może być uznane za „interpunkcyjną nonszalancję [...] roztargnionego legislatora”⁶⁷. Stwierdził jednak stanowczo, że „naprawienie tej omyłki może nastąpić tylko w drodze nowelizacji ustawy, a nie w wyniku interpretacji, która zmieniałaby, a więc w istocie rzeczy negocwałaby, zupełnie jednoznaczłą treść przepisu”⁶⁸. Na potwierdzenie takiego założenia Sąd przywołał omawiany już przykład błędnego umieszczenia przecinka w treści art. 156 § 1 pkt 2 k.k. Omyłki tej, jak już wskazano, nie udało się sprostować w drodze obwieszczenia Prezesa Rady Ministrów⁶⁹, „tym bardziej więc niedopuszczalne byłoby poszerzanie pola kryminalizacji – w wyniku próby umiejscowienia przecinka na jego »właściwym« miejscu – w drodze interpretacji jawnie sprzecznej z wyraźnym, niesprostowanym, tekstem ustawy”⁷⁰.

Pomimo podkreślania jednoznaczności językowej przepisu Sąd podniósł również argument natury „historyczno-porównawczej”. Wskazał mianowicie, że w poprzednio obowiązującym odpowiedniku spornego przepisu o identycznym brzmieniu⁷¹ prawodawca w ogóle nie zastosował znaków interpunkcyjnych. Tak więc „z faktu wprowadzenia przez ustawodawcę do aktualnego stanu prawnego zmian i uchwalenia przepisu zbudowanego całkiem inaczej, a w konsekwencji zawierającego inną treść, można wywodzić zatem jedynie to, że nastąpiła

⁶³ Art. 171 ust. 2 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. Prawo bankowe (Dz.U. 2015, poz. 128 t.j. ze zm.).

⁶⁴ Postanowienie SN z dnia 30 czerwca 2008 r., I KZP 9/08, Lex nr 393995.

⁶⁵ Ibidem.

⁶⁶ Ibidem.

⁶⁷ Ibidem.

⁶⁸ Ibidem.

⁶⁹ Obwieszczenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 22 października 1997 r., w zw. z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego z dnia 7 lipca 2003 r., SK 38/01 (OTK-A 2003/6/61).

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ Art. 115¹ ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. Prawo bankowe (Dz.U. 2015, poz. 128 t.j. ze zm.).

zmiana zakresu kryminalizacji⁷². Ponownie więc przecinek okazał się znakiem interpunkcyjnym wyjątkowo „odpornym” na oczywiste względy pozajęzykowe.

Właściwości tej nie sposób przecinkowi przypisać na gruncie kolejnego spornego przepisu, który stanowi, że „nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony, po przepracowaniu co najmniej 7 lat w szkole, dyrektor szkoły udziela urlopu dla poratowania zdrowia [...]”⁷³. Powstało pytanie, czy wymóg zatrudnienia w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony dotyczy jedynie chwili składania wniosku o urlop, czy też całego, 7-letniego okresu bezpośrednio go poprzedzającego.

Sąd Najwyższy swoje rozważania⁷⁴ rozpoczął od obszernej analizy gramatycznej spornego przepisu. Wskazał, że jednym z argumentów przemawiających za pierwszym z przedstawionych wariantów mogłoby być oddzielenie członów: „po przepracowaniu co najmniej 7 lat w szkole” i „nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony” przecinkiem. Podniósł jednak – powołując się na monografię Sławomiry Wronkowskiej i Macieja Zielińskiego, że „przecinek pełnić może również funkcję spójnika budującego określenia szeregowo i służy do oddzielenia elementów wyliczenia, co umożliwia interpretowanie, że stanowi on wówczas odpowiednik spójnika”⁷⁵. Następnie przywołał przepis ZTP⁷⁶, zgodnie z którym w obrębie artykułu zawierającego wyliczenie wyróżnia się dwie części: wprowadzenie do wyliczenia oraz punkty. Próby zastosowania tej dyrektywy do analizowanego przepisu nie przyniosły oczywiście rezultatu, bo ma on zupełnie inną budowę: „Należy jednak zwrócić uwagę, że omawiany przepis ma postać zdania wielokrotnie złożonego o odwróconym szyku i w związku z tym przy poszukiwaniu związków między poszczególnym fragmentami zdania, którym należy nadać charakter normotwórczy, pierwszeństwo może mieć wykładnia uwzględniająca powszechnie przyjęte reguły składni języka polskiego”⁷⁷. Sąd dokonał zatem rozbioru gramatycznego zdania, identyfikując części takie, jak: podmiot, orzeczenie, przydawka „integralna”, dopełnienie stanowiące „skrót zdania podrzędnie złożonego (zdania okolicznikowego czasu)”⁷⁸. Nie doprowadziło to do żadnych wyraźnych semantycznych konkluzji, tym niemniej Sąd uznał, że „analiza logiczno-gramatyczna komentowanego przepisu prowadziaby do wniosku, że »przepracować« co najmniej 7 lat w szkole ma nauczyciel zatrudniony w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony”⁷⁹.

⁷² Postanowienie SN z dnia 30 czerwca 2008 r., I KZP 9/08, Lex nr 393995.

⁷³ Art. 73 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz.U. 2014, poz. 191, t.j.).

⁷⁴ Wyrok SN z dnia 13 grudnia 2012 r., II PK 137/12, Lex nr 1341638.

⁷⁵ S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych...*, s. 154.

⁷⁶ § 56 ust. 1 ZTP.

⁷⁷ Wyrok SN z dnia 13 grudnia 2012 r., II PK 137/12, Lex nr 1341638.

⁷⁸ Ibidem.

⁷⁹ Ibidem.

Dostrzegając wątpliwości na gruncie wykładni językowej, Sąd przeszedł do wykładni funkcjonalnej. Podkreślił prewencyjny cel urlopu dla poratowania zdrowia i stwierdził, że ryzyko zachorowania nie zależy od rodzaju umowy (na czas określony czy nieokreślony), „natomiast rośnie wraz z długością okresu zatrudnienia w zawodzie nauczyciela oraz wraz z rozmiarem wykonywanych obowiązków i związanym z tym większym obciążeniem dla zdrowia”⁸⁰. W konsekwencji uznał, że „różnica w obciążeniu obowiązkami nauczycielskimi w okresie poprzedzającym wystąpienie z wnioskiem o urlop dla poratowania zdrowia stanowi usprawiedliwione kryterium dyferencjacji uprawnień nauczycieli związanych z ochroną zdrowia”⁸¹. Dlatego ostatecznie orzekł, że warunkiem uprawniającym do przedmiotowego urlopu jest przepracowanie, bezpośrednio przed złożeniem wniosku, co najmniej 7 lat w zawodzie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć, bez względu na rodzaj umowy o pracę.

Przytoczone rozstrzygnięcie jest niezwykle interesujące. Przypomnijmy, że według ustawy urlop przysługuje „nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony, po przepracowaniu co najmniej 7 lat w szkole”⁸². Sąd nie wybrał żadnego z dwóch narzucających się *prima facie* wariantów interpretacyjnych i stworzył rozwiązanie trzecie. Uznał mianowicie, że „pełny wymiar zajęć” dotyczy okresu co najmniej 7 lat poprzedzających złożenie wniosku, natomiast „czas nieokreślony” – jedynie momentu wystąpienia z wnioskiem. Rozstrzygnięcie takie nie daje się w żaden sposób pogodzić z językiem przepisu, a jego funkcjonalne uzasadnienie również może budzić wątpliwości. Trudno bowiem zrozumieć, dlaczego urlop dla poratowania zdrowia miałby przysługiwać nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze zajęć, a nie przysługiwać takiemu, który pracował w wymiarze niepełnym, ale za to w kilku szkołach.

5.3. Średnik

Kolejnym znakiem interpunkcyjnym, który wywołuje wątpliwości w orzecznictwie, jest średnik. Pełni on dwie funkcje w tekstach prawnych. Po pierwsze, zastępuje przecinek, oddzielając elementy wyliczenia kolumnowego⁸³. Ten sposób użycia jest mało kontrowersyjny, choć – jak widzieliśmy – i tu zdarzają się kłopotliwe wyjątki. Po drugie, średnik pełni funkcję zbliżoną do kropki i oddziela zdania (ew. grupy zdań) równorzędne, przy czym oddzielenie to jest nieco słabsze od kropki, ale mocniejsze od przecinka⁸⁴. Właśnie ów stopień oddzie-

⁸⁰ Ibidem.

⁸¹ Ibidem.

⁸² Art. 73 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz.U. 2014, poz. 191, t.j.).

⁸³ Por. np. art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 26 lipca 1991 r. u.p.d.o.o.f.

⁸⁴ Por. np. art. 18 § 1 k.p.k., art. 34 § 2 i 3 k.p.k. Na temat średnika: I. KAMIŃSKA-SZMAJ: *Słownik ortograficzno-gramatyczny języka polskiego*. Wrocław 2002, s. 34; por. też: S. JODŁOW-

lenia bywa w praktyce przedmiotem kontrowersji. Językoznawcy przestrzegają, że „użycie średnika jest najtrudniejszym działem w całej interpunkcji”⁸⁵, a „kto nie umie naprawdę dobrze posługiwać się średnikiem, nie powinien go w ogóle używać”⁸⁶. Popatrzmy, jak radzi sobie z tym znakiem nasz prawodawca.

Przepis stanowił, że rozwiązanie stosunku pracy z urzędnikiem państwowym mianowanym może nastąpić w drodze wypowiedzenia m.in. w razie „likwidacji urzędu lub jego reorganizacji połączonej ze zmniejszeniem stanu zatrudnienia, jeżeli przeniesienie urzędnika państwowego mianowanego, za jego zgodą, do innego urzędu nie jest możliwe; w okresie między ustaniem zatrudnienia w likwidowanym urzędzie a podjęciem nowego zatrudnienia urzędnikowi państwowemu mianowanemu przysługuje wynagrodzenie z funduszków Skarbu Państwa, przez okres nie dłuższy niż sześć miesięcy”⁸⁷.

Powstała wątpliwość, czy owo wynagrodzenie z funduszków Skarbu Państwa przysługuje jedynie pracownikowi zwolnionemu w związku z likwidacją urzędu, czy również w związku jego reorganizacją połączoną ze zmniejszeniem zatrudnienia. Zdanie drugie przepisu wspomina jedynie o ustaniu „zatrudnienia w likwidowanym urzędzie”. Jednocześnie w zdaniu pierwszym obydwie sytuacje traktowane są – jak się zdaje – równorzędnie.

Sąd Najwyższy uznał⁸⁸, że problem polega na niejasności znaczenia imiesłowu „likwidowanym”, „co uzasadnia posłużenie się wykładnią gramatyczną i logiczną. Z gramatycznego punktu widzenia myśl zamieszczona po średniku jest bezpośrednią kontynuacją wypowiedzi sprzed średnika. Gdy zatem wypowiedź przed średnikiem dotyczy dwóch sytuacji, a po średniku sytuacje te nie zostały sobie przeciwstawione, należy dojść do przekonania, że całe zdanie obejmuje obie sytuacje”⁸⁹. Z kolei „z logicznego punktu widzenia” należy, zdaniem Sądu, odróżnić imiesłów *likwidowany* użyty w aspekcie niedokonanym od imiesłowu *zlikwidowany*, który jednak nie został użyty w przepisie: „Urząd likwidowany to taki urząd, który znalazł się w toku procesu zmierzającego do jego całkowitej likwidacji, ale także taki, który jest likwidowany częściowo. Reorganizacja urzędu połączona ze zmniejszeniem stanu zatrudnienia może być rozumiana jako częściowa jego likwidacja”⁹⁰.

ski: *Zasady interpunkcji...*, s. 221. Autor wskazuje również, że w polszczyźnie XIX-wiecznej użycie kropki, średnika i przecinka było o wiele bardziej zniuansowane i umożliwiało m.in. jednoznaczne ustalenie różnych stopni podrzędności w obrębie zdania; por. S. JODŁOWSKI: *Zasady interpunkcji...*, s. 60–63.

⁸⁵ Por. S. JODŁOWSKI: *Zasady interpunkcji...*, s. 225.

⁸⁶ Por. ibidem.

⁸⁷ Art. 13 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 16 września 1982 r. o pracownikach urzędów państwowych (Dz.U. 1982, Nr 31, poz. 214 ze zm.).

⁸⁸ Uchwała 7 sędziów SN z dnia 31 maja 1994 r., I PZP 18/94, Lex nr 11867.

⁸⁹ Ibidem.

⁹⁰ Ibidem.

Jest to bardzo interesujące orzeczenie. Po pierwsze, wykładnia gramatyczna została w nim przedstawiona w opozycji do wykładni językowej i potraktowana jako remedium na rzekomą niejednoznaczność leksykalną wyrazu. Po drugie, względy gramatyczne – użyty znak interpunkcyjny – pozwoliły całkowicie zignorować występujące w drugim zdaniu przepisu określenie „likwidowany”, mimo iż występuje ono również w zdaniu pierwszym i jest chyba zupełnie jednoznaczne. Dla usprawiedliwienia Sądu trzeba dodać, że wyniki tak przeprowadzonej „wykładni gramatycznej” wsparł argumentami o charakterze celowościowym. Na marginesie można też zauważyć, że sporny przepis został dość szybko znowelizowany w sposób, który usunął prezentowane tu wątpliwości⁹¹.

W następnym przykładzie dotyczącym średnika argument gramatyczny okazał się za słaby, by zadecydować o rozstrzygnięciu. Przepis stanowi, że „w razie naruszenia powagi, spokoju lub porządku czynności sądowych [...], sąd może ukarać winnego karą porządkową grzywny w wysokości do 10 000 złotych lub karą pozbawienia wolności do czternastu dni; osobie pozbawionej wolności, w tym także tymczasowo aresztowanej, można wymierzyć karę przewidzianą w przepisach o wykonywaniu kary pozbawienia wolności albo w przepisach o wykonywaniu tymczasowego aresztowania”⁹². Powstała wątpliwość, czy dopuszczalne jest ukaranie osoby pozbawionej wolności również jedną z kar przewidzianych w pierwszej części przepisu. Osłą problemu była zatem wzajemna relacja dwóch członów zdania oddzielonych znakiem interpunkcyjnym w postaci średnika.

Sąd Najwyższy przeprowadził w pierwszej kolejności językową analizę przepisu, aby ustalić, „czy można wysnuć przesądzające wnioski z użycia w tekście ustawy tego właśnie rodzaju znaku przestankowego”⁹³. Przywołał w tym celu wiele publikacji językoznawczych⁹⁴ i jedną prawniczą⁹⁵, które doprowadziły do uznania, że „średnik jest znakiem rozdzielającym »słabszym« od kropki i służy do oddzielania w miarę samodzielnych części wypowiedzenia”⁹⁶, a także, że „zasady użycia średnika nie są ściśle określone”⁹⁷. W konsekwencji stwierdził, że nie jest możliwe „jednoznaczne określenie, czy pomiędzy pierwszą a drugą częścią

⁹¹ Ustawą z dnia 2 grudnia 1994 r. (Dz.U. 1994, Nr 136, poz. 704) zmieniającą ustawę o pracownikach urzędów państwowych.

⁹² Art. 49 ust. 1 u.s.p.

⁹³ Uchwała 7 sędziów SN z dnia 30 października 2008 r., I KZP 17/08, Lex nr 468564.

⁹⁴ *Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*. Red. E. POŁAŃSKI. Warszawa 2003, s. 124; *Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji*. Red. M. SZYMCAK. Warszawa 1986, s. 164; A. KUBIAK-SOKÓŁ, E. SOBÓL, E. POŁAŃSKI: *Słownik ortograficzny*. Warszawa 2007, s. XII; *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*. Red. A. MARKOWSKI. Warszawa 2004, s. 1584.

⁹⁵ A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 81.

⁹⁶ Uchwała 7 sędziów SN z dnia 30 października 2008 r., I KZP 17/08, Lex nr 468564.

⁹⁷ Ibidem.

omawianego przepisu zachodzi stosunek logiczny zawierania, czy też wykluczania⁹⁸ i przeszedł do pozajęzykowych metod wykładni.

Obszerna analiza historyczna, systemowa i funkcjonalna spornego przepisu pozwoliła Sądowi wysnuć wniosek, że osobom pozbawionym wolności można wymierzać jedynie kary specjalnie dla nich przewidziane. A zatem „moc rozdzielająca” średnika nie dała się wystarczająco jednoznacznie określić i w konsekwencji wzajemna relacja członów zdania została ujęta dokładnie odwrotnie niż w poprzednim orzeczeniu.

W jeszcze innym orzeczeniu argument ze średnika został podniesiony przez stronę: „Pierwsza część nazwy wyrobu zwolnionego z obowiązku oznaczania znakami akcyzy znajdująca się przed średnikiem jest samodzielna i nie odnosi się do niej zastrzeżenie [...]”⁹⁹. Sąd skwitował krótko: „Wykładnia zaprezentowana przez skarżącą jest błędna i oderwana od całej regulacji prawnej dotyczącej podatku akcyzowego”¹⁰⁰. Pokazuje to wyraźnie, że nie zawsze argument z gramatyki przepisu nadaje się do podniesienia – jak zwykle praktycznym warunkiem przeprowadzenia wykładni jest zaistnienie „uzasadnionych wątpliwości” co do jego znaczenia¹⁰¹.

5.4. Myślnik

Kolejnym znakiem interpunkcyjnym wartym omówienia jest myślnik, określany też jako kreska, pauza, łącznik, dzielnik itp.¹⁰² W literaturze wskazuje się, że w tekstach prawnych jest on stosowany dosyć dowolnie, gdyż zasady jego użycia nie są zbyt ścisłe¹⁰³. Podobnie jak przecinek, może on pełnić różne funkcje: zastępuje słowo, którego nie chcemy powtarzać, zapowiada słowo-niespodziankę, oddziela wyrażenia wtrącone, wprowadza ogólne ujęcie wcześniej wyliczonych elementów¹⁰⁴. Wymienione funkcje myślnika są w tekstach prawnych (niestety) rzadko wykorzystywane, mocno eksploatowana jest natomiast jego rola jako znaku graficznego porządkującego tekst. Jest mianowicie używany do konstruowania systematyki wewnętrznej tekstu prawnego, jako tzw. tirit¹⁰⁵.

Tirit w leksykografii definiuje się przykładowo jako „znak graficzny w kształcie krótkiej, poziomej kreski, używany przy łączeniu wyrazów złożonych, nazw

⁹⁸ Ibidem.

⁹⁹ Wyrok WSA w Gliwicach z dnia 11 grudnia 2009 r., III SA/GI 1172/09, Lex nr 550142.

¹⁰⁰ Ibidem.

¹⁰¹ Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy...*, s. 26 i n.

¹⁰² Terminy te nie są równoznaczne, nie będziemy jednak wnikać w te kwestie. Por. A. WITORSKA: *Czym jest tirit?* „Język Polski” 2014, T. 94, z. 4, s. 303 i n.

¹⁰³ Por. A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 82.

¹⁰⁴ Por. S. JODŁOWSKI: *Zasady interpunkcji...*, s. 90–92, 234–238.

¹⁰⁵ Por. A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 82.

podwójnych itp. lub przy przenoszeniu części wyrazów do następnego wiersza; dywiz, znak przeniesienia¹⁰⁶. Stosunek tego znaku do myślnika, pauzy, półpauzy itp. nie jest jasno określony, ale wątpliwości w tym zakresie pozostawimy językoznawcom¹⁰⁷. Pewne praktyczne znaczenie ma uwaga, że wyraz *tiret* jest rodzaju nijakiego i nie odmienia się (to *tiret*, tego *tiret*, tych *tiret* itd.). Potrzeba utrzymywania tej osobliwości morfologicznej jest chyba zasadnie kwestionowana¹⁰⁸, ale trzeba pamiętać, że została ona utrwalona w ZTP i – w konsekwencji – w licznych aktach prawnych.

We wspomnianym rozporządzeniu przewidziano, że *tiret* jest jednostką redakcyjną tekstu prawnego, którą można wprowadzić w obrębie liter¹⁰⁹. Pojęcie to nie było znane w poprzednio sformułowanych Zasadach Techniki Prawodawczej¹¹⁰. W praktyce było jednak stosowane co najmniej od końca lat osiemdziesiątych, choć w teorii legislacji spotkało się to z pewną krytyką¹¹¹. Warto wspomnieć, że ostatnia nowelizacja ZTP wprowadza jeszcze jeden, niższy, stopień podziału tekstu prawnego, a mianowicie „podwójne *tiret*” (wyróżniane przez dwie poziome kreski)¹¹², który zresztą jest już sporadycznie stosowany w aktach wykonawczych¹¹³. Daje się więc zauważyć tendencja to rozbudowywania struktury redakcyjnej ustaw.

W każdym razie w języku prawnym (i prawniczym) wyrazu *tiret* używa się na określenie nie znaku graficznego, lecz jednostki redakcyjnej stanowiącej część składową tzw. wyliczenia kolumnowego¹¹⁴. W przepisach nie sprecyzo-

¹⁰⁶ Por. tę i inne definicje wyrazu *tiret* w: A. WITORSKA: *Czym jest tiret?*..., s. 305.

¹⁰⁷ Por. ibidem, s. 304 i n. Autorka m.in. wskazuje, że *tiret* jako znak graficzny nie powinien być mylony z myślnikiem, który jest znakiem interpunkcyjnym.

¹⁰⁸ Por. A. WITORSKA: *Czym jest tiret?*..., s. 309. Również w literaturze prawniczej część autorów odmienia *tiret*; por. S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych*..., s. 97.

¹⁰⁹ Por. § 56 ust. 3, § 57 ust. 6, § 58 ust. 3, § 59 ust. 1, § 124 ust. 2 ZTP.

¹¹⁰ Uchwała Nr 147 Rady Ministrów z dnia 5 listopada 1991 r. w sprawie „Zasad techniki prawodawczej” (M.P. z dnia 16 grudnia 1991 r.).

¹¹¹ Por. S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych*..., s. 99.

¹¹² Por. rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 5 listopada 2015 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie „Zasad techniki prawodawczej” (Dz.U. z dnia 6 listopada 2015 r.), nowelizacja ta weszła w życie z dniem 1 marca 2016 r.

¹¹³ Por. § 6 Rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 23 października 2015 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu przyznawania oraz wypłaty pomocy finansowej na operacje typu „Rozwój przedsiębiorczości – rozwój usług rolniczych” w ramach poddziałania „Wsparcie inwestycji w tworzenie i rozwój działalności pozarolniczej” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020 (Dz.U. z dnia 10 listopada 2015 r.); § 4 Rozporządzenia Ministra Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej z dnia 19 czerwca 2013 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowych czynności organów w sprawach związanych z dopuszczeniem pojazdu do ruchu oraz wzorów dokumentów w tych sprawach (Dz.U. z dnia 21 czerwca 2013 r.).

¹¹⁴ Por. S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych*..., s. 96.

wano, jakim znakiem graficznym oznacza się tiret, również legislatorzy nie są co do tego zgodni¹¹⁵. Pojawiają się głosy, że inaczej powinno się oznaczać tiret, a inaczej część wspólną wyliczenia, która również bywa wyróżniana kreską poziomą¹¹⁶. Rozróżnienie to nie jest obecnie respektowane. W publikacjach dotyczących redagowania tekstu nie zawsze w ogóle dostrzega się taki sposób wyróżniania części wspólnej wyliczenia, choć jest on dość powszechny¹¹⁷. Jak pokazuje poniższy przykład, kwestia ta może prowadzić do nieporozumień.

Przepis stanowi, że płatnikami składek ubezpieczeniowych są m.in. „inne [...] podmioty kierujące – w stosunku do osób pobierających stypendium w okresie szkolenia, stażu lub przygotowania zawodowego – którymi są: [...]”¹¹⁸

- jednostki naukowe, [...] [tiret ósme – M.Z.] [...]
- ośrodki poradnictwa zawodowego i psychologicznego [tiret dwunaste – M.Z.]
- korzystające z publicznych środków wspólnotowych i publicznych środków krajowych na podstawie umowy o dofinansowanie projektu albo decyzji, o których mowa w przepisach [...]”¹¹⁹ [tiret trzynaste? – M.Z.]

Pytanie dotyczyło kwestii, czy prywatna szkoła wyższa może zostać uznana za płatnika składek w rozumieniu przepisu. Sąd drugiej instancji możliwość taką wykluczył, a zaprezentowana przez niego argumentacja jest bardzo interesująca.

¹¹⁵ Por. A. WITORSKA: *Czym jest tiret?*..., s. 304.

¹¹⁶ Gdyż „oznaczenie części wspólnej (myślnik) może się mylić z oznaczeniem tiret”; por. G. WIERCZYŃSKI: *Redagowanie i ogłaszanie aktów normatywnych*..., s. 369.

¹¹⁷ Por. A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego*..., s. 82–83.

¹¹⁸ Pełne brzmienie omawianego przepisu art. 4 pkt:

2 lit. za ustawy z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (Dz.U. 2009, Nr 205, poz. 1585 ze zm.): „[...] jednostki samorządu terytorialnego i ich jednostki organizacyjne, z wyjątkiem wojewódzkich i powiatowych urzędów pracy,

- Ochotnicze Hufce Pracy,
- agencje zatrudnienia,
- instytucje szkoleniowe,
- instytucje dialogu społecznego,
- instytucje partnerstwa lokalnego,
- organizacje pozarządowe działające na rzecz rozwoju zasobów ludzkich i przeciwdziałania bezrobociu,
- jednostki naukowe,
- organizacje pracodawców,
- związki zawodowe,
- ośrodki doradztwa rolniczego,
- ośrodki poradnictwa zawodowego i psychologicznego
- korzystające z publicznych środków wspólnotowych i publicznych środków krajowych na podstawie umowy o dofinansowanie projektu albo decyzji, o których mowa w przepisach ustawy z dnia 20 kwietnia 2004 r. o Narodowym Planie Rozwoju (Dz.U. 2014, poz. 1448 i 1856) albo ustawy z dnia 6 grudnia 2006 r. o zasadach prowadzenia polityki rozwoju (Dz.U. 2014, poz. 1649)”.

¹¹⁹ Chodzi o przepisy ustawy z dnia 20 kwietnia 2004 r. o Narodowym Planie Rozwoju (Dz.U. 2014, poz. 1448 i 1856) oraz ustawy z dnia 6 grudnia 2006 r. o zasadach prowadzenia polityki rozwoju (Dz.U. 2014, poz. 1649).

Po pierwsze, wskazał, że szkoła ta nie może zostać uznana za „jednostkę naukową” (tiret ósme), ponieważ nie spełnia wymogów przewidzianych w stosownej ustawie¹²⁰. Można by ją wprawdzie uznać za podmiot „korzystający z publicznych środków wspólnotowych i publicznych środków krajowych [...]” (tiret trzynaste), jednak na przeszkodzie temu stoi przepis ZTP, zgodnie z którym „każde tiret kończy się przecinkiem, a ostatnie przecinkiem, średnikiem albo kropką, chyba że wyliczenie kończy się częścią wspólną odnoszącą się do wszystkich tiret. W takim przypadku przecinek, średnik albo kropkę stawia się po części wspólnej”¹²¹. Ponieważ tiret dwunaste omawianego przepisu nie zawiera na końcu żadnego znaku interpunkcyjnego, sąd uznał, że następująca po nim treść stanowi ową część wspólną, a nie kolejne tiret (trzynaste). Innymi słowy: „[...] płatnikami składek są wszystkie wymienione w tym przepisie podmioty (12 rodzajów) i tylko w zakresie, w jakim korzystają z publicznych środków wspólnotowych i publicznych środków krajowych na dofinansowanie projektu albo decyzji”¹²².

Sąd Najwyższy podważył¹²³ taką argumentację. Wskazał, że w pierwotnym tekście ustawy po tiret dwunastym znajdował się przecinek, został on pominięty dopiero podczas jednej z nowelizacji (w domyśle – zapewne omyłkowo). Nadto biorąc pod uwagę, że „przed określeniem »korzystające z publicznych środków wspólnotowych« znajduje się taki sam myślnik jak przed określeniami pozostałych podmiotów wymienionych w art. [...] ustawy [...], stwierdzić należy, że odwołanie się wyłącznie do zasad techniki prawodawczej nie wystarcza do wyjaśnienia, jakie podmioty są kierującymi w rozumieniu tego przepisu”¹²⁴. Aby to stwierdzić, Sąd przeprowadził rozległą analizę materiałów legislacyjnych i postanowień różnych aktów prawnych dotyczących omawianego zagadnienia, co pozwoliło ustalić cel regulacji. W konsekwencji Sąd Najwyższy uznał, że skarżąca szkoła może – po spełnieniu pewnych warunków – zostać uznana za płatnika składek w rozumieniu spornego przepisu.

Co ciekawe, orzekające w omawianej sprawie sądy skupiły się na konstrukcji redakcyjnej spornego przepisu i nie poświęciły zbyt dużo uwagi treści domniemanego tiret trzynastego. Charakterystyczne, że stanowi on określenie „korzystające z...” bez wskazania podmiotu, do którego miałyby się ono odnosić. W tym aspekcie różni się więc zasadniczo od pozostałych tiret w obrębie tego przepisu, które wyraźnie denotują instytucje, organizacje, ośrodki itd. Jest to niewątpliwie argument za przyjęciem, wbrew stanowisku Sądu Najwyższego, że rzekome tiret trzynaste stanowi jedynie część wspólną odnoszącą się do wcześniejszych elementów wyliczenia.

¹²⁰ Ustawa z dnia 8 października 2004 r. o zasadach finansowania nauki (Dz.U. 2008, Nr 169, poz. 1049 t.j.).

¹²¹ § 57 ust. 6 ZTP.

¹²² Wyrok SN z dnia 28 stycznia 2011 r., I UK 230/10, Lex nr 784910.

¹²³ Ibidem.

¹²⁴ Ibidem.

Kolejnym zastosowaniem myślnika (właściwie: łącznika, dzielnika lub dywizu) jest tworzenie zestawień, w tym nazw wieloczłonowych¹²⁵. Sąd Najwyższy zmierzył się z tym zagadnieniem na gruncie przepisu, który stanowił, że podmiotem uprawnionym do wniesienia kasacji jest m.in. „Minister Sprawiedliwości – Prokurator Generalny”¹²⁶. Przepisy Kodeksu postępowania karnego przyznają uprawnienia Prokuratora Generalnego Naczelnemu Prokuratorowi Wojskowemu¹²⁷. Powstała wątpliwość, czy obejmuje to również uprawnienie do wnoszenia kasacji, skoro zostało ono zastrzeżone nie dla Prokuratora Generalnego, lecz dla „Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego”.

Sąd Najwyższy, rozpoznając tę kwestię¹²⁸, początkowo na podstawie wykładni „językowej, historycznej i praworządnościowo-gwarancyjnej” stwierdził, że „uprawnienie to ma wyłącznie Minister Sprawiedliwości-Prokurator Generalny, a zatem nie ma go żaden z tych podmiotów występujący oddzielnie oraz Naczelny Prokurator Wojskowy”¹²⁹.

Przedstawione postanowienie zostało zaskarżone i Sąd Najwyższy w składzie powiększonym nie podzielił cytowanego stanowiska¹³⁰. Wskazał, że dla zrozumienia treści spornego przepisu niezbędne jest „właściwe pojmowanie funkcji, jaką spełnia łącznik w wyrazach Minister Sprawiedliwości- -Prokurator Generalny, a zatem chodzi o to, czy łącznik ten należy traktować jako koniunkcję, czy też alternatywę”. Przytoczył zatem kilka słownikowych definicji tego znaku graficznego, z których wynika, że stawia się go pomiędzy członami równorzędnymi. Konkluzja, jak to się często zdarza, przyszła dość niespodziewanie: „Skoro zatem funkcje Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego sprawuje jedna osoba, to tym samym może je realizować również, występując w którejś z tych ról – bądź jako Minister Sprawiedliwości, bądź jako Prokurator Generalny”.

Słabość argumentacji gramatycznej Sądu została obnażona w głosie Antoniego Bojańczyka¹³¹. Wskazał on, że przytoczone przez Sąd cytaty ze słowników są niekompletne. Po ich uzupełnieniu o pominięte fragmenty okazuje się, że łącznik stosuje się wyłącznie w nazwach, których oba człony nazywają ten sam desygnat. A zatem odpowiedź na pytanie zadane przez Sąd Najwyższy (czy łącznik ten należy traktować jako koniunkcję czy też alternatywę?) jest – na gruncie reguł gramatyki – całkowicie jednoznaczna: chodzi o koniunkcję. Nazwa „Minister Sprawiedliwości-Prokurator Generalny” odnosi się do osoby, która pełni

¹²⁵ Np. *Bielsko-Biała, Kędzierzyn-Koźle, czary-mary, fryzjerka-kosmetyczka, generał-gubernator* itd.

¹²⁶ Art. 521 k.p.k. (w brzmieniu sprzed dnia 1 lipca 2003 r.).

¹²⁷ Art. 657 § 1 k.p.k.

¹²⁸ Postanowienie SN z dnia 8 października 2002 r., WK 33/02, Lex nr 151842.

¹²⁹ Ibidem.

¹³⁰ Postanowienie 7 sędziów SN z dnia 22 stycznia 2003 r., WK 48/02, Lex nr 77211.

¹³¹ A. BOJAŃCZYK: *Glosa do postanowienia SN z 22 stycznia 2003 r., WK 48/02. „Prokuratura i Prawo”* 2004, nr 6.

jednocześnie obie te funkcje. Dla niejakiego usprawiedliwienia Sądu Najwyższego trzeba zaznaczyć, że w celu potwierdzenia swojej interpretacji przywołał kilka publikacji naukowych, przebieg procesu legislacyjnego, względy systemowe i funkcjonalne. Nie będziemy w tym miejscu oceniać ich zasadności.

5.5. Nawias

Sporadycznie występują w orzecznictwie rozważania na temat nawiasu (()). Nawias jest znakiem włączenia, oddziela wyrazy bądź wyrażenia wtrącone od części zasadniczej zdania; treści te stanowią zwykle informację dodatkową, poboczną¹³². W ZTP nie wspomina się o tym znaku interpunkcyjnym, nie licząc sposobu oznaczania niektórych jednostek redakcyjnych tekstu (liter i punktów)¹³³ i niektórych rodzajów odesłań¹³⁴. W teorii legislacji dostrzega się dwa zastosowania nawiasu w tekście prawnym. Może on służyć: po pierwsze – do wyodrębniania tekstu o charakterze drugoplanowym, uzupełniającym; po drugie – do wskazania definiendum w tzw. definicji nawiasowej¹³⁵. Rzecz w tym, że zastosowania takie nie zawsze dają się od siebie łatwo odróżnić.

Kwestii tej dotyczył spór pomiędzy placówką świadczącą usługi pielęgniarskie (powódka) a Narodowym Funduszem Zdrowia (pozwany). Umowa między stronami – oparta na przepisach resortowego prawa wewnętrznego – stanowiła, że dofinansowanie powódki przez pozwanego zależy od kwalifikacji pacjentów według następującej skali: „0 = nie jest w stanie samodzielnie jeść (karmiony przez zgłębnik i gastrostomię), 5 = potrzebuje pomocy w krojeniu, smarowaniu masłem itp., 10 = samodzielny, niezależny”. Największe dofinansowanie przysługiwało za pacjentów ocenionych na „0” i w tym zakresie wywiązał się spór interpretacyjny. Pozwany twierdził, że treść ujęta w nawiasie stanowi element definicji tej kategorii pacjentów. Wedle takiej wykładni kwalifikacja „0” nie obejmuje wszystkich pacjentów, którzy nie są w stanie samodzielnie jeść, lecz tylko takich, którzy wymagają karmienia przez zgłębnik i gastrostomię (a więc nie tych, którzy np. samodzielnie przeżuują pokarm). Zdaniem powódki treść ujęta w nawiasie stanowi tylko uzupełnienie określenia rzeczzonej kategorii pacjentów i ma charakter przykładowy. A zatem kwalifikacją „0” objęci powinni być wszyscy pacjenci, którzy nie są w stanie samodzielnie jeść, bez względu na sposób ich karmienia.

¹³² Por. S. JODŁOWSKI: *Zasady interpunkcji...*, s. 92, 200.

¹³³ § 57 ZTP.

¹³⁴ § 160 ZTP.

¹³⁵ Gwoli ścisłości należy wskazać, że oba te zastosowania mają z sobą wiele wspólnego – z językoznawczego punktu widzenia *definiendum* stanowi właśnie informację o charakterze uzupełniającym; por. A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 83. Autor wspomina o trzecim możliwym zastosowaniu, tj. wyodrębnieniu argumentów spójników budujących zdanie złożone; zastrzega jednak, że nie występuje ono w tekstach prawnych.

Sądy rozpoznające sprawę przychyliły się do stanowiska powódki, wywołując, że treść ujęta w nawias jest tylko uzupełnieniem zdania głównego¹³⁶. Co ciekawe, jednym z przeprowadzonych w sprawie dowodów było przesłuchanie językoznawcy w charakterze świadka. Dowód ten pozwolił dokonać rozbioru gramatycznego zdania i potwierdził powyższe ustalenia. Istotnym argumentem był także fakt, że gdyby spornej grupy pacjentów nie objąć kategorią „0”, musieliby zostać w ogóle wyłączeni spod kwalifikacji, co byłoby aksjologicznie nieakceptowalne.

W innej sprawie Naczelny Sąd Administracyjny uznał¹³⁷, że dodanie po słowach „dodatek zagraniczny” wyrażenia ujętego w nawias „(należność zagraniczna)”¹³⁸ stanowi zmianę „doprecyzowującą, a nie wprowadzającą nowość normatywną”¹³⁹. Wniosek ten wyprowadził z użycia nawiasu: „zgodnie z zasadami interpunkcji języka polskiego (które prawodawca winien uwzględnić przy tworzeniu przepisów prawa – por. § 7 powołanych Zasad techniki prawodawczej) w nawiasie umieszcza się treści mające charakter drugoplanowy, poboczny w stosunku do tekstu głównego”¹⁴⁰.

Kolejny przykład dotyczy przepisu określającego dzień poniesienia kosztu uzyskania przychodu, za który „uważa się dzień, na który ujęto koszt w księgach rachunkowych (zaksięgowano) na podstawie otrzymanej faktury (rachunku)”¹⁴¹. Osią sporu była kwestia, czy do ustalenia tego momentu należy stosować przepisy ustawy o rachunkowości, czy też wyłącznie przepisy ustawy podatkowej. Zdaniem Sądu pierwszej instancji poprzez treść ujętą w nawias „ustawodawca definiuje użyty zwrot, zaś poprzez zamieszczenie słowa w nawiasie, zgodnie z regułami interpunkcji, wyjaśnia się (uzupełnia) tekst główny poprzez użycie alternatywnego sformułowania (synonimu) wyrażenia wyrażonego wcześniej”¹⁴². Ponieważ w ustawie o rachunkowości prawodawca nie posługuje się pojęciem księgowania, należy przyjąć, że nie znajduje ona tu zastosowania. Sąd odwoławczy uchylił wyrok, jednak ze względów niezwiązanych z omawianą argumentacją¹⁴³.

¹³⁶ Wyrok SA w Szczecinie z dnia 15 września 2011 r., I ACa 438/11, Lex nr 1165466.

¹³⁷ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 21 sierpnia 2009 r., II FSK 887/09, Lex nr 552680; wyrok NSA w Warszawie z dnia 7 sierpnia 2009 r., II FSK 2132/08, Lex nr 524638.

¹³⁸ Art. 21 ust. 1 pkt 110 u.p.d.o.o.f.

¹³⁹ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 21 sierpnia 2009 r., II FSK 887/09, Lex nr 552680; wyrok NSA w Warszawie z dnia 7 sierpnia 2009 r., II FSK 2132/08, Lex nr 524638.

¹⁴⁰ Ibidem.

¹⁴¹ Art. 15 ust. 4e ustawa z dnia 15 lutego 1992 r. (Dz.U. 2016, poz. 1888 t.j. ze zm.).

¹⁴² Wyrok NSA w Warszawie z dnia 18 grudnia 2014 r., II FSK 2924/12, Lex nr 1772099.

¹⁴³ Ibidem.

Rozdział 6

Kategorie deklinacyjne

6.1. Liczba

Badania statystyczne pokazują, że aż 38,2% wyrazów tworzących teksty aktów prawnych to rzeczowniki¹. Nie powinno zatem dziwić, że ich budowa gramatyczna (głównie fleksja) od czasu do czasu nasuwa wątpliwości interpretacyjne. Rzeczowniki najczęściej pełnią funkcję nazwy, czyli wyrażenia odnoszącego się do obiektów rzeczywistości pozajęzykowej². Powstają tu liczne problemy związane z referencją (zakresem, denotacją, odniesieniem) wyrażen językowych. Materia ta jest tradycyjnym przedmiotem sporów logików, filozofów i językoznawców³, stąd trudno uniknąć bardziej lub mniej świadomych nawiązań do pojęć i koncepcji wypracowanych w tych dyscyplinach. Jednocześnie specyfika tekstów prawnych (normatywność i generalność) i tradycja ich interpretacji (np. zasada *nullum crimen sine lege*) mają niebagatelny wpływ na rozstrzyganie tego typu problemów przez sądy.

W przypadku rzeczowników w tekstach prawnych najczęstsze wątpliwości wiążą się z liczbą gramatyczną wyrazu⁴. Generalność tekstów prawnych uzasadnia założenie, że „przy określeniu adresata [tych tekstów – M.Z.] nie jest istotna liczna (pojedyncza, mnoga), w której jest wyrażona występująca tam nazwa ad-

¹ A. MALINOWSKI: *Polski język prawny. Wybrane zagadnienia*. Warszawa 2006, s. 124.

² Ibidem, s. 123–124. Jak słusznie zauważa powołany autor, funkcję nazwy w języku prawnym dość często pełnią także inne części mowy, zwłaszcza imiesłowy i przymiotniki; por. uwagi na temat zjawiska substantywizacji, rozdział 3 części I, podrozdz. 3.2.4., s. 109 i n.

³ Por. R. GRZEGORCZYKOWA: *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*. Warszawa 1995, s. 9–25, 120–133.

⁴ Kategorię liczby realizują wszystkie odmienne części mowy. Może przybierać formę kategorii fleksyjnej (odmiennej) albo kategorii selektywnej (nieodmiennej). Liczba jako kategoria selektywna dotyczy wyrazów niepoliczalnych, tj. występujących tylko w liczbie mnogiej (tzw. *pluralia tantum*, np. *skrzypce, drzwi*), tylko w liczbie pojedynczej (tzw. *singularia tantum*, np. *wiedza*, w tym rzeczowniki zbiorowe np. *państwo, chłopstwo*), większości zaimków oraz części liczebników; por. na ten temat: J. STRUTYŃSKI: *Gramatyka polska*. Kraków 1998, s. 162; H. JADACKA: *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*. Warszawa 2005, s. 35–36.

resata”⁵. Określenie adresata wyrazem w liczbie pojedynczej jest całkowicie wystarczające, „gdyż i tak zawsze chodzi o całą klasę” [adresatów – M.Z.]⁶. Nikt chyba nie wątpi, że jeżeli – zgodnie z przepisem – „akcjonariusz obowiązany jest do wniesienia pełnego wkładu na akcje”⁷, dotyczy do wszystkich akcjonariuszy. Sprawa jednak nie zawsze jest tak oczywista. Warto wspomnieć, że w innych przepisach tego samego aktu prawnego prawodawca z jakichś powodów pisze: „akcjonariusz lub akcjonariusze”⁸. Jak pokaże jeden z prezentowanych w dalszej partii tekstu, użycie wyłącznie liczby mnogiej („akcjonariusze”) może prowadzić do poważnych wątpliwości interpretacyjnych. Tak więc nawet w odniesieniu do nazw adresatów przepisów trudno jest utrzymywać uniwersalną regułę znoszącą różnicę pomiędzy liczbą pojedynczą i mnogą. Należy spodziewać się, że tym bardziej dotyczy to wszelkich innych nazw.

W wielu anglosaskich porządkach prawnych funkcjonują przepisy wprost adresujące omawianą kwestię. Przykładowo, irlandzki *Interpretation Act* z 2005 roku przesądza, że „słowo zawierające liczbę pojedynczą powinno być czytane jak zawierające również liczbę mnogą (i odwrotnie)”⁹. Analogiczną regułę znajdziemy w ustawach kanadyjskiej i brytyjskiej, a także w stanowych i federalnych przepisach amerykańskich¹⁰. Regułę taką formułują również niektórzy zagraniczni autorzy, podkreślając jednocześnie, że nie ma ona charakteru bezwzględnego i musi być stosowana z uwzględnieniem kontekstu danego wyrażenia¹¹. Odnoszenie wyrazu w liczbie pojedynczej do wielu desygnatów uzasadnia się na podstawie wnioskowania *a fortiori*: jeżeli zakazane jest zabicie jednego człowieka, tym bardziej zakazane jest zabicie kilku ludzi. Inaczej rzecz ujmując: zabicie kilku ludzi jest niczym innym jak kilkukrotnym zabiciem jednego człowieka. Zastrzeżenia może za to budzić reguła idąca w odwrotnym kierunku, tzn. przyjmowanie, że wyraz użyty w liczbie mnogiej zawiera w sobie także pojedynczy desygnat danego pojęcia. Dotyczy to w szczególności przepisów przewidujących sankcje karne, z uwagi na zasadę *nullum crimine sine lege* (czy jej anglosaski odpowiednik – *the rule of lenity*). Zwracał na to uwagę już Jeremy Bentham, komplementując XIII-wiecznych sędziów angielskich, którzy uznali,

⁵ A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego. Wybrane wskazania logiczno-językowe*. Warszawa 2008, s. 27.

⁶ S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Komentarz do Zasad Techniki Prawodawczej z dnia 20 czerwca 2002 r.* Warszawa 2012, s. 280.

⁷ Art. 329 § 1 k.s.h., przykładem tym posługuje się autor poprzednio cytowanego tekstu.

⁸ Np. Art. 400 § 1 zd. pierwsze k.s.h., art. 401 par 1 zd. pierwsze k.s.h. i inne.

⁹ Por. art. 18 par. A irlandzkiego *Interpretation Act* z 2005 r. (dostępne w Internecie).

¹⁰ Por. art. 33 par. 2 kanadyjskiego *Interpretation Act* z 1985 r.; art. 6 par. C brytyjskiego *Interpretation Act* z 1978 r. (dostępne w Internecie); J. SCOTT: *Codified Canons and the Common Law of Interpretation*. „Georgetown Law Journal” 2010, Vol. 98, s. 369–371.

¹¹ Por. A. SCALIA, B.A. GARNER: *Reading Law: The Interpretation of Legal Texts*. St. Paul, MN, s. 126–131; L.D. JELLM: *Mastering Statutory Interpretation*. Durham 2008, s. 90–91.

że przestępstwa kradzieży *koni* nie popełnia osoba, która ukradła tylko jednego konia¹².

Analogiczny przykład podaje jeden ze współczesnych autorów francuskich. Francuski kodeks karny zawiera przepis, który penalizuje uprowadzanie *nieletnich* (w liczbie mnogiej). We francuskim orzecznictwie nie ma jednak wątpliwości, że przepis ten odnosi się również do uprowadzenia pojedynczej osoby nieletniej¹³. A więc utrwalone przez praktykę rozstrzygnięcie jest zgoła odmienne niż zalecane w poprzednim akapicie. Spójrzmy, jak z tego rodzaju problemem poradził sobie polski Sąd Najwyższy.

Przepis brzmi: „Kto hoduje lub utrzymuje bez zezwolenia charty rasowe lub ich mieszańce podlega karze [...]”¹⁴. Powstało pytanie, czy na podstawie tego przepisu można pociągnąć do odpowiedzialności karnej osobę, która utrzymuje (hoduje) bez zezwolenia tylko jednego psa. Sąd pierwszej instancji udzielił odpowiedzi negatywnej, wskazując na jednoznaczność językową przepisu, i uniewinnił oskarżonego. Zdaniem Sądu drugiej instancji zasada *nullum crimen sine lege* sprzeciwia się interpretowaniu przepisu wbrew jego wyraźnemu brzmieniu (liczba mnoga wyrazu *chart*), jednak z drugiej strony *ratio legis* regulacji domaga się odpowiedzi pozytywnej.

Sąd Najwyższy na postawione pytanie odpowiedział pozytywnie¹⁵. Stanowisko swoje uzasadnił na tyle przekonująco i barwnie, że zasługuje ono na szersze omówienie. Na wstępie Sąd zaznaczył, że postulat określoności przepisów, zwłaszcza przepisów ustanawiających sankcje karne, jest w sposób naturalny ograniczony przez „niejednoznaczność kategorii językowych”. Język prawny jest językiem etnicznym i „można mieć [...] wątpliwości, czy wytworzenie odrębnego języka prawnego z precyzyjnym, sformalizowanym logicznie systemem reguł odnoszących się do wszystkich aspektów języka, jest w ogóle możliwe – a jeżeli tak, czy uczyniłoby to postulat określoności normy prawnej bardziej realnym, w szczególności dla adresata tej normy”¹⁶. Zdaniem Sądu problem w niniejszej sprawie ma więc charakter uniwersalny i dotyczy rangi „domniemania racjonalności językowej ustawodawcy”¹⁷.

Następnie Sąd przedstawił liczne przykłady przepisów karnych, w których zastosowanie liczby mnogiej z całą pewnością nie może być rozumiane jako ogra-

¹² J. BENTHAM: *A Comment on the Commentaries: A Criticism of William Blackstone's Commentaries on the Laws of England*. Oxford 1928, s. 141, cyt. za: A. SCALIA, B.A. GARNER: *Reading Law...*, s. 131.

¹³ H. RABAULT: *Granice wykładni sędziowskiej*. Przeł. B. JANICKA. Warszawa 1997, s. 55. W polskiej literaturze przykładu tego użyto, by podać w wątpliwość założenie o racjonalności prawodawcy; por. L. MORAWSKI: *Co może dać nauce prawa postmodernizm*. Toruń 2001, s. 68.

¹⁴ Art. 52 pkt 4 ustawy z dnia 13 października 1995 r. Prawo łowieckie (Dz.U. 2015, poz. 2168 t.j.).

¹⁵ Uchwała SN z dnia 21 listopada 2001 r., I KZP 26/2001, Lex nr 49484.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Ibidem.

niczenie zakresu odpowiedzialności. Niejednokrotnie nawet w obrębie tego samego artykułu dany wyraz występuje zarówno w liczbie pojedynczej, jak i mnogiej, choć nie powoduje to żadnych konsekwencji semantycznych¹⁸. Bywa też tak, że w jednym przepisie wyrazy desygnujące przedmioty ochrony czy przedmioty wykonawcze są ujmowane niekonsekwentnie¹⁹. Wynika z tego jednoznacznie, że „użycie w tekście normatywnym liczby mnogiej dla określenia przedmiotu [przedmiotu ochrony, przedmiotu wykonawczego itd. – M.Z.] nie musi mieć wcale znaczenia limitu liczbowego”²⁰, lecz wynika z różnych innych względów, takich jak: poprawność stylistyczna, tradycja terminologiczna, zwykła niekonsekwencja legislacyjna czy nawet „teoretyczny model normy prawa karnego”. Konkluzja sądu jest następująca: „[...] samo tylko użycie w treści normy prawnej liczby mnogiej dla określenia przedmiotu bezpośredniej ochrony lub przedmiotu czynności sprawczej nie oznacza, że ustawodawca używa jej w znaczeniu zwrotu: »co najmniej dwa«”²¹.

Żeby tę kwestię rozstrzygnąć, zdaniem Sądu niezbędne jest odwołanie się do względów pozajęzykowych. Cel regulacji, tj. ochrona zwierzyny łownej, wskazuje jednoznacznie na potrzebę penalizowania również utrzymywania bez zezwolenia pojedynczych psów tej rasy. Wywód swój Sąd Najwyższy spointował dwoma cytataми z XIX-wiecznego słownika²², znalezionymi pod hasłem *chart*: „[...] na zające trzeba psów bardzo prędkich, którzyby gonili a dodzierżeli, jako są chartowie”²³ oraz „kota na myszy, na zające charta”²⁴, co – jego zdaniem – „jest historycznym, interesującym przyczynkiem do rozważań natury funkcjonalnej”²⁵.

Omawiane orzeczenie jest bodaj najbardziej interesującym omówieniem kwestii gramatycznej, jakie zaznaczyło się w polskiej judykaturze. Jest ono również bardzo przekonujące dzięki rzetelności, z jaką wykazuje niekonsekwencję prawodawcy w posługiwaniu się liczbą gramatyczną rzeczowników. Wyrażone w nim poglądy, jak sądzę, mają wartość uniwersalną i można je odnosić do gramatyki tekstów prawnych w ogóle. Inne sądy doszły najwyraźniej do podobnych wniosków, ponieważ omawiana uchwała jest często cytowana w różnych sprawach z „wątkiem gramatycznym”. Poza tym stała się przedmiotem aż czterech

¹⁸ Por. np. 265 § 1 i 2 k.k.

¹⁹ Por. np. 195 § 2 k.k. („złosiwie przeszkadza pogrzebowi, uroczystościom lub obrzędom żałobnym”) i w art. 52 pkt 2 ustawy („wchodzi w posiadanie bezprawnie pozyskanej tuszy lub trofeów zwierząt łownych”).

²⁰ Uchwała SN z dnia 21 listopada 2001 r., I KZP 26/2001, Lex nr 49484.

²¹ Ibidem.

²² *Słownik języka polskiego*. Red. S.B. LINDE. Lwów 1854.

²³ *Piotra Crescentyna Księgi o gospodarstwie i o opatrzeniu rozmnożenia rozlicznych pożytkow/każdemu stanowi potrzebne*. Drukarnia Unglera 1549.

²⁴ „Monitor Warszawski”, 1764–1784.

²⁵ Uchwała SN z dnia 21 listopada 2001 r., I KZP 26/2001, Lex nr 49484.

głos. Zawierają one poglądy przedstawicieli nauki prawa karnego na interesujące mnie kwestie, więc szkoda byłoby je pominąć w niniejszych rozważaniach.

Glosa Wojciecha Marcinkowskiego jest w pełni aprobująca i w zamyśle autora „służyć ma w praktyce ułatwieniu korzystania z uchwały”²⁶. Autor skupia się w niej na systematyzacji i rozwinięciu wskazanych przez Sąd Najwyższy powodów użycia liczby mnogiej w przepisach karnych. Dostrzega przy tym i takie przykłady, w których liczba mnoga zastosowana została najwyraźniej świadomie i odpowiedzialność karna powstaje dopiero w przypadku naruszenia więcej niż jednego okazu przedmiotu ochrony²⁷. Jak można wnosić z wywodów autora, ustalenie takie nie wynika jednak z wierności „brzmieniu literalnemu” przepisu, lecz jest efektem odwołania do celu regulacji – tak samo jak w kasie chartów.

W pełni aprobująca jest również glosa Przemysława Palki i Marzeny Przetak, która ma formę eseju poetycko-filozoficznego²⁸. Zawiera nawiązania do Adama Mickiewicza, Williama Szekspira, Monteskiusza, Wilhelma von Humboldta, Benamina Lee Whorfa, Johna Langshawa Austina i bliżej nieokreślonych przedstawicieli gramatyki generatywnej. W moim odczuciu niespecjalnie dowodzą one tezy głosowanego orzeczenia, jednak na bardziej ogólnym poziomie – o którym mowa będzie w kolejnej części pracy – są jak najbardziej adekwatne.

Dwie pozostałe glosy, autorstwa Olgi Sitarz²⁹ i Mai Klubińskiej³⁰, zawierają krytykę zastosowanej przez Sąd Najwyższy metody wykładni. Zdaniem obu autorek Sąd pominął specyfikę wykładni przepisów prawa karnego, która – z uwzględnieniem zasady *nullum crimen sine lege* – wymaga ścisłego trzymania się „literalnego brzmienia” ustawy, bez względu na „najbardziej słuszne i logiczne powody” przemawiające na rzecz wykładni celowościowej. Co ciekawe, jednocześnie obie autorki zgadzają się ze sposobem odczytania spornego przepisu zaprezentowanym przez Sąd. Zdaniem Sitarz „nie ma bowiem wątpliwości, iż zawarty w tym artykule zwrot: »charty rasowe lub ich mieszańce« obejmuje także jednego psa tej rasy lub jego mieszańca [...]”³¹. Dochodzimy tu do zasadniczego problemu. Nie bardzo wiadomo, co jest źródłem tej pewności u glosatorki. W moim przekonaniu są nim właśnie – tak krytykowane przez obie autorki – względy natury celowościowej, funkcjonalnej i aksjologicznej, których tak na-

²⁶ W. MARCINKOWSKI: *Glosa do uchwały SN z 21 listopada 2001 r., I KZP 26/2001*. „Prokurator” 2002, nr 2, s. 104.

²⁷ Art. 118 § 2 k.p.k.

²⁸ P. PALKI, M. PRZETAK: *Glosa do uchwały SN z 21 listopada 2001 r., I KZP 26/2001*. „Przegląd Sądowy” 2003, nr 11–12.

²⁹ O. SITARZ: *Glosa do uchwały SN z 21 listopada 2001 r., I KZP 26/2001*. „Prokuratura i Prawo” 2003, nr 10.

³⁰ M. KLUBIŃSKA: *Glosa do uchwały SN z 21 listopada 2001 r., I KZP 26/2001*. „Prokuratura i Prawo” 2003, nr 12.

³¹ O. SITARZ: *Glosa do uchwały...*

prawdę nie sposób wyeliminować, powołując się na zasadę *nullum crimen sine lege*. Główną zasługą Sądu Najwyższego w omawianej uchwale jest właśnie wykazanie, że utożsamianie *lex* z jakimś wyabstrahowanym brzmieniem literalnym wiedzie do absurdu.

Kolejne ważne orzeczenie dotyczy wyrazu użytego w liczbie pojedynczej. Spore zainteresowanie mediów wzbudził swego czasu wyrok Trybunału Konstytucyjnego dotyczący Kodeksu wyborczego³². W przepisach Konstytucji występuje termin *dzień wyborów* (w liczbie pojedynczej) oraz sformułowanie, że wybory wyznacza się na określony *dzień* (np. „dzień wolny od pracy”)³³. Nowo uchwalony Kodeks wyborczy wprowadził możliwość, że „głosowanie w wyborach przeprowadzone zostanie w ciągu dwóch dni”. W rezultacie powstała wątpliwość co do konstytucyjności tej regulacji.

Trybunał Konstytucyjny stanął na stanowisku, że „postanowienia ustawy zasadniczej są jednoznaczne, a ich rozumienie zgodnie z regułami języka polskiego nie wywołuje wątpliwości ani nie prowadzi do rezultatów, które byłyby nie do przyjęcia z jakichkolwiek względów. Nie ma więc podstaw do poszukiwania innego znaczenia tych postanowień niż wprost w nich wyrażone”³⁴. Tym samym Trybunał uznał, że konstytucyjne sformułowanie „dzień wyborów” wyklucza możliwość przeprowadzania wyborów dwudniowych.

Do orzeczenia tego zgłoszono trzy zdania odrębne³⁵. Szczególnie rozbudowane uzasadnienie znalazło się w zdaniu odrębnym sędzi Sławomiry Wronkowskiej-Jaśkiewicz. Nie powinno to dziwić, zważywszy na fakt, że jest ona jednym z czołowych polskich teoretyków prawa, specjalistką m.in. od zagadnień legislacji. Tym bardziej warto pochylić się nad przedstawionymi przez nią racjami. Rozumowanie Trybunału sędzia Wronkowska-Jaśkiewicz uznała za przejaw akceptacji zasady *clara non sunt interpretanda* w wersji od dawna krytykowanej w literaturze i orzecznictwie. Wykazała, posługując się przykładami z różnych aktów prawnych (w tym samej Konstytucji), że liczba pojedyncza w tekście prawnym zazwyczaj bywa używana na oznaczenie całej klasy desygatów. Poza tym „reguły, zgodnie z którymi redaguje się przepisy prawne, nie są dostatecznie precyzyjne, a przede wszystkim nierzadko są one stosowane niekonsekwentnie”³⁶. Tu sędzia powołała się na omówioną tu już uchwałę Sądu Najwyższego dotyczącą liczby mnogiej wyrażenia ustawowego „charty rasowe”³⁷. Wszystko to – zdaniem autorki zdania odrębnego – prowadzi do konieczności

³² Wyrok TK z dnia 20 lipca 2011 r., K 9/11 (Dz.U. z dnia 21 lipca 2011 r.), Lex nr 936458.

³³ Art. 98 ust. 2 i 5, art. 99 ust. 1 i 2, art. 105 ust. 3, art. 109 ust. 2, art. 127 ust. 3 oraz art. 128 ust. 2 art. 238 ust. 2 i 3 Konstytucji RP.

³⁴ Wyrok TK z dnia 20 lipca 2011 r., K 9/11.

³⁵ A mianowicie: sędziego TK Marka Kotlinowskiego, sędziego TK Andrzeja Rzeplińskiego, sędzi TK Sławomiry Wronkowskiej-Jaśkiewicz.

³⁶ Zdanie odrębne sędzi TK Sławomiry Wronkowskiej-Jaśkiewicz do uchwały SN z dnia 21 listopada 2001 r., I KZP 26/2001, Lex nr 49484.

³⁷ Ibidem.

zastosowania reguł wykładni pozajęzykowej (systemowej i funkcjonalnej), które – w skrócie – nie dają podstaw do kwestionowania konstytucyjności dwudniowego głosowania.

Podobną, choć znacznie swobodniejszą w formie, argumentację przeciwko analizowanemu rozstrzygnięciu Trybunału przedstawił na łamach ogólnopolskiego dziennika inny teoretyk prawa, Wojciech Sadurski³⁸. Wykładnię Trybunału uznał on za „pedantycznie językową” i przywołał wiele przepisów, w których użycie liczby pojedynczej absolutnie nie może być rozumiane jako ograniczenie desygnatów wyrazu do jednego obiektu. Mimo że publikacja ta nie ma charakteru naukowego, zawiera kilka celnych uwag. Autor zauważył w niej, że wyraz w liczbie pojedynczej może być odczytywany jako poprzedzony bądź to kwantyfikatorem *każdy*, bądź kwantyfikatorem *jakikolwiek*, co ma zasadniczy wpływ na jego znaczenie. To, jaki kwantyfikator mu przypiszemy, wynika „z kontekstu i gdy trzeba, z wykładni celowościowej”³⁹. Należy bowiem mieć na uwadze, że „znaczenie zdań nie wynika tylko z sumy poszczególnych słów w nich użytych, ale także z tego, co dodaje nasz umysł, kierując się intuicją, zdrowym rozsądkiem, wiedzą o świecie”⁴⁰. Podsumowując, Sadurski dostrzega w rozumowaniu Trybunału swoisty paradoks – oto wykładnia językowa, powszechnie utożsamiana z sędziowską „wstrzemięźliwością”, staje się narzędziem sędziowskiego aktywizmu i służy określonym celom politycznym.

Z premedytacją zestawilem obok siebie dwa przywołane orzeczenia, aby pokazać, jak bardzo praktyka interpretacyjna różni się z teorią. Przypomnijmy: w nauce prawa spotyka się twierdzenia, że wyrazy w liczbie pojedynczej powinny być czytane jako zawierające również liczbę mnogą, co wynika chociażby z reguły wnioskowania *a fortiori*⁴¹. Poważne zastrzeżenia rodzi natomiast zasada idąca w przeciwnym kierunku, zwłaszcza w ustawach karnych⁴². Jak widać, przywołane przed chwilą orzeczenia zawierają rozstrzygnięcia dokładnie odwrotne. Wyraz *charty* (w liczbie mnogiej) został odniesiony do pojedynczego psa, a wyrazowi *dzień* (w liczbie pojedynczej) odmówiono odniesienia do większej liczby dni.

6.1.1. Kwantyfikacja

Właśnie ten drugi rodzaj problemu, tj. ustalenie zakresu odniesienia wyrazu użytego w liczbie pojedynczej, wydaje się powszechniejszy. Wchodzimy tu po-

³⁸ Por.: W. SADURSKI: *Trybunał pokazuje językową wykładnię*. „Rzeczpospolita” 9.08.2011 i liczne komentarze do niego zamieszczone w Internecie.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Por. A. SCALIA, B.A. GARNER: *Reading Law...*, s. 126–131.

⁴² Por. J. BENTHAM: *A Comment on the Commentaries...*, s. 141, cyt. za: A. SCALIA, B.A. GARNER: *Reading Law...*, s. 131.

nownie na grunt logiki. Wątpliwości rodzi bowiem niepewność co do rodzaju kwantyfikatora (ogólny – np. *każdy*, czy szczegółowy – np. *jakikolwiek*), którym należałoby poprzedzić sporny wyraz. Jest to tzw. niedopowiedzenie kwantyfikacji⁴³. W ZTP przewiduje się, że określenia adresata normy nie poprzedza się wyrazem *każdy*⁴⁴. Podobny pogląd jest wyrażany w literaturze⁴⁵. Prawodawca niekoniecznie się do tej zasady stosuje. Powracając do przykładu z Kodeksu spółek handlowych, można zauważyć, że prawodawca obok wyrazu „akcjonariusz” kilkukrotnie posługuje się również wyrażeniami: „każdy akcjonariusz” oraz „każdy z akcjonariuszy”⁴⁶.

Przed wszystkim chciałbym zwrócić uwagę na to, że kwantyfikator ogólny i kwantyfikator szczegółowy to pojęcia *stricte* logiczne. Filozofowie i językoznawcy, pisząc o referencji, dokonują bardziej zniuansowanych rozróżnień. Przykładowo, wskazują, że zaimki typu *jakikolwiek*, *ktokolwiek* stanowią ogniwo pośrednie pomiędzy kwantyfikacją ogólną a szczegółową⁴⁷. Z kolei wśród wyrażań o referencji ogólnej, bardzo popularnych w języku prawnym, wyróżniają kwantyfikację dystrybutywną, kwantyfikację kolektywną i użycie generyczne⁴⁸. Pomimo odpowiedniości logicznej nie zawsze są one semantycznie wzajemnie przekładalne. Kwantyfikacja kolektywna (np. *Zjadł wszystkie cukierki*) odnosi wyrażenie językowe do całej klasy obiektów, kwantyfikacja dystrybutywna – do jej poszczególnych elementów (np. *Zjadł każdy cukierek*). Kwantyfikacja kolektywna może jednak również oznaczać pewien obiekt zbiorowy (np. *Wszyscy Polacy to jedna rodzina*) i wówczas nie sposób zastąpić jej kwantyfikacją dystrybutywną⁴⁹. Użycie generyczne (desygnacja gatunkowa, referencja gatunkowa) jest w naszym kontekście szczególnie interesujące. Nie ma własnego wykładnika lekсыkalnego i może przybierać różne formy gramatyczne (np. *Indianie udomowili psa*, *Polak potrafi*, *mężczyźni nie płaczą*)⁵⁰. Takie generycznie użyte wyrażenia

⁴³ A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 27.

⁴⁴ Par. 144 ust. 3 ZTP. Nie wyklucza to możliwości posłużenia się tym wyrazem jako nazwą adresata, np. „Każdy jest obowiązany szanować wolności i prawa innych”, art. 31 ust. 2 zd. 1 Konstytucji RP. Por. S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Komentarz do Zasad Techniki Prawodawczej...*, s. 279.

⁴⁵ A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 27.

⁴⁶ Art. 341 § 7 k.s.h., art. 486 § 1 k.s.h., art. 401 § 5 k.s.h.

⁴⁷ Por. R. GRZEGORCZYKOWA: *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej...*, s. 126–127.

⁴⁸ Por. ibidem, s. 120–133.

⁴⁹ Por. ibidem, s. 127–128. Problem ten jest dostrzegany w literaturze prawniczej; por. Z. ZIEMBIŃSKI: *Logika praktyczna*. Warszawa 1996, s. 32; A. KOZAK: *Granice prawniczej władzy dyskrecyjnej*. Wrocław 2002, s. 86.

⁵⁰ Na generyczność wskazywać mogą kategorie gramatyczne rzeczownika (liczba), rodzajniki (np. w języku angielskim), ale także kontekst zdaniowy, np. czas czy aspekt orzeczenia, szyk zdania, wiedza o świecie. Co ciekawe, odniesienie generyczne występuje nawet w językach, w których wskazane tu kategorie gramatyczne w ogóle nie występują (np. w mandaryńskim). Świadczy to, iż stanowi ono w rzeczywistości uniwersalne zjawisko pojęciowe (tzw. wiedza generyczna), a nie wyłącznie językowe; por. D. KARCZEWSKI: *Generyczność w języku i w myśleniu*.

(*Indianie, pies, Polak, mężczyźni*) nie oznaczają ani poszczególnych obiektów, ani ich klasy, lecz raczej pewien obiekt idealny, który staje się punktem odniesienia na mocy generalizacji. W gramatyce kognitywnej określa się go mianem bytu fikcyjnego i uznaje za wycinek znacznie szerszego zjawiska zwanego fikcyjnością (wirtualnością) języka⁵¹. Z punktu widzenia teorii prawa istotne wydaje się ustalenie, że odniesienie generyczne może mieć wymiar normatywny⁵². Przykładowo, zdanie: *Mężczyźni nie płaczą* implikuje, że mężczyźni nie powinni płakać (choć jednocześnie użycie generyczne niejako z założenia dopuszcza wyjątki). Być może jest to pewien trop w poszukiwaniu lingwistycznego uzasadnienia opisowej formy tekstów prawnych⁵³.

W każdym razie wydaje się, że zapożyczone z logiki rodzaje kwantyfikacji nie wyczerpują zakresu powstających w praktyce możliwości. Język naturalny wymyka się logicznej rekonstrukcji i gramatyka analizowanych przez sądy wyrazów potrafi nabierać różnych, czasem bardzo subtelnych, odcieni znaczeniowych. Zaczniemy jednak od przykładów najprostszych.

Zgodnie z przepisem „decyzja ostateczna, na mocy której strona nabyła prawo, może być w każdym czasie za zgodą strony uchylona lub zmieniona przez organ administracji publicznej, który ją wydał”⁵⁴. Powstało pytanie: Co w sytuacji, gdy decyzja została wydana z udziałem więcej niż jednej strony?

Zdaniem Sądu „użycie przez ustawodawcę liczby pojedynczej »strona« nie może być [...] rozumiane w ten sposób, że dla zmiany decyzji konieczna jest zgoda jedynie tej strony, która na jej podstawie nabyła prawo”⁵⁵. Pogląd ten nie został szerzej uzasadniony, poza przywołaniem kilku wcześniejszych orzeczeń sądów administracyjnych. Co ciekawe, w orzeczeniach tych przyjmowano, że wymóg uzyskania rzeczonyj zgody dotyczy „wszystkich stron postępowania, które »nabyły prawo« na mocy decyzji ostatecznej”⁵⁶. A zatem omawiany wyrok stanowi raczej nie powielenie, lecz daleko idące rozwinięcie wcześniej wyrażanych poglądów.

W omawianej sprawie sądowa interpretacja polegała na nadaniu wyrazowi *strona* znaczenia *każda strona*, w opozycji nie tylko do *jakiegokolwiek strony*, ale nawet *określonej strony*, a konkretnie *tej*, która nabyła dane prawo. Jest

Studium kognitywne. Kraków 2016, s. 18 i n.; por. też: R. GRZEGORCZYKOWA: *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej...*, s. 128–129.

⁵¹ R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*. Przeł. E. TABAKOWSKA et al. Kraków 2009, s. 704–708; D. KARCEWSKI: *Generyczność w języku i w myśleniu. Studium kognitywne*. Kraków 2016, s. 36–37.

⁵² D. KARCEWSKI: *Generyczność w języku i w myśleniu...*, s. 114–121.

⁵³ Zagadnienie to wykracza poza zakres niniejszej pracy. Sądę jednak, że kwestia generyczności w tekstach prawnych zasługuje na uważne zbadanie.

⁵⁴ Art. 155 k.p.a.

⁵⁵ Wyrok WSA w Lublinie z dnia 22 stycznia 2013 r., II SA/Lu 749/12, Lex nr 1348577.

⁵⁶ Wyrok WSA w Warszawie z dnia 15 lipca 2009 r., VII SA/Wa 664/09, Lex nr 553594; por. także: wyrok NSA z dnia 7 marca 2007 r., II OSK 1465/05, Lex nr 337475.

to kontrowersyjne, ponieważ w tym samym przepisie mowa jest o „decyzji, na mocy której strona nabyła prawo”. Wyraz *strona* został tu niewątpliwie opatrzony kwantyfikacją szczegółową. A zatem w orzeczeniu ten sam wyraz *strona* w obrębie jednego zdania otrzymał w istocie dwa różne znaczenia (odpowiednio: *jakakolwiek strona* i *każda strona*).

Rozważmy kolejny przykład. W przepisie uregulowano bezwzględną przyczynę odwoławczą w postaci sytuacji, w której „oskarżony w postępowaniu sądowym nie miał obrońcy [...] lub obrońca nie brał udziału w czynnościach, w których jego udział był obowiązkowy”⁵⁷. Powstało pytanie, czy przesłanka ta została spełniona, gdy w rozprawie uczestniczył tylko jeden z dwóch wyznaczonych przez oskarżonego obrońców – drugi nie został w ogóle zawiadomiony o terminie rozprawy.

Sąd Najwyższy nie dopatrzył się tutaj bezwzględnej przyczyny odwoławczej⁵⁸. Wywiódł lapidarnie, że „ustawodawca w art. [...] użył liczby pojedynczej: »obrońca«, a przepis ten, jako statuujący wyjątek, wykładni rozszerzającej nie może podlegać”⁵⁹. Poprzestanie na (tylko jednym) argumentie językowym wywołuje pewien niedosyt. Sąd uznał, że wyraz *obrońca* należy odczytywać jako *każdy obrońca* (czy raczej – biorąc pod uwagę użyte w przepisie zaprzeczenie: *żaden obrońca*), a nie *jakikolwiek obrońca*. Pomijając kontrowersyjne zagadnienie wykładni rozszerzającej i zwężającej, można zauważyć, że analogiczne odczytanie zamieszczonego w tym samym przepisie wyrazu *oskarżony* doprowadziłoby do niewątpliwie absurdalnych rezultatów.

Kolejne orzeczenie zapadło na kanwie przepisu o innej budowie. Mimo to końcowe wnioski są w zasadzie podobne. Przepis dotyczy prawa do rekompensaty w sprawach tzw. mienia zabużańskiego, które przysługuje współwłaścicielom pozostawionej nieruchomości lub spadkobiercom właściciela⁶⁰. W ustawie przewidziano instytucję potwierdzenia prawa do rekompensaty, które „następuje na wniosek osoby ubiegającej się o potwierdzenie tego prawa”⁶¹, a wniosek ten „składa współwłaściciel lub spadkobierca [...]”⁶². Powstała wątpliwość, czy w przypadku złożenia wniosku przez jednego ze współspadkobierców prawo do rekompensaty powinno być potwierdzone także na rzecz pozostałych.

Zdaniem organu, nie ma takiej możliwości. Prawo do rekompensaty nie jest prawem wspólnym, lecz przysługuje każdemu spadkobiercy z osobna. Wskazuje na to liczba pojedyncza wyrazów *współwłaściciel* i *spadkobierca*. Wykładnia gramatyczna jest w tym wypadku jednoznaczna i brak jest podstaw do sięgania po inne metody wykładni.

⁵⁷ Art. 439 § 1 pkt 10 k.p.k.

⁵⁸ Wyrok SN z dnia 14 listopada 2013 r., II KK 154/13, Lex nr 1403952.

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ Art. 3 ustawy z dnia 8 lipca 2005 r. o realizacji prawa do rekompensaty z tytułu pozostawienia nieruchomości poza obecnymi granicami Rzeczypospolitej Polskiej.

⁶¹ Art. 5 ust. 1 i 2 ww. ustawy.

⁶² Ibidem.

Sądy nie podzieliły argumentacji organu. Zdaniem Naczelnego Sądu Administracyjnego⁶³, „to, że ustawodawca użył liczby pojedynczej, określając podmiot uprawniony do wystąpienia z wnioskiem – »spadkobierca [...]« – nie oznacza, że dla zachowania prawa do potwierdzenia prawa do rekompensaty każda z tych osób musi złożyć stosowny wniosek [...]. Wystarczy zatem, że jeden ze spadkobierców złożył wniosek [...], aby pozostali uprawnieni, którzy takich wniosków nie złożyli, zachowali swoje roszczenia, stosownie do posiadanych udziałów w spadku”⁶⁴. Pogląd taki, zdaniem Sądu, znajduje oparcie w wykładni systemowej. W ustawie przewidziano bowiem wyraźnie możliwość zrzeczenia się prawa do rekompensaty. Jeżeli jednak dana osoba uprawniona z niego nie skorzystała, należy przyjąć, że powinna ona zostać wskazana w decyzji organu wydanej na skutek wniosku innego uprawnionego.

W praktyce występują jednak sytuacje bardziej skomplikowane. Przepis dotyczy sposobu ustalania dotacji dla szkoły niepublicznej. Podstawą do jej określenia są wydatki ponoszone przez daną gminę lub powiat na prowadzenie szkoły publicznej danego typu lub rodzaju. W przypadku braku takiej szkoły bierze się pod uwagę „wydatki bieżące ponoszone przez najbliższą gminę lub powiat na prowadzenie szkoły publicznej danego typu lub rodzaju”⁶⁵. Przepis ten znajduje zastosowanie w formie uchwały rady gminy lub powiatu. Skarżący żądał przyjęcia jako podstawy określania wysokości dotacji średniej wyliczonej z wydatków bieżących ponoszonych przez wszystkie najbliższe powiaty. Podniósł, że wybór tylko jednego z nich byłby całkowicie arbitralny i sprzeczny z prawem.

Naczelnny Sąd Administracyjny⁶⁶ orzekł jednak, że „gramatyczna wykładnia powyższego przepisu, a w szczególności użyte w nim określenie »przez najbliższą gminę lub powiat« w liczbie pojedynczej wskazuje, że podstawę do ustalenia dotacji stanowią wydatki bieżące ponoszone tylko w jednym [wybranym – M.Z.], a nie w kilku najbliższych powiatach na prowadzenie szkoły publicznej danego typu lub rodzaju”⁶⁷.

Na poparcie tego poglądu Sąd powołał się na konstytucyjną zasadę samodzielności jednostek samorządu terytorialnego, obejmującą również zagadnienia budżetowe. Uznał zatem, że ustawowe sformułowanie nie stanowi błędu legislacyjnego, skutkującego nieprecyzyjnością regulacji (jak sugerował skarżący), lecz świadomy zabieg prawodawcy. Gwarantuje gminom i powiatom swobodę wyboru jako obiektu porównania tego spośród najbliższych powiatów, którego wydatki bieżące na prowadzenie szkoły najbardziej odpowiadają możliwościom i potrzebom powiatu docelowego.

⁶³ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 7 listopada 2014 r., I OSK 682/13, Lex nr 1598213.

⁶⁴ Ibidem.

⁶⁵ Art. 90 ust. 3 zdanie 2 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. 1996, Nr 67, poz. 329 ze zm.).

⁶⁶ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 21 grudnia 2004 r., GSK 1187/04, Lex nr 156722.

⁶⁷ Ibidem.

Reasumując: skarżący próbował odczytywać wyraz *powiat* mniej więcej jako *każdy powiat*, wskazując, że przyjęcie kwantyfikatora *jakikolwiek* prowadziło by do nieprecyzyjności regulacji. Sąd w zasadzie podzielił te wnioski, uznając przy tym jednak, że nieprecyzyjność ta została przez prawodawcę wprowadzona celowo, aby dać adresatom przepisu możliwość wyboru. Wyraz *powiat* należałoby zatem rozumieć nie tyle jako *jakikolwiek powiat*, lecz raczej jako *wybrany powiat*. Ta nieoczywista konstatacja stanowi, bez względu na merytoryczną zasadność, przykład interesującego wykorzystania gramatyki przepisu jako narzędzia realizacji określonych zasad ustrojowych.

Kolejny przykład dla odmiany dotyczy użytej w przepisie liczby mnogiej. Wracamy tu do kilkakrotnie już przywołanego rzeczownika *akcjonariusz* (*akcjonariusze*). W przepisie przewidywano zwolnienie podatkowe w przypadku wymiany udziałów (akcji), tzn. wówczas, „jeżeli spółka nabywa od udziałowców (akcjonariuszy) innej spółki udziały (akcje) tej innej spółki oraz w zamian za udziały (akcje) tej innej spółki przekazuje udziałowcom (akcjonariuszom) tej innej spółki własne udziały (akcje) [...] oraz jeżeli w wyniku nabycia: [...] spółka nabywająca uzyska bezwzględną większość praw głosu w spółce, w której udziały (akcje) są nabywane [...]”⁶⁸. Wartość tak wymienionych udziałów (akcji) – po spełnieniu jeszcze kilku dodatkowych warunków – nie zaliczała się do przychodów tychże udziałowców (akcjonariuszy) ani samej spółki.

Powstało pytanie: Czy przepis ten stosuje się również do sytuacji, gdy spółka dokonała transakcji nie z jednym, lecz z wieloma udziałowcami? Pakiet udziałów nabytych od któregośkolwiek z udziałowców nie dawał jej większości praw głosu, jednak suma udziałów uzyskanych w ten sposób łącznie od wszystkich udziałowców – owszem.

Zdaniem organu „oceny, czy wartość udziałów otrzymanych przez udziałowców będzie zaliczała się do przychodu, należy dokonywać odrębnie u każdego wspólnika”⁶⁹. A zatem przepis znajdzie zastosowanie jedynie wówczas, gdy pakiet nabyty przez spółkę od jednego udziałowca spełni ustawowe wymagania. Niczego nie zmienia tu użycie przez prawodawcę liczby mnogiej *udziałowcy* (*akcjonariusze*) – miało ono na celu jedynie wskazanie adresatów normy prawnej. Podobny zabieg można odnaleźć w innych przepisach, w których mowa np. o *podatnikach* (a nie – *podatniku*).

Zarówno wojewódzki, jak i Naczelny Sąd Administracyjny podzieliły jednak argumenty drugiej strony. Naczelny Sąd Administracyjny⁷⁰ podkreślił, że w przepisie mowa o *udziałowcach* (*akcjonariuszach*) w liczbie mnogiej. Użycie w innych przepisach liczby mnogiej wyrazu *podatnik* nie stanowi argumentu. Jak wynika z kontekstu, celem prawodawcy było w tych przypadkach podkreś-

⁶⁸ Art. 24 ust. 8a u.p.d.o.o.f. (w brzmieniu obowiązującym w 2011 r.).

⁶⁹ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 23 lutego 2015 r., II FSK 3145/12, Lex nr 1772109.

⁷⁰ Ibidem.

lenie, że „regulacja dotyczy wszystkich podatników podatku dochodowego od osób fizycznych”⁷¹.

Wnioski te wspiera analiza zmian dokonanych w spornym przepisie w czasie trwania postępowania⁷². Liczba mnoga („udziałowcy”) została mianowicie zastąpiona liczbą pojedynczą („udziałowiec”), a jednocześnie przewidziano wyraźnie, że rezultat w postaci uzyskania większości głosów może być osiągnięty także w wyniku kilku transakcji przeprowadzonych w określonym okresie. Zdaniem Sądu wskazuje to, że uprzednie „użycie w tym przepisie liczby mnogiej w odniesieniu do udziałowców (akcjonariuszy) było świadomym zabiegiem ustawodawcy, stwarzającym korzystne warunki dla podatników”⁷³. Wnioski płynące z wykładni językowej Sąd wsparł wykładnią systemową, która wykazała m.in. że wniesienie wkładu i objęcie udziału (akcji) może być dokonane wspólnie i jednocześnie przez wielu udziałowców (akcjonariuszy) jako jedna czynność.

Jak pamiętamy, wielu teoretyków prawa podziela przekonanie, że liczba gramatyczna wyrazu nie ma znaczenia, w szczególności w odniesieniu do nazwy adresata przepisu. Omawiane orzeczenie pokazuje wyraźnie, że jest to generalizacja, która nie obejmuje wszystkich wypadków.

6.1.2. Liczba pojedyncza a liczba mnoga

Następne przykłady wiążą się nie tyle z domniemanymi kwantyfikatorami przy liczbie pojedynczej wyrazu, ile z kwestią rozróżnienia pomiędzy liczbą pojedynczą i mnogą. W przepisie określono maksymalny czas trwania „wszystkich kontroli organu kontroli u przedsiębiorcy w jednym roku kalendarzowym”⁷⁴. Powstało pytanie: Czy przewidziany w tym przepisie limit dotyczy łącznego czasu kontroli prowadzonych przez wszelkie uprawnione organy, czy też kontroli prowadzonej przez każdy organ niezależnie od innych?

W ocenie Naczelnego Sądu Administracyjnego „określenie »wszystkich kontroli organu kontroli« [...] należy odnosić do tego konkretnego organu, który wszczął czynności kontroli, a nie, jak to błędnie czyni strona skarżąca, łącznie do kontroli podejmowanych przez wszystkie uprawnione organy. Świadczy o tym liczba pojedyncza użytego określenia »organu kontroli«”⁷⁵. Wniosek taki Sąd poparł dość oczywistymi względami celowościowymi: „[...] odmienna in-

⁷¹ Ibidem.

⁷² W dniu 1 stycznia 2015 r.

⁷³ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 23 lutego 2015 r., II FSK 3145/12, Lex nr 1772109.

⁷⁴ Art. 83 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 2 lipca 2004 r. o swobodzie działalności gospodarczej (Dz.U. 2015, poz. 584 t.j.).

⁷⁵ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 9 sierpnia 2012 r., II FSK 75/11, Lex nr 1312292.

terpretacja tego przepisu prowadziłaby do zablokowania możliwości przeprowadzenia kontroli przez inne uprawnione organy”⁷⁶.

W podobnym kierunku idzie kolejne prezentowane orzeczenie. Przepis stanowi, że określone sprawy pracownicze wymagają uzgodnienia stanowiska z organizacjami związkowymi. W takich przypadkach „organizacje te przedstawiają wspólnie uzgodnione stanowisko”⁷⁷. Pracodawca jest związany takim stanowiskiem, natomiast w jego braku, po rozpatrzeniu stanowisk odrębnych, podejmuje decyzję sam.

W omawianej sprawie pracodawcą był szpital, na którego terenie działało aż siedem organizacji związkowych. Pracodawca przedstawił projekt aneksu do regulaminu wynagradzania pracowników. Wszystkie organizacje związkowe zajęły stanowiska negatywne, jednak uczyniły to w formie odrębnych pism, w dodatku różniących się od siebie w szczegółach. Powstało zatem pytanie: Czy mamy do czynienia ze „wspólnie uzgodnionym stanowiskiem” w rozumieniu ustawy?

Sąd Najwyższy⁷⁸, podobnie jak sądy pierwszej i drugiej instancji, nie miał wątpliwości, że należy udzielić odpowiedzi negatywnej. Wskazał, że wykładnia gramatyczna przepisu jest jednoznaczna. Po przeanalizowaniu znaczenia wyrazu *wspólne* na podstawie słownika, podniósł kwestię zastosowanej przez pracodawcę liczby pojedynczej: „[...] użycie przez ustawodawcę liczby pojedynczej w odniesieniu do »wspólnie uzgodnionego stanowiska«, w odróżnieniu od wskazanych w końcowej części tego samego przepisu »odrębnych stanowisk«, należy rozumieć w ten sposób, że jest ono przedstawione w jednym wspólnym piśmie adresowanym do pracodawcy”. A zatem Sąd porównał formę gramatyczną wyrazu *stanowisko* użytą w dwóch fragmentach spornego przepisu i zastosował gramatyczną odmianę zakazu wykładni synonimicznej. Najwyraźniej założył przy tym, że *stanowisko* jest tożsame z pismem sporządzanym przez organizację, a nie z treścią takiego pisma, co nie jest chyba takie oczywiste w świetle spornych przepisów. Wnioski te wsparły argumenty natury systemowej i funkcjonalnej – generalnie Sąd stwierdził, że jedno wspólne stanowisko jest z zasady bardziej reprezentatywne.

Podobne rozstrzygnięcia znajdujemy w wielu innych orzeczeniach. Sądy zwracały m.in. uwagę na liczbę pojedynczą „ważnego interesu publicznego”⁷⁹, „świadczenia”⁸⁰, „sposobu egzekucji”⁸¹ i wydawanej przez organ odwoławczy „decyzji”⁸². Jednocześnie w wielu innych orzeczeniach sądy nie przywiązywały

⁷⁶ Ibidem.

⁷⁷ Art. 30 ust. 4 i 5 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U. 2015, poz. 1881 t.j.).

⁷⁸ Wyrok SN z dnia 19 stycznia 2012 r., I PK 83/11, Lex nr 1129307.

⁷⁹ Wyrok WSA w Łodzi z dnia 3 października 2012 r., III SA/Łd 650/12, Lex nr 1235574.

⁸⁰ Wyrok SN z dnia 4 lipca 2013 r., II UK 420/12, Lex nr 1555533.

⁸¹ Wyrok WSA w Krakowie z dnia 24 października 2012 r., I SA/Kr 851/12, Lex nr 1233412.

⁸² Wyrok WSA w Łodzi z dnia 21 lutego 2013 r., II SA/Łd 850/12, Lex nr 1312475.

wagi do liczby gramatycznej użytych wyrazów, takich jak: „miesiąc”⁸³, „odpisy”⁸⁴, „zasady”⁸⁵, „osoby”, „transakcja”⁸⁶, w jednym z orzeczeń wskazując wprost, że liczba gramatyczna rzeczownika „nie ma żadnego znaczenia w interpretacji”⁸⁷.

Kolejne orzeczenia dotyczą kwestii będącej niejako przeciwieństwem omówionej. Nie chodzi w nich bowiem o to, czy wyraz w liczbie pojedynczej można odnosić do więcej niż jednego desygnatu, lecz o to, czy desygnat takiego wyrazu można „podzielić” na mniejsze fragmenty. Co ciekawe, oba orzeczenia zapadły na gruncie tego samego przepisu. Stanowił on, że „jeżeli po wydaniu wyroku łącznego zachodzi potrzeba wydania nowego wyroku łącznego, z chwilą jego wydania poprzedni wyrok łączny traci moc”⁸⁸.

W praktyce nierzadko w jednym wyroku łącznym wymierza się kilka kar łącznych. Powstało zatem pytanie: Czy w sytuacji, gdy zostanie ujawnione nowe skazanie za czyn pozostający w zbiegu z czynami objętymi tylko jedną z tych kar, wyrok łączny traci moc w całości, czy jedynie w części odnoszącej się do tej kary łącznej?

W postanowieniu z 2010 roku⁸⁹ Sąd Najwyższy uznał, że w opisanej sytuacji „wyrok łączny traci moc w całości, bez względu na zakres różnic w treści obu wyroków i bez względu na to, ile kar łącznych wymierzono w poprzednim wyroku łącznym”⁹⁰. Odwołał się przy tym do dyrektyw językowych wykładni, wskazując na różnicę pomiędzy wyrażeniami „kara łączna” i „wyrok łączny”, a także na „porządkującą” funkcję instytucji wyroku łącznego.

Dla glosatorów komentujących to orzeczenie jest oczywistym, że Sąd Najwyższy oparł się na wykładni gramatycznej jednoznacznego sformułowania „poprzedni wyrok łączny traci moc”⁹¹ (gdzie wyrażenie *wyrok łączny* zostało użyte w liczbie pojedynczej). W opinii tych autorów sprawa nie jest jednak taka prosta. Nie sposób bowiem nie zauważyć, że w stosownych rozdziałach Kodeksu karnego⁹² oraz Kodeksu postępowania karnego⁹³ prawodawca posługuje się wyłączy-

⁸³ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 20 grudnia 2012 r., II FSK 991/11, Lex nr 1367138.

⁸⁴ Wyrok WSA w Łodzi z dnia 1 lutego 2011 r., I SA/Łd 1465/10, Lex nr 821083.

⁸⁵ Wyrok WSA w Bydgoszczy z dnia 28 listopada 2006 r., II SA/Bd 774/06, Lex nr 928571.

⁸⁶ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 15 stycznia 2013 r., II FSK 1052/11, Lex nr 1242831; art. 9a ust. 2 pkt 2 ustawa z dnia 15 lutego 1992 r. (Dz.U. 2016, poz. 1888 t.j. ze zm.).

⁸⁷ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 26 lipca 2012 roku, I GSK 833/11, Lex nr 1392301.

⁸⁸ Art. 575 § 1 k.p.k. (w brzmieniu sprzed dnia 1 lipca 2015 r.): „Jeżeli po wydaniu wyroku łącznego zachodzi potrzeba wydania nowego wyroku łącznego, z chwilą jego wydania poprzedni wyrok łączny traci moc”. Przedmiotowe zagadnienie odnosi się również do § 2 tego przepisu o treści: „Jeżeli choćby jeden z wyroków stanowiących podstawę wyroku łącznego ulega uchyleniu lub zmianie, wyrok łączny traci moc, a sąd w miarę potrzeby wydaje nowy wyrok łączny”.

⁸⁹ Postanowienie SN z dnia 30 września 2010 r., I KZP 14/10, Lex nr 602771.

⁹⁰ Ibidem.

⁹¹ Por. M. SIWEK: *Glosa do postanowienia SN z dnia 30 września 2010 r.* I KZP 14/10, Lex 2015; J. MATRAS: *Glosa do postanowienia SN z dnia 30 września 2010 r.* I KZP 14/10, Lex 2015.

⁹² Rozdział IX k.k.

⁹³ Rozdział 60 k.p.k.

nie liczbą pojedynczą wyrażenia *kara łączna*. Nie stoi to jednak na przeszkodzie wymierzeniu kilku kar łącznych jednym wyrokiem. Widać więc wyraźnie, że prawodawca nie poświęcił liczbie pojedynczej zbyt wiele uwagi, a jej użycie wskazuje jedynie na „uniwersalny charakter tych norm”. A zatem również w wypadku sformułowania o wyroku łącznym nie należy wiązać z użytą liczbą pojedynczą żadnych istotnych konsekwencji, a „większą wagę przywiązać do pozajęzykowych reguł wykładni przepisu”⁹⁴.

W tym kierunku poszedł Sąd Najwyższy w kolejnym orzeczeniu dotyczącym spornego przepisu⁹⁵. W sentencji wskazał – całkowicie odmiennie niż poprzednio – że utrata mocy wyroku łącznego następuje w odniesieniu do tych tylko jego rozstrzygnięć o połączeniu kar tego samego rodzaju, które zostały objęte nowym wyrokiem łącznym. Rozstrzygnięcie to zostało oparte przede wszystkim na względach systemowych i celowościowych. Sąd zapewnił jednak, że „takiemu rozumieniu omawianego unormowania nie sprzeciwiają się reguły wykładni językowej. Nic bowiem nie wynika z faktu, że w art. [...] posłużono się określeniem »wyrok łączny« w liczbie pojedynczej, co jest wszak charakterystyczne dla języka prawnego [...]. Również użycie określenia »kara łączna« w art. [...] nie oznacza przecież, że w każdym wypadku miałoby chodzić o wyrok łączny orzekający jedną karę łączną i o utratę jego mocy w całości”⁹⁶.

A zatem wykładnia językowa zaproponowana przez Sąd zawiera w sobie element wnioskowania *a fortiori* – skoro użyta przez prawodawcę liczba pojedyncza może odnosić się do kilku desygnatów (kilku kar łącznych), tym bardziej może odnosić się do części desygnatu (części wyroku łącznego). Zaprezentowany pogląd zyskał potwierdzenie w uchwale Sądu Najwyższego z 2012 roku⁹⁷, w której wprost wskazano, że „posługiwanie się przez ustawodawcę omawianymi pojęciami w takiej właśnie liczbie [pojedynczej – M.Z.] nie ma znaczenia dla ustalenia zakresu utraty mocy wyroku łącznego”⁹⁸.

Kolejne przykłady pokazują, jak cienka jest granica pomiędzy oczywistością a kontrowersją. Jeden z wątków sprawy rozpoznawanej przez Sąd Najwyższy⁹⁹ dotyczył regulacji antydyskryminacyjnych zawartych w Kodeksie pracy¹⁰⁰. Chodziło o różnicę w wynagrodzeniu pomiędzy pracownikami wykonującymi zawód medyczny zatrudnionymi w zespole wyjazdowym pogotowia ratunkowego (pomocy doraźnej) a pracownikami medycznymi szpitalnego oddziału ratunkowego. Pomimo bardzo zbliżonych zadań i charakteru pracy jedynie ci pierwsi byli, na mocy szczególnych przepisów, uprawnieni do dodatku specjalnego.

⁹⁴ J. MATRAS: *Glosa do postanowienia SN z dnia 30 września 2010 r.* I KZP 14/10, Lex 2015.

⁹⁵ Postanowienie SN z dnia 19 maja 2011 r., I KZP 4/11, Lex nr 792422.

⁹⁶ Ibidem.

⁹⁷ Uchwała SN z dnia 29 października 2012 r., I KZP 15/12, Lex nr 1224814.

⁹⁸ Ibidem.

⁹⁹ Uchwała 7 sędziów SN z dnia 17 listopada 2011 r., III PZP 4/11, Lex nr 1025958.

¹⁰⁰ Art. 18^{3a}–18^{3c} k.p.

Sąd Najwyższy, odmiennie niż Sąd pierwszej instancji, uznał, że pracownicy szpitalnego oddziału ratunkowego nie mogą domagać się dodatku przewidzianego dla pracowników pogotowania ratunkowego. Przepisy antydyskryminacyjne Kodeksu pracy nie znajdują tu zastosowania, ponieważ obie kategorie pracowników są zatrudnione u innych pracodawców. Dla Sądu jest natomiast oczywiste, że „porównanie sytuacji prawnej pracowników w ramach tych przepisów następuje w obrębie jednego i tego samego pracodawcy. Wskazuje na to treść tych regulacji. [...] ustawodawca posługuje się liczbą pojedynczą: pracodawca. Wszędzie zatem, gdzie omawiana jest [...] pozycja pracowników, należy ją odnosić do tego samego pracodawcy”. Ma to, jak wskazał dalej Sąd Najwyższy, również uzasadnienie funkcjonalne – pracodawca nie może odpowiadać za to, jak inni pracodawcy wynagradzają swoich pracowników.

W piśmiennictwie trudno znaleźć stanowisko, które by przywołaną konkluzję potwierdzało. Sąd Najwyższy uznał to jednak za kolejny argument: „[...] sprawa wydaje się na tyle oczywista, że nie było potrzeby jej poruszania”. A zatem w omawianym orzeczeniu Sąd Najwyższy powołał się na liczbę gramatyczną rzeczownika, aby wykazać coś, co było zbyt oczywiste, by mogło zostać wykazane innymi sposobami.

W innym przepisie przewidywano istotne skutki procesowe w razie oświadczenia świadka o skorzystaniu z prawa do odmowy zeznań „przed rozpoczęciem pierwszego zeznania na rozprawie przed sądem pierwszej instancji”¹⁰¹. Powstało pytanie: Czy obejmuje to również sytuacje, gdy sprawa zostanie uchylona i przekazana do ponownego rozpoznania lub sąd zdecyduje o prowadzeniu rozprawy od początku?

Punktem wyjścia była dla Sądu Najwyższego¹⁰² konstatacja, że „przepis odnosi przymiotnik »pierwsze« do zeznania, nie zaś do rozprawy”¹⁰³. Nadal jednak otwarta pozostawała kwestia, czy chodzi o pierwsze zeznanie na pierwszej rozprawie, na której świadek zeznaje, czy też o pierwsze zeznanie świadka na każdej kolejnej rozprawie. Kwestię tę Sąd Najwyższy rozstrzygnął na korzyść rozwiązania pierwszego, starając się wyważyć funkcję gwarancyjną omawianej regulacji z zasadą prawdy materialnej. Co interesujące, Sąd w swoich rozważaniach pominął okoliczność, że na gruncie przepisów Kodeksu postępowania karnego – w przeciwieństwie do procedury cywilnej – wyraz *rozprawa* funkcjonuje jako rzeczownik *quasi-niepoliczalny*, tzn. mowa jest przykładowo o kolejnym terminie rozprawy, a nie o kolejnej rozprawie¹⁰⁴. Okoliczność ta wspiera dodatkowo podjęte przez Sąd rozstrzygnięcie, alternatywne bowiem znaczenie przepisu jawi się jako wyjątkowo mało prawdopodobne. Warto na końcu zaznaczyć, że prawo-

¹⁰¹ Art. 186 § 1 k.p.k. (w brzmieniu obowiązującym przed dniem 1 lipca 2003 r.).

¹⁰² Uchwała SN z dnia 24 stycznia 2001 r., I KZP 47/00, Lex nr 45015.

¹⁰³ Ibidem.

¹⁰⁴ Por. np. art. 349 § 1 k.p.k., art. 387 § 2 k.p.k., art. 401 § 1 i 2 k.p.k., art. 402 § 1–3 k.p.k., art. 410 k.p.k.; por. także art. 18 § 2 k.p.c., art. 78 § 1 k.p.c.

dawca dostrzegł powstające w orzecznictwie wątpliwości i zmienił treść przepisu na bardziej jednoznaczną¹⁰⁵.

6.2. Rodzaj

Kolejnym potencjalnym źródłem wątpliwości interpretacyjnych jest rodzaj gramatyczny wyrazu¹⁰⁶. Podstawowe pytanie brzmi: Czy rzeczowniki i zamki osobowe w rodzaju męskim (męskoosobowym) odnoszą się także to desygnatów rodzaju żeńskiego i nijakiego (niemęskoosobowego) – i odwrotnie? Jest chyba oczywiste, że jeśli „uprawnionemu do pobierania pożytków przypadają pożytki naturalne”¹⁰⁷, odnosi się to także do *uprawnionej*. Z kolei „kadencja Prezydenta Rzeczypospolitej rozpoczyna się w dniu objęcia przez niego urzędu”¹⁰⁸, nawet gdyby wybrana została kobieta. Na gruncie języka angielskiego męskie zaimki (*he, him, his*) są traktowane jako uniwersalne i obejmują wszystkie rodzaje¹⁰⁹. W języku polskim sprawa wydaje się bardziej skomplikowana, bo rodzaj nie jest cechą wyłącznie rzeczowników i zaimków, ale również większości pozostałych części mowy: przymiotników, czasowników, imiesłówów, a nawet liczebników.

W anglosaskich przepisach interpretacyjnych kwestia ta, podobnie jak kwestia liczby gramatycznej, jest powszechnie uregulowana¹¹⁰. I tu zaznaczają się jednak pewne wątpliwości. Popularna jest reguła, zgodnie z którą „słowa wyrażające rodzaj męski obejmują również rodzaj żeński”. Nie zawsze jednak obowiązuje reguła odwrotna, co bywa uznawane za przejaw szowinizmu¹¹¹. Znacz-

¹⁰⁵ „Osoba uprawniona do odmowy złożenia zeznań albo zwolniona na podstawie art. 185 może oświadczyć, że chce z tego prawa skorzystać, nie później jednak niż przed rozpoczęciem pierwszego zeznania w postępowaniu sądowym [...]”.

¹⁰⁶ Rodzaj w przypadku niektórych rzeczowników służy do oznaczania płci ich desygnatów (tzw. rodzaj naturalny), np. *brat* jest rodzaju męskiego, a *siostra* żeńskiego; zwykle jednak ma charakter wyłącznie gramatyczny. W przypadku rzeczownika przybiera postać kategorii selektywnej – każdy rzeczownik ma określony rodzaj. Szkolna gramatyka wyróżnia następujące rodzaje: męski, żeński, nijaki (w liczbie pojedynczej), męskoosobowy, niemęskoosobowy (w liczbie mnogiej). W literaturze podaje się nieco bardziej wyrafinowane klasyfikacje. W przypadku pozostałych odmiennych części mowy rodzaj jest kategorią fleksyjną – dopasowują się one rodzajem do rzeczownika przez nie określanego. Por. na ten temat: J. STRUTYŃSKI: *Gramatyka polska...*, s. 162–166; H. JADACKA: *Kultura języka polskiego...*, s. 18–32.

¹⁰⁷ Art. 55 § 1 k.c.

¹⁰⁸ Art. 128 § 1 Konstytucji RP.

¹⁰⁹ Dotyczy to nie tylko języka prawnego; por. A. SCALIA, B.A. GARNER: *Reading Law...*, s. 129.

¹¹⁰ Por. art. 18 par. B irlandzkiego *Interpretation Act* z 2005 roku; art. 33 par. 1 kanadyjskiego *Interpretation Act* z 1985 roku; art. 6 par. A i B brytyjskiego *Interpretation Act* z 1978 roku; por. w literaturze: A. SCALIA, B.A. GARNER: *Reading Law...*, s. 129; J. SCOTT: *Codified Canons and the Common Law of Interpretation...*, s. 369–371.

¹¹¹ Por. L.D. JELLUM: *Mastering Statutory Interpretation...*, s. 91–92.

nie bardziej neutralna jest ogólniejsza reguła stanowiąca, że „słowa jakiegokolwiek rodzaju, jeżeli ich znaczenie na to wskazuje, odnoszą się do każdego innego rodzaju”¹¹². Poza tym, w trosce o neutralność genderową podejmowane są próby pisania tekstów prawnych bez używania męskich i żeńskich zaimków osobowych. Sugeruje się następujące rozwiązania: zastępowanie ich zaimkiem rodzajowo neutralnym (*it, who*), formułowanie zdania w sposób, który nie wymaga zaimka, konsekwentne powtarzanie rzeczownika, nawet kosztem stylistyki zdania, stosowanie rzeczowników w liczbie mnogiej (która w języku angielskim jest rodzajowo neutralna), stosowanie zaimków obydwu rodzajów naraz (*he or she*), stosowanie tzw. *singular they*, czyli zaimka liczby mnogiej (neutralnej rodzajowo) w znaczeniu liczby pojedynczej¹¹³.

W polskich ZTP nie przewidziano tego typu regulacji. Również w polskiej teorii legislacji problem ten nie był dotąd podnoszony. Być może istnieją przepisy, które i na tym polu sprawić będą kłopoty, ale nie znalazłem orzeczenia, które by to potwierdzało. Rodzaj gramatyczny wyrazu bywa podnoszony przez sądy, jednak dotyczy to wątpliwości co do budowy składniowej zdania. Nie chodzi wówczas o zakres odniesienia danego wyrażenia (np. czy zaimek *on* odnosi się do kobiety), lecz powiązanie między wyrazami w zdaniu (np. czy zaimek *on* odnosi się do wyrażenia *osoba uprawniona*). Przypadki takie były omawiane w poprzednim rozdziale.

¹¹² Por. J. SCOTT: *Codified Canons and the Common Law of Interpretation...*, s. 369–371 i powołaną tam literaturę.

¹¹³ Więcej na ten temat por. P. SALEMBIER: *Is Bad Grammar Good Policy? Legislative Use of the Singular 'they'*. „Statute Law Review” 2015, Vol. 36, No 2.

Rozdział 7

Kategorie koniugacyjne

W ostatniej części analizy prezentuję problemy związane z kategoriami gramatycznymi koniugacji, czyli *de facto* z gramatyką czasowników. Czasownik to bez wątpienia kluczowy składnik zdania. Jeden z amerykańskich autorów pisze, że „czasowniki są najprawdopodobniej najważniejszymi słowami w języku angielskim i najczęściej wpływają na wyniki spraw sądowych”¹. W literaturze przedmiotu najwięcej uwagi poświęca się czasownikom, za których pomocą „konstruowana jest norma postępowania w zdaniu wchodzącym w skład tekstu prawnego”². Pełnią one funkcję dyrektywalną, choć ich forma gramatyczna zazwyczaj na to nie wskazuje. Mniejszym zainteresowaniem w teorii prawa cieszą się czasowniki pełniące funkcję opisową, np. stanowiące orzeczenia zdań nadrzędnych w okresach warunkowych³. Należy w związku z tym zauważyć, że najczęściej wątpliwości interpretacyjne wzbudzają właśnie tego typu wyrazy. Nie ma w tym nic dziwnego – w nauce prawa interpretację zazwyczaj wiąże się z poprzednikiem, a nie następnikiem przepisu⁴.

7.1. Aspekt

Jak pokazuje poniższa analiza orzecznictwa, aspekt (dokonany lub niedokonany) jest najczęściej wywoływaną przez sądy kategorią gramatyczną czasownika⁵. Być może wynika to z faktu, że jest to bodaj najbardziej uniwersalna ka-

¹ R.C. FARRELL: *Why Grammar Matters: Conjugating Verbs in Modern Legal Opinions*. „Loyola University Chicago Law Journal” 2008, Vol. 40, s. 2 i n.

² A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego. Wybrane wskazania logiczno-językowe*. Warszawa 2008, s. 94–98.

³ Wyjątkiem jest oryginalne opracowanie: T. GIZBERT-STUDNICKI: *Znamiona czasowników w kodeksie karnym*. SP 1982, z. 1–2, s. 105 i n.

⁴ Por. A. GRABOWSKI: *Judicial Argumentation and Pragmatics*. Kraków 1999, s. 40–60 i cytowaną tam literaturę.

⁵ Kategoria aspektu budzi w językoznawstwie kontrowersje, może być bowiem traktowana albo jako kategoria fleksyjna, albo jako kategoria selektywna. Problem sprowadza się do odpo-

tegoria – wykazują ją nawet tak odległe od paradygmatu czasownikowego formy, jak bezokolicznik (np. *orzekać* – *orzec*), bezosobnik (np. *orzekano* – *orzeczono*) czy rzeczownik odczasownikowy (*orzekanie* – *orzeczenie*)⁶. Trzeba przy tym zwrócić uwagę na to, że problemy interpretacyjne, do których rozwiązania jest wykorzystywany, są bardzo różnorodne⁷. Nie powinno to dziwić, jeśli weźmiemy pod uwagę wielość znaczeń, jakie w językoznawstwie wiąże się z tą kategorią. Czasowniki niedokonane oznaczać mogą stany ciągłe, czynności niezakończone, czynności jednoczesne z innymi, czynności wielokrotne (iteratywne), czynności trwające jakiś czas (duratywne), czynności nierezultatywne i inne. Z kolei czasowniki dokonane oznaczać mogą czynności zakończone, czynności jednokrotne, przyczyny określonego stanu i inne.

Różnorodność skutków wiązanych z użyciem aspektu można zilustrować „karierą orzeczniczą” wyrazu *wykonywanie*. Ten rzeczownik odczasownikowy w aspekcie niedokonanym (w aspekcie dokonanym brzmiałby: *wykonanie*), występujący w wielu przepisach, przykuł uwagę sądów w co najmniej czterech różnych sprawach. Jego aspekt podnoszony był jako argument na rzecz uznania, że dane działanie nie może mieć charakteru zakończonego⁸, jako argument na rzecz braku odpowiedzialności pracownika za rezultat podejmowanej czynności⁹, jako argument na rzecz długotrwałości danego działania¹⁰, a także jako argument na rzecz wymogu wielokrotności określonego zachowania¹¹. Wobec ta-

wiedzi na pytanie o to, czy wyrazy, takie jak: *dawać* – *dać*, *pisać* – *napisać*, *wykonywać* – *wykonać* stanowią różne formy tego samego leksemu, czy też tzw. pary aspektowe leksemów blisko-znacznych. W nowszej literaturze dominuje drugi z tych poglądów; można też spotkać stanowisko pośrednie. Poza tym istnieją czasowniki jednoaspektowe, od których nie da się utworzyć drugiego aspektu (*mieć*, *musieć*) oraz czasowniki dwuaspektowe, którym można przypisać oba aspekty (*kazać*, *awansować*). Por. na ten temat: Z. SALONI: *Cechy składniowe polskiego czasownika*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 81 i n.; J. STRUTYŃSKI: *Gramatyka polska*. Kraków 1998, s. 170–171; H. JADACKA: *Kultura języka polskiego...*, s. 89 i wskazaną tam literaturę.

⁶ Aspekt rzeczownika brzmi nieco nienaturalnie. Być może dlatego bywa czasem ignorowany; por. A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 34, gdzie autor, podając przykład nominalizacji czasowników, zrównuje co do znaczenia formy wyrazowe: *wywłaszczać* i *wywłaszczenie*, choć jest oczywiste, że różnią się one właśnie aspektem. Temat ten pojawił się w doktrynie prawa karnego, w kontekście znamion czasownikowych przestępstw; por. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Znamiona czasownikowe w kodeksie karnym...*, s. 101–102.

⁷ Zamiennie z terminem *aspekt* sądy posługują się także wyrażeniami: *forma dokonana/niedokonana/ciągła*, *tryb dokonany/niedokonany*, *czas przeszły lub przyszły dokonany/niedokonany*, albo po prostu *czasownik dokonany/niedokonany*.

⁸ Wyrok WSA w Krakowie z dnia 18 maja 2010 r., II SA/Kr 62/10, Lex nr 674255; por. także wyrok NSA w Warszawie z dnia 20 stycznia 2009 r., II GSK 644/08, Lex nr 516035; por. także wyrok WSA w Warszawie z dnia 14 września 2005 r., akt VI SA/Wa 145/05, Lex nr 205473.

⁹ Wyrok SN z dnia 11 kwietnia 2001 r., I PKN 350/00, Lex nr 49049; § 1 ust. 2 zarządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 25 czerwca 1996 r. w sprawie zasad ustalania oraz wysokości należności przysługujących pracownikom z tytułu podróży służbowej na obszarze kraju.

¹⁰ Wyrok SN z dnia 11 kwietnia 2001 r., I PKN 350/00, Lex nr 49049.

¹¹ Wyrok SN z dnia 10 października 2003 r., I PK 528/02, Lex nr 122186.

kiego bogactwa znaczeń niełatwo jest zachować jakiś czytelny porządek wywodów. W prezentowanym omówieniu argumentację związaną z aspektem podzieliłem na trzy grupy – co z pewnością nie oddaje wszystkich semantycznych subtelności.

Po pierwsze, aspekt dokonany może wskazywać na to, że dane zdarzenie rzeczywiście nastąpiło, natomiast aspekt niedokonany, że chodzi o zdarzenie jedynie potencjalne lub nawet o pewną – niezależną od zaistniałych faktów – właściwość.

W jednej ze spraw sąd oceniał możliwość obniżenia podatku akcyzowego od sprzedaży paliw silnikowych o podatek zapłacony podczas nabycia „komponentów przeznaczonych do wytworzenia tych paliw”¹². Naczelny Sąd Administracyjny wskazał (za sądem pierwszej instancji)¹³, że „prawodawca w zwrocie »przeznaczonych do wytworzenia« odwołał się do aspektu dokonanego tego czasownika (tj. wytworzyć). Aspekt ten, ogólnie mówiąc, pozwala przedstawić czynność jako zakończoną, wykonaną. Przeciwny mu – aspekt niedokonany (w analizowanym przypadku *wytwarzać*) – nie określa czynności jako czynności zakończonej, lecz jako trwającą lub powtarzającą się. Tak więc, aby uprawniony mógł obniżyć należny podatek, musi wcześniej dojść do wytworzenia wyrobów akcyzowych z komponentów, za które opłacono akcyzę”¹⁴. Nie wystarczy – jak utrzymywała strona skarżąca – że określone komponenty nadają się do wytworzenia paliw, ani nawet, że zostaną do tego celu wykorzystane w przyszłości.

W sprawie występuje jeszcze inny, nietypowy argument o charakterze gramatycznym. Sąd stwierdził mianowicie, że „użycie w przepisie zaimka wskazującego »tych«, a nie »takich« w sformułowaniu »przeznaczonych do wytworzenia tych wyrobów« wzmocnia argumentację o koniecznym związku – jako elemencie przyjętego rozwiązania w zakresie obniżenia podatku akcyzowego – pomiędzy produktem finalnym a komponentami, o których mowa w przepisie”¹⁵. Zwraca natomiast uwagę brak jakichkolwiek argumentów pozajęzykowych. Jedynie w wyroku sądu pierwszej instancji pojawia się wzmianka, że przyjęta wykładnia pozostaje w zgodzie z celem regulacji, którym było „uniknięcie powtórnego opodatkowania podatkiem akcyzowym sprzedaży wyrobu, w skład którego wchodzi komponenty obciążone takim podatkiem”¹⁶.

Podobne wywody znajdujemy w innym orzeczeniu. Sporne przepisy dotyczą obowiązku ponoszenia przez Skarb Państwa „kosztów nieopłaconej pomo-

¹² § 15 ust. 1 rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 22 marca 2002 r. w sprawie podatku akcyzowego (Dz.U. 2002, Nr 27, poz. 269).

¹³ Wyrok WSA w Warszawie z dnia 17 maja 2011 roku, III SA/Wa 2584/10, Lex nr 995074; por. także: wyrok NSA w Warszawie z dnia 9 maja 2013 r., I GSK 1339/11, Lex nr 1327798.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem.

cy prawnej udzielonej z urzędu”¹⁷. Powstała wątpliwość, wyrażona w pytaniu prawnym: Czy „pojęcie »pomocy prawnej udzielonej z urzędu« należy utożsamiać z gotowością do realizacji prawa do obrony wynikającą z samego faktu wyznaczenia obrońcą z urzędu, czy też z faktycznym udzielaniem pomocy prawnej?”. Sąd Najwyższy przytoczył¹⁸ definicję słownikową wyrażenia *udzielać pomocy*, a następnie podkreślił, że „w przepisach tych użyto formy dokonanej”¹⁹ (*udzielonej*, a nie *udzielanej*). W konsekwencji uznał, że wykładnia językowa pozwala jednoznacznie określić moment początkowy powstania roszczenia wobec Skarbu Państwa – jest to moment „rozpoczęcia wykonywania przez adwokata czynności związanych bezpośrednio z udzieleniem pomocy stronie, dla której został on wyznaczony”²⁰, a nie moment materialno-technicznej czynności zarejestrowania nowego klienta przez sekretariat kancelarii. Pomimo wyrażenia poglądu o językowej granicy wykładni, Sąd swoje rozważania wsparł argumentami systemowymi (tj. analizą regulacji dotyczącej zwolnienia adwokata od obowiązku udzielania pomocy prawnej) oraz celowościowymi (tj. „misyjnym” aspektem działalności zawodowej adwokatów).

Odmienne wnioski wiązane są z użyciem aspektu niedokonanego. Spór dotyczył tego, czy „paliwa wykorzystywane do napędu pojazdów”²¹ to wyłącznie paliwa, które rzeczywiście służą temu celowi. Sąd pierwszej instancji skłaniał się ku odpowiedzi pozytywnej, której konsekwencją byłoby zwolnienie zakupionych przez stronę paliw od tzw. opłaty paliwowej, przewidzianej w ustawie.

Odpowiedź negatywną Naczelny Sąd Administracyjny uzasadnił w obszernym wywodzie²², odwołując się do funkcji gramatycznej aspektu niedokonanego i specyfiki imiesłowów przymiotnikowych. Wskazał, że „czasowniki niedokonne oznaczają m.in. czynności tzw. nierezultatywne, jedynie skierowane w stronę jakiegoś celu, ale niekoniecznie zmierzające do jego osiągnięcia”²³. Ma to – zdaniem Sądu – istotne znaczenie dla odczytania spornego przepisu. „W tym przypadku słowo »wykorzystywanych« nie ma znaczenia czasownikowego i nie odnosi się do tego, co się z tymi paliwami dzieje lub będzie działo (wówczas należałoby powiedzieć, że paliwa są lub będą wykorzystane). A zatem według

¹⁷ Art. 29 ust. 1 ustawy z dnia 26 maja 1982 r. Prawo o adwokaturze (Dz.U. 2015, poz. 615 t.j.): „Koszty nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu ponosi Skarb Państwa”. Por. też art. 618 § 1 pkt 11 k.p.k. „Wydatki Skarbu Państwa obejmują w szczególności wypłaty dokonane z tytułu: [...] nieopłaconej przez strony pomocy prawnej udzielonej z urzędu przez adwokatów lub radców prawnych”.

¹⁸ Postanowienie SN z dnia 24 maja 2005 r., I KZP 15/05, Lex nr 151472.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem.

²¹ Art. 37h ust. 1 ustawy z dnia 27 października 1994 r. o autostradach płatnych oraz o Krajowym Funduszu Drogowym (Dz.U. 2004, Nr 256, poz. 2571, t.j. ze zm.).

²² Uchwała NSA w Warszawie z dnia 7 lipca 2011r., I GPS 2/11, Lex nr 846663; por. także: wyrok WSA we Wrocławiu z dnia 30 stycznia 2012 r., I SA/Wr 1581/11, Lex nr 1113509.

²³ Ibidem.

przedstawionych reguł znaczeniowych języka polskiego »paliwa wykorzystywane do napędu pojazdów« to paliwa, które mają taką cechę, że nadają się do wykorzystania do napędu pojazdów, mogą być w tym celu wykorzystane, ale niekoniecznie faktycznie temu celowi posłużą. Określenie »wykorzystywanych« [...] abstrahuje wobec tego od rzeczywistego przeznaczenia paliw»²⁴.

Przywołane wnioski Sąd wsparł szeroko pojętą wykładnią systemową. Zauważył mianowicie, że sporny przepis trzeba odczytywać łącznie z jego dalszym ustępem, zawierającym wyszczególnienie rodzajów paliw podlegających opłacie. Wyszczególnienie takie dowodzi, że prawodawcę interesuje rodzaj paliwa, a nie jego rzeczywiste wykorzystanie. Pogląd ten potwierdza lektura innych przepisów ustawy dotyczących przedmiotowej opłaty.

Analogicznie Sąd rozstrzygnął wątpliwość, co w konkretnym – skomplikowanym pod względem chronologii – przypadku oznacza »kurs ogłaszany przez Narodowy Bank Polski»²⁵. Podkreślił, że »wbrew twierdzeniu skarżącej sporny przepis nie zawiera warunku, że kurs ma być ogłoszony w tym samym miesiącu. Użycie zwrotu »ogłaszanego przez Narodowy Bank Polski« wskazuje bowiem na rodzaj kursu, który podatnik powinien zastosować, identyfikując wyłącznie źródło jego pochodzenia. Ponadto forma czynności »ogłaszania« oznacza jedynie, że kurs ten jest ogłaszany, co nie jest równoznaczne z warunkiem, że kurs ten musi być już ogłoszony (inna forma czasownika)»²⁶.

Po drugie, aspekt niedokonany może wskazywać, że czynność ma charakter powtarzający się, wielokrotny, natomiast aspekt dokonany – że ma ona charakter jednorazowy.

Na takie znaczenie aspektu powołał się Sąd Najwyższy, rozstrzygając²⁷, że przestępstwo rozpijania małoletniego poprzez »ułatwianie spożycia napoju alkoholowego»²⁸ może popełnić również sprawca, którego działanie ma charakter jednorazowy. Argument z gramatyki został tu powiązany z argumentem ze zmiany przepisu. W uzasadnieniu Sąd wskazał bowiem, że w porównaniu do poprzedniego Kodeksu karnego w nowej ustawie »rzeczownik »spożywanie«, zastąpiono rzeczownikiem »spożycie«, a przecież słowa te, pochodzące, odpowiednio, od czasownika niedokonanego oraz dokonanego, nie są tożsame znaczeniowo»²⁹.

Wskazana zmiana w gramatyce przepisu (aspekt rzeczownika odczasownikowego) jest niejako modelowym przykładem, konstrukcja przepisu pozostała

²⁴ Ibidem.

²⁵ Art. 45a ust. 2 ustawy z dnia 29 lipca 1992 o grach i zakładach wzajemnych (Dz.U. 2004, Nr 4, poz. 27 t.j.).

²⁶ Wyrok WSA w Poznaniu z dnia 16 lipca 2009 r., I SA/Po 311/09, Lex nr 552491.

²⁷ Wyrok SN z dnia 14 marca 2007 r., IV KK 472/06, Lex nr 44638.

²⁸ Art. 208 k.k.

²⁹ Ibidem.

bowiem niezmieniona (z wyjątkiem liczby wyrażenia *napój alkoholowy*)³⁰. Warto zatem zauważyć, że na gruncie poprzedniego stanu prawnego uznawano, iż przestępstwo rozpijania małoletniego ma miejsce wyłącznie w sytuacji wielokrotności działania. Wniosek ten wywodzono jednak przede wszystkim ze znaczenia czasownika *rozpijać*, a nie z aspektu niedokonanego wyrazu *spożywanie*³¹. Zatem omawiane orzeczenie można traktować jako ciekawy przykład tego, jak zmiana jednego wyrazu (a właściwie jego formy gramatycznej³²) wpływa na znaczenie innego wyrazu w obrębie tego samego przepisu.

Można natomiast zauważyć w orzecznictwie dużą ostrożność w formułowaniu reguły idącej w drugą stronę. Przykładowo, ustawowa możliwość „wystąpienia” (a nie: *występowania*) o przedłużeniu, podobnie jak okoliczność, że termin „może być przedłużony” (a nie: *przedłużany*) zdaniem sądów nie oznaczają, że dana czynność może być dokonana tylko jeden raz³³. Wydaje się, że mamy do czynienia z analogią do relacji pomiędzy liczbą pojedynczą i mnogą rzeczowników. Jak wskazywałem w poprzednim rozdziale, w nauce prawa przyjmuje się czasami, że wyraz użyty w liczbie pojedynczej odnosi się również do wielu obiektów danego typu, każdy z tych obiektów bowiem stanowi desygnat wyrazu użytego w przepisie. Reguła ta nie działa w przeciwnym kierunku. Podobną zależność obserwujemy w przywołanych przykładach. Aspekt dokonany czasownika umożliwia zastosowanie przepisu do zdarzenia jednorazowego, ale nie ogranicza go do takich sytuacji. W przypadku zdarzeń powtarzających się, każde takie zdarzenie stanowi bowiem pojedynczy okaz wyrażonej w przepisie czynności.

Kwestii tej dotyczy bezpośrednio kolejny przykład. W jednym z orzeczeń Sąd Najwyższy rozstrzygnął³⁴ wątpliwość, w jakim trybie powinno nastąpić „wykonanie postanowień sądu opiekuńczego, określających stałe i powtarzające się kontakty rodziców z dziećmi i zawierających nakazy każdorazowego wydania dziecka przez tego z rodziców, któremu powierzono wykonywanie władzy ro-

³⁰ Por. art. 185 d.k.k.: „Kto rozpija małoletniego, dostarczając mu napojów alkoholowych, ułatwiając mu ich spożywanie lub nakłaniając go do spożywania takich napojów [...]”; art. 208 k.k.: „Kto rozpija małoletniego, dostarczając mu napoju alkoholowego, ułatwiając jego spożycie lub nakłaniając go do spożycia takiego napoju...”.

³¹ Por. uchwałę SN z dnia 9 czerwca 1976 r., VI KZP 13/75, Lex nr 19141.

³² Wydaje się, że zmianę liczby wyrażenia *napoje alkoholowe* na liczbę pojedynczą *napój alkoholowy* również można traktować w tych kategoriach, choć Sąd Najwyższy nie odniósł się do tej kwestii.

³³ Wyrok WSA w Warszawie z dnia 9 grudnia 2009 r., VI SA/Wa 1659/09, Lex nr 583557; art. 36 ust. 3 ustawy z dnia 29 lipca 1992 r. o grach i zakładach wzajemnych (Dz.U. 2004, Nr 4, poz. 27); wyrok WSA we Wrocławiu z dnia 17 lutego 2009 r., I SA/Wr 1248/08, Lex nr 515116; art. 159 § 2 z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (Dz.U. 2016, poz. 599 t.j. ze zm.).

³⁴ Uchwała SN z dnia 28 sierpnia 2008 r., III CZP 75/08, Lex nr 422209.

dzicielskiej, a równocześnie zobowiązujących drugiego z rodziców do każdorazowego odprowadzania dziecka do miejsca jego zamieszkania³⁵.

Sąd uznał, że są to „sprawy o odebranie osoby podlegającej władzy rodzicielskiej lub pozostającej pod opieką³⁶ i podlegają przepisom zamieszczonym w stosownie zatytułowanej jednostce redakcyjnej kodeksu postępowania cywilnego³⁷. Dostrzegł przy tym, że forma gramatyczna wyrazu *odebranie*, użyta w tytule jednostki redakcyjnej ustawy, wskazuje na czynność jednokrotną, gdy tymczasem przedmiotowe postanowienia dotyczą zdarzeń powtarzających się. Jednak w ocenie Sądu nie wpływa to na rezultat wykładni. Prawodawca bowiem „zazwyczaj posługuje się, jeżeli nie zachodzą inne istotne względy, rzeczownikami w liczbie pojedynczej, a rzeczownikami odsłownymi (gerundiami) w formie dokonanej, nie ciągłej (w tym wypadku »odebranie«, a nie »odbieranie«); z punktu widzenia semantycznego forma dokonana obejmuje wtedy także »stany ciągłe«³⁸.

By uzasadnić swoje stanowisko, Sąd powołał się na cel regulacji – „pozbawienie postępowania w sprawach o odebranie osoby wszelkich cech postępowania egzekucyjnego i nadanie mu charakteru postępowania opiekuńczego” (wcześniej odebranie dziecka następowało według przepisów zamieszczonych w części trzeciej Kodeksu, zatytułowanej: *Postępowanie egzekucyjne*).

Po trzecie, aspekt może sugerować określoną relację czasową w obrębie tekstu. Aspekt dokonany oznacza zdarzenie zakończone, zamknięte, uprzednie wobec innych wyróżnionych momentów. Z kolei aspekt niedokonany – zdarzenie niezakończone lub jednoczesne z innym.

Sąd rozważał³⁹, czy przewidziane w ustawie uprawnienie przysługuje wszystkim żołnierzom zwolnionym ze służby zawodowej, czy jedynie tym, którzy zostali zwolnieni po wejściu tejże ustawy w życie. W przepisie mowa o „żołnierzu zwalnianym z zawodowej służby wojskowej⁴⁰. Zdaniem Sądu, „należy zauważyć, że powołany przepis posługuje się formą czasownika niedokonanego »zwalniany«. Taki zabieg ma w ocenie Sądu swoje konsekwencje w postaci wyraźnego wskazania, iż uprawnienie [...] powstaje w dacie zwalniania żołnierza ze służby. Gdyby miało być inaczej, ustawodawca użyłby przecież zwrotu »żołnierzo-
wi zwolnionemu«⁴¹.

³⁵ Ibidem.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Część pierwsza, Księga druga, Tytuł II, Dział II, Rozdział 2, Oddział 5, art. 598¹–598¹⁴ k.p.c.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Wyrok WSA w Warszawie z dnia 9 grudnia 2013 r., II SA/Wa 1703/13, Lex nr 1547383, por. także: wyrok NSA w Warszawie z dnia 21 listopada 2012 r., I OSK 694/12, Lex nr 1376079; wyrok WSA w Warszawie z dnia 30 sierpnia 2012 r., II SA/Wa 891/12, Lex nr 1260603.

⁴⁰ Art. 23 ust. 1 pkt 1 lit. a ustawy z dnia 22 czerwca 1995 r. o zakwaterowaniu Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. 2010, Nr 206, poz. 1367).

⁴¹ Wyrok WSA w Warszawie z dnia 9 grudnia 2013 r., II SA/Wa 1703/13, Lex nr 1547383.

W innej sprawie Sąd rozstrzygnął, że „okres, w którym wystąpiło prawo do obniżenia podatku należnego”⁴², nie jest równoznaczny z okresem, w którym prawo to występowało. Wprawdzie „w dwóch kolejnych miesiącach prawo to mogło być na mocy szczególnego zapisu realizowane, ale nie można twierdzić, że w tych okresach prawo to wystąpiło. Ustawodawca użył w tym przepisie [...] formy dokonanej czasownika, charakterystycznej dla czynności jednorazowej zakończonej, przeciwstawić jej trzeba formę niedokonaną przedstawiającą nie tylko czynność niezakończoną, ale przede wszystkim trwającą lub powtarzającą się”⁴³.

W kolejnej sprawie Sąd rozważał relację czasową pomiędzy dwoma zdarzeniami, wyrażonymi czasownikiem i imiesłowem. Sporny przepis stanowił, że rolniczemu ubezpieczeniu społecznemu podlega rolnik, który „podlegając ubezpieczeniu społecznemu w pełnym zakresie z mocy ustawy nieprzerwanie 1 rok, podejmuje działalność gospodarczą”⁴⁴. Zdaniem Sądu chodzi tu o podleganie rolniczemu ubezpieczeniu społecznemu nieprzerwanie przez okres co najmniej roku, bezpośrednio przed dniem podjęcia działalności gospodarczej. „Wskazuje na to bowiem konstrukcja gramatyczna pierwszego zdania tego przepisu, które ma decydujące znaczenie w sprawie. Zdanie to ma dwa orzeczenia w określonym następstwie czasów. Użycie dla pierwszego orzeczenia, tj. dla czasownika »podlegać«, formy imiesłowu czynnego w postaci niedokonanej oznacza rozpoczęcie tej czynności i jej trwanie przez okres wskazany w tym przepisie (nieprzerwanie co najmniej 1 rok), zanim nastąpi czynność określona drugim orzeczeniem, a więc zanim rolnik podjął pozarolniczą działalność gospodarczą”⁴⁵. Gwoli ścisłości należy jeszcze wspomnieć, że imiesłów *podlegając* nie może oczywiście pełnić funkcji gramatycznej orzeczenia w tradycyjnym znaczeniu tego terminu.

Przykłady tego typu można by mnożyć. Sądy wskazywały m.in. na aspekt czasownika w wyrażeniach takich, jak: „odpis wezwania przesłanego” (a nie *przesyłanego*)⁴⁶, czy „termin płatności upływał” (a nie *upłynął*)⁴⁷.

Wpływ aspektu na wewnętrzną chronologię zdania zbliża tę kategorię gramatyczną do kategorii czasu. Trzeba zresztą zwrócić uwagę na to, że sądy niejed-

⁴² Art. 86 ust. 13 u.p.o.t.u. (w brzmieniu obowiązującym przed 1 stycznia 2014 r.). Na marginesie można zauważyć, że nowelizacją tą wyrażenie „prawo to wystąpiło” zostało zastąpione wyrażeniem „prawo to powstało”, co rozwiązuje przedstawiony powyżej problem interpretacyjny.

⁴³ Wyrok WSA we Wrocławiu z dnia 27 lipca 2012 r., I SA/Wr 615/12, CBOSA nr 6110, 6560.

⁴⁴ Art. 5a ustawy z dnia 20 grudnia 1990 r. o ubezpieczeniu społecznym rolników (Dz.U. 1998, Nr 7, poz. 25 ze zm.).

⁴⁵ Wyrok SN z dnia 28 maja 2008 r., II UK 304/2007, Lex nr 818834; por. także: wyrok SN z dnia 3 grudnia 1998 r., II UKN 343/98, Lex nr 38796.

⁴⁶ Wyrok WSA w Szczecinie z dnia 6 października 2011 r., I SA/Sz 658/11, Lex nr 984543; art. 72 § 4 pkt 1 z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (Dz.U. 2016, poz. 599 t.j. ze zm.).

⁴⁷ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 22 kwietnia 2011 r., II FSK 2159/09, Lex nr 821168; art. 116 § 2 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. Ordynacja podatkowa (Dz.U. 2015, poz. 613).

nokrotnie mają problemy z rozróżnieniem tych pojęć. Nie jest moim celem w niniejszej pracy wyszukiwanie błędów językowych judykatury, wydaje się wszak, że pewien konkretny rodzaj błędu powinien zostać napiętnowany. Jak zostało powiedziane, kategoria aspektu jest bodaj najbardziej uniwersalną kategorią gramatyczną czasownika. Mimo to nie wykazuje go czasownik w formie osobowej czasu teraźniejszego (np. *orzeka*). Mówiąc ściślej, czas teraźniejszy tworzony jest wyłącznie od czasowników niedokonanych⁴⁸. Ta prosta prawidłowość zdaje się czasami umykać uwagi judykatury. W licznych orzeczeniach sądy podnoszą argument z aspektu czasownika w przypadkach, gdy ustawodawca posłużył się czasem teraźniejszym: „Ustawodawca dla określenia znamienia czasownikowego strony przedmiotowej czynu zabronionego [...] użył czasownika w formie niedokonanej – »zgłasza«, który w języku polskim ma swoją formę dokonaną w postaci czasownika »zgłosi« [...]. Użycie [...] czasownika w takim znaczeniu w formie niedokonanej [...] wskazuje, że zamiarem ustawodawcy było skryminalizowanie zachowania w całym okresie [...]»⁴⁹. Podobnie w innym orzeczeniu: „Należy tu zwrócić uwagę na fakt, iż ustawa używa terminu »wytwarza«, który to wyraz posiada formę czasownika niedokonanego. Sąd merriti prawdopodobnie błędnie zinterpretował treść owego znamienia w ten sposób, iż uznał, że wytworzeniem (w rozumieniu ustawy) jest dopiero uzyskanie produktu finalnego [...]»⁵⁰.

Trudno doprawdy wyprowadzać konsekwencje z zastosowania aspektu niedokonanego, jeżeli – wobec użycia czasu teraźniejszego – prawodawca nie miał innej możliwości. Tym niemniej opisane sytuacje nie są jeszcze szczególnie rażące – po podstawieniu czasu gramatycznego w miejsce aspektu w wielu przypadkach dałoby się zachować szkielet argumentacji. Znacznie bardziej niepokojące są orzeczenia, w których czas teraźniejszy wskazywany jest jako przykład aspektu dokonanego: „Zwrot »udaremnia lub uszczupla zaspokojenie swojego wierzyciela« wskazuje na użycie czasowników »udaremnić« i »uszczuplić« w trybie dokonanym. Wykładnia gramatyczna przemawia więc za uznaniem, że omawiany zwrot oznacza wymóg wypełnienia przez dłużnika [...] znamion skutku wyrażonych w terminach »udaremnia« lub »uszczupla«⁵¹. Być może pewną rolę w tego typu ewidentnych nieporozumieniach odgrywa fakt, że dotyczą one prze-

⁴⁸ Czasowniki niedokonane (*pisać*) tworzą czas teraźniejszy (*piszę*), przeszły (*pisałem*) i przyszły złożony (*będę pisał*). Czasowniki dokonane (*napisać*) tworzą czas przeszły (*napisałem*) oraz czas przyszły prosty (*napiszę*), natomiast nie tworzą czasu teraźniejszego. Jest oczywiste, że wynika to ze względów semantycznych – trudno przedstawiać czynność aktualnie się dokonującą jako zakończoną. Por. na ten temat: J. STRUTYŃSKI: *Gramatyka polska...*, s. 169–171; H. JADACKA: *Kultura języka polskiego...*, s. 88–90.

⁴⁹ Postanowienie SN z dnia 25 marca 2010 r., IV KK 315/09, Lex nr 589816; art. 586 k.s.h.

⁵⁰ Wyrok WSA we Wrocławiu z dnia 8 marca 2012 r., II AKa 45/12, Lex nr 1129382; art. 53 ust. 2 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz.U. 2005, Nr 179, poz. 1485); por. także postanowienie SN z dnia 8 marca 2005 r., V KK 14/05, Lex nr 148182.

⁵¹ Postanowienie SN z dnia 4 listopada 2002 r., III KK 283/02, Lex nr 56845; art. 300 § 2 k.k.

pisów karnych⁵². Technika redagowania tych przepisów w zakresie znamion czasownikowych czynu cechuje się pewną specyfiką, która szerzej omówiona zostanie w dalszej części pracy.

7.2. Czas

Czas jest prawdopodobnie najistotniejszą kategorią gramatyczną czasownika. Schematyczna definicja semantyczna czasownika zaproponowana w gramatyce kognitywnej określa go jako wyraz, który desygnuje relację temporalną; właśnie ta cecha odróżnia czasowniki od innych części mowy, które desygnują bądź to relacje atemporalne (np. przymiotniki, przysłówki, przyimki), bądź też desygnują nie relacje, a byty (rzeczowniki)⁵³. Owa relacja temporalna wyrażona w czasowniku oddziałuje na całe zdanie, określając moment czasowy, do którego się ono odnosi.

W języku polskim istnieją trzy czasy gramatyczne: teraźniejszy, przeszły, przyszły⁵⁴. Każdy z nich znajduje swoje zastosowanie w języku tekstów prawnych, choć niewątpliwie najczęściej używany jest czas teraźniejszy⁵⁵. Nie jest to bynajmniej sprawa oczywista. Z jednej bowiem strony prawo formułuje normy obowiązujące na przyszłość; odstępstwo od tej zasady zwykle traktowane jest jako naruszenie podstawowych zasad porządku prawnego. Z drugiej strony prawo zasadniczo wiąże konsekwencje prawne z faktami już zaistniałymi w przeszłości. Wydaje się więc, że powszechne stosowanie czasu teraźniejszego w przepisach prawa stanowi pewną konwencję językową, nierzadko stojącą w oczywistej sprzeczności z regułami „szkolnej” gramatyki. Ponadto lingwiści wskazują, że zastosowanie czasu teraźniejszego w praktyce wykracza poza najbardziej oczywistą funkcję (znaczenie aktualne) i bywa on używany również w funkcji czasu przeszłego, przyszłego czy ponadczasowo⁵⁶.

Warto wspomnieć, że niektóre spośród amerykańskich przepisów interpretacyjnych odnoszą się do kwestii czasu gramatycznego czasowników. Wprawdzie

⁵² Por. pogłębione uwagi na ten temat: T. GIZBERT-STUDNICKI: *Znamiona czasownikowe w kodeksie karnym...*, s. 105 i n.

⁵³ Por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 131 i n.

⁵⁴ W starszych tekstach można spotkać jeszcze czas zaprzeczony, którego używano do opisu zdarzenia wcześniejszego niż inne zdarzenie zaistniałe w przeszłości (*nim go spotkał, pisał był do niego listy*); por. na temat kategorii gramatycznej czasu: J. STRUTYŃSKI: *Gramatyka polska...*, s. 166–167; H. JADACKA: *Kultura języka polskiego...*, s. 92–93.

⁵⁵ Por. A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 94 i n.

⁵⁶ Lingwiści piszą w tym kontekście np. o „czasie nieaktualnym omnipotentnym”; por. M. PRZETAK: *Struktura tekstu prawnego na przykładzie kodeksu karnego*. Gdańsk 2015, s. 128; J. STRUTYŃSKI: *Gramatyka polska...*, s. 166–167; H. JADACKA: *Kultura języka polskiego...*, s. 92–93. W literaturze prawniczej wątek ten omawia T. GIZBERT-STUDNICKI: *Znamiona czasownikowe w kodeksie karnym...*, s. 105–106.

język angielski posiada znacznie więcej czasów niż język polski, jednak da się je podzielić na trzy zasadnicze grupy: czas przeszły, teraźniejszy i przyszły – dokładnie tak, jak w języku polskim. Można zatem łatwo przyrównać omawiane regulacje do polskich realiów. Niektóre przepisy stanowią: „[...] czas przeszły i teraźniejszy obejmują przyszłość, tak samo jak przeszłość i teraźniejszość”. Inne: „[...] słowa użyte w czasie teraźniejszym obejmują przyszłość tak samo jak teraźniejszość”. Jeszcze inne: „[...] słowa użyte w czasie przeszłym lub teraźniejszym obejmują przyszłość, a użyte w czasie przyszłym obejmują także teraźniejszość”. Występują jeszcze inne wariacje tych reguł. Jak widać, sprawa nie jest uregulowana jednolicie. Najwięcej wątpliwości dotyczy odnoszenia wyrazów w czasie teraźniejszym do przeszłości. Jedynie w dwóch stanach przyjęto tak sformułowaną regułę interpretacyjną. Wskazuje się, że kwestia ta przestaje mieć znaczenie czysto techniczne, a wkracza na grząski grunt zagadnienia retroaktywności prawa⁵⁷.

Dobrą ilustrację może stanowić orzeczenie dotyczące uprzywilejowanej stawki podatku VAT⁵⁸. W przypadku sprzedaży towarów stawka ta obowiązuje, „jeżeli towary te zostaną wywiezione poza teren Wspólnoty”⁵⁹. Zdaniem strony przepis ten „nie uzależnia uprawnienia do zastosowania stawki [...] od momentu, na który ma nastąpić wywóz towarów, ale przez posłużenie się czasownikiem w czasie przyszłym wskazuje, iż chodzi w nim o nadanie tymże towarom odpowiedniego przeznaczenia”⁶⁰. Sąd jednak nie podzielił tego stanowiska: „Wykładnia literalna art. [...] wskazuje m.in. na konieczność opuszczania przez towar terytorium Wspólnoty. Choć nie określa przy tym czasu, w jakim towar winien być wywieziony, to jednak wskazuje na konieczność zaistnienia »skutku« w postaci wywozu”⁶¹. Podkreślił przy tym, że „ustawodawca dla określenia tego warunku posłużył się gramatycznym trybem warunkowym i stroną bierną. Nie należy go utożsamiać z przypisaniem czynności wywozu czasu przeszłego”⁶². Wniosek ten Sąd wsparł nawiązaniem do unijnej dyrektywy regulującej tę samą materię⁶³. Mowa w niej o rzeczy, która „została wysłana lub przetransportowana poza terytorium Wspólnoty”, a zatem ewidentnie chodzi o nastąpienie skutku w postaci wywozu rzeczy.

Analogiczną wątpliwość wzbudziło zwolnienie podatkowe przysługujące pod warunkiem, że nabyte grunty w chwili dokonania czynności „utworzą gospodarstwo rolne lub wejdą w skład gospodarstwa rolnego będącego własnością na-

⁵⁷ Por. J. SCOTT: *Codified Canons and the Common Law of Interpretation...*, s. 370–371.

⁵⁸ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 10 lutego 2010 r., I FSK 1956/08, Lex nr 607607.

⁵⁹ Art. 83 pkt 1 ust. 7 u.p.o.t.u.

⁶⁰ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 10 lutego 2010 r., I FSK 1956/08, Lex nr 607607.

⁶¹ Ibidem.

⁶² Ibidem.

⁶³ Art. 146 ust. 1 lit. d Dyrektywy 2006/112/WE RADY z dnia 28 listopada 2006 r. w sprawie wspólnego systemu podatku od wartości dodanej (Dz.U.UE L z dnia 11 grudnia 2006 r.).

bywcy”⁶⁴. Zdaniem Naczelnego Sądu Administracyjnego, „okoliczność, iż czasowniki »utworzą« i »wejdą« użyte zostały w czasie przyszłym, nie może stanowić przesądającego argumentu przemawiającego za tym, iż miarodajnym okresem do zaistnienia tych przesłanek jest »najbliższa przyszłość«. Posłużenie się bowiem w tym przepisie zwrotem »w chwili dokonania czynności« wskazuje na koincydencję czasową zdarzeń i może być tłumaczone tak, iż to utworzenie gospodarstwa rolnego, bądź wejście w jego skład nabytych gruntów następuje »wraz z dokonaniem czynności sprzedaży«, w »wyniku jej dokonania«”⁶⁵.

Tego typu problem związany z użyciem czasu przyszłego jest od dawna przedmiotem zainteresowania judykatury. W uchwale z 1964 roku⁶⁶ Sąd Najwyższy pochylił się nad znaczeniem zwrotu „jeżeli egzekucja nie doprowadzi do sprzedaży”⁶⁷, który wywołał wątpliwości sądu niższej instancji. Zdaniem Sądu Najwyższego, „wątpliwość ta może wynikać stąd, że art. [...] użył czasownika »doprowadzi« pozornie w czasie przyszłym. Jednakże w istocie chodzi tu o czas przeszły. Ustawodawca niejednokrotnie formułuje tak właśnie zdania warunkowe (hipotezy norm). [...] We wszystkich tych wypadkach zdania warunkowe ujęte są pozornie w czasie przyszłym, a jednak w istocie chodzi oczywiście o czas przeszły”⁶⁸.

Przywołana zasada nie znajduje jednak powszechnego zastosowania w orzecznictwie Sądu Najwyższego. Przykładem może być uchwała dotycząca odpowiedzialności majątkowej członków zarządu za zobowiązania spółki⁶⁹. W prawie handlowym odpowiedzialność ta powstaje, „jeżeli egzekucja przeciwko spółce okaże się bezskuteczna”⁷⁰, natomiast w prawie podatkowym – „jeżeli egzekucja z majątku spółki okazała się w całości lub w części bezskuteczna”⁷¹. Zdaniem Sądu, ta różnica w gramatyce przepisów nie jest obojętna dla ich znaczenia. „Użycie w Ordynacji formy dokonanej czasownika okazać się (okazała się) w odróżnieniu od formy niedokonanej w Kodeksie spółek handlowych (okaże się) świadczy o tym, że na gruncie prawa publicznego o bezskuteczności egzekucji można mówić tylko jako o zdarzeniu zaistniałym, a nie jako o zdarze-

⁶⁴ Art. 9 pkt 2 lit. a ustawy z dnia 9 września 2000 r. o podatku od czynności cywilnoprawnych (Dz.U. 2000, Nr 86, poz. 959 ze zm.).

⁶⁵ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 26 września 2013 r., II FSK 2704/11, Lex nr 1383595; por. jednak: wyrok WSA w Warszawie 17 sierpnia 2011 r., III SA/Wa 118/11, Lex nr 1087674; wyrok WSA w Łodzi z dnia 19 lipca 2011 r., I SA/Łd 576/11, Lex nr 1085528.

⁶⁶ Uchwała SN z dnia 29 września 1964 r., III CO 24/64, Lex nr 199.

⁶⁷ Art. 3 ust. 1 ustawy z dnia 21 grudnia 1958 r. o szczególnym trybie ściągania zaległości z tytułu niektórych zobowiązań właścicieli nieruchomości wobec Państwa (Dz.U. 1958, Nr 77, poz. 398).

⁶⁸ Uchwała SN z dnia 29 września 1964 r., III CO 24/64, Lex nr 199.

⁶⁹ Uchwała 7 sędziów SN z dnia 13 maja 2009 r., I UZP 4/09, Lex nr 512467; por. także wyrok SN z dnia 16 października 2009 r., I UK 231/08, Lex nr 1615190.

⁷⁰ Art. 299 § 1 k.s.h.

⁷¹ Art. 116 § 1 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. Ordynacja podatkowa (Dz.U. 2015, poz. 613).

niu przyszłym⁷². Dodatkowym argumentem jest dokonana zmiana legislacyjna – w poprzednim stanie prawnym cytowany przepis Ordynacji również wyrażony był w czasie przyszłym. „Ten zabieg ustawodawczy uniemożliwia odnośnie do należności publicznoprawnych utożsamienie »bezskuteczności egzekucji« z nieściągalnością wierzytelności od samej spółki, tj. stanem, w którym z okoliczności sprawy wynika, że spółka nie ma majątku, z którego wierzyciel mógłby uzyskać zaspokojenie swojej należności, a zatem, że wszczynanie postępowania egzekucyjnego będzie bezcelowe, albowiem egzekucja okaże się bezskuteczna⁷³. Na gruncie prawa podatkowego, inaczej niż na gruncie prawa handlowego, dla powstania odpowiedzialności członka zarządu spółki konieczne jest więc formalne przeprowadzenie egzekucji, zakończone jej umorzeniem z uwagi na częściową lub całkowitą bezskuteczność.

Na marginesie można zwrócić uwagę na to, że omawiane orzeczenie jest kolejnym przykładem mieszania przez sądy kategorii aspektu i czasu czasownika. Wbrew wypowiedziom sądu orzekającego w obydwu cytowanych przepisach mamy bowiem do czynienia z aspektem dokonanym (*okazała się, okaże się*), różnią się one jedynie czasem. Aspekt niedokonany w czasie przyszłym zawsze przybiera formę złożoną (w tym przypadku: *będzie się okazywała*).

Nie zawsze jednak mamy do czynienia z tak prostą opozycją czasów. Przekonał się o tym Sąd Najwyższy, analizując znamię przestępstwa niestawienia się do zakładu karnego po upływie okresu przerwy w wykonywaniu kary pozbawienia wolności⁷⁴. Ustawa penalizuje zachowanie sprawcy, który w określonym terminie „nie powróci” do zakładu karnego. Powstało pytanie: Czy zachowanie to realizuje się w konkretnym momencie czasowym (wyznaczonym dniem), czy też rozciąga się na cały okres bezprawnego pozostawiania na wolności (a zatem czyn ten stanowi tzw. przestępstwo trwałe)? Z powodu przyjętych w ustawie rozstrzygnięć intertemporalnych od odpowiedzi na to pytanie zależało, czy sprawca zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Zdaniem sądu drugiej instancji „wykładnia gramatyczna użytego przez ustawodawcę sformułowania »nie powróci« wskazywałaby, że przestępstwo określone w art. [...] popełnione może być konkretnego dnia, w ściśle określonym czasie, a nie w przedziale czasu, gdyż ustawodawca nie mówi o sprawcy, który »nie powraca«⁷⁵. A zatem użyty w przepisie czas przyszły zostaje przeciwstawiony hipotetycznemu czasowi teraźniejszemu. Sąd Najwyższy wybiera inną drogę: „Użycie w art. [...] określenia »nie powróci« wcale nie oznacza, że ten czyn zabroniony może być popełniony tylko jednego dnia [...]. Rzeczony przepis mówi bowiem o sprawcy, który w określonym terminie »nie powróci« do zakładu kar-

⁷² Ibidem.

⁷³ Uchwała 7 sędziów SN z dnia 13 maja 2009 r., I UZP 4/09, Lex nr 512467; por. także wyrok SN z dnia 16 października 2009 r., I UK 231/08, Lex nr 1615190.

⁷⁴ Art. 242 § 3 k.k.

⁷⁵ Uchwała SN z dnia 17 marca 2000 r., I KZP 58/99, Lex nr 39502.

nego, a nie o sprawcy, który »nie powrócił« [...]»⁷⁶. Wydaje się więc, że użyty czas nabiera różnego znaczenia w zależności od tego, z którym z pozostałych, niezasosowanych czasów zostaje zestawiony. Ostateczna konkluzja Sądu Najwyższego brzmi nieco karkołomnie: »Ustawowe znamię »nie powróci« może być bowiem rozumiane jako »nie powrócił i (nadal) nie powraca«»⁷⁷.

Stanowisko to znalazło swoje potwierdzenie w uchwale 7 sędziów Sądu Najwyższego⁷⁸, w której – oprócz przywołania dodatkowych argumentów natury systemowej – wywieziono, że »określenie »nie powróci« w art. [...] oznaczać może, że czyn ten popełnia nie tylko ten, kto nie powrócił do zakładu lub aresztu po upływie określonego tam terminu, ale także i ten, kto po tym terminie poza zakładem lub aresztem nadal przebywa, a więc tam nie powraca»⁷⁹. Natomiast w jednym z kolejnych orzeczeń w tej materii⁸⁰ użycie czasu przyszłego w spornym przepisie powiązane zostało z wymogami poprawności językowej i »logiką języka».

Wydaje się, że przedstawiony tu problem wyniknął z odejścia przez prawodawcę od utrwalonej tradycją konwencji: »Jest rzeczą powszechnie znaną, że polskie kodeksy karne, poczynając od kodeksu z 1932 r., poprzez kodeks z 1969 r., aż do kodeksu z 1997 r., określając w znamionach przestępstw czynność czasownikową, używają czasownika w czasie teraźniejszym w aspekcie niedokonanym (zabija, zabiera, nabywa, przyjmuje). Mimo to bezsporne jest w orzecznictwie sądowym i w doktrynie, że w przepisach tych opisana jest sytuacja, polegająca na tym, że sprawca zabił (człowieka), zabrał (cudzą rzecz ruchomą), nabył (rzecz, uzyskaną za pomocą czynu zabronionego) lub przyjął (korzyść). Sama zaś, nieobarczona jeszcze skutkiem, czynność zabijania, zabierania albo nabywania rozpatrywana jest w aspekcie form stadialnych popełnienia przestępstwa»⁸¹. Stajemy więc przed swego rodzaju paradoksem. Oto przyjmuje się, że *zabija* ten tylko, kto już zabił – mimo, że znamię to wyrażone jest w czasie teraźniejszym. Natomiast kiedy prawodawca stosuje aspekt dokonany (np. *nie powróci*) okazuje się, że w istocie mamy do czynienia ze zdarzeniem o charakterze ciągłym. Pokazuje to wyraźnie, jak kłopotliwe może być w praktyce niejednolite stosowanie prawniczych konwencji językowych.

⁷⁶ Ibidem.

⁷⁷ Uchwała SN z dnia 17 marca 2000 r., I KZP 58/99, Lex nr 39502.

⁷⁸ Uchwała 7 sędziów SN z dnia 7 września 2000 r., I KZP 22/00, Lex nr 41977.

⁷⁹ Ibidem.

⁸⁰ Postanowienie SN z dnia 26 czerwca 2003 r., V KK 326/02, Lex nr 80292.

⁸¹ Uchwała 7 sędziów SN z dnia 21 października 2003 r., I KZP 11/03, Lex nr 81317. Por. także szerzej na ten temat: T. GIZBERT-STUDNICKI: *Znamiona czasownikowe w kodeksie karnym...*, s. 105 i n. Por. także interesujące wywody na temat struktury składniowej przepisów karnych w ustawach przedwojennych: J. MAJEWSKI: *Budowa przepisów typizujących pod względem syntaktycznym*. W: *System Prawa Karnego*. T. 2: *Źródła prawa karnego*. Red. T. BOJARSKI. Warszawa 2011, s. 340–341. Jak się okazuje, polskie przepisy karne nie zawsze miały postać zdań podrzędnie złożonych (schemat: *kto czyni x, podlega karze y*).

Na problem ten wskazał zresztą wprost Sąd Najwyższy w jednym z orzeczeń: „Przesłanki nabycia prawa do odpawy zostały ujęte w trzech przepisach, zredagowanych w niejednorodnej konwencji i przy użyciu czasowników występujących w różnych czasach”⁸². Wobec ewidentnie niekonsekwentnego użycia czasów Sąd stwierdził, że wykładnia językowa w tym przypadku jest bezużyteczna.

Zdarza się, że czas gramatyczny wpływa na rozstrzygnięcie w zakresie prawa intertemporalnego. Regulacja dotycząca samowoli budowlanej nie wskazywała, które przepisy o planowaniu przestrzennym winny mieć zastosowanie – czy te z daty popełnienia samowoli, czy te z daty rozstrzygnięcia sprawy przez organ⁸³. Zdaniem Sądu „przepis ten w wymiarze czasowym odnosi się nie do jakiejś konkretnej daty, lecz tego, na jakim terenie »znajduje się« samowola budowlana [...]. Posłużenie się formą czasownika »znajduje się« wskazuje na użycie przez ustawodawcę czasu teraźniejszego, w stosunku do obiektu, który gdzieś się mieści, występuje, przebywa, a więc sugeruje zastosowanie przepisów o planowaniu przestrzennym z daty rozstrzygnięcia sprawy w przedmiocie samowoli budowlanej przez organ administracyjny”⁸⁴. Tym niemniej Sąd uznał, że wykładnia językowa nie daje jednoznacznej odpowiedzi i posłużył się innymi argumentami (celowościowym i systemowym), które potwierdziły powstałą intuicję. Bardzo podobne problemy występują w orzecznictwie sądów amerykańskich⁸⁵.

Czas może określać nie tylko relewantny moment prawny, ale i faktyczny. W jednym z orzeczeń Sąd stwierdził, że „użycie w [...] przepisie czasownika »znajdować« w czasie teraźniejszym wskazuje, że chodzi o stan aktualny w chwili oceny oddziaływania przedsięwzięcia na inwestycję”⁸⁶. Z tego powodu nie podzielił zapatrywania strony, która skutki prawne wiązać chciała również ze stanem planowanym. W innym orzeczeniu Sąd zaaprobował identyczne odczytanie warunku: „[...] jeżeli cudzoziemiec przebywa w strzeżonym ośrodku lub aresz-

⁸² Wyrok SN z dnia 2 września 2003 r., I PK 310/02, Lex nr 119675; art. 48–50 ustawy z dnia 8 września 2000 r. o komercjalizacji, restrukturyzacji i prywatyzacji przedsiębiorstwa państwowego „Polskie Koleje Państwowe” (Dz.U. 2000, Nr 84, poz. 948 ze zm.).

⁸³ Art. 37 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 24 października 1974 r. (Dz.U. 1974, Nr 38, poz. 229) w związku z treścią art. 103 ust. 2 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz.U. 2016, poz. 290 t.j.).

⁸⁴ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 7 sierpnia 2013 r., II OSK 165/12, Lex nr 1559444.

⁸⁵ R.C. FARRELL: *Why Grammar Matters: Conjugating Verbs in Modern Legal Opinions*. „Loyola University Chicago Law Journal” 2008, Vol. 40, s. 22–25.

⁸⁶ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 22 kwietnia 2010 r., II OSK 1598/09, Lex nr 597332; § 2 ust. 1 pkt 7 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 9 listopada 2004 r. w sprawie określenia rodzajów przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko oraz szczegółowych uwarunkowań związanych z kwalifikowaniem przedsięwzięcia do sporządzenia raportu o oddziaływaniu na środowisko w brzmieniu obowiązującym od 31 sierpnia 2007 r. (Dz.U. 2004, Nr 257, poz. 2573).

cie w celu wydalenia”⁸⁷. Strona podniosła: „Czasownik »przebywać« jest w sposób oczywisty użyty w czasie teraźniejszym. Z brzmienia przepisu wynika a contrario, że decyzja o wydaleniu nie podlega przymusowemu wykonaniu, jeżeli cudzoziemiec nie przebywa w strzeżonym ośrodku lub areszcie”⁸⁸, nawet jeżeli przebywał w nim jeszcze w momencie wydawania decyzji przez organ pierwszej instancji. Warto wspomnieć, że w obydwu omawianych tu orzeczeniach nie pojawiły się w ogóle argumenty pozajęzykowe.

Znajdujemy również rozstrzygnięcia odmienne. Przepis dotyczący egzaminu na prawo jazdy stanowił, że organ nadzoru może „przerwać lub unieważnić egzamin państwowy prowadzony niezgodnie z przepisami”⁸⁹. Strona wywodziła, że z uwagi na zastosowany czas teraźniejszy możliwość przerwania lub unieważnienia egzaminu ogranicza się do czasu jego trwania. Sąd odrzucił taką interpretację, wskazując na różnicę pomiędzy przerwaniem a unieważnieniem, jak również powołując argumenty natury celowościowej⁹⁰. Trzeba tu zauważyć, że wyraz *prowadzony* jest imiesłowem przymiotnikowym i samodzielnie nie realizuje kategorii gramatycznej czasu. Argumentacja strony jest więc z założenia chybiona. Wyraz ten został natomiast użyty w aspekcie niedokonanym (*prowa-dzony* w opozycji do *przeprowadzony*) i zapewne z tego faktu można by próbować wyciągać pewne wnioski. Po raz kolejny widzimy więc, że kategorie gramatyczne czasu i aspektu są notorycznie ze sobą mylone.

7.3. Tryb

Jak już wielokrotnie wskazywałem, w testach prawnych – nieco paradoksalnie – występują wyłącznie tryby oznajmujący i przypuszczający (wyjątkowo), nigdy zaś rozkazujący⁹¹. Zapewne z tego powodu powoływanie się przez sąd

⁸⁷ Art. 95 ust. 1 pkt. 1 ustawy z dnia 13 czerwca 2003 r. o cudzoziemcach (Dz.U. 2003, Nr 128, poz. 1175).

⁸⁸ Wyrok WSA w Warszawie 9 lutego 2011 r., V SA/Wa 2196/10, Lex nr 1607729.

⁸⁹ Art. 112 ust. 2 pkt 2 ustawy z dnia 20 czerwca 1997 r. Prawo o ruchu drogowym (Dz.U. 1997, Nr 98, poz. 602, w brzmieniu obowiązującym przed dniem 1 stycznia 2006 r.).

⁹⁰ Wyrok WSA w Łodzi 26 stycznia 2012 r., III SA/Łd 992/11, Lex nr 1114236.

⁹¹ W języku polskim funkcjonują trzy tryby: oznajmujący (orzekający), przypuszczający (warunkowy) i rozkazujący. Tryb oznajmujący (*piszę artykuł*) pełni funkcję deskryptywną. Tryb przypuszczający (*pisałbym artykuł*) wyraża hipotetyczność. Tryb rozkazujący (*pisz artykuł*) pełni z kolei funkcję impresywną, służąc wyrażeniu rozkazu, polecenia, prośby itd. Wskazana charakterystyka jest jednak mocno uproszczona. Przykładowo, w codziennej komunikacji nierazko wyrażamy prośby za pomocą trybu przypuszczającego (*czy napisałbyś artykuł?*), a rozkazy za pomocą odpowiedniego czasownika w trybie oznajmującym i bezokolicznika (*Proszę napisać artykuł*). Oczywiście poza trybem istnieją też inne sposoby wskazania modalności wypowiedzi, jak chociażby tzw. modulanty (np. *chyba, może, nie*). Por. na ten temat: J. STRUTYŃSKI: *Gramatyka polska...*, s. 168–169; H. JADACKA: *Kultura języka polskiego...*, s. 90–91.

na użyty w przepisie tryb czasownika należy do rzadkości. Jeden z nielicznych przykładów stanowi orzeczenie przesądzające, że wydatki, które „nie mogłyby być zaliczone do kosztów uzyskania przychodów”⁹², nie są tożsame z wydatkami, które *nie mogą* być do tych kosztów zaliczone – jak stanowił analogiczny przepis poprzedniej ustawy⁹³. „Użyta w art. [...] forma trybu przypuszczającego »nie mogłyby być zaliczone« wskazuje na pewien stan hipotetyczny, na ujęcie modelowe. Choć różnica może wydawać się nieznaczna, [...] to jednak zmiana ta wywołuje odmienne skutki prawnopodatkowe. Oznacza to, że przepis ten nie może mieć zastosowania do sytuacji, w których podatnik nie zalicza pewnych wydatków do kosztów uzyskania przychodów jedynie z powodu przekroczenia limitu, lecz mógłby to zrobić, gdyby tego limitu nie przekroczył”⁹⁴. Natomiast w starym stanie prawnym przesądzająca była nie sama prawna możliwość zaliczenia danego wydatku, lecz okoliczność, czy podatnik mógł go zaliczyć, uwzględniając obowiązujące limity kosztów. Zmiana trybu czasownika okazała się czynnikiem wystarczającym do zmiany znaczenia przepisu. Podobny przykład, dotyczący prawa upadłościowego, został odnotowany w literaturze amerykańskiej⁹⁵.

W innym orzeczeniu Sąd nietrafnie zidentyfikował zdanie w trybie oznajmującym z czasownikiem modalnym *móc* jako tryb przypuszczający: „[...] określenie, iż wydatki poniesione na nabycie towarów lub usług »nie mogą być zaliczone« do kosztów uzyskania przychodów, oznacza prawdopodobieństwo (a więc tryb przypuszczający) zaliczenia takich wydatków poniesionych przez podatnika na nabycie towarów i usług”⁹⁶.

Pomimo tej ewidentnej pomyłki interesująca jest dalsza uwaga sądu, stanowiąca osobliwą próbę przekroczenia granicy pomiędzy powinnością a bytem: „[prawdopodobieństwo to – M.Z.] w przypadku powzięcia wiedzy o takim fakcie przez organy podatkowe na skutek prowadzonego postępowania i zebranego materiału dowodowego przekształci się w tryb oznajmujący, oznaczający, iż takie wydatki »nie będą« zaliczone do kosztów uzyskania przychodów”⁹⁷. Co ciekawe, w literaturze odnotowano analogiczny błąd sądu amerykańskiego, który uznał, że wyrażenie czasownikowe *should be overruled* stanowi tryb przypuszczający, choć w rzeczywistości *should* jest czasownikiem modalnym (*modal auxiliary*), podobnie jak *móc* z poprzedniego przykładu⁹⁸.

⁹² Art. 88 ust. 1 pkt 2 ustawa z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U. 2016, poz. 710 rozdz. t.j. ze zm.) (w brzmieniu obowiązującym przed dniem 1 grudnia 2008 r.).

⁹³ Art. 25 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 8 stycznia 1993 r. o podatku od towarów i usług oraz o podatku akcyzowym (Dz.U. 1993, nr 11, poz. 50).

⁹⁴ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 6 stycznia 2010 r., I FSK 1414/08, Lex nr 593592.

⁹⁵ R.C. FARRELL: *Why Grammar Matters...*, s. 10–11.

⁹⁶ Wyrok NSA z dnia 21 kwietnia 2011 r., I FSK 487/10, Lex nr 1080552.

⁹⁷ Art. 25 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 8 stycznia 1993 r. o podatku od towarów i usług oraz o podatku akcyzowym (Dz.U. 1993, nr 11, poz. 50).

⁹⁸ Ibidem, s. 8.

Część III

Wnioski

uposażenia funkcjonariuszy Organizacji Narodów Zjednoczonych, organizacji wyspecjalizowanych oraz innych międzynarodowych instytucji i organizacji, których Rzeczpospolita Polska jest członkiem i których statuty przewidują zwolnienie od podatku wypłacanych przez nie uposażeń, jeżeli funkcjonariusze znajdują się w wykazie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, należności pieniężne wypłacone policjantom, żołnierzom, celnikom i pracownikom jednostek wojskowych i jednostek policyjnych użytych poza granicami państwa w celu udziału w konflikcie zbrojnym lub dla wzmocnienia sił państwa albo państw sojusznicznych, misji pokojowej, akcji zapobieżenia aktom terroryzmu lub

Rozdział 1

Gramatyka jako argument interpretacyjny

1.1. Uwagi wstępne

Analiza orzeczeń przedstawiona w poprzednich rozdziałach stanowi potwierdzenie podstawowej hipotezy badawczej niniejszej pracy: gramatyka przepisów jest przedmiotem zainteresowania sądów dokonujących wykładni prawa i występuje jako argument na rzecz określonych rozstrzygnięć. Warto nieco rozwinąć tę myśl. Jak już wspominałem, ograniczenia metodologiczne nie pozwalają na określenie skali omawianego zjawiska¹. Nie potrafię w związku z tym określić, jak często sądy posługują się argumentem z gramatyki, ani porównać częstotliwości jego użycia z częstotliwością użycia innych argumentów interpretacyjnych. Przeprowadzona analiza uprawnia jednak do wniosku, że nie jest to zjawisko zupełnie marginalne. W jej ramach przebadalem przeszło sto sześćdziesiąt orzeczeń i z całą pewnością stwierdzam, że pula dostępnych przykładów nie została wyczerpana. Zdecydowana większość przytaczanych orzeczeń to orzeczenia stosunkowo nowe (zapadłe po 2000 r.), co uprawnia do stwierdzenia, że jest to tematyka aktualna, odzwierciedlająca współczesne problemy orzecznicze. W tym kontekście zastanawiać może niemal zupełny brak zainteresowania gramatyką w teorii wykładni prawa (nie tylko zresztą polskiej, ale także anglosaskiej), zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę wysyp cennych publikacji dotyczących językowego wymiaru prawa i językowych narzędzi jego interpretacji w ostatnich latach.

Na uwagę zasługuje zakres zagadnień gramatycznych poruszanych przez sądy. Jest on wyraźnie szerszy niż opisywane zwykle w literaturze prawniczej wątpliwości co do logicznej interpretacji spójników współrzędnych. Obejmuje on różnorodne kwestie mieszczące się w ramach tradycyjnie pojmowanej gramatyki, tj. zarówno składnię, jak i morfologię, w tym: szyk zdania, funkcje zdaniowe wyrazów, związki składniowe, interpunkcję, spójniki, wyrażenia przymikowe, części mowy, kategorie gramatyczne deklinacyjne i koniugacyjne. Jak

¹ Por. uwagi w rozdziale 2 części II, podrozdz. 2.1., s. 138 i n.

wspomniałem, zaprezentowane przykłady stanowią jedynie wycinek rzeczywistego problemu. Można zatem spodziewać się, że uwagę sądów przykuwają – choć zapewne nie tak często – również inne zagadnienia gramatyki języka polskiego, które zwyczajnie nie zostały przeze mnie dostrzeżone.

Mając na uwadze wspomniane kwestie, należy wysoko ocenić wiedzę lingwistyczną sądów. Biegle posługują się one nie tylko podstawowymi pojęciami gramatycznymi, ale także terminami mocno specjalistycznymi, jak np. *przydawka integralna*², *zaimek względny*³, *imiesłów przymiotnikowy współczesny*⁴, *słowa synsygramatyczne*⁵. Podkreślenia wymaga, że mamy tu do czynienia z sytuacją zgoła inną niż w przypadku – również opierającego się na dorobku językoznawstwa – korzystania ze słowników. Sięgnięcie do słownika nie wymaga od sędziego jakiegś szczególnej wiedzy językowej⁶. Tymczasem przeprowadzenie analizy gramatycznej przepisu wymaga nie tylko określonej wiedzy, ale także jej umiejętnego zastosowania do danego przypadku. Pamiętajmy, że ludzka zdolność rozumienia i konstruowania wypowiedzi jest do dzisiaj obiektem intensywnych badań lingwistów przeróżnych orientacji teoretycznych.

1.2. Błędy w pojmowaniu gramatyki

Mimo wszystko nie sposób nie skomentować kilku ewidentnych błędów popełnianych przez sądy w kwestiach gramatycznych. Mowa o błędach, które podważają lub przynajmniej osłabiają prowadzoną argumentację. Przeprowadzona analiza pozwala wyróżnić dwie grupy takich błędów. Grupa pierwsza to błędy dotyczące kategorii gramatycznych czasownika. Z niejasnych dla mnie powodów sądy mają wyraźne trudności z odróżnieniem aspektu od czasu. Przykładowo, piszą o *formie niedokonanej*, mając na myśli czas teraźniejszy, oraz o *formie dokonanej*, mając na myśli czas przyszły. Ewidentnie nie pamiętają przy tym o zależnościach pomiędzy tymi kategoriami (przykładowo, że czasowniki w czasie teraźniejszym nie mogą przybierać form aspektu dokonanego). Szczególnie jaskrawo widać to w orzeczeniu, w którym Sąd wywodził skutkowy charakter przestępstwa z rzekomo dokonanego aspektu czasowników

² Wyrok SN z dnia 13 grudnia 2012 r., II PK 137/12, Lex nr 1341638.

³ Postanowienie SN z dnia 10 grudnia 2009 r., I KZP 26/09, Lex nr 531133.

⁴ Uchwała składu 5 sędziów NSA w Warszawie z dnia 15 listopada 1999 r., OPK 24/99, Lex nr 40267.

⁵ Wyrok SN z dnia 2 marca 2015 r., IV KK 382/14, Lex nr 1654750.

⁶ Co nie znaczy, że nie wymaga jej prawidłowe i efektywne korzystanie ze słowników; por. M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*. Warszawa 2012, s. 274–289; Z. TOBOR, P. ŻMIGRODZKI, A. BIELSKA-BRODZIAK: *Co każdy prawnik o słownikach wiedzieć powinien*. PS 2008, z. 7/8, s. 79–95; A. BIELSKA-BRODZIAK, Z. TOBOR: *Słowniki a interpretacja tekstów prawnych*. PiP 2007, nr 5, s. 20–33.

określających jego znamiona, przy czym czasowniki te zostały użyte w czasie teraźniejszym⁷.

Druga grupa błędów dotyczy zagadnień z zakresu logiki formalnej. Wymaga ona nieco obszerniejszego potraktowania. Wielokrotnie już wskazywałem, że w praktyce i teorii prawa dużym uznaniem darzy się szeroko pojęte metody logiczne – do tego stopnia, że za ich pomocą sądy usiłują rozwiązywać problemy, których w ten sposób zwyczajnie rozwiązać się nie da. Przykładem jest struktura składniowa zdania. Jej logiczna analiza wymaga przypisania elementom zdania określonych funkcji logicznych. Opiera się zatem zawsze na pewnej interpretacji danych językowych i jako taka nie może stanowić rozwiązania problemu wieloznaczności syntaktycznej. Jak widzieliśmy, często nie można jej rozwiązać również metodami lingwistycznymi⁸. Zwykle jednak są one dokonywane na podstawie szerszego wachlarza czynników wpływających na ustalanie relacji składniowych i choćby z tego względu mają pewną przewagę⁹.

Jeszcze ostrzej kwestia ta rysuje się w przypadku spójników. Dorobek naszej judykatury jest naszpikowany rozważaniami na temat koniunkcji, enumeracji i alternatywy. Niestety, dość często sądy posługują się nazwami tych relacji logicznych bez świadomości ograniczeń związanych z ich implementacją na grunt języka naturalnego. W szczególności nie zawsze dostrzegają, że przypisanie wyrażeń tego języka (spójników) jako wykładników określonych relacji (tj. funktorów prawdziwościowych) jest kwestią konwencji przyjętej wśród logików, w dodatku niezbyt ugruntowanej, nie zaś immamentną właściwością tych wyrażeń. Nawet i ta konwencja odtwarzana jest przez sądy bardzo rozmaicie, stąd przykładowo spójnik *lub* bywa uznawany za wykładnik alternatywy zarówno zwykłej, jak i rozłącznej.

Wydaje mi się, że powszechniejszy jest jednak inny rodzaj błędu związane- go z logiczną interpretacją spójników. Bardzo często sądy powołują się na rodzaj spójnika podczas ustalania powiązań pomiędzy określeniem a członami wyliczenia. Starałem się wykazać, że próby takie opierają się na nieporozumieniu. W rzeczywistości jest to bowiem wyłącznie kwestia budowy syntaktycznej zdania czy też – mówiąc językiem gramatyki transformacyjno-generatywnej – jego struktury głębokiej. Gdyby metody logiczne wystarczyły do jej odtworzenia, Chomsky nie musiałby rewolucjonizować XX-wiecznej lingwistyki. Ujmując sprawę jeszcze inaczej, funktory prawdziwościowe „pasożytują” na tak czy inaczej ustalonych relacjach składniowych pomiędzy wyrazami. Ich ustalenie jest jednak problemem lingwistów, a nie logików. Poświęcam temu zagadnieniu sporo uwagi, ponieważ w badanych przeze mnie orzeczeniach zarysowała się w tym zakresie dość wyraźna tendencja. Wystąpienie spójnika *lub* w wyli-

⁷ Postanowienie SN z dnia 4 listopada 2002 r., III KK 283/02, Lex nr 56845.

⁸ Por. L.M. SOLAN: *Why Laws Work Pretty Well, But Not Great: Words and Rules in Legal Interpretation*. „Law and Social Inquiry” 2001, Vol. 26/243, s. 259 i n.

⁹ Por. S. SCHANE: *Language and the Law*. London–New York 2006, s. 49.

czeniu sądy uznają za dowód na to, iż końcowe określenie odnosi się do wszystkich członów wyliczenia. Przeciwnie wniosków wiążą z wystąpieniem spójnika *albo*. W zasadzie nie widzę przeszkód, by utrwaliła się taka reguła. Można by postulować jej przestrzeganie przez redaktorów tekstów prawnych, a najlepiej wprowadzić ją do Zasad techniki prawodawczej. Należy jednak mieć przy tym świadomość, że konwencja ta nie ma nic wspólnego z wyróżnianymi w logice postaciami alternatywy.

Wreszcie należy podkreślić, że terminy logiczne (jak np. funktor koniunkcji, kwantyfikator ogólny) są zazwyczaj zauważalnie uboższe treściowo niż ich odpowiedniki w języku naturalnym. Nie oddają w pełni subtelności znaczeniowych, jakie użytkownik języka może wiązać z użyciem określonego spójnika czy liczby wyrazu. Abstrahują od znaczenia wyrażenia, szerszego kontekstu zdaniowego, wiedzy pozajęzykowej i innych czynników, które determinują nasze rozumienie struktury składniowej zdania. Ich znaczenie – jak podkreślają wszyscy autorzy zajmujący się wykorzystaniem logiki w prawoznawstwie – jest zawsze uściśleniem, a często również uproszczeniem znaczenia naturalnego¹⁰. Nie neguje to użyteczności analiz logicznych dla teorii i praktyki prawa, stanowi jednak jej wyraźne ograniczenie¹¹. Podkreślam tę kwestię, ponieważ wydawać by się mogło, że gramatyka (w tym składnia) języka prawnego stanowi – w przeciwieństwie do jego warstwy leksykalnej – domenę doskonale nadającą się do logicznej rekonstrukcji. Wrażenie takie wynika najwyraźniej z błędnego, „formalistycznego” obrazu gramatyki.

Poza dwiema wymienionymi grupami błędów sądy posługują się pojęciami gramatycznymi niemal bez zarzutu. Czytelnik zwrócił jednak zapewne uwagę na to, że w prezentowanych rozstrzygnięciach występują spore rozbieżności; zdarza się wręcz, że taki sam argument służy do uzasadnienia dwóch skrajnie odmiennych rozstrzygnięć. Skoro nie wynika to z błędów w rozumieniu reguł i pojęć gramatyki, to z czego? Jest to kluczowe pytanie i warto poświęcić mu nieco więcej uwagi.

1.3. Rozbieżności interpretacyjne i ich wyjaśnienie

W głośnym artykule słynny amerykański filozof prawa, Karl Llewellyn, przedstawił listę kanonów wykładni (*canons of construction*) rozpowszechnio-

¹⁰ Por. Z. ZIEMBIŃSKI: *Logika praktyczna*. Warszawa 1996, s. 77–78.

¹¹ Oczywiście, mowa tutaj wyłącznie o analizach szczegółowych problemów językowych (jak znaczenie spójników) z wykorzystaniem aparatury logiki formalnej, nie zaś o ogólnej potrzebie zachowania prawidłowej struktury logicznej wnioskowań zawartych w uzasadnieniu sądowym. Konieczność wykorzystywania logiki w tym drugim znaczeniu w procesie wykładni prawa nie jest chyba przez nikogo kwestionowana; por. S. LEWANDOWSKI: *Retoryczne i logiczne podstawy argumentacji prawniczej*. Warszawa 2015, s. 220–221.

nych w amerykańskiej praktyce prawniczej. Można je bez większych modyfikacji porównać do znanych nam dyrektyw czy zasad interpretacyjnych. Artykuł utrzymany jest w mocno krytycznym tonie, a wspomniana lista stanowi wyraźną prowokację. Została bowiem ułożona z par sprzecznych z sobą dyrektyw, określanych metaforycznie jako „pchnięcia” i „parady”. Llewellyn twierdzi, że w niemal każdej sytuacji interpretacyjnej prawnik ma do dyspozycji dwa przeciwstawne kanony¹². Jego lista zainspirowała mnie do stworzenia własnej, opartej na wynikach analizy przeprowadzonej w niniejszej pracy:

1A. Określenie zamieszczone na końcu (początku) wyliczenia, zgadzające się liczbą, rodzajem lub przypadkiem z ostatnim (pierwszym) z elementów wyliczenia, odnosi się tylko do tego elementu¹³.

2A. Spójnik *i* wymaga łącznego spełnienia połączonych nim elementów (znaczenie koniunkcyjne)¹⁵.

1B. Określenie zamieszczone na końcu (początku) wyliczenia, zgadzające się liczbą, rodzajem lub przypadkiem z ostatnim (pierwszym) z elementów wyliczenia, odnosi się do wszystkich elementów wyliczenia¹⁴.

2B. Spójnik *i* nie wymaga łącznego spełnienia połączonych nim elementów (znaczenie enumeracyjne)¹⁶.

¹² K.N. LLEWELLYN: *Remarks on the Theory of Appellate Decision and the Rules or Canons about How Statutes Are to Be Construed*. “Vanderbilt Law Review” 1950, Vol. 3, s. 401 i n.

¹³ Wyrok NSA w Katowicach z dnia 30 grudnia 1998 r., I SA/Ka 19/97, Lex nr 57439; wyrok NSA w Warszawie z dnia 4 listopada 2009 r., II FSK 881/08, Lex nr 550103; wyrok Naczelnego NSA w Łodzi z dnia 19 listopada 1999 r., I SA/Łd 1532/97, Lex nr 40955; wyrok NSA w Gdańsku z dnia 13 listopada 2003 r., I SA/Gd 1412/00, Lex nr 102675; Wyrok NSA w Warszawie z dnia 15 stycznia 2008 r., II FSK 1577/06, Lex nr 470980; Wyrok WSA w Olsztynie z dnia 22 grudnia 2010 r., I SA/Ol 759/10, Lex nr 749684; por. także: wyrok NSA z dnia 24 kwietnia 2009 r., II FSK 1505/08, Lex nr 551705; wyrok NSA z dnia 22 kwietnia 2010 r., II FSK 2123/08, Lex nr 658096; wyrok NSA z dnia 19 marca 2010 r., II FSK 1732/08, Lex nr 595925; wyrok WSA w Warszawie z dnia 13 maja 2010 r., III SA/Wa 2267/09, Lex nr 603608; wyrok NSA z dnia 6 października 2005 r., FSK 2289/04, Lex nr 173119; uchwała 7 sędziów SN z dnia 24 czerwca 2015 r., I KZP 5/15, Lex nr 1746371.

¹⁴ Orzeczenie SN z dnia 8 listopada 1928 r. II K 1878/28 Lex nr 913637; postanowienie 7 sędziów SN z dnia 28 listopada 1931 r., II K 632/31, Lex 390237; postanowienie SN z dnia 20 września 2007 r., I KZP 30/07, Lex nr 302671; uchwała SN z dnia 27 kwietnia 1994 r., I KZP 8/94, Lex nr 20658; wyrok WSA w Warszawie z dnia 15 maja 2008 r., III SA/Wa 421/08, Lex nr 1072963; wyrok WSA w Szczecinie z dnia 25 lutego 2010 r., I SA/Sz 31/10, Lex nr 570714; por. także: wyrok NSA z dnia 16 września 2009 r., II FSK 185/09, Lex nr 523789; wyrok WSA w Łodzi z dnia 3 marca 2009 r., I SA/Łd 1370/08, Lex nr 497194; uchwała SN z dnia 24 stycznia 2001 r., I KZP 45/00, Lex nr 45014; wyrok SN z dnia 22 lipca 2013 r., III UK 106/12, Lex nr 1555688.

¹⁵ Wyrok SN z dnia 26 stycznia 2015 r., II KK 186/14, Lex nr 1648181.

¹⁶ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 10 lutego 2005 r., OSK 1126/04, Lex nr 165721; wyrok SN z dnia 2 marca 2015 r., IV KK 382/14, Lex nr 1654750.

3A. Spójnik *lub* ma inne znaczenie niż spójnik *albo*¹⁷.

4A. W braku spójnika, przecinek oddzielający elementy wyliczenia ma znaczenie enumeracyjne¹⁹.

5A. Liczba pojedyncza i liczba mnoga rzeczownika mają różne znaczenia²¹.

6A. Liczba pojedyncza rzeczownika oznacza opatrzenie go kwantyfikatorem ogólnym (*każdy*)²³.

7A. Aspekt niedokonany czasownika oznacza, że dana czynność ma charakter wielorazowy²⁵.

8A. Czas przyszły czasownika oznacza, że dane zdarzenie ma nastąpić dopiero w przyszłości²⁷.

3B. Spójniki *lub* i *albo* mają tożsame znaczenie¹⁸.

4B. W braku spójnika, przecinek oddzielający elementy wyliczenia ma znaczenie koniunkcyjne²⁰.

5B. Liczba pojedyncza i mnoga rzeczownika mają tożsame znaczenie²².

6B. Liczba pojedyncza rzeczownika oznacza opatrzenie go kwantyfikatorem szczegółowym (*jakikolwiek*)²⁴.

7B. Aspekt niedokonany czasownika nie oznacza, że dana czynność ma wyłącznie charakter wielorazowy²⁶.

8B. Czas przyszły czasownika nie oznacza, że dane znaczenie ma nastąpić dopiero w przyszłości²⁸.

¹⁷ Uchwała SN z dnia 17 lipca 2012 r., I KZP 13/12, Lex nr 1211996.

¹⁸ Uchwała 7 sędziów SN z dnia 9 września 2008 r., III CZP 31/08, Lex nr 484767.

¹⁹ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 1 marca 2006 r., II OSK 574/05, Lex nr 203965.

²⁰ Wyrok WSA w Olsztynie z dnia 15 czerwca 2010 r., II SA/Ol 371/10, Lex nr 643771.

²¹ Wyrok TK z dnia 20 lipca 2011 r., K 9/11 (Dz.U. z dnia 21 lipca 2011 r.), Lex nr 936458; Wyrok NSA w Warszawie z dnia 23 lutego 2015 r., II FSK 3145/12, Lex nr 1772109; wyrok NSA w Warszawie z dnia 9 sierpnia 2012 r., II FSK 75/11, Lex nr 1312292; wyrok SN z dnia 19 stycznia 2012 r., I PK 83/11, Lex nr 1129307.

²² Uchwała SN z dnia 21 listopada 2001 r., I KZP 26/2001, Lex nr 49484; Wyrok NSA w Warszawie z dnia 23 lutego 2015 r., II FSK 3145/12, Lex nr 1772109 (w zakresie liczby mnogiej rzeczownika „podatnicy”); wyrok NSA w Warszawie z dnia 26 lipca 2012 r., I GSK 833/11, Lex nr 1392301.

²³ Wyrok WSA w Lublinie z dnia 22 stycznia 2013 r., II SA/Lu 749/12, Lex nr 1348577; Wyrok SN z dnia 14 listopada 2013 r. II KK 154/13, Lex nr 1403952.

²⁴ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 7 listopada 2014 r., I OSK 682/13, Lex nr 1598213; wyrok NSA w Warszawie z dnia 21 grudnia 2004 r., GSK 1187/04, Lex nr 156722.

²⁵ Wyrok WSA w Poznaniu 16 lipca 2009 r., I SA/Po 311/09, Lex nr 552491.

²⁶ Uchwała SN z dnia 28 sierpnia 2008 r., III CZP 75/08, Lex nr 422209; wyrok WSA w Warszawie z dnia 9 grudnia 2009 r., VI SA/Wa 1659/09, Lex nr 583557; wyrok WSA we Wrocławiu z dnia 17 lutego 2009 r., I SA/Wr 1248/08, Lex nr 515116.

²⁷ Uchwała 7 sędziów SN z dnia 13 maja 2009 r., I UZP 4/09, Lex nr 512467; por. także wyrok SN z dnia 16 października 2009 r., I UK 231/08, Lex nr 1615190.

²⁸ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 10 lutego 2010 r., I FSK 1956/08, Lex nr 607607; wyrok NSA w Warszawie z dnia 26 września 2013 r., II FSK 2704/11, Lex nr 1383595; por. jednak: wyrok WSA w Warszawie z dnia 17 sierpnia 2011 r., III SA/Wa 118/11, Lex nr 1087674; wyrok WSA w Łodzi z dnia 19 lipca 2011 r., I SA/Łd 576/11, Lex nr 1085528; uchwała SN z dnia 29 września 1964 r., III CO 24/64, Lex nr 199.

W prezentowanym zestawieniu w każdej sytuacji (1–8) mamy do czynienia z jakąś cechą budowy gramatycznej przepisu (spójnik, przecinek, liczba, czas itd.). Cecha ta raz wskazywana jest przez sąd jako argument za określoną interpretacją tego przepisu (interpretacja A), innym razem zaś jako argument za rozumieniem zgoła odmiennym (interpretacja B). Interpretacja A *prima facie* wydaje się dokładnym przeciwieństwem interpretacji B. Takie sytuacje budzą nasz intuicyjny sprzeciw, uniemożliwiają bowiem wykształcenie się jakiegokolwiek ogólnej reguły. Przyjrzyjmy się bliżej każdej z nich.

Sytuacja 1. to przykład klasycznej wieloznaczności składniowej. Mówiąc językiem Chomsky'ego: strukturę powierzchniową zdania można wyprowadzić z dwóch różnych struktur głębokich. Metody lingwistyczne mogą dostarczyć dodatkowych danych potrzebnych do podjęcia decyzji w tym zakresie, ale nie mogą jej przesądzić. Jest więc zupełnie zrozumiałe, że w jednych przypadkach sądy odnoszą określenie do wszystkich elementów wyliczenia, w innych zaś tylko do elementu bezpośrednio sąsiadującego z tym określeniem. Względy gramatyczne co do zasady dopuszczają oba rozwiązania.

Sytuacja 2. dotyczy znaczenia spójnika *i*. Na gruncie logiki przypisuje mu się przynajmniej dwa znaczenia: koniunkcyjne i enumeracyjne. W językoznawstwie dostrzega się dodatkowo kilka bardziej subtelnych odcieni znaczeniowych tego spójnika. Jest zatem oczywiste, że użycie spójnika *i* może powodować wieloznaczność, której nie sposób rozwiązać ani metodami logicznymi, ani lingwistycznymi.

Sytuacja 3. jest analogiczna. Spójniki *lub* i *albo* traktowane są zwykle jako wykładniki alternatywy (spójniki alternatywne). W logice (a tym bardziej w językoznawstwie) brak jednak utrwalonej konwencji przyporządkowującej te spójniki do poszczególnych rodzajów alternatywy. Nie powinien więc dziwić fakt, że w niektórych przypadkach sądy utożsamiają znaczenie tych spójników, a w innych je różnicują. Wydawać by się mogło, że pewne światło na tę kwestię winno dawać współwystępowanie obu omawianych spójników w jednym zdaniu. Tak jednak nie jest – zdarza się, że sąd analizuje znaczenie spójnika *lub*, abstrahując w ogóle od występującego w tym samym zdaniu spójnika *albo*. Działanie takie budzi zastrzeżenia, ale trzeba mieć na uwadze liczne przykłady ewidentnej niekonsekwencji prawodawcy w tym zakresie²⁹.

Sytuacja 4. również dotyczy wyrażen połączonych współrzędnie, ale bezspójnikowo (asyndetycznie). Znakiem oddzielającym poszczególne człony wyliczenia jest wówczas najczęściej przecinek. Przecinek może pełnić w języku bardzo różnorodne funkcje, a zasady jego prawidłowego użycia są notoryjnie sporne. Oczywiście jest wobec tego, że ustalenie relacji zachodzących pomiędzy członami takiego wyliczenia zależeć będzie od szeroko pojętego kontekstu.

²⁹ Wskazuje na nie m.in. A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego. Wybrane wskazania logiczno-językowe*. Warszawa 2008, s. 92.

Sytuacje 5. i 6. dotyczą kategorii fleksyjnej liczby rzeczowników. Problemy, przed jakimi stają sądy, mają przy tym charakter *stricte* semantyczny, a nie – jak w poprzednich sytuacjach – syntaktyczny. Zarówno w logice, jak i w językoznawstwie przewiduje się różne możliwości odnoszenia nazw do ich desygnatów. Występuje tu pojęcie kwantyfikacji, które – podobnie jak w przypadku spójników – w lingwistyce jest znacznie bardziej zniuansowane niż w logice. Tak czy inaczej użycie liczby pojedynczej lub mnogiej nie determinuje zakresu odniesienia danej nazwy. Jest to o wiele bardziej złożona kwestia, która zależy od wielu innych – językowych i pozajęzykowych – czynników.

Sytuacje 7. i 8. dotyczą kategorii gramatycznych czasowników (aspektu i czasu). Ponownie chodzi tu o kwestie semantyczne. W przypadku aspektu liczba znaczeń, które mu się przypisuje, wykracza zdecydowanie poza prostą dychotomię: czynność jednokrotna – czynność wielokrotna. Dlatego użycie aspektu niedokonanego nie przesądza o tym, ile razy dana czynność winna zostać dokonana, aby sporny przepis miał zastosowanie. W przypadku czasu wyjątkowo mocno daje o sobie znać normatywny charakter tekstu prawnego. Nie sposób bowiem bez zastrzeżeń przykładać normalnych kategorii czasowych (przeszłość, teraźniejszość, przyszłość) do zdarzeń hipotetycznych, w szczególności nakazanych lub zakazanych. Nawet jednak pomijając tę kwestię, trzeba mieć świadomość, że kategoria czasu jest w języku używana do wielu różnych celów. Przykładowo, twierdzenie, że czasownik w czasie teraźniejszym to wyraz denotujący wydarzenie aktualnie się dziejące, byłoby ogromnym uproszczeniem. Równie dobrze może on denotować wydarzenia z przeszłości, przyszłości, wydarzenia hipotetyczne, prawidłowości ponadczasowe itd. Ponownie, zależy to od dodatkowych czynników, których trzeba szukać poza formą gramatyczną spornego wyrazu.

Nie zamierzam w tym miejscu powtarzać szczegółowych rozważań z poprzedniej części pracy. Przywołana analiza ma charakter pewnego podsumowania. Ukazuje ona, że możliwe jest odwoływanie się do tego samego aspektu gramatyki przepisu w celu uzasadnienia zupełnie różnych rozstrzygnięć interpretacyjnych. Powstaje jednak pytanie: Czy możliwość ta nie podważa sensowności argumentu z gramatyki? Skoro, przykładowo, liczba pojedyncza rzeczownika może wskazywać na kwantyfikację, zarówno ogólną, jak i szczegółową, to jaki jest w ogóle sens powoływania się na nią?

W tym miejscu należy podkreślić, że znaczenie wypowiedzi jest zależne od kontekstu – „rozumienie wyrażeń zawsze odbywa się w odniesieniu do jakiegoś faktycznego lub wyobrażonego kontekstu”³⁰. Kontekst rozumiem tu dość swobodnie i szeroko, jako „okoliczności fizyczne, językowe, społeczne i psychologiczne”³¹. Stwierdzenie to jest tyleż fundamentalne, co banalne. Prawnicy, bez

³⁰ R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*. Przeł. E. TABAKOWSKA et al. Kraków 2009, s. 84.

³¹ Ibidem, s. 78.

względem na preferowaną teorię interpretacyjną, zdążyli już dość dobrze je przyswoić³². Trafnie wskazują m.in., że „przypisywanie znaczenia nigdy nie może być dokonywane jako całkowicie abstrakcyjne zadanie”³³, jak również że „w interpretacji, nie tylko prawniczej, doniosłość mają tylko znaczenia ugruntowane kontekstowo”³⁴. W polskiej kulturze prawnej uwzględnianie kontekstu zyskało nawet status osobnego „rodzaju” wykładni, tzw. wykładni systemowej (w jednym z występujących znaczeń tego terminu)³⁵. Jak wskazał Naczelny Sąd Administracyjny w jednym z orzeczeń: „[...] podejmując próbę ustalenia znaczenia przepisu prawa [...] wręcz nie wolno ograniczać się tylko do analizy jego bezpośredniego brzmienia. Przeciwnie, w wielu sytuacjach niezbędne jest jeszcze uwzględnienie kontekstu określonej wypowiedzi normatywnej, jak również uwzględnienie jej związków z innymi elementami regulacji prawnej (wykładnia systemowa)”³⁶.

Chciałbym zwrócić uwagę na to, że pojęcie kontekstu zazwyczaj odnoszone jest do warstwy leksykalnej wypowiedzi³⁷. W świetle przeprowadzonej analizy powinno być jednak oczywiste, że wpływ kontekstu obejmuje także płaszczyznę gramatyczną wypowiedzi³⁸. W określonym kontekście rzeczownik w liczbie pojedynczej może odnosić się do kilku desygnatów, a czasownik w czasie teraźniejszym – do zdarzenia z przyszłości. Podobnie kontekst może sprawić, że będziemy skłonni wymagać łącznego spełnienia warunków rozdzielonych przecinkiem bądź też nie. Tłumaczy to, dlaczego sądy mogą sensownie podnosić taki sam argument na rzecz rozbieżnych rozstrzygnięć.

W wielu przypadkach kontekst całkowicie eliminuje wieloznaczność składniową³⁹. Z oczywistych powodów przypadki takie nie trafiły do niniejszego opracowania. Natomiast kiedy tak się nie dzieje, interpretator ma do wyboru dwie możliwości. Może przyznać, że gramatyka przepisu nie przesądza o prawidło-

³² Por. też np. J.F. MANNING: *Textualism and Legislative Intent*. „Virginia Law Review” 2005, Vol. 91, s. 420 i in.; L.M. SOLAN: *The Language of Statutes. Laws and Their Interpretation*. Chicago–London 2010, s. 54 i in.; A. BIELSKA-BRODZIAK: *Interpretacja tekstu prawnego na podstawie orzecznictwa podatkowego*. Warszawa 2009, s. 90–91.

³³ Z. BANKOWSKI, N. MACCORMICK: *Statutory Interpretation in the United Kingdom*. In: *Interpreting Statutes. A Comparative Study*. Eds. N. MACCORMICK, R. SUMMERS. Dartmouth–Worcester 1991, s. 366.

³⁴ Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy*. Warszawa 2013, s. 131.

³⁵ Odrębność tego „rodzaju” wykładni jest w literaturze zasadnie krytykowana; por. J. NOWACKI, Z. TOBOR: *Wstęp do prawoznawstwa...*, s. 301–302 i cyt. tam literaturę; A. BIELSKA-BRODZIAK: *Interpretacja tekstu prawnego...*, s. 111–115.

³⁶ Wyrok NSA z dnia 31 października 2012 r., II FSK 485/11, Lex nr 1224748.

³⁷ Por. m.in. M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 151.

³⁸ Por. na ten temat: L.M. SOLAN: *Why Laws Work Pretty Well, But Not Great...*, s. 263 i n.; L.D. JELLUM: *Mastering Statutory Interpretation*. Durham 2008, s. 83.

³⁹ Por. L.M. SOLAN: *Why Laws Work Pretty Well, But Not Great...*, s. 264; Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy...*, s. 168.

wym sposobie jego rozumienia, i jawnie odwołać się do innych „metod” wykładni. Może też przymknąć oko na niedoskonałość języka, wybrać jeden z wariantów interpretacyjnych i ogłosić, że wykładnia gramatyczna prowadzi do jednoznacznego wniosku. W analizowanych orzeczeniach obserwowaliśmy przykłady obu tych rodzajów uzasadnień. Sądzę jednak, że w rzeczywistości skrywają one bardzo zbliżone procesy heurystyczne. Budowa gramatyczna przepisu, podobnie jak i jego słownictwo, jest zawsze odczytywana w określonym kontekście i to on sugeruje nam rozstrzygnięcie. Co więcej, kontekst może nasuwać interpretację niemieszczącą się w ogóle w katalogu wariantów wyznaczanych przez gramatykę przepisu. Przeprowadzona analiza wykazała również i takie przypadki.

1.4. Sposoby posługiwania się argumentem z gramatyki

Jak już sygnalizowałem, gramatykę (tj. teorię gramatyczną) potocznie postrzega się jako zbiór reguł odpowiadających za formalną poprawność (gramatyczność) zdania. Można by więc oczekiwać, że wyznaczają one jeden poprawny sposób rozumienia danego tekstu. Oczekiwanie to jest jednak oparte na co najmniej dwóch nieporozumieniach.

Po pierwsze, teoria gramatyczna, podobnie jak i całe językoznawstwo teoretyczne, jest nauką deskryptywną⁴⁰. Mówiąc najogólniej: teoria gramatyczna zajmuje się opisywaniem systemu językowego, a nie kształtowaniem go⁴¹. Langacker we wstępie do swojego podręcznika pisze: „Rzecz jasna, językoznawcy zajmują się opisem języka, nie ustalaniem tego, jak go prawidłowo używać, nie są więc odpowiedzialni za sztuczne ograniczenia narzucone przez roszczącą sobie do tego prawo »policję językową«⁴². Analiza lingwistyczna może wydatnie pomóc w rozstrzygnięciu wątpliwości interpretacyjnych, jednak nie może ich wyeliminować. Prawnicy, jak gdyby »skażeni« normatywnością, nierzadko oczekują od językoznawstwa (i innych dziedzin nauki) czegoś, czego nauki te nie mogą im dać.

⁴⁰ Doskonale unaocznia to lektura prac lingwistycznych poświęconych językowi prawnemu, por. np. R. ŁAPA: *Znaczenia gramatyczne znormalizowanych grup imiennych we współczesnych tekstach prawnych*. „Język Polski” 2008, nr 4; A. WITORSKA: *Czym jest tiret?* „Język Polski” 2014, T. 94, z. 4.

⁴¹ Pomijam tutaj językoznawstwo normatywne. Prace z tego zakresu mają charakter poprawnociowy, tj. wskazują normę językową. Przykładem jest kilkakrotnie przywoływana w niniejszej pracy publikacja: H. JADACKA: *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*. Warszawa 2005. Publikacje tego typu również – wręcz z założenia – bazują na określonej teorii opisowej języka. Z tego też powodu nigdy nie cieszyły się poważaniem w świecie nauki; por. J. LYONS: *Semantyka*. T. 2. Przeł. A. WEINSBERG. Warszawa 1989, s. 11–12.

⁴² R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 17.

Po drugie, językoznawcy co do zasady koncentrują się na języku jako takim, a nie na sposobach jego użycia. Pamiętamy, że podział ten stał się podstawą fundamentalnych rozróżnień teoretycznych: na *langue* i *parole* w myśli de Saussure'a oraz na kompetencję i wykonanie w koncepcji Chomsky'ego. W rezultacie teorie gramatyczne zawierają opisy zależności pomiędzy elementami języka, natomiast raczej nie wskażą nam, „co autor miał na myśli”⁴³. Możemy się z nich przykładowo dowiedzieć, jakie wyrazy pełnią funkcję orzeczenia, a także, jaka jest natura związku łączącego orzeczenie z podmiotem; jednak nie dowiemy się, jakie znaczenie autor tekstu chciał powiązać z liczbą orzeczenia użytą w konkretnym przepisie. Zaryzykowałbym wręcz twierdzenie, że wraz ze wzrostem wiedzy lingwistycznej wzrasta także liczba wariantów interpretacyjnych, które skłonni jesteśmy rozważyć. Stajemy się bowiem świadomi różnorodności środków oferowanych przez gramatykę języka. Potwierdzają to liczne przeanalizowane orzeczenia, w szczególności zaś zestawienie treści uzasadnienia wyroku TK w sprawie Kodeksu wyborczego ze zdaniem odrębnym sędzi Sławomiry Wronkowskiej-Jaśkiewicz⁴⁴. Sprawdza się tu znana zasada: „Jeśli jedynym narzędziem, jakie posiadasz, jest młotek, to będziesz miał tendencje do traktowania wszystkich problemów jako gwoździ”⁴⁵.

Sądy generalnie mają tego świadomość. Budowę gramatyczną przepisu traktują przeważnie nie jako zestaw reguł wyznaczających *in abstracto* jego znaczenie, ale jako środek służący do wyrażenia intencji prawodawcy (Stanley'a Fisha *vehicle of intention*⁴⁶). Świadczą o tym liczne sformułowania w rodzaju:

- „zestawienie [konstrukcji gramatycznej danego przepisu z innym – M.Z.] dowodzi, że jeśli zamierzeniem ustawodawcy było [...], to...”⁴⁷,
- „Użycie [...] wskazuje, że zamiarem ustawodawcy było...”⁴⁸,
- „Konsekwentne użycie przez ustawodawcę [...] świadczy, że...”⁴⁹,
- „Gdyby natomiast zamiarem ustawodawcy było...”⁵⁰,
- „użycie w tym przepisie [...] było świadomym zabiegiem ustawodawcy...”⁵¹.

⁴³ Dlatego m.in. dopuszczalność gramatyczna w językoznawstwie jest na ogół pojęciem odrębnym od dopuszczalności semantycznej; niezależnie od interesujących związków, jakie między tymi pojęciami zachodzą, por. J. LYONS: *Semantyka*. T. 2..., s. 11–16.

⁴⁴ Wyrok TK z dnia 20 lipca 2011 r., sygn. akt K 9/11, Dz.U. z dnia 21 lipca 2011 r., Lex nr 936458.

⁴⁵ J.W. STEMPEL: *A Better Approach to Arbitrability*. „Tulane Law Review” 1991, Vol. 65, s. 1177, cyt. za A. BIELSKA-BRODZIAK: *Interpretacja tekstu prawnego...*, s. 58–68. Autorka wskazuje, że powiedzenia tego używali również m.in. M. Twain i A. Masłow.

⁴⁶ Por. S. FISH: *There is no Textualist Position*. „San Diego Law Review” 2005, s. 633 i in.

⁴⁷ Postanowienie SN z dnia 17 lutego 2010 r., III KK 333/09, Lex nr 584038.

⁴⁸ Postanowienie SN z dnia 25 marca 2010 r., IV KK 315/09, Lex nr 589816.

⁴⁹ Wyrok SN z dnia 4 lipca 2013 r., II UK 420/12, Lex nr 1555533.

⁵⁰ Uchwała SN z dnia 24 stycznia 2001 r., I KZP 45/00, Lex nr 45014.

⁵¹ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 23 lutego 2015 r., II FSK 3145/12, Lex nr 1772109.

Warto zwrócić uwagę na sposób przywoływania przez sądy kwestii gramatycznych. W ogromnej większości przypadków daje się zaobserwować schemat argumentacji z przeciwieństwa. Zdarza się, że w jednym przepisie (ewentualnie w jednej ustawie) sporny wyraz występuje w dwóch różnych formach gramatycznych lub występują dwa, dające się sobie przeciwstawić, wyrazy. Wówczas argumentacja sądu przybiera postać gramatycznej wersji zakazu wykładni synonimicznej – skoro ustawodawca posłużył się obiema formami (wyrazami), użycie każdej (każdego) z nich należy uznać za zabieg celowy i stosownie zróżnicować ich znaczenie. Spójrzmy na poniższe przykłady:

- O przepisie, w którym użyto spójników *lub* i *albo*: „[...] skoro ustawodawca w treści art. [...] w sposób widoczny różnicuje dwie formy alternatywnego określenia desygnatów, to należy nadać temu znaczenie zgodne z przyjętymi zasadami redakcji tekstu prawnego”⁵².
- O przepisie, w którym występują liczba pojedyncza i liczba mnoga spornego wyrażenia: „[...] użycie przez ustawodawcę liczby pojedynczej w odniesieniu do »wspólnie uzgodnionego stanowiska«, w odróżnieniu od wskazanych w końcowej części tego samego przepisu »odrębnych stanowisk«, należy rozumieć w ten sposób, że jest ono przedstawione w jednym wspólnym piśmie adresowanym do pracodawcy”⁵³.
- O ustawie, w której sporne wyrażenia są łączone zarówno spójnikiem *lub*, jak i spójnikiem *i*: „Konsekwentne użycie przez ustawodawcę w przepisach regulujących rentę rodzinną [...] łącznika »lub« między określeniami »przysługująca zmarłemu emerytura« i »przysługująca zmarłemu renta« świadczy, że wyrażenia te stanowią człony alternatywy rozłącznej. Kiedy mowa jest o obu tych świadczeniach łącznie ustawodawca używa właściwego koniunkcji łącznika »i« [...]”⁵⁴.
- O przepisie wyliczającym, w którym pojawiają się spójniki *i* oraz przecinki: „Warto zwrócić przy tym uwagę, że przymiotniki występujące po dwukropku nie są uporządkowane alfabetycznie, a między nimi umieszczono w różnych miejscach spójnik »i« oraz przecinek. Daje to podstawę do przyjmowania koniunkcji pomiędzy słowami »wodociągowych i kanalizacyjnych« oraz rozłączności w pozostałym zakresie, skoro dalej występują przecinki, natomiast spójnik »i« na końcu zdania nie ma już znaczenia koniunkcyjnego”⁵⁵.

Jeszcze częstsze są sytuacje, gdy rozwiązanie przyjęte w spornym przepisie zostaje zestawione z alternatywnym rozwiązaniem hipotetycznym, wedle schematu: przepis dotyczy sytuacji A; gdyby prawodawca chciał odnieść go do sytuacji B, przyjąłby dla określonej kategorii gramatycznej wartość X⁵⁶. Jak się zdaje,

⁵² Uchwała SN z dnia 17 lipca 2012 r., I KZP 13/12, Lex nr 1211996.

⁵³ Wyrok SN z dnia 19 stycznia 2012 r., I PK 83/11, Lex nr 1129307.

⁵⁴ Wyrok SN z dnia 4 lipca 2013 r., II UK 420/12, Lex nr 1555533.

⁵⁵ Uchwała 7 sędziów NSA w Warszawie z dnia 4 lipca 2002 r., OPS 4/02, Lex nr 55810.

⁵⁶ Identyczny schemat występuje w orzeczeniach sądów amerykańskich; por. L.M. SOLAN: *The Language of Statutes...*, s. 102–103.

wynika to samej istoty kategorii gramatycznych, które mają charakter wewnętrznych opozycji – trudno w ogóle zdefiniować np. aspekt niedokonany bez odniesienia się do aspektu dokonanego. Wskazanie rozwiązania alternatywnego nie nasuwa problemu, gdy mamy do czynienia z opozycją dwuczłonową, jak w przypadku kategorii aspektu:

- „[...] należy zauważyć, że powołany przepis posługuje się formą czasownika niedokonanego »zwalniany«. Taki zabieg ma w ocenie Sądu swoje konsekwencje w postaci wyraźnego wskazania, iż uprawnienie [...] powstaje w dacie zwalniania żołnierza ze służby. Gdyby miało być inaczej, ustawodawca użyłby przecież zwrotu »żołnierzowi zwolnionemu«⁵⁷».
- „Ustawodawca użył w tym przepisie [...] formy dokonanej czasownika, charakterystycznej dla czynności jednorazowej zakończonej, przeciwstawić jej trzeba formę niedokonaną przedstawiającą nie tylko czynność niezakończoną, ale przede wszystkim trwającą lub powtarzającą się”⁵⁸.

czy kategorii liczby:

- „[...] określenie »indywidualny« odnosi się jedynie do pierwszego z rzeczowników, czyli do sprzętu. W przeciwnym razie przymiotnik »indywidualny« powinien być użyty w liczbie mnogiej”⁵⁹.
- „[...] przymiotnik »ostatecznego« nie może odnosić się do postanowienia o niedopuszczalności zgłoszonego zarzutu skoro ustawodawca użył go w liczbie pojedynczej, a nie mnogiej”⁶⁰.

W przypadku opozycji, które mają więcej niż tylko dwa człony, sprawa się nieco komplikuje. Kluczowy dla skuteczności argumentacji staje się wówczas wybór rozwiązania alternatywnego, z którym zestawiona zostaje forma gramatyczna spornego wyrazu. W niektórych kontekstach nie sprawia to żadnych problemów:

- O przepisie, w którym sporny wyraz ma formę dopełniacza: „[...] w istniejącej redakcji językowej formy: »policjantom«, »żołnierzom« [...] nie są składniowo powiązane z formą »użytych«; żeby tak było, imiesłów powinien mieć formę »użytym«⁶¹. Zauważmy przy tym, że oprócz dopełniacza (*użytych*) i celownika (*użytym*) sporny imiesłów odmienia się także przez inne przypadki, jednak nie stanowią one sensownej alternatywy w rozpatrywanej sprawie.

⁵⁷ Wyrok WSA w Warszawie z dnia 9 grudnia 2013 r., II SA/Wa 1703/13, Wyrok WSA w Warszawie z dnia 9 grudnia 2013 r., II SA/Wa 1703/13, Lex nr 1547383; por. także: wyrok NSA z dnia 21 listopada 2012 r., I OSK 694/12, Lex nr 1376079; wyrok WSA w Warszawie z dnia 30 sierpnia 2012 r., II SA/Wa 891/12, Lex nr 1260603.

⁵⁸ Wyrok WSA we Wrocławiu z dnia 27 lipca 2012 r., I SA/Wr 615/12, CBOSA nr 6110, 6560.

⁵⁹ Wyrok NSA w Łodzi z dnia 19 listopada 1999 r., I SA/Łd 1532/97, Lex nr 40955.

⁶⁰ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 15 stycznia 2008 r., II FSK 1577/06, Lex nr 470980.

⁶¹ Por. m.in. Wyrok WSA w Olsztynie z dnia 22 grudnia 2010 r., I SA/Ol 759/10, Lex nr 749684; por. także: wyrok NSA w Warszawie z dnia 24 kwietnia 2009 r., II FSK 1505/08, Lex nr 551705; wyrok NSA w Warszawie z dnia 22 kwietnia 2010 r., II FSK 2123/08, Lex nr 658096; wyrok NSA w Warszawie z dnia 19 marca 2010 r., sygn. II FSK 1732/08, Lex nr 595925; wyrok WSA w Warszawie z dnia 13 maja 2010 r., III SA/Wa 2267/09, Lex nr 603608.

Czasami wybór hipotetycznej alternatywnej redakcji przepisu jest mniej oczywisty. Dotyczy to w szczególności spójników – przykładowo spójnik *lub* bywa przeciwstawiany z jednej strony spójnikowi *albo*, z drugiej zaś spójnikom koniunkcji. Przypatrzmy się innym przykładom:

- O przepisie wyliczającym, w którym użyto spójnika *oraz*: „[...] gdyby spójnikowi »oraz« nadać znaczenie koniunkcyjne, to wówczas zbędne stałoby się wyodrębnianie w tym przepisie dwóch kategorii dochodów, wystarczałoby bowiem zastosowanie określenia: »dochody wymienione w art. 30 ust. 1 pkt 1–4 i 8«⁶². Spójnik *oraz* został zatem przeciwstawiony spójnikowi *i*, co budzi zastrzeżenia, ponieważ spójniki te zwykle uważane są za synonimy.
- O przepisie, w którym sporny czasownik ma formę czasu przyszłego: „Użycie w art. [...] określenia »nie powróci« wcale nie oznacza, że ten czyn zabroniony może być popełniony tylko jednego dnia [...]. Rzeczony przepis mówi bowiem o sprawcy, który w określonym terminie »nie powróci« do zakładu karnego, a nie o sprawcy, który »nie powrócił« [...]»⁶³. Tutaj z kolei czas przyszły został przeciwstawiony czasowi przeszłemu. Jest to jednak tylko jedna z możliwości, czego dobitnie dowodzi argumentacja sądu niższej instancji w tej samej sprawie: „[...] wykładnia gramatyczna użytego przez ustawodawcę sformułowania »nie powróci« wskazywałaby, że przestępstwo określone w art. [...] popełnione może być konkretnego dnia, w ściśle określonym czasie, a nie w przedziale czasu, gdyż ustawodawca nie mówi o sprawcy, który »nie powraca«⁶⁴. Sąd ten przeciwstawił czas przyszły czasowi teraźniejszemu, co skutkowało całkowicie odmiennym rozstrzygnięciem.

Argumentacja z przeciwieństwa może dotyczyć również wymiaru czasowego. W wielu przypadkach sądy odwołują się do poprzedniego stanu prawnego (dawnego brzmienia spornego przepisu lub analogicznego przepisu w poprzednio obowiązującej ustawie) w celu skonfrontowania go z aktualną regulacją. Jeżeli zmiana gramatyki jest jedyną wprowadzoną w przepisie zmianą, to rzeczywiście trudno, przynajmniej *a priori*, nie wiązać z nią zmiany dotychczasowej interpretacji⁶⁵:

- O przepisie, w którym w nowelizacji dodano przecinek będący źródłem wątpliwości interpretacyjnej: „[...] z faktu wprowadzenia przez ustawodawcę do aktualnego stanu prawnego zmian i uchwalenia przepisu zbudowanego całkiem inaczej, a w konsekwencji zawierającego inną treść, można wywodzić zatem jedynie, że nastąpiła zmiana zakresu kryminalizacji»⁶⁶.

⁶² Wyrok NSA w Warszawie z dnia 31 marca 2005 r., FSK 830/04, Lex nr 164495.

⁶³ Uchwała SN z dnia 17 marca 2000 r., I KZP 58/99, Lex nr 39502.

⁶⁴ Cyt. za uchwałą SN z dnia 17 marca 2000 r., I KZP 58/99, Lex nr 39502.

⁶⁵ Pomijam tu kontrowersyjne rozróżnienie na zmiany „normatywne” i zmiany „doprecyzowujące”; por. A. BIELSKA-BRODZIAK, Z. TOBOR: *Zmiana w przepisach jako argument w dyskursie interpretacyjnym*. PiP 2009, z. 9, s. 18–32.

⁶⁶ Postanowienie SN z dnia 30 czerwca 2008 r., I KZP 9/08, Lex nr 393995.

- O przepisie, w którym po nowelizacji sporny czasownik przybrał formę czasu przyszłego, w przeciwieństwie do analogicznego przepisu innej ustawy, w którym zachował formę czasu przyszłego: „Użycie w Ordynacji formy dokonanej czasownika okazać się (okazała się) w odróżnieniu od formy niedokonanej w Kodeksie spółek handlowych (okaże się) świadczy o tym, że na gruncie prawa publicznego o bezskuteczności egzekucji można mówić tylko jako o zdarzeniu zaistniałym, a nie jako o zdarzeniu przyszłym”⁶⁷.
- O przepisie, w którym po nowelizacji zmianie uległ tryb spornego czasownika: „Użyta w art. [...] forma trybu przypuszczającego »nie mogłyby być zaliczone« wskazuje na pewien stan hipotetyczny, na ujęcie modelowe. Choć różnica może wydawać się nieznaczna, [...] to jednak zmiana ta wywołuje odmienne skutki prawnopodatkowe”⁶⁸.

Podobne powody skłaniają do sięgania do materiałów legislacyjnych. W jednym z orzeczeń Sąd wskazał, że posłowie oddali głosy „w przeświadczeniu, utwierdzonym wyjaśnieniem posła-sprawozdawcy, że wprowadzenie do art. [...] sformułowania »w tym« w miejsce pierwotnie proponowanego słowa »lub« nie jest zmianą merytoryczną, prowadzącą do innego niż początkowo zakładano uregulowania zagadnienia uprawnień oskarżycielskich wymienionych w przepisie podmiotów”⁶⁹. Ustalenie to przesądziło o ostatecznym rozstrzygnięciu. W innej sprawie Sąd podniósł, że przecinek znajdujący się na końcu jednostki redakcyjnej został pominięty dopiero podczas jednej z nowelizacji, co może świadczyć o tym, że zmiana ta miała charakter przypadkowy⁷⁰.

1.5. Gramatyka a inne rodzaje argumentów interpretacyjnych

Warto podkreślić, że w przeważającej liczbie zbadanych orzeczeń argument z gramatyki stanowi tylko jeden z kilku podniesionych argumentów. Sądy dostrzegają, że wnioski płynące z analizy gramatyki przepisu „mogą być również często mylące i prowadzić do merytorycznie błędnych, niezgodnych z rzeczywistymi intencjami ustawodawcy, a w końcu również do niesprawiedliwych i krzywdzących rezultatów”⁷¹. W rezultacie zazwyczaj nie poprzestają na analizie gramatyki przepisu, ale odwołują się do jego celu lub funkcji. Co ciekawe, niejednokrotnie dotyczy to nawet tych orzeczeń, w których uprzednio wyraż-

⁶⁷ Uchwała 7 sędziów SN z dnia 13 maja 2009 r., I UZP 4/09, Lex nr 512467; por. także wyrok SN z dnia 16 października 2009 r., I UK 231/08, Lex nr 1615190.

⁶⁸ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 6 stycznia 2010 r., I FSK 1414/08, Lex nr 593592.

⁶⁹ Wyrok SN z dnia 28 stycznia 2011 r., I UK 230/10, Lex nr 784910.

⁷⁰ Uchwała 7 sędziów SN z dnia 30 września 2014 r., I KZP 16/14, Lex nr 1508864; por. też wyrok TK z dnia 7 lipca 2003 r., SK 38/01 (Dz.U. 2003, Nr 121, poz. 1142) w sprawie przecinka w art. 156 k.k.

⁷¹ Wyrok WSA w Szczecinie z dnia 29 maja 2013 r., I SA/Sz 9/13, CBOSA.

nie stwierdzono, że gramatycznie przepis jest jednoznaczny i nie wymaga (dalej) wykładni⁷².

Nie podejmuję się tutaj próby określenia relatywnej „siły” argumentu z gramatyki w porównaniu do argumentów innego rodzaju. Wydaje mi się to zresztą bezcelowe – od dawna wiadomo, że nie sposób ustalić *in abstracto* hierarchii argumentów interpretacyjnych⁷³. Jak już wskazałem, wpływ gramatyki na znaczenie jest w ogromnym stopniu zależny od kontekstu językowego i pozajęzykowego. Założenia co do funkcji danej instytucji prawnej, zamierzonych przez prawodawcę skutków czy możliwych rozwiązań alternatywnych rzutują bezpośrednio na to, jak odczytamy budowę gramatyczną przepisu, a przynajmniej, które warianty interpretacyjne uznamy za sensowne. Próby rozgraniczenia kwestii gramatycznych, znaczeniowych, systemowych, funkcjonalnych itd. są zatem z góry skazane na niepowodzenie i mogą mieć co najwyżej wartość dydaktyczną, służąc do tworzenia wyidealizowanych modeli wykładni⁷⁴.

Z powodu ograniczeń metodologicznych nie zamierzam rekonstruować stosowanych przez sądy tzw. dyrektyw preferencji (dyrektyw wykładni drugiego stopnia). Mogę jednak stwierdzić, że na gruncie orzeczeń odwołujących się do gramatyki przepisów trudno byłoby utrzymać rygorystycznie rozumianą tezę o subsydiarności pozajęzykowych metod wykładni⁷⁵. Jak wspomniałem, sądy niemal zawsze odwołują się do funkcji lub celu przepisu, nawet po stwierdzeniu jego językowej jednoznaczności. Faktem jest natomiast, że kwestie gramatyczne zazwyczaj omawiane są w pierwszej kolejności. Można więc mówić o funkcjonowaniu zasady pierwszeństwa wykładni językowej, ale rozumianego wyłącznie jako pierwszeństwo chronologiczne⁷⁶.

W tym miejscu warto wspomnieć, dlaczego w niniejszej pracy nie posługuję się terminem *wykładnia gramatyczna* (chyba, że opatrując go cudzysłowem). Jednym z powodów jest zastane znaczenie tego terminu w języku judykatury, co było przedmiotem omówienia w rozdziale 1 części II. Drugim, znacznie bardziej doniosłym powodem jest wyrażone już przekonanie, że w procesie wy-

⁷² Przykładowo Wyrok TK z dnia 20 lipca 2011 r., K 9/11, Lex nr 936458; uchwała SN z dnia 15 marca 2006 r., II UZP 4/06, Lex nr 172367; wyrok SN z dnia 19 stycznia 2012 r., I PK 83/11, Lex nr 1129307; postanowienie SN z dnia 20 września 2007 r., I KZP 30/07, Lex nr 302671.

⁷³ Wspomina o tym m.in. twórca jednej z najpopularniejszych prawniczych teorii argumentacyjnych Ch. PERELMAN: *Logika prawnicza. Nowa retoryka*. Przeł. T. PAJOR. Warszawa 1984, s. 138.

⁷⁴ Kwestia ta jest dobrze opracowana w teorii wykładni, nie będę jej więc tutaj rozwijał. Por. m.in. A. BIELSKA-BRODZIAK: *O rodzajach argumentów interpretacyjnych*. W: *Dyskrecjonalność w prawie. Materiały XVIII Ogólnopolskiego Zjazdu Katedr Teorii i Filozofii Prawa, Miedzeszyn k. Warszawy 22–24 września 2008 r.* Red. W. STAŚKIEWICZ, T. STAWECKI. Warszawa 2010, *passim*; J. NOWACKI, Z. TOBOR: *Wstęp do prawoznawstwa*. Warszawa 2016, s. 303 i n.

⁷⁵ Por. L. MORAWSKI: *Zasady wykładni prawa*. Toruń 2010, s. 72 i n.

⁷⁶ Również na tę kwestię zwraca się od wielu lat uwagę w teorii prawa; por. M. ZIELIŃSKI: *Osiemnaście mitów w myśleniu o wykładni prawa*. „Palestra” 2011, nr 3/4, s. 27.

kładni trudno w jakiś ścisły sposób wyróżnić poszczególne rodzaje czy metody, wśród których byłoby miejsce na „wykładnię gramatyczną”⁷⁷. Przyjęcie odmiennego rozwiązania rodziłoby pytania o stosunek tej „wykładni” do „wykładni językowej”, „systemowej” itd.⁷⁸ Te ostatnie pojęcia uważam zresztą – zgodnie z intencją ich autora – co najwyżej za użyteczne narzędzia porządkujące i dydaktyczne⁷⁹. Świadomie zatem zrezygnowałem z terminu *wykładnia gramatyczna* na rzecz czysto technicznego terminu *argument z gramatyki*. Wydaje mi się to rozwiązaniem nie tylko prostszym i czytelniejszym, ale w dodatku neutralnym teoretycznie⁸⁰.

Na koniec niniejszych rozważań chciałbym podjąć jeszcze jeden istotny wątek, a mianowicie kwestię poprawności interpretacji prawa. W analizowanych orzeczeniach dość często występują sformułowania o „poprawnie dokonanej wykładni językowej”⁸¹, „jedyną poprawnie językową (*sic!*) interpretacji”⁸², „podstawowym i powszechnie przyjętym znaczeniu”⁸³ itp. bez precyzowania, co stanowi kryterium tej poprawności. Na płaszczyźnie leksykalnej nasuwa się tu wiele oczywistych wątpliwości: Czy takie znaczenie w ogóle istnieje? W jaki sposób je ustalić? Jak rozstrzygnąć konflikt między różnymi funkcjonującymi znaczeniami danego wyrazu? Trafnie wskazuje się np., że zwykle znaczenie (*ordinary meaning*) dlatego właśnie jest „zwykłe”, że uwzględnia się w nim bardzo wiele niewyartykułowanych kontekstów codziennego użycia⁸⁴. Wątpliwości te są dobrze znane i dyskutowane w teorii prawa, również polskiej⁸⁵. Czy jednak pozostają one aktualne na płaszczyźnie gramatycznej? Nie jest to wcale oczywiste. Gramatyka jest przecież uważana za system reguł – implikuje to, że musi istnieć prawidłowy i nieprawidłowy sposób ich użycia. I rzeczywiście, w analizowanych orzeczeniach występuje wiele odwołań do różnego rodzaju reguł, jak

⁷⁷ Por. Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy...*, s. 126–128.

⁷⁸ Tymczasem na pytania takie nie sposób udzielić sensownej odpowiedzi. Pouczająca jest tu następująca wypowiedź NSA: „[...] interpretacja językowa jest interpretacją wielowarstwową, gdyż uwzględniać musi zarówno znaczenie pojedynczych wyrazów, jak i bardziej złożonych struktur tego tekstu, co powoduje, że łączy się ona z tradycyjnie rozumianą wykładnią systemową”; wyrok NSA w Warszawie z dnia 19 maja 2009 r., II FSK 144/08, Lex nr 551670.

⁷⁹ Por. J. WRÓBLEWSKI: *Wykładnia prawa a terminologia prawna*. PiP 1956, nr 5–6, s. 856 i n.

⁸⁰ W tym sensie, że zastosowanie pojęcia argumentu interpretacyjnego nie ogranicza się bynajmniej do prac zwolenników argumentacyjnych koncepcji wykładni prawa; por. np. L. LESZCZYŃSKI: *Zagadnienia teorii stosowania prawa*. Kraków 2004, s. 119.

⁸¹ Uchwała 7 sędziów SN z dnia 30 września 2014 r., I KZP 16/14, Lex nr 1508864.

⁸² Wyrok WSA w Szczecinie z dnia 25 lutego 2010 r., I SA/Sz 31/10, Lex nr 570714.

⁸³ Uchwała 7 sędziów SN z dnia 9 września 2008 r., III CZP 31/08, Lex nr 484767.

⁸⁴ L.M. SOLAN: *The Language of Statutes...*, s. 54. Por. też Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy...*; por. w szczególności s. 130–133 i cyt. tam literaturę.

⁸⁵ Por. analizę tych kwestii na podstawie wypowiedzi judykatury: A. BIELSKA-BRODZIAK: *Interpretacja tekstu prawnego na podstawie orzecznictwa podatkowego...*, s. 58–68; por. też: M. MATCZAK: *Summa iniuria...*, s. 133–156, gdzie autor konfrontuje tradycyjne ujęcia semantyki z semantyką Kripkego-Putnama.

choćby: „reguły języka polskiego”⁸⁶, „reguły znaczeniowe języka polskiego”⁸⁷, „reguły gramatyczne”⁸⁸, „podstawowe reguły ortografii i gramatyki języka polskiego”⁸⁹, „reguły składni języka polskiego”⁹⁰, „reguły interpunkcji”⁹¹, a w przypadku wątpliwości związanych ze spójnikami – także „reguły logiki”⁹² i „zasady logiki prawniczej”⁹³.

Wątek ten na gruncie teorii prawa podjął Lawrence Solan, wskazując, że język funkcjonuje na dwa odmienne sposoby⁹⁴. Po pierwsze, opiera się na regułach, które mają charakter ogólny (rozumowanie typu *top-down*) i dają precyzyjne rezultaty. Dotyczy to w szczególności składni. Ten aspekt języka autor określa jako *rule-like*. Po drugie, język opiera się na indywidualnym doświadczeniu i kontekście społecznym (rozumowanie typu *bottom-up*), i przez to często wiąże się z ryzykiem nieprecyzyjności. Dotyczy to w szczególności znaczenia słów. Aspekt ten autor określa jako *word-like*. Co ważne, oba te aspekty są obecne w języku jednocześnie i wzajemnie się uzupełniają. W rezultacie „tekstualności mogą wskazywać na reguły – i rzeczywiście istnieją reguły. Autorzy nurtów krytycznych, jak postmoderniści, mogą wskazywać na nieokreśloność w stosowaniu pojęć prawnych – i rzeczywiście istnieją nieokreśloności”⁹⁵. Niektóre słynne spory interpretacyjne rozstrzygane przez amerykański Sąd Najwyższy można postrzegać jako spory o to, które z tych podejść jest właściwsze w danej sytuacji⁹⁶. Wszystko to tłumaczy, zgodnie z tytułem artykułu Solana, dlaczego „prawo działa nieźle, ale nie wspaniale”.

Zaprezentowana koncepcja ma niewątpliwie duży potencjał wyjaśniający, choć jej adekwatność do rzeczywistych procesów mentalnych zachodzących w umyśle użytkownika języka może być kwestionowana. Sprawa dotyczy zasadniczych kontrowersji z dziedziny nauk kognitywnych, których nie będziemy tu omawiać⁹⁷. Z naszej perspektywy istotne jest co innego. Jak starałem się wykazać na ostatnich kilkunastu stronach, prawnicze problemy interpretacyjne związane z gramatyką przepisów powstają właśnie dlatego, że podejście *rule-like* nie

⁸⁶ Wyrok TK z dnia 20 lipca 2011 r., K 9/11 (Dz.U. z dnia 21 lipca 2011 r.), Lex nr 936458.

⁸⁷ Uchwała NSA w Warszawie z dnia 7 lipca 2011 r., I GPS 2/11, Lex nr 846663.

⁸⁸ Postanowienie SN z dnia 20 września 2007 r., I KZP 30/07, Lex nr 302671.

⁸⁹ Postanowienie SN z dnia 30 czerwca 2008 r., I KZP 9/08, Lex nr 393995.

⁹⁰ Wyrok SN z dnia 13 grudnia 2012 r., II PK 137/12, Lex nr 1341638.

⁹¹ Wyrok NSA w Warszawie z dnia 18 grudnia 2014 r., II FSK 2924/12, Lex nr 1772099.

⁹² Postanowienie SN z dnia 30 czerwca 2008 r., I KZP 9/08, Lex nr 393995.

⁹³ Uchwała 7 sędziów SN z dnia 9 września 2008 r., III CZP 31/08, Lex nr 484767.

⁹⁴ L.M. SOLAN: *Why Laws Work Pretty Well, But Not Great...*, s. 243 i n. Wskazać należy, że jest to artykuł recenzyjny książki słynnego psychologa i psycholingwisty Stevena Pinkera, a proponowane przez Solana rozróżnienie jest w istocie zreferowaniem koncepcji tego właśnie autora.

⁹⁵ Ibidem, s. 248.

⁹⁶ Ibidem, s. 258–259.

⁹⁷ Przede wszystkim chodzi o spór pomiędzy komputacjonizmem a koneksjonizmem; por. U. ŻEGLEŃ: *Filozofia umysłu*. Toruń 2003, w szczególności s. 122 i n.

spełnia swojego zadania. Zgadzam się z cytowanym autorem, że są to sytuacje stosunkowo rzadkie⁹⁸, tym niemniej faktycznie występują i stanowią przedmiot niniejszej pracy. W przypadku przeważającej liczby wątpliwości związanych ze spójnikami, interpunkcją i kategoriami gramatycznymi reguły gramatyki nie precyzują, jakie znaczenie należy przypisać spornemu wyrażeniu. Mamy zatem do czynienia z nieprecyzyznością charakterystyczną dla aspektu *word-like* języka. Z kolei w przypadku większości wątpliwości wynikających z budowy zdania, a także niektórych wątpliwości związanych ze spójnikami i interpunkcją powstaje niepewność co do właściwej reguły. Takie sytuacje można uznać za wynaturzone przejawy aspektu *rule-like*, ale – jak sądzę – można je też uznać za szczególny przypadek aspektu *word-like* języka. Również ta kwestia daje się powiązać z ważkim sporem prowadzonym w obrębie nauk kognitywnych, którego nie sposób w tym miejscu referować⁹⁹. W każdym razie przeprowadzone badania pokazują, że odwołanie do zasad czy reguł gramatyki nie wystarcza do wyeliminowania wątpliwości interpretacyjnych¹⁰⁰. Gdyby tak było, wątpliwości te w ogóle by nie powstały. Niezbędny jest jakiś zewnętrzny punkt odniesienia (zewnętrzne kryterium)¹⁰¹. Wybór właściwego kryterium stanowi problem filozoficzny, a nie lingwistyczny, choć lingwistyka bywa pomocna w jego rozwiązywaniu¹⁰².

⁹⁸ L.M. SOLAN: *Why Laws Work Pretty Well, But Not Great...*, s. 259–264.

⁹⁹ Według popularnego autora z nurtu językoznawstwa kognitywnego George’a Lakoffa – dostosowując jego wywody do użytej tu terminologii – aspekt *rule-like* języka (i w ogóle umysłu ludzkiego) stanowi szczególny przypadek aspektu *word-like*. Przykładowo, semantyka warunków koniecznych i wystarczających stanowi szczególny przypadek semantyki opartej na prototypie; por. G. LAKOFF: *Kobiety, ogień i rzeczy niebezpieczne*. Przeł. M. BUCHTA, A. KOTARBA, A. SKUCIŃSKA. Kraków 2011, w szczególności s. 350–370.

¹⁰⁰ Por. też: S. FISH: *There is no Textualist Position...*, s. 635.

¹⁰¹ Najbardziej oczywistym punktem odniesienia jest intencja autora tekstu; por. Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy...*, w szczególności s. 94–105. W literaturze wskazuje się również na pewne wartości, które mogą pełnić tę funkcję, w tym: ochrona słabszego, stabilność orzecznictwa, dynamizm prawa, zamierzony cel ustawy, proces legislacyjny, spójność, promowanie wartości konstytucyjnych, wspieranie stosowania prawa; por. L.M. SOLAN: *The Language of Statutes...*, s. 120 i n.; Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy...*, s. 36–39.

¹⁰² Por. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Teoria prawa, filozofia języka, lingwistyka*. „Studia Filozoficzne” 1985, nr 2–3, s. 81.

Rozdział 2

Wskazówki interpretacyjne i redakcyjne

2.1. Wskazówki dotyczące interpretacji prawa

W rozdziale niniejszym spróbuję przekuć sformułowane wnioski na wskazówki dające się wykorzystać w procesie wykładni prawa. Całość pracy skoncentrowana była na wykładni operatywnej (a ściślej – sądowej). Kryterium rozróżnienia pomiędzy wykładnią operatywną a doktrynalną jest dość kontrowersyjne¹. W każdym razie nie widzę powodów, by przedstawione tu propozycje nie miały odnosić się także do wykładni przeprowadzanej bez bezpośredniego związku ze stosowaniem prawa.

Na wstępie chciałbym zwrócić uwagę na jedną kwestię pojęciową. Dotychczas dość swobodnie pisałem o argumencie z gramatyki, jak też o wątpliwościach interpretacyjnych związanych z gramatyką przepisu. Można jednak zadać pytanie o wzajemny stosunek tych dwóch pojęć. Jak dotąd pozwoliłem sobie pytać to pominąć, ponieważ w ogromnej większości analizowanych orzeczeń argument z gramatyki stosowany był przez sądy w sytuacji, w której wątpliwość interpretacyjna związana była ewidentnie z gramatyką użytą w przepisie. Tak jednak być nie musi. Można sobie wyobrazić sytuację, w której źródłem wątpliwości jest gramatyka przepisu, natomiast Sąd w ogóle się do tej kwestii nie odnosi i podnosi wyłącznie argumenty innego rodzaju. Wśród analizowanych orzeczeń wystąpił taki przypadek². Jednocześnie można sobie wyobrazić sytuację, w której wątpliwość nie ma nic wspólnego z gramatyką, natomiast odwołanie do gramatyki pozwala ją rozstrzygnąć. Może to dotyczyć sytuacji przełamania znaczenia literalnego. Język (w tym gramatyka) przepisu

¹ Por. na ten temat: T. GIZBERT-STUDNICKI: *Teoria wykładni Trybunału Konstytucyjnego*. W: *Teoria prawa. Filozofia prawa. Współczesne prawo i prawoznawstwo*. Profesorowi Wiesławowi Langowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin. Toruń 1998, brak numeru strony; T. SPYRA: *Granice wykładni prawa*. Zakamycze 2006, s. 108–109; L. LESZCZYŃSKI: *Zagadnienia teorii stosowania prawa*. Kraków 2004, s. 64; Ch. WALSHAW: *Interpretation is Understanding and Application: The Case for Concurrent Legal Interpretation*. "Statute Law Review" 2010, s. 7–8.

² Uchwała SN z dnia 27 kwietnia 1994 r., I KZP 8/94, Lex nr 20658.

jest zupełnie jednoznaczny, ale jego zastosowanie w „literalnym” znaczeniu prowadziłyby do nieakceptowanych rezultatów³. Sądzę, że przynajmniej jedno z analizowanych orzeczeń można by w ten sposób zaklasyfikować⁴.

Ogólnie jednak nie przeceniałbym wagi omawianej tu dystynkcji pojęciowej. W praktyce możliwe są różnorakie sytuacje pośrednie, kiedy np. wątpliwość wynika częściowo z budowy gramatycznej przepisu, częściowo zaś z doboru wyrazów, a dodatkowo obiekty budzą potencjalne skutki zastosowania przepisu w danym znaczeniu. Należy bowiem pamiętać – co wielokrotnie już powtarzałem – że rozumienie tekstu zawsze odbywa w określonym kontekście i ma charakter sytuacyjny⁵. Trudno zatem precyzyjnie „wydestylować” z tego procesu czynniki, które doprowadziły do wątpliwości; szczególnie jeśli mówimy o wątpliwościach prawnych, a nie wyłącznie językowych. Sam podział sytuacji interpretacyjnych jest w mojej ocenie jedynie typologią, choć ma niebagatelne walory praktyczne i dydaktyczne. Z tych względów w dalszej części tego rozdziału formułuję wskazówki odnoszące się do „wątku gramatycznego” w wykładni prawa, bez przeciwstawiania gramatyki jako argumentu i gramatyki jako źródła wątpliwości.

Zgodnie z przyjętą w niniejszej pracy koncepcją, z wykładnią prawa mamy do czynienia wówczas, gdy zaistnieją wątpliwości co do znaczenia tekstu prawnego. Taki stan rzeczy jest nazywany sytuacją interpretacyjną (sytuacją wykładni). Wątpliwości te mogą mieć różną postać i dlatego „punktem wyjścia każdego procesu interpretacyjnego powinno być rozpoznanie tzw. sytuacji interpretacyjnych”⁶. Najbardziej oczywistą postacią wątpliwości związanych z gramatyką przepisu jest wieloznaczność składniowa. Przeprowadzona analiza wykazała jednak, że tego typu wątpliwości mogą mieć również charakter *stricte* semantyczny – jest to problem kwalifikacji. Przyjrzyjmy się raz jeszcze tym dwóm rodzajom sytuacji interpretacyjnych.

Wieloznaczność składniowa oznacza, że nie jesteśmy pewni co do relacji pomiędzy elementami zdania. Bardzo często dotyczy to przepisów zawierających wyliczenia wierszowe (w sensie lingwistycznym: związki współrzędne). Problem

³ Por. na temat tego rodzaju sytuacji interpretacyjnej: Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy...*, s. 134–152.

⁴ Postanowienie SN z dnia 10 grudnia 2009 r., I KZP 26/09, Lex nr 531133.

⁵ Kwestię tę akcentuje się w szczególności w tradycji hermeneutycznej. H.-G. Gadamer pisze, że próbując zrozumieć tekst prawny, interpretator nie może „abstrahować od siebie i od konkretnej sytuacji hermeneutycznej, w jakiej się znajduje. Jeśli w ogóle chce rozumieć, musi odnieść tekst do tej sytuacji”; por. H.-G. GADAMER: *Prawda i metoda*. Przeł. B. BARAN. Warszawa 2004, s. 443. Bardzo podobnie kwestię tę ujmuje się w gramatyce kognitywnej: „[...] rozumienie wyrażen zawsze odbywa się w odniesieniu do jakiegoś faktycznego lub wyobrazonego kontekstu”. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*. Przeł. E. TABAKOWSKA et al. Kraków 2009, s. 84.

⁶ Z. TOBOR: *Krótką opowieść o szczęśliwym, zakłopotanym i nieszczęśliwym interpretatorze*. W: *Prawo, język, media*. Red. A. MRÓZ, A. NIEWIADOMSKI, M. PAWELEC. Warszawa 2011, s. 105.

ten może wynikać z samej budowy zdania (w szczególności – z szyku wyrazów), użytych w zdaniu spójników lub znaków interpunkcyjnych. Przede wszystkim należy sobie zdać sprawę z tego, że problemu wieloznaczności składniowej nie sposób rozwiązać za pomocą metod logicznych. Mogą one co najwyżej dostarczyć możliwych wariantów interpretacyjnych, spośród których będziemy wybierać. Jeśli chodzi o metody lingwistyczne, to są one nieco bardziej użyteczne, gdyż dysponują szerszym katalogiem czynników relewantnych do ustalenia znaczenia zdania (np. znaczenie poszczególnych wyrazów, długość wyrażen, kwestie stylistyczne). Jednak zazwyczaj one również ostatecznie nie przesądzą, który wariant interpretacyjny jest prawidłowy.

Problemy kwalifikacyjne wynikające z gramatyki przepisu dotyczą sytuacji, w których nie wiadomo, jak rozumieć użytą przez prawodawcę kategorię gramatyczną wyrazu (liczbę, czas, aspekt itd.). Na tym polu daje się szczególnie mocno odczuć specyfika języka prawnego w postaci jego normatywnego charakteru. Rzutuje on na sposób odczytywania wyrażanych w tym języku odniesień, zarówno przedmiotowych (jak w przypadku liczby rzeczowników), jak i czasowych (jak w przypadku aspektu i czasu czasowników). Co więcej, teorie językoznawcze i nasze własne doświadczenie pokazują, że również w języku ogólnym dalecy jesteśmy od używania kategorii gramatycznych w sposób „podręcznikowy”. Relacja języka do świata zaskakująco rzadko ma charakter relacji „jeden do jednego” (np. rzeczownik w liczbie pojedynczej denotuje wyłącznie jeden obiekt fizyczny). Język naturalny cechuje się bowiem wirtualnością (fikcyjnością)⁷. W tym stanie rzeczy najgorszą – z punktu widzenia argumentacji – opcją jest negowanie tego aspektu języka i próby arbitralnego „usztyniania” referencji. W przypadku większości przepisów prowadziłyby to zresztą do całkowicie absurdalnych konsekwencji⁸.

W obydwu sytuacjach reguły gramatyki nie przesądzają rozstrzygnięcia, chociaż sam mechanizm ich działania jest nieco inny. W przypadku wieloznaczności reguły gramatyki „mówią zbyt wiele”, bo dopuszczają kilka równoprawnych interpretacji: przyporządkowują spornemu zdaniu różne opisy strukturalne, tj. wyprowadzają je z różnych struktur głębokich. W rezultacie uprawniony jest więcej niż jeden wariant interpretacyjny. W przypadku kwalifikacji reguły gramatyki „mówią zbyt mało”, bo nie precyzują, w jaki sposób sporne wyrażenie odnosi się do rzeczywistości. Poza prototypowym użyciem danej kategorii gramatycznej możliwe są bowiem także inne – peryferyjne, ale równie gramatyczne⁹.

⁷ Zagadnienie wirtualności języka prawnego zostanie omówione szerzej w rozdziale 3 części III, podrozdz. 3.3.

⁸ Gdyby np. przyjąć, że znamiona czasownikowe przestępstw w przepisach karnych, które mają formę czasu teraźniejszego, odnoszą się tylko do czynów popełnianych w momencie odczytywania (interpretowania) tych przepisów.

⁹ Czytelnik zauważył z pewnością, że w akapicie tym w odniesieniu do wieloznaczności składniowej posłużyłem się terminologią językoznawstwa transformacyjno-generatywnego, w odnie-

Wiedza ta stanowi pierwszy krok do skutecznego posługiwania się argumentacją odwołującą się do gramatyki.

Kolejnym krokiem jest wiedza lingwistyczna, tj. w naszym przypadku wiedza na temat gramatyki języka polskiego. Mamy tu do czynienia ze znanym paradoksem: prawnicy, podobnie jak pozostali użytkownicy języka, potrafią automatycznie tworzyć i rozumieć zdania tego języka, a nawet intuicyjnie odróżniać zdania gramatyczne od niegramatycznych, natomiast nie są w stanie wysłowić większości reguł rządzących tymi procesami. Tymczasem wykładnia prawa (*sensu stricto*) zaczyna się właśnie tam, gdzie kończą się procesy automatyczne. Żeby podnieść argument z gramatyki, trzeba nie tylko umieć posługiwać się gramatyką (mieć kompetencję językową) danego języka, lecz także znać gramatykę (teorię gramatyczną) tego języka.

W poprzednim rozdziale dość wysoko oceniłem kompetencje sądów w tym zakresie, jednocześnie wskazując na pewne często powtarzające się błędy. Błędy te istotnie osłabiają argumentację i należy się ich wystrzegać. Niestety, poszerzanie wiedzy o gramatyce nie jest sprawą prostą. Wiąże się z tym kilka problemów. Po pierwsze, większość prac lingwistycznych ma charakter deskryptywny, a nie normatywny. Prace te stanowią opis pewnych zjawisk językowych bez jakichkolwiek prób ich wartościowania czy korygowania. W dodatku tematyka poruszana w tych pracach może być bardzo różna: fonologiczna, morfologiczna, syntaktyczna, leksykalna itd. Nie wszystkie z tych poziomów języka mają doniosłość dla interpretacji tekstów prawnych. Różne mogą być przyjmowane punkty widzenia (np. synchroniczny, diachroniczny czy porównawczy), a także koncepcje teoretyczne wyznaczające stosowaną terminologię. Po drugie, nawet opracowania normatywne (poprawnościowe) dotyczą nie tyle znaczenia, ile gramatyczności (poprawności gramatycznej) struktur zdaniowych. Instruuja więc, jak należy formułować zdania, a nie – jak je rozumieć. Po trzecie, zazwyczaj nie wystarczy sięgnąć do dowolnego opracowania i zapoznać się definicją jednego terminu, gdyż jej zrozumienie wymaga znajomości wielu innych terminów, a najlepiej całej teorii gramatycznej. Teorii tych jest wiele i zazwyczaj nie są one ze sobą kompatybilne.

Wszystko to sprawia, że interpretator poszukujący odpowiedzi na konkretne pytanie o znaczenie tekstu może poczuć się rozczarowany. Nic dziwnego zatem, że sądy znacznie częściej, niż do publikacji gramatycznych, odwołują się do słowników¹⁰. Bywa, że poszukują w nich nie tylko znaczenia słów, ale tak-

sieniu zaś do kwalifikacji – terminologią językoznawstwa kognitywnego. Zagadnienie adekwatności tych nurtów lingwistycznych do problematyki argumentu z gramatyki rozwinę w kolejnym rozdziale.

¹⁰ W Systemie Informacji Prawnej Lex Omega znajduje się 22 769 orzeczeń, w których występuje wyraz *słownik* (stan na 18 maja 2016 r.). Oczywiście, nie we wszystkich z nich sądy poszukują w słowniku znaczenia interpretowanych wyrazów.

że informacji dotyczących składni¹¹, interpunkcji¹² czy morfologii¹³. W tym zakresie aktualne pozostają uwagi zgłaszane w literaturze¹⁴. Trzeba jednak podkreślić, że słowniki nie mogą dać całościowego obrazu płaszczyzny składniowej języka i trudno sobie wyobrazić, by pomogły rozstrzygać sytuacje wieloznaczności składniowej (wyjątkiem są tu niektóre wątpliwości związane ze spójnikami, które można traktować jako wątpliwości co do znaczenia tych wyrazów).

W tym miejscu trzeba dodać, że na polskim rynku wydawniczym dostępnych jest kilka monografii poświęconych m.in. gramatycznym aspektom języka prawnego¹⁵. Są one skierowane głównie do redaktorów tekstów prawnych, ale zawierają wiadomości użyteczne również z punktu widzenia procesu wykładni. Część spośród analizowanych orzeczeń zawiera odnośniki do tych prac¹⁶. Są wśród nich prace lingwistki Hanny Jadackiej¹⁷ oraz prawników: Andrzeja Malinowskiego¹⁸, Sławomiry Wronkowskiej i Macieja Zielińskiego¹⁹. Stanowią one znakomite wprowadzenie w zagadnienie budowy gramatycznej tekstów prawnych. Nie oznacza to bynajmniej, że oferują jednoznaczne rozwiązania dla pro-

¹¹ Postanowienie SN z dnia 20 września 2007 r., I KZP 30/07, Lex nr 302671; postanowienie SN z dnia 10 grudnia 2009 r., I KZP 26/09, Lex nr 531133; uchwała 7 sędziów SN z dnia 9 września 2008 r., III CZP 31/08, Lex nr 484767.

¹² Wyrok NSA w Poznaniu z dnia 12 października 2000 r., I SA/Po 1460/99, Lex nr 50146; postanowienie SN z dnia 17 lutego 2010 r., III KK 333/09, Lex nr 584038; postanowienie 7 sędziów SN z dnia 22 stycznia 2003 r., WK 48/02, Lex nr 77211.

¹³ Uchwała SN z dnia 21 listopada 2001 r., I KZP 26/2001, Lex nr 49484; postanowienie SN z dnia 24 maja 2005 r., I KZP 15/05, Lex nr 151472.

¹⁴ Por. Z. TOBOR, P. ŻMIGRODZKI, A. BIELSKA-BRODZIAK: *Co każdy prawnik o słownikach wiedzieć powinien*. PS 2008, z. 7/8, s. 79–95; A. BIELSKA-BRODZIAK, Z. TOBOR: *Słowniki a interpretacja tekstów prawnych...*, s. 20–33.

¹⁵ A także wiele krótszych tekstów, których nie sposób tu wymieniać. Szczegółowe dane Czynelnik może znaleźć w bibliografii niniejszej pracy.

¹⁶ M.in. postanowienie SN z dnia 17 lutego 2010 r., III KK 333/09, Lex nr 584038; wyrok NSA w Warszawie z dnia 6 października 2005 r., FSK 2289/04, Lex nr 173119; uchwała 7 sędziów SN z dnia 30 października 2008 r., I KZP 17/08, Lex nr 468564; wyrok SN z dnia 2 marca 2015 r., IV KK 382/14, Lex nr 1654750.

¹⁷ H. JADACKA: *Poradnik językowy dla prawników*. Warszawa 2002, a także cykl artykułów opublikowanych w „Biuletynie Rady Legislacyjnej Urzędu Rady Ministrów” oraz „Przeglądzie Legislacyjnym” w latach 1995–1997. Sporo przykładów z języka prawnego występuje także w pracy: H. JADACKA: *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*. Warszawa 2005.

¹⁸ A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego. Wybrane wskazania logiczno-językowe*. Warszawa 2008; IDEM: *Systematyka wewnętrzna ustawy*. Warszawa 2007; a także publikacja zbiorowa: *Zarys metodyki pracy legislatora. Ustawy. Akty wykonawcze. Prawo miejscowe*. Red. A. MALINOWSKI. Warszawa 2009.

¹⁹ S. WRONKOWSKA, M. ZIELIŃSKI: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych*. Warszawa 1993; EIDEM: *Komentarz do Zasad Techniki Prawodawczej z dnia 20 czerwca 2002 r.* Warszawa 2012. Pewne kwestie gramatyczne są także poruszone w innych komentarzach do ZTP, jednak obszerność tych rozważań jest bez porównania mniejsza; por. G. WIERCZYŃSKI: *Redagowanie i ogłaszanie aktów normatywnych. Komentarz*. Warszawa 2010.

blemów omawianych w niniejszej pracy (co w świetle uwag poczynionych w poprzednim rozdziale nie powinno być odbierane jako zarzut).

Prawidłowo wykorzystana wiedza lingwistyczna w mojej ocenie może znacząco ułatwić pracę interpretatorowi. Podzielam zdanie jednego z amerykańskich autorów, że wiedza ta „może pozwolić prawnikom dostrzec kontury problemów językowych i pomóc sędziom wysłowić językowe aspekty tych problemów w wydawanych przez nich orzeczeniach. Co więcej, może pomóc zrozumieć, w jaki sposób problemy te powstają”²⁰. Zgadzam się również z Lawrence’em M. Solanem, według którego rozpoznanie problemów lingwistycznych „ma potencjał wynieść debatę nad interpretacją ustaw na znacznie bardziej dojrzały poziom dyskursu”²¹. Myśl ta zostanie nieco rozwinięta w następnym rozdziale.

Dowodem użyteczności metod lingwistycznych jest różnorodność kwestii gramatycznych, do których sądy odwołują się w procesie wykładni prawa. Argumentem interpretacyjnym może być nie tylko rodzaj użytego w przepisie spójnika (co bywa podnoszone najczęściej i nie zawsze zasadnie), lecz także szyk zdania, interpunkcja, klasa i kategoria gramatyczna wyrazów. Wszystkie te elementy szeroko pojętej budowy gramatycznej przepisu są czynnikami – przynajmniej potencjalnie – relewantnymi dla ustalenia jego znaczenia. Dlatego też mogą odgrywać rolę w argumentacji²². Przykładowo, dla podejmowanego rozstrzygnięcia istotne może okazać się nie tylko znaczenie poszczególnych wyrazów w zdaniu: „dyrektor udziela urlopu nauczycielowi”, ale także fakt, że wyraz *dyrektor* pełni funkcję podmiotu zdania, a wyraz *nauczyciel* – funkcję dopełnienia dalszego²³. Podobnie kontrowersje co do „kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu” pomaga rozstrzygnąć nie tylko słownikowe znaczenie wyrażenia *udzielać pomocy*, ale także fakt, że prawodawca posłużył się formą dokonaną imiesłowu *udzielonej*²⁴. Świadomość tej różnorodności niewątpliwie ma szansę wzbogacić argumentację.

W tym wszystkim należy jednak pamiętać, że analiza lingwistyczna bardzo rzadko prowadzi do eliminacji problemów interpretacyjnych. W wielu przypadkach jest dokładnie odwrotnie, tzn. świadomość różnorodności środków gramatycznych może skłonić interpretatora do rozważenia wariantów interpretacyjnych, które *prima facie* wydawały się „niegramatyczne” i w konsekwencji nieakceptowalne. Przykładowo, poprzestając na analizie logicznej, należałoby uznać, że spójnik *i* w znaczeniu koniunkcyjnym wymaga łącznego spełnienia członów

²⁰ S. SCHANE: *Language and the Law...*, s. 49.

²¹ L.M. SOLAN: *Why Laws Work Pretty Well, But Not Great...*, s. 258.

²² Perelman wskazuje m.in., że „łącząc dwie cechy, można zaznaczyć pierwszeństwo jednej z nich przez użycie jednej lub drugiej jako rzeczownika lub przydawki: zachodzi różnica między »ciałem uduchowionym« a »duszą ucieleśnioną«”. Ch. PERELMAN: *Logika prawnicza. Nowa retoryka*. Przeł. T. PAJOR. Warszawa 1984, s. 162–163.

²³ Wyrok SN z dnia 13 grudnia 2012 r., II PK 137/12, Lex nr 1341638.

²⁴ Postanowienie SN z dnia 24 maja 2005 r., I KZP 15/05, Lex nr 151472.

wyliczenia, natomiast związek czasoprzestrzenny zdarzeń w nich ujętych nie ma żadnego znaczenia. Tymczasem lingwiści podkreślają, że relacja członów połączonych spójnikiem *i* bardzo często zawiera w sobie element bliskości czasoprzestrzennej²⁵. Podobnie analizy lingwistyczne pokazują, że liczba wyrazu pełniącego funkcję nazwy nie przesądza o rodzaju kwantyfikacji, chociażby ze względu na częste zjawisko tzw. użycia generycznego²⁶. W innych przypadkach względy pozajęzykowe mogą dyktować rozwiązania zupełnie sprzeczne z regułami gramatyki, np. utożsamiać wyrażenie przyimkowe *w tym* ze spójnikiem alternatywy²⁷. Czasami wreszcie różne kwestie językowe płaczą się w trudny do rozwikłania sposób i nie wiadomo nawet, która interpretacja zasługuje na miano „gramatycznej”²⁸. W każdym razie jest oczywiste, że w każdej z opisanych sytuacji reguły gramatyczne nie przesądzają o rozstrzygnięciu i nie ma sensu udawać, że jest inaczej²⁹.

Kwestia ta nie budzi chyba w literaturze większych kontrowersji. Ten sam autor, który w poprzednio przywołanym cytacie rekomendował prawnikom metody lingwistyczne, pisze w innym miejscu: „Kiedy powstaje problem interpretacyjny, językowe i poznawcze podstawy wycofują się, robiąc miejsce rozważaniom prawnym i politycznym, które sugerują, jak go rozwiązać”³⁰. Na rodzimym gruncie bardzo podobną myśl wyraził już dawno – w odniesieniu do teorii prawa – Tomasz Gizbert-Studnicki: „Tak się składa, że większość pytań rozważanych w dziedzinie językowej problematyki teorii prawa, to właśnie pytania filozoficzne. Lingwistyka jako dziedzina empiryczna może pomóc w ich rozwiązaniu, nie może ich jednak wyrugować”³¹.

Uświadomienie sobie przywołanej prawdy stanowi przesłankę efektywnego posługiwania się argumentem z gramatyki. Jego moc argumentacyjna gwałtownie wzrasta w powiązaniu z argumentami „pozajęzykowymi”, takimi jak miejsce przepisu w systematyce aktu prawnego, cel przepisu i ustawy, wartości chronione prawem, zmiana legislacyjna, redakcja analogicznego przepisu w innej usta-

²⁵ Wyrok SN z dnia 26 stycznia 2015 r., II KK 186/14, Lex nr 1648181.

²⁶ Por. np. wyrok TK z dnia 20 lipca 2011 r., K 9/11 (Dz.U. z dnia 21 lipca 2011 r.), Lex nr 936458.

²⁷ Uchwała 7 sędziów SN z dnia 30 września 2014 r., I KZP 16/14, Lex nr 1508864. Por. też wyrok SN z dnia 13 listopada 2013 r., I PK 56/13, Lex nr 1555020.

²⁸ Por. np. następujące stwierdzenie dotyczące czasów gramatycznych: „Ustawowe znamię »nie powróci« może być bowiem rozumiane jako »nie powrócił i (nadal) nie powraca«”; uchwała SN z dnia 17 marca 2000 r., I KZP 58/99, Lex nr 39502.

²⁹ Por. L.M. SOLAN: *Why Laws Work Pretty Well, But Not Great...*, s. 267. Por. także: P.J. SMITH: *Commas, Constitutional Grammar, and the Straight-Face Test: What If Conan the Grammarian Were a Strict Textualist?* „Constitutional Commentary” Spring 1999, Vol. 16/7, s. 8 i n.

³⁰ L.M. SOLAN: *Why Laws Work Pretty Well, But Not Great...*, s. 22.

³¹ T. GIZBERT-STUDNICKI: *Teoria prawa, filozofia języka, lingwistyka*. „Studia Filozoficzne” 1985, nr 2–3, s. 81. Trzeba pamiętać, że autor miał tu na myśli lingwistykę transformacyjno-generatywną. W kolejnym rozdziale spróbuję odpowiedzieć na pytanie o to, czy pogląd ten pozostaje aktualny również w odniesieniu do innych nurtów lingwistycznych.

wie, treść materiałów legislacyjnych. Określenie „pozajęzykowe” opatrzyłem cudzysłowem, gdyż czynniki te stanowią szeroko rozumiany kontekst tekstu prawnego i – jak próbowałem wykazać w poprzednim rozdziale – w rzeczywistości są immanentnie związane z jego znaczeniem. Oczywiście nie stoi to na przeszkodzie wyróżnianiu ich czy nawet katalogowaniu na potrzeby dyskursu argumentacyjnego. Trzeba jednak pamiętać, że istnieją i działają one zawsze – nie tylko wtedy, kiedy powstanie sytuacja wykładni³². Rozumienie bezpośrednie nie polega na tym, że znaczenie tekstu ustala się w oderwaniu od kontekstu, lecz na tym, że kontekst całkowicie je determinuje³³. Dotyczy to również gramatyki. Nikt nie dostrzeże wieloznaczności w słynnym zdaniu Chomsky’ego *Flying planes can be dangerous*, jeśli wypowiemy je w reakcji na informację o czyjejś śmierci w katastrofie lotniczej³⁴.

Nie chodzi więc o to, że argument z gramatyki może być podważony za pomocą argumentów pozajęzykowych, choć takie sytuacje również mają miejsce. Chodzi raczej o to, że argument z gramatyki zasadniczo nie powinien być podnoszony bez poparcia tego rodzaju argumentami. Jeżeli liczba pojedyncza wyrażenia *dzień wyborów* mogła stanowić argument za niekonstytucyjnością dwudniowych wyborów, to nie ze względu na formę fleksyjną tego wyrażenia, lecz raczej na jej powiązanie z określoną koncepcją teoretyczną wyborów³⁵. Podobnie wyłącznie względy pozajęzykowe zadecydowały, że czas gramatyczny czasownika *nie powróci* był przedmiotem dogłębnych analiz sądowych, podczas gdy nikt nie pochylił się nad czasem występującego w tym samym przepisie czasownika *podlega* („podlega karze...”)³⁶. Sztandarowym przykładem jest tutaj uchwała Sądu Najwyższego dotycząca spójnika *lub* w art. 448 k.c.³⁷ Pomimo stwierdzenia

³² Stwierdzenie to ma charakter uogólniający, świadomie pomijam bowiem problem zakresu kontekstu relewantnego dla ustalenia znaczenia.

³³ „Każde odczytanie, które jest naturalnym i oczywistym w świetle pewnego założonego celu (a nie jest możliwe nie założyć żadnego), jest odczytaniem dosłownym; ale żadne odczytanie nie jest dosłowne w tym sensie, że jest osiągalne w oderwaniu od jakiegokolwiek celu”; S. FISH: *Zwykłe okoliczności, język dosłowny, bezpośrednie akty mowy, to, co normalne, potoczne, oczywiste, zrozumiałe samo przez się i inne szczególne przypadki*. W: IDEM: *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*. Red. A. SZAHAJ. Przeł. K. ABRISZEWSKI et al. Kraków 2002, s. 43. Por. też: Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy...*, s. 130–133; A. GRABOWSKI: *Clara non sunt interpretanda vs. omnia sunt interpretanda. A never-ending controversy in Polish legal theory?* “Revus” 2015, Vol. 27, s. 81–82.

³⁴ Por. też przykład podany przez L. SOLANA: “We don’t care that «visiting relatives can be annoying» has two readings if it is clear that we are unhappy with family members who have overstayed their welcome...”; IDEM: *Why Laws Work Pretty Well, But Not Great...*, s. 263.

³⁵ Por. zdanie odrębne sędzi Sławomiry Wronkowskiej-Jaskiewicz do wyroku TK z dnia 20 lipca 2011 r., K 9/11 (Dz.U. z dnia 21 lipca 2011 r.), Lex nr 936458.

³⁶ Uchwała SN z dnia 17 marca 2000 r., I KZP 58/99, Lex nr 39502; uchwała 7 Sędziów SN z dnia 7 września 2000 r., I KZP 22/00, Lex nr 41977; postanowienie SN z dnia 26 czerwca 2003 r., V KK 326/02, Lex nr 80292.

³⁷ Uchwała 7 sędziów SN z dnia 9 września 2008 r., III CZP 31/08, Lex nr 484767.

już na wstępie uzasadnienia, że spójnika tego „zgodnie z zasadami logiki prawniczej powinno używać się do oznaczania alternatywy nierozłącznej”, Sąd poświęcił kolejnych kilkanaście stron na przeprowadzenie argumentacji historycznej, systemowej, funkcjonalnej i celowościowej, a następnie skonfrontowanie ich wyników. Konieczny związek argumentu z gramatyki z argumentacją pozajęzykową objawia się z jeszcze większą mocą w przypadkach, gdy wyniki tych „rodzajów” wykładni rozchodzą się. Pouczający jest sposób, w jaki jeden z sądów rozprawił się z argumentem z użycia średnika podnoszonym przez stronę: „Wykładnia zaprezentowana przez skarżącą jest błędna i oderwana od całej regulacji prawnej dotyczącej podatku akcyzowego”³⁸.

Podsumowując: podstawą skutecznej argumentacji odwołującej się do gramatyki przepisu jest odpowiednie założenie wyjściowe. Język aktów prawnych, mimo całej swej specyfiki, jest odmianą języka naturalnego. Język naturalny zaś, mimo całej swej formalnej złożoności, jest przede wszystkim narzędziem komunikacyjnym, używanym w celu przekazania określonej treści. Analizując budowę gramatyczną wypowiedzi sformułowanych w tym języku, po prostu nie powinno się tracić z oczu tej fundamentalnej prawdy.

2.2. Wskazówki dotyczące redakcji przepisów

Niniejsza praca nie została pomyślana jako opracowanie z zakresu teorii legislacji. Przeprowadzona analiza prowokuje jednak do sformułowania pewnych wskazówek dotyczących redagowania tekstów prawnych. Bezsprzecznie części omawianych wątpliwości interpretacyjnych dałoby się uniknąć przy nieco innej redakcji stosownych przepisów.

2.2.1. Wieloznaczność składniowa

Przed wszystkim dotyczy to problemu wieloznaczności składniowej, a więc przypadków opisanych w rozdziałach poświęconych budowie zdania, spójnikom i interpunkcji. W literaturze trafnie podkreśla się, że „w odróżnieniu na przykład od nieostrości, wieloznaczność nigdy nie jest zamierzona i powinna być traktowana co najmniej w kategoriach ułomności legislacyjnej”³⁹. Lektura orzeczeń analizowanych w części II niniejszej pracy niewątpliwie potwierdza ten pogląd. Spora część tych orzeczeń dotyczyła przepisów zawierających wyliczenia tzw. wierszowe. Problemy zazwyczaj powodowane były przez określenia występujące na końcu (ewentualnie początku) wyliczenia. Kategorie gramatyczne wy-

³⁸ Wyrok WSA w Gliwicach z dnia 11 grudnia 2009 r., III SA/GI 1172/09, Lex nr 550142.

³⁹ Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy...*, s. 167.

rażeń (np. liczba, rodzaj), spójniki i znaki interpunkcyjne łączące owe wyrażenia – te aspekty budowy gramatycznej przepisów były przywoływane przez sądy w celu ustalenia, czy określenia odnoszą się do wszystkich elementów wyliczenia (stanowią jego część wspólną) czy też jedynie do elementów bezpośrednio sąsiadujących (stanowią integralne części tych elementów). Powtarzalność tego typu sytuacji interpretacyjnych może sugerować, że istotnie mamy tu do czynienia z „ułomnością legistyczną”. Przypatrzmy się jednemu z problematycznych przepisów:

*Za wydatki, o których mowa w ust. [...], uważa się wydatki poniesione na: [...] zakup i naprawę indywidualnego sprzętu, urządzeń i narzędzi technicznych niezbędnych w rehabilitacji oraz ułatwiających wykonywanie czynności życiowych, stosownie do potrzeb wynikających z niepełnosprawności, z wyjątkiem sprzętu gospodarstwa domowego [...]*⁴⁰.

W orzecznictwie regularne kontrowersje wzbudza stosunek przydawki „indywidualnego” do następujących elementów wyliczenia: „sprzętu, urządzeń i narzędzi technicznych”⁴¹. Warto zauważyć, że analogiczną wątpliwość mogłoby wzbudzić wyrażenie „niezbędnych w rehabilitacji oraz ułatwiających wykonywanie czynności życiowych”. W obydwu przypadkach nie wiadomo, czy mamy do czynienia z rozbudowanym elementem wyliczenia, czy też z jego częścią wspólną. Faktu, że to drugie wyrażenie nie wywołuje w praktyce żadnych wątpliwości, nie zawdzięczamy bynajmniej względem językowym, lecz kontekstowi przepisu – to właśnie „niezbędność w rehabilitacji oraz ułatwienie wykonywania czynności życiowych” uzasadnia objęcie określonych przedmiotów ulgą podatkową.

Problem ten, jak zwykle w przypadku typowej wieloznaczności składniowej, jest stosunkowo łatwy do przewidzenia i równie łatwy do wyeliminowania. Załóżmy – jak chce Naczelny Sąd Administracyjny – że określenie „indywidualnego” odnosi się wyłącznie do „sprzętu”. Składnię zdania można by doprecyzować, ustawiając sporną przydawkę za określonym rzeczownikiem:

*Za wydatki, o których mowa w ust. [...], uważa się wydatki poniesione na: [...] zakup i naprawę sprzętu indywidualnego, urządzeń i narzędzi technicznych niezbędnych...*⁴²

⁴⁰ Art. 26 ust. 7a pkt 3 u.p.d.o.o.f.

⁴¹ Por. np. wyrok NSA w Warszawie z dnia 4 listopada 2009 r., II FSK 881/08, Lex nr 550103; wyrok NSA w Łodzi z dnia 19 listopada 1999 r., I SA/Łd 1532/97, Lex nr 40955; wyrok NSA w Gdańsku z dnia 13 listopada 2003 r., I SA/Gd 1412/00, Lex nr 102675.

⁴² Przy czym taka redakcja sugerowałaby, że chodzi o jakiś szczególny rodzaj sprzętu, a nie o jego cechę ogólną. Przydawka umieszczana po wyrażeniu pełni bowiem zwykle funkcję przydawki gatunkującej (wyodrębniającej, klasyfikującej), natomiast przydawka umieszczona przed

albo:

Za wydatki, o których mowa w ust. [...], uważa się wydatki poniesione na: [...] zakup i naprawę sprzętu o charakterze indywidualnym, urządzeń i narzędzi technicznych niezbędnych...

Jednoznaczność omawianego przepisu daje się osiągnąć za pomocą jeszcze mniejszej ingerencji w jego tekst. Wystarczy zastosować znak interpunkcyjny w postaci dwukropka:

Za wydatki, o których mowa w ust. [...], uważa się wydatki poniesione na: [...] zakup i naprawę: indywidualnego sprzętu, urządzeń i narzędzi technicznych niezbędnych...

W ten sposób wprowadzie łamie się jedną z zasad interpunkcyjnego *savoir vivre'u* – zalecenie, by nie umieszczać w jednym zdaniu więcej niż jednego dwukropka, jednak jest to całkowicie akceptowalny koszt uzyskania pożądanej jednoznaczności. Tymczasem w tekstach prawnych dwukropek jest – jak się wydaje – zarezerwowany dla wyliczeń kolumnowych. W nasyconej wyliczeniami ustawie o podatku dochodowym od osób fizycznych dwukropek w ramach wyliczenia wierszowego pojawia się jedynie kilkanaście razy⁴³.

Dwukropek nie jest jedynym znakiem interpunkcyjnym, którego częstsze użycie byłoby korzystne dla jednoznaczności tekstów ustaw. Dwa kolejne to myślnik i nawiasy. Myślnik w tekstach prawnych funkcjonuje najczęściej jako znak graficzny służący do wyodrębniania jednostek redakcyjnych w wyliczeniach kolumnowych (jako tzw. *tiret*). Nie jest to bynajmniej jedyna rola, jaką przypisuje się mu w teorii interpunkcji. Można go przykładowo stosować „przy ogólnym ujęciu tego, co zostało [wcześniej – M.Z.] wymienione szczegółowo”⁴⁴. W takiej roli w tekstach prawnych myślnik występuje najczęściej przed częścią wspólną w wyliczeniach kolumnowych. Nie ma jednak powodów, by nie stosować go w wyliczeniach wierszowych, najlepiej w połączeniu z dwukropkiem:

Za wydatki, o których mowa w ust. [...], uważa się wydatki poniesione na: [...] zakup i naprawę: indywidualnego sprzętu, urządzeń i narzędzi tech-

wyrażeniem – przydawki jakościowej (charakteryzującej). Różnicę znaczeniową pomiędzy nimi dobrze ilustruje porównanie *pięknej literatury* (przydawka jakościowa) z *literaturą piękną* (przydawka gatunkująca). Zwrócenie uwagi na tę kwestię zawdzięczam Pani dr Annie Mróz.

⁴³ Por. art. 2 ust. 3; art. 10 ust. 3; art. 12 ust. 1; art. 14 ust. 2c, ust. 3 pkt 12; art. 20 ust. 1, ust 1e; art. 21 ust. 1 pkt 77, pkt 78; art. 22 ust. 4, 10; art. 24 ust. 3a; art. 26 ust. 7 pkt 4, ust. 7e u.p.d.o.o.f.

⁴⁴ S. JODŁOWSKI: *Zasady interpunkcji. Podręcznik. Wydanie nowe, zmienione i rozszerzone*. Oprac. J. GOSTYŃ. Kraków 2002, s. 235.

nicznych – niezbędnych w rehabilitacji oraz ułatwiających wykonywanie czynności życiowych...

Zauważmy, że takie użycie dwukropka i myślnika rozwiązałoby wiele problemów omawianych w części II pracy. Jeżeli chodzi o nawiasy to są one powszechnie używane w matematyce i logice formalnej do oddzielenia argumentów, np. $\Sigma x[P2(x) \cdot P1(x)]^{45}$. W podobnej roli można by je zaimplementować w omawianym przepisie:

Za wydatki, o których mowa w ust. [...], uważa się wydatki poniesione na: [...] {{zakup i naprawę (indywidualnego sprzętu), (urządzeń) i (narzędzi technicznych)}} niezbędnych...

Zastosowanie nawiasów w roli znaków rozdzielających poszczególne argumenty w strukturze propozycjonalnej zdania niewątpliwie stanowiłoby przejaw daleko idącej formalizacji języka prawnego. W pierwszej kolejności można kwestionować komunikatywność tego rodzaju notacji. Pamiętajmy, że i bez tego język prawny oskarżany jest przez językoznawców o „suchość” i „sztuczność”⁴⁶. Po drugie, formalizację taką należałoby przeprowadzić konsekwentnie, tzn. objąć nią przykładowo problematyczne spójniki. Tymczasem w ostatnim przywołanym przykładzie zachowano różnorodność łączników pomiędzy członami wyliczenia (najpierw przecinek, następnie spójnik *i*). Może to skłaniać do wniosku, że spójnik *i*, w przeciwieństwie do przecinka, stanowi tu funktor koniunkcji (a bez wątplenia intencja prawodawcy była inna). Nie sądzę jednak, by taka konsekwentna i przeprowadzona na szeroką skalę formalizacja języka prawnego była w ogóle możliwa. W pełni podzielam wątpliwość wyrażoną przez Sąd Najwyższy, „czy wytworzenie odrębnego języka prawnego z precyzyjnym, sformalizowanym logicznie systemem reguł odnoszących się do wszystkich aspektów języka, jest w ogóle możliwe – a jeżeli tak, czy uczyniłoby to postulat określoności normy prawnej bardziej realnym, w szczególności dla adresata tej normy”⁴⁷.

Mimo to trzeba przyznać, że użycie nawiasów w niektórych spośród analizowanych przepisów byłoby pożądane. Przykładowo dostarcza następujący tekst:

*[...] strażom gminnym (miejskim) uprawnienia oskarżyciela publicznego przysługują tylko wówczas, gdy w zakresie swego działania w tym w trakcie prowadzonych czynności wyjaśniających ujawniły wykroczenia i wystąpiły z wnioskiem o ukaranie*⁴⁸.

⁴⁵ Por. Z. ZIEMBIŃSKI: *Logika praktyczna...*, s. 264–275.

⁴⁶ Por. M. KRUK: *Prawo i język*. W: *Jakość prawa*. Red. A. WASILKOWSKI. Warszawa 1996, s. 76.

⁴⁷ Uchwała SN z dnia 21 listopada 2001 r., I KZP 26/2001, Lex nr 49484.

⁴⁸ Art. 17 § 3 k.p.w.

Zauważmy, że występuje w nim wyrażenie ujęte w nawias: (*miejskim*). Gdyby nawiasem objąć także problematyczne wyrażenie przyimkowe: „w tym w trakcie prowadzonych czynności wyjaśniających”, wątpliwość co do stosunku składniowego tej grupy przysłówkowej do reszty zdania pewnie w ogóle by nie powstała. Naturalne jest bowiem odczytywanie treści ujętej w nawias jako wtrącenia czy dopowiedzenia:

[...] strażom gminnym (*miejskim*) uprawnienia oskarżyciela publicznego przysługują tylko wówczas, gdy w zakresie swego działania (w tym w trakcie prowadzonych czynności wyjaśniających) ujawniły wykroczenia i wystąpiły z wnioskiem o ukaranie.

Kolejno przypatrzmy się wątpliwościom dotyczącym logicznego znaczenia spójników. Oczywiście, najprościej byłoby, gdyby istniała wśród legislatorów utrwalona konwencja co do sposobów użycia poszczególnych spójników (np. spójnik *lub* oznacza alternatywę zwykłą, spójnik *albo* – alternatywę rozłączną). Takie postulaty pojawiają się w literaturze od dawna, jednak nie sądzę, by ktokolwiek szczerze wierzył w możliwość ich realizacji⁴⁹. Myślę natomiast, że można by je wdrażać w ściśle określonych rodzajach przepisów, tak jak zostało to zrobione w odniesieniu do przepisów wyznaczających sankcje karne. Materię tę regulują obecnie Zasady Techniki Prawodawczej⁵⁰ i wydaje się, że nie rodzi ona żadnych praktycznych wątpliwości. Warto wspomnieć, że w literaturze amerykańskiej powstała swego czasu propozycja znormalizowania tekstów ustaw. Reforma ta miałaby polegać na używaniu zamkniętego katalogu jasno zdefiniowanych funktorów prawdziwościowych (*structural terms*) i czytelnym wyróżnianiu ich graficznie w tekście aktu prawnego (kapitałikami, kursywą, podkreśleniem lub inaczej)⁵¹.

W teorii legislacji słusznie proponuje się używanie bardziej różnorodnego katalogu spójników. Dotyczy to w szczególności spójników koniunkcji i enumeracji. Zastąpienie spójnika *i* lub *oraz* spójnikami: *zarówno...*, *jak i...*; *jak również...*; *a także...* przesądza, że chodzi o enumerację. Z kolei dodanie do spójników wyrażen typu: *zarazem*, *łącznie*, *jednocześnie*, *równocześnie* jednoznacznie wskazuje na koniunkcję, może także sugerować bliskość czasoprzestrzenną⁵². Przypomnijmy, że właśnie ta kwestia została podniesiona przez Sąd w jednym omawianych orzeczeń. Przepis brzmi następująco:

[...] jeżeli korzyść majątkowa lub osobista albo ich obietnica zostały przyjęte przez osobę pełniącą funkcję publiczną, a sprawca zawiadomił o tym

⁴⁹ Por. A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 73 i inne.

⁵⁰ § 79 ZTP.

⁵¹ Por. L.E. ALLEN, C.R. ENGHOLM: *The Need for Clear Structure in 'Plain Language' Legal Drafting*. "Journal of Law Reform" 1980, Vol. 13, s. 493 i n.

⁵² Por. A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego...*, s. 69.

fakcie organ powołany do ścigania przestępstw i ujawnił wszystkie istotne okoliczności przestępstwa, zanim organ ten o nim się dowiedział⁵³.

Dodanie przysłówka *jednocześnie* po spójniku *i* (...*i jednocześnie ujawnił wszystkie istotne okoliczności...*) najpewniej pozwoliłoby uniknąć wątpliwości interpretacyjnej, która dotarła aż do Sądu Najwyższego.

Trudniej sformułować jakąś analogiczną propozycję odnośnie do użycia spójników alternatywy. Po pierwsze, niełatwo znaleźć wyrażenia języka etnicznego, które mogłyby zastąpić *lub* czy *albo*. Podawany zwykle w literaturze spójnik *bądź* jest równie wieloznaczny. Po drugie – jak starałem się pokazać w części II – relacje występujące w obrębie zdań języka prawnego, ściśle rzecz biorąc, rzadko odpowiadają wyróżnianym w logice postaciom alternatywy. Zwłaszcza alternatywa rozłączna nieczęsto znajduje zastosowanie (wyjątkiem są tu m.in. wspomniane już przepisy wyznaczające sankcje karne). Być może korzystne byłoby właśnie czytelne wyróżnienie alternatywy rozłącznej. Stworzyłoby to domniemanie zastosowania alternatywy zwykłej, o ile redakcja przepisu wyraźnie nie wskazuje na alternatywę rozłączną. W tym celu można by wykorzystać tzw. spójniki skorelowane: *albo...*, *albo...*; *bądź...*, *bądź...*.

Rzecz jasna, nie sposób oczekiwać, że za pomocą wskazanych uprzednio technik udałoby się wyeliminować wszystkie problemy z budową składniową zdań w tekstach prawnych. Obawiam się, że jest to w ogóle niemożliwe. W praktyce wieloznaczność syntaktyczna nie zawsze daje się rozpoznać z góry, na podstawie samej tylko lektury przepisu. Potwierdzają to niektóre z prezentowanych w poprzedniej części przykładów, gdzie dopiero próba zastosowania przepisu do konkretnej sytuacji faktycznej pozwoliła wychwycić niejednoznaczność na jego płaszczyźnie składniowej⁵⁴. Z pewnością jednak warto poświęcać więcej uwagi budowie zdań języka prawnego. Pomocne mogą okazać się różnego rodzaju schematy poznawcze i diagramy rekonstruujące strukturę zdania. Proponuje je wielu autorów zajmujących się teorią legislacji⁵⁵. Ich zastosowanie ma szansę nie tylko zapobiec tworzeniu przepisów wieloznacznych, ale także zwiększyć ich komunikatywność. Umożliwia bowiem m.in. skonfrontowanie tzw. struktury poznawczej zdania z jego strukturą składniową i wyciągnięcie stosownych wniosków.

⁵³ Art. 299 p. 6 k.k.

⁵⁴ Przykładu dostarcza kontrowersyjne zwolnienie podatkowe, obejmujące „należności pieniężne wypłacone policjantom, żołnierzom, funkcjonariuszom celnym, Straży Granicznej, pracownikom jednostek wojskowych, jednostek policyjnych i jednostek organizacyjnych Straży Granicznej, użytych poza granicami państwa”. Art. 21 ust. 1 pkt 83 ustawy z dnia 26 lipca 1991 r. u.p.d.o.o.f. (w brzmieniu obowiązującym do dnia 1 stycznia 2011 r.).

⁵⁵ Por. V. BHATIA: *Cognitive Structuring in Legislative Provisions*. In: *Language and the Law*. Ed. J. GIBBONS. London–New York 1994; L.E. ALLEN, C.R. ENGHOLM: *The Need for Clear Structure in 'Plain Language' Legal Drafting*. „Journal of Law Reform” 1980, Vol. 13; A. MALINOWSKI: *Redagowanie tekstu prawnego. Wybrane wskazania logiczno-językowe*. Warszawa 2008.

Należy też pamiętać, że składnia zdania nie jest niezależna od użytych w nim wyrazów (tj. leksyki). Odpowiedni dobór wyrazów jest kluczowy do osiągnięcia jednoznaczności na poziomie struktury zdania. Dotyczy to zarówno formy gramatycznej wyrazów, jak i ich znaczenia. Przykładowo, gdyby w wielce kłopotliwym przepisie zwalniającym od podatku „należności pieniężne wypłacone policjantom, żołnierzom, funkcjonariuszom celnym, Straży Granicznej, pracownikom jednostek wojskowych, jednostek policyjnych i jednostek organizacyjnych Straży Granicznej, użytych poza granicami państwa”⁵⁶, zamiast imiesłowu *użytych* zastosować formę osobową czasownika w stronie biernej (*którzy zostali użyci* albo *które zostały użyte*), spór interpretacyjny pewnie by nie powstał. Z kolei, gdyby w przepisie dotyczącym zakupu „indywidualnego sprzętu, urządzeń i narzędzi technicznych niezbędnych...”⁵⁷ uznać, że wszystkie elementy wyczenia stanowią synonimy, i zastąpić je jednym zbiorczym wyrażeniem (np. *indywidualnych środków technicznych*), zniknęłaby w ogóle możliwość powstania wieloznaczności.

2.2.2. Wątpliwości kwalifikacyjne

Wydaje mi się, że znacznie trudniej jest wyeliminować problemy kwalifikacyjne, analizowane w rozdziałach poświęconych kategoriom gramatycznym. Oczywiście *ex post* niemal każda z zaprezentowanych wątpliwości daje się dość łatwo rozwiązać. W przypadku „chartów” wystarczyłoby posłużyć się liczbą pojedynczą (*kto hoduje lub utrzymuje charta rasowego...*), zresztą zgodnie z ogólnie przyjętą w prawie karnym konwencją. W przepisie ustanawiającym bezwzględną przyczynę odwoławczą, gdy „obrońca nie brał udziału w czynnościach”⁵⁸ wystarczyłoby rzeczownik *obrońca* opatrzyć określeniem *żaden* (lub *jakiegokolwiek* – oczywiście z odwrotnym skutkiem normatywnym). Podobnie w przepisie, w którym mowa o „najbliższej gminie lub powiecie”⁵⁹ trzeba jedynie doprecyzować, że chodzi o *wybraną* najbliższą gminę lub powiat. W przypadku kategorii werbalnych osiągnięcie jednoznaczności wymaga zazwyczaj rozbudowania struktury zdania. Zamiast o „komponentach przeznaczonych do wytworzenia tych paliw”⁶⁰ można przecież napisać o *komponentach, z których te paliwa zostały (już) wytworzone*. I odwrotnie: zamiast o „paliwach wykorzysty-

⁵⁶ Art. 21 ust. 1 pkt 83 u.p.d.o.o.f. (w brzmieniu obowiązującym do dnia 1 stycznia 2011 r.).

⁵⁷ Art. 26 ust. 7a pkt 3 u.p.d.o.o.f.

⁵⁸ Art. 439 § 1 pkt 10 k.p.k.

⁵⁹ Art. 90 ust. 3 zdanie 2 Ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. 1996, Nr 67, poz. 329 ze zm.).

⁶⁰ § 15 ust. 1 rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 22 marca 2002 r. w sprawie podatku akcyzowego (Dz.U. nr 27, poz. 269).

wanych do napędu pojazdów”⁶¹ można napisać o *paliwach, które (potencjalnie) mogą być wykorzystane do napędu pojazdów*.

Łatwość, z jaką problemy te dają się następco rozwiązywać, jest jednak myląca. Uważam, że większości z nich nie sposób w ogóle dostrzec *in abstracto*, tj. w oderwaniu od konkretnego stanu faktycznego. Przepisy, których fragmenty przywołałem w poprzednim akapicie, nie zostały wadliwie sformułowane (jak w przypadku przepisów wieloznacznych składniowo). Źródłem wątpliwości jest tutaj relacja języka do świata, a przekładając te filozoficzne pojęcia na realia praktyki prawniczej – relacja tekstu prawnego do sytuacji faktycznej. Widać to doskonale w przywołanym tutaj kazusie chartów⁶². Przypomnijmy, że sporny fragment przepisu brzmi: „Kto hoduje lub utrzymuje bez zezwolenia charty rasowe lub ich mieszańce, podlega karze [...]”⁶³. Jaka była rola sytuacji faktycznej w tej sprawie? Gdyby oskarżony posiadał dwa psy, problem w ogóle by nie powstał. Zamiast sytuacji wykładni mielibyśmy do czynienia z sytuacją izomorfii. Tu jednak nasuwa się istotne zastrzeżenie. W odniesieniu do omawianego przepisu sytuacji izomorfii nie może nam zagwarantować żadna liczba psów. Gdyby, przykładowo, oskarżony opiekował się chartem znajomego przebywającego na kilkuletnim wyjeździe zagranicznym, powstałoby pytanie, czy można to uznać za „hodowanie lub utrzymywanie”. Oczywiście wówczas przebieg procesu interpretacyjnego i pojawiające się w nim argumenty byłyby zupełnie różne. Bez większego trudu można sobie wyobrazić wiele innych sytuacji prowadzących do powstania wątpliwości interpretacyjnych na tle omawianego przepisu. Ważne, by uświadomić sobie, że bezpośrednim źródłem tych wątpliwości są owe sytuacje, a nie sam tekst.

Oczywiście, język tekstu prawnego ma ogromne znaczenie – umiętny sposób redakcji i dobór słownictwa mogą zminimalizować liczbę przyszłych wątpliwości. Ostatecznie jednak nawet najbardziej skomplikowany językowo przepis w odniesieniu do konkretnej sytuacji może okazać się jasny – i odwrotnie – przepis *in abstracto* jednoznaczny może w zestawieniu z określonym stanem faktycznym nasuwać wątpliwości interpretacyjne⁶⁴. Jasność prawa (i tym samym – jego niejasność) ma bowiem zawsze charakter pragmatyczny⁶⁵.

⁶¹ Art. 37 h ust. 1 ustawy z dnia 27 października 1994 r. o autostradach płatnych oraz o Krajowym Funduszu Drogowym (Dz.U. 2004, Nr 256, poz. 2571 t.j. ze zm.).

⁶² Uchwała SN z dnia 21 listopada 2001 r., I KZP 26/2001, Lex nr 49484.

⁶³ Art. 52 pkt 4 Art 52 pkt 4 ustawy z dnia 13 października 1995 r. Prawo łowieckie (Dz.U. 2015, poz. 2168 t.j.).

⁶⁴ Koresponduje to skądinąd ze zgłaszany w literaturze poglądem, że „nawet doskonała kompetencja językowa nie jest wystarczającym warunkiem rozumienia tekstów prawnych”; T. GIZBERT-STUDNICKI: *Postulat jasności i zrozumiałości tekstów prawnych a dostęp do prawa*. W: *Prawo i język*. Red. A. MRÓZ, A. NIEWIADOMSKI, M. PAWELEC. Warszawa 2009, s. 15.

⁶⁵ Por. J. WRÓBLEWSKI: *Pragmatyczna jasność prawa*. PiP 1988, nr 4, *passim*. Warto wspomnieć, że w późniejszych pracach Wróblewski wyróżniał trzy rodzaje jasności prawa: kwalifika-

Jak sądzę, przedstawiona teza pozostaje aktualna nie tylko na gruncie klasyfikacyjnej koncepcji wykładni prawa. Dobitne jej potwierdzenie znajdujemy w znanej monografii Macieja Zielińskiego. By zilustrować sposób działania reguł funkcjonalnych, autor przytacza fikcyjny przepis: „W razie adopcji ustaje dotychczasowa władza rodzicielska”⁶⁶. Następnie stwierdza, że przepis ten jest językowo jednoznaczny, a zatem „w myśl zasady *clara non sunt interpretanda* na tym powinniśmy zakończyć interpretację”⁶⁷. Po czym, aby wykazać wadliwość takiego rozumowania, proponuje: „Przyjmijmy, że powstała taka sytuacja, iż matka dziecka wyszła ponownie za mąż i jej drugi mąż adoptował jej dziecko”⁶⁸. Oczywiście, rodzi to określone wątpliwości interpretacyjne. Należy jednak zauważyć, że wątpliwości te powstają dopiero w kontekście zaproponowanej sytuacji. Dlatego nawet autor, który w innym miejscu stanowczo neguje wpływ okoliczności faktycznych na wykładnię prawa, nie może obejść się bez ich przywoływania⁶⁹.

Sygnalizowane tu zagadnienie stanowi zaledwie wycinek znacznie szerszego problemu, który proponuję nazywać „sytuacyjnością” wykładni prawa. Pojawia się tu wiele interesujących zagadnień, w tym klasyczny „polski” spór o bezpośrednie rozumienie prawa⁷⁰ i rozmaite teoretyczne rozróżnienia, takie jak: *easy cases* – *hard cases*, wykładnia operatywna – wykładnia doktrynalna⁷¹, interpretacja zorientowana na fakty (interpretacja *in concreto*) – interpretacja zorientowana na tekst (*in abstracto*)⁷², *concurrent interpretation* – *prospective interpretation*⁷³

cyjną, orientacyjną i systematyzacyjną. We wskazanych rozważaniach nawiązuję jedynie do tzw. jasności kwalifikacyjnej, ściśle związanej z wykładnią operatywną.

⁶⁶ M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*. Warszawa 2012, s. 246.

⁶⁷ Ibidem.

⁶⁸ Ibidem.

⁶⁹ Nie dotyczy to jedynie przytoczonego fragmentu; por. także analogiczne zabiegi na s. 205 i 245. Warto zwrócić uwagę, że część autorów bazujących na derywacyjnej koncepcji wykładni dostrzega rolę sytuacji faktycznej w procesie wykładni prawa; por. L. LESZCZYŃSKI: *Zagadnienia teorii stosowania prawa...*, s. 64 i n.; M. MATCZAK: *Summa iniuria. O błędzie formalizmu w stosowaniu prawa*. Warszawa 2007, s. 188.

⁷⁰ Por. np. wypowiedzi z ostatnich lat: K. PŁESZKA: *Wykładnia rozszerzająca*. Warszawa 2010, s. 187–235, 187–235; Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy...*, s. 20–36; A. GRABOWSKI: *Clara non sunt interpretanda vs. omnia sunt interpretanda...*, *passim*; T. PIETRZYKOWSKI: *Intuicja prawnicza. W stronę zewnętrznej integracji teorii prawa*. Warszawa 2012, s. 258–274; L. MORAWSKI: *Zasady wykładni prawa*. Toruń 2010, s. 15–17.

⁷¹ Por. np. K. PŁESZKA, T. GIZBERT-STUDNICKI: *Dwa ujęcia wykładni prawa. Próba konfrontacji*. ZNUJ 1984, z. 20, s. 23; T. GIZBERT-STUDNICKI: *Teoria wykładni Trybunału Konstytucyjnego...*, brak numeru strony; T. SPYRA: *Granice wykładni prawa...*, s. 108–109; L. LESZCZYŃSKI: *Zagadnienia teorii stosowania prawa...*, s. 64.

⁷² R. GUASTINI: *A Sceptical View on Legal Interpretation*. In: *Analisi e diritto 2005: Ricerche di giurisprudenza analitica*. Red. P. COMANDUCCI, R. GUASTINI. Torino 2006, s. 142–143; por. też: Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy...*, s. 214–223.

⁷³ Ch. WALSHAW: *Interpretation is Understanding and Application...*, s. 4 i n.

czy wreszcie tradycyjna dystynkcja: kwalifikacja – interpretacja⁷⁴. Ogólnie mówiąc, chodzi o związek sytuacji faktycznej (stanu faktycznego) z procesem i rezultatami wykładni prawa. Sądzę, że docenienie roli stanu faktycznego mogłoby wzbogacić dyskusję prowadzoną wokół wykładni prawa i tworzenia przepisów, pozwoliłoby spojrzeć na te zagadnienia niejako z drugiej strony. Materia ta stanowczo wykracza poza ramy niniejszej pracy, w moim przekonaniu zasługuje natomiast na odrębne opracowania⁷⁵.

Przytoczone powody sprawiają, że trudno sformułować *in abstracto* jakiekolwiek wskazówki redakcyjne dla redaktorów tekstu prawnego, problemy kwalifikacyjne bowiem objawiają się właśnie *in concreto*, tj. w powiązaniu z określonym stanem faktycznym. Uprzedzając nieco tok wywodu, można podnieść, że z pewnością dobrze mieć świadomość tzw. zjawisk wyobrażeniowych (jak abstrahowanie, byty fikcyjne, metonimie, metafora itd.), które w praktyce znacznie rozszerzają potencjał semantyczny kategorii gramatycznych. Korzystne byłoby więc opatrywanie kluczowych wyrazów dodatkowymi określeniami doprecyzowującymi ich znaczenie (jak określenia kwantyfikujące typu *każdy*, *żaden*, *wybrany*, *jakiegokolwiek*). Należy wystrzegać się stosowania skrótów myślowych, przykładowo w postaci pomijania określeń kluczowego wyrazu w kolejnych jego użyciach. Ponadto należy mieć świadomość bogactwa znaczeń kryjącego się w formach i kategoriach gramatycznych. Okazuje się bowiem, że sama konstrukcja gramatyczna przepisu niesie z sobą znaczenie w tym sensie, że pewne warianty interpretacyjne czyni łatwiej „dostępnymi” mentalnie od innych. Dotyczy to nawet tak z pozoru nieistotnej kwestii, jak wybór formy gramatycznej wyrazu (np. czasownik w formie osobowej, bezokolicznik, imiesłów czy rzeczownik odczasownikowy?). Redakcja przepisu wymaga w tym zakresie starannego namysłu i nie należy bezkrytycznie powielać rozwiązań utrwalonych w tradycji techniki prawodawczej.

⁷⁴ Por. np. A. GRABOWSKI: *Pragmatyczna charakterystyka odróżnienia problemu interpretacji i problemu klasyfikacji w koncepcji N. MacCormicka*. W: *Prawo i prawoznawstwo wobec zmian społecznych*. Red. H. ROT. Wrocław 1990, s. 89–98; por. też: A. GRABOWSKI: *Judicial Argumentation and Pragmatics...*, s. 48–50; L. LESZCZYŃSKI: *Zagadnienia teorii stosowania prawa...*, s. 72.

⁷⁵ Por. M. ZEIFERT: *Sytuacyjność wykładni prawa*. W: *Acta Iuridica Lebusana*. Vol. 9: *Aktualne problemy stosowania prawa*. Red. M. ŁASZEWSKA-HELLRIEGEL, M. KŁODAWSKI. Zielona Góra 2019. Za przykłady zarysowanego tu podejścia do wykładni prawa mogą posłużyć następujące opracowania: Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy...*; J.G. CHRISTY: *A Prolegomena to Federal Statutory Interpretation: Identifying the Sources of Interpretive Problems*. „76 Mississippi Law Review” 2006, Vol. 55, No 134.

Rozdział 3

Interpretacja prawa a gramatyka kognitywna

3.1. Uwagi wstępne

Istotną część pracy poświęciłem na zaprezentowanie trzech, w mojej ocenie najważniejszych, nurtów XX-wiecznej lingwistyki: językoznawstwa strukturalnego, językoznawstwa transformacyjno-generatywnego i językoznawstwa kognitywnego (część I). W dalszych analizach (część II) wielokrotnie odwoływałem się do wypracowanych w nich koncepcji i terminów. Mam jednak świadomość, że liczba tych odwołań może rodzić w Czytelniku pewien niedosyt. Ogólnie bowiem do rozważań na temat argumentu z gramatyki w wykładni prawa niemal zupełnie wystarczająca okazała się znajomość tzw. gramatyki tradycyjnej. W niniejszym rozdziale chciałbym pochylić się nad tą kwestią i zadać pytanie o użyteczność wymienionych teorii lingwistycznych dla teorii i praktyki prawniczej, w kontekście analiz przeprowadzonych w poprzedniej części pracy.

Wpływ teorii lingwistycznych na prawoznawstwo był tematem rozdziału 2 części I. Zreferowałem tam poglądy polskich i anglosaskich autorów na temat wykorzystania dorobku językoznawstwa w nauce prawa. Wpływ językoznawstwa strukturalnego był trudny do ustalenia, gdyż poglądy strukturalistów w znacznej mierze składają się na to, co obecnie rozumiemy pod pojęciem tradycyjnej gramatyki. Jeśli chodzi o wpływ językoznawstwa Noama Chomsky'ego to był on słabszy, niż można było oczekiwać. Główne problemy poruszane przez tego wybitnego uczonego (jak generowanie zdań przez gramatykę danego języka) okazały się zwyczajnie nieprzydatne do badań nad językiem prawnym¹. Potencjalnie większą doniosłość mają filozoficzne implikacje jego teorii. Są one z kolei mocno kontrowersyjne, na gruncie zarówno filozoficznym, jak i prawniczym².

¹ Dlatego w moim przekonaniu aktualne pozostają poglądy wyrażane w tym zakresie w literaturze; por. T. GIZBERT-STUDNICKI: *Teoria prawa, filozofia języka, lingwistyka*. „Studia Filozoficzne” 1985, nr 2–3, s. 81.

² Por. L.M. SOLAN: *The Language of Judges*. Chicago–London 1993, s. 22 i in.; por. także moje rozważania w rozdziale 2 części I, s. 69.

W każdym razie i językoznawstwo strukturalne, i językoznawstwo transformacyjno-generatywne miały już dość czasu, by zaistnieć w świadomości prawników. Tymczasem ostatni z omawianych kierunków – językoznawstwo kognitywne – nie zdążył jeszcze odcisnąć swego piętna na nauce prawa. Propozycje wykorzystania jego dorobku pojawiają się dopiero od kilku lat i jak dotąd nie były formułowane w języku polskim³. *Prima facie* jawią się one bardzo interesująco, z uwagi zarówno na zakres zagadnień analizowanych w tym nurcie lingwistycznym, jak i jego ogólne założenia teoretyczne. Z tych względów dalsza część rozdziału zostanie poświęcona pobieżnemu skonfrontowaniu elementów językoznawstwa kognitywnego z wnioskami płynącymi z funkcjonowania gramatyki jako argumentu w dyskursie interpretacyjnym. Zgodnie z założeniami pracy ograniczam się do gramatyki kognitywnej Ronalda Langackera.

3.2. Wieloznaczność składniowa w gramatyce kognitywnej

Jak pamiętamy, w teorii Langackera podkreśla się służebną rolę gramatyki wobec funkcji komunikacyjnej języka, a zjawiska gramatyczne rozpatruje przez pryzmat ich semantycznej motywacji. Inaczej podchodzi się do kwestii gramatyczności zdań – pojęcie poprawności zostaje zastąpione pojęciem konwencjonalizacji (utrwalenia)⁴. Podejście to stanowi pierwszy obiecujący sygnał dla badaczy języka prawnego. Gramatyczność zdań tego języka (problem podstawowy gramatyki transformacyjno-generatywnej) jest bowiem dla prawników sprawą zupełnie drugorzędną. W gramatyce kognitywnej reguły gramatyczne postrzega się jako sieć powiązanych z sobą schematów konstrukcyjnych, wyabstrahowanych z rzeczywistych przypadków użycia języka⁵. Zrozumienie dowolnej struktury językowej polega na rozpoznaniu, że stanowi ona konkretyzację jednego z przechowywanych w umyśle użytkownika schematów. Zachodzi tu uniwersalny (a więc nie specyficznie językowy) proces kategoryzacji, oparty na przetwarzaniu równoległym⁶.

Spójrzmy, jak koncepcja ta przekłada się na analizę problemu wieloznaczności syntaktycznej. Dotychczas – podążając za tradycją – zjawisko to przedstawia-

³ Stwierdzenie to zdezaktualizowało się już po ukończeniu przeze mnie pisania niniejszej pracy – w związku z publikacją przywołanej wcześniej monografii: S. WOJTCZAK, I. WITCZAK-PLISIECKA, R. AUGUSTYN: *Metafory konceptualne jako kastetia rozumowania i poznania prawniczego (w świetle ich manifestacji/realizacji w polskim języku prawnym i prawniczym)*. Warszawa 2017.

⁴ R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*. Przeł. E. TABAKOWSKA et al. Kraków 2009, s. 299 i n.

⁵ Ibidem, s. 311 i n.

⁶ Językoznawcy kognitywni często nawiązują do koneksjonistycznego modelu przetwarzania informacji, tymczasem językoznawstwo transformacyjno-generatywne utożsamiane bywa zwykle z modelem komputacjonalistycznym.

łem w języku gramatyki transformacyjno-generatywnej, pisząc, że struktura powierzchniowa spornego zdania może być derywowana z kilku różnych struktur głębokich⁷. W koncepcji Langackera wieloznaczność składniowa stanowi problem kategoryzacji. Co najmniej dwa schematy konstrukcyjne rywalizują między sobą w umyśle użytkownika języka i żaden nie uzyskuje wyraźnej przewagi. Koncepcja ta w dogodny sposób wyjaśnia podkreślaną przeze mnie rolę kontekstu w eliminowaniu wieloznaczności. Musimy mieć bowiem na uwadze, że wybór (mentalna aktywacja) określonego schematu nie stanowi rezultatu przeprowadzenia *quasi*-matematycznego algorytmu, lecz dokonuje się na podstawie różnorodnych czynników, zgodnie z modelem sieci neuronowej. Wśród czynników tych znajdują się m.in. podobieństwo do schematu docelowego, stopień utrwalenia tego schematu, kontekst, oczekiwania użytkownika języka⁸. Nie jest to więc proces „obiektywny”, zdeterminowany wyłącznie przez właściwości jednostek języka. Jest zupełnie naturalne, że określony kontekst czy określone oczekiwania użytkownika języka (np. prawnika czytającego ustawę) mogą w takim stopniu zdominować proces kategoryzowania danej struktury, że niektóre, teoretycznie akceptowalne, sposoby jej rozumienia w ogóle nie zostaną wzięte pod uwagę⁹.

Przywołany opis stanowi próbę rekonstrukcji procesów poznawczych zachodzących pozaświadomie w umyśle użytkownika języka. W tym sensie, podobnie jak alternatywna propozycja Chomsky’ego, nie znajduje bezpośredniego zastosowania w wykładni prawa *sensu stricto*. Sądzę jednak, że świadomość ich „mechaniki” może być dla prawników wielce pouczająca (może mieć wartość heurystyczną). Nic nie stoi bowiem na przeszkodzie, by w uzasadnieniu orze-

⁷ Godzi się tu podkreślić, że teoria Chomsky’ego i teoria Langackera są wobec siebie konkurencyjne i nie dają się nijak pogodzić. Pojawia się zatem pytanie, czy zasadny jest prezentowany przeze mnie eklektyzm teoretyczny, tzn. fragmentaryczne, równoległe wykorzystywanie dorobku obu tych teorii w jednej publikacji. Zabieg ten uważam za dopuszczalny. Jednym z celów podjętych w niniejszej pracy było zaprezentowanie głównych teorii lingwistycznych i próba przyłożenia ich poszczególnych wątków do problemów wykładni prawa. Nie było nim natomiast konsekwentne zinterpretowanie języka prawnego czy praktyki wykładni prawa w świetle takiej czy innej teorii lingwistycznej. W szczególności praca nie oferuje „kognitywnej teorii języka prawnego”, choć niniejszy rozdział może – mam nadzieję – stać się zaczynem tego typu publikacji w przyszłości.

⁸ R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 301–303.

⁹ Langacker pisze, że „kategoryzacja jest częściowo kształtowana przez oczekiwania (przebiegając w kierunku »góra-dół«) i nie jest motywowana wyłącznie naturą struktury docelowej (proces »dół-góra«). Sama struktura docelowa jest często w znacznym stopniu konstruowana przez swoją kategoryzację. Gdy jednostka kategoryzująca zostanie wywołana przez strukturę docelową we wstępnym procesie przetwarzania informacji (który nie musi być zbyt szczegółowy), narzuca ona swą własną treść i organizację, która może wzmacniać, uzupełniać lub zdominować cechy struktury docelowej». R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 302. Tłumaczy to m.in., dlaczego słysząc wypowiedź: *Czy mógłbyś mi podać sól?*, instynktownie odbieramy ją jako prośbę, a czytając wypowiedź: *Kto zabija człowieka, podlega karze...* rozumiemy ją jako dyrektywę zakazującą zabijania i nakazującą ukaranie sprawcy.

czenia wyeksplikować czynniki warunkujące aktywację określonego schematu konstrukcyjnego i uczynić z nich argumenty interpretacyjne. Inaczej mówiąc: koncepcja Langackera pokazuje, że gramatyka sama w sobie ma niejako „argumentacyjną” naturę.

Zastąpienie pojęcia gramatyczności pojęciem konwencjonalizacji wiąże się z wprowadzeniem do opisu systemu języka stopniowości. Jedne struktury językowe są bardziej utrwalone, inne mniej. „Częstokroć dany schemat konstrukcyjny może być uznany za prototypowy ze względu na częstotliwość, z jaką ujawnia się w wyrażeniach, i łatwość, z jaką jest przywoływany w przypadku nowych wyrażen. Schemat taki definiuje więc »centrum«, a inne, rzadziej używane warianty konstrukcyjne są konwencjonalnymi twórami oddalonymi od tego centrum”¹⁰. Langacker posługuje się tutaj pojęciem prototypu¹¹. Pewne struktury języka są bardziej prototypowe niż inne. I odwrotnie: odczytanie struktury danego zdania może być bardziej lub mniej prototypowe. Takie podejście wydaje się odpowiednie dla potrzeb dyskursu interpretacyjnego. Wyraźnie ogranicza ono zakres zastosowania prymitywnych argumentów odwołujących się do reguł gramatyki („Postanowienia ustawy zasadniczej są jednoznaczne, a ich rozumienie zgodnie z regułami języka polskiego nie wywołuje wątpliwości [...]”¹²). Pozwala też dostrzec bogactwo znaczeń kryjące się w schematach konstrukcyjnych gramatyki. Bez wątpienia wiele spośród wariantów interpretacyjnych analizowanych w poprzedniej części pracy jawi się jako warianty mało prototypowe. To jednak nie powinno prowadzić do ich odrzucania *a limine*.

3.3. Wirtualność (fikcyjność) języka prawnego

Omawiana kwestia manifestuje się ze szczególną mocą w przypadku kategorii gramatycznych. Wielokrotnie już wskazywałem, że kategoria fleksyjna czasu, poza „podręcznikowymi” (czyli prototypowymi) znaczeniami, bywa także wykorzystywana do przekazywania rozmaitych znaczeń mniej prototypowych. To dlatego czasownik w czasie teraźniejszym może denotować nie tylko właśnie wykonywaną czynność, ale także czynność z przeszłości, przyszłości, czynność potencjalną czy jakąś ponadczasową prawidłowość. Pojęcie prototypu daje czytelny opis tego zjawiska. Natomiast jego źródła Langacker dopatruje się w tzw. wirtualności (fikcyjności) języka.

¹⁰ R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 313.

¹¹ Najczęściej używane jest ono w odniesieniu do struktury semantycznej pojęć, jednak – jak wskazywałem w części I, rozdziale 1 – jednym z metateoretycznych założeń językoznawstwa kognitywnego jest uniwersalność aparatury pojęciowej. Pojęcie prototypu może więc być bez obaw odnoszone do składniowego poziomu opisu języka. Użycie takie jest po prostu mniej... prototypowe.

¹² Wyrok TK z dnia 20 lipca 2011 r., K 9/11 (Dz.U. z dnia 21 lipca 2011 r.), Lex nr 936458.

Jedną z kluczowych tez językoznawstwa kognitywnego jest ucieleśnienie (*embodiment*) ludzkiego poznania, tzn. jego osadzenie w naszej codziennej aktywności sensomotorycznej. Jednak, jak doskonale wiemy, ludzkie poznanie na tym się nie kończy: „[...] spora część naszej aktywności poznawczej ma charakter oderwany (w większym czy mniejszym stopniu) od bezpośredniego doświadczenia somatycznego”¹³. Jest to możliwe m.in. dzięki temu, że nasze poznanie ma w dużym stopniu charakter wyobrażeniowy. Przejawem tego jest właśnie fikcyjność (wirtualność) języka. Mówiąc ogólnie, fikcyjność polega na istnieniu jedynie pośredniego związku pomiędzy językiem a światem¹⁴. W jej zakres wchodzi zjawiska tak różnorodne, jak: metafora, amalgamaty pojęciowe, metonimia, abstrahowanie, implikatury, subiektywfikacja, czas wirtualny, ruch wirtualny, byty fikcyjne, wyimaginowany punkt widzenia, ukryte scenariusze aktu mowy i wiele, wiele innych¹⁵. Część z nich została pokrótce scharakteryzowana w rozdziale 1 części I, pozostałych nie sposób tutaj omawiać.

W tym miejscu chciałbym jedynie wskazać, że fikcyjność przejawia się również na płaszczyźnie gramatycznej¹⁶. Sposób użycia kategorii gramatycznych w tekstach prawnych (np. liczba pojedyncza rzeczownika w użyciu generycznym czy czas teraźniejszy znamion czasownikowych przestępstw) stanowi niewątpliwie przejaw tego zjawiska. Weźmy pod uwagę wyrażenie *charty rasowe lub ich mieszańce* w zdaniu: „Kto hoduje lub utrzymuje charty rasowe lub ich mieszańce...”. Można argumentować, jak to zresztą uczynił Sąd Najwyższy, że wyrażenie to denotuje nie określoną liczbę psów, ale wszystkie okazy psów tej rasy. Mieliśmy więc do czynienia nie z konkretnym okazem profilowanym przez wyra-

¹³ R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 699–700.

¹⁴ Ściśle rzecz biorąc, jeżeli przyjmijemy za Langackerem koncepcję semantyki pojęciowej, będziemy musieli uznać, że związek ten zawsze jest pośredni. Zachodzi jednak istotna różnica w stosunku terminu *pies* do rzeczywistości pozajęzykowej w następujących wypowiedziach: *ten pies* (ze wskazaniem go ręką), *poprzedni pies mojej babci*, *nie mam psa*, *wszystkie psy idą do nieba*, *pies jest najwierniejszym przyjacielem człowieka, łeisz jak pies!*. Autor zresztą wprost wskazuje, że cecha fikcyjności (wirtualności) jest stopniowalna; por. R. LANGACKER: *Wykłady z gramatyki kognitywnej*. Lublin 2001, s. 80; IDEM: *Gramatyka kognitywna...*, s. 353–354. Trzeba też sprecyzować, że opozycja: faktyczność – wirtualność (fikcyjność) bynajmniej nie pokrywa się z opozycją typu: świat rzeczywisty – świat nierzeczywisty. Opozycja ta „może zostać wprowadzona w obręb każdego całościowego »świata«, bez względu na to, czy rozumiemy przez to »świat realny«, czy tzw. »świat projektowany« [...]”; por. IDEM: *Wykłady z gramatyki kognitywnej...*, s. 45.

¹⁵ Por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 699 i n.

¹⁶ Por. interesującą analizę gramatycznych wykładników metafory pojęciowej SPÓŁKA TO OSOBA: S. SCHANE: *Language and the Law*. London–New York 2006, s. 80–90. Dostrzegają to zresztą nie tylko autorzy związani z nurtem kognitywnym w lingwistyce; por. Y. MALEY: *The Language of Law*. In: *Language and the Law*. Ed. J. GIBBONS. London–New York 1994, s. 23, gdzie autor pisze m.in. o „metaforach gramatycznych”. Por. także interesujące wywody na temat gramatycznych aspektów figur retorycznych używanych w argumentacji: Ch. PERELMAN: *Logika prawnicza. Nowa retoryka*. Przeł. T. PAJOR. Warszawa 1984, s. 162–163.

zenie *charty*... (co jest dość oczywiste dla tekstu prawnego), ani nawet z jego typem (z założenia wirtualnym, ale przesądzającym liczbę konkretnych okazów), lecz z tzw. okazem reprezentatywnym¹⁷. W tym wypadku liczba mnoga wyrażenia pozostaje bez znaczenia i oznacza po prostu tyle, że legislator uznał za najbardziej reprezentatywną (modelową) dla redagowanej normy sytuację, w której sprawca hoduje lub utrzymuje kilka psów¹⁸. Zwróćmy uwagę, że pojęcia typu wirtualnego, okazu konkretnego i okazu reprezentatywnego wykraczają poza tradycyjne, logiczne dychotomie: nazwa konkretna – nazwa abstrakcyjna, nazwa indywidualna – nazwa generalna¹⁹.

Jakie rodzi to konsekwencje dla wykładni prawa? Jest to kwestia dość istotnego przesunięcia akcentów. W niektórych koncepcjach interpretacyjnych przyjmuje się zasadę pierwszeństwa wykładni językowej i subsydiarności pozostałych rodzajów wykładni. Podejście takie jest szczególnie popularne w orzecznictwie: „Zgodnie z tą zasadą, gdy wykładnia językowa daje rezultat jasny i jednoznaczny, interpretator powinien oprzeć się na wyniku wykładni językowej, a jedynie w celu jej potwierdzenia może posłużyć się wykładnią systemową czy też celowościową. Wszystkie przepisy powinny być interpretowane literalnie, a tylko ważne racje uprawniają do nadania im interpretacji rozszerzającej bądź zawężającej”²⁰. Podejście takie w literaturze było już wielokrotnie i na różne sposoby krytykowane²¹. Jednym z podstawowych problemów, jakie się tu pojawiają, jest rozgraniczenie metod językowych i pozajęzykowych²².

Uświadczenie sobie wszechobecności elementów fikcyjnych w języku czyni ten problem wręcz niemożliwym do rozwiązania. Na gruncie tradycyjnej gramatyki można argumentować następująco: Zgodnie z regułami języka rzeczownik użyty w liczbie mnogiej nie odnosi się do pojedynczego desygnatu. Jednak ważne względy pozajęzykowe w postaci [...] przemawiają za koniecznością odejścia od tej reguły. Na gruncie gramatyki kognitywnej, mając na uwadze omawiane zjawisko, argumentacja taka jest z założenia chybia. Rzeczownik w liczbie mnogiej może bowiem odnosić się równie dobrze do kilku, jak i do

¹⁷ Por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 701–702. Nie twierdzę bynajmniej, że jest to jedyna możliwa analiza tego wyrażenia w duchu gramatyki kognitywnej.

¹⁸ Nieco analogicznie jak w przypadku pytania zadanego przez profesora na korytarzu uczelni: *Czy czekają na mnie studenci?* Jest raczej oczywiste (choć i to zależy od kontekstu), że jeden czekający student wystarczy do udzielenia odpowiedzi pozytywnej.

¹⁹ Por. np. Z. ZIEMBIŃSKI: *Logika praktyczna*. Warszawa 1996, s. 26–28.

²⁰ Wyrok WSA w Olsztynie z dnia 7 lipca 2015 r., II SA/Ol 104/15, Lex nr 1805278.

²¹ Por. np. Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy...*, s. 122–134; A. BIELSKA-BRODZIAK: *Interpretacja tekstu prawnego na podstawie orzecznictwa podatkowego*. Warszawa 2009, s. 191 i n.; M. MATCZAK: *Summa iniuria. O błędzie formalizmu w stosowaniu prawa*. Warszawa 2007, s. 181 i n.; M. ZIELIŃSKI: *Osiemnaście mitów w myśleniu o wykładni prawa*. „Palestra” 2011, nr 3/4, s. 27–28.

²² Por. A. BIELSKA-BRODZIAK: *Interpretacja tekstu prawnego na podstawie orzecznictwa podatkowego...*, s. 189–193.

jednego desygnatu, i w obu przypadkach znaczenie to będzie całkowicie „językowe”. Inna sprawa to ustalenie czynników, które decydują o wyborze jednego z tych znaczeń. Spora część tych czynników będzie miała charakter „pozajęzykowy”. Dotyczy to jednak – ponownie – obydwu wariantów interpretacyjnych, a nie tylko wariantu mniej oczywistego. Trafnie zatem wskazuje się w literaturze, że „nie ma w dyskursie prawniczym »czysto« językowych hipotez interpretacyjnych. [...] każda hipoteza »językowa« jest z konieczności również »celowościową«²³. Dla porządku trzeba zastrzec, że nie jest to bynajmniej specyfiką dyskursu prawniczego. W ten sposób funkcjonuje język.

Za interesujący przejaw wirtualności języka prawnego można uznać powszechne w nim zjawisko nominalizacji. Do tej pory charakteryzowałem je w kategoriach czysto składniowych²⁴, co na gruncie gramatyki kognitywnej nie jest wystarczające. Langacker definiuje nominalizację jako rezultat przesunięcia profilu wyrażenia, które oddaje sposób konceptualizowania danej sytuacji²⁵. Tym samym nabiera ona charakteru semantycznego.

Posłużmy się przykładem rzeczownika *oskarżenie*. Pochodzi on od czasownika *oskarżyć*, który – jak każdy czasownik – profiluje proces rozwijający się w czasie (relację temporalną). Proces ten wymaga dwóch uczestników: agensa (kto?) oraz patiensu (kogo?). Przykładowo: *prokurator oskarżył polityka*. Nominalizacja tego czasownika pozwala nam tę samą treść pojęciową ująć jako względnie jednorodny byt („rzecz” w rozumieniu Langackera). Ponieważ rzecz nie jest relacją, wyrażenie *oskarżenie* uniezależnia się od swoich uczestników i w rezultacie może występować samodzielnie. Ponadto samo może stać się uczestnikiem relacji. A zatem nominalizację właściwą w świetle gramatyki kognitywnej należy rozpatrywać jako rezultat reifikacji pojęciowej, w której zjawisko konceptualizowane jako relacja (temporalna lub atemporalna) zostaje skonceptualizowane jako rzecz. Mówiąc bardziej obrazowo: nominalizacja pozwala „pochwycić” zdarzenie, nadać mu „formę stałą”, a następnie niemal dowolnie nim operować, zarówno na poziomie mentalnym, jak i językowym²⁶. W tym właśnie przejawia się jej wirtualny charakter. Proces ten ma charakter z gruntu semantyczny. Obserwujemy to w licznych przepisach:

²³ Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy...*, s. 128.

²⁴ Por. rozdział 3 części I, podrozdz. 3.2.4., s. 109 i n.

²⁵ Por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 162–164; K. WASZAKOWA: *Słotwórstwo w gramatyce kognitywnej (problem nominalizacji)*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1996, z. 52, s. 123.

²⁶ Por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 162–164; K. WASZAKOWA: *Słotwórstwo w gramatyce kognitywnej...*, s. 123; E. JĘDRZEJKO: *Nominalizacje w systemie i tekstach współczesnej polszczyzny*. Katowice 1993, s. 126–127. Warto zaznaczyć, że ostatnia autorka prowadzi swoje analizy z wykorzystaniem aparatu gramatyki generatywnej (choć dostrzega też koncepcję Langackera). Tym niemniej formułowane przez nią wnioski znakomicie korespondują z kognitywnym ujęciem nominalizacji.

- „Za oskarżonego uważa się osobę, przeciwko której wniesiono oskarżenie do sądu [...]”²⁷ – nie interesuje nas, kto wniósł oskarżenie (czyli kto *oskarżył*).
- „[...] gdy świadek był prawomocnie skazany za fałszywe zeznanie lub oskarżenie”²⁸ – nie interesuje nas, kto został oskarżony (czyli kogo *oskarżył*).
- „Do aktu oskarżenia dołącza się jego uzasadnienie, przytaczające fakty i dowody, na których oskarżenie się opiera [...]”²⁹ – nie interesuje nas ani kto wniósł oskarżenie (czyli kto *oskarżył*), ani kto został oskarżony (czyli kogo *oskarżył*), a jedynie obowiązek wiążący się z samym faktem wniesienia oskarżenia (czyli faktem, że *ktoś oskarżył kogoś*).

Warto zaznaczyć, że omawiane zjawisko można ujmować również jako przejaw kognitywnej metafory ontologicznej³⁰. George Lakoff i Mark Johnson piszą: „Kiedy potrafimy zidentyfikować nasze doświadczenia jako rzeczy lub substancje, wówczas potrafimy o nich mówić, kategoryzować je, a także grupować i kwantyfikować. Dzięki temu możemy dokonywać na nich operacji rozumowych”³¹. Charakterystyka ta doskonale odpowiada funkcjom nominalizacji w tekstach prawnych. Rzeczowniki odczasownikowe, takie jak: *niestawiennictwo, zawieszenie, skazanie, orzeczenie, nieważność* czy *nieistnienie* bez wątpienia ułatwiają mówienie (i *a fortiori* myślenie) o różnego rodzaju sytuacjach, procesach i zdarzeniach regulowanych przez prawo. Taka metaforyczna interpretacja jest zasadniczo spójna z koncepcją Langackera³².

Kolejno warto odnieść się do substantywizacji wyrażen przymiotnych (przymiotników i imiesłowów). Zjawisko to również dobrze poddaje się analizie w duchu gramatyki kognitywnej. Wyrazistym jego przykładem jest wyraz *podejrzany*. W Kodeksie postępowania karnego występuje on zazwyczaj w roli rzeczownika (*być – kim? – podejrzanym*) i oznacza osobę:

- „Za podejrzanego uważa się osobę, co do której wydano postanowienie o przedstawieniu zarzutów albo której bez wydania takiego postanowienia postawiono zarzut w związku z przystąpieniem do przesłuchania w charakterze podejrzanego”³³.

²⁷ Art. 71 § 2 k.p.k.

²⁸ Art. 189 pkt 4 k.p.k.

²⁹ Art. 332 § 1 pkt 6 k.p.k.

³⁰ Tego rodzaju metafory pojęciowe organizują nasze poznanie, pozwalając „pojmować wydarzenia, czynności, uczucia, wyobrażenia itd. jako rzeczy i substancje”; G. LAKOFF, M. JOHNSON: *Metafory w naszym życiu*. Przeł. T.P. KRZESZOWSKI. Warszawa 1999, s. 56.

³¹ Ibidem, s. 55.

³² Szeroko temat ten omawia M. SZWERN: *Nominalization in Cognitive Grammar: A Metaphorical or Metonymic Kind of Semantic Extension?* In: *Syntax in Cognitive Grammar*. Eds. B. BIERWIAZONEK, B. CETNAROWSKA, A. TURULA. Częstochowa 2011, s. 81–89. Autor zestawia ze sobą metaforyczne i metonimiczne wyjaśnienia nominalizacji, po czym stawia tezę, że nominalizacja nie może być zredukowana wyłącznie do metafory ani wyłącznie do metonimii, choć oba te procesy kognitywne uczestniczą w jej powstawaniu.

³³ Art. 71 § 1 k.p.k.

- „W postępowaniu przygotowawczym pokrzywdzony i podejrzany są stronami”³⁴.
- „Jeżeli zostanie ustalone, że podejrzany dopuścił się czynu w stanie nie poczytalności [...]”³⁵.

Sporadycznie natomiast *podejrzany* występuje w bardziej typowej funkcji, tj. jako cecha, i przybiera wówczas gramatyczną formę imiesłowu przymiotnikowego (*być – jakim? – podejrzany*):

- „Prokurator może zarządzić zatrzymanie i przymusowe doprowadzenie osoby podejrzanej albo podejrzanego [...]”³⁶.
- „W celu wykrycia lub zatrzymania albo przymusowego doprowadzenia osoby podejrzanej, a także w celu znalezienia rzeczy mogących stanowić dowód w sprawie lub podlegających zajęciu w postępowaniu karnym, można dokonać przeszukania pomieszczeń i innych miejsc, jeżeli istnieją uzasadnione podstawy do przypuszczenia, że osoba podejrzana lub wymienione rzeczy tam się znajdują”³⁷.
- „Niezwłocznie po zatrzymaniu osoby podejrzanej należy przystąpić do zebrania niezbędnych danych, a także o zatrzymaniu zawiadomić prokuratora”³⁸.

Takie użycie wyrazu *podejrzany* oznacza, że chodzi o osobę, której zarzutów jeszcze nie przedstawiono, ale którą faktycznie podejrzewa się o popełnienie danego czynu³⁹. Innymi słowy: *podejrzany* to ktoś inny niż *osoba podejrzana*, co niewątpliwie stanowi swoistość semantyczną języka prawnego.

Substantywizacja wyrażeń przymiotnych (inne przykłady to np. *oskarżony*, *skazany*, *uprawniony*, *obowiązany*) może być postrzegana jako przejaw metonimii. Prawna doniosłość relacji, które są przez nie profilowane, powoduje, że zamiast orzekać je o osobach, prawodawca niejako „podstawia” je za te osoby. Tym samym zyskują profil rzeczowników i pełnią funkcję desygnującą, choć nie towarzyszy temu zmiana formy⁴⁰. Bez trudu dostrzegamy wirtualność tego zabiegu.

3.4. Gramatyka, semantyka czy pragmatyka?

Przedstawione ustalenia prowadzą nas do kolejnej fundamentalnej tezy gramatyki kognitywnej. Chodzi o granicę pomiędzy semantyką a pragmatyką. Lan-

³⁴ Art. 299 § 1 k.p.k.

³⁵ Art. 324 § 1 k.p.k.

³⁶ Art. 247 § 1 k.p.k.

³⁷ Art. 219 § 1 k.p.k.

³⁸ Art. 244 § 4 k.p.k.

³⁹ Por. np. K. DĄBKIEWICZ: *Komentarz do zmiany art. 247 Kodeksu postępowania karnego*. W: *Kodeks postępowania karnego. Komentarz do zmian 2015*. Lex 2015.

⁴⁰ Por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 162–164; G. LAKOFF, M. JOHNSON: *Metafory w naszym życiu...*, s. 68–69.

gacker twierdzi, że granicy takiej nie da się przeprowadzić w sposób precyzyjny – semantyka i pragmatyka stanowią dla niego kontinuum, podobnie jak gramatyka i leksykon⁴¹. Teza ta sama w sobie nie jest szczególnie kontrowersyjna czy nowatorska. Nawet zwolennicy rekonstrukcjonistycznego podejścia do języka przyznają, że poziom pragmatyczny jest pierwotny względem semantycznego, a ich rozdzielenie możliwe jest wyłącznie w teorii⁴². Langacker idzie jednak znacznie dalej. Nie tylko dostrzega praktyczną niemożliwość oddzielenia semantyki od pragmatyki (a tym samym wiedzy językowej od pozajęzykowej), ale dodatkowo twierdzi, że rozdział taki nie jest potrzebny do opisu języka⁴³. Twierdzenie to ma liczne i doniosłe konsekwencje, których nie sposób tutaj szerzej omawiać. Skupię się tylko na jednej z nich.

Sądzę, że dla prawników najbardziej interesujące jest przełożenie przywołanej tezy na koncepcję znaczenia leksykalnego. Jak pamiętamy, Langacker przyjmuje tzw. podejście encyklopedyczne⁴⁴. Kwestionuje użyteczność znaczenia abstrakcyjnego: „[...] za pomocą jednego, wszechogarniającego znaczenia abstrakcyjnego nie da się opisać całej utrwalonej wartości semantycznej danej jednostki leksykalnej”⁴⁵. Wynika to z natury procesu uczenia się nowych jednostek leksykalnych. Zachodzi on odwrotnie, niż się to często przedstawia. Jednostki leksykalne są przyswajane w określonych kontekstach użycia (tzw. ramach strukturalnych), które „stanowią początkową podstawę rozumienia danego leksemu”⁴⁶. Dopiero wtórnie zostają wyodrębnione ze swoich ram. Proces ten można określić jako dekontekstualizację: „[...] progresywne wzmacnianie elementów wspólnych powtarzających się w pewnej liczbie zdarzeń [użycia – M.Z.]”⁴⁷. Nie trudno przewidzieć, że w procesie tym ztraca się cała masa subtelności znaczeniowych⁴⁸.

⁴¹ R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 65–70.

⁴² Por. J. WOLEŃSKI: *Logiczne problemy wykładni prawa*. Kraków 1972, s. 44.

⁴³ R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 66–67.

⁴⁴ „[...] znaczenie leksykalne jest wynikiem dostępu mentalnego do otwartego zbioru wiedzy, odnoszącej się do danego przedmiotu czy zjawiska”; R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 64.

⁴⁵ Ibidem, s. 63.

⁴⁶ Ibidem, s. 316.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Tłumaczy to m.in., dlaczego – nawet na gruncie tej samej ustawy i wobec obowiązującej definicji legalnej – ten sam przedmiot może być raz uznawany za „broń palną”, a innym razem nie; por. wyrok SA w Krakowie z dnia 5 grudnia 2001 r., II AKa 269/01, KZS 2002/1/17, który zawiera bardzo interesujące obserwacje w tej materii: „Sąd Apelacyjny nie uznaje za broń palną, znamionną dla zastrzonej kwalifikacji prawnej niektórych (art. 159 i 280 § 2 k.k.) jednostek broni gazowej, sygnałowej, startowej, hukowej, rozmaitych straszaków, korkowców i innych zabawek. Nie są one bowiem niebezpieczne dla życia lub zdrowia (art. 7 ustawy z dnia 21 maja 1999 roku o broni i amunicji) [...]. W sprawach o te przestępstwa nie powinno się bezkrytycznie przejmować regulacji art. 4 ust. 1 cyt. ustawy. O ile bowiem są one znamienne dla wyrabiania bądź obracania bronią, gwarantowanego blankietowymi normami art. 263 § 1–4 k.k., nie po-

Wszystko to oznacza, że tzw. znaczenie kontekstowe nie jest jakimś wzbogaconym znaczeniem „literalnym” (abstrakcyjnym, słownikowym) leksemu⁴⁹. Jest dokładnie odwrotnie: znaczenie „literalne” jest zubożone względem znaczenia kontekstowego, które ma charakter pierwotny. Kwestia ta jest znana w prawoznawstwie. Wskazuje się obrazowo, że słowniki językowe – z których tak chętnie korzystają sądy – stanowią w istocie „muzeum” czy „zoo” słów⁵⁰. Koresponduje to z poglądem, że „w interpretacji, nie tylko prawniczej, doniosłość mają tylko znaczenia ugruntowane kontekstowo”⁵¹. Wartość koncepcji Langackera polega w moim przekonaniu na tym, że oferuje ona nie filozoficzne (czy zdroworozsądkowe), lecz lingwistyczne wyjaśnienie tego zjawiska. Innymi słowy, pokazuje, że kontekstowość znaczenia nie wynika z natury dyskursu prawniczego, ale stanowi nieunikniony rezultat procesów mentalnych, dzięki którym posługujemy się językiem⁵².

Dostrzeżenie i opisanie roli kontekstu dla znaczenia leksykalnego i budowy struktur gramatycznych jest bez wątpienia jednym z najważniejszych dokonań językoznawców kognitywnych. Dość powiedzieć, że bazuje na nim m.in. przywoływane w niniejszej pracy pojęcie roli semantycznej (agens, patiens itd.) w płaszczyźnie składniowej zdania. Odwołuje się ono do pojęcia ramy semantycznej⁵³. Uważam, że wyniki badań w tym zakresie mogą okazać się użyteczne dla teorii prawa. Zagadnienie to wykracza jednak poza – *nomen omen* – ramy niniejszego opracowania. Chciałbym odnieść się jeszcze tylko do jednego jego aspektu.

Jedną z konsekwencji omawianego podejścia do semantyki jest uznanie, że znaczenie nie ma charakteru w pełni kompozycyjalnego. Przez pełną kompozycyjalność należy rozumieć tezę, zgodnie z którą „znaczenie wyrażenia można w sposób przewidywalny derywować na podstawie znaczenia jego elemen-

winny być przenoszone na te przestępstwa, w których wina sprawcy nie zależy od regulacji prawa administracyjnego, jak cyt. ustawa”.

⁴⁹ A tak się tę kwestię często przedstawia, również w literaturze prawniczej; por. np. M. ZIELIŃSKI: *Wykładnia prawa...*, s. 151; F.J. DE SLOOVERE: *Contextual Interpretation of Statutes*. “Fordham Law Review” 1936, Vol. 5, Issue 2, s. 219 i n.

⁵⁰ Por. A. BIELSKA-BRODZIAK, Z. TOBOR: *Słowniki a interpretacja tekstów prawnych*. PiP 2007, nr 5, s. 32–33 i powołaną tam literaturę.

⁵¹ Z. TOBOR: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy...*, s. 131 i powołaną tam literaturę.

⁵² Kwestię tę omawia szeroko S. Winter, podsumowując: „In short, even the »simplest« rule makes sense only against the backdrop of a massive cultural tableau that provides the tacit background assumptions that render it intelligible”; S.L. WINTER: *A Clearing In the Forest: Law, Life, and Mind*. Chicago–London 2001, s. 69 i n.

⁵³ Pojęcie ramy (*frame*) jest kluczowym pojęciem teorii lingwistycznej Charlesa Fillmore’a, rozwijanej od lat 60. pod różnymi nazwami (*Case Grammar*, *Frame Semantics*, *Construction Grammar*). Jej kompatybilność z gramatyką kognitywną Langackera jest interesującym problemem metateoretycznym. Z kolei George Lakoff, którego teoria dość gładko integruje się z gramatyką kognitywną, posługuje się zbliżonym pojęciem wyidealizowanego modelu poznawczego (Idealized Cognitive Model – ICM).

tów składowych”⁵⁴. Jest to, jak się zdaje, dość oczywista konsekwencja poglądu, że system językowy składa się z leksykonu (zbioru niezależnych elementów) i gramatyki (reguł operujących na tych elementach). Nic dziwnego, że tezę taką przyjmują wprost również niektórzy teoretycy prawa⁵⁵. Czytelnik zdaje sobie już zapewne sprawę z niekompatybilności takiego podejścia z gramatyką kognitywną. Po pierwsze, leksemy i schematy konstrukcji gramatycznych nie stanowią dwóch, odrębnych kategorii bytów lingwistycznych, lecz kontinuum o nieostrej granicy. Wynika to z faktu, iż jedne i drugie są symbolicznymi złożeniami struktur semantycznych i fonologicznych. Po drugie, znaczenie leksemów ma charakter encyklopedyczny. Nie da się go „zamknąć” w definicjach słownikowych czy zestawach cech dystynktywnych. Tym bardziej nie sposób precyzyjnie przewidzieć, jaka będzie „suma” znaczeń leksemów połączonych w określonej konstrukcji gramatycznej. Po trzecie, znaczenie leksemów i schemat konstrukcyjny to nie jedyne czynniki wpływające na znaczenie wyrażenia złożonego. Nie można zapominać o wszechobecnych zjawiskach wyobrażeniowych, które odgrywają w języku (i w poznaniu w ogóle) zasadniczą rolę⁵⁶. W rezultacie kompozycjonalność jest istotnie ograniczona, a użyte środki leksykalne i gramatyczne nie tyle determinują, ile raczej sugerują znaczenie wyrażenia. Przypatrzmy się następującym wyrażeniom zbudowanym na bazie tego samego schematu: „ktoś – podnieść – coś”:

- 1) *Jan podniósł patyk z ziemi.*
- 2) *Jan podniósł rękę i dotknął sufitu.*
- 3) *Jan podniósł rękę na ojca.*
- 4) *Jan podniósł się z łóżka.*
- 5) *Jan podniósł się po wtorkowej porażce w ping-ponga.*
- 6) *Jan podniósł zmęczone powieki.*
- 7) *Jan podniósł wzrok.*
- 8) *Jan podniósł kwestię falsyfikowalności teorii gramatycznych.*
- 9) *Jan podniósł alarm.*

W jakim stopniu znaczenia przytoczonych zdań wynikają z użytych w nich składników i sposobu ich połączenia? Odpowiedź jest prosta – jedynie w części. Skupmy się na czasowniku *podnieść*. Nie będzie nic odkrywczego w stwierdzeniu, że czasownik ten jest polisemiczny. Wedle założeń gramatyki kognitywnej, „każda jednostka leksykalna będąca w stałym użyciu jest niemal nieodmien- nie polisemiczna”⁵⁷. Jej struktura semantyczna ma postać sieci sensów, między którymi zachodzą rozmaite relacje, jak schematyzacja, konkretyzacja, rozszerza- nie itd.⁵⁸ W ten sposób można tłumaczyć część znaczeń występujących w przywo-

⁵⁴ R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 65.

⁵⁵ M. ZIELIŃSKI: *Wykłady prawa...*, s. 99.

⁵⁶ R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 226–229.

⁵⁷ Ibidem, s. 62.

⁵⁸ Ibidem, s. 61 i n.

lanych przykładach. Można też zasadnie wskazać, że niektóre użycia czasownika *podnieść* mają charakter metaforyczny. To stwierdzenie również trudno obecnie uznać za odkrywcz. Chodzi mi jednak o coś innego. Czy jesteśmy w stanie wyliczyć poszczególne sensory czasownika *podnieść*? Czy jesteśmy w stanie wskazać, w których zdaniach ma on znaczenie metaforyczne, a w których nie? Zwróćmy uwagę na to, że nawet dość zbliżone sposoby użycia tak naprawdę różnią się od siebie znacząco. Podniesienie patyka to w gruncie rzeczy zjawisko całkowicie inne niż podniesienie ręki (np. patyk podnosimy za pomocą swojej ręki, a ręka stanowi część naszego ciała), nie mówiąc już o podniesieniu powiek⁵⁹.

Zmierzam do tego, że kompozycjonalność jest – jak niemal wszystko w teorii Langackera – kwestią stopnia⁶⁰. Na jednym krańcu skali znajdują się wyrażenia niemal w pełni kompozycjonalne (np. *podnieść patyk*), na drugim – idiomy (np. *podnieść alarm* czy *mieć węża w kieszeni*). Różnica pomiędzy nimi nie jest jednak tak zasadnicza, jak się zazwyczaj utrzymuje. Innymi słowy, język jest co do zasady idiomatyczny⁶¹. Z jednej strony – jak pokazały przytoczone przykłady – wyrażenia złożone zwykle znaczą coś „więcej” (lub choćby „inaczej”), niż wynika to ze znaczenia jednostek użytych do ich zbudowania. Z drugiej strony, wiele jednostek, które wydają się na pozór całkowicie regularne, w rzeczywistości przejawia poważne ograniczenia. Przykładowo, możemy powiedzieć, że coś *z wolna zaczyna nam się układać w głowie*, podczas gdy (niestety) nic nigdy nie układa nam się **z szybko*. Różnice te nie dadzą się wytłumaczyć żadną ogólną regułą – stanowią po prostu przejawy idiomatyczności języka. Podobne zjawisko obserwujemy w tekstach prawnych. Przykładowo dostarczają postanowienia Kodeksu cywilnego o formie czynności prawnej. Liczne czynności prawne powinny być „stwierdzone pismem”⁶². Brak jednak czynności, które powinny być *stwierdzone aktem notarialnym* albo chociaż *stwierdzone pismem z podpisem urzędowo poświadczonym*. W tych wypadkach stosuje się inne konstrukcje: „umowa [...] powinna być zawarta w formie aktu notarialnego”⁶³ lub „pełnomocnictwo [...] powinno być pisemne z podpisem urzędowo poświadczonym”⁶⁴.

Takie postawienie sprawy pozwala na niejaka rehabilitację ukutego przez Macieja Zielińskiego pojęcia *quasi-idiomatyczności*. Z powodów, które zostały już omówione, nie zgadzam się z przywołanym autorem, że teksty prawne przypominają idiomy niewłaściwe. Nie zgadzam się również z tym, że cecha ta wymaga ich odczytywania (interpretacji *sensu largo*) zgodnie z jakąś *quasi-sforma-*

⁵⁹ Podobnie czym innym jest lubić landrynki, a czym innym lubić brunetki; por. J. LYONS: *Semantyka*. T. 2. Przeł. A. WEINSBERG. Warszawa 1989, s. 35–37.

⁶⁰ Por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 228–229.

⁶¹ Por. ibidem, s. 37; J. TAYLOR: *Gramatyka kognitywna*. Przeł. M. BUCHTA, Ł. WIRASZKA. Kraków 2007, s. 649.

⁶² Art. 77 § 3 k.c., art. 511 k.c., art. 514 k.c., art. 590 k.c., art. 606 k.c.

⁶³ Art. 158 k.c., art. 236 § 3 k.c., art. 890 § 1 k.c.

⁶⁴ Art. 1118 § 3 k.c.

lizowaną metodą, w szczególności derywacyjną koncepcją wykładni. Zgadzam się natomiast w pełni z tym, że znaczenie przepisów nie daje się przewidzieć jedynie na podstawie znaczenia ich elementów składowych i znajomości ogólnych reguł ich łączenia. Cechy charakterystyczne języka prawnego, jak: normatywność, specyficzne użycie czasów i trybów czasowników, generalność i abstrakcyjność, stanowią przejawy ograniczonej kompozycjonalności. Język prawny rzeczywiście jest *quasi-idiomatyczny*. Tyle tylko, że to samo trzeba powiedzieć o każdej innej odmianie języka naturalnego⁶⁵.

3.5. Podsumowanie

Przeprowadzone rozważania nie wyczerpują możliwości wykorzystania dorobku gramatyki kognitywnej – a tym bardziej językoznawstwa kognitywnego w ogóle – w nauce prawa. Niektóre wątki tego kierunku (teoria metafory pojęciowej, semantyka prototypu) są w ostatnich latach coraz częściej dostrzegane przez prawników. Spodziewam się, że tendencja ta będzie się jeszcze nasilać i w niedługim czasie doczekamy się kolejnych opracowań poświęconych tym zagadnieniom, również w języku polskim. Niektóre wątki (np. teoria przestrzeni mentalnych i amalgamatów pojęciowych) wciąż czekają na odkrycie. Ponieważ tematyką pracy była płaszczyzna gramatyczna tekstów prawnych, w niniejszym rozdziale ograniczyłem się do teorii Langackera. Moim celem była próba „przyłożenia” kilku wypracowanych w jej ramach koncepcji do problemów zidentyfikowanych w poprzedniej części pracy. Wyniki tego zabiegu uważam za obiecujące.

Po pierwsze, okazuje się, że gramatyka kognitywna obejmuje swoim zasięgiem zjawiska, które obserwujemy w tekstach prawnych. Są to nie tylko zjawiska o ewidentnie uniwersalnym charakterze (np. wieloznaczność syntaktyczna), lecz również takie, które *prima facie* można by uznać za specyficznie prawne (np. normatywność). Nie twierdzę przy tym, że zostały one wyczerpująco omówione ani też, że zaproponowane przeze mnie analizy są jedynymi możliwymi na gruncie gramatyki kognitywnej. W każdym razie ich wyniki wydają się dosyć sensowne. Mam tu na myśli fakt, że dobrze współgrają one z poglądami zgłaszczanymi w literaturze prawniczej, w szczególności poświęconej wykładni prawa. Nie ze wszystkimi, rzecz jasna – co też należy uznać za zaletę omawianej teorii.

⁶⁵ Nie oznacza to, że kwestia dyrektywalności zdań języka prawnego nie może być przedmiotem szczegółowej analizy. Można ją rozpatrywać np. w kategorii przestrzeni mentalnej po winności (por. J. TAYLOR: *Gramatyka kognitywna...*, s. 486–491), jako przejaw metafory pojęciowej POWINNOŚĆ TO BYT (por. przypis 217, s. 71) jako efekt użycia generycznego grup nominalnych. (D. KARCZEWSKI: *Generyczność w języku i w myśleniu. Studium kognitywne*. Kraków 2016, s. 114–121) lub jako przejaw subiektyfikacji (por. R. LANGACKER: *Gramatyka kognitywna...*, s. 704 i n.).

Wygląda bowiem na to, że jest ona w stanie dostarczyć argumentów wspierających określoną wizję wykładni prawa.

Nakreślenie tej wizji pozostaje zasadniczo poza zakresem niniejszej pracy. Z pewnością w licznych szczegółach nie jest ona w ogóle przesądzona. Sądzę jednak, że wyłania się dość wyraźnie z treści ostatnich trzech rozdziałów. Najogólniej rzecz biorąc, chodzi o antyformalistyczną, kompleksową wizję wykładni prawa o charakterze argumentacyjnym. Język tekstów prawnych postrzegany jest w niej jako plastyczne i nieskończenie różnorodne – choć niedoskonałe – narzędzie komunikacji, nie zaś jako wymagający rozszyfrowania artefakt. Narzędzie to jest kluczowe dla wyrażenia intencji prawodawcy, jednak nie daje się w żaden sposób wyrwać z wszechogarniającego kontekstu pozajęzykowego⁶⁶.

Co ważne, gramatyka kognitywna oferuje nie tylko lingwistyczny opis zjawisk dostrzeganych w teorii prawa. Z racji swych założeń metodologicznych sięga znacznie głębiej – do mechanizmów poznawczych warunkujących ich powstanie i przebieg. Oferuje nowatorską, niezwykle elastyczną – a przy tym minimalistyczną – aparaturę teoretyczną. Pozwala na całościowe, jednolite podejście do zjawisk badanych dotąd w rozproszeniu, z użyciem rozmaitych metod. Jako najbardziej ogólna i spójna teoria w obrębie językoznawstwa kognitywnego daje się bez większego wysiłku integrować z innymi interesującymi wątkami tego nurtu lingwistyki. Z tych względów uważam, że może okazać się użytecznym narzędziem do badania językowego wymiaru prawa.

⁶⁶ Zdecydowałem się nie wymieniać w tym miejscu autorów, którzy prezentują zbliżoną wizję wykładni prawa. Jest ich bardzo wielu, a ich poglądy były po wielokroć przywoływane na stronach niniejszej pracy.

Spis orzeczeń

Orzeczenia Naczelnego Sądu Administracyjnego

- Wyrok NSA w Warszawie z dnia 29 sierpnia 1997 r., V SA 1808/95, Lex nr 61526.
- Uchwała 7 sędziów NSA w Warszawie NSA z dnia 16 listopada 1998 r., OPS 12/98, Lex nr 34801.
- Wyrok NSA w Katowicach z dnia 30 grudnia 1998 r., I SA/Ka 19/97, Lex nr 57439.
- Uchwała 5 sędziów NSA w Warszawie z dnia 15 listopada 1999 r., OPK 24/99, Lex nr 40267.
- Wyrok NSA w Łodzi z dnia 19 listopada 1999 r., I SA/Łd 1532/97, Lex nr 40955.
- Wyrok NSA w Poznaniu z dnia 12 października 2000 r., I SA/Po 1460/99, Lex nr 50146.
- Uchwała 7 sędziów NSA w Warszawie z dnia 4 lipca 2002 r., OPS 4/02, Lex nr 55810.
- Wyrok NSA w Katowicach z dnia 30 października 2002 r., I SA/Ka 1607/01, POP 2003, nr 3.
- Wyrok NSA w Bydgoszczy z dnia 11 marca 2003 r., I SA/Bd 164/03, Lex nr 80898.
- Wyrok NSA w Katowicach z dnia 14 maja 2003 r., I SA/Ka 952/02, Lex nr 104711.
- Wyrok NSA w Gdańsku z dnia 13 listopada 2003 r., I SA/Gd 1412/00, Lex nr 102675.
- Wyrok NSA w Warszawie z dnia 14 listopada 2003 r., III SA 2670/02, Lex nr 162446.
- Wyrok NSA w Lublinie z dnia 11 grudnia 2003 r., II SA/Lu 886/02, Lex nr 202738.
- Wyrok NSA w Warszawie z dnia 21 grudnia 2004 r., GSK 1187/04, Lex nr 156722.
- Wyrok NSA w Warszawie z dnia 10 lutego 2005 r., OSK 1126/04, Lex nr 165721.
- Wyrok NSA w Warszawie z dnia 31 marca 2005 r., FSK 830/04, Lex nr 164495.
- Wyrok NSA w Warszawie z dnia 6 października 2005 r., FSK 2289/04, Lex nr 173119.
- Wyrok NSA w Warszawie z dnia 1 marca 2006 r., II OSK 574/05, Lex nr 203965.
- Wyrok NSA w Warszawie z dnia 19 grudnia 2006 r., II OSK 119/06, Lex nr 319415.
- Wyrok NSA w Warszawie z dnia 7 marca 2007 r., II OSK 1465/05, Lex nr 337475.
- Wyrok NSA w Warszawie z dnia 4 kwietnia 2007 r., II OSK 614/06, Lex nr 507209.
- Wyrok NSA w Warszawie z dnia 15 stycznia 2008 r., II FSK 1577/06, Lex nr 470980.
- Postanowienie NSA w Warszawie z dnia 17 kwietnia 2008 r., I FZ 130/08, Lex nr 480291.
- Wyrok NSA w Warszawie z dnia 18 czerwca 2008 r., II GSK 189/08, Lex nr 516129.
- Wyrok NSA w Warszawie z dnia 22 lipca 2008 r., I FSK 938/07, Lex nr 485156.
- Wyrok NSA w Warszawie z dnia 20 stycznia 2009 r., II GSK 644/08, Lex nr 516035.
- Wyrok NSA w Warszawie z dnia 18 marca 2009 r., II OSK 388/08, Lex nr 525859.
- Wyrok NSA w Warszawie z dnia 24 kwietnia 2009 r., II FSK 1505/08, Lex nr 551705.

Wyrok NSA w Warszawie z dnia 7 sierpnia 2009 r., II FSK 2132/08, Lex nr 524638.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 21 sierpnia 2009 r., II FSK 887/09, Lex nr 552680.
Wyrok NSA z dnia 16 września 2009 r., II FSK 185/09, Lex nr 523789.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 4 listopada 2009 r., II FSK 881/08, Lex nr 550103.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 6 stycznia 2010 r., I FSK 1414/08, Lex nr 593592.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 10 lutego 2010 r. II OSK 1737/08, Lex nr 597363.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 10 lutego 2010 r., I FSK 1956/08, Lex nr 607607.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 19 marca 2010 r., II FSK 1732/08, Lex nr 595925.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 22 kwietnia 2010 r., II OSK 1598/09, Lex nr 597332.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 22 kwietnia 2010 r., II FSK 2123/08, Lex nr 658096.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 18 listopada 2010 r., II OSK 1718/09, Lex nr 787124.
Wyrok 7 sędziów NSA w Warszawie z dnia 17 stycznia 2011 r., II FPS 5/10, Lex nr 737353.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 9 marca 2011 r., II FSK 1953/09, Lex nr 1099141.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 22 kwietnia 2011 r., II FSK 2159/09, Lex nr 821168.
Uchwała NSA w Warszawie z dnia 7 lipca 2011 r., I GPS 2/11, Lex nr 846663.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 26 lipca 2012 r., I GSK 833/11, Lex nr 1392301.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 9 sierpnia 2012 r., II FSK 75/11, Lex nr 1312292.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 31 października 2012 r., II FSK 485/11, Lex nr 1224748.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 21 listopada 2012 r., II GSK 1623/11, Lex nr 1291745.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 21 listopada 2012 r., I OSK 694/12, Lex nr 1376079.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 20 grudnia 2012 r., II FSK 991/11, Lex nr 1367138.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 15 stycznia 2013 r., II FSK 1052/11, Lex nr 1242831.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 9 maja 2013 r., I GSK 1339/11, Lex nr 1327798.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 19 czerwca 2013 r., II FSK 2102/11, Lex nr 1371977.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 7 sierpnia 2013 r., II OSK 165/12, Lex nr 1559444.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 26 września 2013 r., II FSK 2704/11, Lex nr 1383595.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 6 marca 2014 r., II OSK 2406/12, Lex nr 1495283.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 1 kwietnia 2014 r., II FSK 834/12, Lex nr 1471280.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 7 listopada 2014 r., I OSK 682/13, Lex nr 1598213.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 18 grudnia 2014 r., II FSK 2924/12, Lex nr 1772099.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 23 lutego 2015 r., II FSK 3145/12, Lex nr 1772109.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 25 marca 2015 r., I OSK 1522/13, Lex nr 1773538.

Orzeczenia wojewódzkich sądów administracyjnych

Wyrok WSA w Warszawie z dnia 8 kwietnia 2004 r., III SA 2731/02, Lex nr 103147.
Wyrok WSA w Warszawie z dnia 14 września 2005 r., VI SA/Wa 145/05, Lex nr 205473.
Wyrok WSA w Warszawie z dnia 12 kwietnia 2006 r., VI SA/Wa 2348/05, Lex nr 198459.
Wyrok WSA w Bydgoszczy z dnia 28 listopada 2006 r., II SA/Bd 774/06, Lex nr 928571.
Wyrok WSA w Warszawie z dnia 6 grudnia 2006 r., II SA/Wa 1500/06, Lex nr 749056.
Wyrok WSA w Warszawie z dnia 9 maja 2008 r., VI SA/Wa 324/08, Lex nr 481250.
Wyrok WSA w Warszawie z dnia 15 maja 2008 r., III SA/Wa 421/08, Lex nr 1072963.
Wyrok WSA w Gdańsku z dnia 10 czerwca 2008 r., I SA/Gd 262/08, Lex nr 481458.

- Wyrok WSA w Warszawie z dnia 25 czerwca 2008 r., II SA/Wa 1971/07, Lex nr 564689.
Wyrok WSA w Warszawie z dnia 29 lipca 2008 r., II SA/Wa 188/08, Lex nr 567120.
Wyrok WSA w Warszawie z dnia 20 listopada 2008 r., III SA/Wa 1255/08, Lex nr 516626.
Wyrok WSA we Wrocławiu z dnia 17 lutego 2009 r., I SA/Wr 1248/08, Lex nr 515116.
Wyrok WSA w Warszawie z dnia 25 lutego 2009 r., II SA/Wa 1327/08, Lex nr 518307.
Wyrok WSA w Łodzi z dnia 3 marca 2009 r., I SA/Łd 1370/08, Lex nr 497194.
Wyrok WSA w Lublinie z dnia 10 czerwca 2009 r., I SA/Lu 105/09, Lex nr 563363.
Wyrok WSA w Warszawie z dnia 25 czerwca 2009 r., VI SA/Wa 380/09, Lex nr 564088.
Wyrok WSA w Warszawie z dnia 15 lipca 2009 r., VII SA/Wa 664/09, Lex nr 553594.
Wyrok WSA w Poznaniu z dnia 16 lipca 2009 r., I SA/Po 311/09, Lex nr 552491.
Wyrok WSA w Gliwicach z dnia 27 października 2009 r., III SA/Gl 892/09, Lex nr 558076.
Wyrok WSA w Warszawie z dnia 9 grudnia 2009 r., VI SA/Wa 1659/09, Lex nr 583557.
Wyrok WSA w Gliwicach z dnia 11 grudnia 2009 r., III SA/Gl 1172/09, Lex nr 550142.
Wyrok WSA w Warszawie z dnia 16 grudnia 2009 r., III SA/Wa 1598/09, Lex nr 581868.
Wyrok WSA w Łodzi z dnia 17 grudnia 2009 r., I SA/Łd 757/09, Lex nr 582750.
Wyrok WSA w Białymstoku z dnia 8 lutego 2010 r. I SA/Bk 518/09, Lex nr 559383.
Wyrok WSA w Szczecinie z dnia 25 lutego 2010 r., I SA/Sz 31/10, Lex nr 570714.
Wyrok WSA w Warszawie z dnia 13 maja 2010 r., III SA/Wa 2267/09, Lex nr 603608.
Wyrok WSA w Krakowie z dnia 18 maja 2010 r., II SA/Kr 62/10, Lex nr 674255.
Wyrok WSA w Olsztynie z dnia 15 czerwca 2010 r., II SA/Ol 371/10, Lex nr 643771.
Wyrok WSA w Warszawie z dnia 6 sierpnia 2010 r., I SA/Wa 146/10, Lex nr 750668.
Wyrok WSA w Olsztynie z dnia 22 grudnia 2010 r., I SA/Ol 759/10, Lex nr 749684.
Wyrok WSA w Łodzi z dnia 1 lutego 2011 r., I SA/Łd 1465/10, Lex nr 821083.
Wyrok WSA w Warszawie 9 lutego 2011 r., V SA/Wa 2196/10, Lex nr 1607729.
Wyrok WSA w Warszawie z dnia 17 maja 2011 roku, III SA/Wa 2584/10, Lex nr 995074.
Wyrok WSA w Łodzi z dnia 19 lipca 2011 r., I SA/Łd 576/11, Lex nr 1085528.
Wyrok WSA w Warszawie 17 sierpnia 2011 r., III SA/Wa 118/11, Lex nr 1087674.
Wyrok WSA w Szczecinie z dnia 6 października 2011 r., I SA/Sz 658/11, Lex nr 984543.
Wyrok WSA w Łodzi z dnia 26 stycznia 2012 r., III SA/Łd 992/11, Lex nr 1114236.
Wyrok WSA we Wrocławiu z dnia 30 stycznia 2012 r., I SA/Wr 1581/11, Lex nr 1113509.
Wyrok WSA we Wrocławiu z dnia 8 marca 2012 r., II AKa 45/12, Lex nr 1129382.
Wyrok WSA w Łodzi z dnia 4 kwietnia 2012 r., I SA/Łd 319/12, Lex nr 1266439.
Wyrok WSA we Wrocławiu z dnia 27 lipca 2012 r., I SA/Wr 615/12, CBOSA nr 6110, 6560.
Wyrok WSA w Warszawie z dnia 30 sierpnia 2012 r., II SA/Wa 891/12, Lex nr 1260603.
Wyrok WSA w Łodzi z dnia 3 października 2012 r., III SA/Łd 650/12, Lex nr 1235574.
Wyrok WSA w Krakowie z dnia 24 października 2012 r., I SA/Kr 851/12, Lex nr 1233412.
Wyrok WSA w Warszawie z dnia 28 grudnia 2012 r., III SA/Wa 1622/12, Lex nr 1330062.
Wyrok WSA w Lublinie z dnia 22 stycznia 2013 r., II SA/Lu 749/12, Lex nr 1348577.
Wyrok WSA w Łodzi z dnia 21 lutego 2013 r., II SA/Łd 850/12, Lex nr 1312475.
Wyrok WSA w Gdańsku z dnia 10 kwietnia 2013 r., I SA/Gd 108/13, Lex nr 1310316.
Wyrok WSA w Gdańsku z dnia 16 kwietnia 2013 r., I SA/Gd 273/13, Lex nr 1309915.
Wyrok WSA w Gliwicach z dnia 18 kwietnia 2013 r., I SA/Gl 184/13, Lex nr 1316417.
Wyrok WSA w Bydgoszczy z dnia 27 listopada 2013 r., I SA/Bd 827/13, Lex nr 1446635.
Wyrok WSA w Warszawie z dnia 9 grudnia 2013 r., II SA/Wa 1703/13, Lex nr 1547383.

Wyrok WSA w Bydgoszczy z dnia 17 grudnia 2013 r., II SA/Bd 1086/13, Lex nr 1429525.
Wyrok NSA w Warszawie z dnia 20 stycznia 2015 r., II FSK 202/13, Lex nr 1593639.

Orzeczenia Sądu Najwyższego

Orzeczenie SN z dnia 14 kwietnia 1923 r., I C 659/22, Lex nr 934646.
Orzeczenie SN z dnia 8 października 1923 r., I C 1062/22, Lex nr 933225.
Wyrok SN z dnia 13 grudnia 1924 r., K 442/23, Lex nr 1625900.
Orzeczenie SN z dnia 17 września 1925 r., II K 219/25, Lex nr 917308.
Orzeczenie SN z dnia 19 maja 1927 r., II K 288/27, Lex nr 472916.
Orzeczenie SN z dnia 7 maja 1928 r., II K 409/28, Lex nr 912307.
Orzeczenie SN z dnia 22 maja 1928 r., II K 355/28, Lex nr 912327.
Orzeczenie SN z dnia 8 listopada 1928 r., II K 1878/28, Lex nr 913637.
Orzeczenie SN z dnia 11 grudnia 1930 r., I C 1285/30, Lex nr 396869.
Orzeczenie SN z dnia 10 lutego 1931 r., I C 1261/30, Lex nr 398719.
Uchwała SN z dnia 1 maja 1931 r., II Pr 56/31, Lex nr 455005.
Postanowienie 7 sędziów SN z dnia 28 listopada 1931 r., II K 632/31, Lex nr 390237.
Uchwała SN z dnia 13 stycznia 1934 r., K 216/33, Lex nr 387625.
Orzeczenie SN z dnia 22 września 1936 r., II C 808/36, Lex nr 52060.
Postanowienie SN z dnia 24 października 1936 r., III K 667/36, Lex nr 375129.
Postanowienie 7 sędziów SN z dnia 20 listopada 1937 r., III K 540/37, Lex nr 367929.
Wyrok SN z dnia 13 czerwca 1938 r., II K 704/38, Lex nr 351373.
Wyrok SN z dnia 6 października 1938 r., I K 573/38, Lex nr 351483.
Uchwała SN z dnia 8 października 1938 r., I K 2607/37, Lex nr 356365.
Uchwała 7 sędziów SN z dnia 31 października 1938 r., III C 412/37, Lex nr 348705.
Uchwała SN z dnia 29 września 1964 r., III CO 24/64, Lex nr 199.
Uchwała SN z dnia 25 września 1965 r., III PO 33/65, Lex nr 15045.
Uchwała SN z dnia 9 czerwca 1976 r., VI KZP 13/75, Lex nr 19141.
Uchwała 7 sędziów SN z dnia 6 maja 1992 r., I KZP 1/92, Lex nr 20514.
Uchwała SN z dnia 27 kwietnia 1994 r., I KZP 8/94, Lex nr 20658.
Uchwała 7 sędziów SN z dnia 31 maja 1994 r., I PZP 18/94, Lex nr 11867.
Wyrok SN z dnia 3 grudnia 1998 r., II UKN 343/98, Lex nr 38796.
Wyrok SN z dnia 24 września 1999 r., I CKN 1105/97, Lex nr 1218111.
Uchwała SN z dnia 17 marca 2000 r., I KZP 58/99, Lex nr 39502.
Wyrok SN z dnia 4 lutego 2000 r., V KKN 137/99, Lex nr 39864.
Uchwała SN z dnia 17 maja 2000 r., I KZP 9/00, Lex nr 40126.
Uchwała 7 sędziów SN z dnia 7 września 2000 r., I KZP 22/00, Lex nr 41977.
Wyrok SN z dnia 5 października 2000 r., II KKN 31/00, Lex nr 50922.
Wyrok SN z dnia 22 grudnia 2000 r., II CKN 358/00, Lex nr 52545.
Uchwała SN z dnia 24 stycznia 2001 r., I KZP 45/00, Lex nr 45014.
Uchwała SN z dnia 24 stycznia 2001 r., I KZP 47/00, Lex nr 45015.
Wyrok SN z 11 kwietnia 2001 r., I PKN 350/00, Lex nr 49049.
Uchwała SN z dnia 21 listopada 2001 r., I KZP 26/2001, Lex nr 49484.
Wyrok SN z dnia 6 marca 2002 r., III RN 75/01, Lex nr 54765.

Postanowienie SN z dnia 8 października 2002 r., WK 33/02, Lex nr 151842.
Postanowienie SN z dnia 4 listopada 2002 r., III KK 283/02, Lex nr 56845.
Postanowienie 7 sędziów SN z dnia 22 stycznia 2003 r., WK 48/02, Lex nr 77211.
Postanowienie SN z dnia 26 czerwca 2003 r., V KK 326/02, Lex nr 80292.
Wyrok SN z dnia 2 września 2003 r., I PK 310/02, Lex nr 119675.
Wyrok SN z dnia 10 października 2003 r., I PK 528/02, Lex nr 122186.
Uchwała 7 sędziów SN z dnia 21 października 2003 r., I KZP 11/03, Lex nr 81317.
Wyrok SN z dnia 26 lipca 2004 r., V CA 1/04, Lex nr 503242.
Postanowienie SN z dnia 3 listopada 2004 r., IV KK 212/04, Lex nr 163183.
Postanowienie SN z dnia 8 marca 2005 r., V KK 14/05, Lex nr 148182.
Postanowienie SN z dnia 24 maja 2005 r., I KZP 15/05, Lex nr 151472.
Wyrok SN z dnia 6 października 2005 r., II PK 72/05, Lex nr 189938.
Uchwała SN z dnia 15 marca 2006 r., II UZP 4/06, Lex nr 172367.
Wyrok SN z dnia 15 lutego 2007 r., I BP 17/06, Lex nr 368933.
Wyrok SN z dnia 9 marca 2007 r., V CSK 457/06, Lex nr 277271.
Wyrok SN z dnia 14 marca 2007 r., IV KK 472/06, Lex nr 44638.
Postanowienie SN z dnia 20 września 2007 r., I KZP 30/07, Lex nr 302671.
Postanowienie SN z dnia 7 maja 2008 r., II CSK 663/07, Lex nr 408474.
Wyrok SN z dnia z dnia 28 maja 2008 r., II UK 304/2007, Lex nr 818834.
Postanowienie SN z dnia 30 czerwca 2008 r., I KZP 9/08, Lex nr 393995.
Uchwała SN z dnia 28 sierpnia 2008 r., III CZP 75/08, Lex nr 422209.
Uchwała 7 sędziów SN z dnia 9 września 2008 r., III CZP 31/08, Lex nr 484767.
Uchwała 7 sędziów SN z dnia 15 października 2008 r., III PZP 1/08, Lex nr 453665.
Uchwała 7 sędziów SN z dnia 30 października 2008 r., I KZP 17/08, Lex nr 468564.
Uchwała 7 sędziów SN z dnia 13 maja 2009 r., I UZP 4/09, Lex nr 512467.
Postanowienie SN z dnia 15 maja 2009 r., III CSK 338/08, Lex nr 519331.
Wyrok SN z dnia 12 sierpnia 2009 r., II PK 313/08, Lex nr 1746679.
Postanowienie SN z dnia 23 września 2009 r., I CSK 121/09, Lex nr 533525.
Wyrok SN z dnia 16 października 2009 r., I UK 231/08, Lex nr 1615190.
Postanowienie SN z dnia 10 grudnia 2009 r., I KZP 26/09, Lex nr 531133.
Postanowienie SN z dnia 17 lutego 2010 r., III KK 333/09, Lex nr 584038.
Postanowienie SN z dnia 25 marca 2010 r., IV KK 315/09, Lex nr 589816.
Postanowienie SN z dnia 30 września 2010 r., I KZP 14/10, Lex nr 602771.
Wyrok SN z dnia 28 stycznia 2011 r., I UK 230/10, Lex nr 784910.
Postanowienie SN z dnia 19 maja 2011 r., I KZP 4/11, Lex nr 792422.
Uchwała 7 sędziów SN z dnia 17 listopada 2011 r., III PZP 4/11, Lex nr 1025958.
Wyrok SN z dnia 19 stycznia 2012 r., I PK 83/11, Lex nr 1129307.
Postanowienie SN z dnia 27 stycznia 2012 r., II UK 244/11, Lex nr 1215438.
Uchwała SN z dnia 20 czerwca 2012 r., I KZP 8/12, Lex nr 1165312.
Uchwała SN z dnia 17 lipca 2012 r., I KZP 13/12, Lex nr 1211996.
Uchwała SN z dnia 29 października 2012 r., I KZP 15/12, Lex nr 1224814.
Wyrok SN z dnia 29 listopada 2012 r., II CSK 254/12, Lex nr 1294477.
Wyrok SN z dnia 13 grudnia 2012 r., II PK 137/12, Lex nr 1341638.
Wyrok SN z dnia 4 lipca 2013 r., II UK 420/12, Lex nr 1555533.
Wyrok SN z dnia 10 lipca 2013 r., IV KK 87/13, Lex nr 1331369.

Wyrok SN z dnia 22 lipca 2013 r., III UK 106/12, Lex nr 1555688.
Wyrok SN z dnia 13 listopada 2013 r., I PK 56/13, Lex nr 1555020.
Wyrok SN z dnia 14 listopada 2013 r., II KK 154/13, Lex nr 1403952.
Postanowienie SN z dnia 11 grudnia 2013 r., IV KO 67/13, Lex nr 1396785.
Uchwała 7 sędziów SN z dnia 30 września 2014 r., I KZP 16/14, Lex nr 1508864.
Wyrok SN z dnia 26 stycznia 2015 r., II KK 186/14, Lex nr 1648181.
Wyrok SN z dnia 2 marca 2015 r., IV KK 382/14, Lex nr 1654750.
Wyrok SN z dnia 22 kwietnia 2015 r., II UK 185/14, Lex nr 1681884.

Orzeczenia sądów apelacyjnych

Wyrok SA w Lublinie z dnia 22 lipca 1999 r., II AKa 59/99, Apel.-Lub. 1999/4/32.
Wyrok SA w Krakowie z dnia 18 maja 2000 r., II AKa 66/00, KZS 2000/6/13.
Postanowienie SA w Gdańsku z dnia 11 października 2000 r., II AKz 383/00, OSAG 2001/1/9.
Wyrok SA w Krakowie z dnia 5 grudnia 2001 r., II AKa 269/01, KZS 2002/1/17.
Wyrok SA w Katowicach z dnia 7 lutego 2002 r., II AKa 476/01, KZS 2002/11/31.
Wyrok SA w Lublinie z dnia 18 kwietnia 2002 r., II AKa 89/02, Lex nr 75067.
Wyrok SA w Katowicach z dnia 14 marca 2002 r., II AKa 7/02, Lex nr 56782.
Wyrok SA w Lublinie z dnia 18 lipca 2002 r., II AKa 157/02, KZS 2003/5/63.
Wyrok SA w Krakowie z dnia 16 września 2003 r., II AKa 151/03, Lex nr 82905.
Wyrok SA w Lublinie z dnia 5 kwietnia 2004 r., II AKa 47/04, Lex nr 138545.
Wyrok SA w Lublinie z dnia 21 czerwca 2004 r., II AKa 127/04, KZS 2005/4/45.
Wyrok SA w Lublinie z dnia 16 listopada 2004 r., II AKa 262/04, KZS 2005/11/48.
Wyrok SA w Katowicach z dnia 14 lipca 2005 r., II AKa 181/05, KZS 2006/2/60.
Wyrok SA w Łodzi z dnia 9 sierpnia 2005 r., II AKa 135/05, KZS 2006/5/54.
Wyrok SA w Katowicach z dnia 16 lutego 2006 r., II AKa 15/06, Lex nr 191761.
Wyrok SA w Katowicach z dnia 8 marca 2007 r., II AKa 305/06, Lex nr 15444.
Wyrok SA w Krakowie z dnia 15 października 2008 r., II AKa 140/08, KZS 2008/12/34.
Wyrok SA w Katowicach z dnia 23 grudnia 2008 r., II AKa 380/08, Biul. SA w Katowicach 2009/1/11-12.
Wyrok SA w Katowicach z dnia 5 czerwca 2009 r., II AKa 61/09, Lex nr 577336.
Wyrok SA w Lublinie z dnia 30 września 2009 r., II AKa 131/09, KZS 2010/1/50.
Wyrok SA w Lublinie z dnia 20 stycznia 2010 r., II AKa 260/09, Lex nr 577158.
Wyrok SA w Katowicach z dnia 21 stycznia 2010 r., II AKa 397/09, Lex nr 574482.
Wyrok SA we Wrocławiu z dnia 10 lutego 2010 r., II AKa 416/09, Lex nr 566438.
Wyrok SA w Gdańsku z dnia 15 lipca 2010 r., II AKa 181/10, Lex nr 653729.
Wyrok SA w Katowicach z dnia 14 czerwca 2011 r., II AKa 199/11, Lex nr 1001365.
Wyrok SA w Szczecinie z dnia 15 września 2011 r., I ACa 438/11, Lex nr 1165466.
Wyrok SA w Katowicach z dnia 29 września 2011 r., II AKa 352/11, Lex nr 1102920.
Wyrok SA we Wrocławiu z dnia 21 marca 2012 r., II AKa 33/12, Lex nr 1162854.
Wyrok SA we Wrocławiu z dnia 22 marca 2012 r., III AUa 36/12, Lex nr 1165744.
Wyrok SA we Wrocławiu z dnia 12 kwietnia 2012 r., II AKa 95/12, Lex nr 1153764.
Wyrok SA we Wrocławiu z dnia 5 czerwca 2012 r., II AKa 157/12, Lex nr 1171341.

Wyrok SA w Gdańsku z dnia 12 września 2012 r., II AKa 275/12, Lex nr 1236121.
Wyrok SA w Warszawie z dnia 8 października 2012 r., II AKa 278/12, Lex nr 1238293.
Wyrok SA w Gdańsku z dnia 22 listopada 2012 r., II AKa 274/12, Lex nr 1254339.
Wyrok SA w Poznaniu z dnia 7 lutego 2013 r., I ACa 1156/12, Lex nr 1293686.
Wyrok SA we Wrocławiu z dnia 27 lutego 2013 r., II AKa 26/13, Lex nr 1299044.
Wyrok SA w Poznaniu z dnia 4 marca 2013 r., I ACa 490/12, Lex nr 1292730.
Postanowienie SN z dnia 10 kwietnia 2013 r., IV KK 10/13, Lex nr 1504581.
Wyrok SA w Katowicach z dnia 1 sierpnia 2013 r., II AKa 236/13, KZS 2014/2/71.
Wyrok SA w Katowicach z dnia 24 października 2013 r., II AKa 238/13, Lex nr 1400248.
Wyrok SA w Białymstoku z dnia 13 listopada 2013 r., II AKa 206/13, Lex nr 1409051.
Wyrok SA w Warszawie z dnia 20 stycznia 2014 r., II AKa 228/13, Lex nr 1441569.
Wyrok SA w Białymstoku z dnia 13 czerwca 2014 r., II AKa 120/14, Lex nr 1496351.
Wyrok SA w Szczecinie z dnia 18 czerwca 2014 r., II AKa 104/14, Lex nr 1506291.
Wyrok SA w Warszawie z dnia 17 lipca 2014 r., II AKa 133/14, Lex nr 1527256.
Wyrok SA w Szczecinie z dnia 24 lipca 2014 r., II AKa 138/14, Lex nr 1504467.
Wyrok SA we Wrocławiu z dnia 6 października 2014 r., II AKa 235/14, Lex nr 1545000.
Wyrok SA w Warszawie z dnia 23 czerwca 2015 r., VI ACa 1460/14, Lex nr 1814839.
Wyrok WSA w Olsztynie z dnia 7 lipca 2015 r., II SA/Ol 104/15, Lex nr 1805278.
Wyrok SA w Gdańsku z dnia 8 września 2015 r., III AUa 521/15, Lex nr 1820449.

Orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego

Uchwała TK z 6 września 1995 r., W 20/94, OTK rok 1995, Nr 1, poz. 6.
Wyrok TK z dnia 7 lipca 2003 r., SK 38/01 (Dz.U. z dnia 11 lipca 2003 r.).
Wyrok TK z dnia 13 lipca 2004 r., K 20/03 (Dz.U. z dnia 27 lipca 2004 r.).
Wyrok TK z dnia 20 lipca 2011 r., K 9/11 (Dz.U. z dnia 21 lipca 2011 r.), Lex nr 936458.
Wyrok TK z dnia 10 grudnia 2013 r., K 16/13, Lex nr 1400135.
Wyrok TK z dnia 30 lipca 2014 r., K 23/11, Lex nr 1491305.

Orzeczenia sądów okręgowych

Wyrok SO w Białymstoku z dnia 22 grudnia 2011 r., III K 104/11, Lex nr 1294008.
Wyrok SO w Białymstoku z dnia 31 stycznia 2013 r., VIII Ka 1037/12, Lex nr 1551921.

Bibliografia

- ADAMS K.A., KAYE A.S.: *Revisiting the Ambiguity of "And" and "Or" In Legal Drafting*. "St. John's Law Review" 2007, Vol. 80.
- ALLEN L.E., ENGHOLM C.R.: *The Need for Clear Structure in 'Plain Language' Legal Drafting*. "Journal of Law Reform" 1980, Vol. 13.
- AMSTERDAM A.G., BRUNER J.: *Minding the Law*. Cambridge–London 2002.
- ANDRZEJEWSKI M., DOLECKI H., HABERKO J., LUTKIEWICZ-RUCIŃSKA A., OLEJNICZAK A., SOKOŁOWSKI T., SYLWESTRZAK A., ZIELONACKI A.: *Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Komentarz*. Lex 2013.
- APANOWICZ J.: *Metodologia nauk*. Toruń 2003.
- ARASZKIEWICZ M.: *Koherencyjny model rozumowań prawniczych*. „Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej” 2010, nr 1.
- BALKIN J.M., LEVINSON S.: *Constitutional Grammar*. "Faculty Scholarship Series" 1994, Paper 269.
- BANKOWSKI Z., MACCORMICK N.: *Statutory Interpretation in the United Kingdom*. In: *Interpreting Statutes. A Comparative Study*. Eds. N. MACCORMICK, R. SUMMERS. Dartmouth–Worcester 1991.
- BARTOSIEWICZ A., KUBACKI R.: *VAT. Komentarz*. Zakamycze 2004.
- BĄCZKOWSKA A.: *Językoznawstwo kognitywne i korpusowe w badaniach nad przekładem języka prawnego na przykładzie Kodeksu spółek handlowych i Kodeksu pracy*. „Rocznik Przekładoznawczy” 2007–2008, nr 3–4.
- BEDNARCZUK L.: *Polskie spójniki parataktyczne*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1967.
- BERGER L.L.: *What is the Sound of a Corporation Speaking? How the Cognitive Theory of Metaphor Can Help Lawyers Shape the Law*. "Journal of the Association of Legal Writing Directors" 2004, Vol. 2.
- BERTOLDI A., CHISHMAN R.L., RIGO S.J., MINGHELLI Th.D.: *Cognitive Linguistic Representation of Legal Events. Towards a Semantic-based Legal Information Retrieval*. "Cognitive" 2014: *The Sixth International Conference on Advanced Cognitive Technologies and Applications* – https://www.thinkmind.org/download.php?article-id=cognitive_2014_6_40_40098 (dostęp: 5.04.2019).
- BHATIA V.: *Cognitive Structuring in Legislative Provisions*. In: *Language and the Law*. Ed. J. GIBBONS. London–New York 1994.
- BHATIA V.: *Linguistic and Socio-Pragmatic Considerations in Legislative Drafting*. "Theory and Practice of Legislation" 2014.

- BHATIA V.: *Pragmatics of the Use of Nominals in Academic and Professional Genres*. "Pragmatics and Language Learning" 1992, Vol. 3.
- BHATIA V.: *Simplification v. Easification – The Case of Legal Texts*. "Applied Linguistics" 1983, Vol. 4, No 1.
- BIEL Ł.: *Organisation of Background Knowledge Structures in Legal Language and Related Translation Problems*. "Comparative Legilinguistics. International Journal for Legal Communication" 2009, Vol. 1.
- BIELSKA-BRODZIAK A.: *Interpretacja tekstu prawnego na podstawie orzecznictwa podatkowego*. Warszawa 2009.
- BIELSKA-BRODZIAK A.: *O rodzajach argumentów interpretacyjnych*. W: *Dyskrecjonalność w prawie: Materiały XVIII Ogólnopolskiego Zjazdu Katedr Teorii i Filozofii Prawa*. Miedzeszyn k. Warszawy 22–24 września 2008 r. Warszawa 2010.
- BIELSKA-BRODZIAK A., TOBOR Z.: *Słowniki a interpretacja tekstów prawnych*. PiP 2007, nr. 5.
- BIELSKA-BRODZIAK A., TOBOR Z.: *Zmiana w przepisach jako argument w dyskursie interpretacyjnym*. PiP 2009, z. 9.
- BOBROWSKI I.: *Zaproszenie do językoznawstwa*. Kraków 1998.
- BODEN M.A.: *Mind as Machine: A History of Cognitive Science*. Oxford 2006.
- BODIO J., DEMENDECKI T., MARCEWICZ O., TELENGA P., WÓJCIK M.P. Komentarz aktualizowany do ustawy z dnia 17 listopada 1964 r. Kodeks postępowania cywilnego. Red. A. JAKUBECKI. Lex/el., 2011.
- BOJAŃCZYK A.: *Glosa do postanowienia SN z 22 stycznia 2003 r.*, WK 48/02. „Prokuratura i Prawo” 2004, nr 6.
- BOJAŃCZYK A.: *Glosa do uchwały SN z dnia 5 lipca 2002 r.* „Przegląd Sądowy” 2003, nr 7–8.
- BRANDON R.: *How Analytic Philosophy Has Failed Cognitive Science* – <https://pdfs.semanticscholar.org/a363/336df2dcc37f54fc8345418869365e75426b.pdf> (dostęp: 5.09.2018).
- BRODZIAK K.: *O lingwistycznym statusie języka prawnego*. W: *Prawo – język – społeczeństwo*. Red. E. MALINOWSKA. Opole 2004.
- BROEKMAN J.M., BACKER CATÁ L.: *Reading Semiotics*. In: *Signs In Law – A Source Book. The Semiotics of Law in Legal Education III*. Eds. J.M. BROEKMAN, L. CATÁ BACKER. Cham–Heidelberg–New York–Dordrech–London 2015.
- BRUDNEY J.J.: *Intentionalism’s Revival*. "San Diego Law Review" 2007, Vol. 44.
- BRZEZIŃKI B.: *Wykładnia celowościowa w prawie podatkowym*. „Kwartalnik Prawa Podatkowego” 2002, nr 1.
- BRZEZIŃSKI B.: *Poglądy sędziego Antonina Scalii na wykładnię prawa i ich odbiór w amerykańskiej doktrynie prawniczej*. W: *Przemiany doktrynalne i systemowe prawa publicznego. Studia dedykowane Profesorowi Wincentemu Bednarkowi*. Olsztyn 2002.
- BRZEZIŃSKI B.: *Problematyka wykładni prawa podatkowego we współczesnej amerykańskiej literaturze prawniczej*. „Gdańskie Studia Prawnicze” 2007, nr 1.
- BRZEZIŃSKI B.: *Współczesne amerykańskie teorie wykładni prawa*. PiP 2006, nr 7.
- BUDYN-KULIK M., KOZŁOWSKA-KALISZ P., KULIK M.: *Kodeks karny. Komentarz*. Red. M. MOZGAWA. Lex 2014.
- CHAUVIN T., STAWECKI T., WINCZOREK P.: *Wstęp do prawoznawstwa*. Warszawa 2012.
- CHODUŃ A.: *Słownictwo tekstów aktów prawnych w zasobie leksykalnym współczesnej polszczyzny*. Warszawa 2007.

- CHODUŃ A., BOGUCKI O.: *Zasady techniki prawodawczej w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego w odniesieniu do demokratycznego państwa prawnego*. W: *Demokratyczne państwo prawa. Zagadnienia wybrane*. Red. M. ALEKSANDROWICZ, A. JAMRÓZ, L. JAMRÓZ. Białystok 2014.
- CHOMSKY N.: *On the Representation of Form and Function*. In: *Perspectives on Mental Representation*. Eds. J. HEHLER, T.C. WALKER, M. GARRET. London 1982.
- CHOMSKY N.: *A Review of B.F. Skinner's "Verbal Behavior"*. "Language" 1959, Vol. 35, No 1.
- CHOMSKY N.: *Zagadnienia teorii składni*. Przeł. I. JAKUBCZAK. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1982.
- CHRISTY J.G.: *A Prolegomena to Federal Statutory Interpretation: Identifying the Sources of Interpretive Problems*. "Missisipi Law Journal" 2006, No 76.
- CIEPŁA H., ZAWISTOWSKI D., ŻYZNOWSKI T.: *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*. T. 4. Artykuły 730–1088. Red. H. DOLECKI, T. WIŚNIEWSKI. „LEX” 2014.
- CZEPITA S.: *Derywacyjna koncepcja wykładni a zagadnienie otwartej tekstowości pojęć prawnych*. W: *W poszukiwaniu dobra wspólnego. Księga jubileuszowa Profesora Macieja Zielińskiego*. Red. A. CHODUŃ, S. CZEPITA. Szczecin 2010.
- CZEPITA S.: *Koncepcje teoretyczno-prawne w Polsce międzywojennej*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1980, T. 32, z. 2.
- DĄBKIEWICZ K.: *Komentarz do zmiany art. 247 Kodeksu postępowania karnego*. W: *Kodeks postępowania karnego. Komentarz do zmian 2015*. Lex 480231
- DE SLOOVERE F.J.: *Contextual Interpretation of Statutes*. "Fordham Law Review" 1936, Vol. 5, Issue 2.
- DIRVEN R., MENDOZA IBANEZ F.J.R. DE: *Looking Back at 30 Years of Cognitive Linguistics*. In: *Cognitive Linguistics in Action. From Theory to Application and Back*. Eds. E. TABAKOWSKA, M. CHOIŃSKI, Ł. WIRASZKA. Berlin-New York 2010.
- DREYFUS H.: *The Socratic and Platonic Basis of Cognitivism*. "AI & Society. The Journal of Human and Machine Intelligence" 1988, Vol. 2, Issue 2.
- DYRDA A., GIZBERT-STUDNICKI T.: *Socjologia deskryptywna H.L.A. Harta*. W: *Wielowymiarowość prawa*. Red. J. CZAPSKA, M. DUDEK, M. STĘPIEŃ. Toruń 2014.
- DYER Ch.R.: *Bibliographic Essay on Cognitive Linguistics for Law Librarians and Legal Researchers* – http://www.charlesrdyer.com/PDFs/Dyer,Cognitive_Linguistics_for_Law_Librarian_%20and_Legal_Researchers,Jun2010.pdf (dostęp: 5.09.2018).
- DYER Ch.R.: *The Queen of Chula Vista: Stories of Self-Represented Litigants and a Call for Using Cognitive Linguistics to Work with Them*. "Law Library Journal" 2007, No 99.
- Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. Red. K. POLAŃSKI. Wrocław-Warszawa-Kraków 1999.
- ESKRIDGE W.: *The New Textualism*. "UCLA Law Review" 1990, Vol. 37.
- FALCONE A.E.: *Law and Limits: How Categories Construct Constitutional Meaning*. "Journal of Constitutional Law" 2006, Vol. 8, Issue 5.
- FARRELL R.C.: *Why Grammar Matters: Conjugating Verbs in Modern Legal Opinions*. "Loyola University Chicago Law Journal" 2008, Vol. 40.
- FAUCONNIER G., TURNER M.: *Conceptual Blending, Form, and Meaning*. "Recherches en communication: Sémiotique Cognitive" 2003, No 19, s. 57–86.
- FAUCONNIER G.: *Mental Spaces* – www.cogsci.ucsd.edu/~faucon/BEIJING/mentalspaces.pdf (dostęp: 21.04.2018).

- FISH S.: *Intention Is All There Is: A Critical Analysis of Aharon Barak's Purposive Interpretation of Law*. "Cardozo Law Review" 2008, Vol. 29.
- FISH S.: *There is no Textualist Position*. "San Diego Law Review" 2005, Vol. 42(1).
- FISH S.: *Zwykle okoliczności, język dosłowny, bezpośrednie akty mowy, to, co normalne, potoczne, oczywiste, zrozumiałe samo przez się i inne szczególne przypadki*. W: IDEM: *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*. Red. A. SZAJAJ. Przeł. K. ABRI-SZEWSZKI et al. Kraków 2002.
- FRICKEY Ph.P.: *From the Big Sleep to the Big Heat: The Revival of Theory in Statutory Interpretation*. "Minnesota Law Review" 1992, Vol. 77.
- FRICKEY Ph.P.: *Revisiting the Revival of Theory in Statutory Interpretation: a Lecture in Honor of Irving Younger*. "Minnesota Law Review" 1999, Vol. 84.
- GADAMER H.-G.: *Prawda i metoda*. Przeł. B. BARAN. Warszawa 2004.
- GAJDA S.: *Język administracyjno-prawny w perspektywie językoznawczej i prawoznawczej*. W: *Prawo – język – społeczeństwo*. Red. E. MALINOWSKA. Opole 2004.
- GEERAERTS D.: *Recontextualizing Grammar: Underlying Trends in Thirty Years of Cognitive Linguistics*. In: *Cognitive Linguistics in Action. From Theory to Application and Back*. Eds. E. TABAKOWSKA, M. CHOIŃSKI, Ł. WIRASZKA. Berlin-New York 2010.
- GIBBONS J.: *Introduction: Language Constructing Law*. In: *Language and the Law*. Eds. J. GIBBONS. London-New York 1994.
- GIZBERT-STUDNICKI T.: *Język prawny a obraz świata*. W: *Prawo w zmieniającym się społeczeństwie*. Red. G. SKĄPSKA. Kraków 1992.
- GIZBERT-STUDNICKI T.: *Czy istnieje język prawny?* PiP 1979, nr 3.
- GIZBERT-STUDNICKI T.: *Formulating Directives*. In: *Being and Duty. The Contribution of 20th-century Polish Thinkers to the Theory of Imperatives and Norms*. Red. J. JADACKI. Kraków 2013.
- GIZBERT-STUDNICKI T.: *Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej*. Kraków 1986.
- GIZBERT-STUDNICKI T.: *Koniunkcja w kodeksie karnym*. SP 1976, z. 1-2.
- GIZBERT-STUDNICKI T.: *Oryginalizm i Living Constitutionalism a koncepcja państwa prawnego*. W: *Państwo prawa i prawo karne. Księga jubileuszowa Profesora Andrzeja Zolla*. T. 1. Red. P. KARDAS. Warszawa 2012.
- GIZBERT-STUDNICKI T.: *Podstawy argumentacji prawniczej*. W: *Historia – prawo – państwo. Zbiór studiów. Tom poświęcony pamięci profesora Henryka Rota*. Red. S. KAŻMIERCZYK. Wrocław 1995.
- GIZBERT-STUDNICKI T.: *Postulat jasności i zrozumiałości tekstów prawnych a dostęp do prawa*. W: *Prawo i język*. Red. A. MRÓZ, A. NIEWIADOMSKI, M. PAWELEC. Warszawa 2009.
- GIZBERT-STUDNICKI T.: *Sytuacyjne uwarunkowanie językowych właściwości tekstów prawnych*. W: *Prawo – język – społeczeństwo*. Red. E. MALINOWSKA. Opole 2004.
- GIZBERT-STUDNICKI T.: *Teoria prawa, filozofia języka, lingwistyka*. „Studia Filozoficzne” 1985, nr 2-3.
- GIZBERT-STUDNICKI T.: *Teoria wykładni Trybunału Konstytucyjnego*. W: *Teoria prawa. Filozofia prawa. Współczesne prawo i prawoznawstwo. Profesorowi Wiesławowi Langowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Toruń 1998.
- GIZBERT-STUDNICKI T.: *Vagueness, Open Texture and Law*. „Archiwum Iuridicum Cracoviense” 1983, Vol. 16.

- GIZBERT-STUDNICKI T.: *Wieloznaczność leksykalna w interpretacji prawniczej*. Kraków 1978.
- GIZBERT-STUDNICKI T.: *Wykładnia celowościowa*. SP 1985, z. 3–4.
- GIZBERT-STUDNICKI T.: *Znamiona czasownikowe w kodeksie karnym*. SP 1982, z. 1–2.
- GOLDSWORTHY J.: *Moderate Versus Strong Intentionalism*. Knapp and Michaels Revisited. "San Diego Law Review" 2005, Vol. 42.
- GRABOWSKI A.: *Clara non sunt interpretanda vs. omnia sunt interpretanda. A Never-ending Controversy in Polish Legal Theory?* „Revus” 2015, Vol. 27.
- GRABOWSKI A.: *Judicial Argumentation and Pragmatics*. Kraków 1999.
- GRABOWSKI A.: *Pragmatyczna charakterystyka odróżnienia problemu interpretacji i problemu klasyfikacji w koncepcji N. MacCormicka*. W: *Prawo i prawoznawstwo wobec zmian społecznych*. Red. H. ROT. Wrocław 1990.
- Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*. Red. Z. TOPOLIŃSKA. Warszawa 1984.
- GREEN S.P.: *Prototype Theory and the Classification of Offenses in a Revised Model Penal Code: A General Approach to the Special Part*. "Buffalo Criminal Law Review" 2000, Vol. 4.
- GRZEGORCZYKOWA R.: *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*. Warszawa 1995.
- GRZEGORCZYKOWA R.: *Wykłady z polskiej składni*. Warszawa 2004.
- GRZEGOREK M.: *Thematization in English and Polish. A Study in Word Order*. Poznań 1984.
- GUASTINI R.: *A Sceptical View on Legal Interpretation*. In: *Analisi e diritto 2005: Ricerche di giurisprudenza analitica*. Red. P. COMANDUCCI, R. GUASTINI. Torino 2006.
- HAJDUK Z.: *Ogólna metodologia nauk*. Lublin 2005.
- HAŁAS B.: *Terminologia języka prawnego*. Zielona Góra 1995.
- HAMILTON J.K.: *Theories of Categorization: A Case Study of Cheques*. "Canadian Journal of Law and Society" 2002, Vol. 17, Issue 1.
- HARRE R.: *Discursive Psychology*. In: *Rethinking Psychology*. Eds. J.A. SMITH, R. HARRE, L. VAN LANGENHOVE. London 1995.
- HARRIS R.A.: *The Linguistics Wars*. Oxford 1993.
- HART H.L.A.: *Eseje z filozofii prawa*. Przeł. J. WOLEŃSKI. Warszawa 2001.
- HART H.L.A.: *Pojęcie prawa*. Przeł. J. WOLEŃSKI. Warszawa 1998.
- HEINZ A.: *Dzieje językoznawstwa w zarysie*. Warszawa 1983.
- HELBIG G.: *Dzieje językoznawstwa nowożytnego*. Przeł. C. SCHATTE, D. MORCINIEC. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1982.
- HIGGINBOTHAM J.: *On Linguistics in Philosophy, and Philosophy in Linguistics*. "Linguistics and Philosophy" 2002, Vol. 25, No 5–6.
- IZDEBSKI H.: *Elementy teorii i filozofii prawa*. Warszawa 2011.
- JADACKA H.: *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*. Warszawa 2005.
- JADACKA H.: *Poradnik językowy dla prawników*. Warszawa 2006.
- JAŚKOWSKA M., WRÓBEL A.: *Kodeks postępowania administracyjnego. Komentarz*. LEX, 2013.
- JAŚKOWSKI K., MANIEWSKA E.: *Komentarz aktualizowany do ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (Dz.U.98.21.94)*. LEX/el., 2014.

- JELLUM L.D.: *Mastering Statutory Interpretation*. Durham 2008;
- JĘDRZEJKO E.: *Nominalizacje w systemie i tekstach współczesnej polszczyzny*. Katowice 1993.
- JODŁOWSKI S.: *Substantytywizacja przymiotników w języku polskim*. Wrocław-Warszawa-Kraków 1964.
- JODŁOWSKI S.: *Zasady interpunkcji. Podręcznik*. Wydanie nowe, zmienione i rozszerzone, opracował J. GOSTYŃ. Kraków 2002.
- JOHNSON M.: *Law Incarnate*. In: *Symposium: Cognitive Legal Studies: Categorization and Imagination in the Mind of Law. A Conference in Celebration of the Publication of Steven L. Winter's Book, A Clearing in the Forest: Law, Life, and Mind*. "Brooklyn Law Review" 2001, Vol. 67, No 4.
- KARCZEWSKI D.: *Generyczność w języku i w myśleniu. Studium kognitywne*. Kraków 2016.
- KARDELA H.: *Gramatyka kognitywna jako globalna teoria języka*. W: *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*. Red. I. NOWAKOWSKA-KEMPNA. Wrocław 1992.
- KĄCKA-RODAK M., WICHROWSKA W.: *Poprawność językowa aktów normatywnych – rola redaktora językowego w procesie legislacyjnym*. W: *Prawo, język, media*. Red. A. MRÓZ, A. NIEWIADOMSKI, M. PAWELEC. Warszawa 2011.
- KERKHOFS R., HASELAGER W.F.G.: *The Embodiment of Meaning*. "Manuscrito" 2006, Vol. 29(2).
- KIDYBA A.: *Komentarz aktualizowany do art. 1–300 ustawy z dnia 15 września 2000 r. Kodeks spółek handlowych (Dz.U.00.94.1037)*. LEX/el., 2014.
- KIRK M.B.: *Legal Drafting: The Ambiguity of "And" and "Or"*. "Texas Tech Law Review" 1970–1971, Vol 2.
- KLEIBER G.: *Semantyka prototypu. Kategorie i znaczenie leksykalne*. Przeł. B. LIGARA. Kraków 2003.
- KLUBIŃSKA M.: *Glosa do uchwały SN z 21 listopada 2001 r., I KZP 26/2001. „Prokuratura i Prawo” 2003, nr 12.*
- KOBYLIŃSKI K.: *Co łączy umowy konsumenckie i osoby prawne? Rola i znaczenie metafor w prawie*. [Praca niepublikowana].
- Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz do artykułów 117–221. T. 1.* Red. A. WĄSEK, R. ZAWŁOCKI. Warszawa 2014.
- Kodeks postępowania karnego. Komentarz*. Red. W. GRZESZCZYK. Warszawa 2012.
- Komentarz do Kodeksu cywilnego. Księga pierwsza. Część ogólna*. Red. S. DMOWSKI, S. RUDNICKI. Warszawa 2011.
- KOZAK A.: *Granice prawniczej władzy dyskrecyjnej*. Wrocław 2002.
- KOZAK A.: *Rodzaje wykładni prawa w uchwałach Trybunału Konstytucyjnego*. W: *Z zagadnień wykładni prawa*. Red. S. KAŻMIERCZYK. Wrocław 1997.
- KOZAK A.: *Sformułowanie tekstu prawnego a pewność jego rozumienia*. W: *Prawo i prawnoustwotwo wobec zmian społecznych*. Red. H. ROT. Wrocław 1990.
- KRISHNAKUMAR A.: *Passive-Voice References in Statutory Interpretation*. "Brooklyn Law Review" 2011, Vol. 76.
- KRUK M.: *Prawo i język*. W: *Jakość prawa*. Red. A. WASILKOWSKI. Warszawa 1996.
- KRZESZOWSKI T.: *Wstęp*. W: G. LAKOFF, M. JOHNSON: *Metafory w naszym życiu*. Warszawa 1999.

- KUBIŃSKI W.: *Dwa słowa o kognitywizmie i kognitywistyce*. W: *Kognitywistyka*. T. 1: *Problemy i perspektywy*. Lublin 2005.
- KUBIŃSKI W.: *Obrazowanie a komunikacja. Gramatyka kognitywna wobec analizy dyskursu*. Gdańsk 2014.
- KUCHERUK L.: *Modern English Legal Terminology: Linguistic and Cognitive Aspects, Linguistics*. Universite Michel de Montaigne – Bordeaux III, 2013 – <https://tel.archives-ouvertes.fr/tel-01124133/document> (dostęp: 5.09.2018).
- KURZĘPA B.: *Glosa do wyroku SN z dnia 21 lipca 2011 r., III KK 184/11*. „Prokuratura i Prawo” 2012, nr 5.
- KURZĘPA B.: *Ustawa o broni i amunicji. Komentarz*. Warszawa 2010.
- LAKOFF G., JOHNSON M.: *Metafory w naszym życiu*. Przeł. T.P. KRZESZOWSKI. Warszawa 1999.
- LAKOFF G.: *Kobiety, ogień i rzeczy niebezpieczne*. Przeł. M. BUCHTA, A. KOTARBA, A. SKUCIŃSKA. Kraków 2011.
- LANGACKER R.: *Dlaczego umysł jest niezbędny: konceptualizacja, gramatyka i semantyka językoznawcza*. W: *Formy Aktywności umysłu. Ujęcia kognitywistyczne*. T. 2: *Ewolucja i złożone struktury poznawcze*. Red. A. KLAWITER. Warszawa 2009.
- LANGACKER R.: *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*. Przeł. E. TABAKOWSKA et al. Kraków 2009.
- LANGACKER R.: *Foundations of Cognitive Grammar*. Vol. 1: *Theoretical Prerequisites*. Stanford 1987.
- LANGACKER R.: *Wykłady z gramatyki kognitywnej*. Przeł. J. BEREJ et al. Lublin 2001.
- LESZCZYŃSKI L.: *Zagadnienia teorii stosowania prawa*. Kraków 2004.
- LEVI J.N.: *Introduction: “What is Meaning in a Legal Text?”*. A First Dialogue for Law and Linguistics. “Washington University Law Review” 1995, Vol. 73/33.
- LEWANDOWSKI S.: *Retoryczne i logiczne podstawy argumentacji prawniczej*. Warszawa 2015.
- LIBURA A.: *Teoria przestrzeni mentalnych i integracji pojęciowej: struktura modelu i jego funkcjonalność*. Wrocław 2010.
- LIZISOWA M.T.: *Polska tradycja stylistyki tekstów prawnych*. W: *Prawo – język – społeczeństwo*. Red. E. MALINOWSKA. Opole 2004.
- LLEWELLYN K.N.: *Remarks on the Theory of Appellate Decision and the Rules or Canons about How Statutes Are to Be Construed*. “Vanderbilt Law Review” 1950, Vol. 3.
- LYONS J.: *Cartesian Linguistics*. New York-London 1966.
- LYONS J.: *Chomsky*. Przeł. B. STANOSZ. Warszawa 1998.
- LYONS J.: *Semantyka*. T. 1. Przeł. A. WEINSBERG. Warszawa 1984.
- LYONS J.: *Semantyka*. T. 2. Przeł. A. WEINSBERG. Warszawa 1989.
- LYONS J.: *Wstęp do językoznawstwa*. Przeł. K. BOGACKI. Warszawa 1975.
- ŁAPA R.: *‘Podporządkowany’ w Kodeksie karnym*. „Kwartalnik Językoznawczy” 2010, nr 1.
- ŁAPA R.: *Konstrukcje z przyimkami w ustawach prawnych. Znaczenie gramatyczne*. „Studia Gramatyczno-Leksykalne” 2013, T. 61, z. 6.
- ŁAPA R.: *Znaczenia gramatyczne znominalizowanych grup imiennych we współczesnych tekstach prawnych*. „Język Polski” 2008, nr 4–5.
- ŁĘTOWSKA E.: *Kilka uwag o praktyce wykładni*. KPP 2002, z. 1.

- MAJEWSKI J.: *Budowa przepisów typizujących pod względem syntaktycznym*. W: *System Prawa Karnego*. T. 2: *Źródła prawa karnego*. Red. T. BOJARSKI. Warszawa 2011.
- MALEY Y.: *The Language of the Law*. In: *Language and the Law*. Ed. J. GIBBONS. London-New York 1994.
- MALINOWSKA E.: *Styl urzędowy*. W: *Przewodnik po stylistyce polskiej*. Red. S. GAJDA. Opole 1995.
- MALINOWSKA E.: *Wzorce wypowiedzi urzędowych a ich realizacja*. W: *Prawo – język – społeczeństwo*. Red. E. MALINOWSKA. Opole 2004.
- MALINOWSKI A.: *Polski język prawny. Wybrane zagadnienia*. Warszawa 2006.
- MALINOWSKI A.: *Redagowanie tekstu prawnego. Wybrane wskazania logiczno-językowe*. Warszawa 2008.
- MANNING J.: *Second-Generation Textualism*. "California Law Review" 2010, Vol. 98.
- MANNING J.: *Textualism as a Nondelegation Doctrine*. "Columbia Law Review" 1997, Vol. 97.
- MANNING J.F.: *Textualism and Legislative Intent*. "Virginia Law Review" 2005, Vol. 91.
- MANNING J.F.: *What Divides Textualists from Purposivists?* "Columbia Law Review" 2006, Vol. 106.
- MANZANARES J.V.: *Cognitive Linguistics and the Law*. "Anuari de Filologia. Estudis de Linguística" 2014, Vol. 4.
- MARCIN R.B.: *Punctuation and the Interpretation of Statutes*. "Connecticut Law Review" 1977, Vol. 9.
- MARMOR A.: *Meaning and Belief in Constitutional Interpretation*. "Fordham Law Review" 2013, Nol. 82.
- MARMOR A.: *The Immorality of Textualism*. "Loyola of Los Angeles Law Review" 2005, Vol. 38.
- MATCZAK M.: *Summa iniuria. O błędzie formalizmu w stosowaniu prawa*. Warszawa 2007.
- MATRAS J.: *Glosa do postanowienia SN z dnia 30 września 2010 r. I KZP 14/10*. OSP 2011, nr 1–2.
- MCGOWAN M.O.: *DO AS I DO, NOT AS I SAY. An Empirical Investigation of Justice Scalia's Ordinary Meaning Method of Statutory Interpretation*. "Mississippi Law Journal" 2008, Vol. 78.
- MOLOT J.: *The Rise and Fall of Textualism*. "Columbia Law Review" 2006, Vol. 106, No 1.
- MORAWSKI L.: *Argumentacje, racjonalność prawa i postępowanie dowodowe*. Toruń 1988.
- MORAWSKI L.: *Co może dać nauce prawa postmodernizm*. Toruń 2001.
- MORAWSKI L.: *Główne problemy współczesnej filozofii prawa. Prawo w toku przemian*. Warszawa 2003.
- MORAWSKI L.: *Wstęp do prawoznawstwa*. Toruń 2014.
- MORAWSKI L.: *Zasady wykładni prawa*. Toruń 2010.
- MOSS S.: *The Role of Linguistics in the Philosophy of Language*. In: *The Routledge Companion to the Philosophy of Language*. Eds. D. GRAFF FARA, G. RUSSELL. London 2012.
- MOŚ U.: *Wykładnia prawa i problem empirycznych badań wykładni w ujęciu Sawy Frydmana*. PiP 1987, nr 9.
- MUSZYŃSKI Z.: *Kognitywistyka – rewolucja naukowa: gdzie i jaka?* W: *Kognitywistyka*. T. 1: *Problemy i perspektywy*. Red. H. KARDELA, Z. MUSZYŃSKI, M. RAJEWSKI. Lublin 2005.

- NOWACKI J., TOBOR Z.: *Wstęp do prawoznawstwa*. Warszawa 2016.
- NOWAK L.: *Interpretacja prawnicza. Studium z metodologii prawoznawstwa*. Warszawa 1973.
- OPAŁEK K.: *Teoria rozumowania prawniczego – między logiką i aksjologią*. W: IDEM: *Studia z teorii prawa*. Kraków 1997.
- OPAŁEK K., WRÓBLEWSKI J.: *Prawo: Metodologia, filozofia, teoria prawa*. Warszawa 1991.
- OSENGA K.: *A Penguin's Defence of the Doctrine of Equivalents: Applying Cognitive Linguistics to Patent Law*. "New York University Journal of Law & Liberty" 2011, Vol. 6.
- PALKA P., PRZETAK M.: *Glosa do uchwały SN z 21 listopada 2001 r., I KZP 26/2001*. „Przegląd Sądowy” 2003, nr 11–12.
- PATRYAS W.: *Rozważania o normach prawnych*. Poznań 2001.
- PAVEAU M.-A., SARFATI G.-E.: *Wielkie teorie językoznawcze. Od językoznawstwa historyczno-porównawczego do pragmatyki*. Przeł. I. PIECHNIK. Kraków 2008.
- PAWELEC A.: *Druga rewolucja kognitywistyczna*. W: *Kognitywistyka*. T. 1: *Problemy i perspektywy*. Red. H. KARDELA, Z. MUSZYŃSKI, M. RAJEWSKI. Lublin 2005.
- PAWELEC R.: *O poprawności językowej i zrozumiałości tekstów prawnych i prawniczych*. W: *Język polskiej legislacji, czyli zrozumiałość przekazu a stosowanie prawa*. Red. K. BOCHENEK. Warszawa 2007.
- PERELMAN Ch.: *Logika prawnicza. Nowa retoryka*. Przeł. T. PAJOR. Warszawa 1984.
- PETZEL J.: *Status lingwistyczny języka prawnego*. W: *Prawo, język, media*. Red. A. MRÓZ, A. NIEWIADOMSKI, M. PAWELEC. Warszawa 2011.
- PIECHOWIAK M.: *W poszukiwaniu ontologicznych podstaw prawa. Artura Kaufmanna teoria sprawiedliwości*. Warszawa–Poznań 1992.
- PIEŃKOS J.: *Podstawy juryslingwistyki. Język w prawie – prawo w języku*. Warszawa 1999.
- PIETRZYKOWSKI T.: *Intuicja prawnicza. W stronę zewnętrznej integracji teorii prawa*. Warszawa 2012.
- PIETRZYKOWSKI T.: *John Searle i ontologia prawa*. SP 2009, z. 1–2.
- PIETRZYKOWSKI T.: *Roots of Normativity. From Neuroscience to Legal Theory*. W: *Studies in the Philosophy of Law*. T. 4: *Legal Philosophy and the Challenges of Biosciences*. Red. J. STELMACH, M. SONIEWICKA, W. ZAŁUSKI. Kraków 2010.
- PISZKO R.: *Zasady techniki prawodawczej w praktyce wykładni prawa*. RPEiS 2002, z. 2.
- PŁESZKA K., GIZBERT-STUDNICKI T.: *Dwa ujęcia wykładni prawa. Próba konfrontacji*. ZNUJ Kraków 1984, z. 20.
- PŁESZKA K.: *Konstrukcyjna teoria wykładni prawa Sawy Frydmana – problem współczesnego ujęcia*. PiP 2005, nr 5.
- PŁESZKA K.: *Uzasadnianie decyzji interpretacyjnych przez ich konsekwencje*. Kraków 1996.
- PŁESZKA K.: *Wykładnia rozszerzająca*. Warszawa 2010.
- POLAŃSKI K.: *Wprowadzenie*. W: F. DE SAUSSURE: *Kurs językoznawstwa ogólnego*. Przeł. K. KASPRZYK. Warszawa 1991.
- PRZETAK M.: *Struktura tekstu prawnego na przykładzie kodeksu karnego*. Gdańsk 2015.
- RABAULT H.: *Granice wykładni sędziowskiej*. Przeł. B. JANICKA. Warszawa 1997.
- ROSCH E.: *Natural Categories*. "Cognitive Psychology" 1973, Vol. 4.
- ROSCH E.: *Principles of Categorization*. In: *Cognition and Categorization*. Ed. E. ROSCH, B. LLOYD. Hillsdale 1978.

- ROGAŁSKI A.K.: *Logika języka a gramatyka. Gramatyka spekulatywna a wybrane współczesne teorie lingwistyczne*. Lublin 2012.
- RUSINEK M.M.: *Komentarz do ustawy z dnia 12 marca 2004 r. o zmianie ustawy – Prawo o publicznym obrocie papierami wartościowymi oraz o zmianie innych ustaw (Dz.U.04.64.594), LEX/el., 2005, komentarz do art. 160 ustawy*.
- SADURSKI W.: *Trybunał pokazuje językową wykładnię*. „Rzeczpospolita” 9.08.2011
- SALEMBIER P.: *Is Bad Grammar Good Policy? Legislative Use of the Singular ‘they’*. “Statute Law Review” 2015, Vol. 36, No 2.
- SALONI Z.: *Cechy składniowe polskiego czasownika*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976.
- SALONI Z.: *Czasownik polski*. Warszawa 2001.
- SARKOWICZ R.: *Poziomowa interpretacja tekstu prawnego*. Kraków 1995.
- SAUSSURE F. de: *Kurs językoznawstwa ogólnego*. Przeł. K. KASPRZYK. Warszawa 1991.
- SCALIA A.: *Common-Law Courts in a Civil-Law System: The Role of United States Federal Courts in Interpreting the Constitution and Laws*. In: IDEM: *A Matter of Interpretation: Federal Courts and the Law*. Princeton 1997.
- SCALIA A., GARNER B.A.: *Reading Law: The Interpretation of Legal Texts*. St. Paul, MN 2012.
- SCHANE S.: *Language and the Law*. London–New York 2006.
- SCOTT J.: *Codified Canons and the Common Law of Interpretation*. “Georgetown Law Journal” 2010, Vol. 98.
- SITARZ O.: *Glosa do uchwały SN z 21 listopada 2001 r., I KZP 26/2001*. „Prokuratura i Prawo” 2003, nr 10.
- SIWEK M.: *Glosa do postanowienia SN z dnia 30 września 2010 r., I KZP 14/10*. Lex 234175.
- SMITH M.R.: *Linguistic Hooks: Overcoming Adverse Cognitive Stock Structures in Statutory Interpretation*. “Legal Communication & Rhetoric: JALWD” 2011, Vol. 8, Issue 1.
- SMITH P.J.: *Commas, Constitutional Grammar, and the Straight-Face Test: What If Conan the Grammarian Were a Strict Textualist?* “Constitutional Commentary” 1999 Spring, Vol. 16/7.
- SOLAN L.M.: *The Language of Statutes. Laws and Their Interpretation*. Chicago–London 2010.
- SOLAN L.M.: *Why Laws Work Pretty Well, But Not Great: Words and Rules in Legal Interpretation*. “Law and Social Inquiry” 2001, Vol. 26/243.
- SOLAN L.M.: *The Language of Judges*. Chicago–London 1993.
- SPYRA T.: *Granice wykładni prawa. Znaczenie językowe tekstu prawnego jako granica wykładni*. Kraków 2006.
- STANOSZ B.: *Od tłumaczki*. W: J. LYONS: *Chomsky*. Przeł. B. STANOSZ. Warszawa 1998.
- STELMACH J.: *Kodeks argumentacyjny dla prawników*. Kraków 2003.
- STELMACH J.: *Współczesna filozofia interpretacji prawniczej*. Kraków 1995.
- STEMPEL J.W.: *A Better Approach to Arbitrability*. “Tulane Law Review” 1991, Vol. 65.
- STRUTYŃSKI J.: *Gramatyka polska*. Kraków 1998.
- SUMMERS R.S.: *Statutory Interpretation in the United States*. In: *Interpreting Statutes. A Comparative Study*. Eds. N. MACCORMICK, R. SUMMERS. Dartmouth–Worcester 1991.

- SZCZEPANKOWSKA I.: *Perspektywy badań lingwistycznych nad językiem prawnym*. „Poradnik Językowy” 1999, z. 5–6.
- SZWERNIA M.: *Nominalization in Cognitive Grammar: A Metaphorical or Metonymic Kind of Semantic Extension?* In: *Syntax in Cognitive Grammar*. Eds. B. BIERWIA-CZONEK, B. CETNAROWSKA, A. TURULA. Częstochowa 2011.
- TAYLOR J.: *Gramatyka kognitywna*. Przeł. M. BUCHTA, Ł. WIRASZKA. Kraków 2007.
- TAYLOR J.: *Kategoryzacja w języku. Prototypy w teorii językoznawczej*. Przeł. A. SKUCIŃSKA. Kraków 2001.
- THOMASON R., PELLETIER F.: *Twenty-Five Years of Linguistics and Philosophy*. “Linguistics and Philosophy” 2002, Vol. 25, No 5–6.
- TOBOR Z.: *Krótką opowieść o szczęśliwym, zakłopotanym i nieszczęśliwym interpretatorze*. W: *Prawo, język, media*. Red. A. MRÓZ, A. NIEWIADOMSKI, M. PAWELEC. Warszawa 2011.
- TOBOR Z.: *W poszukiwaniu intencji prawodawcy*. Warszawa 2013.
- TOBOR Z.: *Wykładnia historyczna*. W: *O prawie i jego dziejach księgi dwie: studia ofiarowane Profesorowi Adamowi Lityńskiemu w czterdziestolecie pracy naukowej i siedemdziesięciolecie urodzin*. Red. M. MIKOŁAJCZYK et al. Białystok 2010.
- TOBOR Z., ŻMIGRODZKI P., BIELSKA-BRODZIAK A.: *Co każdy prawnik o słownikach wiedzieć powinien*. PS 2008, z. 7/8.
- TRĘBSKA B.: *Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Komentarz*. Red. J. WIERCIŃSKI. Warszawa 2014.
- WALSHAW Ch.: *Interpretation is Understanding and Application: The Case for Concurrent Legal Interpretation*. “Statute Law Review” 2013, Vol. 34 (2).
- WASZAKOWA K.: *Słowotwórstwo w gramatyce kognitywnej (problem nominalizacji)*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1996, z. 52.
- WAŚKOWSKI E.: *Teoria wykładni prawa cywilnego*. Warszawa 1936.
- WIERCZYŃSKI G.: *Redagowanie i ogłaszanie aktów normatywnych. Komentarz*. Warszawa 2010.
- WINTER S.L.: *A Clearing In the Forest. Law, Life and Mind*. Chicago–London 2001.
- WINTER S.: *Frame Semantics and the Internal Point of View*. In: *Current Legal Issues: Law and Language*. Eds. M. FREEMAN, F. SMITH. Oxford 2013.
- WITORSKA A.: *Czym jest tiret?* „Język Polski” 2014, nr 94, z. 4.
- WITTGENSTEIN L.: *Dociekania filozoficzne*. Przeł. B. WOLNIEWICZ. Warszawa 2005.
- WOJTAK M.: *Gatunki urzędowe na tle innych typów piśmiennictwa użytkowego – zarys problematyki*. W: *Prawo – język – społeczeństwo*. Red. E. MALINOWSKA. Opole 2004.
- WOJTCZAK S.: *The Metaphorical Engine of Legal Reasoning and Legal Interpretation*. Warszawa 2017.
- WOJTCZAK S., WITCZAK-PLISIECKA I., AUGUSTYN R.: *Metafory konceptualne jako narzędzia rozumowania i poznania prawniczego (w świetle ich manifestacji/realizacji w polskim języku prawnym i prawniczym)*. Warszawa 2017.
- WOLEŃSKI J.: *Logiczne problemy wykładni prawa*. Kraków 1972.
- WOLEŃSKI J.: *Wprowadzenie*. W: H.L.A. HART: *Eseje z filozofii prawa*. Przeł. J. WOLEŃSKI. Warszawa 2001.
- WRONKOWSKA S.: *O cechach języka tekstów prawnych*. W: *Język polskiej legislacji, czyli zrozumiałość przekazu a stosowanie prawa*. Red. K. BOCHENEK. Warszawa 2007.

- WRONKOWSKA S.: *O praktycznych aspektach tak zwanej hierarchii w systemie prawa. W: W poszukiwaniu dobra wspólnego. Księga jubileuszowa Profesora Macieja Zielińskiego*. Red. A. CHODUŃ, S. CZEPITA. Szczecin 2010.
- WRONKOWSKA S., ZIELIŃSKI M.: *Komentarz do Zasad Techniki Prawodawczej z dnia 20 czerwca 2002 r.* Warszawa 2012.
- WRONKOWSKA S., ZIELIŃSKI M.: *O korespondencji dyrektyw redagowania i interpretowania tekstu prawnego*. SP 1985, z. 3–4.
- WRONKOWSKA S., ZIELIŃSKI M.: *Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych*. Warszawa 1993.
- WRÓBEL S.: *Bezgłębne rewolucje. W: Problemy i perspektywy*. Red. H. KARDELA, Z. MUSZYŃSKI, M. RAJEWSKI. Lublin 2005.
- WRÓBEL S.: *Po czym poznać kognitywistę? Punkt widzenia historyka psychologii. W: Kognitywistyka. T. 1: Problemy i perspektywy*. Red. H. KARDELA, Z. MUSZYŃSKI, M. RAJEWSKI. Lublin 2005.
- WRÓBLEWSKI B.: *Język prawny i prawniczy*. Kraków 1948
- WRÓBLEWSKI J.: *Pragmatyczna jasność prawa*. PiP 1988, nr 4.
- WRÓBLEWSKI J.: *Rozumienie prawa i jego wykładnia*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1990.
- WRÓBLEWSKI J.: *Uzasadnienie i wyjaśnienie decyzji sądowej*. „Studia Prawniczo-Ekonomiczne” 1976, T. 16.
- WRÓBLEWSKI J.: *Wykładnia prawa a terminologia prawna*. PiP 1956, nr 5–6.
- WRÓBLEWSKI J.: *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*. Warszawa 1959.
- WYREMBAK J.: *Zasadnicza wykładnia znamion przestępstw. Pozycja metody językowej oraz rezultatów jej użycia*. Warszawa 2009.
- ZAŁUSKI W.: *Ewolucyjna filozofia prawa*. Warszawa 2009.
- ZAŁUSKI W.: *Nauki kognitywne a filozofia prawa. W: Integracja zewnętrzna i wewnętrzna nauk prawnych*. Red. M. ZIRK-SADOWSKI, B. WOJCIECHOWSKI, T. BEKRYCHT. Łódź 2014.
- ZEIFERT M.: *Podmiotowość zaklęta w języku – analiza podmiotu w strukturze składniowej zdań języka prawnego. W: O czym mówią prawnicy, mówiąc o podmiotowości*. Red. A. BIELSKA-BRODZIAK. Katowice 2015.
- ZEIFERT M.: *Sytuacyjność wykładni prawa. W: Acta Iuridica Lebusana. Vol. 9: Aktualne problemy stosowania prawa*. Red. M. ŁASZEWSKA-HELLRIEGEL, M. KŁODAWSKI. Zielona Góra 2019.
- ZIELIŃSKI M.: *Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego*. Poznań 1972.
- ZIELIŃSKI M.: *Osiemnaście mitów w myśleniu o wykładni prawa*. „Palestra” 2011 nr 3/4.
- ZIELIŃSKI M.: *Podstawowe zasady współczesnej wykładni prawa. W: Teoria i praktyka wykładni prawa*. Red. P. WINCZOREK. Warszawa 2005.
- ZIELIŃSKI M.: *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*. Warszawa 2002.
- ZIEMBIŃSKI Z.: *Logika praktyczna*. Warszawa 1996.
- ZIEMBIŃSKI Z., ZIELIŃSKI M.: *Dyrektywy i sposób ich wypowiedzania*. Warszawa 1992.
- ZIRK-SADOWSKI M.: *Wprowadzenie do filozofii prawa*. Warszawa 2011.
- ZYCH N.: *Idea „plain language” a teksty prawne*. „Przegląd Legislacyjny” 2016, nr 3(97).
- ŻEGLEŃ U.: *Filozofia umysłu*. Toruń 2003.

Mateusz Zeifert

The grammar of a regulation as a premise of an interpretation-related decision

Summary

The work is devoted to the grammatical plane of the language of the legal acts and the role which it performs in the process of the interpretation of law. The first part of the book contains an introduction to linguistics for lawyers – a brief description of three great trends of 20th-century linguistics, i.e. structural linguistics, transformation-generative linguistics and cognitive linguistics, as well as a discussion of their influence upon jurisprudence. Then there is a description of the peculiar nature of the language of legal acts in the grammatical layer. The second part presents examples of grammatical problems which appear in adjudication, such as: the syntactic structure of a sentence, conjunctions, punctuation, declension categories and conjugation categories. The analysis employed almost two hundred rulings of Polish courts, as well as the Polish- and English-language subject literature. The third part constitutes conclusions drawn from research: a description of the argumentation which refers to the grammar of a regulation, interpretation- and editing-related guidelines, and an analysis of the problems under discussion from the perspective of a linguistic theory known as cognitive grammar. The merit of the work consists in three principal features. Firstly, it engages a problem which heretofore was underexplored in the (Polish and international) literature. Secondly, it skilfully utilises the output of linguistics, and in particular, cognitive linguistics – which heretofore was not tackled in jurisprudence. Thirdly, it was based on large-scale research of the body of rulings of the Polish courts, which also imparts a practical significance to it.

Mateusz Zeifert

Die Grammatik des Gesetzes als Voraussetzung für die Auslegungsentscheidung

Zusammenfassung

Die Arbeit widmet sich der grammatischen Ebene der Sprache von Rechtsakten und der Rolle, die sie im Prozess der Rechtsauslegung spielt. Der erste Teil des Buches beinhaltet eine Einführung in die Linguistik für Juristen – eine kurze Beschreibung der drei großen Richtungen der Linguistik des 20. Jahrhunderts, d.h. der strukturellen Linguistik, der generativen Transformationslinguistik und der kognitiven Linguistik, sowie eine Besprechung ihrer Auswirkungen auf die Rechtswissenschaft. Dann werden die Besonderheiten der Sprache von Rechtsakten auf der grammatischen Ebene thematisiert. Im zweiten Teil werden Beispiele für grammatische Probleme angeführt, die in der Rechtsprechung auftreten, wie z.B.: Satzsyntax, Konjunktionen, Zeichensetzung, Deklinations- und Konjugationskategorien. In der Analyse werden fast zweihundert Entscheidungen der polnischen Gerichte sowie die polnische und angelsächsische Fachliteratur verwendet. Der dritte Teil beinhaltet die Schlussfolgerungen aus der durchgeführten Untersuchung: die Charakteristik der Argumentation, die sich auf die Grammatik eines Gesetzes bezieht, die Interpretations- und Redaktionshinweise sowie die Analyse der behandelten Probleme aus der Sicht der linguistischen Theorie, der sog. kognitiven Grammatik. Vom Wert der Arbeit zeugen drei grundlegende Merkmale. Erstens greift sie ein Problem auf, dem in der (polnischen und ausländischen) Fachliteratur bisher sehr wenig Beachtung geschenkt wurde. Zweitens wurden hier geschickt die Errungenschaften der Linguistik und insbesondere der kognitiven Linguistik herangezogen, die in der Rechtswissenschaft bisher nicht so bekannt war. Drittens wurde die Arbeit auf den umfangreichen Studien der Rechtsprechung der polnischen Gerichte konzipiert, was ihr auch einen praktischen Wert verleiht.

Redaktor
Barbara Konopka

Projektant okładki i stron działowych według pomysłu Autora
Małgorzata Pleśniar

Redaktor techniczny
Małgorzata Pleśniar

Korektor
Lidia Szumigała

Łamanie
Grażyna Szewczyk

Copyright © 2019 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-3624-4
(wersja drukowana)
ISBN 978-83-226-3625-1
(wersja elektroniczna)

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
[e-mail:wydawus@us.edu.pl](mailto:wydawus@us.edu.pl)

Wydanie I. Ark. druk. 21,5. Ark. wyd. 27,0. Papier Offset.
kl. III, 90 g. Cena 69,90 zł (w tym VAT)

Druk i oprawa: Volumina.pl Daniel Krzanowski
ul. Księcia Witolda 7–9, 71-063 Szczecin

uposażenia funkcjonariuszy Organizacji Narodów Zjednoczonych, organizacji wyspecjalizowanych oraz innych międzynarodowych instytucji i organizacji, których Rzeczpospolita Polska jest członkiem i których statuty przewidują zwolnienie od podatku wypłacanych przez nie uposażeń, jeżeli funkcjonariusze znajdują się w wykazie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, należności pieniężne wypłacone policjantom, żołnierzom, celnikom i pracownikom jednostek wojskowych i jednostek policyjnych użytych poza granicami państwa w celu udziału w konflikcie zbrojnym lub dla wzmocnienia sił państwa albo państw sojuszniczych, misji pokojowej, akcji zapobieżenia aktom terroryzmu lub

ISSN 0208-6336	Więcej o książce
Cena 69,90 zł (w tym VAT)	
ISBN 978-83-226-3624-4	
	
9 788322 636244	